

BIBLIOGRAFIA PRAC JÓZEFA ANDRZEJA GIEROWSKIEGO

Zestawili

Ewa Szklarska i Mariusz Markiewicz

1947

1. W. Konopczyński, *Fryderyk Wielki a Polska*, Poznań 1947.
Rec.: *Wizerunek króla nieludzkiego*, Odra, 1947, R. 3, nr 29, s. 2.

1948

2. *Sejmik generalny Księstwa Mazowieckiego na tle ustroju sejmikowego Mazowsza*, Wrocław 1948, ss. 208.
Rec.: K. Przyboś, *Sobótka*, 1949, R. 4, s. 275—281; W. Sobociński, *CPH*, 1951, t. 3, s. 436—451.
3. *Polskość Śląska w początkach XIX wieku w świetle nieznaney ankiety kościelnej z 1814 r.*, *Sobótka*, 1948, R. 3, s. 409—445.
4. *Gałęczka Jan*, *PSB*, t. 7, Kraków 1948, s. 247—248.
5. *La vie intellectuelle de Wrocław (1945—1948)*, *Revue Occidentale*, 1948, An. 1, nr 2, s. 233—237.
6. *Stosunki językowe na Śląsku w świetle nieznaney ankiety kościelnej z 1814 r.*, *Spr. WTN*, 1947, R. 2, nr 2, [druk: 1948], s. 73—75.
7. J. Feldman, *Stanisław Leszczyński*, Wrocław 1948.
Rec.: *ZWr*, 1948, R. 1 nr 4, s. 179—182.
8. *Oblicze Ziemi Odzyskanych. Dolny Śląsk*, t. 2, Wrocław 1948.
Rec.: *Sobótka*, 1948, R. 3, s. 470—477.

1949

9. *Z dziejów handlu Wrocławia z Polską w dobie saskiej*, *Sobótka*, 1949, R. 4, s. 192—199.
10. *Luźni ludzie na Mazowszu w świetle uchwał sejmikowych*, *PH*, 1949, t. 40, s. 164—202.
Rec.: W. Rusiński, *RDSiG*, 1952, t. 14 [druk.: 1953], s. 290—296.
11. *Sejmik generalny Księstwa Mazowieckiego na tle ustroju sejmikowego Mazowsza*, *Spr. WTN*, 1948, R. 3 [druk: 1949], s. 103—106.

12. *Pomorze Zachodnie*. Pod red. J. Deresiewicza, cz. 1—2, Poznań 1949.
 Rec.: ZWr., 1949, R. 3, nr 1—2, s. 171—173.
13. W. Czaplinski, *Polska a Prusy i Brandenburgia za Władysława IV*, Wrocław 1947.
 Rec.: Sobótka, 1949, R. 4, s. 281—284.
 Rec.: ZWr., 1949, R. 3, nr 3—4, s. 122.
14. *Prace Oddz. Wrocł. Inst. Zach. w 1949 r.; Wrocławskie Tow. Naukowe Wydz. Nauk Hist.-Filoz.*, Sobótka, 1949, R. 3, nr 3—4, s. 299—301.

1950

15. *Konferencja naukowa na temat badań nad stosunkami polsko-niemieckimi w przeszłości (głos w dyskusji)*, Sobótka, 1950, R. 5, s. 85—86.
16. *Roczniki historyczne. Annales Historiques*. Pod red. K. Tymienieckiego i Z. Wojciechowskiego, 1949, R. 18, Poznań 1950, Księga pamiątkowa ku czci J. Feldmana.
 Rec.: Sobótka, 1950, R. 5, s. 233—235.
17. W. Smoleński, *Przezwrot umysłowy w Polsce wieku XVIII. Studia historyczne*. Wyd. 3. Warszawa 1949.
 Rec.: ZWr., 1950, R. 4, nr 3—4, s. 268—272.

1951

18. *Kartki z rodowodu biedoty wiejskiej*, Warszawa 1951, ss. 130.
 Rec.: T. Mikulski, ZWr., 1952, R. 6, nr 2, s. 240—241; W. Rusiński, RDSiG, 1952, t. 14 [druk: 1953], s. 290—296.
19. *Sesja Kołłątajowska w Poznaniu, 3 III 1951 (głos w dyskusji)*, PH, 1951, R. 42, s. 218—219.
20. J. Burszta, *Wieś i karczma. Rola karczmy w życiu wsi pańszczyźnianej*, Warszawa 1950; W. Ochmański, *Zbójnictwo góralskie. Z dziejów walki klasowej na wsi góralskiej*, Warszawa 1950; S. Szczotka, *Walka chłopów o wymiar sprawiedliwości*, Warszawa 1950; B. Baranowski, *Powstanie Kostki Napierskiego w 1651 r.*, Warszawa 1951.
 Rec.: ZWr., 1951, R. 5, nr 1, s. 241—244.

1952

21. A. Rombowski, *Zabytki śląskiej literatury mieszczańskiej ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu*, Wrocław 1952.
 Rec.: Sobótka, 1952, R. 7, s. 262—264.
22. *Walka Andrzeja Frycza Modrzewskiego o naprawę Rzeczypospolitej, Sprawy i Ludzie*, 1952, R. 2, nr 55, s. 1—2.
23. *Dawne drukarstwo wrocławskie*, Gazeta Robotnicza, 1952, R. 5, nr 122 (1188), s. 5.
24. *O doli górników śląskich przed laty*, [w:] *Fakty mówią*, Wrocław 1952, s. 35—40.
25. [z W. Kortą], *Dawne drukarstwo na Śląsku*, [w:] *tamże*, s. 63—67.

1953

26. *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością. Z dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej w latach 1712—1715*, Wrocław 1953, ss. 330.

Rec.: K. Piwarski, PH, 1954, t. 45, z. 4, s. 250—257; J. Goldberg, KH, 1955, R. 62, nr 2, s. 209—214.

27. *Stłumienie powstania chłopów kurpiowskich w 1738 r.*, PH, 1953, t. 44, z. 1—2, s. 91—100.

28. *Mieszczaństwo polskie na Śląsku i jego walka o język i kulturę polską w XVI i XVII w.*, [w:] *Szkice z dziejów Śląska*, Warszawa 1953, s. 234—266; wyd. II, Warszawa 1955, s. 262—294; wyd. III niemieckie, Berlin 1958, s. 300—336.

29. *La diétine générale de Mazovie*, C.r.Soc.Sc.Wr., 1948, R. 3 [druk: 1953], s. 38.

30. *Związki Śląska z Polską na przełomie XVI i XVII w. Zagadnienia gospodarcze unii dynastycznej sasko-polskiej*, [w:] *Pierwsza konferencja metodologiczna historyków polskich*, t. 2, Warszawa 1953, s. 205—209.

1954

31. *Historia Śląska* (prospekt wydawnictwa wielotomowego), t. 1, *Epoka wspólnoty pierwotnej i epoka feudalizmu*, cz. 1: *Śląsk do poł. XVIII w.*, pod red. K. Maleczyńskiego. Oprac. (z H. Hołubowiczową, K. Maleczyńską, R. Heckiem, E. Maleczyńską i S. Inglotem), Sobótka, 1954 R. 9, nr 2, s. 243—302.

32. *Problem rozwoju sił wytwórczych na Śląsku na przełomie XVII i XVIII w.*, [w:] *Konferencja Śląska IH PAN*, Wrocław 28 VI—1 VII 1953, t. 1, Wrocław 1954, s. 162—166.

33. *Rola mas ludowych w dziejach Śląska w epoce feudalnej*, [w:] tamże, s. 19—103 (z E. Maleczyńską i in.).

34. *Konferencja Śląska (poświęcona jego dziejom)*, Sobótka, 1953, R. 8 [druk: 1954], s. 344—353.

35. *Sesja naukowa „Odrodzenie w Polsce”*, Sobótka, 1953, R. 8 [druk: 1954], s. 353—360.

36. *Pisma i bumagi imp. Pietra Wielikiego*, t. VIII i IX, Moskwa, Leningrad 1948—1952.

Rec.: KH, 1954, R. 61, nr 1, s. 277—284.

1955

37. *Śląsk w dobie rządów szlacheckich w Polsce*, [w:] *Dzieje Śląska*, pod red. E. i K. Maleczyńskich, Warszawa 1955, s. 122—146.

38. *Polskie mieszczaństwo na Śląsku na tle stosunków gospodarczych*

i społecznych XVI i XVIII w., [w:] *Česko-polský sborník vědeckých prací*, t. 1, pod red. M. Kudelki, Praha 1955, s. 335—351.

39. *Związki Śląska z całością ziem polskich. Możliwości jego odzyskania w XVI i XVII w.*, [w:] *Odrodzenie w Polsce*, t. 1, Warszawa 1955, s. 417—419.

40. *Historia Polski*, t. 1 do r. 1764, cz. 2 od poł. XV w., pod red. H. Łowmiańskiego, Warszawa 1955 (makieta), s. 35—54 (z K. Piwarskim i A. Wyczańskim), s. 54—70 (z K. Piwarskim i A. Wyczańskim), s. 456—464, s. 515—625 (z K. Piwarskim), s. 635—644; s. 654—699 (z K. Piwarskim).

41. *Historia dla klasy 1 techników* (współautor), Warszawa 1955, s. 350 (do r. 1966 — 12 wydań).

42. *Historia dla klasy 2 techników* (współautor), Warszawa 1955, s. 235 (do r. 1966 — 12 wydań).

43. *Rzeczpospolita w dobie upadku 1700—1740. Wybór źródeł*, Warszawa 1955, s. XLVIII, 316.

Rec.: F. Mincer, *Gdy źródła mówią...*, Sprawy i ludzie, 1956, R. 6, nr 5, s. 3.

44. V. Husa, *K dějinám nevolnického povstání roku 1775*, Český lid, 1952, R. 39, s. 243—255; J. Janaček, *Povstání nevolnicku w českých zemích roku 1775*, Praha 1954.

Rec.: Sobótka, 1955, R. 10, s. 714—718.

45. *Istoria Moskwy*, t. 1: *Pieriod feodalizmu XII—XVII w.*, red. S. W. Bachruszyn (i in.), Moskwa 1952; *Istoria Moskwy*, t. II: *Pieriod feodalizmu XVIII w.*, red. B. B. Kafengauz (i in.), Moskwa 1953.

Rec.: KH, 1955, R. 62, nr 1, s. 200—205.

1956

46. V. D. Koroljuk, *Wstąpienie Rieczy Pospolitoj w siewiernuju wojnu*, UZ IS, 1954, t. 10; tenże, *Polska i Rosja a wojna północna*, Warszawa 1954; tenże, *Russkaja diplomatia i podgotowka wstąpienija Rieczy Pospolitoj w siewiernuju wojnu*, UZIS, 1953, t. 10.

Rec.: PH, 1956, t. 47, z. 1, s. 211—217.

47. *Historia Polski do r. 1864*, MON, Warszawa 1956, s. 56—98.

48. Red.: *Urbarze śląskie*, t. 1: *Urbarze dóbr zamkowych opolsko-rabiborskich z lat 1566—1567*, oprac. R. Heck, J. Leszczyński, Wrocław 1956, s. XXXVII, 276.

Rec.: K. Orzechowski, CPH, 1958, t. 10, z. 1, s. 200—204; W. Dziewulski, ZS, 1958, R. 21, z. 3, s. 109—111; J. Topolski, Sobótka, 1958, R. 13, nr 1, s. 132—136; M. Šmerda, Sl.Sbor. 1957, t. 55, nr 1, s. 157—159.

49. Red.: [z J. Leszczyńskim] *Teksty źródłowe do dziejów chłopstwa śląskiego*. Cz. 1 do 1945 r., Wrocław 1956, ss. XXI, 222.

1957

50. *Wystąpienia chłopów w Niemodlińskim w dwudziestych latach XVIII w.*, [z S. Michalkiewiczem], *Studia i materiały z dziejów Śląska*, t. 1, Wrocław 1957, s. 7—79.

51. *Problematyka czasów saskich*, Spr. WTN, 1955, t. 10 [druk: 1957], s. 52—55.

52. *Cezura 1764 roku, Dyskusja nad 2 t. Historii Polski, Konferencja w Sulejówku, 14—17 IV 1957*, KH, 1957, R. 64, nr 4—5, s. 64—65.

53. *Jahrbuch für Geschichte der deutsch-slavischen Beziehungen und Geschichte Ost- und Mitteleuropas*, pod red. G. Mühlfordta, Halle 1956.

Rec.: Sobótka, 1957, R. 12, nr 4, s. 561—562.

54. E. Winter, *Die Pflege der west- und südslavischen Sprache in Halle im 18. Jahrhundert. Beiträge zur Geschichte der bürgerlichen Nationswerdens der west- und südslavischen Völker*, Berlin 1954; tenże, *Die tschechische und slovakische Emigration in Deutschland im 17. und 18. Jahrhundert*, Berlin 1955.

Rec.: Sobótka, 1957, R. 12, z. 4, s. 572—575.

55. Polem.: *Na marginesie uwag historyków czechosłowackich w sprawie konspektu „Historii Śląska” (okres do poł. XVIII w.)*, (z K. Maleczyńskim, R. Heckiem, E. Maleczyńską i S. Ingotem), Sobótka, 1954, R. 12, z. 1, s. 84—90.

1958

56. *Historia Polski*, t. 1 do r. 1764, cz. 2 od poł. XV w., pod red. T. Manteuffla, Warszawa 1958, s. 565—574, s. 618—652, s. 665—675, s. 718—785 (763—772 z K. Piwarskim), 796—831 (z K. Piwarskim) wyd. 2, uzup. i popr.

57. *Dzieje Wrocławia w latach 1618—1741*, [w:] W. Długoborski, J. Gierowski, K. Maleczyński, *Dzieje Wrocławia do r. 1807*, pod red. K. Maleczyńskiego, Warszawa 1958, s. 337—541.

Rec.: M. Komarzyński, ZS, 1960, R. 23, z. 4, s. 660—674; J. Leszczyński, Sobótka, 1959, R. 14, s. 245; K. Orzechowski, *Annales Silesiae*, 1961, t. 2, nr 1, s. 50—51; J. Łączewski, RH, 1962, R. 28, s. 186—194; H. Appelt, HZ, Bd. 196, 1963 H. 2, s. 441—445; P. Johansen, *Hansische Geschichtsblätter*, 1959, Jg 77, s. 227—229; L. Petry, *Ziele und Wege der polnischen Stadtgeschichtsforschung im heutigen Schlesien. Bemerkung zu Band I des polnischen Gemeinschaftswerkes über Breslau*, Z.f. O., 1965, Jg. 14, H. 3, s. 529—544; J. Meznik, Sl.Sbor., 1961, R. 59, nr 3, s. 403, 405; W. Dziewulski, KH, 1961, R. 68, nr 2, s. 475—485.

58. *Sytuacja międzynarodowa w czasach saskich*, [w:] *Pamiętnik VIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie 14—17 IX 1958 r.*, t. 3, Warszawa 1958, s. 191—205.

59. *Powstanie żołnierskie w 1636 r.*, RWr., 1957, t. 1 [druk: 1958], s. 83—100.

60. W. Kuhn, *Geschichte der deutschen Ostsiedlung in der Neuzeit*, Bd. 1, 2, Köln—Graz, 1955—1957.

Rec.: Z.f.G., 1958, Jg.6, H.2, s. 412—418 (z J. Kalischem).

61. J. Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej 1700—1717*, Warszawa 1956.

Rec.: SiMdHW, 1958, t. 4, s. 600—614.

Polem.: *Odpowiedź Panu Docentowi Józefowi Gierowskiemu*, tamże, s. 632—636.

62. Polem.: *W sprawie dyskusji nad urbarzami śląskimi. W odpo-*

wiedzi doc. drowi J. Topolskiemu, Sobótka, 1958, R. 13, nr 1, s. 153—155 (z R. Heckiem i J. Leszczyńskim).

63. *Debaty historyczne w Lipsku*, KH, 1958, R. 65, s. 674—678.

64. *IV Konferencja polsko-niemieckiej komisji historycznej w Krakowie*, KH, 1958, R. 65, s. 1299—1300.

65. *Tadeusz Mikulski (17 I 1909—26 VII 1958)*, Sobótka, 1958, R. 13, nr 3, s. 361—364.

1959

66. *Polsza i победа pod Półtawoj*, [w:] *Półtawskaja pobieda. Iz istorii mieżdunarodnych odnoszenij na kanunie i posle Półtawy*, IS AN SSSR, Moskwa 1959, s. 13—70.

67. *Pruski projekt zamachu stanu w Polsce w 1715 r.*, PH, 1959, t. 50, z. 4, s. 753—767.

68. *Godlewski Krzysztof*, PSB, t. 8, Wrocław 1959, s. 179.

69. *Goltz (Golcz) Franciszek*, PSB, t. 8, s. 234—235.

70. *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655—1660*, t. 1—3, Warszawa 1957.

Rec.: KH, 1959, R. 66, s. 909—914.

71. *Kommission der Historiker der DDR und der UdSSR. Protokoll der Wissenschaftlichen Tagung in Leipzig vom 25 bis 30 Nov. 1957...*, Bd. 1, 2, Berlin 1958.

Nota spraw.: Sobótka, 1959, R. 14, z. 2, s. 252—253.

72. *Vie scientifique en Pologne: Wrocław*, APH, 1958, t. 1 [druk: 1959], s. 208—214.

73. *Sesja polsko-niemieckiej komisji historycznej w Erfurcie*, Sobótka, 1959, R. 14, nr 2, s. 259—260.

74. *Konferencja poświęcona dziejom Niemieckiej Republiki Demokratycznej*, Sobótka, 1959, R. 14, s. 597.

1960

75. *From Radoszkowice to Opatów — The History of the Decomposition of the Stanisław Leszczyński*, [w:] *Poland at the XIth International Congress of Historical Sciences in Stockholm*, Warszawa 1960, s. 217—237.

76. *Preussen und das Projekt eines Staatsstreichs in Polen im Jahre 1715. Zur Genesis der Könfederation von Tarnogród*, J.f.G.d.UdSSR, Bd. 3, 1959, s. 96—317.

77. *Sytuacja międzynarodowa Polski w czasach saskich*, [w:] *Historia Polski od poł. XV do poł. XVIII w.*, pod red. K. Lepszego, Warszawa 1960, s. 191—205.

78. *Gorzeński Władysław*, PSB, t. 8, Wrocław 1960, s. 330—331.

79. *Granowski Franciszek Hieronim*, PSB, t. 8, s. 547.

80. *Granowski Stanisław*, PSB, t. 8, s. 550—551.
81. *Grodziski Piotr Jakub*, PSB, t. 8, s. 618.
82. *Niemcy i Polska w latach 1918—1939*, KH, 1960, R. 67, nr 2, s. 560—563. Sprawozdanie z obrad polsko-niemieckiej komisji historycznej we Wrocławiu 15—17 II 1960 (z F. Białym i Z. Surmanem).
83. *Rozmowa z ... [o młodzieży studiującej]*. Rozmowę przeprowadził J. Ciechanowicz, Odra, 1960, R. 3, nr 13, s. 5.

1961

84. *Hahn Jan Zygmunt*, PSB, Wrocław 1961, t. 9, s. 233—234.
85. *Hondorff Jerzy*, PSB, t. 9, s. 606—607.
86. *Prusy i projekt zamachu stanu w Polsce w r. 1715*, Spr. WTN, 1957, R. 12, [druk: 1961], s. 62—63.
87. E. Rostworowski, *O polską koronę. Polityka Francji w latach 1725—1733*, Wrocław 1958.
Rec.: KH, 1961, R. 68, nr 2, s. 514—517.
88. *VII sesja polsko-niemieckiej komisji historycznej w Dreźnie*, Sobótka 1961, R. 16, nr 3, s. 838—840.

1962

89. *Hozjusz Stanisław*, PSB Wrocław 1962, t. 10, s. 46—47.
90. *Humiecki Józef*, PSB, t. 10, s. 100.
91. *Humiecki Stefan*, PSB, t. 10, s. 100—102.
92. *Nouvelle orientation de la recherche historiographique sur la Silesie 1945—1962*, Warszawa 1962, ss. 18, Académie Polonaise de Sciences Centre Scientifique à Paris, Conférences, fasc. 31.
93. *Personal- oder Realunion? Zur Geschichte der polnisch-sächsischen Beziehungen nach Pottawa*, [w:] *Um die Polnische Krone*, Berlin 1962, s. 254—291.
94. Red. [z J. Kalischem]: *Um die Polnische Krone. Sachsen und Polen während des Nordischen Krieges 1700—1721*, Berlin 1962, ss. 307.
Rec.: C. Grau, Z.f.G.w., 1962, Jg. 10, H. 7, s. 1717—1720; O. Haintz, J.f.G.O.N.F., 1962, Bd. 10, H. 3, s. 471—474; J. J. Menzel, Z.f.O., 1963, Jg. 13, H. 1, s. 177—179; J. A. Ojrzyński, PH, 1963, t. 54, z. 4, s. 712—714; Z.G., *Aus der Vergangenheit vom Deutschen und Polen. Ein historiographischer Beitrag zur Verständigung?*, Österreich. Ost-hefte, 1964, Jg. 5, H. 5, s. 394—398; G. Livet, Rec. Hist., 1966, t. 135, fasc. 1, s. 245—246.
95. *Obrady polsko-niemieckie w Gdańsku*, KH, 1962, R. 69, nr 2, s. 544—547.
96. *Gdańska sesja polsko-niemieckiej komisji historycznej*, Sobótka, 1962, R. 17, s. 143—144.
97. [z B. Szerer] *40 rocznica III powstania śląskiego*, KH, 1962, R. 69, nr 1, s. 241—246.

1963

98. *Historia Śląska*, t. 1 (do r. 1763), Red. K. Maleczyński, cz. 3 od końca XVI do r. 1763, Wrocław 1963, s. 178—302, 445—462, 479—524, 532—620.

Rec.: S. Michakiewicz, ZS, 1965, R. 28, z. 3, s. 746—751.

99. *Obrady polsko-niemieckie w Rostocku*, KH, 1963, R. 70, nr 1, s. 225—226.

100. *Jabłonowska Joanna*, PSB, Wrocław 1963, t. 10, s. 212—213.

101. *Jabłonowski Aleksander Jan*, PSB, t. 10, s. 213.

102. *Jabłonowski Jan Stanisław*, PSB, t. 10, s. 221—223.

103. Red.: *Urbarze śląskie*, t. 3: *Urbarze dóbr zamkowych Górnego Śląska z lat 1571—1640*, oprac.: R. Heck, J. Leszczyński, J. Petráň, Wrocław 1963, ss. 308.

Rec.: F. Matejek, S.Sbor., 1964, R. 62, cis. 2, s. 272—275; E.M., C.C.h., 1963, t. 11, cis. 2, s. 555.

104. [z F. Longchampsem, J. Łanowskim i E. Marczewskim], *Uniwersytet Wrocławski*, Wrocław 1963, ss. 100.

1964

105. *Zabiegi o podniesienie poziomu sukiennictwa w krajach Korony Czeskiej w pocz. XVIII w.*, Sobótka, 1964, R. 19, nr 1—2, s. 195—210.

106. *Jaroszewski Paweł Kazimierz*, PSB, Wrocław 1964, t. 11, s. 14—15.

107. *Jaroszewski Paweł Franciszek*, PSB, t. 11, s. 15.

108. *Problems Concerning the Saxon Period in Poland*, C.r.Soc. Sc. Wr., 1955, t. 10 [druk: 1965], s. 42—43.

109. *Między Francją a Rosją. Z dziejów polityki zewnętrznej Augusta II w latach 1712—1717*, Spr. WTN 1962, t. 17, ser. A [druk: 1964], s. 91—93.

110. *Wenecja i Polska w czasach nowożytnych. (Sesja naukowa: Venezia e la Polonia nei secoli dal XVII al XIX, w Wenecji i Padwie)*, KH, 1964, R. 71, nr 1, s. 261—263.

1965

111. *Traktat przyjaźni Polski z Francją w 1714 r. Studium z dziejów dyplomacji*, Warszawa 1965, s. 299.

Rec.: J. A. Ojrzyński, KH, 1966, R. 73, nr 4, s. 967—968; E. Rostworowski, PH, 1966, t. 57, z. 4, s. 668—670; tenże, APH, 1967, t. 16, s. 154—157.

112. *Les recherches sur l'histoire de la Pologne du XVI^e au XVIII^e siècle au cours de 1945—1965*, [w:] *La Pologne au XII^e Congrès International de Sciences Historiques á Vienne*, Warszawa 1965, s. 229—263.

113. „Opisanie” urzędów centralnych przez konfederatów tarnogrodz-

kich, [w:] *O naprawę Rzeczypospolitej XVII—XVIII w.*, Warszawa 1965, s. 193—211.

114. *La Pologne et Venise au dernier siècle des deux républiques nobiliaires*, [w:] *Venezia e la Polonia nei secoli dal XVII al XIX, a cura di Luigi Cini*, Civiltà Veneziana, Studii 19, Venezia 1965, s. 133—150.

115. *Jełowiecki Hieronim*, PSB, Wrocław 1965, t. 11, s. 164.

116. *Jordan Michał Stefan*, PSB, t. 11, s. 280.

117. *Judycki Antoni*, PSB, t. 11, s. 309—310.

118. *Kalinowski Marcin*, PSB, t. 11, s. 463—464.

119. *Kampenhausen Jan Joachim*, PSB, t. 11, s. 590—592.

120. Red.: [z A. Kerstenem, J. Maciszewskim i Z. Wójcikiem], *O naprawę Rzeczypospolitej XVI—XVIII w. Prace ofiarowane W. Czapliskiemu w 60 rocznicę urodzin*, Warszawa 1965, ss. 230.

Rec.: J. D. Isajevic, U.I.Z., 1967, R. 11, nr 1, s. 151—152; K. Tymieniecki, RH, 1967, R. 33, s. 258—261.

1966

121. [z J. Leszczyńskim], *Dyplomacja polska w dobie unii personalnej polsko-saskiej*, [w:] *Polska służba dyplomatyczna XVI—XVIII w.*, pod red. Z. Wójcika, Warszawa 1966, s. 369—431.

122. *Karp Józef Michał*, PSB, Wrocław 1966, t. 12, s. 94—95.

123. *Kczewski Piotr*, PSB, t. 12, s. 319—321.

124. R. Mandrou, *De la Culture populaire aux XVIIe et XVIIIe siècles*, Paris 1964, ss. 222.

Rec.: KH, 1966, R. 73, nr 2, s. 438—440.

1967

125. *Historia Polski 1492—1864*, Warszawa 1967, ss. 274.

126. *Kociel Michał Kazimierz*, PSB, Wrocław 1967, t. 13, s. 223—225.

127. H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652—1763*, Poznań 1966.

Rec.: SH, 1967, R. 10, z. 3—4, s. 173—178.

1968

128. *La France et les tendances absolutistes du roi de Pologne August II*, APH, 1968, t. 17, s. 48—70.

129. *Wrocławskie interesy hetmanowej Elżbiety Sieniawskiej*, [w:] *Studia z dziejów kultury i ideologii ofiarowane E. Maleczyńskiej w 50 rocznicę pracy dydaktycznej i naukowej*, Wrocław 1968, s. 222—248.

130. *Kołobudzki Augustyn*, PSB, Wrocław 1968, t. 13, s. 364—365.

131. *Konieczpolski Jan Aleksander*, PSB, t. 13, s. 520—521.

132. [Buonvisi Francesco] ...*Nunziatura a Varsovia*. Vol. 1, 2, a cura di F. Diaz e N. Carranza, Roma 1965.

Rec.: *Rivista Storica Italiana*, 1968, A. 80, fasc. 1, s. 156—162.

1969

133. *Wokół mediacji w traktacie warszawskim 1716 r.*, ZN UJ, Nr 206, Pr. Hist. z. 26, 1969, s. 57—68.

134. *Kos (Koss) Jan*, PSB, Wrocław 1969, t. 14, s. 189.

135. *Kos (Koss) Józef Mikołaj*, PSB, t. 14, s. 189—191.

136. *Kossowski Andrzej*, PSB, t. 14, s. 309.

137. *Kotowicz Hrehory Józef*, PSB, t. 14, s. 482—483.

138. H. H. Kaplan, *Russia an the Outbreak of the Seven Year's War*, Berkeley 1968, ss. 165.

Rec.: *Sobótka*, 1969, R. 24, s. 121—123.

139. [z A. Galosem i J. Leszczyńskim] *Historia. Dla klasy 2 techników*, Warszawa 1969, ss. 408 (do r. 1980 — 10 wydań).

140. *Kazimierz Piwarski 19 II 1903—21 VII 1968*, KH, 1969, R. 76, nr 2, s. 54—546.

141. *Józef Skoczek 28 XI 1903—26 IV 1966*, [w:] *Kronika UJ za rok akad. 1965/1966*, Kraków 1968, s. 111—113.

1970

142. *Szlachta mazowiecka wobec sąsiada pruskiego*, [w:] *Europa — Słowiańszczyzna — Polska. Studia ku uczczeniu prof. K. Tymienieckiego*, Poznań 1970, s. 501—517.

143. *Sąsiedztwo krakowsko-śląskie w XVI—XVIII w.*, [w:] *Kraków i Małopolska przez dzieje. Studia i szkice profesorów UJ*. Red. C. Bobińska, Kraków 1970, s. 231—245.

144. [z A. Kamińskim] *The Eclipse of Poland*, [w:] *The New Cambridge Modern History*, vol. 6: *The Rise of Great Britain and Russia 1688—1725*, ed. by J. S. Bromley, Cambridge 1970, s. 681—715.

145. *Krystyna Eberhardyna*, PSB, Wrocław 1970, t. 15, s. 493—494.

1971

146. *W cieniu Ligi Północnej*, Wrocław 1971, ss. 210.

Rec.: J. Staszewski, KH, 1972, R. 79, nr 2, s. 435—438; P. Kriedte, Z.f.O., 1973, Jg. 22, H. 1, s. 177—178; E. Cieślak, RGd., 1973, t. 33, z. 1 [druk: 1975], s. 204—207.

147. [z J. Garbacikiem] *Epoka Erazma z Rotterdamu. Rzut oka na stosunki społeczno-gospodarcze. Problem narodowości i patriotyzmu. Erazm wobec idei cesarskiej Karola V*, [w:] *Erasmiana Cracoviensia*. Red. J. Buszko, ZN UJ nr 250, Pr. Hist., z. 233, s. 7—22.

148. *Lamar Piotr*, PSB, Wrocław 1971, t. 16, s. 421—422.
149. *Ledóchowski Franciszek*, PSB, t. 16, s. 620—621.
150. *Ledóchowski Stanisław*, PSB, t. 16, s. 629—632.
151. *Handbuch der europäischen Geschichte*, Bd. 4: *Europa im Zeitalter des Absolutismus und Aufklärung*, wyd. F. Wagner, Stuttgart 1968, s. 852.
Rec.: APH, 1971, t. 24, s. 191—195.
152. *Polska XVII wieku. Państwo, społeczeństwo, kultura*. Red. J. Tazbir, Warszawa 1969.
Rec.: KH, 1971, R. 78, nr 4, s. 879—885.
153. [z J. Leszczyńskim] *Historia dla klasy 2 liceum ogólnokształcącego*, Warszawa 1971, cz. 1, s. 172 (do r. 1980 — 10 wydań).
154. [z J. Leszczyńskim] *Historia dla klasy 2 liceum ogólnokształcącego*, cz. 2, Warszawa 1971, s. 233 (do r. 1980 — 10 wydań).
155. [z A. Galosem i J. Leszczyńskim], *Historia dla klasy 3 liceum ogólnokształcącego*, cz. 1, Warszawa 1971, s. 295 (do r. 1980 — 10 wydań).
156. *Kazimierz Piwarski (19 II 1903—21 VII 1968)*, [w:] *Kronika UJ za rok akad. 1967/68*, Kraków 1971, s. 110—113.

1972

157. *Közep Europa es fö politikai tendenciaiai e XVII*. Szazadban, Vilagtörtenet, 1970, Szam 20 [druk: 1972], s. 46—57.
158. *Pietyzm na ziemiach polskich (do poł. XVIII w.)*, Sobótka, 1972, R. 27, nr 2, s. 237—261.
159. *Józef Szujski jako historyk czasów nowożytnych*, [w:] *Spór o historyczną szkołę krakowską. W stulecie katedry Historii Polski Uniwersytetu Jagiellońskiego 1869—1969*. Pod red. C. Bobińskiej i J. Wyrozumskiego, Kraków 1971, s. 83—95, oraz głosy w dyskusji, s. 292—294; s. 347—350.
160. *Lipski Jan Aleksander*, PSB, Wrocław 1972, t. 17, s. 425—431.
161. *Lubomirska Marianna*, PSB, t. 17, s. 632—633.

1973

162. *L'Europe centrale au XVII^e siecle et ses principales tendances politique*, [w:] *XIII Congres International des Sciences Historiques, Moscou, 13—26 aout 1970*, Moscou 1970, ss. 15.
163. *Recherches sur l'histoire des relations polono-roumaines dans la République Populaire de Pologne*, Rev. Roumaine d'Hist. 1973, t. 12, nr 4, s. 673—686.
164. *Lubomirski Jerzy Aleksander*, PSB, Wrocław 1973, t. 18, s. 21—23.
165. *Lubomirski Jerzy Dominik*, PSB, t. 18, s. 20—21.
166. *Lubomirski Jerzy Ignacy*, PSB, t. 18, s. 23—25.

167. Łąciszewski (Łayszewski) Mikołaj, PSB, t. 18, s. 279—280.
 168. Łączyński Ludwik Kazimierz, PSB, t. 18, s. 316.
 169. Łoski Piotr Franciszek, PSB, t. 18, s. 424—425.
 170. Łubieński Kazimierz, PSB, t. 18, s. 487—489.
 171. E. Cieślak, *Konflikty polityczne i społeczne w Gdańsku w poł. XVIII w., Sojusz pospólstwa z dworem królewskim*, Wrocław 1972.
 Rec.: Sobótka, 1973, R. 28, nr 4, s. 517—520.
 172. F. Venturi, *Settecento riformatore (Da Muratori a Beccaria)*, Torino 1969, ss. 768.
 Rec.: PH, 1973, t. 64, z. 3, s. 610—614.

1974

173. *Les manifestations du Pietisme sur les territoires polonais au cour de la seconde moitié du XVII^e siècle et la première du XVIII^e del Convegno Italo-Polaco, Firenze 22—24 IX 1971*, Firenze 1974.
 174. *Konfederacja a postawa polityczna szlachty*, [w:] *Dzieje kultury politycznej w Polsce, XI Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Toruniu*, Toruń 1974, s. 3—13.
 175. *Konfederaci tarnogrodzcy wobec możliwości porozumienia szwedzko-rosyjskiego*, [w:] *Słowianie w dziejach Europy. Studia historyczne ku uczczeniu 75 rocznicy urodzin i 50-lecia pracy naukowej prof. H. Łowmiańskiego*, Poznań 1974, s. 251—261.
 176. *U źródeł polskiego Oświecenia*, [w:] *Wiek XVIII. Polska i Świat. Księga poświęcona B. Leśnodorskiemu*, Warszawa 1974, s. 41—51.
 177. [z K. Piwarskim], *Atlas historyczny świata*, Warszawa 1974, red. J. Wolski (mapy dot. XVI—XVIII w., tekst i objaśnienia, s. 65—100).
 178. *Maliński (Jeżo Maliński) Stefan*, PSB, Wrocław 1974, t. 19, s. 372.
 179. *Polski Słownik Biograficzny, t. 18, Epoka nowożytna i najnowsza*, [art. rec.], KH, 1974, R. 81, nr 4, s. 887—892.

1975

180. *Z dziejów stosunku Anglii do Gdańska w pocz. XVIII w.*, Sobótka, 1975, R. 30, nr 2, s. 330—342.
 181. *Mielżyński Walenty Franciszek*, PSB, Wrocław 1975, t. 20, s. 780.
 182. *Meir Wilhelm*, PSB, t. 20, s. 804—806.
 183. [z R. Heckiem] *Dwie konferencje o wojnie chłopskiej w Niemczech*, Sobótka, 1975, R. 30, nr 3, s. 423—427.

1976

184. *Europejskie tło polskich reform oświatowych XVIII w.*, [w:] *Komisja Edukacji Narodowej*. Red. J. Trzynałowski, Wrocław 1976, s. 5—29.

185. Józef Leszczyński jako historyk (1930—1975), Sobótka, 1976, R. 31, nr 2, s. 169—175.

1977

186. *Die politische Bedeutung der Bauernbewegung in Polen in 17. Jahrhundert*, [w:] *Aus der Geschichte der ostmitteleuropäischen Bauernbewegungen in 16—17. Jahrhundert*, Hrsg. von . G. Hackenast, Budapest 1977, s. 103—107 (Konferenz aus Anlass der 500 Wiederkehr der Geburt von György Dozsa — Budapest 12—15 September 1972).

187. *Polsza sriedi jéwropejskich gosudarstw (XVI—XVIII w.)*, Wopr. Ist., 1977, G. 52, nr 12, s. 135—147.

188. *Konfederacja a postawa polityczna szlachty*, [w:] *Dzieje kultury politycznej w Polsce*, Warszawa 1977, s. 87—102.

189. *Systemy edukacyjne w państwach oświeconego absolutyzmu Europy Środkowej i Wschodniej*, [w:] *W kręgu wielkiej reformy. Sesja naukowa w UJ w 200 rocznicę powstania KEN*, 24—26 X 1973, pod red. K. Mrozowskiej i R. Dutkovej, Kraków 1977, s. 27—51.

190. M. Wawrykowa, *Dzieje Niemiec 1648—1789*, Warszawa 1976.

Rec.: KH, 1977, R. 84, nr 3, s. 747—753.

191. P. S. Wandycz, *The lands of partitioned Poland 1795—1918*, Seattle—London 1974.

Rec.: SH, 1977, R. 20, z. 3, s. 498—503.

192. Red.: *Dzieje kultury politycznej w Polsce*, Warszawa 1977, ss. 250 (Przedmowa, s. 5—9), Prace XI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, Toruń, wrzesień 1974.

193. *Spotkanie polskich i włoskich historyków w Luce i Neapolu 11—16 II 1976*, SH 1977, R. 20, z. 2, s. 349—351.

1978

194. *Historia Polski 1505—1864*, cz. 1—2, Warszawa 1978, ss. 431, 454, (wyd. 2 — 1979; wyd. 3 — 1980).

Rec.: J. Tazbir (i in.), *Nowe Książki*, 1978, nr 22, s. 3—12; W. Czapliński, *Tyg. Pow.*, 1978, R. 32, nr 39, s. 3; A. Kersten, *Polityka*, 1979, R. 23, nr 14, s. 15.

195. *Kościół katolicki wobec wczesnego Oświecenia w Polsce*, [w:] *Materiały z kolokwium poświęconego 200 rocznicy powstania KEN*, Lublin 22—24 XI 1973, R. Hum. T. 25, z. 2, 1977 [druk: 1978], s. 23—29.

196. [z B. Leśnodorskim] *Książka o „O wieku Świata!”*, KH, 1978, R. 85, nr 3, s. 675—682 (art. rec. z pracy E. Rostworowskiego, *Historia powszechna. Wiek XVIII*, Warszawa 1977).

197. *August III Sas*, *Kultura*, 1978, R. 16, nr 56, s. 8; to samo, [w:] *Poczet królów i książąt polskich*, Warszawa 1978, s. 433—443.

198. *Przemówienie inauguracyjne na międzynarodowej sesji naukowej: Kopernik w oczach dawnej i współczesnej nauki*, red. L. Hajdukiewicz, Kraków 1978, s. 29—33.

1979

199. *Otnoszenije Polszy k Turcji i Krymu w period piersonalnoj unii s Saksonijej*, [w:] *Rossija, Polska i Priczernomorie w XVI—XVIII ww.*, Moskwa 1979, s. 344—366.
200. *Kilka uwag o absolutyzmie oświeconym w Europie Środkowej*, ZN UŁ NH-S, Ser. I, z. 48, 1979, s. 21—31.
201. *Wyjątkowe konkluzje sejmowe*, AUWr., Nr 477, Historia 31, pod red. S. Ochmann, Wrocław 1979, s. 87—90.
202. *Władysław Konopczyński jako badacz czasów saskich*, SH, 1979, t. 22, z. 1, s. 71—74.
203. *Orlik Filip*, PSB, Wrocław 1979, t. 24, s. 198—202.
204. *Otwinowski Franciszek*, PSB, t. 24, s. 645—646.
205. E. Rostworowski, *Historia powszechna. Wiek XVIII*. Warszawa 1977. Rec.: APH, 1979, t. 40, s. 235—240.
206. Red.: *Syntezy dziejów Polski. Księga referatów studenckiej sesji naukowej*, Kraków 1979, ss. 83.

1980

207. *Centralization and Autonomy in the Polish-Saxon Union*, Harvard Ukrainian Studies, vol. III, IV, Cambridge Mass. 1979/80, s. 271—284.
208. *Zarys historii Polski*, Warszawa 1979 (pod red. J. Tazbira). Rec.: [z J. Wyrozumskim i J. Buszko], *Nowe Książki*, nr 8, s. 1—7.

1981

209. *Blichtr i nędza. Społeczeństwo polskie doby Augusta II*, [w:] *Sztuka pierwszej połowy XVIII w.*, Warszawa 1981, s. 23—36.
210. *Stanisław Leszczyński w latach 1707—1709 w opiniach dyplomatów francuskich*, AUWr., Nr 543, Historia 36. Prace dedykowane Prof. dr. H. Zielińskiemu, pod red. W. Wrzesińskiego i A. Juzwenki, Wrocław 1981, s. 155—164.
211. *Mowa inauguracyjna na otwarcie roku akademickiego (fragmenty)*, Tyg. Pow., 1981, R. 35, nr 41 (1707), s. 1, 4.
212. *Władysław Czaplński jakim Go znałem*, Tyg. Pow., 1981, R. 35, nr 43 (1709), s. 3.
213. *Jak szybko wprowadzić samorząd w szkołach wyższych*, Gazeta Krakowska, 16 II 1981, R. 33, nr 34 (10 127), s. 1, 7.
214. *Samorządność nie jest celem, jest środkiem rozwoju nauki*. Opr. A. Wcisło (M.in. wypowiedź J. Gierowskiego), Gazeta Krakowska, 23 II 1981, R. 33, nr 39 (10 132), s. 1, 6.
215. *Robiliśmy wszystko, aby rok akademicki rozpoczął się w warun-*

kach nowego ładu prawnego (rozmowa z Rektorem UJ — Prof. J. Gierowskim), Gazeta Krakowska, 22 IX 1981, R. 33, nr 185 (10 278), s. 1, 4.

216. *Nie można żyć 35 lat bez historii. Rozmowa z Rektorem UJ Prof. dr. J. Gierowskim* (rozmowę przeprowadziła Z. Kotlarzowska-Sanackiewicz), Słowo Powszechne, 3—5 VII 1981, R. 35, nr 134, s. 9.

Prace redaktorskie

Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Seria A: Nr 69; 74; 77; 92; 95; 98 — redaktor wydanych tomów.

Monografie Śląskie Ossolineum, t. 1—35 — redaktor serii i poszczególnych tomów, z wyjątkiem t. 31 i 32.

Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace Historyczne, z. 41—46 (w tym z. 42 w wersji ang.).

[z W. Czaplńskim] ZN UW., Ser. A. nr 23, Historia 3.

Redaktor

[z E. Maleczyńską] Śląskiego Kwartalnika Historycznego „Sobótka” w latach 1953—1965 (R. 8 do 20 z wyjątkiem zeszytu nr 2a z r. 1963).

[z F. Longschampsem] Sprawozdań Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Seria A. od r. 1956, t. 1, do r. 1964, t. 19 (druk: 1966).

Członek Kolegium Redakcyjnego

Śląskiego Kwartalnika Historycznego od r. 1953 (R. 8),
Studiów Historycznych,
Kwartalnika Historycznego.

JANUSZ TAZBIR

FRANCUSKIE WOJNY RELIGIJNE W OCZACH POLAKÓW

Polityczne i kulturalne kontakty polsko-francuskie, podsyczone wyborem Henryka Walezego na tron szlacheckiej Rzeczypospolitej, przyniosły ze sobą wzajemne zainteresowanie również stosunkami wyznaniowymi, panującymi w obu krajach. Informacje na ten temat czerpano z książek: Francuzi czytali *Polonię* M. Kromera, wśród polskich różnowierców z kolei była popularna historia Francji pióra J. A. de Thou¹. Obok kronik krążyły również utwory mniejszego kalibru, okolicznościowe broszury wydawane nie tylko nad Sekwaną, ale w Niemczech i Austrii oraz, oczywiście, w Polsce. Największą ich falę przyniosły głośne wydarzenia Nocy św. Bartłomieja, które wstrząsnęły całą ówczesną Europą. I później jednak ukazywały się m. in. w języku polskim ulotne utwory w rodzaju: *Nowiny z Francyjej o wybawieniu miasta Paryża od oblężenia króla nawarskiego* czy *Skuteczne opisanie śmierci Henryka III Walezjusza* (obie: Kraków 1590). Poważnym źródłem informacji o walkach, jakie toczą się we Francji, były relacje przebywających tam Polaków. Spotykamy ich w 1561 r. na słynnym colloquium religijnym w Poissy²; nasi rodacy brali udział w kolejnych wojnach religijnych³, byli świadkami palenia hugenotów, a niektórzy z nich oglądali na własne oczy paryskie wydarzenia krwawej sierpniowej nocy. Pamiętajmy zaś, iż większość z polskich przybyszów stanowili zwolennicy ruchu reformacyjnego. Wybitny uczyony i polemista kalwiński, J. Łasicki, uratował się wówczas jedynie dzięki temu, iż w porę przypiął krzyż do swojej czapki. Do końca życia, jak wynika z jego pism, towarzyszyły Łasickiemu obrazy nagich trupów współwyznawców, rzuca-

¹ Por. na ten temat H. Barycz, *Szlakami dziejopisarstwa staropolskiego. Studia nad historiografią w. XVI—XVIII*, Wrocław 1980, s. 127 i n.

² Por. J. Moreau-Reibel, *Sto lat podróży różnowierców polskich do Francji* (Reformacja w Polsce, R. IX—X, 1937—1939, s. 3 i n.).

³ M. Dłuski, który walcząc po stronie hugenockiej wziął udział w bitwie pod Dreux (19 XII 1562), pisał później, iż walczone tam z taką zaciekleścią, że zabito pod nim aż 3 konie — por. PSB, t. V, s. 196.

nych do Sekwany czy na śmietniki⁴. Rolę informatorów pełnili wreszcie polscy dyplomaci, którzy w r. 1573 wyruszyli do Paryża po Henryka Walezego. Nic więc dziwnego, iż w polskich relacjach na temat polityki wyznaniowej tej dynastii dość często występuje powołanie się na własne wspomnienia. Celował w tym zwłaszcza kronikarz ariański, A. Lubieniecki, który w latach 1572—1574 przebywał w Paryżu. O śmierci Henryka II miał mu opowiadać sam mimowolny zabójca króla. Lubieniecki słyszał też podobno na własne uszy, jak Monluc tłumaczył Henrykowi de Valois, iż nie musi się przejmować obietnicami, które składał Polakom itd.⁵

W stosunkach polskich Francuzom rzucała się w oczy przede wszystkim panująca nad Wisłą tolerancja religijna. Pozytywnie wyrażali się o niej publicyści hugenoccy z F. Duplessis-Mornayem na czele, jak również katolicy szermierze pokoju wyznaniowego, należący do stronnictwa „płityków”. Przykład mocarstwowej wówczas Polski był dla nich dowodem, iż tolerancja w niczym nie zagraża potędze państwa. Mimo bowiem, iż część szlachty wyznaje protestantyzm „ne voyons point, que pour cel l'estat soit trouble, combien qu'il eoit gouverne par gens de diverses religions et les grades charges soyent entre eux indifferement distribuées” — pisał H. Languet⁶. Zwolennicy ligi katolickiej natomiast (G. Rose i inni) twierdzili, iż podobne postępowanie grozi buntem poddanych i wojnami domowymi, które w konsekwencji ściągną najazd turecki na osłabiony kraj oraz spowodują rozbiór państwa⁷.

W XVI w. długotrwałe wojny domowe na tle religijnym miały jednak miejsce nie w Polsce, ale we Francji; stąd też mieszkańcy szlacheckiej Rzeczypospolitej chętnie i przy różnych okazjach przypominali, iż wojny te były wynikiem raczej braku tolerancji niż jej nadmiaru. Szczególnie duży rezonans uzyskała nad Wisłą krwawa Noc św. Bartłomieja; jej polskim echem poświęciłem przed paroma laty osobne studium⁸. Tu pragnę jedynie przypomnieć, iż od pamiętnego 1572 r. w polskiej publicystyce politycznej upowszechniają się takie znaczące zwroty jak „rzezie francuskie”, „furie francuskie”, „pożar francuski”, jak również jest wyrażana obawa, aby u nas „po francusku” się nie działo. Kiedy u schyłku XVI w. doszło w miastach polskich do pogromów wyznaniowych, w czasie których atakowano pogrzeby i profano-

⁴ H. Barycz, *Jan Łasicki. Studium z dziejów polskiej kultury naukowej XVI wieku*, Wrocław 1973, s. 92.

⁵ A. Lubieniecki, *Poloneutichia*, Warszawa 1982, s. 126 i 62.

⁶ *Memoires de l'estat de France sous Charles Neufiesme*, t. I, Heidelberg 1577, s. 34.

⁷ S. Kot, *Rzeczpospolita Polska w literaturze politycznej Zachodu*, Kraków 1919, s. 41—42.

⁸ J. Tazbir, *Polskie echa Nocy św. Bartłomieja* (Odrodzenie i Reformacja w Polsce, t. 20, 1975, s. 21 i n.).

wano groby protestanckie, jeden z publicystów kalwińskich pisał: „Rozpoznaję tego krwiożerczego ducha Ligi, który — niczem w czas żałobnych godów — poi się krwią ludzi bogobojnych, który ... włókł po mieście ciało w haniebnym sposobie zabitego, a potem dodatkowo okaleczonego admirała Coligny. To ten sam duch Ligi ... wstąpił również w naszych rodzimych łajdaków i spowodował, iż tak znęcali się nad zmarłymi, jakby to byli zbrodniarze skazani na karę gardła”⁹. Na przykłady francuskie powołują się wszyscy kolejni obrońcy konfederacji warszawskiej ze stycznia 1573 r., ustawy, która przyznawała przede wszystkim szlachcie prawo wyznawania dowolnej konfesji. Porzucenie religii panującej nie mogło, jak czytamy w konfederacji, pociągać za sobą jakiegokolwiek dyskryminacji nie tylko w zakresie wiary, lecz również jeśli idzie o rozdawnictwo dóbr czy urzędów. Konfederacja, uchwalona pod niewątpliwym wrażeniem krwawej nocy paryskiej z sierpnia 1572 r., miała na celu skrępowanie nowego władcy wymogiem tolerancji religijnej. Francuską genezę tej ustawy dostrzegali już współczesni skoro K. Warszewicki pisał, iż „nic tak nie wpłynęło na uchwalenie konfederacji warszawskiej jak gallicae crudelitatis exempla”¹⁰.

Liczne przykłady okrucieństw, jakie towarzyszyły toczonym na Zachodzie wojnom religijnym, przytaczali wszyscy publicyści, broniący zasad pokoju wyznaniowego. Pisano więc, iż kto podkopuje jego fundamenty, chce mieć w Polsce to, „co się dzieje we Francji”. Tam to bowiem stosowano różnorakie formy prześladowań religijnych, jednych „w parlamencie na śmierć dla nabożeństwa” skazując, innych wyrzynając w kościołach, gdy się zgromadzili na nabożeństwo (Vassy!), jeszcze innym zagarniając dobra oraz zbrojnie ich najeżdżając. Nie oszczędzono nawet zaproszonych na paryskie wesele, w trakcie snu „jako owce mizerne rzeżąc”. W konsekwencji „najłagodniejsi nawet obywatele tak zdziczeli, że ani pakt, ani prawa ludzkie, ani strach przed Bogiem — nic nie miało żadnego znaczenia. Pięciokrotnie łamano układy, zabijano szlachtę podczas uroczystości weselnych, rozgrzebywano wnętrzności zabitych szukając w nich złota, uszy ludzkie po upieczeniu służyły za potrawę, zabijano dzieci w łonach matek, a potem rzucono je świniom na pożarcie” — pisał bezimienny kalwinista w r. 1597¹¹. Inni byli bardziej powściągliwi w kreśleniu pełnych makabry obrazów. Z ich wypowiedzi wyłaniał się natomiast obraz konfliktów religijnych we Francji jako czegoś permanentnego. W 1592 r. jeden z polemistów pisał: „Bije się Francuz z swoim bratem już to kilkadziesiąt lat żałośnie” z powodu różnic w wierze, ze szkodą dla własnego narodu i państwa.

⁹ M. Korolko, *Klejnot swobodnego sumienia. Polemika wokół konfederacji warszawskiej w latach 1573—1658*, Warszawa 1974, s. 344.

¹⁰ Tamże, s. 42.

¹¹ Tamże, s. 220, 235 i 355.

W 3 lata później na generalnym synodzie polskich protestantów, zwołanym do Torunia, kaznodzieja braci czeskich Sz. T. Turnowski mówił: „strumieniami ciekła krew męczenników we Francji. I jeszcze do dziś dnia tam wojna nie ustała”. Nic więc dziwnego, iż w tym samym czasie tak wpływowy magnat, jak Lew Sapieha twierdził: „jam katolik, ale nie życzę tego ojczyźnie, aby tu u nas miało być jak we Francji” (1590)¹².

Dlatego też w szlacheckiej Rzeczypospolitej przyjęto z wyraźną satysfakcją wydanie edyktu nantejskiego, który niemal z miejsca nazwano „konfederacją francuską” (przez analogię do Warszawskiej). W przekonaniu polskich zwolenników tolerancji religijnej fakt ten świadczył o dojściu Francuzów do rozumu politycznego, który nakazywał powstrzymanie się od użycia siły w sporach o wiarę. Anonimowy autor pismka *O przyczynach i środkach zaradczych przeciw waśniom i niesnaskom w sprawach religii* (1596) stwierdzał, iż gdyby nie przestrzegano uchwalonej w r. 1573 ustawy o tolerancji, „już dawno zapłonęłyby w Polsce dla Polaków takie stosy, jak we Francji dla Francuzów, a w Belgii dla Belgów”. Jedynie zastosowanie „polskiego lekarstwa” może doprowadzić do wygaszenia stosów oraz ognisk wojny domowej. „W Niderlandzie, we Francyi, w Niemczech etc. cóż ludzi uspokoiło? Prawo konfederacyjej! Mogą być przymówki o różne wyznania, ale jednak pokój pospolity prawem konfederacyjej stoi” — pisano¹³. Tylko dzięki wydaniu edyktów tolerancyjnych udało się położyć kres przelewowi krwi, który przez kilkadziesiąt lat miał miejsce we Francji, „aż teraz niedawno (jako to wszystkim wiadomo) za pozwoleniem ... wolnego używania nabożeństwa” nastąpił pożądaný spokój¹⁴.

Z opinii tych wyziera dumne poczucie wyższości, skoro zdaniem ich autorów, Polacy o wiele wcześniej od mieszkańców zachodniej Europy wpadli na mądry sposób zażegnywania konfliktów religijnych. Tymczasem Francja, dopiero po wylaniu morza bratniej krwi, przekonała się, jakim ratunkiem dla niej może być „wzgardzona niegdyś konfederacja. Spogląda przeto ku niej łakomie, widząc źródło nadziei na ocalenie, i zarówno podczas obrad Stanów Generalnych, jak i w pismach poświęconych tym sprawom z podziwem i wdzięcznością przyrzeka pójść za zbawiennym przykładem Polaków”. Oni to bowiem nauczyli Francję, „że konfederacja jest lekarstwem na tę niekończącą się Iliadę nieszczęść podobnie, jak twoje Stany Generalne stały się zbawiennym przykładem dla naszych trybunałów, jak można uniknąć poniewierania sprawiedliwości” — czytamy w anonimowym utworze *Oliva pacifera* z r. 1615¹⁵.

¹² Tazbir, *op. cit.*, s. 35—36.

¹³ Korolko, *op. cit.*, s. 297 i 410.

¹⁴ *Literatura antyjezuicka w Polsce, 1578—1625. Antologia*, oprac. J. Tazbir, Warszawa 1963, s. 176.

¹⁵ Korolko, *op. cit.*, s. 338.

Nasuwało się jednak pytanie, dlaczego ojczyzna Montaigne'a z tak olbrzymim i tragicznym w skutkach opóźnieniem poszła za zbawiennym przykładem Polski. Przez znaczną część XVI w. różnicę poglądów religijnych Francja usiłowała zlikwidować za pomocą krwawych represji, których nad Wisłą nigdy nie oglądano.

Znaczna część polemistów i historyków różnowierczych winą za to obciążała przede wszystkim dynastię Walezjuszy, o której cytowany już A. Lubieniecki pisał, iż byli największymi i najokrutniejszymi w całej Europie prześladowcami prawdy Bożej. Jako dowód ariański kronikarz przytaczał zwalczanie waldensów przez Franciszka de Valois, a następnie krwawe represje, które — za sprawą Henryka II — spotkały pierwszych zwolenników reformacji (m. in. spalenie Anne du Bourg oraz Ludwika du Faure). Dzieło to kontynuował Franciszek II, za Karola IX zaś „ustawiczne wojny i prześladowania były”. Z kolei Henryk III po powrocie z Polski wspomagany pieniężnie przez księży „wszystko czynił, co kazali względem prześladowania ewangelików”.

Lubieniecki wyznawał pogląd, iż Bóg szybko i straszliwie karał tych, którzy prześladowali głosicieli prawdziwej wiary, a na ich państwa spuszczał dotkliwe plagi. Potwierdzeniem tego miały być zarówno losy cesarzy zwalczających pierwsze gminy chrześcijańskie, jak i historia Francji XVI w. oraz śmierć rządzących nią władców. Każdy z nich został ukarany tym, czym grzeszył: tak więc Henryk II zginął od odłamka włóczni, która utkwiała mu w oku, ponieważ chciał oglądać spalenie A. du Bourg na stosie. Franciszek II nie zgodził się wysłuchać apelujących do jego sprawiedliwości „ludzi pobożnych”, przebywających w więzieniach, przeto „przez ucho boleść męki i śmierć otrzymał”. Karol IX za radą matki przygotował Noc św. Bartłomieja, dlatego też został otruty przez tęże matkę. Wreszcie, Henryk III przez duchownego został zabity, ponieważ na polecenie kleru prześladował hugenotów¹⁶.

Warto dodać, iż ostatni z Walezjuszy był otoczony szczególną niechęcią polskich różnowierców. Jeszcze przed jego przyjazdem do Krakowa przedstawiano Henryka Walezego jako jednego ze sprawców paryskiej rzezi. Kiedy „nienasycony w swej żądzy krwi Henryk na wpuł już zdobył La Rochelle”, Polacy skłócili go do zwinięcia oblężenia, nęcąc „koroną jak smakowitym kąskiem”. W ten sposób opatrność chciała dać francuskim wyznawcom prawdy Bożej czas na wygojenie ran zadanych ich Kościołowi przez Henryka. Kiedy to nastąpiło, moc Boża zabrała „tego człowieka” z Polski do Francji, gdzie nieskrępowany „spiżowymi węzłami konfederacji” mógł swobodnie wyrzynać różnowierców. Henryk III posłużył się przy tym sprzysiężeniem w postaci Ligi; miała ona „we krwi utopić religię ewangelicką, rozniecić wojny na całym świecie i przynieść zupełne spustoszenie”¹⁷. Na szczęście jednak

¹⁶ Lubieniecki, *op. cit.*, s. 126 i n.

¹⁷ Korolkó, *op. cit.*, s. 338, 341 i 242.

Bóg zesłał im na pomoc „ludzi zacne nabożeństwa rzymskiego” (mowa tu oczywiście o stronnictwie polityków). Henryk III, który polecił zabić kardynała Gwizjusza oraz jego brata (Henryka), sam następnie przez „mnicha dominikanina Jakuba Klemensa zabity jest nożem jadem napuszczonym”. Na nim też zakończyła się dynastia, która przez 600 lat władała Francją. Zdaniem Lubienieckiego należy w tym widzieć rękę Boga, który przed wiekami w podobny sposób ukarał dynastię Flawiuszów; jej ostatnim przedstawicielem był Neron, znany jako zajadły prześladowca chrześcijan¹⁸.

W ostatecznym rachunku Walezjusze okazywali się narzędziami nietolerancyjnej polityki prowadzonej przez wyższe duchowieństwo i samego papieża. A. Lubieniecki obarcza winą kardynała Gwizjusza za to, iż serce młodziutkiego Franciszka II skłonił „do prześladowania wiernych”. W początkach rządów Karola IX zapanował chwilowy pokój religijny, a księżom kazano, aby się nie mieszały do polityki, lecz „swych urzędów kapłańskich, i kościoła i nabożeństw pilnowali”. Za radą tegoż kardynała, której była posłuszna Katarzyna Medycejska, po niespełna roku pokój ów został zerwany i doszło do „onej straszliwej rzezi paryskiej”. Także i Henryk III słuchał ślepo rad księży, których był jurgielnikiem. Kiedy zaś zaczął szukać zbliżenia z ewangelikami, duchowieństwo nasłało nań mordercę¹⁹.

Z kolei pisarze, nie lubiący jezuitów i Hiszpanów, dopatrywali się ingerencji tych dwóch złowrogich potęg w wewnętrzne sprawy Francji XVI w. Dla J. Sz. Herburta (notabene katolika) nie ulegało wątpliwości, iż zasztyletowanie Henryka III nastąpiło z inspiracji Madrytu. Hiszpanie pragnęli w ten właśnie sposób podważyć potęgę państwa francuskiego, które sprawnym ustrojem wewnętrznym oraz starożytnością dynastii przewyższało inne narody. Gdyby bowiem Opatrzność była inaczej nie pokierowała dalszymi losami Francji, to po śmierci Henryka III wpadłaby ona pod władzę Hiszpanów²⁰. Jako dowód jezuickiej inspiracji przytaczano oczywiście wywody autora dzieła *De rege et regis institutionis* (1599) Mariana, który miał tam pochwalać nieczny czyn J. Clementa oraz nauczać, iż władcy mogą być zabijani przez poddanych, byle uzyskali na to aprobatę swoich teologów. Polemiści antyjezuicki, wywodzący się z kręgów różnowierczych, podkreślali, iż teologowie tego zakonu za godnych śmierci tyranów uważają wszystkich władców, którzy prowadzą tolerancyjną politykę wyznaniową lub są za mało ulegli wobec papieża. Doświadczył tego na własnej skórze ostatni z Walezjuszy, „którego jezuita dlatego, iż z hugenotami przestawać zaczął za zimnego katolika i niesposobnego do rządu osądzili”²¹.

¹⁸ Lubieniecki, *op. cit.*, s. 127—130.

¹⁹ Tamże, s. 213 i n.

²⁰ *Literatura antyjezuicka*, s. 104—106.

²¹ Tamże, s. 165 i n.

Dlatego też wygnano jezuitów z Francji; ich to bowiem wychowankowie próbowali zabić Henryka IV, aby w ten sposób ułatwić królowi hiszpańskiemu podporządkowanie sobie państwa francuskiego. Jako dowód przytaczano zamach J. Chatela (1594), który miał pozostawać pod wpływem wykładów J. Guéreta, swego nauczyciela filozofii w kolegium w Clermont. Przypominano również o losie jezuitę J. Guignarda, który został powieszony w 1595 r. jako moralny sprawca zamachu na Henryka IV. Dowodem tego miały być tezy „jego własną ręką spisane”, w których dowodził, iż Clement działał pod natchnieniem Ducha świętego. Henryka IV należało bowiem, jeśli by nie chciał dobrowolnie abdykować, albo zbrojnie obalić, lub też podstępem („zdradą jakąkolwiek”) zabić. Podobne poglądy miał głosić także jezuita Varede, który skłaniał P. Barriere'a „żeby Henryka IV, króla francuskiego, zamordował”²². Z poduszczenia jezuitów działał też, zdaniem przeciwników zakonu, F. Raillaac.

Równocześnie jednak zamordowanie Henryka III oceniano zupełnie inaczej niż śmierć jego następcy. Choć bowiem obaj zostali zabici w skrytobójczy sposób i z inspiracji tych samych, jak sugerowano, czynników, to jednak zarówno bracia de Guise, jak i ostatni z Walezjuszy mieli być cfiarami własnej polityki: „knując we Francji nową intrygę sami przez nią zginęli, król splamiony krwią swoich obywateli padł z ręki mnicha”²³. Tymczasem tolerancyjny Henryk IV nie przecież nie zawinił, a mimo to zginął w podobny sposób.

Jak już wspominaliśmy poprzednio, dla polskich zwolenników pokoju wyznaniowego wojny religijne, toczony we Francji, stanowiły dowód, iż narzucanie wiary siłą nie prowadzi do pognębienia „herezji”, lecz przynosi jedynie rozlew krwi, zniszczenie kraju oraz bratobójcze walki. Poselstwo polskie, które w 1573 r. udawało się do Paryża, otrzymywało po drodze pogładową lekcję mówiącą o skutkach nietolerancji wyznaniowej. W jego diariuszu²⁴ czytamy bowiem o spalonych miastach i zrujnowanych wsiach, głodującej i wyrzynanej ludności, okrucieństwach, których dopuszczały się obie strony zaangażowane w tym konflikcie. Nic więc dziwnego, że również i polscy katolicy, wyższego duchowieństwa nie wyłączając, swą ustępliwość w kwestiach wiary tłumaczyli odstrasżającymi przykładami, jakie oglądano na zachodzie Europy. Jedyny z biskupów, który podpisał konfederację warszawską (F. Krasiański), wyjaśniał swe postępowanie obawą, iż odrzucenie tej ustawy może wywołać takie same krwawe zamieszki, jakie miały miejsce we Francji. W pochwałach, których nie szczędzono tolerancyjnej postawie ostatnich Jagiellonów, można odczytać przeciwstawienie tej dynastii

²² Tamże, s. 169—170.

²³ Korolko, *op. cit.*, s. 350.

²⁴ Por. *Diariusz poselstwa polskiego do Francji po Henryka Walezego w 1573 roku*, oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, Wrocław 1963, *passim*.

Walejuszczom, kierującym się zgłą odmiennymi zasadami postępowania. Nie znaczy to jednak, aby szermierze polskiej kontrreformacji nie stawali się wykazać, iż wojny religijne toczone na zachodzie Europy stanowiły konsekwencję rozbicia jedności wyznaniowej. Dopuszczanie różnych poglądów w kwestiach wiary musiało bowiem nieuchronnie prowadzić do zaburzeń politycznych i wojen domowych. Głosy te były jednak w mniejszości; na ogół przeważała satysfakcja z faktu, iż Polska uniknęła wojen religijnych, które stały się udziałem Francji. Był to argument przemawiający za wyższością sarmackiego modelu ustrojowego, w którym rozbite wyznaniowo społeczeństwo szlacheckie potrafiło zmusić władcę do poszanowania swych swobód wyznaniowych. Nie darmo już w okresie I bezkrólewia pisano (1572), iż prawie cała francuska ziemia spłynęła krwią chrześcijańską, „a mało szlachty zdrowej i miast całych zostało. Uchwaj Boże, aby do nas onego pożaru głównia miała zalecieć”²⁵.

²⁵ *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, wyd. J. Czubek, Kraków 1906, s. 459.

MARIA BOGUCKA

SZLACHTA POLSKA WOBEC WSCHODU TURECKO-TATARSKIEGO: MIĘDZY FASCYNACJĄ A PRZERAŻENIEM (XVI—XVIII W.)

Problematyka samookreślenia Europy wobec innych ludów i kultur interesuje badaczy coraz bardziej, czego dowodem są poświęcane temu problemowi sympozja¹.

Europa Zachodnia już w epoce krucjat utworzyła stereotyp Wschodu jako nienawistnego i groźnego morza pogaństwa². Społeczeństwo polskie, do którego ideologia krucjat docierała tylko jako słabe echo, w krąg owych wyobrażeń zostało wciągnięte nieco później; straszliwą inicjację stanowiły tu w XIII w. 3 wielkie najazdy tatarskie, które spustoszyły południowe połacie kraju.

Niemniej XIV w., przynosząc zjednoczenie kraju i jego szybki rozwój gospodarczo-społeczny, nacechowany był u nas nie tyle chyba lękiem, ile ciekawością wobec Wschodu i apetytem na jego różnorodne towary; stąd usiłowanie przesunięcia granic na południowym wschodzie, aby opanować atrakcyjne szlaki handlowe nad Morze Czarne i dalej. Handel ze Wschodem, dostarczający bogacącym się górnym warstwom społecznym luksusowych egzotycznych towarów (korzenie, tkaniny, broń), staje się od XIV w. jednym z ważnych, stałych kierunków polskiej wymiany zagranicznej, wpływając jednocześnie na specyficzne ukształtowanie gustów i nawyków konsumpcyjnych polskiej szlachty.

Połowa XV w. przynosi zwrot w stosunku Europy do Wschodu. W średniowieczu opinię społeczną mobilizowało hasło wyzwolenia grobu Chrystusa z rąk niewiernych, odwołujące się do gorących uczuć religijnych ówczesnego człowieka. Od połowy XV w. dołącza się do tego poczucie bezpośredniego zagrożenia całej chrześcijańskiej Europy, a nie tylko jej wschodnich rubieży, których znaczne obszary dostały się tymczasem pod jarzmo tureckie. Stąd tak trudne do realizacji pomysły ligi antytureckiej, nawoływania do wielkiej krucjaty przeciw Wschodowi,

¹ Ostatnio por. *L'Europa cristiana nel rapporto con le altre culture nel secolo XVII. Atti del Convegno di studio di Santa Margherita Ligure (19—21 maggio 1977)*, Firenze 1978.

² J. Le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*, Warszawa 1970, s. 151—153.

już nie tylko utrudniającemu dostęp do miejsc świętych, ale wręcz grożącemu bytowi i kulturze Europy. Polska, ze względu na swe położenie geograficzne, musiała być specjalnie uczulona na ów problem. Niemniej XVI w. wpływa, jak wiemy, pod znakiem pacyfistycznych nastrojów wobec Turcji. Sprawa turecka splatała się w tym czasie z polityką wobec Habsburgów, głównych wrogów Turcji, którzy nie cieszyli się sympatią znacznej części szlachty. Na nastrojach polskiego społeczeństwa zaważyła też może ogólna atmosfera sytego spokoju, jaka cechowała polski XVI w., stanowiący okres ciszy wyjątkowej w naszych burzliwych dziejach.

Zresztą postępy tureckie nie dotykały dotąd Polski zbyt bezpośrednio. Zdobycie Kaffy (1475), a następnie Kilii i Akermanu (1484), wbrew opiniom dawniejszych badaczy, nie zahamowało tak cenionego u nas handlu wschodniego. Niefortunna wyprawa króla Jana Olbrachta na Mołdawię zniechęciła szlachtę na długo do aktywnej polityki w tym rejonie. Doraźne najazdy tatarsko-tureckie pustoszyły jedynie południowo-wschodnie kresy państwa polskiego, tolerowano je więc z podziwu godną cierpliwością. Rozejm polsko-turecki zawarty w 1501 r. na 5 lat otworzył długie dziesięciolecia niemal przyjaznych stosunków. Ani śmierć bratanka króla polskiego, Ludwika Jagiellończyka pod Mohaczem, ani oblężenie Wiednia nie zakłóciły ich poważnie. W latach 1533 i 1553 zawarto nowe traktaty pokojowe z sułtanem Sulejmanem II Wspaniałym. Kandydatura Habsburga na tron była w 2 poł. XVI w. m. in. dlatego niepopularna, że groziła wojną z Turcją³.

Oczywiście nie brak śladów istnienia w Polsce XVI-wiecznej nastrojów antytureckich, i to nie tylko sztucznie wywoływanych przez propagandę habsburską. Słynne *Turcyki* St. Orzechowskiego malowały obraz Turka groźnego a godnego pogardy. „Wspomnijcie sobie co za twarz ich [Turków], co za ubiór; jako jest srogi i gruby, jako groźny: głowa ogolona i chustami obwiniona, czoło zawsze ponure; twarz zapalczywa; oczy srogie, wygolona szczeka; włos u wąsa by szczeń nawtykana; usta nie człowiecze, gniewliwe, wszeteczne i bardzo głupie; nadto ubiór zniewieściwały, długi aż po kostki, którym okrywa [Turek] ciało wszystko swoje, by się znać która część ciała nie ukazała byźdź człowiecza”⁴. Jednocześnie zapewniał Orzechowski szlachtę, że mniemanie o potędze tureckiej jest przesadą: armia to wielka, lecz słaba, bo złożona z niewolników. Mimo znacznego rozgłosu *Turcyki* nie wywarły jednak wpływu na nastroje szlachty; bez echa przeszły też nawoływania J. Kochanowskiego, który w poemacie *Satyr* przypominał najazdy tatarskie i straszliwy

³ Panowało przekonanie, iż Habsburg na polskim tronie to wojna z „Turkiem zaraz i niewola jako w Czechach”. Por. J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971, s. 15.

⁴ St. Orzechowski, *Mowy (Turcyki)*. Wyd. K. J. Turowski, Sanok 1855, s. 12.

los jęczących w tureckiej niewoli polskich brańców. Do walki z Turcją zachęcali na próżno M. Bielski, K. Warszewicki, J. Wereszczyński, P. Grabowski. Wypowiedzi ich, podobnie jak *Turcyki*, pełne są inwektyw wobec ludzi Wschodu, których obyczaje, język, przede wszystkim zaś religia wydawać się musiały ówczesnym Polakom „grube”, „sprośne”, „nikczemne”, „ospałe” i „głupie”⁵.

Nie były to zresztą jedyne opinie. M. Rej w połowie XVI w. w wierszu *Turczyn* chwali porządek, sprawiedliwość i brak wypływających z urodzenia podziałów stanowych w państwie sultana, podoba mu się, iż umie się tam pozyskiwać zdolnych ludzi innych narodowości, tak iż „mogliby narodowie od nich [tj. Turków] brać przykłady”⁶. E. Otwinowski bawiąc w 1557 r. z poselstwem polskim w Stambule pisał ze zdziwieniem, „iż się tam panowie nie rodzą, ale albo za męstwem i wielką dzielnością jako pierwiej bywało, gdy vitia non adeo irrepserant albo ślepym szczęściem i łaską pańską casu quodam bywają czynieni ex nihilo aliquid”⁷. Bardzo rzeczową i ciekawą relację wojskową pt. *Opis potęgi tureckiej* jeszcze w 1514 r. sporządził dla papieża Polak W. Miedzelski, charakteryzując ze znanstwem ustrój, administrację i organizację wojskową państwa osmańskiego. Studiował turecką sztukę wojenną hetman J. Tarnowski i liczne spostrzeżenia z tej dziedziny zawarł w swym traktacie *Consilium rationis bellicae* (1558). Znajomość Turcji w Polsce i wzajemne kontakty były w dużej mierze ułatwione przez fakt osiadania w granicach Rzeczypospolitej już od średniowiecza Tatarów, Karaimów, Ormian, stanowiących naturalny łącznik ze Wschodem; pełnili oni funkcje tłumaczy, posłów, pośredników przy wykupie jeńców z jasyru, kupców wreszcie. Znajomość języka tureckiego nie należała do rzadkości wśród szlachty, popisywał się nią już w połowie XVI w. E. Otwinowski na dworze sułtańskim, w 1572 r. inny poseł do Turcji, K. Dzierżek, również obchodził się bez tłumaczy. Syn Jana Zamoyskiego, Tomasz, znał arabski, tatarski i turecki, co podnosił z zachwytem francuski orientalista Scaliger⁸. Warto przypomnieć, iż dzieło angielskiego dyplomaty Ricauta o Turcji (1678) oparte było na informacjach Polaka, W. Bobowskiego (Ali bej), który przyjąwszy islam 19 lat spędził w Stam-

⁵ „Azyjski lud wszytek umarły na poły, nie zwyczajny do wojny, głodny, gnuśny, goły ... znikczemniały ... sprośny i ospały” — pisał np. J. Wereszczyński w utworze *Pobudka... do podniesienia wojny świętej wspólną ręką przeciw Turkom i Tatarom*, Wilno 1594. „Tatarzyn pierchliwy ... Azyatyk wszeteczny, za czym i bez siły” — dołączał się do tych opinii K. Warszewicki w poemacie *Wenecja*, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1886. Oba cyt. za J. Tazbir, *Rzeczpospolita i świat*, Warszawa 1971, s. 72.

⁶ Cyt. za A. Zajączkowski, *Orientalistyka polska a Bliski Wschód* (Szkice z dziejów polskiej orientalistyki, t. II, Warszawa 1966, s. 13).

⁷ E. Otwinowski, *Wypisanie drogi tureckiej...* (J. I. Kraszewski, *Podróż i poselstwa polskie do Turcji*, Kraków 1860 s. 28—29).

⁸ J. Reychman, *Z dziejów poliglotyzmu w Polsce* (Problemy, 1955, nr 6).

bule jako tłumacz nadworny⁹. Wracający z niewoli tureckiej przynosili do kraju znajomość Wschodu — choć zabarwioną niechęcią ze względu na ciężki los, jaki był ich udziałem. Również poselstwa pozwalały na przypatrzenie się egzotycznym obyczajom tureckim, a do schyłku XVIII w. wysłano ich tam sto kilkadziesiąt, każde liczące kilkadziesiąt osób.

W końcu XVI w. stosunki polsko-tureckie wchodziły w nową fazę. Przyspieszone tempo najazdów tatarskich, organizowanych zresztą coraz częściej w odwet za podejmowane bez wiedzy Rzeczypospolitej wyprawy Kozaków w głąb ziem sułtańskich, musiało zaostrzyć sytuację. Niektóre z owych najazdów docierały aż do woj. lubelskiego i sandomierskiego, rozszerzał się więc obszar ciągłej konfrontacji zbrojnej na kresach. Najnowsze studia (M. Horn) podkreślają ogrom zniszczeń, jakie miały miejsce¹⁰. Ogólne straty demograficzne spowodowane najazdami tatarskimi (a więc wciągając także zmarłych wskutek chorób zakaźnych i głodu będącego rezultatem działań wojennych) szacuje Horn na ok. 250 tys. osób w ciągu całej 1 poł. XVII w. Dla porównania można przypomnieć, iż liczbę zabitych i rannych w czasie wojny 30-letniej oblicza się na ok. 450 tys. osób¹¹. Ciągły stan zagrożenia na kresach musiał powodować psychozę wojenną stopniowo rozszerzającą się na resztę kraju, zwłaszcza iż zagrożenie tureckie, tracąc znaczenie lokalne, stało się w XVII w. realne dla całego państwowego bytu Polski.

Jeszcze w XVI w. ideologia szlachty polskiej — sarmatyzm — polegała głównie na poszukiwaniu starożytnej genealogii „szlachetnie urodzonych”¹². W XVII w. sarmatyzm staje się głównie (choć nie wyłącznie) apoteozą walki z niewiernymi w obronie wiary i ojczyzny, kształtując tak charakterystyczny na długo dla całej polskiej mentalności stereotyp: Polak-katolik-żołnierz. Teza o Polsce — *antemurale christianitatis* — jest oczywiście starsza, już w XV w. głosił ją J. Ostroróg, niemniej dopiero w XVII w. zyskuje ona taką popularność i intensywność, że zaczyna przepajać całą historiografię i literaturę piękną, powtarzając się w dziesiątkach diariuszy, listów, instrukcji poselskich, w mowach, uchwałach sejmików, kazaniach itd., co świadczy, iż przepoiła mentalność społeczeństwa, splatając się z pojęciem narodu wybranego, któremu Bóg powierzył specjalną misję. Już więc nie tylko południowo-wschodnie kresy stoją w stałym żołnierskim pogotowiu wobec groźby tatarskiego najazdu. Cała Rzeczpospolita rozbrzmiewa pochwałą cnót żołnierskich (nie zawsze zresztą realizowanych w praktyce), sławi jako

⁹ Zajączkowski, *op. cit.*, s. 16.

¹⁰ M. Horn, *Skutki ekonomiczne najazdów tatarskich z lat 1605—1633 na Ruś Czerwoną*, Wrocław 1964.

¹¹ W. C. Urianis, *Wojny i narodo-nasielenije Europy*, Moskwa 1960, s. 49.

¹² Por. T. Ulewicz, *Sarmacja. Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI w.*, Kraków 1960, *passim*.

najwyższy obowiązek walkę z poganinem, tym bardziej okrutnym i odrażającym, im bardziej idealizowani byli walczący z nim rycerze. „Zwiódł cię przeklęty Mahomet ... Obalony Osman przeklęty, okrutny” — cieszył się kaznodzieja F. Birkowski po zwycięstwie pod Chocimiem¹³. Turcy dla Polaka są zresztą nie tylko obrzydłymi poganami, wyznawcami „wszetcznego” islamu, są także narodem niewolników. Przeciwwstawienie Polaka — człowieka wolnego, człowiekowi Wschodu — niewolnikowi, występuje nie tylko w całej literaturze pięknej polskiego renesansu i baroku¹⁴. Znajdujemy je także w relacjach z poselstw do Konstantynopola, gdzie dumni polscy magnaci z narażeniem życia upierali się przy zachowaniu godnej postawy w czasie audiencji u sułtanów i wezyrów, odmawiając uginania głowy do ziemi. Z przerażeniem i gniewem obserwowali też posłowie słynne stambulskie targi niewolników i dowiadywali się o losie polskich jeńców, z których tylko niewielu, i to po wielu latach, zapłaciwszy wysoki okup, wracało do ojczyzny¹⁵.

Paradoksem na pierwszy rzut oka może się wydawać, iż właśnie XVII w. — okres najintensywniejszych zmagania z Turcją — stanowił jednocześnie apogeum wpływów orientalnych w Polsce. Różnorodne kontakty już w XV i XVI w. powodowały pojawienie się licznych importów i zapożyczeń wschodnich w zakresie stroju, broni, wyposażenia wnętrza i ich wejście do codziennego życia szlachty. Były to jednak na razie zapożyczenia niewielkie; jeszcze w połowie XVI w. St. Orzechowski natrząsał się z długich sukien tureckich i tatarskiego obyczaju golenia głów. Pod koniec XVI w. i w XVII w. wpływy orientalne przybierają na sile i występują tak masowo, iż można mówić o orientalizacji kultury (zwłaszcza materialnej) szlachty polskiej. Ksenofobia i sarmatyzm, odcinające Polskę XVII-wieczną od Europy zachodniej, nie przeszkadzały symbiozie cywilizacyjnej z elementami kultury materialnej Bliskiego Wschodu, a nawet ją intensyfikowały¹⁶. Przyczyniał się również do tego niezwykle rozwinięty handel ze Wschodem: wielkie sumy pieniędzy uzyskiwanych z eksportu zboża na Zachód przeznaczała szlachta niemal wyłącznie na zakup wschodnich tkanin, broni, koni, dywanów, biżuterii. Walki, w czasie których zagarniano niemałe łupy, pomnażały

¹³ Cyt. za Zajączkowski, *op. cit.*, s. 14.

¹⁴ Por. A. Krzewińska, *Pieśń ziemiańska, antyturecka i refleksyjna. Studia nad wybranymi gatunkami staropolskiej liryki XVI i XVII w.*, Toruń 1968, s. 36—37, 90, 97.

¹⁵ Por. relacje poselstw K. Zbaraskiego 1622, A. Piaseczyńskiego 1630, W. Miaskowskiego 1640, H. Radziejowskiego 1667, J. Gnińskiego 1677/78. *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI—XVIII stulecia*. Oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, Kraków 1959.

¹⁶ Tazbir, *op. cit.*, s. 23 i n.; tenże, *Stosunek do obcych w dobie baroku* (Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej, Warszawa 1973, s. 80 i n., zwił. s. 97).

liczbę towarów i wyrobów wschodnich w domach szlacheckich. Potępienie wpływów mody odzieżowej francuskiej, włoskiej i niemieckiej spowodowało wykształcenie się polskiego stroju szlacheckiego pod silnymi wpływami orientalnymi, różniącego się wprawdzie nieco krojem, ale ze względu na tkaniny, kolorystykę, zdobnictwo bardzo przypominającego strój turecki. Nie był on identyczny jednak z nim, jak to się wydawało niewprawnemu oku podróżników zachodnich, a dziś niektórym badaczom¹⁷. Silne wpływy turecko-tatarskie zaznaczyły się także w zakresie uzbrojenia i sposobu wojowania, który Polacy musieli przystosować do taktyki swego przeciwnika (rola lekkiej jazdy uzbrojonej w łuki, na wschodnią modłę stosującej często manewr oskrzydlenia, podział sił na parę usamodzielnionych grup współdziałających ze sobą). Rezultatem tych wpływów, a także ich świadectwem są liczne zapożyczenia językowe.

Fascynacja kulturą materialną Wschodu i wschodnim sposobem wojowania nie prowadziła jednak do zbliżenia obyczajowego ze względu na zasadniczą obcość religijną i ustrojową. Tu przepaść była zbyt głęboka, aby dochodziło do większych zbliżeń i wymiany doświadczeń. Bp Krasieński pisał w r. 1771: „Tak są dalekie od siebie obyczaje polskie od tureckich, jako jest niebo od ziemi”¹⁸. W oczach polskich podróżników Turcy to przekupni, „jadowici”, „sprośni i wszeteczni”, a w najlepszym razie zniewieściali osobnicy. Niemniej na haremy tureckie spoglądała antyfeministyczna szlachta polska z pewną zazdrością; już A. F. Modrzewski w XVI w. podkreślał mądrość Turków, którzy każą kobietom zasłaniać twarze¹⁹. Poniektórzy magnaci (Jan Zamoyski, w młodości Jan Sobieski) tworzyli nawet surogaty haremowe przy swych dworach, jak szeptano ze zgorzeniem w Rzeczypospolitej.

Przy całej jednak obcości obyczajowej, wypływającej z odmiennej tradycji kulturowej i religijnej, nie istniała, jak się zdaje, nawet w latach wielkich zmagania polsko-tureckich bariera zaciekłości i nienawiści między obu przeciwnikami. Badacze słusznie podkreślają, iż szermując hasłem przedmurza, szlachta polska umiała w potrzebie wchodzić w przymierze z wyznawcami islamu. W wojsku Rzeczypospolitej służyły oddziały tatarskie, osiadli w granicach Rzeczypospolitej Tatarzy, tzw. Lip-

¹⁷ Obserwacje na temat stroju Turków w relacjach i diariuszach poselstw świadczą wyraźnie, że szlachta polska nie uważała swego stroju za replikę strojów wschodnich. Jakoż kontusz polski miał charakterystyczny krój nie znany strojom wschodnim, nie przyjęły się również w Rzeczypospolitej bufiaste tureckie szarawary, a delia i żupan również miały typowe cechy polskie i nie były duplikatami tureckich kaftanów. Zupełnie odmiennie niż Turczynki ubierały się polskie kobiety. Niesłuszny jest więc pogląd, jakoby tylko turban w XVII w. różnił szlachcica od wyznawcy Proroka.

¹⁸ Cyt. za Zajączkowski, *op. cit.*, s. 20.

¹⁹ Słuszne spostrzeżenia na ten temat por. M. Kouskoff, *Le reflet des préoccupations municipales dans le De Republica emendanda de Fricius Modrevius, maire de Wolborz (XVII^e Colloque International de Tours. Theorie et pratique politique à la Renaissance, Paris 1977, s. 61 i n.)*.

lowie, cieszyli się przywilejami i wolnościami (wraz z wolnością religii) w zamian za obowiązek służby wojskowej. Gdy w r. 1655 wojska szwedzkie runęły na Polskę, Jan Kazimierz nie zawahał się skorzystać z pomocy chana krymskiego; przysłany przez niego oddział wziął udział w bitwie warszawskiej (1656), a następnie został skierowany do Prus Książęcych, gdzie pustoszył dobra wiarołomnego elektora brandenburskiego. Maria Ludwika wspominając potem wodza tatarskiego i jego komplementy pisała: „rozmowa jego zabawna i pełna dowcipu”²⁰. Zdarzało się, że wzięci do niewoli Tatarzy lub Turcy osiadali w Polsce, gdzie im ułatwiano zadomowienie się i traktowano bez niechęci. W końcu XVI w. działał na Ukrainie jezuita ks. K. Nahaj, rodowity Tatar, uratowany z rozbitego czambułu tatarskiego jako chłopiec i następnie wychowany w wierze katolickiej²¹. 5 X 1683 r., w kilka dni po bitwie wiedeńskiej, Sobieski pisał żonie, iż wysyła jej kilku wziętych do niewoli pokojowców wezyra, którzy „chęć być kupcami i osiąść w Żółkwi”²². Wzięty pod Budą do niewoli przez pewnego starostę Turek był jakiś czas starościńskim pokojowcem, poczem ochrzcił się, a gdy pan darował mu wolność, przybył do Gdańska, gdzie pod imieniem Abrahama Christlieba (!) chciał uczyć się zawodu balwierza. Cech balwierski miał jednak obiekcje, czy może go przyjąć do swej społeczności. Sprawa dotarła w r. 1693 do rady gdańskiej, która na podstawie specjalnie sporządzonego traktaciku pt. *Resolutio Questionis ob ein Turck oder ander Unglaubiger, der von den Seinigen ab und zur Christlichen Religion getreten, ohngeachtet er seinen Geburtsbrieff welchen doch die Statuta und Rollen erfordern, nicht beyschaffen kan, könne ein Hendwerck oder Kunst zu lernen admittiret und in Zunfften und Collegien angenommen werden*, zawierającego wywód z praw kościelnych i świeckich, wydała wyrok świadczący o pełnej tolerancji w tym względzie²³. Podobnie tolerancyjnie byli zresztą traktowani w państwie sułtana poturczeńczy-Polacy, którzy przywdziali turban i dochodzili tu często do znacznych godności (nie zrywali zresztą związków z krajem i oddawali mu usługi). Ubolewa nad „piękną nadzieją” polskich rodów, młodzieżą szlachecką w służbie wezyra, XVII-wieczny poeta S. Twardowski²⁴, ale nie rzuca przesadnych gromów i nie odsądza od czci sturczonych.

Interesujące zjawisko stanowi koegzystencja hasła przedmurza z niechęcią do wojny zaczepnej z Turcją, która cechowała polską szlachtę. Przygotowując plany wojenne w latach 1646—1648 Władysław IV musiał to czynić w tajemnicy przed szlachtą²⁵. Układy i podpisywanie ro-

²⁰ Cyt. za L. Kubalą, *Wojna brandenburska i najazd Rakoczeego w r. 1656*, Lwów 1917, s. 12.

²¹ Zob. W. Sobieski, *Trybun ludu szlacheckiego*, Warszawa 1978, s. 323.

²² J. Sobieski, *Listy do Marysieńki*. Oprac. L. Kukulski, Warszawa 1962, s. 546—547.

²³ Por. Biblioteka PAN w Gdańsku, MS Uph fol. 51, s. 251—260.

²⁴ W *Przeważnej Legacji* (1633).

²⁵ Por. W. Czermak, *Plany wojny tureckiej Władysława IV*, Kraków 1895, zwł. s. 78, 99 i n., 159 i n.

zejmów z Turkami (z wyjątkiem haniebnego ugody w Buczaczu) spotykało się z aplauzem większości sejmików szlacheckich. Ciekawe dane dotyczą reakcji wojska na podpisanie rozejmu z Turkami pod Żurawnem (17 X 1676). Po podpisaniu dokumentów tłumy żołnierzy tureckich i tatarskich — jak donosiły awizy polskie — zaczęły się cisnąć pod wały obozu polskiego, deklarując braterstwo i handlując z polskimi żołnierzami. „Ten objaw żywiołowej fraternizacji z obu stron był niewątpliwie charakterystyczny, świadczył bowiem o braku jakiejkolwiek nienawiści wśród mas żołnierskich, a ze strony turecko-tatarskiej także o uznaniu dla męstwa przeciwnika” — stwierdza dziś historyk²⁶. W rezultacie zaciętych walk zaczęło wytwarzać się coś w rodzaju obustronnego podziwu i szacunku, atmosfera, jaka powstaje w toku zmagania dwu rycerskich, mężnych i lojalnych przeciwników. Ujął to najlepiej Sobieski, gdy po zwycięstwie chocimskim w r. 1673 pisał: „tak mężnych ludzi jako to było tureckie wojsko, wiem że saecula nigdy nie miały”²⁷.

Zapewne te nastroje ułatwiły w XVIII w. przedzierzgnięcie się niedawnych wrogów w sojuszników. W wyniku nowej konfiguracji politycznej Turcja stała się naturalnym oparciem dla zagrożonej przez rozbiory Polski. Już w latach 1674—1675, za Sobieskiego, rodziły się plany sojuszu polsko-turecko-tatarskiego przeciw Rosji. „Ta ojczyzna [tj. Polska — M.B.] wiele dobrego uznała i teraz uzna — pisał chan tatarski Selim Gerej do Sobieskiego wiosną 1675 r. — kiedy te trzy szable [tj. polska, tatarska i turecka — M.B.] na kogo innego obrócimy ... cokolwiek szkody poniosła [Polska — M.B.] ... wzajem to sobie nagrodzimy”²⁸. Sojusz jak wiadomo nie doszedł do skutku. Myśl oparcia się o Turcję rozwijała się zwłaszcza intensywnie w 2 poł. XVIII w., początkowo w środowisku konfederatów barskich, następnie w grupach dążących do reform patriotów. Wysłane w latach 1773 i 1790 do Turcji poselstwa deklarowały obopólną przyjaźń i sojusze. „Poganie są Rzeczypospolitej najwierniejszymi przyjaciółmi i obrońcami. To są chrześcijanie, którzy ją rozszarpali i którzy ją chcą zniszczyć” — pisał w Przestrojach dla Polski St. Staszic²⁹. Nowym stosunkom w zakresie politycznym odpowiadała pogłębiająca fala zainteresowania Wschodem, typowego dla Oświecenia europejskiego³⁰. W 2 poł. XVII w. H. Kłokocki utyskiwał, że Polacy po pobycie w Stambule „umieją tylko o powierzchownych rzeczach powie-

²⁶ Z. Wójcik, *Rzeczpospolita wobec Turcji i Rosji 1674—1679*, Wrocław 1976, s. 75.

²⁷ *Acta Historica Res Gestas Poloniae Illustrantia*, t. I cz. 2, Kraków 1880, s. 1321—1322.

²⁸ Cyt. za Wójcik, *op. cit.*, s. 31.

²⁹ St. Staszic, *Przestrogi dla Polski*. Oprac. S. Czarnowski, Kraków 1926, s. 139.

³⁰ K. Bartkiewicz, *Obraz dziejów ojczystych w świadomości historycznej w Polsce doby oświecenia*, Poznań 1979, s. 195 i n.

dzieć, o serbetach, o koniach, a już co najędrsi o kościele lub meczecie Sofii prawić, zwoje opisywać, assistencję [wspaniałość dworu — *M.B.*] cesarską wysławiać”³¹. Orientalistyka polska, której załączki rozwijały się w poprzednich wiekach niemal wyłącznie w szkolnych ośrodkach Gdańska i Torunia, otrzymała teraz nowy bodziec w postaci przekonania o związku starożytności antycznej ze wschodnią i wędrowce dorobku kultury ludzkości ze Wschodu ku basenowi Morza Śródziemnego³². Polscy pisarze oświeceniowi (*J. Przybylski*, *I. Krasicki*, *F. K. Dmochowski*) właśnie ze Wschodu wywodzili początek nauk i twórczości literackiej. Nieprzypadkowo w tym czasie dokonano pierwszego przekładu na polski *Koranu* i *Baśni tysiąca i jednej nocy*. Kolekcjonerstwo wyrobów i publikacji orientalnych, wcześniej bezładne i chaotyczne, zaczęło nabierać cech erudycyjnych, muzealnych (przodowały słynne Puławy Czartoryskich). Miłośnik i znawca literatury orientalnej ks. *A. K. Czartoryski* nie tylko zebrał dużą bibliotekę książek i rękopisów orientalnych, ale opracował słownik wyrazów przyjętych do polskiego z języków Wschodu. Owocne naukowo podróże *J. Potockiego* do Turcji przyniosły również ciekawe plony. Folklor turecki pasjonuje znanego rytownika gdańskiego *D. K. Chodowieckiego*. Duże znaczenie miało powołanie do życia w Stambule przez króla *Stanisława Augusta* Szkoły Orientalnej, mającej uczyć Polaków i innych przybyszów do Turcji języków orientalnych oraz wiedzy o tym kraju. Wychowankiem tej szkoły był m.in. *J. Mikosza*, który sporządził udatny, choć nieco anegdotyczny opis Turcji pt. *Obserwacje polityczne państwa tureckiego*, dedykowany królowi (1787). W oczach światłego szlachcica 2 poł. XVIII w. Wschód to już nie tylko przerażająca siedziba tyranii i niewolnictwa, ale także źródło przykładu mądrych rozwiązań państwowych, idealizowanych w Polsce ze względu na potrzebę stworzenia wzorców godnych naśladowania. Miejsce dawnego przerażenia i wrogości coraz wyraźniej w postawach mentalnych oświeconych warstw szlacheckich zajmuje fascynacja Wschodem — ale innego typu niż w XVII czy 1 poł. XVIII w. Jest to fascynacja nie barwną tkaniną czy pysznie zdobioną bronią, ale intelektualne zainteresowanie i podziw dla osiągnięć orientalnej sztuki, literatury i nauki. Te postawy, wraz z wiarą w pomoc militarną i polityczną Turcji, przekazało polskie Oświecenie następnemu wiekowi. Stały się one gruntem, na którym wyrosła krzepiąca serca Polaków legenda o rzekomym rozleganiu się na dworze sułtana pytania o posła z Lechistanu przy każdej publicznej audiencji, jaka miała miejsce w Stambule w XIX w.

³¹ Cyt. za *Zajączkowski*, *op. cit.*, s. 16.

³² Por. *J. Reychman*, *Śląska i pomorska orientalistyka XVI—XVIII w.*, (Szkice z dziejów orientalistyki, t. I, Warszawa 1957, s. 51—68); tenże, *Z dziejów orientalizmu polskiego w dobie oświecenia* (Szkice z dziejów polskiej orientalistyki, t. II, Warszawa 1966, s. 79—106).

STANISŁAW GRZYBOWSKI

ZMIERZCH WENECKIEGO MODELU POLITYCZNEGO

Z resztek snu jawa wyrastała...
Borys Pasternak, *Wenecja*

Znana jest powszechnie kariera weneckiego modelu politycznego w 2 poł. XVI i 1 poł. XVII w. Ustrój Rzeczypospolitej św. Marka staje się w tym czasie ideałem włoskich patriotów i hiszpańskich rojalistów, angielskich purytan i węgierskich arystokratów; w Polsce powołują się na niego po równi regaliści i rokoszanie, zwolennicy „rządu dobrego” i bojownicy przeciw absolutyzmowi¹. Wenecja jako „utopia ojczyzny ideologicznej”, używając terminologii J. Szackiego², jest oczywiście mitem, a nie obrazem rzeczywiście istniejącego państwa, ale mitem opartym na pewnych realiach, zarówno politycznych, jak też kulturalnych i obyczajowych, które stanowią w oczach jej wielbicieli całość zwartą i koherentną. Pochwała weneckiej wolności politycznej i seksualnej łączy się dla kręgu braci Zbarskich czy Sir Waltera Raleigh w jedno, *Karnawał wenecki* i *Senat wenecki* nieznanego pędzla, wspólnie zdobią komnatę pałacu Mniszchów w Laszkach Murowanych³. Wydawać by się to mogło paradoksem, wolność wenecka bowiem, jak dobrze wiemy, była dość specyficzna. Była to jednak wolność bezpiecznego posiadania pod osłoną surowego prawa i sprawnego aparatu ścigania, jak to sugestywnie ukazał Szekspir w *Kupcu weneckim* wolność używania swej własności, co równie sugestywnie ukazał Machiavelli w Mandragorze. Nic więc dziwnego, że obraz takiej właśnie wolności mógł zdawać się w tej epoce

¹ Z bogatej literatury przedmiotu wskazać trzeba kilka prób wyjaśnienia tego zjawiska i zarysowania jego zasięgu. Por. J. A. Maravall, *La philosophie politique espagnole dans ses rapports avec l'esprit de la Contre-réforme*, Paris 1955, s. 132; W. Voisé, *Frycza Modrzewskiego nauka o państwie i prawie*, Warszawa 1956 s. 173, n. 2; H. R. Trevor-Roper, *Wiek XVII: kryzys społeczeństwa i państwa* (Geneza nowożytnej Anglii. Wyd. A. Mączak, Warszawa 1968, s. 209—210); K. Grzybowski, *Wstęp* (M. Machiavelli, *Książę*, Wrocław 1968, s. LXXX).

² J. Szacki, *Spotkania z utopią*, Warszawa 1980, s. 69.

³ M. Gębarowicz, *Materiały źródłowe do dziejów kultury i sztuki XVI—XVII w.* (Źródła do dziejów sztuki polskiej t. III, Wrocław 1973, s. 41).

zarówno magnatom, jak i bankierom, zarówno szlachcie, jak i kupcom pociągający, a zarazem zwarty i jednolity.

W 2 poł. XVII w. model wenecki znika jednak powoli z polskiej — i nie tylko polskiej — myśli politycznej, topika wenecka pojawia się w niej znacznie rzadziej. Przyczyny są oczywiste. Model polityczny ma sens tylko wówczas, gdy postuluje zmiany, reformy, dostosowanie się do obcego przykładu, skorzystanie z obcego doświadczenia. W Polsce miał on znaczenie dwojakie: modelu kompromisowego ustroju mieszanego, godzącego uprawnienia i aspiracje monarchy, senatu i szlachty oraz modelu sprawnego, dobrze administrowanego państwa, zachowującego instytucje stanowe przy przestrzeganiu zasad nowożytnej racji stanu. Innymi słowy chodziło w obu wypadkach o wykazanie, że z kompromisu może się zrodzić państwo równie silne, równie, a nawet bardziej rządne niż sąsiednie monarchie zmierzające w kierunku absolutyzmu.

Postulaty takie były realne w czasach Modrzewskiego i Orzechowskiego; więcej, zdawać się mogło wówczas, że zostały one już w znacznej mierze zrealizowane. Nie przypadkiem przeciwstawiał Orzechowski idealny, jego zdaniem, w założeniach, choć nie w realizacji, ustrój Rzeczypospolitej przemianom w sąsiednich krajach habsburskich; wszak habsburski model ustrojowy przeciwstawieniem był niejako modelu weneckiego, szlachcie polskiej zaś służył jako antymodel, jako wzorzec negatywny, odstrasżający. Model habsburski, zdaniem Orzechowskiego, nie mógł „przyczynić się do pokoju i trwałości prawa w takim stopniu, by poddani z ufnością podporządkowywali się rządóm swych królów, a królowie sprawiedliwie i z umiarem panowali nad poddanymi”⁴. W Polsce przeciwnie. „Przeto nie bójmy się tego nigdy, aby nas ten orzeł nasz polski palcy ostrymi swymi kiedy podrapał, tak jako indzie lwowie i orłowie podrapali poddane swe”⁵. Jest to stwierdzenie, które służyć ma wzmożeniu zaufania do własnej dynastii, a zarazem stwierdzenie, że istnienie wzajemnego zaufania jest niezbędnym warunkiem trwałości kompromisu między monarchią a społeczeństwem, warunkiem trwałości modelu ustrojowego opartego na wzorach weneckich.

Kres rodzimej dynastii był zarazem kresem tego zaufania, nadszarpniętego zresztą poważnie w ostatnich latach panowania Zygmunta Augusta. Odtąd pogłębiała się przepaść między monarchą a społeczeństwem szlacheckim, narastała wzajemna nieufność. Nie tu miejsce, by zamieszczać skomplikowane i niejednoznaczne wyjaśnienie tego oczywistego zresztą procesu. Toteż coraz mniejszą rolę w literaturze politycznej — zwłaszcza w obiegowej literaturze popularnej niższego lotu — grały te elementy modelu weneckiego, które propagowały ustrój mieszany, z bie-

⁴ St. Orzechowski, *Wybór pism*. Wyd. J. Starnawski, Wrocław 1972, s. 103.

⁵ St. Orzechowski, *Polskie dialogi polityczne*. Wyd. J. Łoś, Kraków 1919, s. 77.

giem zaś lat zaczęła z niej znikać i ta frazeologia, która sławiła szczególne zalety weneckiego modelu sprawnego i rządowego państwa stanowego.

W XVIII w. przeciętny szlachcic coraz rzadziej słyszał o potędze Wenecji, bo i od traktatu karłowickiego maleje jej rola w Europie, kończy się jej znaczenie jako sprzymierzeńca Polski w walce z Turcją. Jeśli zaś słyszał w ogóle o Wenecji i o „Wenetach”, to już nie to, co niegdyś jego przodkowie. Przełom zdaje się przypadać na czasy Augusta II. Jeszcze w początkach jego panowania „cudzoziemiec Wenet” posłużył anonimowemu satyrykowi, podobnie jak przedtem K. Opalińskiemu, do krytyki polskiej rzeczywistości; pod koniec rządów Augusta „Wenet” jest dla polskiego satyryka, operującego motywem królewskiej gry w karty, beczynnym obserwatorem europejskiej rzeczywistości politycznej⁶. Taki cudzoziemiec modelem już być nie musi dla społeczeństwa grzęznącego również w beczynności, ideałem już być nie może dla szlachty brnącej coraz dalej w ksenofobię, coraz śmieiej przedstawiającej własny dziwoląg ustrojowy jako unikalny ideał. Szerokim zaś masom szlacheckim coraz częściej przedstawia się ten ideał jako wyraźnie przeciwstawny modelowi weneckiemu.

„Sława, godność i honor szlachetnego narodu polskiego — głosił np. w połowie stulecia jeden z kaznodziejów — tym wszystkim inszych narodów sławę, godność i honor przewyższa, że się najszacowniejszą bo złotą nie żelazną zaszczyca wolnością, jako się zaszczyca świat chrześcijański Rzymem, Rzym papieżem, Ankona portem, Kremona więżą: unus Papa, una Roma, unus Portus in Ancona, una Turris in Cremona, una Libertas Polona”⁷. Model polski stawał się dla ideologów szlacheckich — niekiedy i obcych — nieskończenie bardziej wartościowym od weneckiego w czasach, gdy megalomania narodowa zaczęła starożytnym Sarmatom przypisywać największe osiągnięcia ludzkości. Wywodzące się z ducha sarmatyzmu pojęcia przenikały nawet do innych literatur słowiańskich: „Mars Moravius” T. Pešiny przypominał np. czasów Kallimacha sięgający wywód Wenetów od Słowian⁸.

Model sarmacki był przy tym pacyfistyczny, jeśli nie kwietystyczny, i nie lubił wzorców niosących w sobie jakiegokolwiek ślady obcości — a zatem i rzyzka. Pisała E. Drużbacka⁹.

Bezpieczniej w domu z wodmi się pokłóćę
Niżeli z morzem, które mrućzy zaraz,
Pierścień wenecki do Wisły nie wrzućę...

⁶ P. Buchwald-Pelcowa, *Satyra czasów saskich*, Wrocław 1969, s. 191, 245.

⁷ Ch. Gorkowski, *Pretendent niebieskiej korony... Jan Jalmużnik Błażej Krasicki*, Warszawa 1757, s. 11.

⁸ E. Angyal, *Świat słowiańskiego baroku*, Warszawa 1972, s. 183.

⁹ E. Drużbacka, *Poezje*, t. I, Lipsk 1837, s. 31.

„Polska nasza od pustego pola: Polonia ut sine muris sic sine curis”¹⁰ nie szukała już oczywiście ideału w murach weneckich i falach Adriatyku; sama zresztą miała służyć jako swoisty model polityczny anarchicznej szlachcie węgierskiej, szkockim sekciarzom, irlandzkiej opozycji protestanckiej. Pod koniec XVII w., zwłaszcza po odsieczy wiedeńskiej, polski model polityczny zdawał się zyskiwać pewną popularność zwłaszcza na Wyspach Brytyjskich¹¹, a choć nie trwało to długo, sympatie dla ustroju Rzeczypospolitej przetrwały tam w tychże kręgach, które nawiązywały do topiki weneckiej, zwłaszcza w Irlandii. Mogło się więc zdarzyć, że model ten wykorzystywany był w dobrej sprawie, służył wolności przeciw tyranii. W Polsce miał służyć jednak anarchii przeciw prawu.

Stąd i koniec zachwyty nad podziwianym niegdyś „rządem weneckim”. W 2 poł. XVIII w. zauważono wreszcie nie tylko u nas, że jest to w istocie rząd policyjny, „rózga pokryta oczyma”, jak pisał o nim Amelot de la Houssaye¹². W Polsce A. M. Fredro, „choć daleki od tego — jak pisze Z. Ogonowski — aby lekceważyć walor republikańskiego ustroju Wenecji, zebrał garść argumentów, aby wykazać, że nie jest to przykład dla Polaków atrakcyjny”. Przykłady te to głównie system nakazów i zakazów, który właśnie czynił z Wenecji państwo policyjne, i słusznie stwierdza Ogonowski, że model ten miał w zamyśle Fredry „funkcjonować jako wzór negatywny”¹³. W rezultacie jednak, gdy odrzucono model weneckiego rządu czy choćby okrojono go z jednego z najistotniejszych elementów, modelem pozostało przysłowie, że „Polska nierządem stoi”.

Niegdyś miało ono znaczenie ironiczne: przeciwstawiało polski porządek faktyczny, rząd zrodzony z ducha modelu weneckiego, porządkowi pozornemu, modelowi habsburskiemu. „Chcą nas rządu uczyć?” zapytywał, mając na myśli Habsburgów, publicysta z końca XVI w. i odpowiadał: „Dłużej Polska w tym nierządzie, jako go zową, stała et floruit, et Germania w owym swym wielkim rządzie kilkakroć przewróciła kozłek”¹⁴. Rychło jednak ironię wzięto na serio; już Skarga protestował przeciw przysłowiu „nierządem stoi Polska”. A gdy i protestów już nie

¹⁰ Gorkowski, *op. cit.*, s. 12.

¹¹ St. Grzybowski, *Anglia a odsiecz wiedeńska* (Sobótka, 1980, nr 2, s. 254—255, 259).

¹² J. Barbey-d'Aurevilly, *De l'Histoire*, Paris 1905, s. 37.

¹³ Z. Ogonowski, *W obronie liberum veto. Nad pismami Andrzeja Maksymiliana Fredry* (Człowiek i Światopogląd, 1975, nr 4, s. 81—82).

¹⁴ *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*. Wyd. J. Czubek, Kraków 1906, s. 458; J. Krzyżanowski (*Mądrej głowie dość dwie słowie. Pięć centuruj przysłów polskich i diabelski tuzin*, wyd. III, t. II, Warszawa 1975, s. 326—329) rozpatrując wspomniane przysłowki, wersji powyższej nie uwzględni.

stało, nie przypadkiem w Laszkach Murowanych *Senat wenecki* wraz z *Karnawałem weneckim* powędrowały z komnaty do sionki¹⁵.

Ale i pierwsze przejawy myśli reformatorskiej odciąć się musiały od wielu elementów weneckiego modelu politycznego. Odrzucały więc skompromitowane i niepopularne pojęcie racji stanu, służące szlachec kiemu stanowemu egoizmowi, jak to uczynił J. S. Jabłonowski, potępia jąc „bezbożną politykę Wenetów, którzy *passim* mówią kędy *ratio* status zachodzi: primo Venetia in duppo Christiani; to jest: Wprzód Wene cyjanie a potem Chrześcijanie”¹⁶. Nie niemoralna racja stanu, ale cno ty rzymskie potrzebne były, zdaniem pierwszych reformatorów, społecz ności szlacheckiej. Toteż „Głos Wolny”, jeśli szuka jakiegoś wzorca, to częściej w dziejach Rzymu — i to przeważnie Rzymu cesarskiego — a jeśli już przywołuje przykłady jakichś republik, to wenecka jest tyl ko jedną z nich. Znacznie większymi od niej względami Leszczyńskiego cieszy się np. „per industrias wzbogacona Holandia”¹⁷.

Wolniej szło przewyciężanie teorii ustroju mieszanego. Gwoli spra wiedliwości trzeba dodać, że nie tylko w Polsce. Nawiazywali do niej torysi brytyjscy, a również nowoangielscy jeszcze w 2 poł. XVIII w.; w zmodyfikowanej przez Harringtona formie uznawali ją nawet niekie dy amerykańscy republikanie, jak na przykład J. Adams¹⁸. Chwali rząd angielski za zachowanie zasad ustroju mieszanego przywiązani wciąż do nich weneccy ambasadorzy wysłani w 1763 r. do Londynu¹⁹. Nic dziw nego więc, że jeszcze Leszczyński chwalił sejmy polskie, „ponieważ za wierają w siebie wszystkie genera rozmaitych rządów, monarchicum, democraticum i aristocraticum”²⁰. Odrzucił natomiast bezwzględnie tę teo rię S. Dunin Karwicki; był on „pierwszym z pisarzy politycznych tej epoki — pisze słusznie S. Grodziski — któremu nie zabrakło odwagi, aby stwierdzić, że cała ta konstrukcja była błędna i oparty na niej, a tak chwalony ustrój kompletnie nie zdał egzaminu praktycznego”²¹. Ale propagując elekcję Piasta stwierdził Karwicki zarazem, że „tacy i powa gę, i kredyt u wszystkich mieć będą, a oraz wiadomi będąc spraw Rze czypospolitej, ojczyzny swojej, w dobrym rządzie trzymać wszystko

¹⁵ Gębarowicz, *loc. cit.*

¹⁶ J. S. Jabłonowski, *Skrupuł bez skrupułu w Polsce*, Kraków 1858, s. 5.

¹⁷ S. Leszczyński, *Głos wolny wolność ubezpieczający*, Kraków 1858, *passim* i s. 120.

¹⁸ V. L. Parrington, *Główne nurty myśli amerykańskiej. Mentalność ko lonialna 1620—1800*, Warszawa 1968, s. 295, 453.

¹⁹ *Ambasciatori Veneti in Inghilterra*. A cura di Luigi Firpo. Torino 1978, s. 118.

²⁰ S. Leszczyński, *op. cit.*, s. 79.

²¹ S. Grodziski, *Stanisława Dunin-Karwickiego poglądy na formę rządów w Polsce* (Księga pamiątkowa ku czci Konstantego Grzybowskiiego, Kraków 1970, s. 93).

i niby stróżami praw być mogą, tak jako w Wenecyjej książęta ich”²². Ustrój mieszany się przeżył, szlachecka racja stanu również, „rząd dobry” — nie. Reformatorzy mieli utworzoną drogę do wybierania z modelu weneckiego tych elementów, które zachowały swą wartość dla naprawy Rzeczypospolitej.

Dzieła Karwickiego pozostały w rękopisie, znał je jednak i wykorzystał S. Konarski²³. Za Karwickim odrzucił formę rządu weneckiego, odrzucił przede wszystkim próby dalszego ograniczenia władzy królewskiej przez odjęcie rozdawnictwa wakansów, gdyby bowiem monarcha „tej jednej prerogatywy nie miał i mocy, cóż by za różnica była między nim a dożem weneckim, który prócz pierwszego miejsca i powierzchownej ceremonii nic nad żadnego senatora nie ma, a consequenter cóż by miał za estymę między postronnymi nasz król koronami?”²⁴ W innym miejscu, powołując się wręcz na Karwickiego, stwierdził, „że to by było odjąć ostatnią prerogatywę monarchom, która u nas królewskie dostojęństwo zaszczyca, która respekt przeciw królom gruntuje, która czyni między nimi a dożami weneckimi różnicę”²⁵. Po półtora wieku polski reformator bezwiednie nawracał do poglądów wypowiedzianych niegdyś przez samego M. Zebrzydowskiego²⁶, ale w jakże odmiennym kontekście i odmienną funkcję polityczną tego sformułowania.

Rokoszanie obawiali się, że kompetencje królewskie przejmą sejmiki, przejmie sprawny sejm szlachecki, obracając w niwecz przewagę magnatów; reformator chciał właśnie sprawnego sejmu. Tam bowiem, gdzie Konarski nie krył swego uznania dla Wenecji, istotny był właśnie problem „rządu dobrego”: walka z anarchią, i liberum veto, i to walka już nie tylko weneckimi, ale i przykładami „innych Rzeczypospolitych” operująca. „Ba, podobno przecież i weneccy, i genueńscy, angielscy, szwajcarscy i szwedzcy są szlachta, a przecież niezmiernie godna, starożytna i wielka, równa naszej szlachta; byli podobno i rzymscy, i greccy zacna i znakomita szlachta a wolna szlachta, a tej mocy psowania sejmów i rad, każdemu szlachcicowi według nas tak własnej, nie znali”²⁷. „Nie z zazdrości cudzego dobrego — pisze dalej Konarski — ale z przyrozdzenia innych państw i rzpltych wolnych z naszą Ojczyzną, jako Weneccy, Anglii, Szwajcarów, Hollandyi, serce się kraje na nieskończoną róż-

²² S. Dunin-Karwicki, *Egzorbitancyje we wszystkich trzech stanach Rzeczypospolitej krótko zebrane* (Rzeczypospolita w dobie upadku 1700—1740. Wybór źródeł. Wyd. J. Gierowski, Wrocław 1955, s. 237).

²³ S. Grodziski, *op. cit.*, s. 94, 98, n. 41; S. Konarski, *Pisma wybrane*. Wyd. J. Nowak-Dłużewski, t. I, Warszawa 1955, s. 262.

²⁴ S. Konarski, *Rozmowa pewnego ziemianina ze swym sąsiadem* (Pisma wybrane, t. I, s. 59).

²⁵ S. Konarski, *O skutecznym rad sposobie* (tamże, t. I, s. 262).

²⁶ *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego*. Wyd. J. Czubek, t. III, Kraków 1918, s. 282—284.

²⁷ S. Konarski, *O skutecznym rad sposobie*, s. 191.

ność między nami a nimi” — bo tam bogactwo, dostatek, „miasta przepyszne”, a nie puste pola, „lud według kondycyi wygodnie żyjący”²⁸. „Bo Bóg i natura — konkluduje — nie szukali innej gliny ani inszej formy na stworzenie Polaka, a na stworzenie Angielczyka, Szwajcara, Belgi, Wenety etc. i gdyby ta chimera jedynomyślności w radach, ta nemine contradicente miały miejsce i w tych nacyjach, tenże by pewnie nierząd, też okropną jak i u nas wprowadziły bezradność i anarchiją. Tak wszędzie, jak i u nas, między dobrymi są źli”²⁹.

Teksty to symptomatyczne, zwłaszcza jeśli je zestawi się z cytowanymi powyżej a współczesnymi im kaznodziejskimi bzdurami o unikalnej wolności z pustych pól rodem. Walka o reformę ustroju musi mieć podbudowę propagandową trafiającą do psychologii szlacheckiej. Topika wenecka, choć u bezpośrednich poprzedników Karwickiego czy Konarskiego rzadsza niż dawniej, znana była przecież szlachcie z dawniejszych a wciąż czytanych druków, kronik, dzieł politycznych i rękopisów przechowywanych w dworskich lamusach. Autorytet Rzeczypospolitej św. Marka znalazł swoje odbicie nawet w *Nowych Atenach* B. Chmielowskiego³⁰; inna rzecz, że Chmielowski sam był zwolennikiem wzmocnienia władzy królewskiej i nawet do absolutum dominium potrafił wzdychać³¹. Istotne było jednak co innego niż dawniej: wbijanie w tępe mózgi szlacheckie stwierdzenia, że nie ma narodów, państw, szlachty lepszych czy gorszych. Wenecja jest jedną z wielu. Polska też.

Tu polska myśl polityczna bezsprzecznie dotrzymywała kroku myśli zachodnioeuropejskiej. I tu, i tam nie dostrzegano schyłkowego charakteru polityki i państwa weneckiego, jego odmienności od innych, bardziej nowoczesnych „rzeczypospolitych”. Jak słusznie zauważył J. A. Gierowski, upadek polityczny Wenecji był wciąż jeszcze „zamaskowany splendorem świetnych karnawałów ... urokiem zawsze żywym sztuki weneckiej, muzyki, teatru”; stąd jeszcze w 1744 r. S. Poniatowski widział w Republice św. Marka przykład trwałości ustroju republikańskiego³². Ale ten splendor działał również na obserwatorów z zachodniej Europy; nie tylko K. L. Pölnitz na swawolnych stronach *La Saxe galante*, ale i J. J. Rousseau w *Wyznaniach* służyć mogą za przykład, że łatwość użycia, zabawy, rozkoszy wciągała przybyszów i przysłała im inne, mniej świetne aspekty sytuacji weneckiej.

²⁸ Tamże, s. 243.

²⁹ Tamże, s. 287.

³⁰ B. Chmielowski, *Nowe Ateny*. Wybór i wyd. M. i J. J. Lipsy. Kraków 1966, s. 404.

³¹ S. Grzybowski, *Z dziejów popularyzacji nauki w czasach saskich* (Studia i materiały z dziejów nauki polskiej, Ser. A, z. 7, 1965, s. 127—128).

³² J. Gierowski, *La Pologne et Venise au dernier siècle des deux républiques nobiliaires* (Venezia e la Polonia nei secoli dal XVII al XIX. A cura di Luigi Cini. Venezia—Roma 1965, s. 134—135).

Toteż myśl zachodnioeuropejskiego Oświecenia, od Monteskiusza po Rousseau'a, nawiązuje bardzo często do topiki weneckiej w podobnym kontekście, jak współczesna jej polska myśl polityczna. Ewolucja w obu wypadkach jest podobna. Jeszcze u Szczuki dwa są potężne przedmurza chrześcijaństwa: dwie republiki, Polska i Wenecja³³. Natomiast Leszczyński, Konarski, Poniatowski, Goszczyński, nawiązując do własnych tradycji, do tych tradycji myśli XVII-wiecznej, które w Wenecji szukały przykładu konkretnych rozwiązań zarówno całościowych, jak i szczegółowych, ale utrzymanych w duchu dawnego regalizmu, równocześnie, jak Monteskiusz czy Rousseau, nie ograniczali się do Wenecji, wymieniali ją jednym tchem nieraz z takimi „Rzeczpospolitymi”, jak Anglia, Holandia, Szwecja, Szwajcaria, Genua, ba, nawet Brandenburgia³⁴. Pomijając merytoryczny charakter porównań, chodziło przede wszystkim o zwalczanie wśród Polaków przekonania o własnej wyższości, czy choćby unikalności, i to zwalczanie go w taki sposób, by kompleksu wyższości nie zastąpił kompleks niższości.

Temu ostatniemu walnie służy nawiązanie do rodzimych tradycji myśli politycznej. Jesteśmy w obliczu odnowienia dawnego regalizmu, specyficznie polskiej doktryny, która w dobie dochodzącego gdzie indziej do głosu absolutyzmu, opowiadała się za utrzymaniem, wzmocnieniem nawet władzy królewskiej, przy zachowaniu jednak nadrzędności prawa nad królem i przy przywróceniu równowagi elementów prawo—wolność. Otóż, jak wykazał A. F. Grabski, myśl polskiego Oświecenia wyraźnie nawiązuje do tej doktryny. Zwichnięcie równowagi między prawem a wolnością widzą wówczas nawet szlacheccy republikanci³⁵, nawet ksiądz Majchrowicz³⁶. Nawiązując słownictwem do sejmów Zygmunta Augusta biada Małachowski, że od 200 lat Polska „wolnieć poczęła w egzekucji swych praw”³⁷. Również oświeceniowy monarchizm na plan pierwszy wysuwa problemy prawa, a nie władzy, co widoczne jest zwłaszcza u Czackiego³⁸, nawraca do przeciwstawienia prawo—wolność³⁹. Jest nawet bezpośrednie nawiązanie do myśli Orzechowskiego: opublikowany po raz pierwszy z rękopisu przez Bohomolca *Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego*, dzieło dla polskiego regalizmu niezmiernie istotne. Jest i nawiązanie do myśli J. Zamojskiego: tenże Bohomolec tłumaczy jego biografię pióra Heindensteina. Nic dziwnego, że wykorzystuje się, choć w skromniejszym zakresie, i topikę wenecką. Jeśli

³³ W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*, Warszawa 1966, s. 31.

³⁴ Tamże, s. 111, 128, 139, 148, 175.

³⁵ A. F. Grabski, *Myśl historyczna polskiego Oświecenia*, Warszawa 1976, s. 192, 206.

³⁶ Tamże, s. 202.

³⁷ Tamże, s. 233.

³⁸ Tamże, s. 293.

³⁹ Tamże, s. 172—174.

zaś brak nawiązania do tradycji przeciwstawianego wzorcowi weneckiemu antymodelu habsburskiego, to dlatego, że trzeba by pisać o trzech sąsiednich antymodelach, co w ówczesnej sytuacji Rzeczypospolitej nie byłoby zbyt przezorne.

Ale aluzje do groźby czającej się na granicach Rzeczypospolitej są, i to znów, związane z Wenecją. Protestując przeciw uczynieniu z Rzeczypospolitej „przechodniego gościńca” przez sąsiadów, pisze Konarski: „Toż się niedawnymi czasy i Wenetom . . . stało, że nie trzymając w swojej Lombardyi wojska, nie mogli się obcego z niej pozbyć żołnierza — i dodaje — Lecz na następującą . . . wojnę, gdy licznym według proporcji wojskiem swoje opatrzyli granice, więcej im po weneckim stanie nieproszeni nie przechadzali się goście”⁴⁰. Kołłątaj dalej jeszcze mierzy. Wzywając do rozciągnięcia praw szlacheckich na znaczną część bogatszego mieszczaństwa przypomina: „Podobnego sposobu użyła Rzeczpospolita Wenecka w czasie ostatniej wojny swojej z Turkami, otworzywszy złotą księgę dla tych, którzy by ją w gwałtownym przypadku wesprzeć chcieli”⁴¹.

Jest to już kres możliwości wykorzystania modelu weneckiego w publicystyce politycznej polskiego Oświecenia. Służyć on może z powodzeniem jako wzór dla stanowej Rzeczypospolitej szlacheckiej. Gdy dla ratowania państwa konieczna się staje jego przebudowa społeczna, model wenecki trzeba odrzucić jako model zbędny, a nawet szkodliwy, nie tylko jako model stanowy, ale również jako model statyczny. Ukazuje to najlepiej cudzoziemiec, F. Schulz, który zwiedził Polskę w latach 1791—1793. „Kraj — pisze Schulz — w którym włościanin politycznie nic nie znaczy, nie będzie przezeń broniony: za co by się bił i walczył? Po cóż ma życie stawiać za to, by ktoś inny z tego korzystał, a jeśli pana zamieni, może coś zyskać. Toteż arystokratyczne państwa zawsze przez obojętność wieśniaków i mieszczaństwa upadały; jedna tylko Rzeczpospolita Wenecka utrzymuje się, gdyż nadaje ludowi rodzaj swobody, a szlachta, dożowie, rząd, terroryzmem go w zupełnej bezwładności utrzymać umięją”⁴².

Schulz widzi bezwład, Kołłątaj zwraca uwagę na bezsilność republik arystokratycznych. „Wolność dzisiejszych rzeczypospolitych — pisze — na których czele nie widzimy króla, tylko idealne przodkowanie albo jednego z senatu, jako jest w Wenecyi i Genui, albo jednego z wojska, jako jest w Holandyi, utrzymuje się interesem państw obcych”, i nazywając Wenecję „karłem” stwierdza, że podobna forma rządu „nie

⁴⁰ S. Konarski, *O uszczęśliwieniu własnej ojczyzny* (Dzieła wybrane, t. II, s. 338).

⁴¹ H. Kołłątaj, *Listy anonima i prawo polityczne narodu polskiego*. Wyd. B. Leśnodorski i H. Wereszycka, t. I, Kraków 1954, s. 202.

⁴² Cyt. za M. H. Serejski, *Europa a rozbiory Polski*, Warszawa 1970, s. 92—93.

jest to model rozumu i doskonałości, jest to wypadek rozpacz, jest to skutek silnej rezolucji ludzi, których albo krwawy najezdnik, albo niesprawiedliwy uciemiał monarcha”⁴³.

Oto głos pełnego Oświecenia: model wenecki sprzeczny jest z rozumem. A tak dalece stanowiła Wenecja całość koherentną i konsekwentną, że stwierdzenie to rozciągano i na inne dziedziny jej kultury. J. Ch. Kamsetzer, architekt Stanisława Augusta, dostrzegł w Wenecji „bardzo mało pięknych budowli”⁴⁴. „W ten sposób zniekształciło arcydzieła architektury greckiej barbarzyństwo w służbie potwornej kapryśności” wykrzyknął młody S. Kostka Potocki, oglądając po raz pierwszy w 1779 r. bazylikę św. Marka⁴⁵. Później nieco, w 1785 r., pogłębiwszy swe wykształcenie artystyczne, Potocki ocenił architekturę gotycką Wenecji dyplomatycznie jako „zdumiewającą”⁴⁶. Owej zbieżności ocen dał wyraz również kuzyn Stanisława Kostki, Jan Potocki; wyrażając mianowicie językiem estetyki opinię polityczną ostrzegał przed „niesmacznym figuranctwem dożów” („l'insipide représentation dogeale”), a zarazem jego nieuniknioną konsekwencją — despotyzmem inkwizytorów⁴⁷. W kategoriach estetycznych potępiał słabą władzę i zrodzoną z niej tyranie, propagując silną władzę królewską, opartą na szerszych masach narodu i swobodach nowego typu.

To wskazówka, że rodząca się wówczas nowa jedność narodu akceptować weneckiego modelu nie może. Okrzyk „Vivat król, vivat naród, vivat wszystkie stany” jest z tym modelem sprzeczny. I nieprzypadkowo potwierdził to pierwszy radykalny konserwatysta brytyjski, B. Disraeli, podejmując ten polityczny nurt angielski, który począł się z koncepcji „króla-patrioty” Bolingbroke’a i przez Bolingbroke’a i wpływ jego poglądów na Stanisława Augusta zrodził hasło „król z narodem — naród z królem”. To Disraeli właśnie oskarżył „sławną rewolucję” 1688 r., że narzuciła Anglii paradoksalne połączenie „rządu weneckiego” z „holenderskimi finansami”, pieczętując podział Anglików na „dwa narody” biednych i bogatych⁴⁸.

⁴³ Kołłątaj, *op. cit.*, t. II, s. 44; inne, współczesne głosy krytyczne zanalizował Gierowski, *op. cit.*, s. 136.

⁴⁴ N. i Z. Batowscy, M. Kwiatkowski, *Jan Chrystian Kamsetzer, architekt Stanisława Augusta*, Warszawa 1978, s. 66.

⁴⁵ B. Majewska-Maszkowska i T. J. Jaroszewski, *Podróż Stanisława Kostki Potockiego do Włoch 1785—1786 w świetle jego korespondencji z żoną* (Sarmatia artistica. Księga pamiątkowa ku czci Władysława Tomkiewicza, Warszawa 1968, s. 218—219).

⁴⁶ Por. tamże, *l.c.*, oraz J. Woźniakowski, *Podróże Jana Onufrego Ossolińskiego* (J. Woźniakowski, Czy artyście wolno się żenić, Warszawa 1978, s. 40).

⁴⁷ E. Rostworowski, *Dwa pisma polityczne Jana Potockiego z lat 1790 i 1792* (Wiek XVIII. Polska i świat. Księga poświęcona Bogusławowi Leśnodorskiemu, Warszawa 1974, s. 94).

⁴⁸ Earl of Beaconsfield [B. Disraeli], *Sybil or the Two Nations*, London & New York 1905, s. 32 i *passim*.

Gdy zaś nawet rodzący się nowy konserwatyzm odzęgnuje się od modelu politycznego uważanego dotąd za najbardziej konserwatywny, najbardziej stabilny — tym bardziej czynią to nowe prądy reformatorskie i rewolucyjne, narodowowyzwoleńcze. Te pierwsze będą szukać przykładu raczej na Korsyce Paolego niż w Wenecji, odwoływać się do nowych modeli konstytucyjnych, do przykładu Stanów Zjednoczonych czy Polski, te drugie już w Polsce konfederatów barskich ujrzą nie tyle ideał, ile pierwszy przykład nowej ideologii, ideologii walki, realizowanej w praktyce na amerykańskich polach bitewnych, w rewolucjach niderlandzkich i francuskiej, powstaniu kościuszkowskim, spiskach jakobinów węgierskich⁴⁹. Wenecja — i całe Włochy — będą raczej dla nich przykładem odstrasającym, przykładem rozbitcia wewnętrznego; w podzielonych Niemczech, pod władzą lokalnych książąt, ten przykład będzie bezpieczniejszy, a równie czytelny dla odbiorcy niż bezpośrednia, często niemożliwa krytyka stosunków we własnym kraju⁵⁰. A jeśli już republikańscy generałowie szukać będą we Włoszech ideału dawnych cnót republikańskich, to nie w Wenecji go znajdą — ale w San Marino⁵¹. Legendę Wenecji zdemaskował zaś najpełniej największy z nich, grabarz Republiki św. Marka — Napoleon.

„Bez wątpienia — zwierzał się cesarz O'Méarze na wyspie św. Heleny — Genua i Wenecja były do naszych dni dwiema republikami, modelami wielkości, lecz zawdzięczały one swą pomyślność i swą potęgę despotyzmowi swojego rządu. W Wenecji zwłaszcza arystokracja nie dopuszczała nikogo do udziału w sprawowaniu władzy i nigdzie ucisk nie był tak całkowity; wolność istniała tylko z nazwy. Rada Dziesięciu rozporządzała jako pan absolutny życiem, majątkiem obywateli”⁵².

Lecz inne życie, trwalsze niż w rzeczywistości politycznej i modelu politycznym, czekało legendę wenecką. Jako inna, odmienna, jako rzeczywistość niepowtarzalna stała się Wenecja natchnieniem powieściopisarzy, poetów, malarzy. Więcej — romantycy pierwsi wręcz oświadczyli, że osiągnięcia kulturalne są ważniejsze od politycznych, że — jak pisał Byron — są to „wspanialsze uroszczenia”⁵³. Przetrwały one potęgę Republiki św. Marka i przetrwają zapewne miasto zanurzające się w fałach Adriatyku.

⁴⁹ Por. np. D. Carrington, *The Corsican Constitution of Pasquale Paoli* (XIII^e Congrès International des Sciences Historiques, Moscou 1970. Études présentées à la Commission Internationale pour l'Histoire des Assemblées d'États LII, Varsovie 1975 s. 229 i n.); *Sturm und Drang. Erläuterung zur deutschen Literatur*, Berlin 1978, s. 476, 485, 531.

⁵⁰ *Sturm und Drang...*, s. 382.

⁵¹ A. Garosci, *San Marino. Mito e storiografia tra i libertini e il Carducci*, Milano 1967, s. 153—155.

⁵² *Napoléon, Vues Politiques*, Paris 1939, s. 36.

⁵³ Byron, *Wędrowki Childe Harolda*, pieśń IV, strofa XVII; por. sąd Norwida: Cl. Backvis, *Jak w XVI wieku Polacy widzieli Włochy i Włochów* (Szkice o kulturze staropolskiej. Wyd. A. Biernacki, Warszawa 1975 r. 768—769).

STANISŁAW ORSZULIK

KULTURA POLITYCZNA SZLACHTY W ŚWIETLE PISM POLITYCZNYCH BEZKRÓLEWIA 1696/97¹

Różne elementy kultury politycznej szlachty szczególnie wyraźnie uwidoczniły się w okresach przełomowych w dziejach Rzeczypospolitej. Takim okresem było niewątpliwie bezkrólewie po śmierci Jana III Sobieskiego. Należało do najdłuższych, obfitowało w wiele dramatycznych wydarzeń, takich jak konfederacje wojskowe, i wywarło znaczący wpływ na dalsze losy Rzeczypospolitej.

Pisma, które szeroką falą zalały kraj, stanowią interesujące, choć nie w pełni wiarygodne, bo podporządkowane głównemu celowi — walce wyborczej, źródło do poznania kultury politycznej szlachty. Należy zaznaczyć, że w pismach ujawnia się bezpośrednio kultura polityczna ich autorów, ale pośrednio szerszych rzesz szlachty, gdyż chcąc skutecznie na nie oddziaływać, musieli oni liczyć się z ich poglądami i dążeniami.

Podejmując próbę scharakteryzowania — na podstawie pism — różnych elementów kultury politycznej, będziemy kierować się zakresem pojęcia ustalonym przy przygotowywaniu obrad jednej z sekcji na XI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich, gdzie przez kulturę polityczną rozumiano „zarówno zespół zachowań związanych z funkcjonowaniem instytucji ustrojowo-politycznych, jak i postawy ideologiczne, w których znajdowała odbicie świadomość obywatelska, narodowa i społeczna, i które prowadziły do aktywizacji politycznej”².

Jednym z elementów kultury politycznej szlachty były poglądy na temat miejsca Rzeczypospolitej w Europie, stosunków międzynarodowych, ustroju państwa, prawa, tradycji, religii, norm moralnych i in.

Jeśli chodzi o położenie geograficzne Rzeczypospolitej, zdawano sobie sprawę z tego, że otoczona jest na znacznej przestrzeni przez posiadłości Austrii i Brandenburgii.

¹ Artykuł powstał na podstawie materiałów zebranych do dys. dokt.

² J. A. Gierowski, *Przedmowa* (Dzieje kultury politycznej w Polsce Warszawa 1977, s. 5).

Jeden z autorów pism — przeciwnik Francji — tak je charakteryzował: „Austriackimi prowincjami, z osobiwej niebieskiej łaski, przeciągiem blisko 200 mil opasani jesteśmy, od ostatnich śląskich granic, niezbyt daleko Baltickiego Morza, do ostatniego Siedmiogrodzkiego i Multańskiego pogranicza. Obwarowała nas natura jako najpotężniejszym walem, FIDE AUSTRIACA... Ma Polska przyległe sobie Margrabstwo Brandenburskie, z Prusami Kurfirszowskimi graniczą Mazowsze, Prusy nasze, Żmudź, Warmińskie, Chełmińskie i inne prowincje: miasto Gdańsk dosyć blisko leży, wielkie nad Balthicum mare emporium et aerarium Poloniae. Wisła, cava — że tak rzekę — corporis nostris vena, między naszemi i elektora płynie ziemiami... Panuje między nami ufność i wiara, kwitnie handel, jakoby przy tej Wiśle złoty Tagus i Pactolus płynął”. Ze Szwecją graniczy z Inflantami i Semigalią. Negatywnie oceniał sąsiedztwo z Rosją: „Moskwa... tak obszernym granic ciągiem W. X. Lit. niewątpliwą chciwością ogarnęła, pochłonawszy tak wiele prowincji, Smoleńsk, Kijów, Siewierz, Czernichów i Ukrainę³”. Zdaniem jednak przeciwników Austrii takie położenie mogło stanowić o zagrożeniu Rzeczypospolitej.

Panowało zgodne pragnienie zachowania pokoju z sąsiadami, ale różniono się — zależnie od stronnictwa — w poglądach na sposób działania. Jedni uważali, że można zapewnić pokój przez wybór władcy akceptowanego przez sąsiadów, drudzy — silnego, którego nie odważą się zaatakować. Jeden z autorów twierdził, że sąsiedzi radzi widzą nierząd i wolą słabego Piasta niż potężnego cudzoziemca, żeby nie musieli zwracać awulsów i „mogli nas skubać”⁴. Podobnie oceniał sytuację Rzeczypospolitej doskonale zorientowany w sprawach państwowych biskup płocki A. Ch. Załuski: „Francuzi chcą, byśmy byli silni, bo wtedy będziemy im pomocni; Niemcy — by słabi, by nas pożarli”⁵.

Szlachta obawiała się także wciągnięcia Rzeczypospolitej do wojny w obronie cudzych interesów. Bała się, by kandydat francuski nie wciągnął jej do wojny z Austrią, niemiecki — z Turcją.

Pacyfizm szlachezny podyktowany był nie tylko niechęcią do ponoszenia ofiar, ale także obawą przed utratą nowych ziem. „Wplątamy się w wojnę i według naszego zwyczaju stracimy co”⁶.

Całkowicie odmienny był stosunek do wojny z Turcją. Dominowało

³ Do... senatorów, urzędników i całego stanu rycerskiego polskiego i litewskiego elektorów królewskich, jeżeli z nacyjej francuskiej obrać króla, disquisitia poważna, gruntowna i potrzebna. DS.

⁴ Lucubratia ziemianina na niewczesne na tron polski kandydatów, jeśli Piast albo obcy in regem eligendus. B. Racz. rkps 102, k. 145—149.

⁵ A. Ch. Załuski, *Scriptum ad archiwum cordium inclytæ nobilitatis Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithvaniae gratia novi regis eligendi...* DS.

⁶ Rationes przeciwko elektorowi imci saskiemu, AGAD, AR II, ks. 35, s. 651—653.

przekonanie o jej słuszności ze względów religijnych, jako walki przeciw nieprzyjacielowi chrześcijaństwa. Rezygnacja z niej i wystąpienie z Ligi Św. okryłoby Polaków hańbą wobec świata. Przytaczano też inny argument — Turcy, po pokonaniu osamotnionej, pozbawionej polskiej pomocy Austrii, zwróciliby się przeciw Rzeczypospolitej⁷. Przeciwnicy wojny nie odważyli się kwestionować jej słuszności, wskazywali jedynie na uciążliwe wydatki i nikłe perspektywy sukcesu⁸.

W poglądach na ustroj Rzeczypospolitej utrzymywało się nadal tak znamienne dla XVII w. poczucie wielkości narodowej i przekonanie o dawności tradycji oraz szczególnych wartościach polskiego wzorca ustrojowego, monarchii ograniczonej republikańskimi prawami szlachty⁹.

Szlachcic był przekonany o idealności ustroju Rzeczypospolitej, który skupia w sobie wszystko, cokolwiek może być w świecie doskonałego. Składa się z trzech stanów: króla, który ma władzę, dystrybucyjny urząd i dóbr; senatorów, którzy pośredniczą między królem i szlachtą i czuwają, by monarcha nie naruszał prawa; i szlachty, która jest podstawą i źródłem prawa¹⁰. Pogląd o idealności państwa złożonego z 3 stanów był tak mocno ugruntowany i powszechny, że w okresie konfederacji wojskowych obawiano się, aby wojsko nie stało się 4 stanem i nie zagroziło wolności¹¹.

Istniał również pogląd, że ustroj Rzeczypospolitej jest rezultatem swoistej umowy społecznej: magnaci nie rządzą sami, ponieważ silniejszy uciskałby słabszego, ale wybrali króla, dali mu rządy, grody i inną władzę, aby bronił uboższych¹².

Mimo że pojawiały się głosy, iż Rzeczpospolita opiera się na senatorach i szlachcie, a król potrzebny jest tylko dla zachowania powagi państwa¹³, do wyboru odpowiedniego kandydata przywiązywano dużą wagę. W rozumieniu szlachty król polski ma pozycję wyjątkową w porównaniu z innymi monarchiami. W innych krajach, „jeśli monarcha chce komu dobrą zawdzięczyć usługę, trzeba albo swojej szkatuły ruszyć, albo innemu wydrzeć, a temu dać. Chybaby to wieku tego krzywdy i niemoda była dać co komu bez zapłaty, a sami królowie polscy tak szczęśliwi, że bez swojej ujmą, krzywdy i szkody, co godzina ma-

⁷ M. Winkler, *Uwaga drukowana polityczna nad responsem... pościa francuskiego... biskupowi kujawskiemu danym... 15 I 1697*, DS.

⁸ *Pióro wolne szlacheckie, głos wolny na przyszłej, daj Boże szczęśliwej, pana nowego elekcyjei poprzedzające*. DS.

⁹ Cz. Hernas, *Barok*, wyd. II, Warszawa 1976, s. 5—6.

¹⁰ *Refleksyja do następującej elekcyjei*, BJ, rkps 3522, k. 455—463 v.

¹¹ *Consideratie życziwego syna ojczyzny, a to w tak wielkim jej zamieszaniu i już ferre ad occasum vergentis libertatis*, BJ, rkps 3522, k. 416—419.

¹² *Mowa na sejmiku antekonwokacyjalnym po śmierci króla Jana*, AGAD, APP, rkps IV 55, s. 405—411.

¹³ *Refleksyja do... elekcyjei...*

ją co z publicznego daru, który iustitiam distributionem nazywamy, dać i okupić”¹⁴. Uświadamiano sobie, że te prerogatywy króla — zwłaszcza przy nieodpowiednim władcy — otwierają pole do nadużyć, gdyż nawet” pod mądrym panem trudno zachować wolność dla potencji i dysteributywy wakansów i honorów, które za sobą ciągną ludzkie ambicje, łakomstwa, pochlebstwa et servilia obsequia”¹⁵.

Jednakże obawa przed absolutyzmem monarszym nie była zbyt wielka. Uważano, że może przed nim skutecznie obronić liberum veto, pomoc sąsiadów i pacta conventa. Jeden z autorów zapewniał: „Nie boję się króla, którego jeden szlachcic libera voce może zawsze utrzymać, ale obawiamy się hetmana, którego licentiam ani królami Rzeczypospolita, ani invalida legum praesidia refrenare nie mogą”¹⁶. Poszczególne stronnictwa próbowały rozwiać obawy przed naruszeniem przez monarchę zobowiązań, stwierdzając, że wolno będzie rwać sejmy, gdyby chciał działać bez zgody szlachty. Szlachta była także przekonana, że będą jej bronić sąsiedzi, gdyż w ich interesie leży utrzymanie równowagi sił, która uległaby zachwianiu gdyby w Polsce zapanował absolutyzm, ponadto król rządzący w sposób absolutny, wykorzystując zasoby Rzeczypospolitej, mógłby ich ujarzmić¹⁷.

Ważną rolę w systemie demokracji szlacheckiej przypisywano sejmowi i obowiązującej w nim zasadzie liberum veto. Zdaniem wielu autorów Polska stoi sejmami. Obraz parlamentu w świadomości szlacheckiej daleki był jednak od ideału. Zdawano sobie sprawę z przewagi magnaterii i upadku znaczenia izby poselskiej. Autor jednego z pism oświadczał: „Co mówimy o wolności, już tylko frazes w ustach został, rzeczy nie masz. W izbie 5 tygodni i dni dwa trawią się na kontrolersjach, na głosach stołowych, pańskich, senatorskich, cudzoziemskich, jednym słowem cudzych, swego głosu, to jest wolnego szlacheckiego, nie słyhać, który zawisł in iure rogandi et vetandi. Rogandi zawisł in consensu omnium, vetandi in dissensu unius”¹⁸. Pojawiały się więc żądania usunięcia z izby poselskiej „strachu, protekcji i dependencji” przez zniesienie „jurgieltów”, „żeby posłami nie bywali ci, co jurgielty biorą, gospodami, obiadami cudzemi żyją, bo ten musi piosnkę śpiewać, na czym wosku”¹⁹.

¹⁴ *Copia listu od ... pisarza polnego kor. do naj. królowej z Gardzenic die 31 julii pisanego*, AGAD, BOZ, rkps 2030, s. 37—43.

¹⁵ *Przestroga życziwa Rzeczypospolitej na sejmik najpierwszy interregni 1696*, B. Cz., rkps 853, s. 52—56.

¹⁶ *Respons na list, w którym ktoś do kogoś oznajmuje coś z Warszawy. 30 junii 1696*, B. Cz. rkps 2307, s. 53 i n.

¹⁷ *Respons rezydenta warszawskiego do swego pryncypała na list die 22 februarii, A. 1697 z Warszawy*, B. Cz., rkps 1674, s. 44—57.

¹⁸ *Mowa na sejmiku...*

¹⁹ Tamże.

W sejmie obowiązywać musi zasada liberum veto. W pismach urastała ona do rangi cudu świata. Jeden z autorów tak zachwycał się zasadą jedności: „Ta bowiem jest osobliwa, a prawie niebieska polskiej wolności praerogativa, której insze narody od początku świata nie miały i dlatego albo jej dobrze nie pojmują, albo ją opacznie tłumaczą, to jest, aby jedność mnóstwem pogrążona nie była, aby mnóstwo nie szkodziło jedności. Cała i zupełna wolność w jednym jest ciele, ale i cała i zupełna wolność, niesłychanym cudem, jest w każdej tak wielkiego ciała części”²⁰.

Szlachta przeciwna była także limitowaniu sejmów, uważając to za zagrożenie wolności²¹.

Za jeden z fundamentów Rzeczypospolitej uważano prawo. Dominowało przekonanie, że prawa są dobre, nie trzeba nowych, chodzi tylko o ich przestrzeganie. „Egzekucję praw obwarować mocno, bo prawa mamy dobre, tylko my jesteśmy źli. Nic do nich przydać nad to, co mądrze uważyli starsi, panów do posłuszeństwa przyprowadzić, aby się nie przebijali jak bący przez tę pajęczynę, co się teraz passim dzieje i już vulgatum arcanum, że pan co chce, to może robić i jugum impone-re szlachcie, byle sejmy rwał i mandatów nie dopuszczał na się extendere”²².

Niemal równorzędną pozycję z prawem zajmowała tradycja. Powoływano się na utarte zwyczaje i tak weszło to w nawyk, że kwestionowano np. legalność konfederacji po zerwanej konwokacji, argumentując, że tak nigdy nie było, zapominano przy tym, że był to przecież pierwszy wypadek zerwania sejmu konwokacyjnego w dziejach. Pano-wało przekonanie, że dawniej ludzie byli lepsi, sprawiedliwsi.

Obawiano się szkodliwych precedensów. Stąd wskazywano np., że jeśli odbierze się dobra Sobieskim, w przyszłości może to spotkać każdego szlachcica.

Za jeden z najważniejszych filarów wolności była uważana wolna elekcja. Szlachta obawiała się jej naruszenia. Biskup płocki Załuski przekonywał, że wystarczy „raz tę źrenicę wolności urazić, to jej pewna zguba”²³. Przekonanie o wyższości tronu elekcyjnego nad dziedzicznym było tak powszechne, że nikt z autorów pism nie odważył się z nim polemizować, gdyż nie mógłby liczyć na przychylne przyjęcie swego dzieła przez szlachtę. Podkreślano z dumą, że Polacy są jedynym wśród narodów, który zachował wolność, i chociaż wybiera królów, ogranicza ich

²⁰ Do... senatorów...

²¹ *Krótką uwagę in stabilitatis rad rokossańskich za wydaniem świeżych uniwersałów na prowincjonalne zjazdy, i jakie na to remedia*, Oss., rkps 408, s. 197–199.

²² *Respons na list, w którym ktoś...*

²³ A. Ch. Załuski, *Mowy... biskupa płockiego podczas traktatów z wojskiem skonfederowanym miane... Druga mowa*. DS.

prawami, paktami i przysięgami, a gdy ich nie dotrzymują, ma prawo odebrania im władzy, a nawet złożenia z tronu²⁴. Królowie polscy są wyżsi od innych monarchów, gdyż panują wolnym, a nie niewolnikom²⁵.

Jedną z cech mentalności szlacheckiej była wiara w szczególną opiekę boską nad Rzeczpospolitą. „Wszystkie królestwa oddał Bóg ludziom, polskim sam rządzi” — głosił autor jednego z pism²⁶. Przeto Polacy i Litwini są narodami wybranymi. Nawet ustrój Rzeczypospolitej jest jego dziełem. „Sam Bóg chciał, by była złożona z trzech stanów i od dawnych czasów zachowuje ją cudownie przy nierządzie” — mówił na sejmie Załuski²⁷.

Silne było poczucie równości szlacheckiej. Podkreślano, że nikt nie stał się senatorem, kto nie urodził się szlachcicem²⁸. Uświadamiano sobie jednak, że równość jest naruszana, że o otrzymaniu wakansu nie decydują zasługi, lecz urodzenie. „W tym królestwie pan bene meritis przed rodowitymi nic udzielić nie może, boby mu potężne familie na sejmach i sejmikach zaraz buty uszyły”²⁹, stwierdzał autor jednego z pism. Równość miała być fundamentem wolności. „Gdy utrzymamy równość, gdy szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie, wolność będzie zacna i straszna, gdy zaś pójdzie tylko ad nomina et familias, to tylko certa dominantium domus ceteri servi” — zapewniał jeden z autorów³⁰.

Szlachta była też zazdrosna o przywileje stanowe. Bała się, by cudzoziemcy, nawet niskiego stanu, nie zajęli uprzywilejowanego stanowiska, gdy król-cudzoziemiec da im urzędy i wakanse. Uważała także, że ma wyłączne prawo do dyskusowania nad sprawami państwa, zwłaszcza elekcji, i odmawiała go innym stanom. Domagała się, by tylko jej powierzano stanowiska zarządców w ekonomicznych królewskich i by usunięto plebejuszy i Żydów z dzierżaw i ceł.

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech mentalności szlacheckiej było przywiązanie do wolności. Podkreślano, że wolność została nabyta krwią przodków i ograniczają ją tylko prawa ojczyste. Głęboko zakorzeniona była obawa przed utratą wolności. O chęć zamachu na polską wolność oskarżano sąsiadów. Zdaniem jednych, wrogiem wolności

²⁴ *Przestroga życziwa...*

²⁵ *Do... senatorów...*

²⁶ *Respons rezydenta...*

²⁷ A. Ch. Załuski, *Votum... biskupa płockiego, które lub per exclusionem votorum nie miane, per partes jednak zażywane w izbie senatorskiej na sejmie convocationis*. DS.

²⁸ *Copia listu... podkomorzego wenduńskiego do... poznańskiego* [kasztelana — S. O.] z Warszawy, 11 augusti 1697, B. Rac., rkps 102, k. 191—192.

²⁹ *Rachunek krótki domu królewskiego z Rzptą i z prywatnemi pretendentami*, BJ, rkps 3522, k. 77v—79.

³⁰ *Mowa na sejmiku...*

jest Austria — przykładem ujarzmienie Czech i Węgier, zdaniem drugich — Francja. Nasuwa się pytanie, w jakim stopniu szlachta czuła się zagrożona ewentualną samowolą monarchy. O zapędy absolutystyczne i tłumienie wolności szlacheckiej oskarżano Jana III. Na sejmie konwokacyjnym jeden z posłów zarzucał zmarłemu monarsze, że po elekcji sam piórem kasował te punkty w paktach konwentach, które mu się nie podobały, lecz nikt powiedzieć nic nie śmiał³¹. Pakta czytano na każdym sejmie, cała Rzeczpospolita wiedziała, „że z nich nic”, ale pochlebiano królowi, „servatorem libertatis mianując”³². Nie wszyscy jednak podzielali te poglądy. Twierdzili, że król kierował się zasadami demokracji szlacheckiej, na każdym sejmie pytał, czy w czym nie naruszył paktów i prosił, by wypowiedziano opinie krytyczne na sejmie, a nie pokątnie, jeśli uważają, że łamie prawa, ale nikt nie krytykował, a wszyscy chwalili³³.

Uświadamiano sobie również hierarchię wartości. Autor jednego z pism pouczał skonfederowanych żołnierzy, że „dobro prywatne winno ustąpić miejsca publicznemu, racje prywatne, nawet słuszne — prawu i przykazaniu boskiemu”³⁴. Również kanclerz kor. Denhoff pisał: „Co za pociecha będzie, jeżeli z Polski uczynimy Pharsalią, te wojska stron obudwóch nie pójdą po niebie, ale zniszczą wszystkie incommunium dobra, kraj ogłodzą i zostawią desertam Arabiam. Dla godności osób dwóch zgubić tam florentem Remp. czy godzi się czynić? Jest to conscientiosum, a dważ przecię panować nie mogą”³⁵.

Ważne miejsce w życiu szlachcica zajmowała religia. Uważano, że żarliwość religijna jest podstawą pomyślności państw. Dopóty Polska kwitła, dopóki Polacy dbali o rozkwit prawdziwej wiary³⁶. Natomiast klęski spadające na Rzeczpospolitą były karą za grzechy. O przywiązaniu szlachty do religii świadczy fakt, że przejście elektora saskiego na katolicyzm pozyskało dla niego masy katolickiej szlachty i przyczyniło się w dużym stopniu do jego zwycięstwa w walce o tron.

Obraz świadomości obywatelskiej szlachty byłby niepełny bez zwrócenia uwagi na jej wiedzę ekonomiczną. Przeciętny szlachcic orientował się trochę w sprawach handlu. Zdawał sobie sprawę z uprzywilejowanej pozycji Gdańska, czuł, że jest to niekorzystne dla szlachty. Widział powiązania z innymi narodami: bez Duńczyków, Brandenburczy-

³¹ *Diariusz konwokacji*, BJ, rkps 3568, k. 5.

³² *Przestroga życzliwa...*

³³ *Replika na też Punkta do refleksyje, które innata odia ku majestatowi pańskiemu ac per consequens pozostałemu domowi JKM-ci... po sejmikach rozdały*, BJ, rkps 3522, k. 83v—89.

³⁴ *List jednego teologa odpisującego na list do siebie dany od jednego z ichm-ciów pp. związkowych*, BJ, rkps 3522, k. 377v—385.

³⁵ *Copia listu... kanclerza kor. do... podskarbiego kor. z Krakowa*, BJ, rkps 6645, k. 201, 202.

³⁶ *Pióro wolne...*

ków, Anglików i Szwedów polskie zboże zgniłoby w spichrzach³⁷. Odczuwał skutki słabości monety polskiej. Jeden z autorów wykazywał dużą wiedzę stwierdzając, że poprawę monety należy przeprowadzić wspólnie z sąsiadami, bo jeśli Rzeczpospolita sama ustanowi dobrą monetę — sąsiedzi ją wyłowią, jeśli złą — ustanie handel.

Ten sam autor wykazywał jednak nadmierny optymizm, gdy przekonywał, że gdyby stanęła zgoda na szelężne „sine discrimine”, Rzeczpospolita miałaby „rzekę pieniędzy płynącą dniem i nocą”³⁸.

Kultura polityczna szlachty przejawiała się także w jej stosunku do aktualnych problemów i w działaniu. Kwintensencję poglądów na sprawy państwa i wytyczne do działania zdaje się wyrażać zdanie: „Wspaniałość i dostojność, bezpieczeństwo i szczęście wielkich państw i królestw opiera się na pokoju z obcemi, wewnętrznej zgodzie z domowemi, zachowaniu praw i wolności, a nawet na chwale i na sławie bardziej niż na potędze”³⁹.

Główną troską i zarazem motywem pobudzającym szlachtę do działania było zabezpieczenie całości Rzeczypospolitej. Wydaje się jednak, że u jej podstaw leżała nie tyle miłość ojczyzny i gotowość do służby dla niej, ale egoizm stanowy, chęć uniknięcia ofiar i zachowanie dotychczasowego stanu. Dlatego jednym z głównych celów było uniknięcie wojny z sąsiadami. Fakt ten w dużym stopniu zaważył na elekcji.

Część szlachty uświadamiała sobie wyjątkowy charakter bezkrólewia 1696/97 i wynikające stąd zagrożenie dla Rzeczypospolitej. W wielu pismach wyrażano obawy przed podwójną elekcją. Jeden z autorów podkreślał, że chodzi o zgodną elekcję, bo jeśli szlachta wybierze dwóch lub więcej królów — zginie. Porównywał Polskę do okrętu: podobnie jak w okręcie, gdy jakaś deska się oderwie, woda wpada i go zatapia, tak w razie niezgody ludy wpadną i pochłoną Rzeczpospolitą. Dodawał, że wprawdzie dawniej też bywały scysje na elekcji, ale jeszcze „o nasz oblow tak dalece postronni nie stali”⁴⁰. Dlatego jednym z najważniejszych problemów stojących przed szlachtą był wybór króla. Jeden z autorów pism tak określał zasadnicze kryteria, którymi należy się kierować na elekcji: „Pierwsza i najgruntowniejsza u narodu wolnego racja, takiego chcieć obierać pana, w którego by obraniu głos wolny najmniejszej ujmy w prerogatywie nie ucierpiał, ale by się ugruntował”⁴¹. Wszyscy zgadzali się, że należy go wybrać zgodnie z zasadami

³⁷ Do senatorów...

³⁸ *Senatorskie wotum na przyszłą da P. Bóg elekcyjną wydane. A. 1697, BJ, rkps 3097, s. 144—150.*

³⁹ Do... senatorów...

⁴⁰ *Senatorskie wotum...*

⁴¹ *Informacja kochającego ojczyznę syna, jakiego nam przybierać potrzeba króla, żeby upadającą dźwignął i do dawnej sławy i szczęśliwości przyprowadził ojczyznę naszą. DS .*

wolnej elekcji. Jedni uważali, że królem powinien być Polak, drudzy — że cudzoziemiec. Obie strony przytaczały szereg argumentów na poparcie swego stanowiska, przewagę jednak w walce na pióra mieli zwolennicy rodaka. Również podzielone były zdania, czy wybrać silnego kandydata, czy słabego, natomiast zgodnie postulowano, by był bogaty i wsparł finansowo Rzeczpospolitą. Król powinien zajmować się wyłącznie sprawami państwa, przestrzegano więc przed wyborem księcia, który posiada dziedziczne państwo.

Panowało przekonanie, że kandydaci powinni ubiegać się o tron uczciwymi metodami. „Nie są drogą do królestwa fakcje, wyciągnięte podpisy, zakupione głosy” — wołał Załuski⁴². Inny autor dowodził: „Zredziła nas złota wolność, a nie żydowska ancilla i przykładem przodków obierzemy pana wolnemi głosami; gdybyśmy dla pieniędzy obierali pana, to nie byłaby elekcja, ale sprzedaż i zniknęłyby swobody. Gdyby kto wtedy rzekł »nie pozwalam«, odpowiedziano by mu, że jak śmie protestować, gdy nie obrał pana, ale mu królestwo sprzedał”⁴³.

Wiele cech mentalności szlacheckiej ujawniło się w toku dyskusji nad sprawą paktów konwentów. Znaczna część szlachty uważała je za remedium na wszystkie problemy Rzeczypospolitej. Proponowano więc spisać je przed elekcją, by kandydaci do tronu mogli zorientować się w potrzebach kraju i obliczyć swoje możliwości ich zaspokojenia. Ponadto elekt otrzymywałby już gotowe pakta i nie mógłby wpływać na ich sformułowanie, jak dotąd bywało. Powszechna jednak była świadomość, że nie były dotychczas dotrzymywane. Postulowano więc, by na każdym sejmie marszałek pytał się, czy pakta są realizowane, a król przez kanclerza udzielał w tej sprawie wyjaśnień, gdyż w przeciwnym razie monarcha będzie uważał, że szlachta pisze, co chce, i nie egzekwuje tego⁴⁴. Pojawiały się też bardziej rozsądne głosy, że należy stawiać warunki możliwe do spełnienia⁴⁵. W paktach próbowano przerzucić na barki kandydatów koszty uregulowania długu wojsku i odebrania utraconych przez Polskę ziem. Jeśli chodzi o ostatnią sprawę, przede wszystkim wysuwa się sprawę odebrania ziem zajętych przez Turcję, rzadko — i bardzo nieśmiało — przez Rosję. Proponowano też, by w paktach zapobiec sprzedawaniu wakansów⁴⁶.

Mimo konserwatyizmu szlachty uświadamiano sobie konieczność pewnych reform. Postulaty te nie wyszły jednak poza ogólnikowe sformuło-

⁴² A. Ch. Załuski, *Kazanie... na solennej wotywie o Duch Św. przy zaczy- nającej się elekcji roku 1697, dnia 15 maja... miane*. DS.

⁴³ *Respons rezydenta...*

⁴⁴ *Consideratie życziwego syna...*

⁴⁵ *Uważenie niektórych egzorbitancyji z kluby prawa pospolitego wypadłych, do uleczenia stanom koronnym na terażniejszej elekcyje, Anni 1697 podane*, BJ, rkps 6648, k. 137—138v.

⁴⁶ Tamże: „Trzeba w paktach conventach hydzić królowi nieprzystojną maie- stati quaesturam”.

wania. Np. autor jednego z pism postulował ogólnikowo reformę rad senatu, by nie mieszały się do spraw należących do całej Rzeczypospolitej⁴⁷. Inny proponował, „żeby buławy koronne dożywotnie nie były, bo stąd ducere magis, quam bella placebit, i szkodliwym ojczyźnie związkom snadniej się zabiec będzie mogło per mutationem subiecti”⁴⁸.

Różne przejawy kultury politycznej ujawniały się także w walce o pozyskanie opinii za pomocą pism. Starano się nie tylko wpływać na kształtowanie opinii, ale po prostu informować szlachtę.

Do informacji przywiązywano dużą wagę. Funkcję informacyjną miały pełnić różne pisma. W czasie np. rokowań z wojskiem przysłano komisji Rzeczypospolitej do Lwowa kilka pism⁴⁹. Również szlachta wzajemnie posyłała sobie krążące listy⁵⁰. Tłumaczono także listy na język polski i rozsyłano po kraju. Nie tylko wysyłało listy do adresata, ale równocześnie rozpowszechniano kopie. Przykładowo kasztelan chełmiński Przebendowski skarżył się, że nim otrzymał list biskupa płockiego, czytał go „copialim z rąk kilku”⁵¹.

Pisma polityczne wywierały duży wpływ na kształtowanie opinii szlacheckiej, o czym świadczą uchwały sejmików przedkonwokacyjnych, a następnie wystąpienia posłów na konwokacji i elekcji. Szlachta interesowała się pismami, czytała je i komentowała. Świadczą o tym słowa autora listu do biskupa kujawskiego, w którym pisał, że dostało mu się czytać kopię listu Dąbskiego do prymasa, było ich kilkunastu „w dobrej kompanii” i aż „zdrętwieli ad dignitatem pisania tego”, zwłaszcza że kopie były rozrzucone „prawie ręką chłopców”⁵². Przedstawienie jakiegoś pisma wywoływało czasem gwałtowną reakcję. Gdy prymas odczytał list od biskupa kujawskiego, stronnicy Francji wymogli ogłoszenie królem Contiego⁵³.

O wysokim poziomie kultury politycznej mogłyby świadczyć zasady głoszone przez autorów pism. Powszechne było przekonanie o konieczności stosowania reguł „fair play” i używaniu prawdziwych argumentów. Potępiano metodę polegającą na dyskredytowaniu wszystkich kandydatów, by następnie przedstawić zalety jednego.

⁴⁷ *Consideratie życziwego syna...*

⁴⁸ *Uważenie niektórych egzorbitancji...*

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ *Copia responsu... wojewody sieradzkiego do pewnego poufatego przyjaciela, który przysłał imci projekta pt. „Maszkara odkryta” i drugi „Prawda bez maszkary” w responsie pod tytułem „Odkryta maszkara”, BN, BOZ, rkps 1153, k. 216—217.*

⁵¹ *Respons... pana chełmińskiego na list... pana płockiego, de datis 30 IX 1697, AGAD, AR II, ks. 35, s. 770—771.*

⁵² *Copia listu posła pewnego w Warszawie rezydującego do... biskupa kujawskiego, B. Cz. rkps 1946, s. 14—15.*

⁵³ *J. B. Parthenay, Dzieje panowania Augusta II króla polskiego przez... w r. 1734 napisane, obecnie zaś na j. polski przełożył T. H., Warszawa 1854, s. 53.*

Jednakże wniosłe zasady pozostały tylko w sferze deklaracji. W praktyce uciekano się do metod wystawiających jak najgorsze świadectwo zarówno autorom, jak i — pośrednio — szerszym masom szlacheckim. Kraj zalała wielka liczba niewybrednych paszkwili, pełnych inwektyw pod adresem przeciwników czy po prostu wyrażen niecenzuralnych". O rozmiarach akcji paszkwilowej świadczy fakt, że biskup poznański S. Witwicki zabronił w swojej diecezji udzielać rozgrzeszenia osobom piszącym i rozpowszechniającym paszkwile ⁵⁴.

Starano się w różny sposób zdyskredytować autorów pism. Na sejmikach toczyła się walka o czytanie listów, gdyż poszczególne stronnictwa starały się nie dopuścić do odczytywania niewygodnych dla siebie pism. Czasem reagowano w sposób ostry lub niewybredny. Np. list biskupa kujawskiego na sejmiki, w którym agitował za Jakubem Sobieskim, szlachta w Wiśni kazała spalić ręką kata, a w Środzie: „jeden szlachcic zażądał listu biskupa kujawskiego, który gdy mu podano, obrócił na taki użytek, o jakim przyzwoitość nie pozwala nam mówić” — pisał dziejopis ⁵⁵.

Przejmowano listy przeciwników i publikowano je, by ich skrompromitować lub też tylko szantażowano groźbą ich opublikowania. Jeśli nie udało się przejąć listów kompromitujących przeciwników, lub takie po prostu nie istniały, „fabrykowano je” — według ówczesnego określenia. Można podać szereg przykładów: rozpowszechniano kopie listów królowej, świadczące o jej rzekomych powiązaniach z wojskiem litewskim czy kopię listu Polignaca do posła francuskiego w Konstantynopolu, w którym wyrażał się lekceważąco o Polakach ⁵⁶. Na sejmie elekcyjnym sługa wojewody sieradzkiego rozpowszechniał ją wśród szlachty ⁵⁷. Flemming ujawnił list prymasa do Augusta z 24 V 1697 r., w którym ustosunkowywał się do jego kandydatury, by wykazać, że skłamał na polu elekcyjnym oświadczając, że nic nie wie o staraniach elektora o koronę ⁵⁸. Przeciwnicy rozrzucali na elekcji list Jakuba Sobieskiego do cesarza, mający świadczyć o jego zamiarach ukrócenia wolności, ale zwolennicy królowicza twierdzili, że list jest sfalszowany ⁵⁹. Królowa kazała wydrukować pismo, z którego wynikało, że Ludwik XIV kazał cof-

⁵⁴ K. B. Hoffman, *Historia upadku dynastii Sobieskich z nowych dokumentów przez...* (Gazeta Polska, 1862—1863, nr 267).

⁵⁵ Parthenay, *op. cit.*, s. 26.

⁵⁶ List... opata de Polignac do... Chatonneuffa margrabiego de Castagneres posła francuskiego w Konstantynopolu zostającego. DS.

⁵⁷ Diariusz prawdziwy... (L. Rogalski, *Dzieje panowania Jana III Sobieskiego króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego*, Warszawa 1847, s. 432).

⁵⁸ P. Haake, *Die Wahl August des Starken zum König von Polen* (Historische Vierteljahrschrift, Leipzig 1906, IX, z. 1, s. 65).

⁵⁹ W. Zawadzki, *Jakub i Konstanty Sobiescy z powodu odkrycia ich grobowca w kościele żółkiewskim*, Lwów 1862, s. 42.

nać Polignakowi niektóre jego obietnice poczynione w imieniu Contiego⁶⁰.

Wytworzyły się pewne reguły funkcjonowania agitacji. Uważano, że wartość ma jedynie oryginał. Gdy na sejmie konwokacyjnym hetman Jabłonowski skarżył się, że krąży zniesławiający go list Święcickiego, proszono marszałka o przedstawienie oryginału, ten odrzekł, że ma tylko kopię, więc uznano go za paszkwil⁶¹.

Pewne światło na poziom kultury politycznej rzuca zachowanie się szlachty na sejmach i sejmikach. Fakt, że bywały one burzliwe, jest ogólnie znany. Można dodać 2 ciekawe przykłady. Jeden dotyczy przygody, jaką przeżył Jakub Sobieski na zjeździe popisowym szlachty pod Czerskiem, kiedy zebrani szukali królewicza wszędzie, nawet na chórze w kościele w „miechach i piszczałkach”, a później z ogarami ganiłi po polach i lasach, chcąc go rozsiekać, następnie całą złość wywarli na jego stronniku Sienickim, który ledwo uszedł z życiem⁶². Drugi dotyczy wydarzenia na polu elekcyjnym, gdzie jeden szlachcic wznosił okrzyk za Jakubem Sobieskim, a drugi strzałem z pistoletu pozbawił owego szlachcica życia⁶³.

Przedstawione elementy kultury politycznej szlachty, jakie uwidaczniają się w pismach bezkrólewia, nie oddają w pełni jej złożonego charakteru i całego bogactwa, upoważniają jednak do dokonania pewnych ocen. Dodatkimi cechami kultury politycznej szlachty są: dość dobra orientacja w sprawach Rzeczypospolitej, świadomość istniejących nieprawidłowości i krytyczny do nich stosunek oraz głoszone zasady prowadzenia walki politycznej; ujemnymi: egoizm stanowy i niechęć do świadczeń na rzecz państwa, które stają się motorem działania, głęboko zakorzeniony konserwatyzm, ślepe przywiązanie do tradycji, brak programu reform, wreszcie praktyka działania zaprzeczająca głoszonym zasadom. Dokonanie pełniejszej i — być może — jednoznacznej oceny wymaga dalszych badań.

⁶⁰ M. Polignac, *Depesze księdza de... posła francuskiego po śmierci Jana III króla polskiego*, Poznań 1855, J. Żupański, cz. 2, s. 2.

⁶¹ *Diariusz konwokacji*, B. Cz., rkps 569, s. 405.

⁶² *List... kasztelana żmudzkiego do królowej oznajmując de prosperis królewicza... Jakuba pod Czerskiem*, BJ, rkps 3522, k. 342v—343.

⁶³ M. D. La Bizardiere, *Bezkrólewie po Janie III Sobieskim*, tłum. J. Bartoszewicz, Wilno 1853, s. 121.

KAZIMIERZ PRZYBOS

„EGZORBITANCJE” STANISŁAWA KARWICKIEGO

De ordinanda Republica S. Karwickiego od dawna była znana historykom. Jako pierwszy, jeszcze w r. 1866, zwrócił na ten traktat uwagę J. Bartoszewicz¹. Natrafiwszy w Warszawie na 2 kopie dzieła, dokładnie je streścił, a także wystąpił z postulatem krytycznego wydania. Praca Bartoszewicza niewątpliwie stała się inspiracją dla S. Krzyżanowskiego i traktat został wydany w r. 1871². Dzięki wydawnictwu Krzyżanowskiego *De ordinanda Republica* weszła w obieg³. Jednakże po ożywieniu wywołanym publikacją dzieła dość szybko traktat popadł w zapomnienie. Wspominano go rzadko w okolicznościowych czy monograficznych opracowaniach⁴. Dopiero wnikliwe badania W. Konopczyńskiego przyniosły wzrost zainteresowania życiem i dziełem Karwickiego⁵. To właśnie Konopczyński omówił 12 znanych mu egzemplarzy rękopiśmiennych dzieła, przedstawił stan badań nad systematem Karwickiego i sam systemat, a nade wszystko ustalił, że traktat został napisany w r. 1705. Ostatnią, najnowszą pracą poświęconą Karwickiemu, jest

¹ J. Bartoszewicz, *Systemat Karwickiego reformy Rzeczypospolitej w roku 1706* (Przegląd Polski, 1868, t. III, s. 73—98; 1869, t. III, s. 351—377; 1869, t. IV, s. 3—54), a także tegoż, *Dzieła*, t. VII, Kraków 1880, s. 315—395.

² S. Dunin-Karwicki, *De ordinanda Republica*, Ed. S. Krzyżanowski, Cracoviae 1871.

³ Zob. A. Rembowski, *Stanisław Leszczyński jako statysta*, Warszawa 1879, s. 29, 30, 86—88; P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*, t. II, Warszawa 1899, s. 130—132; S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*, t. II, Kraków 1904, s. 25—41.

⁴ A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. III, Kraków 1932, s. 127, M. Nycz, *Geneza reform skarbowych sejmu niemego. Studium z dziejów skarbowo-wojskowych z lat 1697—1717*, Poznań 1938, s. 161—167; J. Feldman, *Stanisław Leszczyński*, Wrocław 1948 (II wyd., Warszawa 1959), s. 249; J. Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej, 1700—1717*, Warszawa 1956, s. 354—357.

⁵ W. Konopczyński, *Stanisław Dunin-Karwicki* (PH, t. XXXVII, 1948, s. 261—275). Pośmiertnie w 1966 r. ukazał się opracowany przez tegoż biogram Karwickiego w PSB (t. XII, z. 52, s. 144—156) oraz monografia: *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*, Warszawa 1966.

studium S. Grodziskiego⁶, z obszernym wywodem dotyczącym źródeł koncepcji Karwickiego w polskiej myśli politycznej XVI i XVII w., po to, aby wyłowić i podkreślić odrębne, w pełni samodzielne, własne i oryginalne koncepcje Karwickiego.

Natomiast polska wersja dzieła Karwickiego znana jest dopiero od połowy XX w. Nosi ona tytuł *Egzorbitancyje we wszytkich trzech stanach Rzeczypospolitej krótko zebrane a oraz sposób uprawienia w rezę egzorbitancyj i uspokojenia dyfidencyj między stanami podany a przez ślalczica koronnego dany cenzurze statystów*. Jako pierwszy do *Egzorbitancji* dotarł J. A. Gierowski i częściowo (ok. 1/5 całości wersji polskiej) je wydał⁷. Gierowski uznał *Egzorbitancje* za pierwszą redakcję dzieła Karwickiego, powstałą ok. 1703 r., zaznaczając, że zagadnienie to wymaga jednak ściślejszego opracowania. Niebawem na *Egzorbitancjach* oparł się w swych ustaleniach H. Olszewski. Omówił on szeroko poglądy Karwickiego i wykazał ich rozwój między napisaniem polskiej a łacińskiej wersji⁸. Olszewski datował dzieło na dobę altransztadzka. Ustalenia Olszewskiego rozwinął i uzupełnił w bardzo sumiennej recenzji powyższej pracy Grodziski⁹. Autor ten nie tylko dorzucił sporo cennych ustaleń dotyczących dzieła i literatury o jego autorze, ale i gruntownie omówił istotę doktryny Karwickiego, wreszcie na podstawie tekstu ustalił, iż *Egzorbitancje* powstały między 1703 a 1707 r. (czyli rokiem powstania pierwszej łacińskiej wersji redakcji *De ordinanda Republica*), a ściślej w 1705 r.¹⁰ Także i Olszewski w swej grun-

⁶ S. Grodziski, *Stanisława Dunina-Karwickiego poglądy na formę rządów w Polsce* (Księga pamiątkowa ku czci Konstantego Grzybowskiego, Kraków 1971, s. 89—98).

⁷ *Rzeczpospolita w dobie upadku, 1700—1740. Wybór źródeł*. Oprac. i wyd. J. A. Gierowski, Wrocław 1955, s. 229—241.

⁸ H. Olszewski, *Doktryny prawno-ustrojowe czasów saskich 1697—1740*, Warszawa 1961, s. 96—106.

⁹ CzPH, 1962, z. 1, s. 214—221.

¹⁰ Grodziski oparł się na wypowiedzi Karwickiego w *Egzorbitancjach*, że w Danii przed 40 laty nastąpiło wzajemne określenie praw tronu i społeczeństwa, w *De ordinanda* Karwicki zaś nadmienił, że zdarzyło się to „ante quadraginta et aliquot annos”. Grodziski uznał, że Karwicki wspominał ustawę Fryderyka III z 14 XI 1665 r., o czym traktowała wydana w Warszawie w 1701 r., a przypisywana J. J. Potulickiemu, *Historija o rewolucji królestw szwedzkiego i duńskiego po polsku wyłożona*. Jednakże nie jest to dowód ostateczny: 1. przewrót w Danii dokonał się już w r. 1660 i ten fakt Karwicki mógł łatwiej zapamiętać niż ścisłą datę aktu prawnego z 1665 r., tym bardziej że w sprawie tej było głośno w Polsce, a nawet informacje na ten temat zamieścił pierwszy numer „Merkurjusza Polskiego” ze stycznia 1661 r., 2. Karwicki nigdzie nie cytował dziełka Potulickiego, a zatem chyba go nie znał, znał natomiast i powoływał się na anonimową *L'Histoire du Comte d'Ulfeld Cornifix*; 3. wątpliwym jest twierdzenie, iż *Egzorbitancje* powstały podczas uwięzienia Karwickiego w Brześciu, na co miałyby wskazywać brak jakichkolwiek cytatów, uzupełnionych dopiero w późniejszych redakcjach, co wskazywałoby, że autor pracował w warunkach specyficznych, bez biblioteki podręcznej. Nie można się z tym twierdzeniem zgodzić, gdyż właśnie *Egzorbitancje* posia-

townej pracy o polskim parlamentarystyce sporo miejsca poświęcił Karwickiemu i jego *Egzorbitancjom*, omawiając sejmiki i postulaty ich reformy, wpływ króla na skład izb sejmowych, rolę króla w sejmie, próby reform w czasach saskich, dorzucając też cenny i nieznanany Konopczyńskiemu szczegół o działalności Karwickiego na sejmie 1720 r.¹¹ W kilka lat później we wspomnianej już pracy Grodziski wrócił do interesującego nas zagadnienia i wniósł postulat wydania pełnego tekstu *Egzorbitancji*, łącznie z tekstem łacińskim, opierając się na szerszej niż u Krzyżanowskiego podstawie rękopiśmiennej¹².

Oryginał rękopisu *Egzorbitancji* znajduje się obecnie w Bibliotece Narodowej w Warszawie i jest opatrzony sygnaturą BN I 6672. Liczy on 59 kart o wymiarach 18,5 × 15,5 cm. Karty 22, 22v, 33v, 34, 34v, 57, 57v, i 58 nie są zapisane. Całość jest spisana jedną ręką bardzo starannie i czytelnie. Inną ręką na pierwszej karcie napisano tytuł, tą samą ręką są dopisane podkreślenia, poprawki, dopiski i przypisy na marginesie lub u dołu kart. Tytuł i dopiski są z pewnością pisane przez samego Karwickiego, gdyż w przeciwieństwie do tekstu są one tożsame ze znanymi oryginalnymi listami Karwickiego¹³. Po 1949 r. rękopis został sfoliowany, ale ma też starą XVIII-wieczną paginację, pochodzącą od samego autora.

Rękopis do poł. XX w. znajdował się w prywatnej bibliotece Morsztynów w Krakowie, wtedy to J. Czubek, bibliotekarz AU, przeglądając go pobieżnie i opisał jako „rękopis nr 84 z XVIII w.”, liczący 261 stron, oprawny w półskórek i zawierający „Salomonowe dzieła zebrane (czyli Kabałę)”¹⁴. W 1949 r. Biblioteka Narodowa zakupiła zbiory Morsztynów od ostatniego właściciela znanego literata L. H. Morstina. Początkowo w BN rękopis był opatrzony sygn. Akc. 5393¹⁵. Dopiero po zakupie zbiorów rękopis w trakcie porządkowania rozbito, tworząc z niego

dają przypisy, i to dokładne, mają nawet cytaty z dzieł dość rzadkich, jak choćby dziełka weneckich autorów z XVI i XVII w. Skoro Karwicki w *Egzorbitancjach* nie wspomniał o elekcji Leszczyńskiego w r. 1704 ani o paktach konwentach z 1705 r., zatem musiał pisać *Egzorbitancje* przed 1705 r., a ściślej nawet przed dniem elekcji 12 VII 1704 r. W każdym razie ostatnim wymienionym zdarzeniem jest (k. 35v) zakończenie sejmu lubelskiego, co nastąpiło 19 VIII 1703 r. Tezy powyższe nie podważają faktu, że łacińska wersja powstała w r. 1707, a dalsze redakcje — jak to już wcześniej ustalił W. Konopczyński — w latach późniejszych przed r. 1710.

¹¹ H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652—1763*, Poznań 1966, s. 84—88, 147, 165, 181—182, 335—337, 382, 414, 421, 435, 186.

¹² Grodziski, *op. cit.*, s. 95 (przyp. 3).

¹³ List (oryginał z podpisem i pieczęcią) S. Karwickiego do M. Sieniawskiego, marszałka nadw. kor., pisany w Soli 22 III 1681 — B. Cz., rkps 5847, vol. 92, nr 17317; list S. Karwickiego z Krakowa z 9 IV 1706 (Landes Hauptarchiv Dresden, loc. nr 691, vol. 118).

¹⁴ Zob. J. Czubek, *Rękopisy hr. Morstinów w Krakowie*, Kraków 1911, s. 18.

¹⁵ Biblioteka Narodowa, *Katalog Rękopisów*, t. VII, pod red. K. Muszyńskiej, rękopisy 6601—6700, Zbiory Morsztynów, Radziwiłłów, Potockich i inne rękopisy XVI—XVIII w. Warszawa 1969, s. 191—192. Zob. też tamże, s. VII, IX, XI, XII, XIII.

osobne jednostki. Wtedy to dokonano odkrycia polskiego tekstu Karwickiego.

Tekst *Egzorbitancji* składa się z części wstępnej (k. 1—12v) i 6 rozdziałów: „O pierwszym stanie królewskim majestacie” (k. 14—21v), „O drugim stanie senatorskim i możniejszych (k. 23—24), „O trzecim stanie ślacheckim” (k. 25—33), „O sejmach (k. 35—41), „O rwaniu sejmów i wychodzeniu z protestacyjami” (k. 42—46), „O interregnach i elekcyjach królewskich” (k. 47—56v). Na kartach 25 i 25v Karwicki wspominał, że omówi sądownictwo, sprawy mennicy, poprawę monety oraz „wojenne gospodarstwo”. Dla tych kwestii przeznaczył puste karty, ale ich nie zapisał. Nadto Karwicki wprowadził do rozdziałów obszerne podrozdziały. W rozdziale „O pierwszym stanie królewskim majestacie” podrozdział „O dystrybucie starostw i wakansów” (k. 18v—19v). „O dystrybucie honorów, krzeseł senatorskich i wszelkich urzędów (k. 19v—21v). W rozdziale „O trzecim stanie ślacheckim” podrozdział „O radach i porządku w nich (k. 25v—26v), „O sejmikach i o głosie wolnym” (k. 26v—32). W rozdziale „O sejmach” podrozdział „O rozdawnictwie wakansów na sejmie” (k. 40—41), „O rwaniu sejmów i wychodzeniu z protestacyjami” (k. 42—44v); w rozdziale zaś „O interregnach i elekcyjach królewskich” podrozdział „Modelusz elekcyjki wolnych” (k. 50—54). Nie wszystkie podrozdziały są zakończone.

Wstęp *Egzorbitancji* częściowo pokrywa się ze wstępem (księga I) *De ordinanda* z nieco inną kolejnością wywodów i znacznym skróceniem dyskursu (dalej skrót dys.) II, skróceniem III i IV i częściowym VI, z zachowaniem niemal w całości I oraz V. Rozdział „O pierwszym stanie królewskim majestacie” częściowo pokrywa się z księgą III, ale dys. XIII, XIV, i XV są w innej kolejności (przy czym do XIII włączono partię z III) i materiał jest przemieszany. Nadto XIV (o dystrybucie starostw) jest znacznie skrócony, potraktowany szkicowo. To samo można powiedzieć o XV (o dystrybucie honorów, krzeseł senatorskich i wszelkich urzędów), sam rozdział nie jest zakończony, z nie zapisanymi kartami 13—13v i 22—23v. Również rozdział „O drugim stanie senatorskim i możniejszych” jest szkicem do dys. XV. Natomiast następny rozdział „O trzecim stanie ślacheckim” pokrywa się częściowo z księgą II (dys. VII—VIII niemal w całości pokrywają się), także partia o sejmikach, choć nie dokończona i z nie zapisanymi kartami 33v—34v, pokrywa się z dys. IX. Rozdział „O sejmach” pokrywa się z dys. X (ale i tu brak zakończenia i są nie zapisane karty 41—41v). Rozdział „O rwaniu sejmów” pokrywa się z dys. XI i częściowo XII, ta partia jest jednak zarysowana szkicowo i nie dokończona, z nie zapisaną kartą 46v.

W całości natomiast w *Egzorbitancjach* brak księgi IX (o sprawach skarbowo-wojskowych) oraz księgi V o korekturze praw, mimo iż na karcie 19v Karwicki kończąc omawianie dystrybuty starostw i królewskich wyrażnie pisał, iż szczegółowo zajmie się sprawą „ekonomijej

wojennej”, gdzie obok płacy wojska, jego ordynacji „tamże i o rekompensie żołnierskich odwag i strat, kalictwa pomówimy”. Również w rozdziale „O trzecim stanie ślacheckim” (k. 25—25v) zapewniał, że w następnych częściach pracy omówi (obok sejmików, sejmów i bezkrólewii) sądy oraz prawa Rzeczypospolitej, sprawę mennicy, sposób poprawy monety, „wojenne gospodarstwo”, wojsko, jego dowódców, ordynację wojska, płacę, „munderunek” i „ćwiczenia osobliwie piechot”, a zatem sprawy, które omówił w księgach IV i V (dys. XVI—XXX). Wreszcie nieco wcześniej (k. 10—12) w skrócie (podobnie jak w *De origine* w dys. VI) Karwicki zamieścił najważniejsze punkty swego projektu poprawy Rzeczypospolitej. Natomiast ostatni rozdział *Egzorbitancji* „O interregnach i elekcyjach królewskich” całkowicie pokrywa się z księgą VI (dys. XXXIII, XXXIV, XXXV), z tym iż rozdział ten ma nieco zmieniony porządek toku wywodów.

Tak więc tekst *Egzorbitancji* miejscami pokrywa się zupełnie z tekstem łacińskim, ogólnie jednak tekst polski jest bardziej zwięzły, nie skończony i robi wrażenie pierwszej redakcji. Należy specjalnie podkreślić piękno polszczyzny Karwickiego, jego język ma swoisty urok, jest szczery, nienapuszony, w miarę przejrzysty i barwny. Walory te zaginęły w klasycznej łacinie *De ordinanda*.

Liczne cytaty przytaczane w tekście lub na marginesie i w przypisach pozwalają na ustalenie, z jakich autorów bezpośrednio korzystał Karwicki. Zasadniczą bazą była *Chronica gestorum in Europa singularium* P. Piaseckiego, przy czym Karwicki mógł korzystać z któregoś z wydań tego autora (z krakowskich z 1645, 1646, 1648 lub amsterdamskiego z 1649 r.). Z Piaseckiego Karwicki zaczerpnął całe tło historyczne, komentarze i fakty. Bezspornie można stwierdzić, że Piasecki był podstawowym dziełem, dzięki któremu Karwicki znał historię Polski po r. 1572. Karwicki dobrze orientował się też w prawodawstwie, często cytował lub trafnie powoływał się na konstytucje sejmowe z XVI i XVII w. Z polskich autorów korzystał też z A. M. Fredry, na wstępie swych wywodów cytował jego *Scriptorum seu togae et belli notationum fragmenta* (z wyd. gdańskiego z 1666 r.). Powoływał się też na K. Warszawickiego *De optimo statu libertatis* (Kraków 1598) znał również anonimowe *Vita Petri Kmithae* wydrukowane w *Annales Poloniae 1548—1552* S. Orzechowskiego¹⁶.

Z obcych pisarzy korzystał z dzieł, które najprawdopodobniej przywiózł ze swojej młodzieńczej podróży do hiszpańskich Niderlandów, Francji i Wenecji. Często powoływał się na dzieła Flamanda E. Puteana (H. Van den Putten), historiografa królów hiszpańskich, profesora uniwersytetu w Lowanium, erudyty i autorytetu prawniczego w XVII w. Korzystał z jego *Civili doctrinae liniae quibus Aristoteli poli-*

¹⁶ I wyd. Dobromil 1611, II wyd. Gdańsk 1643, III wyd. Gdańsk 1696.

ticorum libri tres ... representantur, wydanej w Gdańsku w 1646 r. Obficie Karwicki czerpał też z dzieła holenderskiego historyka U. Emmiusa *Graecorum Respublica ab Ubbone Emmio descripta* (Lugduni 1632), nadto mógł też znać tegoż *Vetus Graecia illustrata* (Leiden 1626) oraz *Historia nostri temporis* (Groningae 1632). Znał też dzieło Brabantczyka T. van Tuldensa, uczonego prawnika z kręgu Puteanusa. Cytował bowiem jego *In amplissimi viri Erycii Puteani... Irruptionem barbarorum historiam, Historiae insubricae...libri VI* (Lovanii 1630). Z kręgu pisarzy weneckich Karwicki korzystał z pracy G. Contarenusa (Cantarini), kardynała, pisarza i polityka, autora *De republica Venetorum libri quinque* (Lugduni 1626); mógł też korzystać z XVI-wiecznych wydań tego autora (z 1543, 1544, 1547, 1589, 1592 czy późniejszego z 1628 r.). Sporo zaczerpnął od historiografa weneckiego N. Daglioni, autora licznych prac historycznych, jak *L'Ungaria spiegata dalla prima origine di qui regno sino all' anno 1595* (Venetia 1595), a zwłaszcza z prac poświęconych Wenecji: *Storia venetiana dalla fondatione all' anno 1597* (Venetia 1598), *Cosa suaravigliose della citta' di Venezia* (Venezia 1603), *Venezia trifante e sempre libera* (Venezia 1613), *La citta' di Venezia con l'origine di essa* (Venezia 1613). Wiadomo, że z zaznaczeniem autora cytował jego dzieła *Le cosa Mara vigliose et notabili della citta di Venetia* (Venetia 1641), gdzie autor ukryty jest pod anagramem Goldioni Leonica.

Natomiast pośrednio — jak wykazał to w swoim studium Grodziski — Karwicki wiele zaczerpnął z A. F. Modrzewskiego, Sz. Herburta, B. Paprockiego, A. Wolana, S. Petrycego, Ł. Opalińskiego, Sz. Starowolskiego czy z pochodzącej z końca XVII w. anonimowej *Domina palatii — regina libertas*.

Literatura ta pozwoliła Karwickiemu (łącznie z własnymi doświadczeniami parlamentarzysty i elektora 3 królów) pokusić się o stworzenie własnego, republikańskiego programu wyprowadzenia państwa polskiego z coraz silniejszego kryzysu i rozkładu wewnętrznego. Karwicki był tworem swej epoki, korzeniami silnie tkwił w XVII w., który go ukształtował. A jednak w jego dziele nie brak myśli zdrowych, domagał się bowiem zwiększenia roli zasady większości głosów, stworzył oryginalny i nowatorski na swoje czasy projekt sejmu gotowego z ograniczoną możliwością zrywania obrad, opowiadał się za rozsądnym kompromisem między majestatem a wolnością, wreszcie sporo miejsca poświęcił sprawie elekcji, postulując likwidację elekcji viritum, rezygnację z wyboru cudzoziemców, a wprowadzenie wyboru króla większością głosów po województwach. Odważył się też na postulat zahamowania roli magnaterii przez kreację senatu w drodze elekcji, obostrzenia zasady incompatybilitem, zniesienia dożywotności hetmaństwa. Wszystko to pozytywnie odróżnia Karwickiego od współczesnych mu sarmackich statystów, gloryfikujących niezmienny ustrój Rzeczypospolitej.

MARIAN DROZDOWSKI

STANISŁAW LESZCZYŃSKI WOBEC ZAGADNIEN KSZTAŁTOWANIA ŻYCIA GOSPODARCZEGO PRZEZ PAŃSTWO

Stanisław Leszczyński interesował dotąd historyków przede wszystkim jako autor głośnych traktatów politycznych i oryginalnych projektów reform ustrojowych. Mniej jest natomiast znany jego program ekonomiczny, choć niektóre jego elementy były już wielokrotnie analizowane. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do kwestii chłopskiej oraz sytuacji miast. Częściej dostrzegano tu jednak wartości przedstawiające trudną sytuację materialną i prawną klas nieuprzywilejowanych, niż podnoszono jego zasługi w dziele stworzenia projektów zmiany tej sytuacji. Obraz ruiny wsi i miast, nakreślony w pismach Leszczyńskiego, był wyjątkowo plastyczny i przemawiający do wyobraźni, doskonale pasował też do utrwalonych w tradycji, także historiograficznej, wyobrażeń o epoce saskiej. Toteż wielokrotnie ilustrowano nim prace zarówno z historii gospodarczej, jak i dziejów ustroju.

Trudno wprawdzie wykazać, że Leszczyński przedstawił zwarty program reform gospodarczych, jak np. współczesny mu S. Garczyński. Autor *Głosu wolnego* nie miał też ambicji zapisania się w pamięci potomnych jako działacz gospodarczy, potrzebę zaś korekty zjawisk obserwowanych w ekonomice kraju widział jako uzupełnienie reform ustrojowych. W dość szerokiej panoramie postulatów ekonomicznych interesuje nas głównie funkcja, jaką państwo, a właściwie władze państwowe, winny spełniać względem życia gospodarczego kraju. Zagadnienie to było regularnie podnoszone zarówno w europejskiej, jak i polskiej myśli ekonomicznej XVIII stulecia.

Aktualność tego hasła była pochodną roli, jaką ekonomika odgrywała w sprawnym funkcjonowaniu państwa. „Dobra ekonomia potrzebna — pisał w *Głosie wolnym* — bez której nikt się obejść nie może ... świadkiem tego niektóre [kraje] w Europie. Zkąd taka ich potęga, zkąd we wszystko obfitość? Nie z obszerności kraju, nie z liczego narodu, ale z dobrej administracji i skarbu publicznego, ztąd że comercia et industria obywatelów producit cyrkulacją pieniędzy tak potrzebną ad prosperitatem cuiuslibet status jako krwi cyrkulacja w ciele do życia

ludzkiego”¹. Wychodząc z tego przekonania wielu pisarzy politycznych dochodziło do stwierdzenia, że władze państwowe muszą oddziaływać w mniejszym lub większym stopniu na kształt życia gospodarczego, by w ten sposób zapewnić mu warunki korzystnego dla państwa rozwoju. W niektórych krajach ingerencja ta stała się jednym z głównych elementów polityki wewnętrznej. Przekonywające dowody takich działań dostarczają dzieje gospodarcze państw absolutystycznych, w pierwszym rzędzie Prus, Rosji, Austrii czy Francji. Jakkolwiek w wypadku Francji dewiza ta nie była stosowana zawsze z jednakową konsekwencją, co zależało od osoby panującego i formatu jego gospodarczych doradców, to w pozostałych z wyżej wymienionych krajów stała się ona w XVIII w. stałym elementem polityki gospodarczej. Wprowadzano ją w życie za pomocą wyspecjalizowanych organów kolegialnych, kamer bądź kolegiów. Natomiast w krajach o konstytucyjnej formie rządów, jak Anglia, w mniejszym stopniu Szwecja czy Niderlandy, państwo również ingerowało w życie gospodarcze, choć w sposób daleko mniej otwarty.

Przekonanie o celowości i pożytku takich działań żywił także interesujący nas „dobroczynny filozof”, choć trudno doszukać się w jego traktatach tych postulatów, jakie były już realizowane w krajach o absolutystycznej formie rządów. Leszczyński wypowiadał się za ukrytymi formami interwencjonizmu państwowego. Wynikało to z całokształtu postulowanych reform, które miały na celu ugruntowanie w Rzeczypospolitej ustroju republikańskiego, choć z wykorzeniem lub zasadniczą korektą zgubnych dla kraju złotowolnościowych naleciałości. W tych ramach brak było miejsca na rozwiązania typowe dla stosunków absolutystycznych.

Zanim przystąpimy do analizy tych postulatów, kilka uwag należy poświęcić źródłom wiedzy ekonomicznej S. Leszczyńskiego. W świetle projektów reform gospodarczych widać, że nie były mu obce główne prądy XVIII-wiecznej myśli ekonomicznej, a więc merkantylizm ze wszystkimi swymi lokalnymi odmianami, a także rodzący się dopiero fizjokratyzm. Trudno jednak uznać Leszczyńskiego za wyznawcę idei Quesnaya, gdyż nie uznawał, jakoby dochód z ziemi był jedynym „dochodem czystym” i rzeczywiście wymiernym, natomiast inne gałęzie wytwórczości przetwarzały jedynie to, co wyprodukowało rolnictwo². O związkach ex-króla z fizjokratyzmem może świadczyć jedynie przekonanie, że z rolnictwa, tj. od ludności związanej z uprawą roli, czyli chłopów i częściowo szlachty, państwo czerpie podstawową część swych dochodów.

¹ S. Leszczyński, *Głos wolny wolność ubezpieczający*, wyd. A. Rembowski (Biblioteka Ordynacji Krasieńskich, Muzeum Konstantego Świdzińskiego, t. 19, Warszawa 1903, s. 77).

² Por.: E. Lipiński, *Studia nad historią polskiej myśli ekonomicznej*, Warszawa 1956, s. 402.

Dodać tu trzeba, że proponowany przezeń podatek „dziesiątego grosza” miał obciążać przede wszystkim chłopów.

O powiązaniach z merkantylizmem świadczą jednak postulaty odnoszące się do rozwoju handlu i przemysłu, domagające się dbałości o rozwój miast, przyspieszenia cyrkulacji pieniądza, sprawnej administracji, a także wzrostu liczby ludności. To ostatnie przekonanie, świadczące o podzieleniu poglądów ówczesnych populistów, dowodzi zarazem pokrewieństwa programowego z niemieckimi kameralistami dowodzącymi, że wzrost liczby mieszkańców kraju stwarza możliwości zwiększania się wpływów podatkowych, a tym samym umożliwia państwu sprawniejsze finansowanie własnych potrzeb, w pierwszej kolejności militarnych.

Obok hołdowania zdobyczom ówczesnej myśli ekonomicznej osobnym źródłem jego wiedzy była dokładna obserwacja krajowej rzeczywistości gospodarczej. Ilustracje niezbyt budujących zjawisk stanowią integralną część jego traktatów reformatorskich. Wreszcie nie należy zapominać o praktyce gospodarczej we własnych dobrach. Zagadnienie to nie zostało dotąd systematycznie zbadane, niemniej z ułamkowych wiadomości wynika, iż w tym względzie działał zgodnie z postulatami głoszonymi m.in. w *Głosie wolnym*. Uwidoczniło się to później w działalności na terenie Lotaryngii, gdzie stanom nieuprzywilejowanym starał się zapewnić opiekę ze strony władz poprzez stwarzanie im możliwości odwoływania się do sądów państwowych³.

Wychodzący z tych źródeł i opierający się na własnych doświadczeniach program działalności gospodarczej władz państwowych jawił się w pismach Leszczyńskiego w dość ograniczonym wymiarze. Zastanawiający jest fakt, że główny nacisk kładł nie tyle na konkretne działania gospodarcze, ile na stworzenie systemu norm prawnych, które by je regulowały. Równie ważne w tym względzie były restytucja i poszanowanie przez szlachtę praw już istniejących, w związku z czym postulaty reform gospodarczych ściśle uzupełniały wskazania w zakresie uzdrowienia wypaczonych urządzeń ustrojowych.

Potrzebę przeprowadzenia takich reform uzasadnia trudne położenie ekonomiczne i prawne chłopów i mieszczan, co ma bezpośredni wpływ na stan gospodarki kraju. „Cóż jest innego lud pospolity — stwierdzał w *Głosie wolnym* — tylko nogi, któremi każde państwo stoi. Jeżeli ten piedestał będzie gliniany, przy tak słabej podporze obali się snadno i nigdy nic nie utrzyma in regimine, cokolwiek byśmy chcieli najlepszego dla dobra pospolitego na tak niewarownym fundamencie wystawić”⁴. Jakie są zatem sposoby wzmocnienia owego fundamentu?

Trudna sytuacja warstw nieuprzywilejowanych jest następstwem

³ Por.: A. Rembowski, *Przedmowa* (S. Leszczyński, *Głos wolny*, s. LXXX—LXXXI).

⁴ Leszczyński, *op. cit.*, s. 70.

braku inwestycji, dokonywanych zarówno przez osoby prywatne, jak i władze państwowe, a także z powodu konserwowanych ciągle w Rzeczypospolitej anarchicznych stosunków społecznych, które są zaporą na drodze swobodnego rozwoju gospodarki. Z tego względu „lud nasz staje się nikczemny, bo nie robiąc tylko z przymusu, nie mogą mieć żadnej ochoty do zarobku, nie mogąc go być pewni, ani żadnej industryi ad artem mechanicam tak potrzebnej do ekonomii . . . Dlatego też nie widzimy w Polsce naszej, jako w innych państwach, ani tego doboru w ekonomii, ani tego pożytku z gospodarstwa, ani tej przebiegłości w handlach, ani tej na ostatek industryi w różnych rzemiosłach”⁵. O niskim poziomie gospodarki w Polsce decydują też niczym w praktyce nie ograniczone dążności konsumpcyjne, brak tradycji do oszczędzania, a to z kolei uniemożliwia zgromadzenie środków inwestycyjnych. Tymczasem w ówczesnej Europie można znaleźć państwa, które choć niewielkie pod względem potencjału ludnościowego i terytorialnego, dzięki określonej polityce gospodarczej władz odgrywały istotną rolę w stosunkach międzynarodowych⁶. Do przekonania tego doszedł Leszczyński głównie na podstawie znajomości stosunków gospodarczych ówczesnych Niderlandów i Prus.

Z kolei powstaje kwestia, w czyich kompetencjach winno znaleźć się kierowanie polityką gospodarczą państwa. W zakresie ustawodawstwa i najwyższej kontroli uprawnienia sejmu nie budziły zastrzeżeń. Natomiast organy władzy wykonawczej, tj. król i ministrowie, w szczególności zaś podskarbiowie i marszałkowie, a także aparat władzy terenowej, w pierwszym rządzie wojewodowie, mieli dbać o sprawną i konsekwentną realizację konstytucji sejmowych. Król i ministrowie winni m.in. przygotowywać projekty ustaw gospodarczych i przedkładać je sejmowi⁷. Natomiast do uprawnień wojewodów i niższych urzędników miała należeć dbałość o nienaruszanie uprawnień gospodarczych mieszczan przez szlachtę.

Władze państwowe powinny stwarzać warunki do rozwoju przemysłu i handlu. Służyć miała temu z jednej strony odpowiednia polityka gospodarcza i celna, a z drugiej — system subwencji pieniężnych dla miast. Sprawne funkcjonowanie gospodarki wymaga rozwoju sieci manufaktur, sprowadzania fachowców, zakupu surowców przy jednoczesnym zakazie ich eksportu, w szczególności zaś tych, które mogłyby przerobić krajowe zakłady, a także wprowadzenia państwowego monopolu solnego, co oznaczałoby zarazem zlikwidowanie tzw. soli suchedniowej⁸. Lesz-

⁵ Tamże, s. 66—67.

⁶ J. Lechicka, *Rola dziejowa Stanisława Leszczyńskiego oraz wybór jego pism*, cz. I, Toruń 1951, s. 97.

⁷ Leszczyński, *op. cit.*, s. 23—24.

⁸ Tamże, s. 81.

czyński był zwolennikiem stosowania cel protekcyjnych, ale dopuszczał też możliwość uprawiania przez państwo elastycznej polityki celnej. Miała ona objawiać się uwalnianiem od cel tych towarów powszechnego użytku i surowców, których w kraju nie produkowano bądź nie występowały. Natomiast import artykułów luksusowych miał być obłożony wysokimi cłami. Tak pomyślany system celny preferowałby rozwój produkcji artykułów powszechnego użytku, a tym samym wiązał z rynkiem szersze warstwy ludności, zwiększał cyrkulację pieniądza w kraju i dochody skarbu.

Autor *Głosu wolnego* wypowiadał się także za udzielaniem miastom pożyczek ze skarbu publicznego. Miastom pozostawić miano decyzję co do celu przeznaczenia tych środków, a ich zobowiązania względem skarbu ograniczyłyby się do płacenia 2 lub 3-procentowych odsetek w stosunku rocznym oraz do natychmiastowego zwrotu pobranych kwot z chwilą wybuchu wojny. W takim wypadku środki te miały być obrócone na utrzymanie armii rezerwowej, powoływanej pod broń w chwili uwikłania się kraju w konflikt militarny. Aczkolwiek Leszczyński gotów był zapewnić miastom swobodę dysponowania pożyczkami, mniemał jednak, że zostaną obrócone w pierwszym rzędzie na rozwój rzemiosła, manufaktur i finansowanie wymiany handlowej, przynosząc w dalszej konsekwencji wzrost dochodów państwowych z takich źródeł, jak cło generalne, czopowe czy szelężne⁹.

Z mniejszym naciskiem postulował również reformę stosunków wiejskich. Jej fundamentem miało być wzięcie chłopów pod opiekę prawa. Wprawdzie sądy patrymonialne powinny zostać zachowane, lecz chłop miał mieć możliwość odwoływania się od ich wyroków do sądów grodzkich. W ten sposób orzecznictwo sądownictwa patrymonialnego zostało zredukowane do rangi wyrokowania w pierwszej instancji¹⁰. Nadanie tego uprawnienia byłoby wstępem do przywrócenia chłopom wolności osobistej. Niosło to za sobą możliwość zmiany miejsca zamieszkania. Władze państwowe winny popierać ruch osadniczy, zwłaszcza na terenach dotąd mało zaludnionych i niewykazujących większej aktywności gospodarczej. Tym sposobem możliwe byłoby doprowadzenie do równomiernego zaludnienia kraju i zniknęłyby role puste, zajmujące według szacunków Leszczyńskiego 25% ogółu gruntów uprawnych. To z kolei byłoby wstępnym warunkiem równomiernego i jednoczesnego wzrostu gospodarczego wszystkich regionów. Następnym etapem likwidowania stosunków poddańczych byłaby zamiana pańszczyzny na czynsz.

Wprowadzenie tych zmian pozwoliłoby w przyszłości na zasadniczą

⁹ Tamże, s. 69—70, 80—81. Por. też: H. Olszewski, *Doktryny prawno-ustrojowe czasów saskich 1700—1740*, Warszawa 1961, s. 276; J. Bieniarzówna, *Projekty reform magnackich w połowie XVIII wieku* (PH, 42, 1951, s. 306); J. Feldman, *Stanisław Leszczyński*, Warszawa 1959, s. 231, 238—239.

¹⁰ Leszczyński, *op. cit.*, s. 67.

reformę systemu podatkowego. Ściągane dotąd różne podatki od ludności wiejskiej miały zostać zastąpione jedynie ofiarą w wysokości 10⁰/₀ czystej rocznej intraty z ziemi. Głosząc potrzebę ściągania podatku dochodowego, stał się Leszczyński niejako prekursorem reformy podatkowej podjętej później przez Sejm Czteroletni ¹¹.

Obowiązkiem władz lokalnych byłoby również organizowanie tzw. magazynów obfitości w celu zapobieżenia następstwom klęsk nieurodzaju. W magazynach tych, przez okoliczną ludność, nie wyłączając szlachty, miały być gromadzone zapasy zboża drogą składowania setnej części corocznych zbiorów ¹². Pomysł ten został zrealizowany również na Sejmie Czteroletnim, jednakże zasady obliczania tego podatku w naturze były nader skomplikowane i niejednolite, toteż w efekcie przyniosły zyski niewspółmiernie niskie w stosunku do oczekiwań ¹³.

Postulat „magazynów obfitości” wyczerpuje listę projektów reform gospodarczych S. Leszczyńskiego zawartych w *Głosie wolnym*. Została ona nieznacznie rozszerzona w wydany kilkanaście lat później traktacie utopijnym *Rozmowa Europejczyka z wyspiarzem z Królestwa Dumocala* (Paryż 1755), znanym ówczesnie w Rzeczypospolitej w nieporównanie mniejszym stopniu niż *Głos wolny*. Autor zawarł tu opis funkcjonowania rozumnie rządzonego państwa, w którym widać wyraźnie wpływ władz państwowych na bieg życia gospodarczego. Działają one zgodnie z hasłami rzuconymi już w *Głosie wolnym*, a program oświatowy i kształcenia zawodowego został tu przez Leszczyńskiego znacznie rozwinięty. Na wyspie Dumocala władze utrzymują szkołę, kształcąca dzieci wszystkich obywateli w sztukach i kunsztach niezbędnych do sprawnego funkcjonowania państwa. W ten sposób każdy mieszkaniec ma możliwość uzyskania odpowiedniego wykształcenia i czynnego uczestnictwa w życiu społeczno-gospodarczym kraju. Nie zwalnia to jednak władz z konieczności utrzymywania szpitali dla ubogich. Jest to jednak sprawa marginesowa, gdyż głównym obowiązkiem władz winno być zapewnienie każdemu obywatelowi aktywnej roli w społeczeństwie i wykształcenie w nim przekonania, iż jest niezbędne do jego sprawnego funkcjonowania ¹⁴.

Do oryginalnych rozwiązań, służących aktywizacji gospodarczej kraju, zaliczyć trzeba postulat, aby w czasie pokoju armia wykorzystywana była do pracy na roli.

Rozpatrzenia wymaga jeszcze kwestia wpływu programu reform

¹¹ W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku. Do Sejmu Czteroletniego*, wyd. E. Rostworowski, Warszawa 1966, s. 120—121.

¹² Informację tę podajemy za: Lechicka, *op. cit.*, s. 95.

¹³ M. Drozdowski, *Podstawy finansowe działalności państwowej w Polsce 1764—1793. Działalność budżetowa Sejmu Rzeczypospolitej w czasach panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego*, Warszawa—Poznań 1975, s. 150—151, 154.

¹⁴ Por.: Lipiński, *op. cit.*, s. 405—406.

ustrojowo-gospodarczych S. Leszczyńskiego na rozwój myśli reformatorskiej w kraju. W świetle dotychczasowych badań okazuje się rzeczą pewną, że Leszczyński nie ujawnił po raz pierwszy swych przekonań co do zakresu przekształcenia stosunków społeczno-gospodarczych dopiero z chwilą ukazania się *Głosu wolnego*, lecz były one znane ograniczonemu kręgowi najbliższych współpracowników już w okresie przedostatniego bezkrólewia. Po nieudanych próbach utrzymania się na tronie polskim Leszczyński zmuszony był szukać schronienia we Francji, co nie oznaczało zaniechania wszelkich inicjatyw publicystycznych kontynuujących walkę o reformę. Prowadzili ją ludzie wcześniej blisko związani z królem, a kilka lat później piastujący najważniejsze dygnitarstwa państwowe. Trudno jeszcze o szczegółowe ustalenie liczebności tej grupy. Niemniej w zakresie reform gospodarczych programy kanclerza wielkiego koronnego A. S. Kostki Załuskiego i wojewody mazowieckiego S. Poniatowskiego wykazują wyraźny wpływ postulatów Leszczyńskiego. Załuski w uniwersałach na sejmiki z lat 1738—1746 i Poniatowski w *Liście ziemianina do przyjaciela z innego województwa* (1744) przedstawili niemal identyczne programy w zakresie potrzeby oddziaływania państwa na życie gospodarcze. Tocząca się swego czasu dyskusja na temat autorstwa *Głosu wolnego* udowodniła, że traktat ten nie powstał z pewnością w 1749 r., lecz znacznie wcześniej¹⁵, a pomysły reformatorskie S. Leszczyńskiego były szeroko kolportowane na terenie Rzeczypospolitej.

W świetle uwag Załuskiego i Poniatowskiego władze winny zabiegać o rozwój wytwórczości rzemieślniczej i manufakturowej, popierając wszelkie inicjatywy szlachty i mieszczan w tym zakresie. Wymiana handlowa miała być ułatwiona dzięki likwidacji ceł i myt prywatnych, a także obniżce stawek celnych ściąganych na rzecz skarbu publicznego. Władze państwowe winny zostać zobowiązane do opieki nad miastami, do kontroli przestrzegania ich praw, do zabezpieczenia podstaw egzystencji gospodarczej miastom dotkniętym skutkami klęsk elementarnych. Istotne znaczenie gospodarcze przypisywał Załuski reformie monetarnej, uruchomieniu kopalni srebra w Olkuszu, a także powołaniu do życia komisji skarbowej¹⁶.

W mniejszym natomiast stopniu podzielano poglądy S. Leszczyńskiego w kwestii reformy stosunków włościańskich. Załuski w instrukcji na sejmiki przedsejmowe w 1744 r. ubolewał wprawdzie nad trudną sytuacją chłopów w Rzeczypospolitej, gdzie „nie masz chrześcijańskiego politowania nad pracującym w pocie czoła rolnikiem, a stąd spustoszenie

¹⁵ E. Rostworowski, *Czy Stanisław Leszczyński jest autorem „Głosu wolnego”?* (Legendy i fakty XVIII wieku, Warszawa 1963, s. 73—144). Por. też dyskusję nad tym studium toczoną na łamach PH w 1964 i 1965 r. (m. in. uwagi J. Ojrzyńskiego i W. M. Grabskiego).

¹⁶ Bieniarzówna, *op. cit.*, s. 307—310, 313—316.

włości i powszechna w kraju bieda i mizéria następuje”¹⁷, lecz nie przedstawił jednocześnie żadnych propozycji zmiany ich położenia.

Fakt ten dowodzi zarazem rozległości zamierzeń reformatorskich Leszczyńskiego, wynikających z potrzeby unowocześnienia struktury społeczno-gospodarczej kraju na miarę wymagań współczesności. Biorąc pod uwagę, że podstawowe hasła reformy zostały sprecyzowane w latach 30-tych XVIII w., należy uznać go za jednego z pierwszych autorów, który w polskim piśmiennictwie politycznym przedstawił zarys programu gospodarczych działań władz państwowych w celu aktywizacji gospodarki. Zespół tych posunięć nie świadczył bynajmniej o gruntownej znajomości określonych teorii ekonomicznych, niemniej jednak nie można odmówić Leszczyńskiemu wyraźnie zresztą precyzowanego przekonania o potrzebie prowadzenia przez władze państwowe aktywnej polityki gospodarczej. Zdawał sobie sprawę, iż jest to element niezbędny do sprawnego funkcjonowania nowożytnego państwa. Toteż trudno oprzeć się przekonaniu, że za jego sprawą postulat ten wszedł na stałe do polskiej literatury ekonomicznej XVIII w.

¹⁷ Cyt. za: M. Skibiński, *Europa a Polska w dobie wojny o sukcesję austriacką w latach 1740—1745*, t. II: *Dokumenty*, Kraków 1912, s. 151.

EMANUEL ROSTWOROWSKI

**JAN NEPOMUCEN PONIŃSKI AUTOREM REPUBLIKAŃSKIEJ
„MORALIZACJI” I GALERII „PATRIOTÓW” Z CZASÓW
OSTATNIEGO BEZKRÓLEWIA**

Zasługą W. Konopczyńskiego jest odnalezienie i wprowadzenie do polskiej literatury politycznej XVIII w. bardzo interesującego pisma pt. *Moralizacyja nad stanem Rzplitej po śmierci Augusta III, albo projekt do ustanowienia formy rządów Polski i do uszczęśliwienia całej ojczyzny Rzplitej*¹. Rękopis, gęsto wypełniający 14 kart dużego formatu, jest znany jedynie z kopii zachowanej w papierach J. Mniszcha². Zawartość *Moralizacji* przedstawił treściwie Konopczyński na 5 stronach swej książki. Nie będziemy więc tu wchodzić w meritum pierwszego znanego projektu zniesienia w Polsce monarchii i ustanowienia „czystej” republiki, aczkolwiek wywody *Moralizacji* zasługują na szerszą jeszcze i bardziej szczegółową analizę niż ta, którą dał jej odkrywca w ramach syntetycznego zarysu piśmiennictwa politycznego XVIII w. Zajmiemy się natomiast sprawą autorstwa i autora.

Przypisy Konopczyńskiego do wydanych pośmiertnie *Polskich pisarzy politycznych* są skąpe i nie całkiem przez autora dopracowane. Trafnie łącząc *Moralizację* z nazwiskiem podskarbiego kor. T. Wessla, Konopczyński zanotował: „Wessla, jako autora koncepcji republikańskiej, wymienia Rulhière, *Histoire de l'anarchie de Pologne*, II, s. 128, a również Benoit, rezydent pruski, w relacji z grudnia 1763”. Nie mamy pewności, czy — jeśli chodzi o relację Gideona Benoit — Konopczyński oparł się na swoich notatkach archiwalnych (czasów bezkrólestwa po Augustie III sam monograficznie nie badał). Wydaje się raczej, że poszedł — nie całkiem dokładnie — za R. Roepellem, który pisał: „Es fehlte selbst nicht an solchen, welche es für das Beste hielten, gar keinen König mehr zu wählen, sondern die Republik nachdem Beispiel Venedigs und Genuas regieren zu lassen”. W tym miejscu daje Roepell przypis: „Letzteres erwähnt Benoit im Be-

¹ W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*, Warszawa 1966, s. 214—219.

² B PAN Kr., rkps 320, k. 113—125.

richt vom 26 November 1763. Rulhière, Oeuvres, Paris 1819 II s. 123, schreibt diese Idee dem Grossschatzmeister Wessel zu"³. Z tego, co napisał Roepell, nie wynika, jakoby Benoit w swojej relacji z 26 XI (a nie z grudnia) wymienił nazwisko Wessla. W *Politische Correspondenz Friedrich's des Grossen* król potwierdza odbiór relacji z 26 XI, nie nawiązując w swej odpowiedzi do republikańskiego projektu⁴. Nie możemy wprawdzie wykluczyć, że Benoit powracał do tej sprawy jeszcze w grudniu (bez śladu w listach Fryderyka), wydaje się jednak, iż jedynym dotąd świadectwem wskazującym na Wessla był Rulhière.

Omówiwszy projekty reformatorskie Czartoryskich, starannie ukrywane przez nich przed sąsiadami i opinią krajową, ciągnie dalej Rulhière: „Dans ces conjonctures, le comte Vésel, grand trésorier, proposa de ne point faire d'élection, de n'avoir plus de roi, et de réduire le gouvernement à une grande aristocratie, projet qui devait naturellement séduire une multitude de grands-seigneurs attachés à leur indépendance. Tout y paraissait favorable; la faiblesse de ceux qui prétendaient au trône; le mécontentement que la République avait eu des deux derniers règnes; tant de troubles succesivement renouvelés par les élections; la résolution prise, depuis long-temps, d'ôter à la royauté la distribution arbitraire des grâces, unique pouvoir qui lui restait encore. Mais aussitôt que l'ambassadeur de Russie et le ministre de Prusse eurent vent de ce projet, ils en prévinrent la publicité; et par des menaces personnelles, Keyserling obligea l'auteur à le renfermer. Ce léger événement confirma tout ce qu'on avait craint de l'opposition des puissances voisines à toute réforme⁵”.

W tej osobiwej mieszaninie Dichtung und Wahrheit, jaką jest dzieło Rulhière'a, raz jeszcze okazuje się, jak znaczną i ważną jest warstwa Wahrheit, którą autor zawdzięczał dostępowi do francuskiej korespondencji dyplomatycznej oraz wywiadam z uczestnikami wydarzeń. Wśród tych informatorów Rulhière'a czołową rolę odgrywał francuski chargé d'affaires w Warszawie, P. Hennin⁶, z którym wypadnie nam się jeszcze spotkać. Rulhière nie powtórzył wszystkiego, co znajdziemy w urzędowej relacji Hennina, ale o treści projektu powiedział więcej, tak jakby miał wgląd do jakiegoś streszczenia *Moralizacji*. Powróćmy do Konopczyńskiego, który na podstawie dostępnych sobie źródeł sprawę autorstwa projektu ujął z przykładowym krytycyzmem.

Konopczyński dobrze znał (i bardzo zresztą nie lubił) T. Wessla, był więc świadom intelektualnych i autorskich możliwości pana podskarbie-

³ R. Roepell, *Das Interregnum, Wahl und Krönung von Stanislaw August Poniatowski*, Posen 1892, s. 37—38.

⁴ T. 23, Berlin 1896, s. 210.

⁵ C. Rulhière, *Histoire de l'anarchie de Pologne*, t. II, Paris 1807, s. 128.

⁶ E. R o s t w o r o w s k i, *Histoire de l'anarchie de Pologne i Piotr Hennin* (Przegląd Historyczny, t. L, 1959).

go. O *Moralizacji* pisze: „Polszczyzna jędrna i obfita, Konarski nie pisałby czyściej — ale styl robi wrażenie przeróbki z francuskiego. Bo też pan Wessel po polsku pisał ordynarnie, ale miał sekretarza Doubliera i miewał innych agentów, co umieli się mocno wyrażać. Moralizator, jakby przyjechał prosto zza granicy, żadnych przesłanek nie czerpie z polskiej przeszłości, dyskretnie pomija bezpośrednie doświadczenia, snuje nauki z ksiąg”. Wprawdzie w przypisie dość niefortunnie i niekonsekwentnie stwierdza Konopczyński, że „poszczególne wyrazy przypominają niezbyt wytworną polszczyznę Wessla: szrokiem, źródło, przyindzie, lekcje, drzejcie, szlady, uścienie” (aby tak pisać nie trzeba było być Wesslem, nie trzeba też zapominać o kopiście czy też łańcuchu kopistów stojących między autorem a tekami Mniszcha i wreszcie, jak się mają te grymasy do stwierdzenia o polszczyźnie godnej Konarskiego?), ale powraca do trafnej w zasadzie intuicji: „Cały tekst wyraźnie zdradza pochodzenie z francuskiego oryginału. Autorem czy współautorem mógłby być ks. Doublier, późniejszy zaufany sekretarz podskarbiego z czasów barskich, ale nie wykluczony wpływ na *Moralizację* Vattela, który w r. 1763 żywo zajmował się sprawami polskimi”. Supozycja, że T. Wessel firmował tekst cudzy i że autorem tego tekstu był ktoś o francuskiej kulturze umysłowej i językowej (choć nie był nim ani ksiądz Doublier, ani Emer Vattel), okazuje się całkowicie trafna.

Dnia 26 XI 1763 r. (a więc w tym samym „dniu pocztowym”, co cytowany przez Roepella Benoit) donosił Hennin z Warszawy:

„Parmis les projets sans nombre que les gens oisifs enfantent pour la réforme de cet état, il en est un qui a transpiré, et qui pouvait faire une très grande sensation; c'est celui de n'avoir point de roi, et de réduire la République Polonoise à une aristocratie bien réglée. Monsieur le comte de Vessel est l'auteur de ce projet et s'est servi pour le rédiger d'un jeune comte Poninski, qui passe pour bien écrire dans sa langue. J'avais depuis longtemps connaissance de cette nouvelle idée, et je croyais que m. le grand trésorier ayant réfléchi sur le danger et l'impossibilité de la réaliser, il n'en serait jamais question. J'ai donc été fort surpris lorsque ce seigneur m'a fait prier de passer chez lui, et m'a entretenu très sérieusement de son projet et des moyens de l'exécuter. Pour ne pas vous ennuyer, Mgr, de tous les raisonnements dont je me suis servi pour détourner ce bon citoyen d'une idée que son zèle lui représentait comme très utile à tous égards, il suffit de vous dire qu'après deux heures de conversation, je l'ai engagé à supprimer son ouvrage qui était sur le point d'être imprimé.

M. le grand trésorier m'a donné beau jeu en posant pour base que notre cour et celle de Vienne ne pourraient manquer d'appuyer de leurs forces et de leur argent une révolution qui rendrait la Pologne florissante; qu'on en imposerait à la Russie; que le roi de Prusse resterait neutre et autres points, qui lui paraissaient démontrés. J'ai jugé, Mgr,

qu'un écrit pareil pouvait faire beaucoup de mal, ne fut-ce qu'en fournissant à l'impératrice Cathérine un prétexte plausible de chercher querelle aux Polonais.

L'événement a même justifié ma conjecture, puisque le lendemain m. de Keyserling a parlé à ce sujet assés vivement à m. le grand trésorier, que celui-ci même en a été piqué, et a pris occasion de là pour dire plusieurs choses fortes à l'ambassadeur russe. Ce n'est pas là la seule criconstance dans laquelle m. de Keyserling ait pris un ton de maître ...”⁷

Relacja Hennina świadczy, jak silnie Wessel zaangażował się w republikański projekt i jak był przeświadczony, iż poparcie tej „rewolucji” wojskiem i pieniędzmi leży w interesie Francji i Austrii. Wyłożony w *Moralizacji* program obok namiętnego antymonarchizmu miał aspekt niepodległościowy. Wprowadzenie ustroju republikańskiego miało zatamować dążenie sąsiadów Rzeczypospolitej do rozporządzania polskim tronem. A to — zdaniem autora *Moralizacji* — odpowiadało „interesom całej Europy, której tak znaczną jesteśmy częścią”.

„Utrzymanie aequilibrium Europy jest najpierwszym celem, najusilniejszym staraniem wszystkich potencji. Cóż się teraz dzieje? Nowa i całej Europie straszna potencja moskiewska, świeższa jeszcze, ale nie mniej mocna potencja pruska, gwałci ten bez nich ułożony pomiar wszystkie w niespokojność i niebezpieczeństwo wprowadzając potencje, które o nic bardziej starać się nie powinny, jak o ich poniżenie albo porównanie się przynajmniej z nimi. Mogąż to lepiej i doskonalej uczynić jako pomagając nam do porządku i czyniąc trzecią te dwie przedzielającą potencją? A czemuż tego nie czynią? Bo w nas samych do tego ochoty i szczerzej woli nie widzą ... Ale jak prędko dowiedzą się, iż my się do porządku zabieramy, iż my się z tej wstydlivej dependencji wybijać chcemy, wszelkich sposobów cała na to zażyje Europa, ażeby nam do tego dopomóc, ażeby nas przy tym utrzymać. Już tedy rzecz jest jasna, iż jak prędko będziemy się starać, ażebyśmy potrzebnymi byli, tak zaraz na jedną albo na dwie potencje, których interes przeszkadzać temu rozkazuje, wszystkie inne całej Europy potencje bronić nas i do tego pomagać nam nie zaniedbają. Dziecinna zaś rzecz jest i śmieszna rozumieć, iż te oddalenie tych potencji tak wielką jest im przeszkodą do pomożenie nam w naszych interesach ... nierozumna jest tak wielką jakąś mieć o jednych opinią, o drugich wszystkich tak małą, i jednych się nadto lękać, a drugim wcale nie ufać”⁸.

Zapewne w tym duchu i w tym sensie Wessel w czasie dwugodzinnej konwersacji starał się przekonać Hennina o oczywistości racji „qui

⁷ Archives du Ministère des Affaires Etrangères w Paryżu, Correspondence Politique, Pologne 276, k. 180—183.

⁸ B. PAN Kr., rkps 320, k. 122.

lui paraissaient démontrés”. Wiemy, że podskarbi otrzymał zimny tusz od Francuza i naraził się na gniew Kayserlinga. Ale nie zajmujemy się teraz położeniem międzynarodowym Polski i polityką mocarstw w czasie bezkrólewia. W sprawie *Moralizacji* relacja Hennina wprowadza dwie nowe informacje. Projekt republikański był mu znany „depuis longtemps”, a więc pochodził z samych początków bezkrólewia (August III zmarł 5 X 1763) i został napisany przez „młodego hrabiego Ponińskiego”. Na razie wiemy o nim jedynie, że był bliskim człowiekiem Wessla i że uchodził za dobrze władającego piórem. Podkreślenie przez Hennina, że posiada tę umiejętność „dans sa langue” jest dość charakterystyczne w odniesieniu do, bądź co bądź, Polaka.

Spośród Ponińskich najbliższy związany z Wesslem był w dobie konfederacji barskiej wojewodziec poznański Jan Nepomucen. Jest to postać znana (niechlubnie) z czasów konfederacji radomskiej i konfederacji barskiej oraz ze swojej ożywionej działalności wolnomularskiej w latach 1779—1780. O wcześniejszych latach wojewodzica wiedziano dotąd niewiele lub też jako ruchliwy działacz z czasów bezkrólewia nie był on w sposób jednoznaczny identyfikowany (Ponińskich było wówczas sporo). Obszerny życiorys Jana Nepomucena ukaże się wkrótce w t. XXVII PSB, a więc nie jest celowe wnikać teraz w ten zagmatwany żywot. Ograniczmy się do elementów pozwalających ustalić tożsamość oraz kwalifikacje intelektualne i pisarskie autora *Moralizacji*.

Powiązania Jana Nepomucena z Wesslem są dużo dawniejsze niż fakty znane Konopczyńskiemu jako autorowi *Konfederacji Barskiej*. Agent królewicza Ksawerego, J. Bratkowski, pisał 5 VIII 1764 r. o „pułkowniku Ponińskim”, że — choć królewicz zna go „à fond” — to jednak musi go jeszcze przestrzec, iż „c’est le plus grand hâbleur qu’il y eut dans l’Univers et d’autant plus dangereux, qu’il a un talent particulier de donner les plus spécieuses raisons à ses mensonges”. Bratkowski okazuje mu jednak pewne względy, „car il avait un pouvoir absolu premièrement sur le grand trésorier, et actuellement sur l’esprit du palatin de Volhynie” (Józef Ossoliński)⁹. A kiedy załamały się saskie poczynania z czasów bezkrólewia, w których zaangażowany był ów Poniński, rezydent dworu drezdeńskiego w Warszawie A. Essen, zachwalając znane królewiczowi Ksaweremu „talenty i sentymenty” Ponińskiego, podkreślał, że jest on w trudnym położeniu materialnym „et toute sa ressource est dans l’amitié du grand trésorier”¹⁰.

Na temat zalet umysłu i wad charakteru J. N. Ponińskiego można by zebrać całą antologię wyrazistych cytatów. Pod kątem widzenia autorstwa *Moralizacji* ważne jest dla nas, że według Bratkowskiego Jan

⁹ B. Pol. w Paryżu, rkps 72, s. 769.

¹⁰ Essen do Karola Flemminga, Warszawa 2 I 1765. Sächsisches Landes-Hauptarchiv w Dreźnie, 3560, k. 39.

Nepomucen w czasie bezkrólewia miał „absolutną władzę nad umysłem” T. Wessla, a według Essena był na jego utrzymaniu. Pozostaje sprawa, o ile trafne jest wyczucie Konopczyńskiego, że „Moralizator jakby przyjechał prosto z zagranicy” i że „cały tekst wyraźnie zdradza pochodzenie z francuskiego oryginału”.

J. N. Poniński (ur. 1735), syn wybitnego poety polsko-łacińskiego i wojewody poznańskiego Antoniego, sposobił się do służby wojskowej jako „sztükjunkier” w warszawskim cekhausie (figuruje w jego etacie z r. 1751) i edukował w Collegium Nobilium Konarskiego (w r. 1754 uczestniczył w publicznym popisie konwiktorów jako współautor *Propositiones Philosophicae*). Z domu rodzinnego i z pijarskiej szkoły wyniósł ową „polszczyznę jędrną i obfitą”, którą popisał się w *Moralizacji*. Ale dalsza jego edukacja „cywilno-wojskowa” prowadziła przez Francję, w której spędził kilka lat jako adjutant królewicza Ksawerego — dowódcy saskiego korpusu posiłkowego w czasie wojny 7-letniej. Na bezkrólewie przybył istotnie niemal „prosto z zagranicy” i to jako człowiek o bardzo francuskiej formacji umysłowej. Świadczą o tym jego listy, należące do XVIII-wiecznej epistolografii francuskiej na wysokim poziomie, a zwłaszcza z niewątpliwym talentem i elegancją językową skreślony w Dreźnie, w lipcu 1764 r., poufny memoriał dla Ksawerego¹¹. Odmalował w nim portrety liderów „partii patriotycznej”, zapewne stronicze i ubarwione manierą ukształtowanego od czasów Ludwika XIV stylu literackich portretów-charakterów, ale przez to właśnie dobrze charakteryzujące Ponińskiego jako pisarza. Warto podać kilka próbek tego stylu.

A n d r z e j M o k r o n o w s k i. „Mokronowski est un excellent patriote, brave, entreprenant, populaire, avide de la gloire, mais pas assez éloquent, pas assez solide, trop facile à se charger des affaires qu'il n'entand pas trop bien, et malheureusement il a le coeur trop trendre”.

W a c ł a w R z e w u s k i. „Le palatin de Cracovie est certainement tout ce qu'il y a de plus respectable dans la Pologne, plein de religion et de patriotisme, il scait allier la fermeté à la douceur, la candeur à la politique. C'est un zèle que rien n'effraye, c'est une vertu que rien ne corrompt, une éloquence mâle, ornée par la science appuyée par la raison, qui se rende persuasive; il regarde tous les citoyens comme ses frères, et ses enfants ne sont chez lui que des citoyens; en un mot, Monseigneur, je lui voudrais un peu plus de bien et il ferait bien de grandes choses”.

G a b r i e l P o d o s k i. „Il a un fond de droiture qui rend son commerce bien sur, il joint à beaucoup d'esprit beaucoup de pénétration; quoiqu'amoureux de ses idées — sa paresse l'empêche de les poursuivre et il a donné dans l'ambition, moins par envie de dominer que par

¹¹ Note de Poniński. B. Pol. Par., rkps 74, s. 1537—1552.

l'amour des plaisirs et des commodités qu'il croit attachés à la grandeur et à l'opulence".

Karol Radziwiłł: „Le palatin de Vilna est un triste exemple d'une éducation entièrement négligée, emporté, colére, libertin violent. Il nous retrace le reste de l'ancienne barbarie de sa nation. Un fond d'honneur et de patriotisme est tout ce qui le rend recommandable. Au reste, son ouvrage tient plus de la ferocité que de la raison. Il le doit à son tempérament et non à sa reflexion, et il ne serait bon à employer que dans les occasions ou il s'agit de brusquer et ou il faut plus d'hardiesse que de combinaisons ...”

Franciszek Salezy Potocki. „Le palatin de Kiovie est un de ces hommes singuliers qui sont si difficiles à définir. Il justifie la façon de parler espagnole et on peut dire de lui, qu'il a été brave tel fois, poltron un autre, grand ici, bas ailleurs, ferme dans une circonstance, faible dans une autre; en un mot il est patriote, généreux, magnanime, inébranlable, ferme, résolu et brave, lache, poltron, faible, indécis, bagatellier, et c'est presque à tour de rôle. Sa passion dominante est la vanité. Il n'a pas assez d'esprit pour reconnaître la fausse gloire d'avec la vraie, quoiqu'il en ait assez pour tout ce qui s'appelle intrigues sourdes et manèges capables de dérouter bien de personnes. Il est difficile de prendre de l'ascendant sur cet homme, mais quand on l'a une fois, on le mena comme un enfant”.

Kajetan Sołtyk. „Le prince évêque de Cracovie est un de ces hommes qui se croient génies pour avoir beaucoup d'esprit naturel, beaucoup de facilité à concevoir et à pénétrer les choses, et qui par là se négligent trop. L'ambition a élevé son coeur aussi haut qu'il se peut. Il ne croit rien d'impossible ni audessus de lui. Il est excellent pour le moment, insupportable pour tout autre temps; haut, dur, brusque et ignorant, il ne connaît pas l'art de conserver ses amis et d'en imposer à ses ennemis; rien de plus aisé que lui en imposer, flattant sa vanité on peut bien le jouer impunément. L'envie de briller et de jouer le premier rôle sont le fond de son patriotisme et de sa fermeté; en un mot c'est un homme qui n'aime personne et qui ne sçait pas s'aimer lui même”.

Adam Krasieński. „L'évêque de Kamieniec est tout aussi ambitieux que celui de Cracovie, mais plus adroit à cacher son jeu. Il a un air d'affabilité qu'il ne gardera guère si jamais il parvient; son esprit est plus fait pour les petites intrigues que pour les grandes affaires; il travaille avec difficulté, il exécute avec lenteurs et n'a point cette présence d'esprit si nécessaire à un homme d'état. Il sera bon au reste de le ménager infiniment et de flatter sa vanité par la perspective la plus brillante”¹².

¹² W tym memoriale znajdują się ponadto charakterystyki następujących osób: Jan Klemens Branicki, Józef Ossoliński (woj. wołyński), Józef Aleksander Jabło-

Do tej galerii wizerunków „patriotów” można dopisać portret samego Ponińskiego, naszkicowany znacznie później przez jego antagonistę z czasów barskich i rywala w walce lożowej — K. H. Heykinga: „Szlachetnej postaci, regularnych rysów, o głosie przyjemnym i dużej wiedzy, odznaczający się niewzruszoną zimną krwią, szpikujący mowę pięknymi słowami, jak cnota, patryjotyzm, bezinteresowność — takim był ten człowiek, którego bezgraniczna nickszemność szła w parze z płomienną ambicją”¹³.

Bilans działalności politycznego agenta i intryganta, ocierającego się o przestępczość pospolitą, jest smutnym przykładem zmarnowanych i zwichniętych uzdolnień. Jednakże autor *Moralizacji* zapisał nader interesujący rozdział w dziejach polskiej myśli politycznej, a synowi pisarza polsko-łacińskiego należy się też kącik w polsko-francuskim piśmiennictwie Europy francuskiej wieku Oświecenia.

nowski, Antoni Jabłonowski, Teodor Wessel, Jerzy Mniszech, Tadeusz Lipski, August Moszyński, Józef Ossoliński (star. sandomierski), Józef Potocki, Adam Małachowski, Feliks Czacki.

¹³ *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. I, Warszawa 1963, s. 82.

JERZY MICHALSKI

KILKA UWAG O KONCEPCJI SEJMU RZĄDZĄCEGO W XVIII W.

W. Kalinka zatytułował „Sejm rządzący” część trzecią swego znakomitego dzieła *Sejm Czteroletni*¹. Sejm ów bowiem, postanowiwszy działać w permanencji i skasowawszy Radę Nieustającą, nie dążył do stworzenia na jej miejsce nowego centralnego organu władzy wykonawczej. Lansowane na przełomie 1788 i 1789 r. przez stronnictwo królewskie pomysły ustanowienia Straży Praw odrzucone zostały jako próba wskrzeszenia znienawidzonej Rady Nieustającej, a gdy w 1790 r. przywódcy stronnictwa patriotycznego chcieli stworzyć w obliczu spodziewanej wojny organ rządowy w postaci tzw. Administracji Ekstraordynaryjnej, napotkali równie silny opór sejmujących, którzy upatrywali w instytucji tej „zbliżenie do absolutyzmu”². Sejm Czteroletni działał więc jako rządzący do 3 V 1791 r., a nawet i później, choć Ustawa Rządowa stała na gruncie zdecydowanego rozdziału władz wykonawczej, prawodawczej i sądowniczej, w dalszych uchwałach rozwijających ramowe postanowienia konstytucji nawiązywał do koncepcji sejmu rządzącego. Uchwalona w poł. maja 1791 r. ustawa pt. „Sejmy” w art. XI wprowadzała wywodzącą się od J. J. Rousseau ceremonię zawieszania mocy władzy wykonawczej w momencie złączenia się izby poselskiej z senatem, a więc właściwego rozpoczęcia działań sejmu. Ceremonia ta miała przypominać, jak brzmią słowa ustawy, „iż wszystkie władze egzekucyjne początek i źródło swoje od narodu biorą, że urzędy z woli narodu prawa i rozkazy jego wykonywają”. Następnie jednak marszałek sejmowy miał oświadczać, iż „stany sejmujące zatrudnione stanowieniem praw i ważnymi Rzeczypospolitej sprawami, gdy same czuwać w tymże nad wykonaniem praw nie mogą ... chętnie zezwalają, aby wszelkie urzędy wykonawcze w mocy i działaniu swym do dalszego Rzeczypospolitej rozrządzenia trwały, dlaczego wyroki swoje do Straży przesyłać będą do ich wykonywania”³. Mimo że powyższy passus ustawy o sejmach zda-

¹ W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, t. I, Kraków 1895, s. 403 i n.

² E. R o s t w o r o w s k i, *Legendy i fakty XVIII w.*, Warszawa 1963, s. 300.

³ VL, t. IX, s. 255.

wał się ograniczać do czczego merytorycznie obrządku, sugerował on jednak sprzeczną z duchem i literą ustawy możliwość uzależnienia charakteru i funkcjonowania władzy wykonawczej od decyzji władzy prawodawczej. Tak bowiem można by było rozumieć słowa o trwaniu urzędów wykonawczych „do dalszego Rzeczypospolitej rozrządzenia”, gdyż słowo „Rzeczpospolita” znaczyło niewątpliwie sejm. O ile jednak tworzenie takiej możliwości wydaje się raczej niezamierzonym skutkiem stosowania nieprecyzyjnej retorycznej frazeologii, o tyle pozornie niewinny *passus* o przesyłaniu „wyroków” sejmu do Straży otwierał, dzięki wieloznaczności tego terminu, drogę do bezpośredniej ingerencji sejmu w działalność władzy wykonawczej.

Wyraźnie szedł w tym kierunku art. XVIII tejże ustawy. Nawiązując do postanowień art. XI stwierdzał on, „iż gdyby Straż odebrawszy zlecenie od sejmu w przepisany czas tegoż zlecenia nie wypełniła, tedy marszałek sejmowy ... do tej magistratury, do której też zlecenie ściąga się, przesłać go jest winien ... magistratura zaś wypełnić takowe zlecenie będzie powinna”⁴. Zresztą Sejm Czteroletni w ostatnim roku swego działania niejednokrotnie wydawał takie zlecenia komisjom rządowym, od razu omijając Straż⁵.

Inną formę wkroczenia sejmu w dziedzinę władzy wykonawczej stanowiła przyznana mu w art. III cytowanej ustawy rola arbitra między Strażą a podległymi jej organami w wypadku, gdyby któryś z nich uznał polecenie Straży za „być mogące szkodliwym”⁶. Był to relikwyt dawniejszych koncepcji lansowanych w projektach Deputacji do formy rządu Straży jako władzy jedynie dozorczej o nikłych uprawnieniach zwierzchnich w stosunku do poszczególnych organów wykonawczych⁷. W późniejszych zresztą ustawach o Straży i o poszczególnych wielkich komisjach zmodyfikowano ów punkt, pozwalając komisjom tym odwoływać się do sejmu w wypadku poleceń Straży „przeciwnych prawu”⁸.

To, że Sejm Czteroletni był długi czas sejmem rządzącym i że starał się zachować częściowo ten charakter nawet w okresie działania w ramach Konstytucji 3 maja, stanowiło skutek konkretnej sytuacji politycznej: zwycięstwa antykrólewskiej opozycji, a jednocześnie wyzwolenia się Polski spod rosyjskiej kurateli. Za sprawcę tych wydarzeń uchodził sejm, co podniosło wysoko jego prestiż oraz własne przekonanie o swoim znaczeniu i roli. Zewnętrznym tego wyrazem było stosowanie tytulatury: najjaśniejsze (a nie ja dotąd: prześwietne) stany. Rządzący charakter sejmu wypływał jednak również z założeń programowych odzwierciedlających głęboko zakorzoną w mentalności politycznej społeczeństwa

⁴ Tamże, s. 261—262.

⁵ Tamże, s. 272, 300, 342, 344, 345, 442, 443.

⁶ Tamże, s. 251.

⁷ Rostworowski, *op. cit.*, s. 326—328.

⁸ VL, t. IX, s. 267, 284, 325, 462.

szlacheckiego nieufność do władzy wykonawczej przy jednocześnie niedostatecznym wykrystalizowaniu się jej koncepcji, zwłaszcza jeśli chodzi o ogólny rząd, a nie o odrębne gałęzie jak zarząd skarbu czy woj-ska.

W 10 liście do S. Małachowskiego, datowanym 3 XII 1788 r., Kołłątaj pisał: „Sejm trwały będzie u mnie monarchą, będzie prawa stanowił, będzie wszystkim magistraturom i obywatelom rozkazywał, będzie sam swych rozkazów doglądał”. A dalej: „Sejmy nasze powinny się wprawić bardziej do dozoru magistratur wykonawczych, do rozkazów z mocy ustanowionego prawa, niż do niebezpiecznego praw nowych stanowienia . . . Tyle milionów ludzi wolnemu rządowi podległych, tyle magistratur wyższych i niższych zatrudnionych około egzekucyi praw, tyle różnych w rządzie obiektów, tyle interesów zewnętrznych i wewnętrznych, nie potrzebują nieprzestannego dozoru? Dobrzy, aby się nie psuli, źli, aby kary nie uszli, skarb, aby był rządnie administrowany, ekonomija polityczna, aby pomagała gospodarzom prywatnym, wojsko, aby nie próżnowało i uciążliwe nie stało się, interesa z obcymi, żeby nie szkodziły naszej niepodległości, a pomagały naszej całości, miasta, aby się z gruzów i obalin dźwignęły, rękodzieła i kunszta, aby zakwitnęły, edukacyja publiczna, aby nam zdatnych w wszelkim powołaniu starczała ludzi, sprawiedliwość, aby równie dla wszystkich wymierzana była, nareszcie, aby między tak wielką liczbą różnych między sobą obiektów należyta zachowała się harmonija; otóż to są materyje sejmu trwałego”⁹.

Przy takiej koncepcji ustroju Rzeczypospolitej znikła funkcja centralnego rządu, a nawet centralnej władzy nie wykonawczej, ale jedynie „dozorczej” — Straży Praw¹⁰, król zaś sprowadzony zostawał do roli czysto reprezentacyjnej.

⁹ H. Kołłątaj, *Listy Anonima*, wyd. B. Leśnodorski i H. Wereszycka, t. II, Warszawa 1954, s. 97, 113. Wcześniej podobne opinie (wyciągając z nich jednak nieco inne praktyczne konsekwencje) wypowiedział w *Uwagach nad życiem Jana Zamoyskiego* S. Staszic: „Wtenczas kiedy tylko lud cały zgromadzony stanowił prawa dla siebie, moc prawodawcza od mocy wykonywającej koniecznie się oddzielać musiała . . . Teraz kiedy rzeczypospolite prawodawstwo swoim posłom zlecają, te dwie władze złączone być mogą . . . Niechaj sejm nieustanny moc prawodawczą z mocą wykonywającą w części łączy . . . Sam prawodawca będzie swoich praw stróżem”. S. Staszic, *Pisma filozoficzne i społeczne*, wyd. B. Suchodolski, t. I, Warszawa 1954, s. 58—59.

¹⁰ Tak wynikałoby z wywodów w 8 liście z 11 XI 1788 r., *Listy Anonima*, t. II, s. 29—42. Ale w 10 liście pisał: „Straż zaś przy królu zostawać mająca w czasie rozpoczęcia sejmu składałaby się z pewnej liczby senatorów i ministrów nie wchodzących do żadnej komisji”. Tamże, s. 117. Jest to jedyna pozytywna wzmianka o Straży w *Listach*. Natomiast w 1790 r. w *Prawie politycznym narodu polskiego*, stanowiącym ich kontynuację, wyjaśniał, że Straż nie sprawowałaby władzy wykonawczej, lecz jej „dozór”, do zadań zaś sejmu należałoby „wglądanie w najwyższe wykonanie rządu” bądź, jak to nieco inaczej formułował, „wglądanie w dozór najwyższego wykonania”. Tamże, s. 220, 236, 238.

Kołątaj przedstawiając w ramach swego wówczas skrajnie republikańskiego programu w pełni wyartykułowaną koncepcję sejmu rządzącego kontynuował, acz raczej nieświadomie, wątek republikańskiej myśli reformatorskiej, zapoczątkowany na progu stulecia. S. Dunin-Karwicki, rozstrzygając na rzecz „wolności” jej parowiekowy konflikt z „majestatem”, przekazywał wszystkie niemal uprawnienia królewskie „narodowi” („rex . . . haec iura maiestatis quae in manu eius restant conferat in populum”¹¹) reprezentowanemu przez sejm „ustawiczny”¹², który zastąpiłby również dotychczasowe rady senatu. W ten sposób sejm otrzymywał zadania wchodzące w zakres władzy wykonawczej, którym to pojęciem Karwicki oczywiście nie operował, i stawał się, jak słusznie określił to Konopczyński, sejmem rządzącym¹³. Sejm ów miał: „omnes materias status tractare, domestica et interna curare, desideria palatinatum . . . expedire”¹⁴. Zadaniom wykonawczym bardziej niż prawodawczym służyć miał zaprojektowany przez Karwickiego podział sejmu na trzy izby poselsko-senatorskie, z których dwie miałyby dość wyraźne zakresy kompetencji rzeczowej, mianowicie druga: sprawy zagraniczne, trzecia: sprawy skarbowe, a jedynie pierwsza wieloznaczne zadanie decydowania o sprawach zamieszczanych w instrukcjach sejmikowych. Szczególne uprawnienie uzyskać miał sejm ustawiczny kosztem najpotężniejszego w dawnej Rzeczypospolitej organu wykonawczego, jakim był urząd hetmański. „Ad limitandam ducalem potentiam expediret — pisał Karwicki — ut suprema clava in dispositione annuorum comitiorum esset, nec conferretur nisi in urgente necessitate idque ad tempus”¹⁵. Sejm wybierałby w tajnym głosowaniu takich doraźnych hetmanów, którzy ponadto byłiby zobowiązani zdawać sejmowi rachunek ze swych czynności.

Niezależnie od radykalizmu tej ostatniej propozycji, jak również głęboko naruszającego istniejący w Rzeczypospolitej stan rzeczy zredukowania niemal do zera prerogatyw królewskich, Karwickiego koncepcja sejmu rządzącego szła po linii ówczesnej praktyki, która wskutek zasadniczej niechęci do wprowadzania jakichkolwiek nowości ustrojowych wyrażała się w zahamowaniu właściwych funkcji prawodawczych sejmu. Nie miał on bowiem za zadanie tworzyć nowych norm prawnych, lecz bronić zachowania istniejących, przypominając i potwierdzając je i pil-

¹¹ S. Dunin-Karwicki, *De ordinanda republica*, wyd. S. Krzyżanowski, Kraków 1871, s. 20.

¹² Termin użyty przez Karwickiego we wcześniejszej polskiej wersji jego traktatu. *Rzeczypospolita w dobie upadku 1700—1740. Wybór źródeł*, wyd. J. Gierowski, Wrocław 1955, s. 236.

¹³ W. Konopczyński, *Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej*, Kraków 1917, s. 69.

¹⁴ Karwicki, *op. cit.*, s. 42.

¹⁵ Tamże, s. 113.

nując wprowadzania w życie, a jednocześnie wydawać liczne szczegółowe postanowienia w sprawach partykularnych i prywatnych¹⁶.

Funkcje sejmu w zakresie władzy wykonawczej silnie wyeksponował autor *Głosu wolnego*, wyodrębniając je od funkcji ustawodawczych przez zaprojektowanie dwóch faz działalności sejmu: pierwszej, podczas której proponowano by, dyskutowano i uchwalano „prawa i konstytucje”, i drugiej, w czasie której zajmowano by się egzekucją owych uchwał zarówno na szczeblu centralnym, jak i wojewódzkim. Nb. zgodnie z ówczesnymi wyobrażeniami owe wykonawcze kompetencje sejmu miałyby przede wszystkim charakter sędziowski¹⁷. Sejm, w którym w sposób znacznie bardziej niż dotąd zintegrowany współdziałałyby wszystkie trzy stany: król, senat i izba poselska, wchłonąłby urzędy ministerialne. Ich piastunowie, obierani przez sejm na 6 lat, uzależnieni byłiby całkowicie od decyzji izb ministerialnych, na które dzieliłby się sejm. W ten sposób sejm skupiałby całą władzę w państwie (łącznie z sędziowską) sprawując „perpetuum regimen” Rzeczypospolitej¹⁸.

W większym jeszcze stopniu niż autor *Głosu wolnego* rozróżniał pojęcia władzy prawodawczej i władzy wykonawczej S. Konarski. Ale i według niego polski sejm wypełniać miał nie tylko zadania prawodawcze i nie tylko kontrolować władzę wykonawczą, ale i de facto sam ją sprawować. „U nas więc — pisał w t. I *O skutecznym rad sposobie* — władzą i stanowienia, ale oraz i wymożenia obserwy praw same mają sejmy, którą magistratom różnym zlecają i komunikują wprawdzie, ale te magistraty, gdy czasem nie wydołają utrzymać w wigorze prawa, muszą znowu uciekać się do sejmu. I tak sejm zawsze jest stanowicielem, obrońcą i egzekutorem każdego prawa”¹⁹. Stąd, zdaniem Konarskiego, głównym, jeśli nie jedynym, środkiem dzwignięcia Rzeczypospolitej z upadku było uczynienie sejmowych rad istotnie skutecznymi.

Konarski, jak wiadomo, zaprojektował w swym dziele utworzenie Rady Rezydentów, kolegialnego organu wykonawczego wyłanianego przez sejm. Ale Rada ta zachowywałaby charakter władzy wykonawczej jedynie w czasie przerw w obradach sejmu. Gdy sejm zbierał się, Rada nie przestawałaby funkcjonować, ale wówczas jej zadania polegać miały na dostarczaniu sejmowi informacji i sugestii w zakresie rzeczowym

¹⁶ H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej w dobie oligarchii 1652—1763*, Poznań 1966, s. 29—30, 375—377.

¹⁷ „Już to w ogóle idea rządu jako czegoś odrębnego od prawodawstwa i sądownictwa, a wyższego nad samo wykonywanie praw, z trudem wchodziła do polskich mózgów; wszędzie tylko rady i sądy” — konstatował Konopczyński przy okazji omawiania *Głosu wolnego*. *Polscy pisarze polityczni XVIII w.*, Warszawa 1966, s. 111.

¹⁸ *Głos wolny wolność ubezpieczający*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 93.

¹⁹ *O skutecznym rad sposobie*, cz. I, Warszawa 1760, s. 15.

poszczególnych czterech departamentów, na które się dzieliła²⁰. Konarski na początku rozdziału poświęconego Radzie Rezydentów przypomniał, że „deliberacja i decyzja o wszystkich dobra publicznego tykających się interesach, dopieroż o walnych i głównych należy do trzech Stanów Zgromadzonej Rzeczypospolitej”²¹. Rada Rezydentów sprawować więc miała władzę wykonawczą jedynie w zastępstwie sejmu i z zachowaniem dla niego decyzji w sprawach najważniejszych²².

Przekonanie, iż centralny organ władzy wykonawczej winien mieć charakter zastępczy w stosunku do sejmu, legło u podstaw większości późniejszych projektów stworzenia tego rodzaju ciał, mimo że monteskiuszkowska dystynkcja władzy prawodawczej, wykonawczej i sędowniczej nie była obca ówczesnym polskim pojęciom ustrojowo-politycznym²³. W projektach tych zakładano, iż organ taki działać ma wyłącznie w okresach międzysejmowych i na podstawie przekazania mu przez sejm części swych uprawnień.

W projekcie Rady Nieustającej ułożonym w 1773 r. przez A. Ponińskiego czytamy, że Rada stanowiłaby „une émanation directe de souveraineté communiquée des états assemblés en Diète, qui nommerait ce Conseil ou cette Commission d'Etat en guise d'une délégation, d'une assemblée de plénipotentiaires députés, dont les dits états restent toujours les hauts commettants, en leur donnant des instructions ... Ces instructions seraient très amples sur leur commission qui durera d'une Diète à l'autre ... Au cas d'un intervalle trop long de Diète à Diète, ils auraient un pouvoir exclusif touchant les incidents imprévus et pressants dans les affaires tant étrangères que domestiques, lesquelles ne souffriraient point de délai sur quoi ils rendraient particulièrement compte aux états assemblés en Diète”²⁴.

²⁰ Tamże, cz. IV, s. 188—189.

²¹ Tamże, cz. IV, s. 163.

²² Konarski zastrzegając, że Rada Rezydentów nie ma mocy prawodawczej, różnił dwa rodzaje jej zadań: 1. wcielanie w życie postanowień sejmów, 2. w okresie przerw między sesjami sejmu „nieustanna Rzeczypospolitej reprezentacja” i „interesów decydowanie tak wewnętrznych jako i zewnętrznych, które się codziennie i niezliczone trafiają i mnożą, a które bez uszczerbku i szkody żadną miarą nie mogłyby być odwleczone do sejmu; bo które być powinny i mogą być odłożone do sejmu, to takowe Rada ta byłaby całe obowiązana odesłać do sejmu”. Tamże, cz. IV, s. 166. Por. W. Konopczyński, *Stanisław Konarski*, Warszawa 1926, s. 248—249.

²³ W mowie na sejmie konwokacyjnym 16 V 1764 r. A. Zamoyski stwierdzał: „W każdym państwie troista znajduje się władza, to jest stanowienia, egzekucyi i sądów ... Cóż jest despotyzm, jeżeli nie tych trzech władzy złączenie czyli to w jednej osobie, czyli w jednej radzie”. *Historia Polski 1764—1795. Wybór tekstów*, wyd. J. Michalski, Warszawa 1954, s. 68 i 71.

²⁴ *Materiały do dziejów genezy Rady Nieustającej*, wyd. W. Konopczyński (Archiwum Komisji Historycznej, t. XII, cz. I, Kraków 1919, s. 68).

W opracowanym nieco później, być może przez M. Glayre'a, memoriale pt. *Réflexions sur la puissance exécutive en Pologne* zakres działalności przyszłej Rady Nieustającej pokrywać się miał z zakresem tzw. materii ekonomicznych²⁵, w których, według ustaw sejmu 1767/1768 r., sejm mógł podejmować uchwały większością głosów. W praktyce więc sfera działalności organu wykonawczego — Rady Nieustającej pokrywała się ze sferą działalności sejmu, któremu wymaganie jedności w uchwałach dotyczących materii stanu odbierało możliwość istotnego prawodawstwa. Stąd zrozumiałe jest stwierdzenie w cytowanym memoriale, iż z chwilą rozpoczęcia sejmu ustaje władza i działalność Rady Nieustającej²⁶. Menerzy Delegacji sejmowej 1773—1775 r., forsujący ideę Rady Nieustającej, chcieli maksymalnie rozbudować jej kompetencje i faktyczne znaczenie i dlatego podkreślali, iż Rada, podobnie jak sejm, reprezentuje „naród”, może więc przejąć uprawnienia króla, a na okres międzysejmowy dużą część uprawnień samego sejmu. Przeciwnicy Rady Nieustającej z jej charakteru zastępczego w stosunku do sejmu wyciągali wniosek, że jako jego chwilowy i lichej surogat jest ona jedynie złem koniecznym wynikającym ze zbyt krótkich kadencji sejmowych²⁷. Stąd w latach 1775—1788 antykrólewska opozycja zwalczająca Radę Nieustającą przeciwstawiała jej ideę sejmu gotowego, który znacznie by ograniczył bądź zgoła wyeliminował potrzebę istnienia Rady Nieustającej²⁸. W myśl głoszonego przez antykrólewską opozycję programu republikańskiego władza wykonawcza pozostawać miała w rękach odrębnych i niezależnych od siebie ministerstw czy komisji, zgodnie z teorią o konieczności podziału władzy wykonawczej, aby nie stała się ona groźna dla wolności. Nad poszczególnymi organami „podzielonej” władzy wykonawczej stać miał organ władzy dozorczej — Straż Praw, nie koordynujący ich działalności, lecz jedynie baczący, by nie naruszały one obowiązującego prawa, nie mogący wydawać im rozkazów, a tylko odwołujący się do sejmu. Zwierzchnią bowiem władzę wykonawczą sprawować

²⁵ Tamże, s. 100.

²⁶ Tamże, s. 108.

²⁷ Krytycznie nastawiony do idei Rady Nieustającej poseł piński i członek delegacji sejmowej, I. Kurzeniecki, w ogłoszonych drukiem w 1774 r. *Refleksyjach nad projektem Consilii Permanentis* pisał: „aby za nadejściem terminu sejmu zaraz ustawała moc Consilii Permanentis ... bo czy zgadzałoby się z polityką, aby były razem w mocy dwie magistratury najwyższe? ... Niech tedy będzie jedna panem a druga sługą; w niebytności pana niech czyni porządki, ale w jego przytomności póty powinien być bezczynnym, aż pan się oddali”. Tamże, s. 121—122.

²⁸ Według relacji posła francuskiego w Petersburgu Juigné bawiący tam hetman Fr. K. Branicki oświadczył mu: „Je conviens qu'il seroit utile de donner à la Pologne un gouvernement raisonnable, qu'il subsistat perpétuellement un corps qui puisse maintenir les lois et les faire exécuter; je ne serois donc pas éloigné d'une diète perpétuelle sous tel nom que l'on voudra”. Juigné do Vergennesa 8 IV 1776, Archives du Ministère des Affaires Etrangères w Paryżu, Correspondance Politique Russie 99.

miał właśnie sejm²⁹, podczas gdy istotna władza prawodawcza znaleźć się miała w rękach szlacheckiego „narodu” zgromadzonego na sejmikach.

Program ten zdawał się być bliski realizacji po zwycięstwie antykrólewskiej opozycji na Sejmie Czteroletnim. Nie spieszo się jednakże z wcieleniem go w trwałe kształty ustrojowe, gdyż sejmujący zdobywcy pełni władzy prawodawczej i wykonawczej uznali taki stan rzeczy za najlepsze rozwiązanie³⁰. Paroletnie jednak rządy sejmowe przyniosły kryzys samej idei sejmu rządzącego, tak jak i całego republikańskiego programu ustrojowego. Ale radykalne wyrzeczenie się ambicji rządzenia państwem nastąpiło dopiero w obliczu zagrożenia zewnętrznego, kiedy to Sejm Czteroletni uchwałą z 29 V 1792 r. zawiesił swe czynności na czas nieokreślony.

²⁹ Dobitnie wyłożył to na krótko przed zniesieniem Rady Nieustającej Stanisław Kostka Potocki: „Mamy tedy dwa stopnie rządu naszego: rząd w komisjach, straż w senacie. Trzeba jeszcze trzeciego, czyli władzy najwyższej wszystkim zarządzić, wszystko rozwiązać mogącej, do której w czasie potrzeby straż by się rządu odwołać mogła i w jej ręce wrócić rząd, gdy ujrzy, iż jest niebezpiecznym w cudzych. Że taka władza polegać jedynie może w Rzeczypospolitej w trzech stanach zgromadzonej, to rzecz niewątpliwa, że Rzeczypospolita ma tylko rzetelne jestestwo swoje podczas sejmów, to jest rzeczą widoczną. Trzeba więc sejmu w takim przypadku, a to jeszcze jak najprędzej zwołać się mogącego”. *Myśli o ogólnej poprawie rządu krajowego*, b.m. [1788], b.pag.

³⁰ Oto kilka charakterystycznych wypowiedzi: I. Potocki na sesji 13 I 1789 r.: „mamy rząd i co oczywista, że sami tym rządem jesteście”; W. Suchodolski na tejże sesji: „zapewne, że rząd krajowy jest potrzebny, ale rząd ten jest teraz w najlepszej egzekucji, gdy jest w stanach skonfederowanych Rzeczypospolitej”; T. Matuszewicz na sesji 15 I 1789 r.: „znam rząd najlepszy w sejmie ... chcę, żebyśmy byli rządem bez rywala, sejmem bez wice-sejmu”. *Diariusz sejmu ordynaryjnego ... r.p. 1788*, Warszawa 1789, s. 113, 119, 151.

JAN PIROŻYŃSKI

ZAGADNIENIE EKSPORTU POLSKIEJ KSIĄŻKI NA ZACHÓD EUROPY W XVI W. W ŚWIECIE ÓWCZESNYCH TARGOWYCH KATALOGÓW KSIĘGARSKICH I BIBLIOGRAFII

Dzieje polskiego księgarstwa w dobie Renesansu ciągle jeszcze nie są dostatecznie zbadane, mimo że handel książką był przecież w Polsce jednym z głównych czynników kulturotwórczych w tej epoce. W dotychczasowej literaturze zwracano uwagę głównie na problem znacznego importu książek do Polski z takich krajów, jak Niemcy, Włochy, Francja czy nieco później Niderlandy i Anglia, pisano również o eksporcie druków tłoczonych w Polsce na ziemie litewsko-ruskie i moskiewskie, a także do Węgier, głównie na tereny dzisiejszej Słowacji. Natomiast problem eksportu książek drukowanych w Polsce na zachód, zwłaszcza do Niemiec, nie został dotąd opracowany.

Szlakiem handlowym, zresztą głównie importowym, była tu dla naszych księgarzy droga prowadząca przez Wrocław do wielkich niemieckich ośrodków produkcji i handlu książką — do Lipska, Wittenbergi, Norymbergi, Augsburga, Kolonii i przede wszystkim Frankfurtu n. M., gdzie słynne *nundinae*, organizowane dwukrotnie w ciągu roku targi książkowe, sięgały tradycją niemal czasów J. Gutenberga. Możliwości importu i eksportu książek stwarzał również szlak morski wiodący z Gdańska do portów środkowej i zachodniej Europy.

W różnych polskich rozprawach o historii księgarstwa w okresie Renesansu można spotkać jedynie ogólnikowe wzmianki na temat tego eksportu, których tenor jest mniej więcej taki: eksport książek polskich na zachód był niewielki, gdyż na przeszkodzie stała przede wszystkim bariera językowa. Dopiero pod koniec XVI w. zaczęto wywozić z kraju filologiczne wydawnictwa profesorów Akademii w Zamościu, niektóre druki toruńskie i gdańskie, a w 1 poł. XVII w. eksportowano już mawo sławne publikacje ariańskie, tłoczone w Rakowie¹. Okazało się, że

¹ Spośród prac poświęconych polskiemu księgarstwu w XVI w. wymienić należy przede wszystkim następujące: K. Estreicher, *Księgarstwo* (Encyklopedia

pogląd ten, w zasadzie słuszny, można jednak przynajmniej w niewielkim stopniu skorygować. Bariera językowa oczywiście istniała, ale w XVI w. mimo bujnego rozwoju literatury w jęz. polskim, w nauce, w części literatury pięknej, w drukach politycznych i wyznaniowych królowała nadal łacina. Ta część produkcji typograficznej była na zachodzie pod względem językowym łatwo dostępna, podobnie jak książki drukowane w Polsce po niemiecku, hebrajsku czy grecku.

W ówczesnej uniwersalistycznej Europie kultura, a zwłaszcza nauka, była zresztą własnością wspólną, nie dającą się wtłoczyć ani w granice państwa, ani w o wiele trudniejsze do wytyczenia granice zajmowane przez poszczególne narodowości, oczywiście w ówczesnym pojęciu tego terminu.

Czynnikiem ułatwiającym eksport druków polskich na zachód były liczne handlowe, kulturalne i naukowe więzy Polski z krajami zachodnioeuropejskimi. Związki te dzięki reformacji stały się jeszcze silniejsze niż poprzednio.

Problem eksportu książek z Polski na zachód Europy stanowi oczywiście przyczynek do ważkiego tematu, jakim jest zagadnienie polskiego wkładu w rozwój ówczesnej ogólnoeuropejskiej kultury. Wypada tu jednak dodać, że najwybitniejsze dzieła polskich autorów były drukowane za granicą, przede wszystkim w Bazylei i w Kolonii, co wynikało ze specyfiki ówczesnego rynku wydawniczego w Polsce².

Danych o eksporcie polskich książek na zachód w XVI w. mogą dostarczyć zbiory ówczesnej korespondencji, katalogi targowe z Frankfurtu n.M. i Lipska, międzynarodowe bibliografie z XVI i pocz. XVII w., a wreszcie same książki, których egzemplarze zachowały się do dziś i świadczą o przebytej wędrówce, a czasem ujawniają cenę i okoliczności sprzedaży. Podstawą niniejszego szkicu są głównie katalogi księgarskie i bibliografie.

Katalogi księgarskie, mimo że nie rejestrowały wszystkich druków rzeczywiście sprzedawanych na targach, a tym bardziej wszystkich książek wywożonych z Polski na zachód, dostarczają bardzo cennego materiału, jednak dopiero od 1564 r., kiedy to wybitny księgarz augsburski J. Willer wydał pierwszy katalog targów książkowych w Frankfur-

Orgelbranda, t. 16, Warszawa 1864, s. 352—360); K. Piekarski, *Książka w Polsce w XV i XVI wieku* (Kultura staropolska, Kraków 1932, s. 370—376); A. Kaweczka-Gryczowa, *Z dziejów polskiej książki w okresie renesansu*, Wrocław 1975, s. 127—132. Dziejami księgarstwa w poszczególnych miastach i regionach zajmowali się J. Ptaśnik (Kraków), A. Jędrzejowska (Lwów), M. Wojciechowska i Cz. Pilichowski (Poznań), Z. Mocarski (Toruń) i M. Burbianka (Wrocław).

² Piekarski, op. cit., s. 370.

cie n.M.³ W jego ślady poszli inni księgarze i drukarze⁴, a od r. 1594 H. Grosse publikował nowości wydawnicze targów lipskich⁵.

Orientację w materiale, który zawierają katalogi księgarskie, ułatwiają zestawienia statystyczne opracowane przez G. Schwetschke⁶. Niektóre wyniki jego badań wymagają jednak korektur (np. dane z ahisterycznego podziału wg miejsca druku).

Z zestawienia Schwetschkego za lata 1564—1600 uzyskujemy następujące wyniki: 21 941 tytułów, z tego 14 476, a więc prawie 66⁰/₀ w jęz. łacińskim, 6617, tj. ponad 30⁰/₀, w jęz. niemieckim i 846 tytułów w innych językach — francuskim, włoskim, hiszpańskim, i holenderskim. Dopiero na tym tle możemy w pełni ocenić liczbę książek drukowanych w Polsce (w jej ówczesnych granicach). Jest to liczba stosunkowo niewielka, bo zaledwie 39 tytułów, w tym 36 łacińskich i 3 niemieckie, co stanowi ok. 0,2⁰/₀. Ze względów formalnych można dodać do tego jeszcze 18 druków tłoczonych w Królewcu (13 niemieckich i 5 łacińskich), ale nie zmieniłoby to w istotny sposób naszego bilansu.

Największa liczba tytułów, 22, pochodziła z oficyn krakowskich. Inne ośrodki typograficzne z terenu Polski pozostały daleko z tyłu (Toruń — 5, Poznań — 5, Gdańsk — 4, Ryga — 2, Wilno — 1). Mogłoby się wydawać, że 22 druki krakowskie to bardzo niewiele. Jednakże w tym samym czasie pojawiły się na targach tylko 33 pozycje wydawnicze wytłoczone w Pradze. Zaledwie 17 tytułów pochodziło z Wrocławia, którego drukarze i księgarze utrzymywali bardzo ścisłe kontakty przede wszystkim z Lipskiem, a 18 tytułów z Królewca, stolicy Prus Książęcych. Wydaje się więc, że na tym tle wspomniana liczba wydawnictw krakowskich nie jest taka mała.

Wśród książek z terenu Polski najliczniejszą grupę stanowią wydawnictwa teologiczne — 19 tytułów, z czego 13 przypada na dzieła katolickie, 5 na luterańskie i 1 kalwińskie. Dalsze miejsca zajmują kolejno: filozofia (4 tytuły), pedagogika, literatura nowołacińska oraz, jak byśmy to dziś określili, publicystyka polityczna i religijna (po 3), me-

³ R. Blum, *Vor- und Frühgeschichte der nationalen Allgemeinbibliographie* (Archiv für Geschichte des Buchwesens, t. 2, 1958/59, s. 237).

⁴ Od r. 1577 dziedzice J. Portenbacha i T. Lutz, w r. 1590 P. Schmidt, od r. 1598 na zlecenie rady miejskiej Frankfurtu K. Schacher. Blum, *op. cit.*, s. 239—248.

⁵ W r. 1598 przybył Grossemu w Lipsku konkurent w osobie drukarza i księgarza A. Lamberga, który również zaczął wydawać katalogi księgarskie. Doprowadziło to do długotrwałych sporów. Blum, *op. cit.*, s. 258—264.

⁶ G. Schwetschke, *Codex nundinarius Germaniae literatae bisecularis. Mess-Jahrbücher des deutschen Buchhandels*, t. 1—2, Halle 1850—1877. Wbrew informacji podanej w *Encyklopedii wiedzy o książce* (Wrocław 1971, szp. 2321) Schwetschke wcale nie „wydał” materiału zawartego w katalogach księgarskich, a tylko opracował go w formie bardzo użytecznych zestawień statystycznych.

dycyna i filozofia grecka (po 2) oraz historia, prawo i filologia łacińska (po 1).

Interesujące wyniki daje przegląd druków krakowskich z punktu widzenia ich typograficznej proveniencji. Aż 16 z nich wyszło spod pras najwybitniejszego naszego drukarza tego czasu J. Januszowskiego. Po 1 pozycji dostarczyły oficyny A. Piotrowczyka, A. Rodeckiego, M. Siebeneichera, M. Scharffenbergera i M. Wierzbęty⁷. Z autorów najliczniej są reprezentowane dzieła wybitnego katolickiego teologa i kaznodziei, S. Sokołowskiego⁸.

Wyniki uzyskane z analizy wydawnictw teologicznych pokazują, jak bardzo skrzywiony obraz polskiego eksportu książek można otrzymać, gdyby traktować omawiane katalogi jako jedyne i w pełni miarodajne źródło. Są to przecież czasy bujnego rozwoju arianizmu i książki polskich arian, drukowanych w XVI w. głównie w oficynie A. Rodeckiego w Krakowie, budziły duże zainteresowanie także na zachodzie Europy i były tam oczywiście wywożone. Katalogi księgarskie, ze względu na cenzurę, nie wymieniają jednak ani jednej ariańskiej pozycji. Niewspółmiernie słabo, bo tylko 1 książką jest w katalogach reprezentowana twórczość polskich zwolenników kalwinizmu, co również można wytłumaczyć specyfiką targów we Frankfurcie i w Lipsku. Z innych źródeł jednak wiemy, że targi książkowe, które były wówczas czymś w rodzaju salonu literackiego i naukowego Europy, stanowiły także „punkty kontaktowe” dla polskich i szwajcarskich wyznawców kalwinizmu i często dochodziło przy tym do zawierania księgarskich transakcji lub po prostu do wymiany publikacji i korespondencji⁹.

⁷ Targowe katalogi księgarskie z XVI w. są dziś bardzo rzadkie i trudno dostępne, choć niektóre z nich zostały już wydane w formie facsimile (*Die Messkataloge des sechszehnten Jahrhunderts*. Wyd. von B. Fabian, Hildesheim, t. 1, 1972; t. 2, 1973, t. 3, 1980). Korzystałem z ich największej kolekcji w Europie, znajdującej się w Herzog August Bibliothek w Wolfenbüttel (RFN). Najwięcej materiału przyniosła lektura obu kumulacji tych katalogów: N. Basse, *Collectio in unum corpus omnium librorum... qui in nundinis Francofurtensibus ab anno 1564 usque ad nundinas Autumnales anni 1592... venales extiterunt desumpta ex omnibus Catalogis Willerianis...*, Frankfurt, N. Basse, 1592, 4°, t. 1—3; H. Grosse, *Elenchus seu index generalis in quo continentur libri omnes qui ultimo seculi 1500 lustro post annum 1593 usque ad annum 1600... novi auctive prodierunt*, [Leipzig, H. Grosse, 1600], 4°. W celu uzupełnienia kwerendy wykorzystałem jeszcze szereg pojedynczych katalogów T. Lutza, dziedziców Portenbacha, H. Grossego, E. i G. Wilberów, A. Lambergera oraz uzupełnienia (*Continuationes*) do *Elenchus Grossego*.

⁸ Wytłoczone w Drukarni Łazarzowej: *Opera omnia*, t. 1—2, Kraków 1591, 1598, 2°; *De verae et falsae Ecclesiae discrimine*, 1583, 2°; *Iustus Ioseph*, 1586, 4°; *Nuncius salutis*, 1588, 4°; *Partitiones Ecclesiasticae*, 1589, 4°.

⁹ Wydana przez T. Wotschkego korespondencja polskich i szwajcarskich wyznawców kalwinizmu pełna jest wzmianek o targach we Frankfurcie. Np. J. Wolf pisząc do M. Dłuskiego z Zurychu 11 XI 1565 r. proponuje przekazanie książek, po których odbiór miałyby się zgłosić we Frankfurcie u drukarza Froschauera jakiś

Wszystko to świadczy, iż wyniki uzyskane z analizy katalogów księgarskich należy oceniać bardzo ostrożnie.

Katalogi mogą też przez wzmianki o edycjach nieznanymi przyczynić się do uzupełnienia naszej bibliografii. W tym wypadku trzeba zachować jednak daleko idącą ostrożność ze względu na małą precyzyjność opisów i możliwe błędy drukarskie (np. dat wydania)¹⁰.

Drugie ważne źródło stanowią międzynarodowe bibliografie z XVI i pocz. XVII w. Uzupełniają one w pewnym stopniu obraz eksportu polskich książek uzyskany dla lat 1564—1600 z katalogów i dostarczają nieco materiału do okresu wcześniejszego. Także i te źródła wymagają krytycznego podejścia, gdyż często zawierają niedokładne lub błędne opisy bibliograficzne.

Już pierwsza bibliografia powszechna K. Gesnera, *Bibliotheca universalis*¹¹, zarejestrowała książki wydrukowane w Polsce. Na uwagę zasługują też nowe opracowania tej bibliografii, dokonane przez J. Simlera (1574)¹² i J. J. Friesa (1583)¹³. Odrębną pozycję stanowi 3-częścio-

polski księgarz: „In illis nundinis mittam, que partim mea, partim d. Martyris habeo commentaria in libros regnum impressa. Froshoverum Francofordiae fac quaerat Polonicus aliquis bibliopola”. T. Wotschke, *Der Briefwechsel der Schweitzer mit den Polen* (Archiv für Reformationsgeschichte, Ergbd. 3, Leipzig 1908, s. 260). Bardzo żywe kontakty z Frankfurtem utrzymywał np. wybitny księgarz krakowski, senior zboru kalwińskiego Z. Kessner (zm. 1602). Z inwentarza jego księgarni dowiadujemy się, że w r. 1602 współpracujący z nim J. Policjusz przywiózł z Frankfurtu 849 dzieł zakupionych na targach jesiennych. WAP Kraków, Advoc. Crac. 226, s. 1730—1755.

¹⁰ Tak np. w jednym z katalogów (N. Basse, *Collectio*, s. 397) znajdujemy pozycję: „*Livonicae constitutiones per submotum a Livonia Moschum*, Cracoviae 1585, A. 4”. Takiej edycji nasze bibliografie nie uwzględniają. Znane są natomiast wydania Kraków, M. Scharffenberger. 1583, 2°; Gdańsk, J. Rhode, po 1583, 4°; Kraków, M. Scharffenberger, 1589, 2°. M. Cytońska, *Bibliografia druków urzędowych XVI w.*, Wrocław 1961, nr 156, 157, 162. Podobnie jest z pracą J. Górskiego *De figuris tum Gramaticis tum Rhetoricis libri quinque*, Cracovii [!] 1573, A. 8 (N. Basse, *Collectio*, s. 483). W *Bibliografii polskiej* Estreicherów (t. 17, s. 260) znajdujemy tylko wydanie: Kraków, M. Siebeneicher, 1560, 8°. Z przytaczania licznych dalszych przykładów rezygnuję.

¹¹ T. 1, Zürich, Chr. Froshauer, 1542, 2°; t. 2 — *Pandectarum sive Partitionum universalium libri XXI*. Cz. 1: *Partitiones universales*, Zürich, Chr. Froshauer, 1548, 2°, Cz. 2: *Partitiones theologicae*, 1549, 2°, *Appendix bibliothecae C. Gesneri*, Zürich, Chr. Froshauer, 1555, 2°. Zob. H. Escher, *Die Bibliotheca universalis Konrad Gessners* (Vierteljahrschrift der Naturforschenden Gesellschaft in Zürich, 79, 1934, s. 174—194); P. E. Schazmann, *Conrad Gesner et les debuts de la bibliographie universelle* (Libri, 2, 1952—1953, s. 37—49); Z. Gerstmann, *Polonica w pierwszej nowoczesnej bibliografii powszechnej Konrada Gesnera (1545)* (Rocznik Komisji Historycznoliterackiej PAN, 1, 1963, s. 5—50).

¹² *Bibliotheca instituta a C. Gesnero in epitomen redacta et locupletata per I. Simlerum*, Zürich, Chr. Froshauer, 1574, 2°.

¹³ Jak wyżej, wyd. J. J. Frisius, Zürich, Chr. Froshauer, 1583, 2°.

we dzieło J. Drauda¹⁴. Szereg uzupełnień wnoszą niektóre bibliografie specjalistyczne, zawierające również opisy poszczególnych edycji. Te ostatnie dokładne informacje pojawiły się jednak dopiero pod koniec XVI w., po raz pierwszy w dziele P. Gallusa *Bibliotheca medica*¹⁵. Wszystkie one łącznie przyniosły sporo interesującego materiału.

K. Gesner, który zresztą uczciwie przyznawał, że często dysponował jedynie niedokładnymi informacjami — np. „ut in catalogo officinae cuiusdam Italicae” lub „in catalogo quondam nescio cuius Italicae bibliothecae legi”¹⁶, cytuje bardzo wiele dzieł polskich autorów, w większości są to jednak książki wytłoczone na zachodzie Europy¹⁷. Jest np. rzeczą znamioną, że pierwsza drukowana relacja o nowej teorii Kopernika, którą opublikował J. J. Retyk, *De Libris Revolutionum Nicolai Copernici narratio prima*, była mu znana nie z pierwszego gdańskiego wydania (1540), a dopiero z późniejszej edycji bazylejskiej¹⁸.

Niemniej jednak znajdujemy u Gesnera 9 na tyle dokładnych opisów różnych druków krakowskich z 1 poł. XVI w., że można przyjąć, iż miał on te książki w rękach. Są to bez wyjątku dzieła o dużym ciężarze gatunkowym, z dziedziny astronomii, matematyki, filologii łacińskiej i literatury pięknej, a także historii, pedagogiki, teologii i teorii społeczno-politycznej¹⁹. Fakt, że prócz druków krakowskich nie znajdujemy

¹⁴ *Bibliotheca exotica sive Catalogus officinalis librorum peregrinis liquis usualibus scriptorum, videlicet Gallica, Italica, Hispanica, Belgica, Anglica, Danica, Bohemica, Ungarica etc. omnium, qustquot ... in nundinis Francofurtensibus prostant ac venales habentur*, Frankfurt am Main, Peter Kopf, 1610, 4°; *Bibliotheca classica sive Catalogus officinalis in quo singuli singularum facultatum ac professionum libri... recensentur*, Frankfurt am Main, Nic. Hofmann nakładem P. Kopfa, 1611, 4°; *Bibliotheca librorum Germanicorum classica...*, Frankfurt am Main, J. Saur nakładem P. Kopfa, 1611, 4°. Zob. Blum, *op. cit.*, s. 248—257.

¹⁵ *Bibliotheca medica sive catalogus illorum, qui ex professo artem medicam in hunc usque annum scriptis illustraverunt...*, Basel, Konrad Waldkirch, 1590, 8°.

¹⁶ *Bibliotheca universalis*, t. 1, k. 460 recto, k. 482 verso.

¹⁷ Z. Gerstmann analizując opisy poloników u Gesnera stwierdził: „wśród ogółu pism wydanych drukiem znajdujemy tylko 4 (cztery) wydawnictwa polskie (Kraków, Toruń) ... wszystkie inne ... znane są Gesnerowi tylko w wydaniach zagranicznych (*op. cit.*, s. 48). Jeśli weźmie się pod uwagę całe dzieło Gesnera wraz z dodatkiem (*Appendix*), to twierdzenie to trzeba nieco skorygować.

¹⁸ Gesner, *op. cit.*, t. 1, k. 269 v. (opis dot. edycji: Basel, R. Winter, 1541, 8°).

¹⁹ J. Dantyszek, *Ad Sigismundum de Erberstein Soteria*, Kraków, J. Halter, po 4 II 1518, 4° (t. 1, k. 411 r.); Jan z Głogowa, *Computus chirometralis*, Kraków 1513 (jak wyżej, *Bibliografia polska* Estreicherów w t. 17, s. 174—175 notuje tylko wydania krakowskie z 1507 i 1511 r.); Jan z Głogowa, *Introductorium in tractatum sphere*, Kraków, Fl. Ungler, nakł. J. Hallera, 1513, 4° (*Appendix*, k. 65 r.) i Jan z Koźmina, *Epistola ad ministros verbi Dei*, Kraków, wdowa Unglerowa, po 24 V 1549, 8° (*Appendix*, k. 61 v.), Jan z Koźmina, *Oratio ad Iulium III*, Kraków, wdowa Unglerowa, 1550, 8° (jak wyżej); Szymon Marycjusz z Pilzna, *De scholis seu academiis libri 2*, Kraków, H. Scharfenberg, 1551, 8° (*Appendix*, k. 97 r.); Maciej z Miechowa, *Chronica Polonorum*, Kra-

w bibliografii Gesnera żadnych innych druków polskich²⁰, nie może dziwić. W 1 poł. XVI w. historię drukarstwa w Polsce zapisały niemal wyłącznie oficyny krakowskie.

W wydanej w 1583 r. w opracowaniu J. J. Friesa bibliografii pt. *Bibliotheca instituta* wśród licznych poloników znajdujemy dość dokładne opisy 23 książek z terenu Polski, z czego 22 wytoczono w Krakowie, a 1 w Wilnie. 11 z nich pochodzi z 1 poł. XVI w. i część została już wcześniej zarejestrowana przez Gesnera. Dalsze 12 wytoczono w 2 poł. stulecia, oczywiście przed 1583 r.²¹ Zdecydowaną przewagę mają

ków, J. Wieter, 1521, 2° (t. 2, s. 139); A. F. Modrzewski, *De republica emendanda libri 5*, Kraków, Łazarz Andrysowicz, 1551, 2° (*Appendix*, k. 7 v.); Jan ze Stobnicy, *Introductio in Ptolomaei Cosmographiam*, Kraków, H. Wieter, 1519, 4° (*Appendix*, k. 71 v.). Prócz tego Gesner wymienia jeszcze jako druk krakowski książkę: Libanius Sophista Antiochensis, *Epistolae cum adiectis J. Sommerfelt argumentis*, [b.m. dr.], nakł. J. Klemesza księgarza krakowskiego [po 23 III 1504], 4°. Wydaje się jednak, że tu się bibliograf pomylił, gdyż druk ten wytoczono chyba w Niemczech, a nie w Krakowie (t. 1, k. 482 v.). Opisy dzieł W. Korwina *Latinum ideoma* i *Hortulus elegantiarum* są natomiast tak nieprecyzyjne, że trudno stwierdzić, czy w ogóle i z jakiego wydania Gesner korzystał (t. 1, k. 476 v.).

²⁰ Twierdzenie Z. Gerstmannna, iż Gesner wymienia jakiś druk toruński (zob. wyżej przyp. 17), jest oczywiście pomyłką. Pierwsza drukarnia została założona w Toruniu dopiero w r. 1568, a on zmarł w 1565 r.

²¹ Z 1 poł. XVI w. Fries wymienia dodatkowo następujące druki: R. Agricola, *Ad Sigismundum de Herberstein congratulatio*, Kraków, J. Haller, 1518, 4° (s. 732); Szymon z Łowicza, *Enchiridion medicinae*, Kraków, Fl. Ungler, 1537, 8°; A. Macer, *De herbarum virtutibus*, Kraków, Fl. Ungler [b.r.] 8° (s. 756); S. Maciejowski, *Sermo habitus in funere Sigismundi Primi Regis Poloniae* [Kraków, Fl. Ungler, 1548], 8° (s. 742); Maciej z Miechowa, *Conservatio sanitatis*, Kraków, H. Wieter, 1522, 4° (s. 595); St. Orzechowski, *Pro ecclesia Christi ad Samuelem Macieiovium Episcopum Crac.*, Kraków, H. Wieter, 1546, 8° (s. 763). Druki z 2 poł. stulecia: J. Górski, *De figuris tum Grammaticis tum Rhetoricis*, Kraków 1573 [?] (s. 375, znane jest wydanie: Kraków, M. Siebeneicher, 1560, 8°, K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 17, Kraków 1899, s. 260); Sz. Marycjusz, *De scholis seu academiis libri 2*, Kraków H. Scharffenberg, 1551, 8° (s. 757); A. F. Modrzewski, *De Republica emendanda libri 5*, Kraków, Łazarz Andrysowicz, 1551, 2° (s. 43); Piotr z Proboszczowic, *Iudicium comoetis visi in horisonte Cracoviensi diebus Martii Anno 1556*, Kraków, Marek Scharffenberger, 1556, 8° (s. 681); A. Schneeberger, *Catalogus Stirpium*, Kraków, Ł. Andrysowicz, 1557, 8°; tenże, *De bona militum valetudine conservanda liber*, Kraków, Ł. Andrysowicz, 1564, 8°; tenże, *De multiplici salis usu libellus*, Kraków, Ł. Andrysowicz, 1562, 8°; tenże, *Medicamentorum simplicium corpus humanum a pestilentiae contagione praeservantium cathologus*, Kraków, Ł. Andrysowicz, 1556, 8° (s. 67—68); P. Skarga, *Pro Sacratissima Eucharistia contra Haeresim Zuinglianam*, Wilno 1580 [?] (s. 683, znane jest wydanie: Wilno, M. K. Radziwiłł, 1576, 8°, K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 28, Kraków 1908, s. 139); S. Sokołowski, *Censura Orientalis Ecclesiae*, Kraków, Druk. Łazarzowa, 1582, 2° (s. 763); F. Stankar, *Tria Papistarum fundamenta*, Kraków, M. Wierzbęta, 1571, 4°; tenże, *De Trinitate et Mediatore Domino Nostro Jesu Christo*, Kraków, Officina Scharffenbergiana, 1562, 8° (s. 245).

wśród tej ostatniej grupy dzieła teologiczne (6), prócz tego spotykamy tam książki medyczne (4) oraz prace z astronomii, pedagogiki, retoryki i 1 rozprawę społeczno-polityczną. Wszystkie wspomniane książki zostały wydrukowane po łacinie.

Wśród bio-bibliograficznych opisów w dziele Friesa znalazła się także interesująca wzmianka o J. Łasicim, wybitnym historyku i bibliografie, który zresztą był współpracownikiem Gesnera, dostarczając mu materiałów do *Bibliotheca universalis*²². Wzmianka dotyczy nie opublikowanych i nie zachowanych do dziś pism polemicznych Łasickiego:

„Ioannes Lesicius Polonus, vir pius et eruditus, errores novorum Samcsathenianorum et Arianorum lingua Polonica erudite et solide ut audio confutavit; scripsit etiam Latine de eadem controversia ad Andream Duditium”²³.

Niezależnie od prac bibliograficznych, stanowiących kontynuację dzieła K. Gesnera, na przełomie XVI i XVII w. powstało we Frankfurcie i w Lipsku na podstawie wydawanych tam targowych katalogów księgarskich 5 wielkich międzynarodowych spisów książek. Pierwszy z nich, stanowiący zestawienie tytułów zaczerpniętych z katalogów J. Willera, wydał M. Basse pt. *Collectio in unum corpus omnium librorum... qui in nundinis Francofurtensibus ab anno 1564 usque ad nundinas Autumnales anni 1592... venales extiterunt...* (Frankfurt 1592)²⁴. Opisy bibliograficzne druków polskich w *Collectio* wykorzystane już zostały wraz z materiałem z katalogów. Pominięte zostaną też bazujące na *Collectio* prace J. Clessa (z 1602 r.)²⁵ oraz lipska bibliografia H. Grosse (z 1600 r.)²⁶.

Na baczność uwagę zasługuje natomiast *Bibliotheca classisa* J. Drauda²⁷, uznawana za szczytowe osiągnięcie w dziejach bibliografii niemieckiej do wojny 30-letniej. Odnotowała ona 52 polskie edycje, w tym 39 z 2 poł. XVI w. W tych wszystkich pozycjach znajduje się 39 druków krakowskich, 4 poznańskie, 4 toruńskie, 3 gdańskie i 2 wileńskie. Zapisy te przynoszą poza tym szereg bardzo interesujących informacji, np. notę o jednej „z map Sarmacji” B. Wapowskiego: „Floriani Sarmatia, Polonia, Hungaria, utraque Valachia, Turcia, Tartaria, Moscovia, Lituania. Cracoviae,²⁸”, potwierdza słuszność hipotezy K. Buczka, iż tzw. mapa południowej Sarmacji wydana w Krakowie przez F. Unglera w r. 1526 doczekała się 2 wydania już w 1528 r.²⁹

²² Były to notatki rejestrujące twórczość uczonych i pisarzy francuskich, H. Barycz, *Łasicki Jan*, PSB, t. 18, Wrocław 1973, s. 219.

²³ Fries, *op. cit.*, s. 464.

²⁴ Blum, *op. cit.*, s. 242—245.

²⁵ Tamże, s. 260.

²⁶ Tamże, s. 260.

²⁷ Tamże, s. 248—258.

²⁸ Draud, *op. cit.*, s. 848.

²⁹ K. Buczek, *Dzieje kartografii polskiej od XV do XVIII wieku*, Wrocław 1963, s. 26, przyp. 60.

Pomijając te szczegóły wypada stwierdzić, że najliczniejszą grupę książek drukowanych w Polsce, a odnotowanych przez Drauda, stanowią katolickie dzieła teologiczne. Absolutne pierwszeństwo mają tu prace S. Sokołowskiego (8). W dalszej kolejności wymienić należy A. Rosse-liusa (3), H. Powodowskiego i S. Warszewickiego (2), P. Skargę, M. Szynkowskiego, W. Vidaviusa oraz kilku innych mniej znanych autorów (po 1).

Prócz tego w bibliografii zanotowano prace wybitnych przedstawicieli polskiego Renesansu: K. Janickiego, Macieja z Miechowa i A. F. Modrzewskiego. Typografem, którego książki były Draudowi najlepiej znane, okazał się właściciel krakowskiej Drukarni Łazarzowej J. Januszowski.

Mniejsze znaczenie dla naszego tematu ma 2 wydanie bibliografii Drauda z 1625 r.³⁰, choć było ono znacznie poszerzone.

Wspomniana poprzednio *Bibliotheca medica* P. Galla wśród not bio-bibliograficznych zawiera również hasła dotyczące lekarzy polskich lub działających w Polsce i od czasu do czasu wymienia konkretne polskie wydania ich dzieł. Przykładem może tu być wybitny humanista i lekarz Zygmunta Augusta J. Struś, lekarz i przyrodnik szwajcarski działający w Krakowie A. Schneeberger starszy oraz włoski teolog, filozof i medyk Sz. Simoni (Simonius), którego burzliwe losy przywiodły także do Krakowa i na dwór Batorego³¹.

Wyłaniający się z omówionych tu źródeł obraz eksportu książek drukowanych w Polsce na zachód Europy jest bardzo niekompletny i powinien zostać uzupełniony innymi materiałami. Tak np. na podstawie krakowskiego rejestru celnego z lat 1591/1592 wiadomo, że książki wysyłali: J. Januszowski — 2 fasy do Niemiec i 1 do Wrocławia, żydowski drukarz Izaak — księgi hebrajskie do Norymbergi, dwaj inni Żydzi krakowscy Lewek i Jeleń Poznański — do Norymbergi, a jeszcze inni Żydzi do Austrii i na Morawy³².

Niemniej jednak już z samego przeglądu XVI-wiecznych targowych katalogów księgarskich i ówczesnych opracowań bibliograficznych wynika, że eksport książek drukowanych w Polsce w kierunku zachodnim był większy, niż można by sądzić, i stanowił jeden z elementów integracji kulturalnej Polski z resztą Europy, integracji, z której zresztą dobrze sobie zdawali sprawę już współcześni wybitni przedstawiciele kultury polskiej, tacy jak J. Kochanowski czy A. F. Modrzewski³³. Inna

³⁰ Blum, *op. cit.*, s. 248—249.

³¹ Paschalis Gallus, *Bibliotheca medica*, Basel, K. Waldkirch, 1590, 8°, s. 30, 199, 277.

³² J. Małecki, *Studia nad rynkiem regionalnym Krakowa w XVI wieku*, Warszawa 1963, s. 54—55.

³³ J. Pelc, *Europejskość i swojskość literatury polskiego renesansu* (Literatura staropolska i jej związki europejskie, wyd. J. Pelc, Wrocław 1973, s. 48).

rzecz, że ów eksport nie był w tej dziedzinie ani sprawą najważniejszą, ani nawet jedną z ważniejszych, gdy się weźmie pod uwagę ogromne bogactwo i różnorodność związków kulturalnych Polski z resztą Europy i fakt istnienia nie tylko licznych zachodnioeuropejskich łacińskich edycji najwybitniejszych dzieł autorów polskich, ale i współczesne, a także nieco późniejsze przekłady tych książek na wiele innych języków³⁴.

³⁴ Por. uwagi J. Tazbira, *Die polnische Kultur des XVI. Jahrhunderts* (Fragen der polnischen Kultur im 16. Jahrhundert, hrsg. v. R. Olesch u. H. Rothe, t. 1, Giessen 1980, s. 382).

HELENA MADUROWICZ-URBAŃSKA

MENTALNOŚĆ CHŁOPÓW POLSKICH W XVIII W. (W ŚWIETLE SUPLIK WSI KRÓLEWSKICH I KOŚCIELNYCH)

Odczytywałam dotąd supliki chłopów polskich jako przekaz o sytuacji społecznej i ekonomicznej ich gospodarstw, mając na uwadze wszystkie ograniczenia tej kategorii źródła wynikające z jego proveniencji i celu, któremu służyło¹. Tym razem rozważam supliki chłopskie jako źródło, w którego świetle możemy wnioskować (mniej lub bardziej precyzyjnie) o mentalności chłopów. Sytuacja więc zasadniczo różna w stosunku do poprzedniej, bo pole obserwacji przesuwają się z tego, co stanowiło przedmiot skargi, na jej podmiot, tj. skarżących się chłopów.

Z moich dotychczasowych doświadczeń wybiorę jednak 3 konstatacje, które mogą służyć za punkt wyjścia do niniejszych uwag. Znanych jest mi w sumie ok. 400 suplik chłopskich, głównie z 2 poł. XVIII w., z dość dużego obszaru ziem polskich, a mianowicie Wielkopolski² i Małopolski³. W odniesieniu do całości uderza bardzo daleko posunięte podobieństwo, niekiedy wręcz identyczność formy i treści. Świadczyć to może o zbliżonej rzeczywistości, w jakiej powstawały. Dowodzić też może — w szerokich ramach przestrzennych i czasowych — dużej zbieżności ujawnianych postaw (w tym także deformujących tę rzeczywistość). W sumie można więc przyjąć, że funkcjonował istotny dla badań nad mentalnością stereotyp zachowań.

Druga moja wcześniejsza konstatacja dotyczy osoby pisarza suplik, a szerzej rzecz ujmując — autorstwa suplik. Osoba pisarza supliki skar-

¹ H. Madurowicz-Urbańska, *Supliki chłopskie XVIII w.* (K. H. 1956, nr 4—5).

² *Supliki chłopskie XVIII wieku z Archiwum Prymasa Michała Poniatowskiego*. Wyd. J. Leskiewiczowa i J. Michalski. Przedmowa St. Arnold, Warszawa 1954, ss. XIX, 606.

³ *Lustracja dóbr królewskich. Lustracja województwa krakowskiego 1789 r.* Wyd. A. Falniowska-Gradowska i I. Rychlikowa, t. 1—2. Wrocław 1962—1963, ss. XLVI, 350 i XXII, 138. *Lustracje dóbr królewskich. Lustracja województwa sandomierskiego*. Wyd. H. Madurowicz-Urbańska, t. 1—4, Wrocław 1965—1968, ss. LI, 353; XIV, 230; XII, 246; 141.

żące się wsi, wsi prawie w całości analfabetycznej, była w naszej historiografii przedmiotem wielu interesujących uwag. Co do mnie — pisząc o suplikach w Polsce w XVIII w. — sformułowałam wyraźnie zjawisko „podwójnego” autorstwa supliki. Jedno — to „mówione” autorstwo skarżących się: całej wsi, grupy lub pojedynczego chłopca; i drugie — „pisane” autorstwo pisarza supliki, pisane w dosłownym znaczeniu, ale różne w zależności od społecznego statusu i wykształcenia pisarza.

Wypadkową tych dwóch kategorii autorstwa był tekst supliki, przy czym autentycznie chłopski wkład (tak co do treści, jak i formy) mógł być bardzo niejednolity. Jest on ponadto nie zawsze łatwy do określenia. Jeszcze trudniej odpowiedzieć jest na pytanie, o ile pisarz supliki spełniał funkcję „eksperta”, a o ile jako ewentualny ekspert był zgoła niepotrzebny. Daleko posunięta analiza lingwistyczna i znajomość okoliczności sporu może w tej mierze dać pewne wyniki. Niemniej owo „podwójne autorstwo” stanowi o poważnym ograniczeniu źródła przede wszystkim dla badań nad mentalnością, mimo że z socjologicznego punktu widzenia zderzenie dwóch kategorii autorstwa (autentycznie chłopskiego i pozachłopskiego) mogło mieć i zapewne miało doniosłe znaczenie społeczne, obejmując także zmiany w mentalności chłopów.

Z wcześniejszych moich rozważań powołam się na jeszcze jedno stwierdzenie. Kiedyś pisałam, że suplika chłopska, będąc wyrazem buntu, jest w swym wyrazie zdecydowanie niebuntownicza. Dziś sądzę, że opozycyjność buntowniczych żądań i niebuntowniczego języka nie może być traktowana zbyt dosłownie. Do pogłębienia tej kwestii przyczynią się być może także uwagi dotyczące mentalności skarżących się chłopów.

Jakie zatem postawy i jakie typy zachowań dadzą się zasygnalizować z odczytu tekstów suplik chłopów pańszczyźnianych w Polsce w XVIII w.? Odwołać się trzeba do dwóch płaszczyzn analizy: formy supliki, tj. jej języka, stylizacji i konstrukcji tekstu, oraz jej treści, tj. skargi, żądań, groźby i ich motywacji.

Postawy, o których będzie mowa, korespondują ze świadomością społeczną, choć jej bynajmniej nie wyczerpują, niemniej taki aspekt analizy, nawiązujący do świadomości społecznej, pojawi się także w niniejszych uwagach.

Chciałabym więc najpierw zwrócić uwagę na postawę chłopów wobec szlachty, ale nie jako całości w sensie klasy społecznej. W takim globalnym odniesieniu poczucie zintegrowanej odrębności stanowej, odrębności społecznej było u chłopów ostro zarysowane. Warto przy tym uwypuklić zróżnicowanie postaw chłopów wobec poszczególnych grup szlachty, czy to magnatów, czy to innych szlacheckich posiadaczy i gospodarujących na większej bądź mniejszej, ale ziemi własnej, czy to dzierżawców gospodarujących na ziemi niewłasnej, wreszcie wobec szlachty ad-

ministrującej jedynie ziemią i gospodarką innych. Reakcje chłopów zawarte w suplikach przemawiają za tym, że poczucie dystansu społecznego wobec tych grup było bardzo różne. Implikacje ekonomiczne odgrywały tu istotną rolę, ale decydowały nie tylko one. Żeby to lepiej udokumentować, przejdźmy do źródła.

W znakomitej większości znanych mi suplik przeważa oratoryjny, modlitewny charakter tekstu. Modlitewno-oratoryjne elementy wyciskają swoje piętno na budowie tekstu, koncentrują się głównie w mniej lub bardziej rozbudowanych formułach wstępnych i końcowych dokumentu ze specyficzną stylistyką i językiem. Analiza ich musi być ostrożna.

„Padanie do stóp Majestatu” — „Całowanie nóg” — „Zebranie łaski i czułości” — „Płacz i niegodność prośby” — „Nędzność ludzka proszących” — „Błaganie miłosierdzia” — „Poddane owce” — „Porzucone dziatki” — „Mizerne robaki czołgające się u stóp pańskich” — oto podstawowa językowa, ale i pojęciowa warstwa wstępnych i końcowych formuł supliki⁴. Egzaltacja niekiedy dramatyczna: „Już nie atramentem, lecz krwawymi łzami tę najpokorniejszą ścielemy pod nogi pańskie suplikę”, a tożsamość z modlitwą niekiedy uderzająca: „Jaśnie Oświecony Panie, Panie Nasz i Najmiłościwszy Dobrodzieju, płacz i jęczenie nasze któż ukoi, łzy, które codziennie lejemy, któż osuszy, nędzę i upadek nasz, któż wesprze, jeżeli nie wielowładna moc i powaga Jaśnie Oświeconego Pana”.

Przy lekturze tych metaforycznych i modlitewnych tekstów nasuwają się co najmniej dwa pytania: jak mają się do siebie autorstwo pisarza supliki i autorstwo chłopów oraz drugie, na które trudniej odpowiedzieć, jak mają się do siebie hipokryzja pisarza supliki i hipokryzja chłopów.

Najogólniej jednak rzecz traktując, oratoryjny model dokumentu, jakim była suplika, nawet jeżeli był on w znacznej mierze tworem pisarza supliki, był przez chłopów akceptowany. Potwierdza to jednoznacznie stereotyp i masowość tego źródła. Zaakceptowanie w suplice wzorca przeniesionego z tekstu modlitwy tłumaczy się dość prosto żywym, codziennym funkcjonowaniem wzorców religijnych u chłopów, wzorców wyźłobionych w ich umysłach i psychice przez praktykę religijną. W powiązaniu z tym funkcjonował też model rodzinny: Pan — „ojciec”, my chłopci — „dziatki”.

Dramatycznie artykułowane poczucie dystansu społecznego nie mogło być też całkowitą fikcją, gdy adresatem supliki, owym „Najmiłościwszym Panem”, był wysoki dygnitarz Kościoła, arcybiskup lub biskup, w zasadzie niewidzialny, niedostępny i mało znany, a równocześnie ten, który miał i mógł decydować. W takich wypadkach wzrastają wyraźnie szanse na zmniejszenie hipokryzji. Tam natomiast, gdzie nie funkcjo-

⁴ Zob. przyp. 2 i 3, *passim*.

nowała żywo płaszczyzna skojarzeń typu: wysoki dostojnik kościelny — Kościół — Bóg, a miejsce wysokiego przedstawiciela Kościoła zajmował król, co prawda także majestat, w zasadzie mało widzialny, ale, jeśli tak wolno rzec, bardziej „cywilny” — sprawa kształtuje się nieco inaczej. Oratoryjny charakter supliki zostaje co prawda zachowany, ale znacznie stonowany, a poczucie dystansu społecznego wobec tego najwyższego z panów jest nacechowane godnością. Płynnie to, jak sądzę, ze znanej nam dobrze i wszechstronnie przeanalizowanej w naszej literaturze sytuacji chłopów wsi królewskich. Dlatego nie dziwi nas, gdy pojawiają się często w ich suplikach terminy: „my obywatele, czyli gospodarze”.

Przejaw dużego dystansu społecznego wobec dostojników Kościoła, króla, magnatów zostaje ogromnie zredukowany, niekiedy do minimum, gdy w realiach konfliktu ekonomicznego pojawia się co prawda też szlachcic, ale administrator, dzierżawca, zarządca (różnej rangi). Pojawia się więc ten, z którym bezpośrednio na co dzień, w osobistym kontakcie, niekiedy dosłownie, bo poprzez bitki i awantury, toczyło się życie chłopca.

Znika czołobitność. Język, jeżeli nie jest agresywny, jest oschły, a tytułowanie „pan” jest często jednym z nielicznych dowodów świadomości chłopów o innej przynależności społecznej działających bezpośrednio na wsi przedstawicieli wielkiej własności ziemskiej. Można sądzić także (wobec braku źródeł), że tak samo lub w sposób zbliżony ujawniał chłop swoją postawę w stosunku do swego co prawda „pana”, ale drobnego szlachcica, właściciela jednej lub dwu wiosek lub ich części. Podobnie znika w suplikach czołobitność, a język jej staje się oschły, gdy w konflikcie pojawiali się po przeciwnej stronie „szeregowi” przedstawiciele Kościoła: proboszcz, a także duchowni — administratorzy majątków kościelnych czy zakonnych.

Wstępna formuła supliki (niejako inwokacja) i jej formuła kończąca to jak gdyby ozdobne ramy dla tekstu, którego treścią są realia wyrażane poprzez przedmiot skargi, żądania, groźby. Tu kończy się metaforyczna retoryka i modlitewna stylizacja, nie ma też już „mizeryjnych robaków czołgających się u stóp pańskich”. Autorstwo pisarza supliki ustępuje w istotnym sensie miejsca autorstwu chłopów, nawet jeżeli pisarz supliki zachowywał funkcje redakcyjne. Górę bierze artykulacja i bardziej autentyczny język chłopów. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe, bo schodzi się już na grunt lokalny, konkretny, szczegółowy, o sytuacjach właściwych często tylko tej właśnie, a nie innej wsi.

Aura, która przenika tę dowodową, konkretną w swym opisie partię dokumentu, zmienia się zasadniczo. Modlitewna pokora ustępuje miejsca poczuciu własnego znaczenia i siły. Ton ewentualnej represji odczytujemy w żywo formułowanych groźbach, głównie natury ekonomicznej, lecz o różnych konsekwencjach.

W tej partii tekstu supliki ujawniała się w znaczniejszym stopniu społeczna świadomość chłopów, nie zamazywana presją feudalnego układu sił. Szczególnie sprzyjającą okolicznością dla ich ujawniania był system zarządzania wielką własnością ziemską poprzez dzierżawy i poddzierżawy. W takim systemie suplika chłopska miała swoje określone znaczenie. W warunkach bowiem szukania własnych korzyści interesy właściciela i dzierżawcy (a do tego jeszcze poddzierżawcy) nie były z natury rzeczy całkowicie zgodne. Dlatego właściciel widział w suplice ważne dla niego źródło informacji, a wieś stawała się potencjalnym obrońcą interesów ekonomicznych właściciela przede wszystkim, tam gdzie zasadą dla dzierżawcy lub poddzierżawcy było wzbogacić się jak najszybciej nie tylko kosztem chłopów. Dlatego w takich wypadkach chłop mógł się stać i często stawał się partnerem, z którym właściciel się liczył. Chłopi wiedzieli o tym. Wpływało to na poczucie ich znaczenia i ujawniało się m.in. w tekstach suplik i skargach składanych przeciwko dzierżawcom.

Rozszerzając jednak pole naszej obserwacji na inne postawy chłopów będące wyrazem ich mentalności, zapytajmy, co mówią nam jeszcze realia supliki. To, co uderza najbardziej, to świadomość pracy gospodarczej, jej wartości i świadomość realności bytu, który ona — tj. praca — stwarza. Stąd jej obrona jakże żywo manifestowana przez chłopów. Realia supliki są tego najpełniejszą dokumentacją o dużym walorze, bo zwielokrotnioną przez masowość źródła.

Świadomości pracy gospodarczej towarzyszył daleko posunięty realizm w obronie własnych interesów gospodarczych. Jest on poświadczony w tekstach suplik poprzez:

a) skrupulatność opisu sytuacji, która jest przedmiotem skargi, wraz z umiejętnością posługiwania się dodatkowymi wyjaśniającymi dokumentami, niekiedy nawet robionymi ad hoc zestawieniami „danych” gospodarczych,

b) skrupulatność wyliczeń składających się w ostatecznym rozrachunku na wielkość strat,

c) znajomość obowiązujących lokalnie miar: miar powierzchni i miar nasypnych i sposób ich rozliczeń,

d) znajomość prowadzenia prac polowych lub mówiąc inaczej praktycznej wiedzy agrotechnicznej.

Realizmowi w obronie własnych interesów gospodarczych towarzyszyła orientacja w systemie ekonomicznym, któremu podlegali. Orientacja ta to przede wszystkim drobiazgowo często znajomość przepisów inwentarza, lustracji, aktów w zakresie toczonego kiedyś lub aktualnie postępowania sądowego. To także świadomość funkcjonującego na dużą skalę prawa zwyczajowego — w sumie więc w pewnym stopniu znaczna świadomość prawnych podstaw funkcjonującego systemu. Jest to poświadczane powszechnie, a formułowane szczególnie, poczynając

w większości wypadków od słów: „w inwentarzu mamy napisane” lub „a przedtem za dawnych panów”⁵.

Realizmowi w obronie własnych interesów gospodarczych, a także orientacji w systemie ekonomicznym towarzyszyło myślenie ekonomiczne. Wyzwalało ono m.in. świadomość ponoszenia własnej szkody i bunt przeciw temu. Na przykład dość powszechnie, ale szczegółowo przedstawiano trudności utrzymania czeladzi i parobków, nawet jeżeli tę funkcję pełnili własni synowie. Czytamy: „Czeladzi utrzymać nie możemy”, „Czeladź wzbrania się służyć i dostać jej nie możemy”, „Dla wielkiej robocizny uchodzą . . . a gdy uciekną, to na miejsce innych dostać nie możemy chyba obcych jakich, niepewnych”⁶. Myślenie ekonomiczne wyrażał także sprzeciw wobec intensyfikacji gospodarstwa folwarcznego kosztem gospodarstwa chłopskiego, przy czym bardzo ważne jest to, że zagadnienie intensyfikacji gospodarstwa rolnego (w ogóle zasiewanie pustek, osuszanie bagien, ochrona łąk i pastwisk) nie jest chłopom obce.

Myślenie ekonomiczne u chłopów manifestowało się również w ich stosunku do czynszowania (całkowitego lub częściowego). Chłop w suplicie podaje powody, dla których chce lub nie chce czynszować; kiedy czynsz jest dla niego z ekonomicznego punktu widzenia nieopłacalny, a kiedy opłacalny i dlaczego, kiedy jest dla niego ciężarem lub korzyścią. Duża odległość od folwarku — zjawisko szczególnie częste w wypadku wielofolwarkowej własności ziemskiej — oto jeden z głównych powodów, dla których chłop chce czynszować. Odległość od folwarku ma więc dla chłopów swą czysto ekonomiczną wymowę, sprowadzającą się przede wszystkim do wyniszczenia sprzężaju i kosztów związanych z koniecznością posiadania dodatkowej siły roboczej: „bydlęcia dla tak wielkiej odległości zgłodzonego nie ma popaść gdzie”, „czeladzi ciężko było namówić dla odległości robocizny i z tej przeprawy było już więcej pustków i porzucenia gospodarstw i gruntów”⁷.

Chłop chce czynszować również w tym celu, aby zrzucić z siebie wyzysk dzierżawcy. Oto częsta motywacja: „Jeżeli dłużej mamy być pod dyspozycją jego [dzierżawcy — H. M.] wolemi sami od Św. Jana czynszować”, „wolelibyśmy, czynszować, niż w tych ciężarach dalej jęczeć”, „jeżeli wola Jaśnie Oświeconego Pana nastąpi, to i folwark rozebrali byśmy między siebie”. Ale chłop również nie chce czynszować głównie wtedy, gdy zdobycie potrzebnej gotówki przekracza jego możliwości gospodarcze, a konieczność dodatkowego zarobkowania jest odczuwana jako obciążenie ekonomiczne pogarszające sytuację: „wyrobkiem musimy się bawić, a czasu nie ma na pracę na roli”. Występuje też świadomość

⁵ Zob. przyp. 2 i 3, *passim*.

⁶ Zob. przyp. 2 i 3, *passim*.

⁷ Zob. przyp. 2 i 3, *passim*.

ponoszenia szkody prowadzącej aż do zagrożenia bytu: „nie mamy się już czego jąć”, „podobno przyjdzie nam wszystkim odstąpić i zaprzyc się”, „przyjdzie nam i domów naszych odstąpić”, „nie dopuścić do reszty zniszczenia nas i rozsypania się z kupy”⁸. Stąd chyba m.in. upór w posługiwaniu się suplikami, mimo retorycznych zapewnień o bojaźni i ewentualności kary za posługiwanie się supliką („albowiem grożą nam wielką karą i już bojaźń na nas padła”).

Faktyczna czy jedynie werbalna bojaźń nie eliminowała jednak w żadnym stopniu faktu o znaczeniu generalnym — tj. postawy walki. Wszędzie tam, gdzie przy okoliczności składania supliki i świadomego posługiwania się nią pojawiała się konieczność precyzowania faktów, formułowania sądów, określania sytuacji potencjalnie możliwych, pojawiała się również w sposób niejako nieodłączny płaszczyzna buntu, sprzyjająca manifestowaniu protestu i obrony. Co więcej, świadomość ponoszenia szkody i rodzący się stąd sprzeciw mają w suplikach swój wyraźny odpowiednik. Są to groźby porachunków. Czy należy odczytywać je dosłownie bądź czy należy sądzić, że będą lub były one dosłownie realizowane? To jest inne zagadnienie. Nas interesuje fakt, że funkcjonowały one w umysłach chłopów i były przez nich formułowane. Ale właśnie w kontekście tej i takiej walki należy spytać, gdzie jednak kończy się buntowniczość postaw, buntowniczość reakcji i co stanowiło o ich granicy. W języku polskim etymologia słowa „suplika” pełni m.in. rolę klucza do uświadomienia sobie granic buntu. Był to bunt „ograniczony”, i to w sposób znamieny, bo dotyczył tylko tego, co działo się w obrębie systemu, wewnątrz systemu, bunt przeciwko naruszaniu jego mechanizmów wewnętrznych, nadużyciu wewnętrznych instytucji właściwych systemowi. Natomiast nigdzie nie został zakwestionowany system jako taki. Nigdzie nie zostały zakwestionowane jego podstawy, które w odniesieniu do skarżących się w XVIII w. chłopów polskich manifestowały się jako brak pełnej własności ziemi, brak pełnej wolności, brak możliwości pełnego stanowienia o sobie. Był to więc bunt, u którego podstaw leżał „zniewolony umysł” pańszczyźnianego chłopca, decydujący o jego sytuacji nie tylko w XVIII w., ale jeszcze długo w kolejnych dziesiątkach XIX w.

⁸ Zob. przyp. 2 i 3, *passim*.

LAJOS HOPP

ZABYTEK PIŚMIENICTWA EMIGRACJI WĘGIERSKICH POWSTAŃCÓW W ZIEMI POLSKIEJ 1711—1712

Bogate pod względem historyczno-literackim, politycznym i dyplomatycznym dzieła traktujące o związkach z Polską, a będące jednocześnie źródłowym materiałem o walkach wolnościowych Ferencza Rakoczego II, tylko częściowo są znane w literaturze fachowej. Mniej znana jest historia i życie „udzielnego księcia-przywódcy” malkontentów, po wygaśnięciu jego szczęśliwej gwiazdy, gdy na dobrowolnym wygnaniu szukał w Polsce pomocy. Mało kto wie też o dalszych losach i historycznej roli tego węgierskiego magnata, zbiegłego do Polski spod cienia szubienicy z więzienia w Becsujhely, o przygotowaniach w Polsce do zbrojnego wystąpienia kuruców do walki o niepodległość (1701—1703), staraniach Rakoczego, by w walce tej zespolić wszystkie stany społeczeństwa węgierskiego, o związkach z Polską niezależnego Księstwa Siedmiogrodu i książęcego dworu (1703—1710), a także o dziejach chwalebnego 10-letniego powstania.

Wiadomo, że książę Rakoczy w późniejszych swych pracach, w *Memoarach* i *Wyznaniach*, kładzie duży nacisk na ostatnie lata spędzone w Polsce (1711—1712). Oprócz wymienionych materiałów i korespondencji księcia niewiele jest źródeł do tego okresu. Zachował się tylko jedyny wiarygodny pamiętnik, przedstawiający wartość literacką, a mianowicie diariusz A. Szathmari Kiralya¹, w którym autor opisał pobyt

¹ Diariusz Adama Szathmari Kiralya nie tylko w Polsce, lecz również na Węgrzech znany jest tylko w ścisłych kołach fachowych. Jego rękopis zaginął po pierwszym, wiernym wydaniu drukiem, seria Rakoczi Tar. pod red. K. Thaly. Pest 1866, t. I, s. 235—262; II wyd. na podstawie jedyne go zachowanego dotąd drukowanego tekstu, wstęp i objaśnienia przez L. Hoppa, w: *A Vay Adam emlekunnepeg tudomanyos ülesszaka*, 1969 majus 24—25. Red. M. Molnar. Vaja 1969, s. 113—152 (Sesja naukowa poświęcona pamięci Adama Vaya...). Fragment dot. Polski i podróży Szathmariego po tym kraju wyzyskał A. Diveky, *Z podróży Węgrów po Polsce* (Ziemia, 1911, nr 44, s. 718—719); nr 45, s. 737—739); J. Reychman, *Węgierskie podróże* (Odra z 27 IV 1947); L. Hopp, *Pobyt Ferencza Rakoczego II w Gdańsku w latach 1711—1712* (R.G., t. 24, 1966, s. 131—132, 134, 137—138, 144); tenże, *Sprawy polskie w węgierskich zabytkach literackich z okresu powstania*

księcia i jego szczupłego dworu w Polsce od dnia przekroczenia granicy polsko-węgierskiej (luty 1711 r.) do odpłynięcia statkiem z Gdańska (listopad 1712 r.).

Uwiecznienie bytności księcia i jego ścisłego otoczenia w Polsce stanowi o nieocenionej wprost wartości dziennika Szathmariiego. Na początku 1711 r. Rakoczy udał się do Polski, aby szukać tam pomocy do kontynuowania wywoleńczej walki kuruców. Kilka miesięcy spędził na dworach ziemiańskich w okolicy Jarosławia i Lwowa, prowadził pertraktacje z królem Augustem II i carem Piotrem I. Pokładając nadzieje w poparciu Ludwika XIV popłynął statkiem do Gdańska, aby być bliżej Utrechtu, gdzie toczyły się rokowania o zawarcie traktatu pokojowego. W Gdańsku prowadził rozległą działalność dyplomatyczną. Liczył, iż dzięki pośrednictwu francuskiemu i rosyjskiemu uda mu się wpłynąć na losy Węgier i Siedmiogrodu, gdy dojdzie do podpisania wspomnianego traktatu. Po wyjeździe Rakoczego do Francji Gdańsk był przez pewien czas miejscem łączności między węgierskimi emigrantami a paryskim dworem zdetronizowanego władcy Siedmiogrodu.

Kronika Szathmariiego daje barwny obraz roku, który spędził Rakoczy wraz ze swą nadworną szlachtą w Polsce. Jej forma to również i przez Polaków lubiany rodzaj pamiętnika, mający charakter prywatnych wyznań. Pióro drobnego szlachcica utrwaliło nie tyle oficjalną działalność księcia Rakoczego i jego dworzan, ile raczej życie prywatne. Wprawdzie pamiętnikarz opisywał spotkania swego pana z królem polskim i carem rosyjskim, a także częste kontakty Rakoczego z posłem francuskim, nie kładł jednak nacisku na ich polityczne i dyplomatyczne znaczenie. Jego uwaga skupiała się bardziej na barokowym przepychu dworu królewskiego i siedzib magnackich. Pisał o damach dworu i kawalerach, ich wspaniałych zabawach, o uroczystościach w Toruniu oraz o światowym życiu wielkopańskich sfer Gdańska, bawiących się aż do świtu przy tańcach i muzyce.

Jak świadczy dziennik Szathmariiego, we wspomnianą podróż do Gdańska wyruszone 29 VIII 1711 r. z Jarosławia. Do Sandomierza statki płynęły Sanem, a dalej Wisłą. 3 IX dotarto do Warszawy. Tu zatrzymano się 3 dni. Następnie ruszono do Torunia. Odcinek drogi przed Gdańskiem zaliczyć można do najciekawszych etapów. 9 IX przybito do brzegów. Rakoczy przez dłuższy czas przebywał w tym mieście. 27 IX potajemnie w nocy opuścił miasto. Po upływie kilku dni, w przebraniu, z kilkoma najwierniejszymi sobie ludźmi powrócił do Gdańska.

Szathmari stworzył barwny opis podróży z Jarosławia do Gdańska przez malowniczą ziemię polską. Szczególnie interesująco jest ukazany

Rakoczego (Studia z dziejów polsko-węgierskich stosunków literackich i kulturalnych, red. I. Csaplaros, L. Hopp, J. Reychman, L. Sziklay, Warszawa 1969, s. 235—237).

odcinek szlaku wiodący przez Mazowsze. Miejscami odnosi się wrażenie, jakby autor na żywo odnotowywał swoje przeżycia. Zwracał on uwagę na ciekawostki folkloru, a także wypowiadał swe osobiste spostrzeżenia. Szkicowy charakter jego opisów nie daje pełnego obrazu i może dlatego czasami zdarzają mu się nieścisłości. Podkreślić jednak należy, że starał się utrwalić tylko te wydarzenia, które sam widział lub o których słyszał. Nazwy miast polskich pisał fonetycznie, tak jak je słyszał. Stąd zdarzają mu się przekręcenia, ale są one możliwe do odtworzenia. Jego opisy tchną świeżością zdarzeń, ale równocześnie przebijają przez nie pewien subiektywizm obserwacji. Myśli swoje autor wyrażał w słowach niewyszukanych i prostych, co także ułatwia percepcję.

Szczególną uwagę przyciąga fragment ukazujący pobyt i przeżycia w Jaworowie i Wysocku, dawnych rezydencjach królewskich. W jaworowskim ogrodzie, „który zdaniem wielu wspanialszy był od ogródów wiedeńskich”, a wokół pałacu „z delikatnym pluskiem” płynie woda, spotkać też można „przeróżne drogie gatunki drzew i kwiatów”. Skłonność do opisów przyrody ujawnia się w pamiętniku przede wszystkim przy kreśleniu obrazu ogrodów: „przedtem, dopóki żył jeszcze król, miejsce to było bardzo piękne ... zaraz obok niego jest śliczny ogród” — pisze o Wysocku. A oto szczegóły opisu rezydencji w Dzieduszycach, odznaczającej się barokowym przepychem: „budynek ten stoi w ogrodzie, który też jest bardzo piękny, bo przyozdobiony rarytasami, drzewami owocowymi, kwiatami i trawami różnorodnych gatunków, dookoła ... są stawy rybne, z boku, z jednej strony płynie rzeczka, z drugiej natomiast strony znajduje się duży zwierzyniec”. Język pamiętnikarza walczy jeszcze z trudnościami w wyrażaniu piękna przyrody, które autor chciałby pokazać. Nic dziwnego, opisy przyrody w literaturze stają się bowiem modne dopiero w 2 poł. XVIII w.

Podróż po Polsce oczarowała młodego szlachcica-dworzanina. Jego opisy miast świadczą, że zwrócił on uwagę na rozwinięte w nich budownictwo, a także kulturę mieszczan. W Warszawie „domy są zbudowane porządnie i zdobione, ulice szerokie, a na przedmieściach jest wiele pięknych budynków i wysokich pałaców”. A oto rzut oka na Bydgoszcz: „wszędzie tam są zbudowane z cegły wysokie pałace, jest wiele kościołów z wieżycami, a tylko to tu, to tam snują się mieszkańcy”. Przy odmalowywaniu piękna śródmieścia Torunia autorowi wyraźnie brak jest

² Przykłady polskich nazw geograficznych w ujęciu Szathmariego: Sztari Szello — Stare Sioło; Csicselovcsa — Dzieduszyce; Salusa — Załuże; Ilyvo — Lwów; Drobicso — Drohobycz; Magyaroska — Magierów; Solyqua czy Salqua — Żółkiew — można ich przytoczyć znacznie więcej. Oraz nazwiska osób: Constantinus Herczeg — Ks. Konstanty Sobieski; Szobeczky Kiraly — Król Sobieski; Szinyavszky Nagy — Hejtman — hetman wielki A. Sieniawski; także listę nazwisk można przedłużyć.

słów: „czegoś podobnego jeszcze nie widziałem, a inni, którzy jeździli do obcych krajów, też mówili, że to bardzo piękne miasto”. Także w północnych miastach Polski wszędzie urzekał go widok „pięknych domów, pałaców i kościołów” (np. w Braniewie).

Szathmari z praktycznym zainteresowaniem śledził gwarne życie polskich miast. W wielu miejscowościach jego zdziwienie wywoływała mnogość rzadko spotykanych towarów. Lwów „ma rynek strasznie dobry i tani, bogaty w towary, kupców oraz pełen ludu”. Mieszkańcy Torunia „ze względu na uprawiane przez siebie rzemiosło otaczani są szacunkiem ... na ulicach wszędzie mnóstwo sklepów, w których znajdują się wszelkiego rodzaju towary”. W Elblągu młody szlachcic węgierski widział pierwszy raz w życiu „morskie galery okrętowe”, które pięknie są zdobione”. W Gdańsku, sercu północnego handlu morskiego i przemysłu, „chodząc na targi”, podziwia barwny korowód przybijających morskich „wojennych i handlowych” statków i miasto bogate w arcydzieła architektoniczne.

Literackie wspomnienia Szathmariego z prawie 2-letniego pobytu w Polsce świadczą o wzbogaceniu się jego życiowej wiedzy. Zapoznając się z życiem polskiego ludu i jego kulturą, zebrał trochę wiadomości o jego historycznym dziedzictwie. Odkrywając piękno warszawskiego Starego Miasta odnotował: „Przed bramą miasta Warszawy wznosi się wysoka na sześć sążni kolumna kamienna, na której wierzchołku jest wyrzeźbiony pozłacany król Zygmunt, dzierżący w jednej ręce obnażony miecz, a w drugiej zaś pozłacany krzyż”. W gdańskim arsenale widział „między innymi pięknie wyrzeźbionego w białym marmurze króla Polaków, który nadał im przywileje; wyrzeźbiony jest w kolczudze i pancerzu, a obok niego złożona jest korona Królestwa Polskiego i berło królewskie, wykonane z czystego srebra oraz pozłacane”. Autor pisze krótko i swojsko jak ktoś, kto dobrze zna historię królów polskich.

Diariusz stanowi nie tylko świetny historyczny dokument o wartościach literackich, lecz jest również obrazem poglądów przedstawiciela ówczesnego społeczeństwa; przebłyскуje z niego pisarski talent oświeconego węgierskiego szlachcica i jego literacka ambicja. Ramy pamiętnika są tamą dla zbyt długich opisów; ten gatunek literacki, z punktu widzenia ówczesnego dworzanina, inspirowane „do utrwalania tylko zasadniczych spraw”. Pamiętnik pisany przez Szathmariego w jego ojczystym języku nie przedstawiał suchych, nieciekawych danych, lecz podawał wydarzenia i osobiste przeżycia, a zarazem odpowiadał literackim wymaganiom. Z punktu widzenia historyka literatury znaczenie tego przekazu jest więc znaczne. Cechą bowiem znamioną całego tego okresu jest fakt, że przy intensywnym rozwoju kontaktów politycznych, dyplomatycznych i handlowych (a także wojskowych) nie zostało wiele czasu i możliwości na rozbudowanie kontaktów kulturalnych. Większość pozostałych z tego okresu pamiątek rękopiśmiennych ma tylko średnią

wartość literacką. Przyznać trzeba równocześnie, że pisma polityczne tej epoki mimo swego praktycznego celu zdradzają pewne aspiracje literackie. Niektóre z nich zawierają fragmenty, w których znalazło się miejsce na omówienie życia osobistego, dało znać o sobie zainteresowanie folklorem polskim i historią kultury, a także odnotowano szczegóły z życia towarzyskiego. Czasami spotykamy się w nich z wyrazami, a nawet z krótkimi tekstami polskimi. Z całego jednak szeregu poselskich i dworskich diariuszów wyróżnia się autentycznością omawiany pamiętnik z podróży po Polsce szlachcica Szathmariego.

9 XI 1712 r. Szathmari odnotował potajemny wyjazd i pożegnanie polskich brzegów: „W Gdańsku czterech nas wsiadło na statek, Jego Wysokość Książę razem z panami Kisfaludim i Mikesem, jednak zmuszeni byliśmy cały tydzień czekać w miejscu wskutek przeciwnych wiatrów”. I potem 16 XI „o godzinie drugiej przed świtem wyruszyliśmy z tego miejsca”³.

³ 9—16 XI 1712 — wg ks. Rakoczego wyruszyli w najgłębszej tajemnicy angielskim statkiem „Św. Jerzy”. W dalszej części dziennika Szathmari opisuje podróż do Francji i życie Rakoczego w tym kraju do r. 1717. We wrześniu 1717 r. książę wyjechał do Turcji, a Szathmari wrócił na Węgry. Warto byłoby porównać sposób widzenia i notowania swych wrażeń przez Szathmariego z diariuszem bakałarza humanisty Mariona Csombora z Szepsi sprzed 100 laty, a zwłaszcza z jego opisami miast — *Europica varietas*. Kassa 1620, por. M. Csombor, *Podróż po Polsce*, tłum. J. Ślaski, Warszawa 1961; zob. jeszcze S. I. Kovacs, *M. Csombor a Szepesi, autor pierwszego węgierskiego opisu podróży po Polsce (1616—1618)* (Studia..., s. 151—183).

STANISŁAW SALMONOWICZ

**NA POGRANICZU DWÓCH KULTUR:
ŻYWIOT ERUDIITY KRÓLEWIECKIEGO
JERZEGO KRZYSZTOFA PISAŃSKIEGO (1725—1790)**

Prusy Wschodnie XIX—XX w. pozostawały w świadomości historycznej Polaków jako bastion prusactwa i germanizacji, kraina konserwatywnych junkrów i antypolskiego szowinizmu. Na wiedzę tę jedynie w pewnych kręgach społecznych, interesujących się żywo sprawami polsko-niemieckiego sąsiedztwa, nakładała się mniej lub bardziej szczupła wiedza o Mazurach wschodniopruskich, a zwłaszcza o odrodzeniu się ich świadomości narodowej na przełomie XIX i XX w. Tak więc na odcinku świadomości historycznej nie funkcjonowała i raczej do dziś nie funkcjonuje nasza wiedza historyczna o ogromnych i wielostronnych powiązaniach kulturalnych Rzeczypospolitej i Prus Książęcych, zapoczątkowanych w XVI w. A przecież pierwszy okres w dziejach ustroju Prus Książęcych, lata 1525—1618, określa się dziś w historiografii (A. Vetulani, S. Doleżel, J. Małłek) okresem polskim, bezpośrednio zaś wszechstronne związki ustrojowe i kulturalne, religijne, powiązania między Królewcem czy też dworami szlachty wschodniopruskiej a szlachtą polską bądź litewską, utrzymywały się w pewnej mierze jeszcze w głębi 2 poł. XVII w.¹ Później jednakże, wraz z wygaśnięciem więzów lennych łączących Prusy Książęce z Polską, jak też coraz wyraźniejszym modelowaniem kraju na część uporządkowanej monarchii absolutnej brandenbursko-pruskiej, na placu pozostały głównie te polsko-niemieckie więzi kulturalne, które wynikały z faktu stałego istnienia w Prusach Książęcych i następnie Prusach Wschodnich czynnika polskiego w południowych powiatach określanymi wielokrotnie jako „Masurenland”. Więzy te, wbrew może pozorom, nadal pozostają stosunkowo mało znane. Jeżeli bowiem wiele uwagi poświęcono w polskich badaniach po II wojnie światowej wszelkim działaniom w przeszłości podejmowanym w sferze języka i kultury polskiej w środowisku mazurskim, to o wiele mniejszym zainteresowaniem cieszyli się uczeni bądź działacze pochodzenia

¹ O tych sprawach piszę obszerniej w rozprawie (w druku) pt. *Prusy Królewskie i Książęce jako terytoria „styku” dwóch kultur (XVI—XVIII w.)*.

mazurskiego, którzy swoją działalność w głównej bądź wyłącznej mierze związali z kulturą i językiem niemieckim. Postać Pisańskiego, o którym zresztą nie zapomniano w przygodnych wzmiankach, życiorysach słownikowych² i innych³, należy moim zdaniem do tej szczególnie interesującej grupy twórców kultury na Pomorzu gdańskim bądź w Prusach Wschodnich, którzy czy to w XVIII, czy w XIX w. działali na pograniczu obu kultur, co wynikało nie tylko z tradycji rodzinnych, sytuacji etnicznych, ale i szerszej aury intelektualnej, jaka wokół nich istniała, aury jakże odmiennej od późniejszych zjawisk epoki wybujałych walk nacjonalistycznych. Mam tu na myśli więc w pierwszym rzędzie tradycję oświeceniową, a następnie wczesnoliberalną, która np. na uniwersytecie królewieckim panowała czas długi w 1 poł. XIX w., a której zaślązki kształtowały się już od początków XVIII w., w dobie pietyzmu i wczesnego Oświecenia. Tradycja oświeceniowa, kosmopolityczna i protoliberalna, określiła najświetniejsze od XVI w. karty w dziejach uniwersytetu w Królewcu w czasach Kanta, Hamanna. Były to także czasy działalności J. K. Pisańskiego, skromnego erudyty tej epoki, który pozostawił po sobie przecież ogromny i cenny dorobek badawczy. Stąd chęć poświęcenia mu chociażby zwięzłego szkicu, wskazania na losy twórczości człowieka, w którego dziedzictwie i działalności wątki polskie i niemieckie wielokrotnie się przeplatały.

J. K. Pisański urodził się 13 VIII 1725 r. w Piszcu jako syn Krzysztofa i Katarzyny Ludwiki z Helwingów. Ojciec, długi czas rektor miejskiej szkoły luteranńskiej w Węgorzewie, pełnił w Piszcu od 1722 r. do śmierci (1757) obowiązki kaznodziei. W swej autobiografii Pisański obszernie relacjonuje zarówno swe dzieciństwo, jak i tradycję rodzinną o pochodzeniu Pisańskich z polskiej szlachty⁴. Powołując się na Paprockiego i S. Okolskiego twierdził Pisański, iż przodkowie jego wywodzili się z mazowieckiej szlachty herbu Hełm i posiadali liczne możne koli-

² Por. E. Lehnerdt, *Altpreussische Biographie*, t. II, s. 503, biogramy T. Orackiego (w *Słowniku Biograficznym Warmii, Mazur i Powiśla od poł. XV w. do 1945 r.*, Olsztyn 1963, oraz w *Słowniku Pracowników Książki Polskiej*, Warszawa 1972), oraz szkic popularny E. Sukertowej-Biedrawiny, *Karty z dziejów Mazur (Wybór pism)*, t. I, Olsztyn 1961, s. 122—126. Podstawowe źródła do biografii Pisańskiego to wspomnienie pośmiertne jego przyjaciela, także pochodzenia mazurskiego, teologa i pisarza L. E. Borowskiego, *Über Pisanski's eines vieljährigen Mitarbeiters der Königlichen Deutschen Gesellschaft, Leben, Charakter und Schriften* (Preussisches Archiv, II, 1791, s. 152—175). Tamże anonimowego pióra charakterystyka uczonego jako nauczyciela (s. 657—671) oraz nade wszystko autobiografia: *Dr Georg Christoph Pisanski's Selbstbiographie nebst einem von ihm selbst gegebenen Verzeichniss seiner Schriften und Literarischen Arbeiten* (Beiträge zur Kunde Preussens, 7, 1825, s. 415—462, portret Pisańskiego).

³ Por. m. in.: *Pisz. Z dziejów miasta i powiatu*, pod red. W. Koryckiej, Olsztyn 1970, s. 118—119; H. Motekat, *Ostpreussische Literaturgeschichte mit Danzig und Westpreussen*, München 1977, s. 113.

⁴ Por. autobiografia, s. 416—420.

gacje (Kossakowscy, Mroczkowie, Grzymalscy). Jerzy z Helma miał w 1567 r. zostać kaznodzieją w czysto polskiej wsi Pisanicy na Mazurach (powiat łęcki, niem. Pissanitzen) i już jako pastor luterański przyjął jako pierwsze nazwisko Pisański. Tradycja ta nie znajduje potwierdzenia w danych polskich herbarzy, jednakże jest rzeczą znaną, że pod koniec XVIII w., kiedy Pisański spisywał swe wspomnienia, tak dużą wagę przywiązywał do pochodzenia swej rodziny ze szlachty polskiej. Czy to był tylko snobizm, czy raczej, wynikające także i z innych źródeł, mocne przekonanie o swych bliskich więzach z ludnością mazurską Prus Wschodnich? ⁵ Być może ciekawszą, a w każdym razie lepiej znaną była rodzina matki Pisańskiego. Także i od tej strony wywodził się on z innej dynastii pastorów w Prusach Książęcych, jednej z tych rodzin pastorsko-nauczycielskich, które stanowiły wówczas główny niemal element grupy zwanej Gelehrte, ludzi wykształconych, odgrywających siłą rzeczy niepoślednią rolę w życiu intelektualnym zarówno Prus Królewskich, jak i Książęcych. Oto dziad Jerzy Andrzej Helwing (1666—1748) ⁶, pastor w Węgorzewie, był zarazem wybitnym botanikiem i mineralogiem swej epoki, a pradziad Andreas Concius (1628—1682) z Narzymbia, także pochodzenia mazurskiego, był profesorem matematyki na uniwersytecie królewskim. Jego biografię opracował nie kto inny, jak właśnie Pisański, oddając w ten sposób hołd pamięci swego przodka ⁷.

W domu rodzinnym uczonego panowała surowa, pietystyczna atmosfera moralna. Jerzy Krzysztof nauki początkowe pobierał w Piszku. Było to w tych latach miasto o znacznej przewadze elementu czysto mazurskiego. Następnie uczęszczał do szkoły w Węgorzewie, której rektorem był wuj K. F. Helwing, a opiekował się wybitnie zdolnym chłopcem dziad J. A. Helwing. Miał on podobno jako pierwszy zaszcześcić w nim zamiłowanie do pracy naukowej, kult pracowitości i obowiązkowości, które mocno ukształtowały charakter przyszłego uczonego. Następnie udał się Pisański na studia do Królewca. Wpisany 10 VII 1742 r. ⁸ studiował głównie, zgodnie z tradycją, teologię, filozofię oraz filologię klasyczne ⁹. Uniwersytet królewski tych lat nie imponował ani rozmachem naukowym, ani szerokością horyzontów swoich profesorów. Epoka

⁵ W autobiografii, s. 423, podkreślił, iż kończąc studia nie miał zamiaru pozostać w Królewcu „sondern abwartete, bis einmal zu einer Stelle in den polnischen Gegenden von Preussen einen Ruf erhalten würde”.

⁶ Por. biogramy pióra E. Lehnerdta, *Altpreussische Biographie*, t. I, s. 265 i E. Sukertowej-Biedrawiny, P.S.B. t. IX, s. 374—375.

⁷ Por. *Leben und Schriften Andrea Concii, einer preuss. Mathematicus und Schullehrers*, Leipzig 1750. Portrety Conciusa-Kackiego i Helwina por. E. Celińska, K. Wróblewska, *Nad ikonografią polskich pastorów ewangelickich* (Komunikaty Maz.-Warmińskie, 1969, nr 4, s. 481 i 504).

⁸ Por. *Die Matrikel der Universität Königsberg in Pr., München 1912*, t. II, s. 396.

⁹ Por. autobiografia, s. 421—423.

wielkiego ożywienia związanego z działalnością pietystów w pierwszym ćwierćwieczu XVIII w. miała się już ku końcowi, a wielkie lata pokolenia Kanta (profesora od 1755 r.) jeszcze nie nadeszły. Warto jednakże podkreślić, iż właśnie w tych latach przez ławy uniwersytetu królewieckiego przewinęło się grono postaci bardzo wybitnych (sam Kant był o rok starszy od Pisańskiego, Hamann, Herder, Scheffner byli o kilka lat młodszy)¹⁰. Wśród uczonych królewieckich największy, trwały wpływ na Pisańskiego wywarł M. Lilienthal (1686—1750), zasłużony redaktor uczonych czasopism 1 poł. XVIII w., historyk-erudyta, polihistor żywo interesujący się światem współczesnym, który choć profesury nie posiadał, prowadził wykłady na uniwersytecie¹¹. Studia Pisańskiego, które trwały 6 lat, mogły być kontynuowane jedynie dzięki uzyskaniu stypendium. Zapewne niewesołemu stanowi finansów rodzinnych należy przypisać fakt, iż nie podjął on, jak tytu kolegów ówczesnych, żadnej dalszej podróży naukowej: nie odwiedził nie tylko krajów niemieckich, ale i sąsiedniej Polski¹². Na odmianę na uwagę zasługuje fakt, iż pod koniec studiów uniwersyteckich Pisańskiego narastały w Królewcu wśród młodego pokolenia żywe zainteresowania uprawianiem i badaniem literatury niemieckiej. Prekursorem tych pruskich (głównie królewieckich) literatów był J. W. Gleim (1719—1803), późniejszy autor głośnych patriotycznych *Kriegslieder*¹³.

Pisański był całe życie w pierwszym rzędzie nauczycielem¹⁴. Już od 1748 r. uczył w szkole staromiejskiej w Królewcu, której prorektorem został w 1750 r. W 1756 r. ożenił się z J. A. Liedert, córką urzędnika pruskiego z Królewca. W 1759 r. objął urząd rektora szkoły katedralnej na Knipawie w Królewcu (Domschule), które to stanowisko miał piastować aż do śmierci, zyskując sobie jako wytrawny pedagog powszechne uznanie. Wśród jego uczniów wspomnieć należy Mrongowiusza¹⁵. Dopiero po latach Pisański złożył (9 IV 1759) egzamin magister-

¹⁰ Por. ogólnie W. Doßbek, *Johann Gottfried Herders Jugendzeit in Mührungen und Königsberg, 1744—1764*, Würzburg 1961, zwłaszcza s. 76 i n., oraz rys syntetyczny J. Nadler, *Geistiges Leben von der Krönung Friedrichs I bis zum Tode Kants* (Deutsche Staatenbildung und deutsche Kultur in Preussenlande, Königsberg 1931).

¹¹ Por. biogram pióra E. Lehnerdta, *Altpreussische Biographie*, t. I, s. 398.

¹² Pisański był więc w dużej mierze samoukiem. Już w spadku po dziadzie Helwingu otrzymał bogaty zasób biblioteczny z rzadkimi drukami. Całe życie kolekcjonował druki polskie i pruskie XVI—XVIII w., część tego bogatego księgozbioru weszła następnie w skład biblioteki uniwersytetu królewieckiego.

¹³ Por. S. Salmonowicz, *Johann Gottlieb Willamov. Ein Dichter aus Mührungen (Morąg) und Freund Herders und seine Toruner Jahre (1758—1767)* (Zeitschrift für Slawistik, 1979, nr 6, s. 848 — o życiu literackim w Królewcu tych lat.

¹⁴ Pierwszy okolicznościowy druk Pisańskiego nosił znamienity tytuł: *De felicitate docentium in Scholis*, Regiomonti 1749.

¹⁵ Mrongowiusz był wychowankiem szkoły katedralnej, która miała charakter ówczesnego gimnazjum, a następnie w 1790 r. w tejże szkole rozpoczął pracę

ski z zakresu filozofii i podjął wkrótce wykłady na uniwersytecie. Działalność zarówno jako wykładowca przedmiotów humanistycznych, jak i teologii, która zawsze stanowiła ważki element jego zainteresowań naukowych. Stąd też tytuł doktora teologii uzyskany w 1773 r. Katedry uniwersyteckiej jednakże Pisański formalnie nigdy nie objął, dwukrotnie bowiem proponowany na ten urząd nie uzyskał w Berlinie nominacji i wreszcie ofiarowanej mu katedry pod koniec życia nie przyjął¹⁶. Wrazem pozycji w życiu intelektualnym Królewca była jego rola w dziejach królewskiego towarzystwa naukowego (Königliche Deutsche Gesellschaft), które było pierwszym niezależnym stowarzyszeniem intelektualistów mieszczańskich Królewca. Wydawało ono długie lata czasopismo „Preussisches Archiv”, którego najwierniejszym współpracownikiem był niestrudzony Pisański. Pełnił on także w latach 1758—1766 funkcje dyrektora Towarzystwa. Zmarł w Królewcu 11 X 1790 r.

Spróbujmy teraz zwięźle nakreślić sylwetkę naukową Pisańskiego i omówić jego dorobek naukowy. Ogłosił on ponad 100 rozpraw naukowych, a także pisał i publikował wiele utworów okolicznościowych i poetyckich, choć talentu literackiego raczej nie posiadał. Liczne teksty prac Pisańskiego pozostały w notatkach i gotowych rękopisach, niektóre z nich opublikowano w XIX—XX w.¹⁷, niektóre zaginęły: Pisywał po niemiecku i łacinie, jednakże był nade wszystko badaczem przeszłości Mazurów pruskich, swego rodzinnego kraju; jego zamiłowanie dla spraw przeszłości tej krainy wyrażało niewątpliwie nie tylko jego pochodzenie terytorialne, ale i tradycje etniczne. Siłą rzeczy publikacji swych, przygotowywanych w środowisku naukowym królewieckim, po polsku nie ogłaszał, jednakże jak wiadomo język ten znał od dziecka i całe życie interesował się także i przeszłością i kulturą polską. Kim był jako uczoney? Jeżeli pozostawimy na uboczu jego rozważania teologiczne (w których daleki był zresztą od nowinek oświeceniowych), to powiemy, iż był nade wszystko badaczem własnego kraju, autorem rozpraw historycznych, geograficzno-krajoznawczych. Wyszedł niewątpliwie Pisański jeszcze z ducha barokowej erudycji reprezentując ten sam typ umysłowości, co jego mistrz M. Lilienthal bądź jego serdeczny przyjaciel, prorektor elbląski J. D. Hoffmann. Niewątpliwie pozostał Pisański uczonym pro-

jako młody nauczyciel. Por. W. Bieńkowski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764—1855 w służbie umiłowanego języka*, Olsztyn 1964 s. 18—19.

¹⁶ Tak więc mylny jest wielokrotnie powtarzany w literaturze pogląd, iż Pisański był profesorem uniwersytetu w Królewcu. O swoich perypetiach z władzami pruskimi napisał Pisański w autobiografii (s. 430), iż kiedy mu proponowano katedrę, propozycję obwarowywano pewnymi warunkami, „welche zu erfüllen ich mir ein Gewissen machte”. Skromność osobista, niechęć do ubiegania się o łaski i zaszczyty charakteryzowały uczonego królewieckiego przez całe życie.

¹⁷ Por. na przykład: *Collectanea zu einer Beschreibung der Stadt Johannisburg in Preussen* (Mitteilungen d. Literarischen Gesellschaft Masovia, H 8, Lötzen 1902).

wincjonalnym: w dobie pełnego rozkwitu Oświecenia w Królewcu (Kant!) on sam reprezentował zainteresowania erudycyjne wczesnej fazy Oświecenia, był raczej kolekcjonerem wiedzy o przeszłości niż nowoczesnym badaczem¹⁸. Głównym przedmiotem jego zainteresowań pozostawały dzieje piśmiennictwa polskiego, litewskiego i niemieckiego w Prusach Książęcych i dzieje tych języków w jego regionie rodzinnym. W sytuację języka polskiego i litewskiego w Prusach Książęcych wprowadzała kierowana przez Pisańskiego dysputa z 17 VI 1767 r.: „Commentatio Historico-Critica De Tribus Linguis Regno Prussiae Vernaculis...”¹⁹ Najważniejszym dziełem jego życia była pierwsza i niemal aż po nasze czasy jedyna próba ujęcia na szerokim tle kulturalnym dziejów piśmiennictwa w Prusach (rozumianych jako terytorium dawnego państwa krzyżackiego) od średniowiecza po pierwsze dziesiątki lat XVIII w.: „eine wirkliche Geschichte des gesamten geistigen Apparats eines Landes”²⁰. Pisański nie zdołał, niestety, w całości swego zamiaru zrealizować; nie ukazała się część II, która miała objąć sprawy Warmii i Prus Królewskich. Dzieło swe początkowo opracował po łacinie (*Historia Litteraria Prussiae lineis adumbrata*, 1762—1765), a następnie sam przełożył na język niemiecki rozszerzając znacznie pierwotny tekst, który został opublikowany w 2 tomach w 1790 i w 1869 r., już po śmierci autora²¹. Poprawne wydanie całości ogłosił ze swym wstępem R. Philippi w Królewcu w r. 1886²². Dzieło to stanowi do dziś niewyczerpaną kopalnię informacji, wyraz pasji kolekcjonersko-erudycyjnej całego pracowitego życia, informuje o autorach zapomnianych, dziełach zaginionych. Porównywane być może znaczenie dzieła Pisańskiego w jego wymiarze regionalnym z rolą publikacji F. Bentkowskiego *Historia literatury polskiej* (1814 r.) do badań nad dziejami piśmiennictwa polskiego.

Dla pełności obrazu działalności naukowej Pisańskiego należy jeszcze wspomnieć, iż utrzymywał żywe i bliskie związki z licznymi uczonymi polskimi i pisarzami (I. Krasicki), a zwłaszcza z uczonymi Prus Królewskich z Torunia i Gdańska. I tak wiemy, że wiele jego wskazów-

¹⁸ O ówczesnej sytuacji w niemieckiej nauce historycznej por. moje uwagi, *Krystian Bogumił Steiner (1746—1814) toruński prawnik i historyk*, Toruń 1962, s. 46 i n.

¹⁹ Tekst w Książnicy Miejskiej w Toruniu, sygn. 423. Był także Pisański autorem interesującej rozprawy, *De Lingua Polonica Icto Prussico utilissima...* (1763).

²⁰ E. Lehnerdt, biogram Pisańskiego. Por. także opinia Nadlera, *op. cit.*, s. 315, iż dzieło to „ist bis tief ins neunzehnte Jahrhundert die beste landschaftliche Literaturgeschichte gewesen”. Por. także refleksje B. Chlebowskiego na marginesie wydania dzieła Pisańskiego w 1886 r.: *Pisma*, t. I, Warszawa 1912, s. 58—77.

²¹ T. I wydał z przedmową własną L. E. Borowski. Fragmenty t. II ukazywały się początkowo w latach 1860—1853 w „Preussische Provinzialblätter” oraz w drukach osobnych.

²² G. Ch. Pisanski's *Entwurf einer preussischer Litterär-geschichte in vier Büchern*. Mit einen Notiz über den Autor und sein Buch.

kom i materiałom udostępnianym życzliwie zawdzięczali czołowi erudyci wschodniopruscy, jak J. F. Goldbeck²³, L. von Baczko, F. S. Bock²⁴, oraz liczni gdańszczanie (A. Schott, Kühnhold, Verpoorten). Kiedy w 1762 r. powstało nowe naukowe czasopismo toruńskie „Thornische Nachrichten von Gelehrten Sachen”, które było organem grupy intelektualistów, wśród nich obok Willamowa, Centnera, Netzker’a i Hubego z Torunia był także przyjaciel Pisańskiego z Elbląga, prorektor Hoffmann, oraz sam Pisański²⁵. Przez kilka lat stosunki naukowe Torunia i Królewca były niezwykle ożywione²⁶.

Przed laty Z. Mocarski napisał: „Mazurzy Pruscy zachowywali wierne zwyczaje, mowę, ale jednostki wybijające się ponad poziom przyjmowały poglądy niemieckie i pruski patriotyzm”²⁷. Pisański był uczonym pruskim pochodzenia mieszanego, głównie etnicznie polskiego i miał zawsze świadomość swych polskich powiązań. Rodziny mazurskiej inteligencji, z których się wywodził, były już mocno zniemczone, jednakże przyjęcie kultury niemieckiej i języka niemieckiego nie prowadziło jeszcze w połowie XVIII w. w Prusach Wschodnich do jasnego wykształcenia się świadomości narodowej niemieckiej. Przeważał patriotyzm wąski, terytorialny oraz poczucie lojalności wobec państwa pruskiego, siła więzów z krajem, w którym od wieków współżyli obok Niemców i Litwinów także Polacy. Pisański żadnej działalności politycznej nie prowadził, lecz pasjonował się nade wszystko przeszłością swego rodzinnego kraju. W jego erudycyjnej twórczości owe skomplikowane losy etniczne i historyczne dawnych Prus Książęcych, a jeszcze dawniejszych posiadłości zakonu krzyżackiego i epoki pogańskich Prusów, znalazły pełny wyraz. O jakimkolwiek szowinizmie narodowym trudno było jeszcze podówczas mówić. Nie przejawiał się on także w zakresie kultury i stąd znaczenie bogatych w fakty publikacji Pisańskiego, jego rola uczonego, który na pograniczu dwóch narodów i dwóch kultur nie szerzył nienawiści ani nie przemilczał faktów, nie dążył bowiem jeszcze do ich selekcji wedle takich czy innych kryteriów; był tylko erudyta, ale erudyta znakomitym i w tym jego wielkie znaczenie dla epoki i dla potomości.

²³ J. F. Goldbeck o Pisańskim w *Literarische Nachrichten von Preussen*, Leipzig—Dresden 1781, s. 93—99.

²⁴ Wykorzystał materiały Pisańskiego w dziele pt. *Versuch einer wirtschaftlichen Naturgeschichte von dem Königreich Ost- und Westpreussen*, Königsberg 1782.

²⁵ Por. S. Salmonowicz, *Toruńskie czasopisma naukowe w XVIII wieku* (Rocznik Toruński, 1976, s. 224—227).

²⁶ W „Thornische Nachrichten von Gelehrten Sachen”, nr 16 z 1762 r., s. 131—132, została zrecenzowana pochwalnie pierwsza część dzieła Pisańskiego o historii piśmiennictwa w Prusach. Autorem recenzji był prawdopodobnie J. D. Hoffmann.

²⁷ *Z zagadnień piśmiennictwa polskiego na Mazurach Pruskich*, Poznań 1939, s. 6.

MARIUSZ KARPOWICZ

INTELLEKT W SASKIM OGRODZIE

Najstarszy ogród publiczny w Polsce, udostępniony warszawiakom w 1727 r., to Ogród Saski, założony na tyłach Pałacu Saskiego, dawniej Morsztynów. Z rzeźbiarskich dekoracji tego ogrodu ocalało do dziś 21 kamiennych, piaskowcowych figur. Największy, najciekawszy i najcenniejszy to dziś zespół rzeźb parkowych pochodzących ze spuścizny dawnej Rzeczypospolitej. Figury Ogrodu Saskiego, wielokrotnie konserwowane, sklepane, restaurowane po wszystkich kataklizmach, jakie nad naszymi ziemiami przeszły, nie wszystkie już zachowały w pełni swą substancję zabytkową, najczęściej głowy, ręce, atrybuty, wystające części szat są rekonstruowane. Rzeźbą zachowaną stosunkowo najlepiej, prawie całkowicie autentyczną jest stara statua podpisana na cokole „Jowisz” ręką XIX-wiecznego konserwatora. Jowiszem nazywają ją także wszystkie dotychczasowe prace o Ogrodzie Saskim¹.

Rzeźba nasza przedstawia młodego człowieka w zębatej koronie na głowie, w zbroi rzymskiej, przytrzymującego prawą ręką draperię na biodrze, zapewne płaszcz. Wzrok ma skierowany w dół i wzrokiem tym wskazuje nam siedzącego u stóp orła. Wbrew powadze korony i surowości zbroi postać jest subtelna i pełna wdzięku. Esowato wygięty, delikatnie stąpający, pełnym gracji powściągliwym ruchem, wydaje się nasz król Olimpu raczej młodym książęciem niż Gromowładnym władcą. W ogóle bardzo to dziwny wizerunek Jowisza, mocno niezgodny z nowożytną ikonografią ojca bogów (w średniowieczu bywało, że przedstawiano Jowisza dość dowolnie)². Po pierwsze — nie znamy dziś w sztuce

¹ F. M. Sobieszczański, *Warszawa, wybór publikacji*, wyd. K. Zawadzki, t. II, Warszawa 1967, s. 242; J. Kaczmarszyk, *Rysunki Jana Jerzego Pierscha — projekty rzeźb do Ogrodu Saskiego* (Biuletyn Historii Sztuki, XXXIII, 1971, s. 277); E. Charazińska, *Ogród Saski*, Warszawa, 1979, s. 157. Figurę Jowisza opublikował Z. Hornung, *Wpływy drezdeńskie w rzeźbie polskiej XVIII wieku* (Teki Komisji Historii Sztuki, III, 1965, s. 242, il. 14 na s. 243).

² Kalendarz krakowski na rok 1497 autorstwa augustianina brata Walentego pt. *Practica Anni MCCCCXCVII...*, na karcie tytułowej ma drzeworyt z wyobrażeniem Jowisza bez brody, w koronie i całkiem nagiego. Por. O. G. Uth, *Szkic historyczno-biograficzny zakonu augustiańskiego w Polsce*, Kraków 1930, tabl. IV.

ce nowożytniej Jowisza młodego, bez brody. Wprawdzie rejestry ikonograficzne znajdują tematy z młodości Jowisza, ale jest to młodość bardzo wczesna — np. niemowlęstwo u Amaltei³. Po wtóre — Jowisz nie występuje nigdy w zbroi. Spośród bogów olimpijskich jedynie Mars używa tego atrybutu, ale z kolei orzeł jest rzeczywiście atrybutem Jowisza, nie przysługuje za to nigdy Marsowi. W rezultacie możemy odpowiedzieć z całą pewnością — nasza rzeźba nie jest Jowiszem ani tym bardziej żadnym innym mieszkańcem Olimpu. Napis jest zgoła mylny, spowodowany nieporozumieniem, orła uznano w XIX w. za wystarczający argument dla identyfikacji przedstawienia.

Jeśli zatem nie jest to ani Jowisz, ani żaden z Nieśmiertelnych, to kto? Otóż nie jest to osoba, ale personifikacja. W nieocenionym podręczniku *Iconologia* kawalera Cesarego Ripy widnieje kilka personifikacji mających orła u stóp. Nam jest jednak potrzebna taka, która miałyby jeszcze dalsze atrybuty — koronę i zbroję, a była młodym człowiekiem bez brody. Personifikacja taka istnieje w kompendium Ripy, nazywa się „Intelletto” — Intellekt. Oto jak kawaler Cesare opisuje jego wygląd: „Młodzieniec ognisty, ubrany na złoto, ma na głowie złotą koronę ... jego włosy będą blond i zakręcone w piękne loki, z czubka głowy będą mu wychodziły płomienie ognia, w prawej ręce trzymać będzie berło, a lewą wskazywać orła, który będzie blisko [umieszczony]”⁴. Ale gdzie tu jest zbroja? Otóż zbroja widnieje zaraz w następnym przepisie na Intellekt nr 2; Ripa często przedstawia po kilka różnych propozycji personifikacji na to samo pojęcie. Natomiast drzeworytnicza ilustracja zamieszczona przy tekście Intellektu nr 1 przedstawia połączenie obu przepisów — z koroną i orłem, ale w zbroi, może dlatego, że pierwsza propozycja, wbrew normalnej procedurze kawalera, zbyt zdawkowo i ogólnikowo traktowała ubiór „ognistego młodzieńca”. „Intellekt już z samej natury rzeczy jest nie podlegający zepsuciu i nie starzeje się nigdy i dlatego też maluje się [go] jako młodego” — rozpoczyna wyjaśnienia Ripa. Złote ubranie jest z kolei symbolem czystości i pierwotnej nieskalaności umysłu w swojej istocie („*purità e semplicità dell'esser suo*”), a włosy są przedstawione na „kształt szerokości operacji”, jakie intellekt dokonuje. Korona i berło są „znakami władzy, jaką ma on nad wszystkimi pasjami naszej duszy, nawet nad samą wolą”. „Płomień — to naturalne pragnienie wiedzy, narodzone ze zdolności, jakie posiadają przymioty umysłu, które zawsze aspirują do rzeczy wyższych

³ A. Pigler, *Barockthemen. Eine Auswahl von Verzeichnissen zur Ikonographie des 17. und 18. Jahrhunderts*, wyd. II, t. II, Budapest 1974, s. 141—142.

⁴ C. Ripa, *La più che novissima Iconologia...*, t. II, Padova 1630, (I wyd. — 1596), s. 345. „Giovanello [sic] ardito, vestito d'oro in capo terra una corona d'oro ... i suoi capelli saranno biondi e acconci con bell'anellature, dalla cima del capo gl'uscira una fiamma di fuoco, nella destra mano terra uno scettro, e con la sinistra mostrera un' aquila, che gli sia vicina”.

i boskich”. „Pokazywanie orła palcem oznacza akt woli, jest po prostu rzeczą typową dla intelektu — przeprowadzać operacje w sobie samym z szybkością zwyciężającą orła w locie, który przewyższa w tym wszystkie inne ptaki i zwierzęta”. Wreszcie w drugim przepisie pisze kawaler Cesare o zbroi: „wyobraża doskonałość intelektu, który uzbrojony w mądre rady z łatwością się broni we wszystkich pięknych i godnych pochwały pracach, jakie wykonuje”⁵. Przy wykonywaniu naszej figury opuszczono berło, bo już korona zabezpieczała ten element wymowy ideowej, o jaki chodziło. To opuszczenie jest zrozumiałe także z dwóch innych względów. Po pierwsze, tego rodzaju wąskie i delikatne przedmioty trudno wykonywać w kamieniu, a zwłaszcza w piaskowcu, a po drugie nasza rzeźba powstała już ok. poł. XVIII w. W tym zaś czasie, w 150 lat od napisania nieśmiertelnego traktatu Ripy, przepisy ikonograficzne obserwowano już znacznie mniej rygorystycznie. Już w XVII w. rzadko się zdarzało, żeby artysta aplikował swym postaciom malowanym czy rzeźbionym absolutnie wszystkie przedmioty, szczegóły stroju, przybrania głowy, jakie przepisał Ripa. Wybierano po prostu 2 lub 3 najbardziej charakterystyczne, najważniejsze ze względu na wymowę ideową lub najłatwiejsze do wykonania. W XVIII w. często ograniczano się już tylko do jednego.

Tę właśnie figurę swego czasu przypisywaliśmy publicznie J. J. Plerszowi⁶. W latach 1762—1763 dekorował on fasadę kościoła Pijarów w Warszawie, ustawiono wówczas wielki posąg Matki Boskiej Łaskawej i dwie figury świętych rycerzy rzymskich — Prymusa i Felicjana. Figury te od 1886 r. znajdują się w kościele parafialnym w podwarszawskim Rokitnie⁷. Jeden ze świętych Rzymian stoi dziś na fasadzie kościoła, drugi, rozbity i zdewastowany, leży w kawałkach na trawie przed kościołem. Porównanie ich zbroi, sposobu opracowania draperii, rzemieni wiszących u pancerza i innych szczegółów z naszą rzeźbą rzekomego Jowisza pozwala uznać Plersza za twórcę także tej trzeciej figury w rzymskiej zbroi. Opinię taką utwierdza jeszcze porównanie draperii na Intellekcie i innych szczegółów ze znanymi mniej więcej współczesnymi pracami Plersza w Warszawie i okolicach (np. ambona u Wizytek, ołtarz główny kolegiaty w Łowiczu).

I jeszcze ostatnia sprawa związana z Plerszowską figurą — źródła inspiracji. Jest rzeczą ze wszech miar ciekawą, że Plersz zlekceważył drzeworyt z dzieła Ripy, czy ściślej — uznał go tylko za inspirację iko-

⁵ Ripa, *op. cit.*, s. 345—346.

⁶ W nie publikowanym referacie na posiedzeniu Komitetu Nauk o Sztuce PAN w dniu 13 IV 1972 pt. *Rzeźba polska XVIII wieku a rzeźba włoska*.

⁷ Z. Batowski, *Pomnik Tarty w kościele jezuickim w Warszawie i jego twórca. Przyczynek do dziejów rzeźby w Polsce w XVIII wieku* (Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Wydział II, XXVI, 1933, z. 3—6, s. 56).

nograficzną. Pierwowzoru natury formalnej, artystycznej, poszukał gdzie indziej, w najbardziej szanowanym repertuarze — w sztuce antycznej. Układ ciała naszej personifikacji, ruch rąk, esowate wygięcie korpusu, oparcie całego ciała na jednej nodze, wzorował rzeźbiarz na statui tzw. Antinusa Watykańskiego. Jest to, jak wiadomo, kopia rzymska oryginału Praksytelesa. Nie ma zatem potrzeby pisania bliżej o tej znakomitej rzeźbie greckiej, której liczne kopie przechowują muzea Europy. Najpełniejszy egzemplarz znajduje się w British Museum w Londynie, tzw. Hermes Farnese, ale najbardziej znany i naśladowany przechowują zbiory watykańskie. Ten ostatni ma obie ręce utracone. Dorabiali je rozmaicie w rozlicznych naśladownictwach różni artyści wszystkich wieków. W wypadku naszego Intellektu wydaje się, że można wskazać, za jakim pośrednictwem warszawski rzeźbiarz przyoblekł w polski kamień kształty marmuru znad Tybru. Pośrednikiem był sztych L. Vaccaria, XVI-wiecznego znawcy antyku, popularyzatora i sztycharza⁸. Żaden inny ze sztychów odtwarzających Antinusa Watykańskiego nie ma tak wydłużonych proporcji i wysmukłego ciała, jak na rycinie Vaccarięgo. Na dodatek sztycharz dokonał w swym dziele rekonstrukcji brakujących rąk antycznego arcydzieła. Dłoń prawą kazał Antinousowi chować za biodro, dłoń lewą przedstawił jako podtrzymującą draperię. Rzeźbiarz warszawski układ powtórzył, odwracając tylko kompozycję w sposób lustrzany. Rzecz szczególna, że spośród licznych reprodukcji graficznych rzeźby watykańskiej wybrał Plersz tę XVI-wieczną, widocznie manierystyczne wydłużenie proporcji najbardziej odpowiadało jego rokokowemu smakowi, również silnie wydłużającemu postacie, zgodnie zresztą z powszechną modą połowy XVIII w.

Natomiast strój i atrybuty pochodzą oczywiście z ilustracji w podręczniku Ripy. Dokonał tylko Plersz dowcipnej modyfikacji — orzeł wskazywany jest wzrokiem, nasz Intellekt patrzy na ptaka u stóp, zamiast nakazanego przez Ripę wskazywania palcem.

Antinous watykański cieszył się wśród artystów XVII i XVIII w. wielkim uznaniem. Zachowało się świadectwo, jak wysoko go cenił sam największy wśród ludzi dłuta — G. L. Bernini. Otóż w czasie swej podróży po Francji był Bernini 5 IX 1665 r. gościem Paryskiej Akademii Sztuk, gdzie wygłosił coś w rodzaju wykładu o przygotowaniu młodych adeptów sztuki. Biograf Berniniego i jego francuski przewodnik, sam przy tym zbieracz i teoretyk sztuki, P. Chantelou, zanotował co następuje z tej wypowiedzi: „Mówił następnie, że będąc jeszcze bardzo młodym często rysował antyki i gdy przy pierwszym posągu, który rzeźbił, miał jakieś wątpliwości, szedł radzić się Antinosa, jak wyroczeni. Z dnia

⁸ L. Vaccaria, *Antiquarum Statuarum Urbis Romae, quae in publicis privatisque locis visuntur icones*, Romae 1584, nr 53.

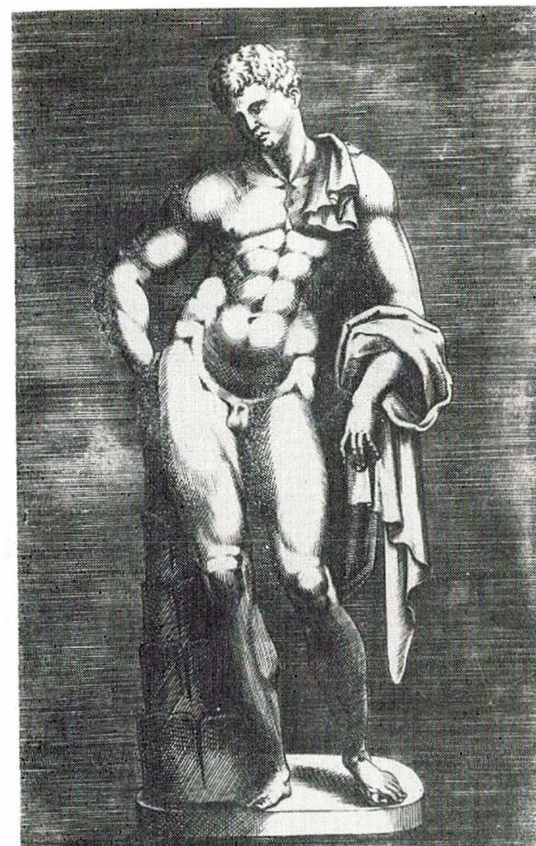


1. Intellect w Ogrodzie Saskim w Warszawie

Fot. M. Karpowicz



3. Personifikacja Intellektu. Wg C. Ripa, *Iconologia*
Fot. M. Karpowicz



Milo alyo Antinous Rome in Vaticano

2. Antinous Watykański. Sztuch Vaccaria
Fot. M. Karpowicz

na dzień dostrzegał w tym posągu piękności, których jeszcze nie dojrzał i nie byłby nigdy zobaczył, gdyby nie miał się dłuta przy pracy”⁹.

Niedawno zidentyfikowano jednego z berniniowskich aniołów jako wyraźną trawestację Antinousa¹⁰. Wybrał sobie zatem nasz Płersz pierwowzór znakomity. Jak widzimy, autorytet sztuki antycznej trwał właściwie nieustannie przez wszystkie wieki, a zwłaszcza od czasów Renesansu. Chociaż, trzeba podkreślić, rokokowa rzeźba środkowej Europy znacznie mniej ma odniesień do sztuki antycznej niż poprzedzająca ją rzeźba końca XVII w. i następująca po niej rzeźba neoklasycyzmu w końcu XVIII w. Płersz należy do chlubnych wyjątków.

Nawiązanie do podziwianego marmuru antycznego zbliża naszą rzeźbę do całej wielkiej rodziny europejskich powtórzeń Antinousa. Ograniczymy się do jednego tylko przykładu — pomnika marszałka Francji L. H. de Villars'a dłuta N. Coustou z 1714 r., w ratuszu w Aix¹¹. Tym razem także Antinous ubrany został w zbroję. Oczywiście nie wierzę w bezpośrednią zależność obu rzeźb, a Płersza od Coustou. Podobieństwa wynikły ze wspólnego pierwowzoru.

Okazał się zatem nasz Jowisz nie tyle królem Olimpu, ile władcą ziemi — Intellektem. Jeszcze ciekawszą i bardziej zaskakującą sprawą jest jego zależność od antycznego marmuru znad Tybru. W dobie rokoka, w czasach sztuki zdecydowanie antyklasycznej, w warszawskim środowisku wówczas, w chwili powstania naszej rzeźby również zdecydowanie antyklasycznym, odwołano się do autorytetu rzeźby starożytnej.

⁹ P. Fréart de Chantelou, *Dziennik podróży kawalera Berniniego do Francji* (J. Białostocki, Dwugłos o Berninim, Wrocław 1962, s. 88).

¹⁰ R. Wittkower, *Art and Architecture in Italy. 1600 to 1750*, Harmondsworth 1958, s. 111.

¹¹ A. E. Brinckmann, *Barockskulptur. Entwicklungsgeschichte der Skulptur in den romanischen und germanischen Ländern seit Michelangelo bis zum Beginn des 18. Jahrhunderts*, Berlin 1917, s. 343, il. 356.

MARIA CZEPE

JESZCZE W SPRAWIE „CZTERDZIEŚCI I CZTERY”

Spór wokół proroctwa księdza Piotra w III części *Dziadów* Adama Mickiewicza, a zwłaszcza wokół tajemniczego wybawiciela, którego „imię ... czterdzieści i cztery” ma swoją długoletnią historię i bogatą literaturę. Część badaczy zajęła się powiązaniem wartości liczbowych z różnymi znaczeniami przypisywanymi w tradycji (zwłaszcza biblijnej, ale i alchemicznej, znanej dobrze różokrzyżowcom) czterdzieście oraz czwórce, spodziewając się wyliczyć czas, w którym Mickiewicz oczekiwał odrodzenia narodu.

Zdaniem Z. Kępińskiego wielkie nadzieje wiązał Mickiewicz z rokiem 1834, 40 rocznicą powstania kościuszkowskiego. Kępiński zaproponował także inną interpretację: w liczbie 44 widzi on klucz, za którego pomocą można odczytać z kwadratów magicznych słowa-symboli¹.

Inni badacze zajęli się odgadywaniem postaci opatrnościowego męża, starając się odczytać 44 jako symbol czy znak jego imienia. Zapowiadana w proroctwie postać ma odnowić, wskrzesić Polskę. Oczekiwanie na nowego odkupiciela było popularne nie tylko w Polsce, można nawet zaryzykować stwierdzenie, że charakteryzowało ówczesną epokę, w której dosyć powszechnie wierzone w rychłe nadejście trzeciego okresu ludzkości, okresu Ducha Św. i odrodzenia Kościoła. Ideologię Mickiewicza wiąże się często z filozofią Saint-Martina, oczekującego przyszłego zbawcy, nowego człowieka, który przywrócić miał pierwotną wartość Adama, utraconą przez upadek. Idący głębiej w rozważaniach mistyki Saint-Martina S. Kolbuszewski widział w liczbie 44 symbol Odkupiciela: 40 oznaczać ma liczbę Mesjasza, a 4 stanowi liczbę jego działania w piątej epoce, po-Chrystusowej. Rozważania te oparł Kolbuszewski na podanych przez Saint-Martina tablicach².

J. Kleiner zajął się natomiast bliżej interpretacjami nawiązującymi

¹ Z. Kępiński, „Czterdzieści i cztery”. *Mickiewicz hermetyczny*, Warszawa 1980, s. 292—335.

² S. Kolbuszewski, *40 i 4 czy 44* (Ruch Literacki, 1930, t. V, z. 2, s. 35—41).

bezpośrednio do kabały. Rozważania na ten temat zawarł w rozprawie *Proroctwo księdza Piotra*³.

Wytłumaczenie kabalistyczne polega na przyjęciu cyfrowych znaczeń alfabetu hebrajskiego: D i M : D = 4 i M = 40, razem stanowią liczbę 44, a ponieważ w ten sposób można było zapisać imię Adam (samogłoski w alfabecie hebrajskim pomijano), przyjmuje się, że liczba 44 oznacza imię Adam i symbolizuje odrodzonego Adama, utożsamianego z Mesjaszem. Wprawdzie, ściśle rzecz biorąc, w hebrajskim zapisie imienia Adam występuje na początku przydech, którego znak ma wartość liczbową 1, a więc w sumie Adam to 45, a nie 44, ale Kleiner sądził, że ten szczegół mógł być pominięty lub że Mickiewicz mógł o tym nie wiedzieć, a nawet dopuszczał, że mógł się pomylić. Dla wzmocnienia swojego stanowiska Kleiner przytoczył świadectwo dwóch paryskich znawców kabalistyki, którzy upewnili go, że interpretacja liczby 44 jako imienia Adama — Mesjasza jest prawidłowa.

Osobną sprawą są spekulacje na temat, kogo Mickiewicz miał na myśli. Uważa się, że myślał o sobie, ewentualnie o Towiańskim lub księciu Adamie Czartoryskim. Wiadomo, że niektórzy ludzie na emigracji przyjmowali 44 jako liczbę oznaczającą Adama Czartoryskiego, czemu podobno Mickiewicz nie przeczył. „Byli zatem na emigracji ludzie, którzy wiedzieli, co znaczy 44, że 44 to Adam” — pisze J. Kleiner⁴. Także I. Chrzanowski zastanawiał się, powołując się na masonski obyczaj nazywania osób liczbami, czy Józef Oleszkiewicz, główny informator Mickiewicza o kabale i masonerii, nie nazywał Mickiewicza 44⁵. Ostatnio na łamach „Pamiętnika Literackiego” podjął ten temat W. Weintraub, konkludując, że wielość rozwiązań i brak wyjaśnienia jednoznacznego świadczą o tym, że Mickiewiczowi udało się ułożyć trudną do rozwiązania, frapującą zagadkę⁶.

Wprawdzie w r. 1955 J. Krzyżanowski ochrzcił wszelkie rozważania wiążące się z kabałą mianem „podróży do ciemnogrodu naukowego”⁷, są jednak powody, by taką podróż podjąć jeszcze raz.

W jednym z rękopisów Biblioteki Czartoryskich w Krakowie⁸ znajduje się list, pisany w r. 1753 (23 VII z Białegostoku) przez hetmana w. koń. Jana Klemensa Branickiego (ostatniego Gryfitę, zm. w r. 1771)

³ J. Kleiner, *Proroctwo księdza Piotra. Studia z zakresu literatury i filozofii*, Warszawa 1925, s. 83—100; tenże, *Imię „czterdzieści i cztery” czy nazwanie czterdziestka i czwórka* (Ruch Literacki, 1929, t. IV, z. 10, s. 295—299); tenże, *„Czterdzieści i cztery nie czterdziestka i czwórka* (Ruch Literacki, 1930, t. V, z. 2, s. 41—44).

⁴ Kleiner, „Czterdzieści i cztery” nie czterdziestka i czwórka..., s. 41 n.

⁵ I. Chrzanowski, *Słów kilka o Mickiewiczowskim 44* (Gazeta Narodowa, 1904, nr 295).

⁶ W. Weintraub, „Pamiętnik Literacki”, 1980, z. 4.

⁷ J. Krzyżanowski, XLIV (Życie Literackie, 1955, R. V, nr 48 (201), s. 5).

⁸ B. Cz., rkps 2615, t. 1.

do Franciszka Salezego Potockiego krajczego kor., dotyczący różnych spraw wojskowych w rejonach pogranicza polsko-rosyjskiego oraz spraw rozdziału godności urzędowych. W części dotyczącej kandydatur na opróżnione stanowiska (tzw. wakanse) hetman wymienia nazwiska osób popieranych, natomiast w części poświęconej kandydaturom na przyszłego marszałka trybunału podaje nazwiska zaszyfrowane. Branicki używa szyfru literowego, stosunkowo łatwego do odczytania. Przykładowo przytoczymy: m=m, n=n, a=w, w=a, u=s itp. W sumie podane są trzy kandydatury. Jednym z kandydatów wymienionych w liście jest wojewoda braclawski (według szyfru: Agzbagdw Ehwclwaukz), drugim Stoiński, sędzia ziemski lubelski (Utgznukz Ubdizw Jzbmukz lseblukz). Słowa dotyczące trzeciego, a właściwie pierwszego w liście kandydata brzmią: „Względem przyszłego trybunału ... dwór życzy 44 Mnzuikw ztwhgutb mgutgaukzboğ”. Po rozszyfrowaniu czytamy: „44 Mniszka itarostę mostowskiego”. Niewątpliwie szyfrujący pomylił się i drugie słowo winno brzmieć — „starostę”. Mniszek, od r. 1746 starosta mostowski, poseł na sejm 1748 r. z ziemi przemyskiej, w r. 1753 został komisarzem ziemi lwowskiej na Trybunał Skarbowy w Radomiu i być może był kandydatem dworskim do łaski marszałkowskiej⁹. Pozostaje jeszcze nie wyjaśniona liczba 44 postawiona przed nazwiskiem. Przed nazwiskiem powinno znajdować się imię, zwłaszcza, że Mniszek nie był tak znaną postacią, jak np. wymieniony także w liście, ale tylko z tytułu wojewoda braclawski, którym był wówczas Stanisław Świdziński¹⁰. Mniszek miał na imię Adam, i to sugeruje, że użyta tu liczba 44 oznacza właśnie to imię. Fakt, że inaczej zaszyfrowano imię niż nazwisko świadczyłby o tym, że w pewnych kołach w XVIII w. popularne było określanie liczbą 44 imienia Adam, prawdopodobnie na podstawie kabały. Kabała była modna w XVIII w. w kręgach dworskich, a symbolika oparta na niej prawdopodobnie rozpowszechniona została przez masonerię. Wprawdzie ani Branicki, ani Potocki nie należeli do masonerii, ale hetman miał w swoim otoczeniu jednego z pierwszych polskich masonów, Andrzeja Mokronowskiego, a krajczy koronny lub ktoś z jego otoczenia umiał widocznie odczytać ten symbol.

Jak widać, istnieją fakty sugerujące, że już 80 lat przed napisaniem III części *Dziadów* imię Adam było zastępowane kabalistyczną liczbą 44.

⁹ H. Dymnicka-Wołoszyńska, *Mniszek Adam*, PSB, Kraków 1976, t. 21, s. 487—489.

¹⁰ J. Błeszczyński, *Spis senatorów i dygnitarzy koronnych (świeckich) z XVIII w ułożył...* (S. K. Kossakowski, Monografie historyczno-genealogiczne niektórych rodzin polskich przez..., t. 3, Warszawa 1872 — dodatek, s. 73).

ZBIGNIEW WÓJCIK

Z PROBLEMATYKI DZIEJÓW EUROPY ŚRODKOWOSCHODNIEJ W AMERYKAŃSKIEJ HISTORIOGRAFII POWOJENNEJ

Rozwój badań historycznych w USA osiągnął w ostatnich dekadach tak poważne rozmiary, że dziś nie można już dyskutować żadnego większego problemu stojącego przed nauką o przeszłości bez uwzględnienia wyników osiągniętych przez historiografię amerykańską. Poważnym rezultatem może się poszczycić amerykańska nauka historyczna m. in. w dziedzinie badań nad dziejami Europy wschodniej, szczególnie oczywiście Rosji. W parze z badaniami analitycznymi i — przede wszystkim chyba — próbami syntetycznych ujęć procesów historycznych w naszej części Europy, idzie na szeroką skalę zakrojona popularyzacja.

Warto zwrócić uwagę, że tak poważne osiągnięcia w omawianej dziedzinie były możliwe m. in. dzięki temu, że niemal na wszystkich uniwersytetach w USA, zarówno tych wielkich jak i małych, powstały instytuty naukowe, których zadaniem jest badanie dziejów i współczesnych problemów Europy wschodniej. Wśród wielu tego rodzaju instytucji wymienię tylko przykładowo Russian Institute i Institute on East-Central Europe na Uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku oraz Russian Research Center i Harvard Ukrainian Research Institute na Uniwersytecie Harvarda w Cambridge w stanie Massachusetts. Ukazuje się też sporo czasopism specjalistycznych takich, jak np. „Slavic Review”, „Russian Review” czy „Harvard Ukrainian Studies”.

I jeszcze jedna sprawa wymaga, moim zdaniem, podkreślenia. W dorobku historiografii amerykańskiej dotyczącej Europy wschodniej poważny udział mieli i mają nadal historycy-imigranci z Europy wschodniej.

Dorobek historiografii amerykańskiej w omawianym zakresie po 1945 r. wymaga niewątpliwie osobnego studium. W ramach artykułu o tak ograniczonych rozmiarach można najwyżej zasygnalizować kilka wybranych zagadnień.

Przede wszystkim pragnę zwrócić uwagę na kilka syntez, moim zdaniem specjalnie ważnych, tym bardziej że to właśnie wysokonakładowe syntezy wywierają największy wpływ na kształtowanie się opinii czytającego Amerykanina.

M. Czyrowski swą wielką syntezę dziejów Rosji poprzedził czymś w rodzaju vademecum dla przyszłego czytelnika, pragnąc mu w ten sposób ułatwić niełatwą przecież lekturę¹. Czyrowski uważa, że solidna znajomość dziejów Rosji jest konieczna, gdyż naród rosyjski od dawna dominuje w Europie środkowowschodniej. Poznanie historii tego narodu pozwoli lepiej zrozumieć historię innych narodów, takich jak Polacy, Ukraińcy, Białorusini, Litwini, Łotysze, Estończycy, Finowie, Rumuni, a także narody kaukaskie. Narody te i państwa nie tylko rozwiły w ciągu wieków swe kontakty z Rosjanami, ale i doświadczały niejednokrotnie ciężkich ciosów ze strony imperializmu rosyjskiego. Z ogólnych rozważań teoretycznych Czyrowskiego warto jeszcze zwrócić uwagę na silnie przezeń podkreśloną rolę mesjanizmu w dziejach Rosji.

Najistotniejsze w omawianej syntezie jest, moim zdaniem, to, że autor stanął zdecydowanie na stanowisku, iż identyfikacja początków Rosji z Rusią Kijowską jest założeniem błędnym, wręcz nieporozumieniem (misconception). Początki państwa rosyjskiego widzi w księstwach rostowsko-suzdalskim i włodzimierskim, a także w Wielkim Nowogrodzie. W ten więc sposób Czyrowski sprecyzował wyraźnie swe stanowisko w wielkim sporze historiograficznym na temat początków Rosji i Ukrainy².

Autor omawianej syntezy, podobnie zresztą jak i inni historycy amerykańscy i zachodnioeuropejscy, przywiązuje wielką wagę do okresu niewoli mongolskiej Rusi, uważając, że wywarła ona wielki wpływ na dzieje tego kraju poprzez wywarcie niezatartego piętna na psychikę narodu rosyjskiego. Tę syntezę pierwiastków słowiańskich i mongolskich w dziejach Rosji uważa Czyrowski za „unhappy fusion”.

Wartość ciekawej, choć miejscami dyskusyjnej, syntezy Czyrowskiego obniża fakt, iż autor, historyk przecież dużej klasy, zbyt publicystycznie ujmuje niejedno zagadnienie, a prezentyzm i dydaktyzm polityczny jest miejscami nie do przyjęcia.

Lepiej pod tym względem wypadła inna wielka synteza pióra M. Florinsky'ego, w dwóch tomach i trzech częściach (*From Kiev to Moscow* — do końca XV w., *The First Moscow Period* — od XVI w. do Piotra Wielkiego i *The St. Petersburg Period* — do Rewolucji Październikowej)³. Jest to niewątpliwie jedna z najlepszych, najgruntowniejszych historii Rosji, jakie kiedykolwiek ukazały się w języku angielskim, nawiązują-

¹ N. L. F. Chirovsky, *An Introduction to Russian History*, New York 1967; tenże, *A History of the Russian Empire*, t. I: *Grand Ducal Vladimir and Moscow*, New York 1973.

² Zob. N. Polonska-Vasylenko, *Two conceptions of the History of Ukraine and Russia*, London 1968 (toż po ukraińsku — *Dwi koncepcii istorii Ukraïny i Rosii*, Mjunchen 1964); P. Isajiv, *Przyczyny upadku ukraińskiej dierżawy w knjazi i kozac'ki czasy*, Rym 1975, s. 11—19.

³ M. T. Florinsky, *Russia. A History and Interpretation In Two Volumes*, t. I—II, New York (14th printing) 1969.

ca do najlepszych tradycji przedrewolucyjnej historiografii rosyjskiej. Za najistotniejsze osiągnięcia tej syntezy, będącej ponadto pomnikiem niewiarygodnej wprost erudycji, uważam zdecydowane podkreślenie zupełnej odrębności feudalizmu zachodnioeuropejskiego od stosunków prawnych panujących w państwach ruskich, odrębności, która zmusza autora wręcz do kwestionowania istnienia feudalizmu (przynajmniej w zachodnioeuropejskim znaczeniu tego słowa) w Rosji⁴.

Bardzo pobieżnie potraktowane są w syntezie Florinsky'ego dzieje Rosji XVII-wiecznej. Nic więc dziwnego, że autor nie ma cienia wątpliwości, iż początek potęgi Rosji i, rzec można w ogóle Rosji, to dopiero epoka Piotra Wielkiego, co jest już dzisiaj poważnie kwestionowane w historiografii światowej. W sumie jednak synteza Florinsky'ego jest pozycją niekwestionowanej wartości.

Bardzo tradycyjna, a zarazem niezwykle obszerna (995 str.), historia Rosji wyszła spod pióra A. Mazoura⁵, a jedną z najpopularniejszych książek o Rosji opublikowanych w USA zawdzięczamy S. Harcave⁶. Wydaje się, że książka ta, której pierwsze wydanie ukazało się w 1952 r., najbardziej w okresie powojennym ukształtowała znajomość dziejów Rosji wśród czytających Amerykanów. Piszącego te słowa mile zaskoczyła w tej książce dobra znajomość dziejów rosyjskiego XVII w., zrozumienie istoty rodzącego się problemu ukraińskiego i jego znaczenia dla Rosji oraz dla rywalizacji rosyjsko-polskiej. Natomiast bardzo poważne zamieszania dla kwestii pojęcia narodowości rosyjskiej, białoruskiej i ukraińskiej wniósł Harcave swymi rozważaniami na temat rzekomej jednolitości całego narodu ruskiego (Russian) w XVII w.⁷ Przyjęcie tych błędnych założeń pociągnęło za sobą dalsze nieścisłości, błędy, a nawet po prostu bałamutne wywody dotyczące np. rozwoju języka rosyjskiego przed XVIII w.

Poruszone tu przeze mnie problemy nie są, niestety, jedynymi kontrowersyjnymi tezami i opiniami zaprezentowanymi nam przez autora obszernej syntezy dziejów Rosji, tak poczytnej na terenie Stanów (przypominam — ukazało się już 6 wydań tej książki!).

⁴ „In the case of Russia the differences [między nią a Europą zachodnią — Z.W.] seem to have been so pronounced and fundamental as to make use the term »feudalism« a source of confusion rather than of enlightenment”, *op. cit.*, s. 108.

⁵ A. G. Mazour, *Russia. Tsarist and Communist*, Toronto, New York, London 1967. Warto wspomnieć, iż autor odnoszący się zresztą bardzo przychylnie do Polski i potępiający Katarzynę II za rozbiory, zaprzecza jednak jakoby rozbiory były wyłącznie winą jej, Fryderyka II i Marii Teresy i pisze (tamże, s. 161): „Internal weakness caused by absolute institutions and religious antagonism brought about by intolerance served as an invitation to aggression from outside”. Trudno jest się zgodzić z tym zdaniem autora, przynajmniej w części dotyczącej nietolerancji religijnej w Polsce.

⁶ S. Harcave, *Russia. A History, 6th edition*, Philadelphia, New York 1968.

⁷ Tamże, s. 66.

Synteza Harcave'a mimo wszystkich swych błędów przewyższa jednak znacznie pierwszy, powojenny „elementarz” historii Rosji dla Amerykanów, jakim była niewątpliwie popularna, o niewielkiej wartości praca Sołowiejczyka⁸. Znacznie lepiej wywiązali się ze swego zadania Walsh⁹, Lawrence¹⁰ i Dukes¹¹.

Z obiektywnie, bez zbędnych „mistycyzmów”, napisanej syntezy Walsha, poświęconej przede wszystkim dziejom XIX i XX w. warto zwrócić uwagę na ujęcie roli Piotra Wielkiego oraz na sprawy rozbioru Polski. Podobnie jak zdecydowana większość historyków amerykańskich, Walsh stoi na stanowisku, że dopiero Piotr I stworzył Rosję. Absolutnie nie docenia roli XVII w. w dziejach tego kraju.

Równocześnie pisze coś, co w gruncie rzeczy zaprzecza tej zasadniczej tezie. „Piotr zmienił nazwy i tytuły, ale nie zasadniczą formę rządów. Znacznie ważniejsze było, to, iż stworzył nową szlachtę i stan urzędniczy [officialdom], który częściowo zastąpi stary. Zorganizowane życie religijne ograniczył do departamentu państwowego, usuwając w ten sposób potencjalnego rywala”¹².

Przy omawianiu kwestii rozbiorów Polski pisze bardzo krytycznie o stanie Rzeczypospolitej w XVIII w. Podkreśla anarchię wewnętrzną, nędzę chłopów, brak wojska, nietolerancję religijną. Można się zgodzić z autorem, gdy pisze, że Polska nie była już wówczas państwem, ale jedynie luźnym zlepkiem około 50 czy 60 niezależnych państweczek¹³, przesadne jednak podkreślanie roli prześladowań dysydentów i dyzunitów, co miało być jedną z głównych przyczyn rozbiorów, nie może nie budzić sprzeciwu.

Wielką rolę Polski i problemu polskiego w dziejach Rosji z całym naciskiem podkreślił także Lawrence.

Najbardziej interesujące w syntezie Dukes, autora cennej pracy o reformach Katarzyny II¹⁴, jest moim zdaniem to, że widzi on początki potęgi rosyjskiej w 2 poł. XVII w. i wiąże je ściśle z panowaniem Aleksego Michajłowicza. Rozdział 4 pracy poświęcony temu zagadnieniu nosi tytuł „The Foundation of the Russian Empire, 1645—1698”.

Z niezwykle rzeczową i cenną książką Dukes kontrastuje dość wyraźnie niewielka praca syntetyczna Wessona¹⁵, której myślą przewodnią

⁸ G. Soloveyitchik, *Russia in Perspective*. By... with a Foreword by S. P. Gooch, New York 1947.

⁹ W. B. Walsh, *Russia and the Soviet Union. A Modern History*, Ann Arbor 1958.

¹⁰ J. Lawrence, *A History of Russia*, New York 1960.

¹¹ P. Dukes, *A History of Russia Medieval, Modern and Contemporary*, New York, St. Louis, San Francisco 1974.

¹² Walsh, *op. cit.*, s. 120.

¹³ Tamże, s. 153.

¹⁴ P. Dukes, *Catherine the Great and The Russian Nobility. A Study based*

jest właściwie to, że dzieje Rosji, łącznie z okresem radzieckim, to jakaś wielka mieszanina autorytaryzmu i mesjanizmu.

Nie ulega wątpliwości, iż największym wydarzeniem w amerykańskiej nauce historycznej — w dziedzinie, o której mowa — było ukazanie się w r. 1974 kolejnej syntezy dziejów Rosji, tym razem pióra R. Pipesa¹⁶, profesora Harvardu, emigranta z Polski, od r. 1965 dyrektora harwardzkiego Russian Research Center, autora wielu prac z historii Rosji i ZSRR. Amerykańska i światowa nauka historyczna otrzymały dzieło na wskroś oryginalne, jedną z najciekawszych syntez tego typu, jakie kiedykolwiek opublikowano, nie tylko zresztą w USA. Dzieło przy tym dość kontrowersyjne, spotkało się bowiem z kilkoma bardzo krytycznymi recenzjami, wśród których na specjalną uwagę zasługuje — moim zdaniem — artykuł napisany przez M. Szeftela¹⁷, emerytowanego profesora University of Washington w Seattle, znakomitego znawcy dziejów Rosji.

Punktem wyjścia do dalszych rozważań jest dla Pipesa analiza środowiska naturalnego. Środowisko to, ze względów klimatycznych, determinowało na terenach, na których rodziło się późniejsze państwo rosyjskie, krótkotrwały okres uprawy roli (farming season), zamykający się w granicach od 4 do 5,5 miesiąca w ciągu roku. Warunki klimatyczne oraz zacofana technika rolna doprowadziły do niezwykle małej wydajności rolnictwa rosyjskiego, i to od najdawniejszych czasów. Problem rolnictwa rosyjskiego nie polegał jednak na tym, że nie mogło ono wyżywić uprawiających ziemię, lecz na tym, iż nigdy nie potrafiło wyprodukować liczącej się nadwyżki.

Krytyka rolnictwa rosyjskiego à travers les siècles przeprowadzona przez amerykańskiego uczonego jest bezlitosna, ale też niewątpliwie przesadzona. Niektóre jednak źródła i opracowania historyczne przytoczone przez Pipesa dawały mu niewątpliwie podstawę do pesymistycznej oceny¹⁸. Wyjście ze ślepego zaułka rosyjskiego rolnictwa było jedno — ekstensywna, a nie intensywna gospodarka rolna. Sprzyjało to

On the Materials of the Legislative Commission of 1767, Cambridge 1967.

¹⁵ R. G. Wesson, *The Russian Dilemma: A Political and Geopolitical view*, New Brunswick 1974. Por. dość ostrą recenzję pióra A. J. Riebera, zamieszczoną w „Slavic Review”, vol. 3—4, no. 1, March 1975.

¹⁶ R. Pipes, *Russia under the Old Regime*, London—New York 1974.

¹⁷ M. Szeftel, *The Negative Appraisals of Russian Pre-Revolutionary Development* (Canadian—American Slavic Studies, 14, no. 1, Spring 1980). Drugą książką skrytykowaną przez Szeftela w tymże artykule jest również bardzo ciekawa praca świetnego znawcy zagadnienia E. Crankshawa pt. *The Shadow of the Winter Palace: Russia's Drift to Revolution 1825—1917*, New York 1976.

¹⁸ Np. A. Haxthausen, *Studien über die innere Zustände, das Volksleben und insbesondere die ländlichen Einrichtungen Russlands*, t. I—III, Berlin 1847—1852; W. O. Kljuczewskij, *Bojarskaja Duma DREWNIJ Rusi*, Petersburg 1912, s. 307.

z kolei rozwojowi kolektywnej, a upośledzenie indywidualnej uprawy ziemi. Stały głód nowej ziemi pod uprawę pchał Rosję do coraz to nowych wojen od momentu, gdy skończyła się ekspansja w tajdze, a zaczęło się parcie ku stepom i terenom czarnoziemiu na południu. Ten marsz Rosji ku urodzajnym ziemiom zakończył się jej pełnym zwycięstwem pod koniec XVIII w., po likwidacji chanatu krymskiego (1783) i Polski (1795). „W tym stanie rzeczy [tj. stanie rolnictwa i konieczności ekspansji — ZW] — pisze Pipes — organizacja militarna była koniecznością, ponieważ bez niej kolonizacja rosyjska, tak niezbędna dla gospodarczego przetrwania kraju, nie mogłaby zostać zrealizowana”¹⁹.

Stan gospodarki rolnej legł też u podstaw tego, że — według Pipesa — w Rosji ukształtował się patrymonialny system rządów, tj. taki, w którym nie ma zasadniczo różnicy między własnością prywatną panującego a państwem. Dalej pisze Pipes: „W państwie patrymonialnym nie istnieją żadne formalne ograniczenia władzy politycznej, nie ma panowania prawa ani wolności osobistych. Jednakże może to być wysoce sprawny system politycznej, ekonomicznej i militarnej organizacji, a wynika to z faktu, że ten sam człowiek czy ci sami ludzie — król czy biurokraci — dysponują zasobami ludzkimi i materialnymi całego kraju ... ludzie ci są przedmiotem w rękach rządzącej władzy”²⁰.

Państwo rosyjskie na całej przestrzeni jego dziejów uważa Pipes za państwo typu patrymonialnego, i to jest druga, zasadnicza teza jego pracy.

W tym państwie patrymonialnym idea władzy monarszej i cały system polityczno-ustrojowy nie opierały się ani na wzorce bizantyjskim, ani tym bardziej zachodnim, lecz oparte zostały na instytucjach i ideologii Złotej Ordy, która reprezentowała pierwszą scentralizowaną władzę polityczną, z którą książęta ruscy zetknęli się twarzą w twarz. Stąd wielki decydujący wpływ systemu mongolskiego w tworzeniu się państwowości rosyjskiej, co m. in. uzewnętrzniło się w rosyjskim słownictwie państwowo-administracyjnym i represyjno-karnym, zaczerpniętym w znacznym stopniu z języka tatarskich najeźdźców (np. kazna, denga, tamoźnia, jamskaja służba, nahajka, kandały, knut itp.).

Częściowy demontaż systemu patrymonialnego nastąpił w czasach Piotra I, ale Pipes twierdzi, że reformy tego władcy spowodowane były wyłącznie tym, że car i jego otoczenie zrozumiało, iż system trzeba zreformować, nie wytrzyma on bowiem parcia cywilizacji zachodniej i, o ile jej chociaż częściowo nie przyjmie, zawali się. Na potwierdzenie swej hipotezy przytacza Pipes m.in. zdanie cara Piotra wypowiedziane do kanclerza Ostermana i najbliższych współpracowników: „Nam nużna Jewropa na nieskolko diesiatkow liet, a potom my k niej dołżny powiernutsja zadam”.

¹⁹ R. Pipes, *op. cit.*, s. 20.

²⁰ Tamże, s. 23.

Niezwykłe interesujące są rozdziały o społeczeństwie, kościele, inteligencji, pełne bardzo ostrej krytyki. Odpowiedź caratu na radykalizację inteligencji była zdecydowana — nastąpiła szybka ewolucja ku państwu na wskroś policyjnemu.

Z niesłychanie ciekawej książki Pipesa zasygnalizowaliśmy zaledwie wybrane tezy i opinie, a więc materiał niepełny, czyli ipso facto subiektywny. Wystarczy to jednak do stwierdzenia, że książka jest niewątpliwie kontrowersyjna. I tak przykładowo przedstawiając ciemny obraz stanu rolnictwa Rusi Moskiewskiej i Rosji, nie widzi jednak Pipes tego, że ekstensywna uprawa ziemi pozwoliła Rosji na eksport zboża do Europy zachodniej już w XVI i na początku XVII w. Nie docenia autor znaczenia ekspansji bałtyckiej Rosji. Bardzo dyskusyjna jest jego teza, że „wotczinnoje gosudarstwo” średniowiecznej Rusi to to samo, co państwo patrymonialne. Stojąc na gruncie normańskiej genezy Rusi Kijowskiej, przechodzi do porządku nad zasadniczą sprawą, czy Ruś Suzdalsko-Włodzimierska, a później Moskiewska, stanowiła kontynuację państwową Rusi Kijowskiej czy nie. Przyjmuje bez dyskusji, że Suzdał, Włodzimierz i Moskwa były kontynuacją Kijowa. Pisząc o samodzierżawiu, nie uwzględnia Pipes zupełnie ewolucji, jakie pojęcie to przeszło w XIV—XVII w. Pojęcie samodzierżawia u Dymitra Dońskiego to zupełnie co innego niż to samo pojęcie w czasach Aleksego Michajłowicza. Najważniejszy mankament książki Pipesa polega chyba jednak na tym, iż ocenił on system polityczny Rosji, a właściwie jej dzieje, według zachodnioeuropejskich kryteriów, co na pewno nie jest w tym wypadku metodą adekwatną.

Rozmiary artykułu zmuszają mnie do zupełnie telegraficznego już zasygnalizowania czytelnikom kilku jeszcze innych syntez, zasięgujących na zainteresowanie. Poprawne kompendium wiedzy o krajach Europy środkowej (Polska, Litwa, Węgry, Rumunia, Turcja, kraje bałkańskie) dał historyk i dyplomata, Amerykanin węgierskiego pochodzenia, Tihany²¹, dzieje Słowian przedstawił rzeczowo i rzetelnie Dvornik²², obiektywny obraz jakże aktualnego zagadnienia stosunków chińsko-rosyjskich na przestrzeni wieków zaprezentował w obszernej syntezie Clubb²³.

W bardzo ciekawym studium syntetycznym J. Wieczyński podjął problem znaczenia pogranicza i kresów oraz ludności tam zamieszkałej w dziejach Rosji do końca XVIII w.²⁴ Wychodząc ze znanej teorii ame-

²¹ L. C. Tihany, *A History of Middle Europe. From the Earliest Times to the Age of World Wars*, New Brunswick 1976.

²² F. Dvornik, *The Slavs in European History and Civilization*, New Brunswick 1962.

²³ O. E. Clubb, *China and Russia. The „Great Game”*, New York—London 1971.

²⁴ J. L. Wieczyński, *The Russian Frontier. The Impact of Borderlands Upon the Course of Early Russian History*, Charlottesville 1976.

rykańskiego historyka F. J. Turnera, rozwiniętej następnie po II wojnie światowej przez W. P. Webba, o amerykańskiej „frontier”, spróbował Wieczyński dostosować tę koncepcję do historii innego, ogromnego terytorialnie kraju, tj. właśnie Rosji. Niezwykle ciekawe rozważania, miejscami oczywiście budzące wątpliwości, doprowadziły autora do konkluzji, że „to, co obserwujemy w historii Rosji ... nie jest zmaganiem sił moralnych i niemoralnych czy humanitarnych i barbarzyńskich, lecz długotrwałą walką między dwoma zasadniczymi czynnikami — reprezentującym porządek, lecz zarazem represyjnym mechanizmem państwowym, i wolnym, ale niezdiscyplinowanym i nieakceptowanym człowiekiem pogranicza [unlicensed frontiersman]”²⁵. Jako przykład owych „frontiersman” posłużyli mu głównie Kozacy.

Pobieżny rzut oka na syntezę amerykańskie w interesującej nas dziedzinie należy jeszcze tylko uzupełnić 3 wielkimi dziełami poświęconymi historii Żydów w Polsce i w Rosji. Syntezy Weinryba²⁶ i Barona²⁷ to dzieła wybitne, o najwyższym poziomie naukowym i godnym podziwu obiektywizmie.

Szczególnie interesujące są rozważania Weinryba o antysemityzmie, w których dochodzi do wniosku, że między godnym potępienia i amoralnym zjawiskiem antysemityzmu, przejawiającego się w prześladowaniach i używaniu przemocy, a zwykłym przeciwstawianiem się konkurencji ekonomicznej ze strony Żydów przez mieszczan i rzemieślników w dawnych miastach polskich nie można stawiać znaku równości. Konkurencja gospodarcza nie może być automatycznie poczytywana za przejaw antysemityzmu.

Weinryb podkreśla, że Żydzi w dawnej Polsce doceniali w pełni wolności i swobody, jakimi cieszyli się w kraju. Stosunek królów polskich do Żydów był życzliwy i opiekuńczy.

Złotym wiekiem Żydów w Polsce nazywa okres 1500—1650 również najwybitniejszy z żyjących znawców dziejów Żydów, emerytowany profesor Uniwersytetu Columbia, S. Baron, nb. pochodzący z Tarnowa. Tom 16 jego monumentalnego dzieła o społecznej i religijnej historii Żydów poświęcony jest Polsce i Litwie w XVI — poł. XVII w. Oparty na przebogatej bazie źródłowej i literaturze przedmiotu, daje chwalebne świadectwo polskiej tolerancji i zrozumienia ze strony Polaków dla narodu tak często i w różnych krajach prześladowanego.

²⁵ Tamże, s. 95.

²⁶ B. D. Weinryb, *The Jews of Poland. A Social and Economic History of the Jewish Community in Poland from 1100 to 1800*, Philadelphia 1973.

²⁷ S. Wittmayer Baron, *The Russian Jews under Tsars and Soviets. 2nd edition Revised and Enlarged*, New York 1976; tenże, *A Social and Religious History of the Jews. 2nd edition Revised and Enlarged. Late Middle Ages and Era of European Expansion 1200—1650* vol. XVI — *Poland and Lithuania 1500—1650*, New York, Philadelphia, London 1976.

Zasygnalizowane przeze mnie w niniejszym szkicu nieliczne przecież opracowania ogólne i syntezy amerykańskie, dotyczące dziejów Europy środkowej i wschodniej, świadczą nie tylko o ogromnym wzroście zainteresowania historią tej części naszego kontynentu, jaki obserwujemy po II wojnie światowej, lecz i o wysokim, na ogół, poziomie naukowym prac poświęconych temu zagadnieniu. Znajduje to jeszcze większy wyraz w licznych pracach monograficznych poświęconych tej samej tematyce. Ale to jest już temat do nowego szkicu czy większego studium.

R. G. SKRYNNIKOW

WYPRAWA JERMAKA NA SYBERIE

Wyprawa wolnych Kozaków Jermaka za Ural stała się początkiem przyłączenia Syberii do Rosji. Wydarzenie to od dawna przyciągało uwagę historyków. Zachowało się jednak bardzo niewiele źródeł na temat ekspedycji Jermaka, a w związku z tym nawet najprostsze problemy z nią związane wywołują dyskusję.

Dokumenty dotyczące Jermaka zachowały się w archiwach i zbiorach bibliotecznych w trzech warstwach. Pierwszą warstwę stanowią źródła powstałe bezpośrednio w okresie „zdobycia Syberii”. Minęło ok. 40—50 lat, nim tobołscy kronikarze zestawili wczesne relacje kronikarskie o Jermaku. Opierali się przy tym na wspomnieniach żyjących jeszcze jermakowców. Minęło ponad pół wieku nim chwycił za pióro historyk i zarazem kartograf S. Riemiezow, współczesny Piotra I. Napisana przez niego *Historia syberyjska* fascynuje mnóstwem „dokładnych” detali i wyjątkowym zorientowaniem autora. Riemiezowowi znane są daty przybycia Jermaka do różnych miejscowości, zmiany liczebności jego oddziału z dokładnością do jednego człowieka na różnych etapach jego wyprawy.

Autor ostatnich specjalistycznych prac o Jermaku, W. I. Siergiejew, podjął próbę odczytania na nowo całej historii syberyjskiej ekspedycji. Zgodnie z jego opinią przebieg ekspedycji był następujący. Jeszcze w 1578 r. Stroganowie po raz pierwszy wezwali Jermaka z Wołgi. 1 IX 1578 r. ataman z drużyną wyruszył na Syłwę i tam przezimował. W 1579 r. Kozacy dotarli za Ural i założyli zimowisko na przełęczy Tagilskiej. W 1580 r. osiągnęli Turę i spędzili zimę w Czingi Turze. W 1581 r. oddział zbliżył się do ujścia rzeki Toboń, lecz nie zdecydował się na szturmowanie stolicy Tatarów i podjął próbę powrotu na Ruś przez Tawdę. Potem Kozacy zmienili swój plan i zawrócili do dolnego biegu Tobołu, gdzie zupełnie bezczynnie spędzili kolejny rok. W trakcie swej 3-letniej wyprawy Kozacy poruszali się po syberyjskich rzekach „niespieszno”, „s iskusom”. W tym czasie stoczyli kilka 3-dniowych bitew z Tatarami oraz jedną 5-dniową, w której ich konie „brodziły po brzuchu we krwi”¹.

¹ W. I. Siergiejew, *K woprosu o pochodie w Sibir Drużiny Jermaka* (Wop.

Nowa chronologia marszu Jermaka opiera się na późniejszych, mniej pewnych źródłach i nie wytrzymuje krytyki.

Przekazy zebrane przez S. Riemiezowa w końcu XVII i na początku XVIII w. były w znacznej mierze legendarne. Oto jak wygląda początek syberyjskiej wyprawy według *Historii* Riemiezowa. Jermak wraz z Kozakami wyruszyli z czusowskich miasteczek i skierowali się w górę Czusowej ku uralskim przełęczom. Lecz nieomal od razu zgubili drogę i „nie dostali się Czusową na Syberię”, ponieważ skręcili nie na Sieriebriankę, lecz wcześniej na Syłwę. Zbyt późno zauważywszy swój błąd, Kozacy przezimowali na Syłwie. Jeżeli wierzyć Riemiezowowi, Jermak zablądził na Syłwie, mówiąc inaczej, na obszarach dziedzicznych dóbr Stroganowów. Zgodnie z księgami podatkowymi z 1579 r. okolice nad Syłwą należały do M. Stroganowa. Po obu brzegach rzeki znajdowały się jego wsie oraz młyn². Pozostaje zagadką, jak Kozacy mogli przepłynąć obok i nie zauważyć ich. Lecz to nie wszystko. Stroganow dał Jermakowi przewodników. Jest rzeczą dziwną, że zablądziili oni na Syłwie. Legenda o zimowaniu Jermaka na Syłwie powstała w Kugurze w końcu XVII w. Jej autorami byli miejscowi duchowni, którym zależało na uzasadnieniu legendy o zbudowaniu przez Jermaka w okolicach Kungura kaplicy, która zachowała się do ich czasów. Całkowicie fantastyczne są informacje *Historii* Riemiezowa, że na Turze Jermak zabił Czyngis-Chana i zimował w jego mieście Czingi Turze³.

W opowieści Riemiezowa „dokładne” daty i liczby są przemieszane z opisami „cudów” towarzyszących wyprawie Jermaka. Kozakom np. objawił się arcybiskup Nikoła. W przełomowym momencie sztandar z obliczem Zbawiciela sam uniósł się z łodzi i porwał oddział za sobą. Innym razem Bóg wraz z niebieskim rycerstwem obronił Kozaków przed poganami itd. Nie można odrzucać tych cudów, a jednocześnie traktować cały pozostały materiał jako wiarygodną historię.

Na 50 lat przed Riemiezowem wyprawa przyciągnęła uwagę tobołskich kronikarzy. Pierwszy krok uczynił energiczny Kiprian, pierwszy arcybiskup syberyjski. Rzecz nie w tym, że Cerkiew doceniła znaczenie bohaterskiego czynu pierwszych odkrywców ziemi syberyjskiej. Po prostu Kiprian zauważył wśród ludu wielką popularność imienia Jermaka i postanowił wykorzystać tę okoliczność w celu chrystianizacji pogańskiego kraju. Troszcząc się nie o historię, ale o potrzeby arcybiskupstwa, Kiprian nakazał modły za duszę Jermaka⁴.

Diakowie Kipriana zabrali się do dzieła w odpowiednim momen-

ist., 1959, nr 1, s. 123—127); tenże, *Istoczniki i puti issledowanija sibirskogo pochoda wołżskich kajakow* (Aktualnyje problemy istorii SSSR. Sbornik trudow, Moskwa 1979, s. 38).

² *Wypiska iz piscowych knig 1579 g.* (N. Ustriałow, *Imienityje liudi Stroganowy*, St. Petersburg 1842, przyp. 38—39).

³ *Sibirskije lietopisi*, St. Petersburg 1907, s. 313, 318.

⁴ P. G. Skrynnikow, *Rannije sibirskije lietopisi* (Istoria SSSR, 1979, nr 4).

cie. Wymierało pokolenie Kozaków znających Jermaka, tylko niektórzy jeszcze żyli. Jednych „starych Kozaków” diakowie odnaleźli w tobołskiej sotni, innych w przytułku. Relacje weteranów zanotowano i stały się one podstawą księgi zmarłych (spisu zmarłych), a później kroniki. Według weteranów, ich wyprawa na Syberię rozpoczęła się w 7089 r. od stworzenia świata, tj. w 1580—1581 r. po Chr.⁵ Wspomnienia Kozaków zawierają bezcenny materiał. Wymieniona przez nich data wywołuje jednak poważne wątpliwości. W jaki sposób weterani ją obliczyli? Data 7089 jest ściśle związana z przybyciem do Tobolska Kipriana w 7129 r.⁶ Prawdopodobnie Kozacy wychodzili z założenia, że w momencie przyjazdu Kipriana mieli za sobą 40 lat służby na Syberii. Kilkanaście (13 lub 14) lat później ci sami Kozacy oświadczyli, że służyli carowi „na Syberii w Tobolsku od chwili zdobycia przez Jermaka po 40 i 50 lat”⁷. Inaczej mówiąc, czas wyprawy określali w przybliżeniu, za pomocą zaokrąglonych liczb. Data, którą wymienili u schyłku życia, nie była dokładna.

Historia Jermaka interesowała nie tylko mieszkańców Tobolska. Stroganowie, usłyszawszy, że na Syberii miejscowy arcybiskup nakazał sporządzić krótką kronikę „zdobycia Syberii”, postanowili zdobyć kopię tej kroniki i rozkazali swym ludziom jej przerobienie.

Nadworny kronikarz Stroganowów nie przypominał puszkiniowskiego oddanego prawdzie Pimiena. Zbyt wyraźnie podporządkował swoją opowieść z góry powziętemu celowi. Przede wszystkim musiał zadbać o utrwalenie sławy swych gospodarzy. W tym celu uzupełnił tekst wcześniejszej kroniki tobołskiej całkowicie zmyślonymi informacjami o przybyciu Jermaka do dóbr dziedzicznych Stroganowów na 2 lata przed rozpoczęciem syberyjskiej wyprawy. „W tym samym [7087 — R. S.] roku, 28 czerwca” — zapisał kronikarz — „znad Włogi przyszli atamanowie i Kozacy, Jermak Timofiejewicz z towarzyszami do Czusowskich miasteczek ... spędzili oni w miasteczkach [Stroganowów — R. S.] 2 lata i 2 miesiące”⁸. Kronikarz chciał w ten sposób wykazać, że Kozacy byli przez 2 lata na utrzymaniu Stroganowów, w rezultacie czego zdążyli stać się ich sługami.

Idąc za obliczeniami kronikarza, można dojść do wniosku, że Jermak ruszył na wyprawę 29 VIII 7089 (1581) r. W tym wypadku kronikarz Stroganowów wyraźnie starał się być w zgodzie z datą (7089) znaną w kronice tobołskiej.

Kilka stron dalej kronikarz wniósł sprostowanie do swych chro-

⁵ E. K. Romanowska ja, *Sinodik jermakowym kazakam* (Izwestia Sibirskiego otdielenia AN SSSR. Seria obszczestw. nauk, nr 11 (176), wyp. 3, Nowosibirsk 1970, s. 20).

⁶ *Kniga zapisnaja*, Tomsk 1973, s. 18.

⁷ CGADA Moskwa, Sibirskij prikaz, f. 214, op. 6, d. 86, l. 88.

⁸ *Sibirskije lietopisi*, s. 9.

nologicznych obliczeń i zanotował, że Stroganowowie wysłali Jermaka na Syberię „latem 7090 roku 1 września”⁹. Na pierwszy rzut oka sprostowanie o 2—3 dni miało charakter nieistotny. Lecz w rzeczywistości kronikarz zrezygnował z daty tobolskiej i zastąpił ją inną. Zgodnie z przyjętym w Rosji kalendarzem rok rozpoczynał się 1 IX, z tego zaś wynika, że Kozacy wyruszyli na wyprawę nie w sierpniu 7089 r., lecz we wrześniu 7090 r. Tę nową datę kronikarz postanowił wzmocnić bardziej szczegółową opowieścią o napadzie wojsk syberyjskich na Permski kraj, co miało nastąpić w tym samym momencie, kiedy Jermak wyruszył za Ural. Oto jego opowieść. „W tym samym dziewięćdziesiątym roku, w dniu wielebnego ojca naszego Szymona Słupnika ... ksiązę Pełymski ... zwołał ułanów i murzów ziemi syberyjskiej, przyszedł na Czerdyń ... pod miasteczka Kankor i Kerdegan, a stamtąd ruszył pod Czusowskie miasteczka”¹⁰.

Stroganowowski kronikarz w odróżnieniu od tobolskich weteranów jako pierwszy określił dzień, w którym rozpoczęła się syberyjska ekspedycja Jermaka. N. M. Karamzin, S. M. Sołowjow, a za nimi inni historycy uwierzyli mu¹¹. W rzeczy samej, któż lepiej mógł wiedzieć niż Stroganowowie, kiedy posłali Kozaków za Ural? Posiadali oni wspaniałe archiwum, a nadworny kronikarz szeroko wykorzystał dokumenty tam przechowywane.

Najnowsze metody źródłoznawstwa pozwalają na ustalenie sposobu, w jaki powstał przytoczony wyżej tekst i w jakim stopniu jest on wiarygodny.

Staranne porównanie tekstów nie pozostawia wątpliwości, że nadworny kronikarz czerpał wiadomości głównie z dokumentów urzędowych Iwana IV, przechowywanych w archiwum Stroganowów. Oryginały tych akt zachowały się do naszych dni, co stwarza badaczowi niezwykle rzadką możliwość oceny metody pracy kronikarza nad jego źródłami.

W 3 co najmniej urzędowych dokumentach carskich znalazł kronikarz wzmianki o napaści pełymskiego księcia na Permski Kraj. Z tych samych dokumentów dowiedział się, że stało się to w dniu Siemiona. Pobieźnie przeczytawszy akta, wyciągnął wniosek, że mowa jest o jednej i tej samej napaści. Nie uwzględnił okoliczności, że akty sporządzone były z roczną przerwą i że jedynie późniejszy dokument wspomina imię Jermaka.

Przeczytajmy na nowo oryginały dokumentów Iwana IV. Dwa pierwsze sporządzone zostały w listopadzie—grudniu 1581 r. w odpowiedzi

⁹ Tamże, s. 10.

¹⁰ Tamże, s. 11—12.

¹¹ N. M. Karamzin, *Istoria gosudarstwa Rossijskiego*, t. IX, St. Petersburg 1812, s. 382; S. M. Sołowjow, *Istoria Rossii*, t. VI, Moskwa 1960, s. 696—698.

na skargę Siemiona i Maksima Stroganowów. Panowie donosili carowi, że „w dniu Siemiona” ich wsie i slobody spustoszył pełymski książę, a Nikita Stroganow, który znajdował się wówczas w ufortyfikowanym miasteczku Orle, nie przyszedł im z pomocą. Iwan IV uczynił wymówkę Nikicie i nakazał działać wspólnie z krewnymi¹².

Drugi dokument (z 16 XI 1582 r.) był odpowiedzią na skargę W. Pieliepielicyna, wojewody z Czerdynia. Wojewoda doniósł, że 1 IX jego twierdza została zaatakowana przez syberyjskich ludzi i księcia pełmskiego, a Stroganowowie nie tylko nie pomogli w nieszczęściu, lecz w dniu ataku „ze swych grodów wysłali Jermaka z towarzyszami zdobywać syberyjskie ziemie”¹³.

Jak widzimy, w carskich dokumentach opisane są napaści, które miały miejsce w różnym czasie i dokonane były na różną skalę. W pierwszej brało udział pełymskie (mansyjskie) książątko z niewielkimi siłami, natomiast w drugiej uczestniczyli także ludzie syberyjscy, tj. wojaska Kuczuma. W pierwszym wypadku mansyjczycy spalili bezbronne wsie i slobody Stroganowów, lecz nie odważyli się zaatakować ich miasteczek. W rok później żołnierze Kuczuma wspólnie z mansyjczykami uderzyli na Czerdyń, główną bazę Rosjan w Permskim Kraju.

W czasie pierwszego napadu w 1581 r. Jermaka najwidoczniej nie było w posiadłościach Stroganowów, w przeciwnym razie nie dopuściliby do pustoszenia osiedli przez mansyjczyków. O Jermaku mówi dopiero dokument z końca 1582 r. Nakreślona w nim sytuacja jest jednoznaczna. Ludzie Kuczuma zaatakowali carską twierdzę w 1582 r. w dniu, w którym Jermak wyruszył z wyprawą. Otrzymawszy doniesienie Pieliepielicyna, car zagroził Stroganowom niełaską i nakazał natychmiastowe zawrócenie Kozaków z wyprawy.

W kronice Stroganowów znaleźć można 3 różne daty rozpoczęcia wyprawy Jermaka. Daje to podstawę, by sądzić, w jej zestawieniu brało udział kilka osób. Jedna z nich prawdopodobnie miała w ręku nieco pełniejszy tekst upominającego dokumentu Iwana IV niż ten, który zachował się do naszych czasów. (Zazwyczaj moskiewscy diakowie jeden dokument przesłali starszemu Stroganowowi do Solwyczegodka, a drugi — młodszemu do Permu.) W przepisany przez stroganowskiego kronikarza tekście carskiego posłania wiadomość o wyprawie Jermaka ujęta jest w następujący sposób: „Donosił nam z Permu Wasilij Pieliepielicyn, że wy [Stroganowowie — R. S.] wysyłałiście ze swych grodów ... Jermaka z towarzyszami zdobywać syberyjskie ziemie 91/1582 roku 1 września”¹⁴.

Dlaczego kronikarz Stroganowów, znając dokładną datę rozpoczę-

¹² G. F. Miller, *Istoria Sibiri*, t. I, Moskwa 1937, przyp. s. 341—342.

¹³ Tamże, s. 342—343.

¹⁴ *Sibirskie lietopisi*, s. 14.

cia syberyjskiej ekspedycji (1 IX 1582 r.), nie wykreślił z tekstu omyłkowej daty (1 IX 1581 r.)? Dlaczego zestawiał kronikarski opis napaści wykorzystując dane, odnoszące się do różnych wydarzeń? Widocznie nieuważnie przeczytał carskie dokumenty, znalezione w archiwum Stroganowów. Jednakże jego omyłki nie należy tłumaczyć wyłącznie nieporozumieniem. Przypomnijmy, że kronika tobolska odnosiła początek wyprawy Jermaka do 7089 r. Właśnie tę kronikę nadworny kronikarz Stroganowów wziął za podstawę swej pracy. Opierając się na dacie tobolskiej, postarał się zbliżyć do niej daty odnalezione w aktach archiwum.

Dziwi fakt, że historycy nie zauważyli sprzeczności w tekście stroganowskiej kroniki i spośród 3 występujących tam dat (7089, 7090, 7091 r.) wybrali najmniej prawdopodobną. Od czasów N. M. Karamzina data ta stała się swego rodzaju aksjomatem. Nawet obecnie można ją znaleźć w każdym podręczniku szkolnym, specjalistycznej monografii czy wielotomowym wydaniu akademickim. Data ta, oparta na informacji kroniki Stroganowów, powinna być odrzucona, skoro ujawniono pochodzenie błędu kronikarskiego.

Carski akt upominający należy do najwcześniejszej warstwy dokumentów o Jermaku. Dokument ten jest bezpośrednim odbiciem wydarzeń. Kozacy wyruszyli na Syberię w obecności czerdyńskiego wojewody W. Pieliepielicyna 1 IX 1582 r., o czym natychmiast doniósł on carowi. Brak jest podstaw, by nie wierzyć wojewodzie.

W tym miejscu można by zakończyć: znaleziono wreszcie wiarygodne źródło, które kładzie kres wszelkim dyskusjom.

Istnieje jednak możliwość przeprowadzenia dodatkowej kontroli nowo ustalonej daty i przytoczenia całego kompleksu dokumentów, sporządzonych za życia Jermaka.

Najwcześniejszym źródłem, w którym wspomniane jest imię Jermaka, jest wiadomość sporządzona przez komendanta Mohyłowa Strawińskiego dla króla Batorego. W końcu czerwca 1581 r. komendant poinformował Batorego o ataku Rosjan na powierzoną mu twierdzę oraz wliczał nazwiska wojewodów carskich, którzy brali udział w napaści. Jako ostatni na jego liście figurowali Wasilij Janow — wojewoda dońskich Kozaków, i Jermak Timofiejewicz — kozacki ataman¹⁵. Wiadomości te zdobyli Litwini od jeńców i były one pewne. Jeńcy nieprzypadkowo wymieniali imię Jermaka obok imion innych wojewodów. Współtowarzysze atamana w wiele lat później wspominali o jego długiej służbie. Jeden z nich, Kozak Iljin, pisał w suplicie do cara, że „20 lat spędził z Jermakiem w polu”. Najwidoczniej przed litewską wyprawą Jermak miał już za sobą wieloletnią służbę w stanicach na południo-

¹⁵ M. Kojalowicz, *Dniownik posledniego pochoda karola Stiefana Batorija na Rossiju*, St. Petersburg 1883, s. 253.

wych granicach kraju. Świadcstwo Iljina potwierdził tiumeński Kozak G. Iwanow, który (według jego słów) odbywał państwową służbę „na Syberii przez 42 lata, a przedtem służył nam [carowi — R.S.] w stacji u Jermaka i z innymi atamanami”¹⁶. Po 20-letniej służbie Jermak zyskał sławę w armii jako stary bojowy dowódca.

List Strawińskiego, w którym wspomniane jest imię Jermaka, od dawna zwracał uwagę historyków. Prawie 80 lat temu N. W. Szlakow, opierając się na tym dokumencie, wyraził opinię, że Jermak, będąc pod Mohyłowem w czerwcu—lipcu 1581, nie mógł dotrzeć na Ural i rozpocząć wyprawę 1 IX tego samego roku¹⁷. N. W. Szlakow ograniczył się do tej tylko uwagi i nie zanalizował wszystkich źródeł na temat ekspedycji. Zaproponowana przez niego data (1582 r.) nie została dlatego przyjęta w literaturze. Aby usunąć sprzeczność zauważoną przez N. W. Szlakowa, historycy postawili błyskotliwą hipotezę, o jednoczesnym istnieniu 2, a może nawet 3 atamanów o imieniu Jermak Timofiejewicz. Jeden z nich znajdował się w 1581 r. pod Mohyłowem, a inny w tym samym czasie prowadził oddział przez uralskie przełęczce na Syberię¹⁸.

Uznając błyskotliwość tej hipotezy, spróbujemy skontrolować ją za pomocą dokumentów sporządzonych w tym samym czasie, co list Strawińskiego.

Głównymi towarzyszami Jermaka w syberyjskiej wyprawie byli atamanowie Iwan Kolco, Sawa Bołdyria, Nikita Pan i inni. Pod koniec wojny o Inflanty walczyli oni z nohajskimi Tatarami na Dolnym Powołżu.

Rosja poniosła klęskę i Wielka Orda Nogajska była gotowa do uderzenia na nią z tyłu. Na początku 1581 r. car Iwan wysłał z prezentami do Ordy W. Pieliepielicyna, przyszłego wojewodę czerdyńskiego. Dyplomaci moskiewscy nie zdołali powstrzymać Tatarów od wojny. Wówczas dyplomaci dali Tatarom do zrozumienia, że „astrachańscy i dońscy Kozacy” wywrą „zemstę” na Tatarach za ich najazdy, gdyż „powstrzymać swoich Kozaków już nie potrafimy”. Wołzańscy Kozacy błyskawicznie zrozumieli słowa carskich dyplomatów. Latem 1581 r. rozgromili Sarajczyk, stolicę Nogajskiej Ordy. Ów zuchwały najazd otrzeźwił nogajskiego chana, który niezwłocznie wysłał posłów do Moskwy.

Pokojowe gesty Ordy nie przeszkadzały jej w grabieżczych napa-

¹⁶ P. M. Gołowaczew, *Pokorienije Sibiri i licznost' Jermaka* (Sibirskij sbornik, t. I, Moskwa 1891, s. 175) *Russkaja istoričeskaja biblioteka*, t. I, St. Petersburg 1875, s. 401.

¹⁷ N. W. Szlakow, *Jermak Timofiejewicz lieto 1581 g.* (Żurnal ministierstwa Narodnogo proswieszczenija, 1901, ijul, s. 41).

¹⁸ A. A. Wiedieński, *Dom Stroganowych w XVI—XVII ww.*, Moskwa 1962, s. 62.

dach na Ruś. W tym samym czasie, kiedy 300 Tatarów nogajskich wyruszyło wraz z wysłannikiem Pieliepielicynem do Moskwy, inny oddział, liczący 600 szabel, ograbił okolice Tiemnikowa i Ałatyria. Wołzańscy Kozacy wiedzieli o napadach Tatarów nogajskich i traktowali ich zgodnie z prawem wojennym. Najpierw rozgromili nad rzeką Samarą oddział towarzyszący Pieliepielicynowi, a następnie rozbili grabieżców powracających spod Ałatyria.

28 VIII do Moskwy „przybiegli” Tatarzy ze świty nogajskich posłów, którzy udawali się do cara i donieśli, że „na Wołdze Kozacy Iwan Kolcow, Bogdan Barbosza, Nikita Pan i Sawa Bołdyria z towarzyszami” napadli na nogajskie poselstwo przy przeprawie pod wyspą Sosnową. W. Pieliepielicyn, towarzyszący nogajskiemu poselstwu, przybył do Moskwy 1 IX i potwierdził wiadomości o pogromie nad Wołgą¹⁹. Urząd poselski opisał sprawki atamanów natychmiast po wydarzeniu z protokolarną dokładnością.

Przytoczone dokumenty pozwalają ustalić z całkowitą pewnością, że główni współtowarzysze Jermaka — Iwan Kolco, Pan i Bołdyria, w sierpniu—październiku znajdowali się nie w permskich majątkach Stroganowów i nie na uralskich przełęczach, lecz na Dolnym Powołżu. Tradycyjną chronologię syberyjskiej ekspedycji (początek wyprawy 1 IX 1581 r.) może uratować tylko przypuszczenie, że sobowtórów miał nie tylko Jermak, lecz także jego główni współtowarzysze. Jermak walczył z Litwinami, Iwan Kolco, Pan i Bołdyria z nogajskimi Tatarami, a ich sobowtóry w tym czasie pokonywali Ural. Nonsensowność przypuszczenia o istnieniu sobowtórów jest oczywista. Miraż rozwiewa się sam, jeśli zrezygnujemy z błędnej daty i uznamy datę podaną w carskim dokumencie z 1582 r.

Wszystkie bez wyjątku dokumenty, sporządzone sa życia Jermaka i zachowane w oryginale, są ze sobą zgodne. Dokładnie i jednoznacznie wskazują, że Jermak wyruszył na wyprawę 1 IX 1582 r.

Wyodrębnienie kompleksu najwcześniejszych i całkowicie pewnych świadectw o życiu Jermaka i jego współtowarzyszy pozwala ujawnić pomyłkę co do daty, będącej jedną z podstawowych w historii średnio-wiecznej Rosji.

Zachował się carski dokument z 7 I 1584 r., na podstawie którego widać, że car Iwan IV dowiedział się o zdobyciu Syberii od posłańców Jermaka nie później niż latem—jesienią 1583 r. i natychmiast rozkazał przygotowywać „zimową wyprawę” na Syberię²⁰. Wynika stąd, że „zdobycie Syberii” miało miejsce między 1 IX 1582 r. a wiosną 1583 r., kiedy Jermak wysłał gońców do Moskwy z wiadomością o zwycięstwie. Wspomnienia tobolskich weteranów są zgodne ze świadectwami doku-

¹⁹ CGADA, f. 127, kn. 10, 11. 65, op. 140—142, 147—149.

²⁰ G. F. Miller, *Istoria Sibiri*, t. I, przyp. s. 343—344.

mentów. Weterani pamiętali, że weszli do Kaszłyka w dniu św. Dymitra Siełunskiego²¹. Wspomniane święto przypada na dzień 26 X. Wspomnienia weteranów nie są oczywiście tak pewnym źródłem, jak oryginalne dokumenty. Kozacy mogli pomylić się o kilka dni lub tygodni. Trudno jednak wyobrazić sobie, by zapomnieli, że zwyciężyli właśnie jesienią.

Zatem jermakowcy pokonali drogę od Czusowej do Irtyszu nie w ciągu 2—3 lat, lecz w 2—3 miesiące.

Pojawia się problem, czy istnieje fizyczna możliwość pokonania odległości od Czusowej do Irtysza w tak krótkim czasie.

Studenci permskiego uniwersytetu przeprowadzili eksperyment. Powtórzyli na łodziach drogę Jermaka, co zajęło im 4 miesiące. Ich przykład potwierdził, jak ograniczona jest możliwość eksperymentu w historii. Oceniając ich doświadczenie, należy wziąć pod uwagę, że w ciągu minionych 400 lat uralskie i syberyjskie rzeki stały się płytsze. Łodzie studentów nie są szybkimi kozackimi czółnami, a studenci Kozakami.

Proste obliczenia podpowiadają, że flotylla Jermaka płynęła przeciwko prądowi około 300 km. Następne 1200 km kozackie czółna płynęły z prądem syberyjskich rzek. Właśnie dlatego odległość do Irtysza Jermak mógł pokonać w ciągu 2 miesięcy.

Uściślenie chronologii w nieunikniony sposób prowadzi do rewizji całej historii pierwszej syberyjskiej ekspedycji.

Należy odrzucić jako niewiarygodne opinie na temat 3-letnich krwawych walk, które rzekomo prowadził Jermak w drodze do Kaszłyka. W rzeczywistości stolica chanatu syberyjskiego Kaszłyk została zdobyta nie w rezultacie długich krwawych walk, lecz gwałtownym natarciem Kozaków.

Tłum. Andrzej Orzechowski

²¹ *Sinodik jermakowym kazakam*, s. 20.

WOJCIECH ST. MAGDZIARZ

KSIĄŻĘTA I DIUKI XVII-WIECZNEJ FRANCJI

Wypada rozpocząć od terminologii, od sporu o słowa. Bo słowo „diuk” nieobecne jest w wielu polskich encyklopediach okresu międzywojennego, brakuje go też później długo w słownikach jęz. polskiego, dawnej polszczyzny, wyrazów obcych. Słowniki francusko-polskie oddają „duc” przez „książę”, podobnie włoskie („duca”), angielskie („duke”). A przecież słownik polsko-niemiecki zna polski wyraz „diuk” (Herzog, französischer Adelstitel); za to odwrotnie niemieckie „Duchesse” przekłada na „księżna”¹. Filologicznie to poprawne o tyle, że u progu naszego języka np. „dux praedictus” znaczyło „xązań przerzeczzone”². Tyle że obok formy „dux, ducis” łacina nasza znała „duca, ducae”³. I choć dla języka wykształconego do ok. 1500 r. nie uznano tej formy za polską⁴, w XVI w. napotyka się formy „duka”, „duk” głównie na użytek obcy jako ogólne określenie kategorii, przy obcym nazwisku: Hetman Hispański Duca de Alba⁵. Później, w XVII w. obcych zaczyna się rozumieć już tylko na własny obraz i podobieństwo. We Francji S. Simon pisze o polskich możnowładcach tak, jakby chodziło o francuskich, łącznie z płynnością nazwisk: np. pierwszy mąż Marysieńki Sobieskiej to u niego Radziwiłł, książę Zamojski. A XX-wieczni wydawcy powtarzają to za swoim autorytetem⁶. U nas zaś Brückner nie doszukał się diuka w języku uformowanym do ok. 1763 r., choć duk, granduk potrzebny był mu do wywiedzenia dukata i duktu. Wtórny widocznie nabytek, diuk, stanie się obok księcia określeniem dodatkowym, współironicznym, jak graf obok hrabiego⁷.

Język ma swoje własne prawa rozwoju. I nie ma powodu, by język polski miał naśladować francuszczyznę. Ale w literaturze historycznej konieczne jest, by opis był adekwatny do opisywanej rzeczywistości.

¹ J. Piprek, J. Ippoldt, *Wielki słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski*, Warszawa 1971.

² *Słownik staropolski PAN*, t. III, s. 422.

³ *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, t. III, Wrocław 1969—1974.

⁴ *Słownik staropolski*.

⁵ *Słownik polszczyzny XVI w.*, Wrocław 1971, s. 7.

⁶ S. Simon, *Mémoires*, éd. Pleiade, t. 7, Index.

⁷ A. Brückner, *Słownik etymologiczny*, Kraków 1927, s. 103, 88, 277.

A dla historii monarchii francuskiej nieobojętne jest zróżnicowanie między dwoma tytułami — prince i duc. Trzeba więc chyba zastosować tu technikę wobec pojęć i opisu podobną do tej, jaką matematyka stosuje wobec znaków i równań — przyjąć założenia.

Przyjmijmy, że diuk znaczy tyle co duc, jako ekwiwalent, ograniczając pole znaczenia słowa książę na ten raz do ekwiwalentu prince, tak jak na prince przekładali Francuzi tytuły książęce naszych magnatów. Co w encyklopedycznym, telegraficznym skrócie można powiedzieć o takim zróżnicowaniu?

W łacinie średniowiecznej princeps znaczyło tyle co dominus: *praeclarus dominus dux = praeclarus princeps dux etc.*⁸ Toteż gdy ok. 1120 r. pojawi się książę w języku francuskim, termin ten oznaczać będzie każdego posiadającego suwerenność z tytułu dziedzicznego i osobistego (oczywiście suwerenność w średniowiecznym tego słowa znaczeniu); samego sobie pana, czy sobiepana, można przełożyć na polski. Taki sens utrzyma się w francuskim języku klasycznym, przy czym książę będzie tam znaczyło także tyle, co panujący⁹, oprócz tego, że oznaczać będzie noszącego tytuł książęcy. Co nie mogło być obojętne dla stosunku monarchii do tego tytułu — wówczas, gdy porządkować ona będzie swój stan spraw, w tym sprawy elity władzy, w której tytuły, precedencje etc. nie tylko wyrażają na zewnątrz wzajemne powiązania i oddziaływania, ale też stanowią rodzaj kodu, normującego („programującego”) je od wewnątrz. Toteż w XVII-wiecznej Francji książęta to przede wszystkim (dla niektórych — wyłącznie) książęta krwi.

Był grudzień 1576 r., roku powstania Ligi, gdy Henryk III zapewnił im formalne pierwszeństwo przed wszystkimi innymi, niezależnie od ich kondycji. W zamyśle mógł to być sposób na zabezpieczenie się przed roszczeniami Gwizjuszy. Skutek doraźny był żaden. Za to akt ten ostatecznie zamknął emancypację książąt krwi spomiędzy wielkich feudałów¹⁰. Wyodrębnił ich, odcinając kategorie pośrednie, np. pretendentów takich, jak panowie de Courtenay, którzy wywodzić się mieli od Ludwika Grubego. Decyzja ta była ostateczna, choć nieraz składać będą dokumentacje swych pretensji i choć zasadności ich nie kwestionowano, pozostaną one bez skutków prawnych¹¹.

Zasady były takie: syn króla panującego nazywa się synem Francji i tworzy odrębną, wyższą kategorię książęcą. W XVII w. jeszcze jego syn, syn królewicza, nazwany wnukiem Francji, jest kategorią sam dla siebie. Nie udało się natomiast rodzinie brata Ludwika XIV, Filipa

⁸ *Słownik łaciny...*, t. III, s. 930.

⁹ Simon, *op. cit.*, t. 2, s. 474.

¹⁰ J. P. Labatut, *Les ducs et pairs de France au XVII-es*, Paris 1972, s. 61, 86. Por. G. Lepointe, *Histoire des institutions et des faits sociaux*, Paris 1963, s. 443.

¹¹ Simon, *op. cit.*, t. 6, s. 1102—1104; por. t. 7, s. 298.

Orleańskiego, wymusić utworzenia jeszcze jednego szczebla — prawnu-ka Francji. Trzecie pokolenie „degraduje” do kategorii książąt krwi. Książęta ci uhierarchizowani byli w czasach nowożytnych wedle stopnia pokrewieństwa do panującego króla, niezależnie od tytułu feudalnego związanego z przyznanym im apanażem. Nie była to grupa liczna. W XVII w. doliczyć się można wśród książąt krwi najwyżej 5 mężczyzn żyjących jednocześnie, z czego pełnoletnich (w ich przypadku znaczyło to wówczas 15 lat) przeważnie 2—3, wyjątkowo 5. Nie przeszkadzało to współczesnym widzieć w nich odrębną grupę społeczną, stojącą ponad hierarchią szlachecką.

Oprócz legalnych książąt krwi królewskiej byli książęta zalegalizowani. Wcześniej już, zwłaszcza w XVI w., Francja знаła legalizację pozamażeńskich synów swoich władców. Dopiero jednak Henryk IV utworzył rangę książąt zalegalizowanych. Nie wszystkie z jego 9 dzieci (nie licząc ślubnych) potraktowane zostały jednakowo. Specjalnie zostali wyróżnieni zwłaszcza synowie Gabrieli d'Estrées, którą król miał poślubić, w czym przeszkodziła tylko jej śmierć¹². Starszy, César, légitimé de France, już poprzez wiek niemowlęcy i dzieciństwo wynoszony po szczeblach nadań i zaszczytów, w r. 1609 w dokumencie swojego ślubu tytułowany jest Wielki i Potężny Książę Cezar, syn naturalny Króla¹³. To, co po przecinku, uzasadnia tu to, co przed przecinkiem. I tak pozostanie — jego młodszy brat już za Ludwika XIII uświetni na dworze papieskim w Rzymie swoją osobę jako oficjalnego reprezentanta Francji, m.in. tytułem Brata naturalnego Majestatu Arcychrześcijańskiego¹⁴. Jeszcze niewiele wcześniej syn Henryka II nie podkreślał, ale zacierał ślady swego pochodzenia. Jego podpis, Henri, bâtard d'Angoulême zmieni się w Henri B. Angoulême. Wreszcie opuści to B jako zbędne¹⁵.

Samo wyniesienie dzieci pozaślubnych nie budzi protestów wśród wielkich panów, jak ich wówczas nazywano. Bo dlaczego, skoro ślub uważany był za „sakrament mieszczański”?¹⁶ Budzi go jednak utworzenie osobnej rangi książęcej, przede wszystkim tzw. rangi pośredniej. Henryk IV mógł tu naśladować swego poprzednika, który utworzył rangę pośrednią, tzn. bezwzględne pierwszeństwo po książętach krwi, dla dwu spośród swoich faworytów, co potwierdził regulaminami porządku na dworze i w radach królewskich, gdzie mieli zastrzeżony dostęp i pierwsze miejsca. Następca, który zniósł rangę pośrednią dla tamtych, wprowadził ją w 1610 r. dla swoich synów — braci Vendôme. Śmierć

¹² Labatut, *op. cit.*, s. 343.

¹³ Th. Godefroy, *Le cérémonial françois*, t. 2, Paris 1649, s. 56.

¹⁴ *Archives curieuses de l'histoire de France*, seria 2, t. 1, Paris 1838, s. 263.

¹⁵ Labatut, *op. cit.*, s. 343.

¹⁶ M. Magendie, *La politesse mondaine et les théories de l'honneteté en France*, Paris 1925, s. 93.

jego w tym samym roku sprawiła, że ranga pośrednia została zniesiona. Nie oznaczało to jednak zniesienie ich rangi książęcej, skoro domagający się w okresie Frondy takiej samej rangi wymienią m. in. bastardów Francji jako pierwowzór prerogatyw, które chcieliby otrzymać¹⁷.

W czasach Ludwika XIV, dbałego ojca dzieci pozaślubnych, od r. 1666 książęta tej kategorii gromadzą coraz to nowe wyróżnienia i honory — samo ich wyliczenie przez S. Simona zajmuje wiele stron¹⁸. Ich ostatecznym wyniesieniem jest zrównanie ich z książętami krwi, łącznie z prawem dziedziczenia korony — późne już i krótkotrwałe, które przyczyni się do przekreślenia znacznej części ich przywilejów, ponieważ łamało prawa fundamentalne — niemożliwość dysponowania koroną przez władcę. Wyniesienie to dotyczy tylko ich samych — potomków Ludwika XIV. Ale nim to nastąpi, przez znaczną część panowania tego władcy jest to osobna kategoria książęca, coraz to umacniająca wpływy i odgrywająca znaczną rolę. W tym też okresie król wynosi wraz ze swymi dziećmi nie tylko Vendôme'ów, ale „z mocą wsteczną” uksiążęcony został diuk d'Angoulême, syn Karola IX, co budziło rozbawione zgorznienie S. Simona. Chodziło tu przede wszystkim o sztuczne przedłużenie wstecz tradycji. Zabieg ten był skuteczny — syna Karola IX wymieniać się będzie jako pierwszego z potomków tego rodzaju, wyniesionych tak wysoko¹⁹.

Przy tej okazji uregulowana została też sprawa rodu de Longueville, potomków nieślubnego syna nie króla zresztą, lecz brata i syna królewskiego, który dwukrotnie, już za Karola IX i w okresie Frondy, uzyskał legalizację jako książę krwi francuskiej, za każdym razem jednak parlament, zapewne zgodnie z intencją królewską, odmówił rejestracji tego aktu. Charakter książęcy Longueville'ów nie ulegał mimo to wątpliwości. Jako suwerenowie Neuchâtel, odziedziczonych przez jeden ze świętych mariaży, jakie zawierali w XVI w., należeli oni do innej kategorii książąt — książąt zagranicznych²⁰.

Kategoria to osobliwa, gdyż negowano w ogóle jej istnienie. Jedni, nie mający tych uprawnień, chcieliby sprowadzić rzecz do chimerycznych urojeń, które król zbywa bezwartościowymi (jak na ten raz) przywilejami honorowymi. Inni, do kategorii tej należący, chcieliby widzieć w uzyskanych przywilejach prerogatywy własnego tylko rodu; odmawiają natomiast innym, współdzielącym z nimi te przywileje, tytułu książęcego, którego posiadanie miało być fundamentem tych drobnych, ale tak wysoko cenionych wyróżników. Samo to, że tak uparcie starano

¹⁷ M. Monglat, *Memoires* (Collection des mémoires, col. Petitot, t. 50, s. 195).

¹⁸ Simon, *op. cit.*, t. 94, s. 345.

¹⁹ Tamże, s. 220 nn.; Monglat, *op. cit.*, s. 243.

²⁰ Simon, *op. cit.*, t. 2, s. 876, 883; Labatut, *op. cit.*, s. 195.

się je podważyć, podnosiło ich wartość. Podobnie też stałe występowanie przeciw kategorii książąt zagranicznych jako takiej (bez wątpliwości odnośnie do osób, które nazwa ta obejmuje) przeczy wątpliwościom co do jej istnienia. Sami zaś książęta zagraniczni występują względnie solidarnie, gdy zachodzi potrzeba obrony nikłych wyróżników, wobec stanowiska parlamentu paryskiego przeczącego u schyłku XVI w., by we Francji mogli istnieć inni książęta niż książęta krwi²¹.

Książę i księstwo pojawiają się jako samoistny tytuł feudalny we Francji w późnym średniowieczu — w XIV w., jeśli sądzić na podstawie odnotowania obecności formy principaltie²², oznaczającej tytuł księżęcy i ziemie podległe księciu z tego tytułu. W tym samym czasie pojawiają się i naturalizują we Francji przedstawiciele rodzin udzielnych władców spoza terytorium monarchii francuskiej. Ich to, na równi z książętami krwi, zaszczycono tym tytułem. Podnosiło to powagę dworu francuskiego na forum międzynarodowym, nadto ci przybysze, związani, wydawałoby się, z monarchą udzielającym im przywilejów, mogli stanowić przeciwwagę miejscowych wielmożów. Wiek XVI, który m. in. wykazał złudność podobnych kalkulacji na dłuższą metę, przyniósł u swego schyłku zmianę tej polityki²³.

W 1581 r. Gwizjusze uzyskali jednak dla domu lotaryńskiego pozycję wyjątkową — pierwsze miejsce po książętach krwi z tytułem księżęcym. Był to być może rodzaj kompromisu; rok wcześniej bowiem wydane z ich inspiracji dzieło udowodniało ich rzekome pochodzenie w prostej linii od Karola Wielkiego, traktując Walezjuszy jako uzurpatorów²⁴. Była to jednak zarazem pułapka: skoro król mógł nadać im ten przywilej, mógł nadać i innym. Istotnie, już u progu XVII w. Lotaryńczycy dzielą swój tytuł księżęcy z 5 rodzinami będącymi bocznymi odroślami innych dynastii. Wreszcie połowa XVII w. przyniesie uzupełnienie tej kategorii książętami zagranicznymi wywodzącymi się ze szlachty francuskiej, co obniży prestiż kategorii książąt zagranicznych i przyczyni się do wchłonięcia ich w przyszłości na powrót do hierarchii „arystokratycznej”. Będzie to jednak miało miejsce w XVIII w.

Pojawienie się księcia jako tytułu wiązało się też z kreacją u schyłku średniowiecza i, przede wszystkim, w XVI w. miniaturowych (w proporcji do dawnych „państw” feudalnych) księstewek, takich jak Poix — zamek z miasteczkiem i kilkoma parafiami, czy Henrichemont — parafia w diecezji Bourges. Księstwa takie przynosiły znaczne dochody i właścicielom, i mieszkańcom dzięki licznym przywilejom finansowym. Znajdowały się one często w rękach możnych rodów, stanowiąc drobną

²¹ *Etat de France*, Paris 1681; *Au Palais*, t. 1, s. 565—582; Labatut, *op. cit.*, s. 35; Simon, *op. cit.*, t. 2, s. 91.

²² P. Robert, *Dictionnaire*, Paris 1966.

²³ Labatut, *op. cit.*, s. 55—56.

²⁴ L. S. Simon, *Écrits inédits*, t. 5, Paris 1880—1893, s. 44—45.

częstkę ich fortuny. Stanowisko parlamentu i w tym wypadku było negatywne, uznano w nich bowiem właściciele księstw, ale nie książąt, a więc bez prawa do rangi książęcej²⁵. Nie wzbraniano jednak używać znaczniejszym spośród nich tytułu książę przy nazwisku jako formy tradycyjnej; zwyczaj taki, np. w rodzinie la Rochefoucauld, kazał najstarszemu synowi za życia ojca, tj. póki nie przejmie po jego śmierci (rezygnacji) nazwiska diuka de la Rochefoucauld, nazywać się książę de Marcellac. Różnica polegała na tym, że książęta zagraniczni byli nimi z nazwiska rodowego, a nie używanego aktualnie, skąd książęta domu lotaryńskiego nazywają się hrabia d'Armagnac, hrabia Harcourt, diuk d'Elbeuf czy Guise etc. Z czasem jednak „książęta-parweniusze”, zwłaszcza Rohanowie, poczynają przyjmować tytuł książęcy jako składową nazwiska używanego jako „imię własne” — książę de Guéméné, książę de Soubise etc., by uniknąć takiego przypadku, jaki był udziałem rodziny La Tour d'Auvergne: Ludwik XIV zabronił umieścić na grobie jednego z nich, wicehrabiego de Turenne, zwanego Tureniuszem Wielkim, tytułu książęcego, mimo zyskania przez ten ród rangi książąt zagranicznych (1651 r.). Z biegiem czasu nawet Lotaryńczycy, skądinąd długo strzegący swojej odrębności i nie posuwający się do takich sztuczek, przejmą ten zwyczaj, co również przyczyni się do zatarcia różnic między książętami tzw. zagranicznymi a diukami.

Tymczasem w XVII w. jeszcze diuka z kilku punktów widzenia można by wręcz określić jako przeciwieństwo księcia. Jednym z takich momentów, którego znaczenie w XVII w. podnoszono, jest proveniencja. Jak książę w punkcie wyjścia i z założenia jest księciem „sam z siebie i dla siebie”, tak diuk jest diukiem z „czyjejś (swego władcy) nominacji i dla kogoś”, gdyż jest to nazwa urzędu. Z czasem dopiero (choćby z perspektywy historii uznać ten czas za względnie krótki) diukowie, nazwijmy ich, drugiej generacji staną się książętami — nb. w tym mniej więcej czasie pojawia się w organizującej się i wkraczającej do Europy Polsce *dux* jako ekwiwalent łaciński władcy państwa, ale i tutaj, obok tego znaczenia, pojawi się sens pierwotny — „*duces ... exercitus* »wojewodij« *nominantur*”.

Charakter książęcy feudalnych diuków drugiej generacji nie był jednak wynikiem ich tytułu. System drabiny feudalnej nie mógł zawierać się do końca w hierarchii tytułów po prostu dlatego, że nie był systemem teoretycznym wdrażanym przez jakąś instytucję, ale powstawał stopniowo, kształtowany raczej przez okoliczności niż jakąś przyjętą zasadę organizacyjną. We Francji, niezależnie od państw diuków złożonych z wielu hrabstw, istniały hrabstwa będące takimi samymi państwami: hrabiowie Flandrii, Szampanii, Andegawenii, Prowansji czy Bretonii byli książętami w niczym nie ustępującymi diukom, niezależ-

²⁵ *Etat de France*, t. 1, Paris 1684, s. 598—600.

nie od faktu, że niższość tego tytułu odda i utrwali heraldyka. Różnica polegała na tym, że feudalnymi książętami są wszyscy, początkowo nieliczni, diukowie, a tylko niektórzy spośród licznych hrabiów. Stąd może nowa nazwa, która objąć ma największych feudałów, pierwszych wasali korony, bierze początek z roszczeń hrabiego Flandrii (1109); jest to tytuł para Francji. Pierwsza wzmianka o nich w źródłach pochodzi z 1216 r., wówczas już jest to tytuł traktowany jako odwieczny, wraz z legendą o parach Karola Wielkiego²⁶.

Tytuł para jest w pierwszym rzędzie afirmacją niezależności w formie przywileju sądowego (sądzenie tylko przez równych sobie). Z czasem, gdy parowie chcą kontrolować sprawy całej monarchii, wejdą m. in. w skład parlamentu paryskiego, przyczyni się to do tworzenia się, w czasie jeszcze późniejszym, quasi-urzędniczego charakteru tych *parres curiae et domus*.

Proces wiodący od klasycznego feudalizmu do monarchii absolutnej ma w sobie coś z samozagłady tego systemu. Narastające roszczenia i wręcz wyrywanie władcy przywilejów przez aktualnie wynoszonych sprawia, że przywileje te tracą na znaczeniu. Jest to skutek mądrej polityki monarchii, która przerodzi się w szczęśliwą dla niej tradycję: nie rozpaczliwej obrony przed roszczeniami, ale umacniania się władzy królewskiej jako dawcy przywilejów; główną troską władców stało się przede wszystkim utrzymanie monopolu szafarza przywilejów, obojętne, czy były one zdobywane siłą, czy też nie. Ten „otwarty charakter” monarchii jako systemu sprawi, że nawet jeśli momentami jest hamulcem, generalnie rzecz biorąc okaże się siłą motoryczną przekształcania się Francji w państwo nowożytne. Można natomiast zastanawiać się, czy i w jakiej mierze zmiana zapoczątkowana w XVII w. i trwająca poprzez w. XVIII rozpaczliwa obrona status quo, wreszcie status quo ante, przyczyni się do ostatecznego jej upadku.

W wypadku parów i diuków widać wyraźnie ten otwarty początkowo charakter i jego późniejsze zamknięcie się. Bardzo powolnemu i długotrwałemu wchłanianiu przez domenę królewską państw feudalnych, czyli według nomenklatury nowożytnej, powrotu oderwanych prowincji do korony, towarzyszyły od XIII w. nadania parostw coraz liczniejszym diukom, hrabiom, wreszcie „prostym” baronom. Do czasów Karola IX nominowano ich ok. 30. Proces ten jest wystarczająco znaczny, by budzić u historyków domniemanie premedytacji. Wreszcie w w. XVI, w momencie całkowitego rozpadu i utraty znaczenia parostwa, monarchia absolutna unormuje rzecz po swojemu: edykt z 1576 r. znosi całkowicie kategorię parów nie posiadających tytułu diuka oraz parów bez *lenn*, z wyjątkiem książąt krwi, którzy są parami z samego urodzenia, jak np. ówczesni hrabiowie de Soissons. Diukowie wówczas jednak,

²⁶ Labatut, *op. cit.*, s. 49.

a zwłaszcza później, w XVII w., niewiele mają wspólnego z dawnymi książętami feudalnymi.

Wykorzystując szansę, jaką daje im erygowanie nowych diukanałów dzięki roszczeniom potężnych feudałów, monarchowie francuscy przydają do istniejących diuków nowe kategorie — późniejszych książąt krwi i zagranicznych. Takie kreacje są pierwszym etapem ich wyodrębnienia jako książąt. To nowe pokolenie jest jednak w najlepszym wypadku generacją pośrednią, ponieważ współistnieją w czasie i posiadają podobne prawa, jak klasycznie książęta feudalni (ostatniego z nich, hrabiego Flandrii, oderwie od Francji dopiero traktat madrycki 1526 r.). Uzyskanie przez tę pośrednią generację rangi książęcej *de nomine* nie tylko ułatwiła im ostateczne pogodzenie się z utratą charakteru książęcego *de facto*, ale w przedmiotowej sprawie celem głównym dla nich stała się strona właśnie rangi książęcej. Bez protestów też będą widzieć pojawianie się nowej generacji diuków, wywodzących się ze szlachty najczęściej kilkupokoleniowej, ze szlachty „prostej”, ale wyniesionej przez piastowane urzędy nadworne. Te nowe erekcje narastają lawinowo. Henryk II mianował, bo tak to można określić, 2 diuków pochodzenia szlacheckiego, Karol IX — 3, Henryk III — 6, Henryk IV — 4, Ludwik XIII — 15, wreszcie w czasach Ludwika XIV — 21 do 1661 r., 36 — od 1661²⁷.

Ta nowa grupa czy kategoria społeczna będzie tą, która najsilniej atakować będzie w XVII w. prerogatywy książąt i ich przywileje, biorąc zaś pod uwagę, iż zgodnie z wspomnianymi decyzjami parlamentu przywileje książąt egzekwowane być mogą jedynie na dworze królewskim na zasadzie wyjątku, jest główną grupą kontestującą istnienie tytułów książęcych.

Powołanie diuków w nowej formie ma potrójny aspekt. Z jednej strony jest to kwestia tworzenia przeciwwagi tradycyjnego możnowładztwa — ten aspekt staje się zresztą prędko nieistotny wobec przemian ekonomicznych i in., które przekreśliły w zasadzie możliwość oporu dawnych znakomitych rodów. Aspekt drugi to przyciąganie na dwór i do służby wojskowej szlachty prowincjonalnej i zarazem kreacja nowej elity szlacheckiej, powiązanej silnymi więzami z władzą królewską. W XVII w. można nawet w pewnym przybliżeniu mówić o urzędniczym charakterze grupy diuków, ponieważ wywodzili się z urzędników nadwornych i wojskowych i pełnili w znakomitej większości urzędy na dworze, w armii, często zaś jedno i drugie²⁸. Istnieją nawet pewne różnicowania między nimi, przypominające stopnie służbowe: diukowie z nominacji królewskiej, diukowie zweryfikowani przez parlamenty prowincjonalne, diukowie zweryfikowani przez parlament paryski, diukowie

²⁷ *Etat de France*, t. 2, Paris 1687, s. 1—120; Labatut, *op. cit.*, s. 75 nn.

²⁸ Labatut, *op. cit.*, s. 175.

i parowie zweryfikowani jak wyżej (lub — oczekujący na weryfikację). Monarchia była nieobojętna także na pozycję ekonomiczną diuków. Wyraza się to zarówno w określeniu cenzusu dochodowego majątków ziemskich, które mogły być erygowane jako diukanat, jak w darowiznach pieniężnych — wśród pobierających pensje dworskie diukowie stanowią znaczny procent. Podobnie było, gdy chodzi o jednorazowe gratyfikacje. Wiąże się to wreszcie z trzecim aspektem: diukowie jako forma elity szlacheckiej, związanej bezpośrednio z dworem, stanowić mieli przeciwwagę mieszczaństwa, ściślej zaś mówiąc wywodzącej się z warstw pozaszlacheckich w tradycyjnym tego słowa znaczeniu dwu warstw nowej szlachty urzędniczej, tzw. noblesse de robe, czyli szlachty parlamentarnej, oraz szlachty ministerialnej, występującej jako autonomiczna grupa właściwie tylko w okresie Ludwika XIV, czyli szlachty wielkich funkcji państwowych. W jakiejś mierze mógł to być przejaw konserwatyzmu. Na pewno obok tego jednak była to próba uniknięcia całkowitego podporządkowania się stworzonej przez siebie machinie urzędniczej. A nie było to zagrożenie wymaginowane. Potężne rody szlachty mieszczańskiej, równie butne jak dawna szlachta feudalna, posiadające mocną pozycję ekonomiczną, stanowiły niewątpliwie zagrożenie władzy królewskiej, takiej jaką chciała ona siebie widzieć. Ten ostatni syndrom zadziałał aż nazbyt skutecznie. W XVIII w. nastąpiła refeudalizacja systemu, wtórne wytworzenie monarchii stanowej, w której granice stanów uprzywilejowanych zakreślone zostały konturem o wiele bardziej wyrazistym, niż to miało miejsce w poprzednich wiekach.

KAMILLA MROZOWSKA

ZMIERZCH ANCIEN REGIME'U A PROBLEMY EDUKACYJNE WE FRANCJI

Wielka Rewolucja 1789 r. kończyła długotrwały proces rozpadu systemu feudalnego we Francji. Wraz z obaleniem absolutyzmu nastąpiło przegrupowanie sił społecznych, które pozwoliło stanowi trzeciemu wysunąć się na pierwsze miejsce i stać się czynnikiem dominującym w kształtowaniu ustroju pierwszej republiki. W przemianach tych dochodziły do głosu także problemy edukacyjne, aczkolwiek zainteresowanie nimi objęło — jak się wydaje — węższe kręgi, niż można to zaobserwować w stosunku do zagadnień politycznych. Wprawdzie w niektórych traktatach, publikowanych już w połowie XVIII w., pojawiały się wypowiedzi wskazujące na ścisły związek między systemem wychowania a ustrojem wewnętrznym państwa, wprawdzie od początku wieku coraz mocniej akcentowano konieczność wychowania narodowego, jednakże problemy reformy szkolnictwa zostały niejako narzucone przez czynniki pozaedukacyjne, jakimi były toczące się od początku lat 60-tych, procesy przeciwko jezuitom. Narastanie w latach 80-tych wrzenia społecznego i atmosfery rewolucyjnej sprawiło, iż zaczęto mówić nie tylko o treści nauczania, ale i o jego zasięgu i dostępności. Dopiero jednak w okresie rewolucji dyskusja nad oświatą jako instrumentem utrwalenia nowego ustroju przyciągać zaczęła powszechniejszą uwagę przedstawicielstwa narodowego, co wszakże nie pociągnęło za sobą natychmiast zasadniczych reform. Podobnie jak szereg innych instytucji, tak i tradycyjny system oświaty nie uległ całkowitemu załamaniu po wybuchu rewolucji. Oddziaływanie nawyków i form organizacyjnych ancien regime'u miało przetrwać jeszcze do 1793 r., kiedy to nastąpiło rozwiązanie uniwersytetów i towarzystw naukowych, a niemal równocześnie zaczęły się ukazywać pierwsze dekrety zapowiadające gruntowną reformę oświaty.

Racjonalny sposób ujmowania zjawisk, utylitarny stosunek do wiedzy, coraz głębszy szacunek dla nauk ścisłych, a wreszcie — tak charakterystyczny dla Oświecenia — optymizm pedagogiczny w różnym nasileniu dochodziły do głosu na przestrzeni 2 poł. XVIII w., a w szczególności w latach 1760—1793.

Już w początku wieku sławę zyskuje Ch. Rollin, głównie dlatego, że swe dzieło *Sposób nauczania i uczenia się* (1726—1728) opublikował w jęz. francuskim, a także dlatego, że starał się przełamać sztywną rutynę panującą dotąd w nauczaniu. Przedmiotem szerszego zainteresowania sprawy szkolne stały się jednak w połowie wieku za przyczyną dwu środowisk: „filozofów” związanych — najogólniej mówiąc — z twórcami i współautorami *Wielkiej Encyklopedii*, która stała się najpopularniejszym wykładnikiem ich poglądów m.in. na sprawy szkolne, oraz „parlamentarzystów”. Dwa te kręgi w niewielkim tylko stopniu zbliżyły się poglądami, zdarzało się zaś, że na kartach memoriałów wychodzących ze środowisk parlamentarnych znajdowały się ostre słowa krytyki skierowane pod adresem „libertyńskich” filozofów.

Filozofowie byli nie tylko wyrazicielami, ale i twórcami ideologii oświeceniowej znajdującej odbicie w poglądach na rolę i podział nauk oraz przyczynili się do powstania XVIII-wiecznej koncepcji „nowego wychowania”. Parlamentarzyści reprezentowali ideologię Oświecenia przede wszystkim w sferze polityczno-prawnej, do zajęcia się zaś sprawami edukacyjnymi zmusiła ich walka z jezuitami, podjęta początkowo na tym samym podłożu. W kręgu filozofów wypowiadali się na tematy edukacyjne w sposób najbardziej reprezentatywny C. A. Helvetius, J. J. Rousseau i D. Diderot. Najbardziej może radykalny Helvetius był tym, który podkreślał ścisły związek między systemem wychowania a ustrojem państwa: „L'art de former des hommes et tout pays est si étroitement lié à la forme du gouvernement qu'il n'est peut-être pas possible de faire aucun changement considérable dans l'éducation publique sans en faire dans la constitution même des Etats”¹. Przewijający się od początku wieku problem wychowania narodowego został także przez niego wzbogacony o pojęcie wychowania obywatelskiego. Od tego czasu dwa te pojęcia będą się pojawiać we wszystkich niemal wypowiedziach na tematy oświatowe.

Rousseau, uznany dzięki *Umowie społecznej* za ojca Rewolucji, wywołał burzę zakazanim przez Kościół i parlamenty *Emilem*. Piewca wychowania naturalnego, pierwszy, który spostrzegł i zanalizował procesy rozwojowe dziecka i młodzieńca, żądając w tej dziedzinie poszanowania dla autonomii praw dzieciństwa i młodości, miał zostać w pełni zrozumiany i doceniony znacznie później. Wśród ludzi Oświecenia uwagę przyciągały bardziej spektakularne aspekty jego pełnej paradoksów i sprzeczności powieści. Jedni zachwycali się jego systemem wychowania naturalnego, jakże odbiegającym od powszechnie stosowanej rutyny, zrozumienie — acz czasami dość wypaczone — znajdowały jego nakaazy wychowania naturalnych więzów łączących dziecko z matką, inni

¹ C. A. Helvetius, *De l'Esprit, Discours quatrième*. 1758. (*O umyśle*, t. I—II. Przeł. J. Cierniak, Wstęp — J. Legowicz, Warszawa 1959).

oskarżali go, iż każe wychowywać „dzikiego” człowieka, który nie będzie umiał żyć w społeczeństwie. W dobie Rewolucji jedni dostrzegali walory swobody i wolności w jego systemie wychowawczym, inni oskarżali go arystokratyzm i pogwałcenie zasad równości, któż bowiem może sobie pozwolić na angażowanie specjalnego wychowawcy i zapewnić dziecku swobodny rozwój na łonie natury. Jeszcze inni doceniali znajomość dziecka i podzielali poglądy autora *Emila* na znaczenie tego okresu dla dalszego rozwoju człowieka².

Diderot, w przeciwieństwie do Rousseau, wiązał reformę wychowania z należycie przemyślaną organizacją szkolnictwa. Filozof francuski opracował na prośbę Katarzyny II projekt systemu oświatowego, przekonany, iż w ten sposób przyczyni się do rozpowszechnienia światła na ziemiach pozostających pod władzą „Semiramidy północy”, co zresztą było dowodem typowo oświeceniowego optymizmu. Projekt zalegał w papierach carowej i stał się znany dopiero w XIX w., mając wówczas już tylko wartość historyczną³. Dla nas jednak stanowi on interesujące świadectwo poglądów Diderota. Próbując zastosować swe koncepcje na obcym dlań całkowicie terenie, Diderot nie mógł oderwać się ani od rodzimych tradycji, mimo bardzo krytycznego do nich stosunku, ani od nurtujących współcześnie Francję problemów. Przenosząc wzory francuskie uznawał on ścisły związek między uniwersytetami a kolegiami, w których widział odpowiednik najniższego w uniwersytetach wydziału filozoficznego. Różnicując i wzbogacając znacznie program tych kolegiów, na nich przede wszystkim skoncentrował swą uwagę, czym zbliżał się do stanowiska parlamentarzystów. Program proponowany przez Diderota był bliski podziałowi nauk omówionemu we *Wstępie do Encyklopedii*, cechował go logiczny porządek, racjonalna argumentacja, użyteczny dobór przedmiotów. Koncentrując swą uwagę na wyższych szczeblach kształcenia niewiele poświęcał uwagi kształceniu elementarnemu, aczkolwiek w swych wypowiedziach wielokrotnie akcentował społeczną rolę oświaty. „Ciemnota — mówił m.in. — jest udziałem niewolnictwa i dzikości; wykształcenie pozwala człowiekowi odczuć swoją godność

² M. in. *Plan ou Essai d'éducation général et national ou la meilleure éducation à donner aux hommes de toutes les nations*. Par M. le C^{te} Vauréal..., Bouillon 1783; L. Philipon de la Madelaine, *Vues patriotiques sur l'éducation du peuple tant des villes que des campagnes*, Lyon 1783; Grégoire, *Rapport sur l'ouverture d'un concours pour les livres élémentaires de la première éducation* (Procès verbaux du Comité d'Instruction publique de la Convention Nationale, Publiés et annotés par M. J. Guillaume, t. III, Paris 1892).

³ *Plan d'une Université pour le Gouvernement de Russie ou d'une éducation publique dans toutes les sciences...* (Oeuvres complètes de Diderot revues sur les éditions originales — par J. Asséret, t. III, Paris 1875, s. 409—534). Zob. także K. Mrozowska, *Koncepcje pedagogiczne Oświecenia. Rolland d'Erceville — Denis Diderot — Komisja Edukacji Narodowej* (Rozprawy z dziejów oświaty t. XIX, 1978, s. 3—45).

i niewolnik szybko dochodzi do wniosku, iż nie został zrodzony do służalstwa”⁴. W innym sformułowaniu podobne sentencje będą się pojawiały w wystąpieniach deputowanych w czasie Rewolucji.

Diderot obmyślał i spisywał swój *Plan* w 10 przeszło lat po rozpoczęciu „rewolucji szkolnej”⁵ we Francji. Stał się ten ruch zaczynem nowych projektów i koncepcji pedagogicznych. Zainteresowanie problemami szkolnictwa zostało wymuszone rozpoczynającymi się od 1761 r. procesami wytaczanymi jezuitom o różnego rodzaju nadużycia, a w konsekwencji na wokandach parlamentów pojawiać się zaczęły także sprawy prowadzonych przez nich kolegiów. Już przed ogłoszeniem w 1762 r. dekretu królewskiego, pozbawiającego ostatecznie zakon jezuitów prawa pobytu we Francji, jasne się stało, iż utworzony w odmiennych warunkach religijnych, społecznych i ekonomicznych system wychowania musi zostać poddany gruntownej rewizji i reformie. Procesy jezuitów, ostre polemiki między ich obrońcami i adwersarzami podnieciły wszystkich, którzy mieli cokolwiek do powiedzenia w sprawach edukacji, do ogłaszania swych poglądów drukiem. Jak to obliczyła H. Pohoska, w ciągu 10-lecia 1762—1772 ukazało się ok. 350 pozycji dotyczących problemów szkolnych. Najpoważniejsze miejsce zajmują wśród nich memoriały wychodzące spod piór parlamentarzystów lub nadsyłane na ich ręce przez korporacje uniwersyteckie czy też poszczególnych ich członków⁶. Załamanie się potęgi szkolnej jezuitów pociągało za sobą wielorakie skutki: konieczność zapobieżenia anarchii szkolnej, grożącej wskutek ewentualności opustoszenia 105 prowadzonych przez nich kolegiów, dawała możliwość reformy szkolnej zgodnej z potrzebami mieszczaństwa, stwarzała także okazję do bliższego przyjrzenia się programom i oddziaływaniu innych szkół⁷. Te możliwości wyraziście rysowały się w świadomości parlamentarzystów: „czuję się w obowiązku zwrócić waszą uwagę Panowie — pisał Rolland d’Erceville — na to, że wypędzenie jezuitów z różnych królestw Europy zostało wszędzie potraktowane jako szczególna okazja do wskrzeszenia nauk. W istocie ... potrzeby są pilne, okazja jedyna ... znaleźliśmy się w sytuacji, którą należy wykorzystać albo wszystko będzie stracone bezpowrotnie. Oto przyszedł moment udoskonalenia wychowania i nadania szkołom organizacji lepiej zestrojonej z ich rzeczywistym przeznaczeniem, kształtu bardziej odpowiadającego obyczajom każdego narodu, jego prawom i potrzebom wynikającym z rozwoju wytwórczości i różnych dziedzin kultury, określenia ta-

⁴ *Plan...*, s. 429.

⁵ H. Pohoska, „*Rewolucja szkolna*” we Francji 1762—1772, Warszawa 1933.

⁶ Tamże, s. 12—38. Zob. także R. Chartier, M. M. Compère, D. Julia, *L’Education en France du XVI^e au XVIII^e siècle*, Paris 1976, s. 208.

⁷ Obok jezuitów oratorianie prowadzili 26 szkół, doktryniści — 29, dodać do tego należy kilkanaście kolegiów zależnych bezpośrednio od uniwersytetów i kolegia utrzymywane przez miasta. Tamże, s. 211.

kich form wreszcie ... które nadałyby edukacji publicznej tak cenny charakter wychowania narodowego”⁸.

Obszerne *Sprawozdanie* Rollanda, w którym zebrał, podsumował i opatrzył licznymi komentarzami memoriały przekazywane mu ze wszystkich stron Francji, nie było jedynym, które zostało w tym czasie opublikowane. Znamiona oficjalnych na poły wystąpień kręgów parlamentów nosiły także: *Memoriał* Guytona de Morveau (1737—1816), adwokata generalnego w parlamencie Dijon, ogłoszony drukiem w 1764 r., czy też *Szkic o wychowaniu narodowym* Louisa René de Caradeuc de la Chalotais (1701—1786), prokuratora w parlamencie w Rennes, opublikowany w 1763 r. We wszystkich tych wypowiedziach dochodziło do głosu przekonanie, iż wychowanie powinno być narodowe, tj. zgodne z interesami narodu, wyrażanymi ciągle jeszcze przez króla. Zmiana zatem systemu wychowania oznaczać miała przede wszystkim dążenie do obudzenia świadomości i jedności narodowej, poszanowania godności człowieka, uznania jego praw naturalnych, przy zachowaniu jednak nadal podziału stanowego oraz posłuszeństwa i miłości dla króla. La Chalotais, mimo iż pozostawał w ściślejszych kontaktach z filozofami, nie był skłonny uznać, iż ludzie rodzą się równi. Ludzie, powiada, różnią się między sobą z natury, a wychowanie sprawia, że różnice te stają się wartością. Wykształcenie może ludzi bez talentu uczynić przeciętnymi, ale talent bez wykształcenia nigdy nie uczyni ludzi wielkimi⁹. Wiedza zatem jest tym elementem, który czyni ludzi pożytecznymi i szczęśliwymi, a wychowanie winno dać państwu obywateli, tj. być zgodne z jego interesem, jego ustrojem i prawami. Skoro tak, to państwo winno kierować edukacją narodową, a „dobro społeczeństwa wymaga edukacji świeckiej i, jeśli nie uczynimy świeckim naszego systemu wychowawczego, będziemy żyć stale w niewoli pedantyzmu”¹⁰. Należy więc z nauczania uczynić zawód, co wymaga od nauczycieli odpowiedniego przygotowania. Oni powinni dać młodzieży wiedzę o świecie i człowieku. „Większość młodzieży nie zna ani świata, w którym żyje, ani ziemi, która ją żywi, ani ludzi, którzy zaspokajają jej potrzeby, ani zwierząt, które jej służą. Nie zna robotników i rzemieślników, z których pracy korzysta”. Trzeba zatem wyzwolić nauczanie od „tego ducha mniszego, który od dwu wieków rządzi w Europie”, trzeba stworzyć podstawy powszechnej edukacji¹¹.

⁸ B. Rolland d'Erceville (1734—1794) prezydent izby wyższej parlamentu Paryża. *Compte rendu aux Chambres assemblées par ... des differents Mémoires envoyés par les Universités sises dans le Ressort de la Cour, en execution de l'Arret des Chambres assemblées du 3 septembre 1762, relativement au plan d'Etude à suivre dans les Collèges non dépendantes des Universités et à la correspondance à établir entre les Collèges et les Universités*. Du 13 mai 1768, s. 4.

⁹ *Essai d'éducation nationale ou plan d'études pour la jeunesse*, s. 6.

¹⁰ Tamże, s. 21.

¹¹ Tamże, s. 30, 32.

Co jednak rozumiał La Chalotais pod pojęciem edukacji powszechnej? Taki system, który otworzyłby zreorganizowane, oparte na nowym programie i metodach nauczania kolegia przed młodzieżą mieszczańską. Dla ludu bowiem nie jest w gruncie rzeczy potrzebna nawet umiejętność czytania i pisania, z wyjątkiem tych, dla których jest ona warunkiem zdobycia środków utrzymania. Wbrew rozsiały gęsto frazesom o wartości wiedzy dla podniesienia i uszlachetnienia człowieka La Chalotais dzielił pogląd wielu swych współczesnych, iż zdobycie nawet tych podstawowych umiejętności zniechęcić może lud do pracy fizycznej i w rezultacie „rychło nie będziemy mieli jak tylko nędznych rzemieślników, żołnierzy i niewydzarzonych studentów”¹².

Podobne poglądy wyczytać można na kartach *Memoriału* G. de Morveau, zainteresowanego głównie reformą kolegiów, które według niego mogły doprowadzić do przekształcenia umysłowego i moralnego społeczeństwa i wzniesienia go na wyższy poziom. Oto cudowny optymizm pedagogiczny, tak powszechny dla przedstawicieli Oświecenia. „Il n'appartient qu'au temps de changer les habitudes d'une nation; la loi n'a d'empire sur les moeurs privées que par les moeurs publiques. Commençons donc par perfectionner les premières et laissons leur après cela de soin de réformer les autres, elle le feront même sans contrainte”¹³. Morveau, podobnie jak Rolland, był zdecydowanym zwolennikiem patronatu państwa nad szkolnictwem, szedł nawet tak daleko, że żądał, by nauczanie w kolegiach było bezpłatne, co mogło uczynić je bardziej powszechnym i tym samym szybciej wyrzucić „dobroczynne wpływy na podniesienie moralne narodu”. Ogołocenia wsi nie obawiał się — w gruncie rzeczy nisko oceniał tych ludzi, którzy, przyzwyczajeni do pracy na roli, nie potrafili się od niej oderwać.

Praca Rollanda, stanowiąca podsumowanie i uogólnienie przesyłanych na jego ręce materiałów, pism krytycznych, propozycji, najpełniej ujmowała propozycje dotyczące nowego systemu szkolnego. Postulował on oparcie organizacji szkolnictwa na systemie hierarchicznym, w którym wiodącą rolę miały uzyskać uniwersytety, czuwając nad treścią, realizacją i metodami nauczania w kolegiach większych i mniejszych. Program w znacznej mierze pozostawał tradycyjny — językowo-retoryczny, z większym uwzględnieniem historii jako przedmiotu o walorach wychowawczych, jęz. francuskiego jako jednoczącego naród oraz, w niewielkim tylko zakresie, przedmiotów matematyczno-fizycznych. Rolland nie dostrzegał ich wartości kształcących i traktował je wyłącznie utylitarnie, toteż w większym zakresie przedmioty te miały występować w programie kolegiów miejskich. Na boku pozostawał problem

¹² Tamże, s. 38.

¹³ *Mémoire sur l'éducation publique avec le prospectus d'un collège suivant les principes de cet ouvrage...*, s. 18.

szkół elementarnych, których kształt wszystkim projektodawcom wydawał się mało istotny, mimo dość gęstej ich sieci i ich ogromnej roli społecznej.

W projekcie Rollanda nadrzędną władzę administracyjno-ekonomiczną miały pełnić biura administracyjno-szkolne, powoływane na obszarach objętych działalnością poszczególnych parlamentów, co oznaczało, iż właśnie parlamenty miały zachować nieokreślony wprawdzie, ale istotny wpływ na działalność szkolną. Zabrakło w tym planie tendencji centralistycznych, prób ujednoczenia systemu administracyjno-szkolnego Francji ancien regime'u. Powodzenie reformy w istniejącym ustroju politycznym, którego ani Rolland, ani inni autorzy projektów nie zamierzali podważać, zależało w znacznej mierze od poparcia króla. Król jednak w niedługim już czasie miał przystąpić do ostrej walki z parlamentami i nie był zainteresowany reformami inicjowanymi przez to środowisko.

Jakkolwiek proponowane i realizowane na terenie parlamentu paryskiego zmiany bezpośrednio nie dotyczyły problemów społecznych, to przecież miały istotne znaczenie dla kształtowania się nowoczesnej koncepcji polityki oświatowej, a zmierzając w swej istocie do szerszego udostępnienia szkół dla mieszczaństwa — wzbogacały jego siłę intelektualną.

Ostrzejszy społecznie wydźwięk miały pisma edukacyjne, które ukazywały się w latach późniejszych, gdy walka o jezuitów przycichła, a zainteresowanie kolegiami osłabło. W latach 80-tych zaczęły pojawiać się pisma coraz częściej podnoszące potrzeby oświaty ludowej i konieczność otwarcia szerszych dróg przed najbardziej upośledzoną ekonomicznie, społecznie i kulturalnie warstwą. Obowiązkiem państwa — wskazywano — jest zająć się oświeceniem klasy, która „żywi, broni i wzbogaca”. Państwo powinno zatroszczyć się o upowszechnienie oświaty i wykształcenie nauczycieli, którzy miast przewracać w głowach, uczyliby w należyty sposób rzeczy pożytecznych¹⁴. Dobre szkoły, dobrzy nauczyciele uczynią z tej klasy ludzi nie tylko bardziej jeszcze pożytecznych, ale i zadowolonych. Rząd powinien szczególnie dbać o lud, bez którego państwo nie może się obyć, a który tak łatwo może dać się pociągnąć przez wrogów króla: „s'ils méditent les révolutions, c'est le peuple qui les exécute; c'est lui qui n'ayant rien à perdre ose toujours tout risquer”¹⁵. Philipon de la Madelaine podzielał obawy współczesnych, iż oświata może przyczynić się do obudzenia „niezdrowych” ambicji, że może także ogołocić wieś z rąk do pracy, w przeciwieństwie jednak do innych sądził, iż należycie zorganizowana szkoła „rozbroi” ludność wsi i miasteczek i uczyni z nich dobrych obywateli. Tak czy inaczej mocno

¹⁴ Philipon de la Madelaine, *op. cit.*

¹⁵ Tamże, s. 2.

akcentowany postulat konieczności otoczenia najniższego szczebla nauczania opieką państwa stanowił nie tylko nowy element w dyskusji oświatowej, ale formułował obowiązek państwa także w stosunku do tej warstwy, która nie miała żadnych praw, a obciążona była zwiększającymi się stale ciężarami ¹⁶.

Liczne publikacje tego okresu stawiały problemy oświaty w innym niż parlamentarzyści świetle, inaczej też ujmowały zagadnienie niż filozofowie. Mogły upowszechnić przekonanie, że i w tym zakresie potrzeby społeczne stawiają określone wymagania w stosunku do rządu, a więc króla. Mogły upowszechniać — czy upowszechniały? Czy do rewolucji doprowadziła obok katastrofального stanu ekonomicznego, zyskujących coraz żywsze zainteresowanie doktryn politycznych, także „rewolucja szkolna”? Trudno na to pytanie odpowiedzieć jednoznacznie, trudno bowiem stwierdzić, jaki odzew zyskiwały mnożące się publikacje, w jakim stopniu wpływały na kształtowanie się opinii.

Niewątpliwie pewnym odzwierciedleniem opinii społecznej, oczekiwań i żądań u progu rewolucji były petycje i memoriały (*cahiers de doléances*) formułowane w toku wyborów do Stanów Generalnych. Każde zgromadzenie, poczynawszy od parafialnego, a skończywszy na najwyższych „trybunalskich”, opracowywało takie petycje. Jak to stwierdza Soboul, zachowało się ok. 60 000 takich pism, w tym 523 memoriały zgromadzeń najwyższych ¹⁷, które z reguły stanowiły niejako zebranie żądań przesyłanych przez niższe zgromadzenia wyborcze. Niektóre memoriały formułowane były w imieniu wszystkich 3 stanów, niektóre zawierały żądania szlachty i duchowieństwa, inne duchowieństwa i stanu trzeciego, znaczną większość stanowiły *cahiers* stanu trzeciego.

Ten bogaty i jakże interesujący materiał — częściowo tylko opublikowany — rozpatrywany był wielokrotnie przez historyków z różnych punktów widzenia. E. Allain postarał się przeanalizować znane mu materiały z punktu widzenia postulatów oświatowych ¹⁸. Odnalazł i zestawiał 1103 tego typu wnioski. Nikła to liczba w stosunku do całości materiału, aczkolwiek — jak można sądzić z przedmowy — do całości tego materiału autor nie był w stanie dotrzeć. Niemniej jednak można wysunąć wniosek, że nie problemy oświaty były tymi, które w momencie zwołania Stanów Generalnych zaprzętały uwagę społeczeństwa francuskiego. Jednocześnie liczba ta wydaje się dostatecznie duża, by można było na podstawie zebranych przez Allaina materiałów wskazać, jakie problemy przyciągały najwięcej uwagi i w jakiej mierze zainteresowanie prob-

¹⁶ A. Soboul, *Histoire de la révolution française*, t. I: *La crise de l'Ancien Régime*, Paris 1962.

¹⁷ Tamże, s. 142.

¹⁸ E. Allain, *La question d'enseignement en 1789 d'après les cahiers*, Paris 1886.

lemami oświaty przyciągało uwagę przedstawicieli każdego z trzech stanów.

I tak np. w sprawie jednolitości szkolnictwa i opracowania ogólnie obowiązującego planu edukacji wypowiedziało się najwięcej, bo 99 zgromadzeń, w tym wniosek taki znalazł się w 4 memoriałach „trybunalskich” (baillages principales). Spośród zgromadzeń mniejszych 50 miejskich wysunęło takie wnioski. Odzywały się głosy, aby nad szkolnictwem czuwały stany i biura administracyjne, w 3 jedynie wypadkach domagano się powierzenia realizacji jednolitego planu wychowania zakonom. Zwraca natomiast uwagę memoriał duchowieństwa z Pèronne, Montdidier i Roye, w którym czytamy m.in.: „Depuis la fatale destruction des jésuites les collèges de province sont souvent livrés à des professeurs sans lumières, sans meurs, sans stabilité et même sans religion ... Pour en ranimer le gout dans la nation, nous pensons que les Etats généraux doivent obliger les corps religieux et spécialement les congrégations savants à se charger des collèges; mettre les pensions sous la dépendance des collèges les plus voisines, les collèges sous l'administration d'une université, les universités des provinces sous l'inspection immédiate de l'Université de Paris; établir dans le royaume l'unité d'enseignement et des livres classiques ... fonder de ces améliorations des bourses gratuites”. Jak widać, projekt Rollanda był znany i uznany. Jego wpływ można zauważyć także w kilku uchwałach dotyczących zarządzania szkolnictwa: mieszczanie z Senlis wnioskowali, aby mianować komisarzy do reformy edukacyjnej, główną rolę winny odegrać uniwersytety, a zasady administracji mają być zgodne z postanowieniami z 1763 r. Udział uniwersytetów w specjalnie powołanej komisji postulowali także mieszczanie Anjou, duchowieństwo z Reims i Tuluzy. W sumie na temat zarządu szkolnictwem wypowiedziało się 36 zgromadzeń, w tej jednak sprawie więcej miała do powiedzenia szlachta i duchowieństwo niż przedstawiciele stanu trzeciego. Stanowisko nie było jednolite, część uchwał postulowała powołanie władzy centralnej (komisji, komitetu) odpowiedzialnej przed Stanami Generalnymi, inni opowiadali się za systemem decentralizacyjnym, w jednym tylko wypadku (Rosny-sous-les Bois-de-Vincennes) proponowano powołanie specjalnego ministerstwa z wykluczeniem zeń duchowieństwa.

Podejmując tak mocno akcentowany w projektach problem wychowania patriotyczno-obywatelskiego zgromadzenia przygotowywały niejako grunt do przyszłej dyskusji nad Deklaracją Praw Człowieka i Obywatela. I tu najwięcej do powiedzenia mieli przedstawiciele stanu trzeciego (26 na 41 cahiers), którzy domagali się wychowania dobrych obywateli, powołania katedr nauk moralnych i politycznych. W Autonay (miasteczka i osady biskupa paryskiego) przedstawiciele stanu trzeciego domagali się, by został ułożony „katechizm konstytucyjny”, aby każdy obywatel znał swe prawa i obowiązki. Po to jednak, by postulat ten

mógł zostać zrealizowany, niezbędne było rozszerzenie dostępu do oświaty. Najliczniejsze w tej sprawie były postulaty stanu trzeciego (49 na 72). Domagano się szkoły w każdej parafii, w każdym mieście, równocześnie postulowano zapewnienie bezpłatnych miejsc w kolegiach i na uniwersytetach dla ubogiej młodzieży. Wniosek stanu trzeciego w Chevannes dotyczył wyboru nauczycieli przez gminy, co później znajdzie odzwierciedlenie w wielu projektach okresu rewolucji. Kosztami utrzymania szkół mieszczenie najchętniej obciążali duchowieństwo, rzadziej dopuszczając je do nauczania, duchowni — mecenasów powszechnego nauczania widzieli w biskupach.

Uwagę wyborców przyciągały także i inne problemy — wiele wniosków dotyczyło zadań nauczania, które jednak traktowano wyłącznie utilitarnie. Stąd ogromna liczba żądań dotyczących uruchomienia szkół dla położonych i cyrulików, czyli chirurgów. „L'ignorance des chirurgiens de campagne coute annuellement à l'Etat plus de citoyens que dix batailles ne pourraient lui en faire perdre” — czytamy w postulatach szlachty z Montreuil-sur-Mer. Domagano się reformy kolegiów, w których nauczanie powinno przygotowywać młodzież do obowiązków obywatelskich: „et nous désirons qu'à l'éducation ordinaire il soit ajouté des éléments de droit public et civil, afin que les hommes s'accoutument à connaître leurs droits et ne soient plus effrayés lorsqu'on prononce devant eux des mots: Droits de l'homme” — pisali mieszczenie z Mantes. Tego typu żądania pojawiały się jednak rzadko.

Poruszano także sprawy uniwersyteckie — przedstawiciele wszystkich 3 stanów domagali się reformy wydziałów prawnego i medycznego, więcej tym zresztą byli zainteresowani mieszczenie i szlachta niż duchowieństwo.

Ogólnie powiedzieć można, iż przedstawiciele stanu trzeciego byli znacznie bardziej zainteresowani reformą systemu oświatowego na wszystkich jego szczeblach i we wszystkich dziedzinach, niż pozostałe dwa stany wyższe. Z dołu, z miast i miasteczek, podnosiły się głosy żądające równouprawnienia w dostępie do wszystkich szczebli kształcenia. Rzadko tylko odnaleźć można takie wnioski wśród petycji szlachty czy duchowieństwa. Trzeba równocześnie stwierdzić, iż stosunkowo mała liczba cahiers, w których znalazły się wnioski dotyczące oświaty, świadczyła, iż w podnieceniu towarzyszącym wyborom deputowanych do Stanów Generalnych problemy te dostrzegane były w niewielkim tylko stopniu. Świadczyć to mogło o słabej recepcji bogatej przecież literatury pedagogicznej, bądź też o tym, że literatura ta nie prezentowała treści, które mogłyby poruszyć do głębi szeroką opinię publiczną. Opinię tę poruszały przede wszystkim problemy ustrojowe. „L'unanimité des cahiers des trois ordres se fait contre l'absolutisme. Prêtres, nobles et bourgeois réclament une Constitution qui limite les pouvoirs du roi, établisse une représentation nationale qui voterait l'impôt et ferait les

lois et abandonne l'administration locale à des Etats provinciaux éle-ctifs" ¹⁹. Koncentrując się na problemach reform politycznych i częściowo ekonomicznych nie dostrzegano problemów oświaty. Gdy więc w sferze polityczno-społecznej następował rozpad ancien regime'u, na polu szkolnictwa nie dochodziło do radykalniejszych zmian, mimo iż grunt pod nie od 30 przeszło lat był przygotowywany. Głosy, które i przed 1789 r., i w toku wyborów do Stanów Generalnych postulowały powołanie centralnych władz oświatowych i opracowanie jednolitego planu nauczania i wychowania obywatelskiego, wśród zamętu dyskusji politycznych nie doczekały się echa. W dziedzinie szkolnictwa panował dawny porządek, uwzględniający pewne zmiany, które zostały przeprowadzone po 1763 r., a które dotyczyły kolegów w obszarze parlamentu paryskiego ²⁰.

W konsekwencji nie może dziwić, iż Zgromadzenie Narodowe nie podjęło problemów oświatowych. Doszły one do głosu dopiero w 1792 r. W styczniu tego roku powołany został przez Zgromadzenie Prawodawcze Komitet Oświecenia Publicznego, w kwietniu zaś przedstawiony został pod dyskusję wielki projekt Condorceta ²¹. Pierwszy projekt, który ujmował w sposób jednolity wszystkie szczeble nauczania, wiązał z edukacją narodu problemy nauki, a równocześnie postulował popularyzację wiedzy i upowszechnianie oświaty wśród dorosłych. Myśl Condorceta z matematyczną ścisłością wytyczała drogi nowoczesnego systemu edukacyjnego. Burzliwe jednak wydarzenia na froncie wewnętrznym i zewnętrznym nie pozwoliły na rozwinięcie wokół niego dyskusji, później zaś, w 1793 r. został poddany surowej krytyce jako „przeżytek ancien regime'u”. Tak więc punkt 27 Deklaracji Praw Człowieka stwierdzający, iż oświata jest potrzebą wszystkich i dla wszystkich powinna być dostępna, nie doczekał się pełnej realizacji. Projekty przedstawione w Komitecie Oświecenia, burzliwe dyskusje, uchwały i kontruchwały, nie zapowiadały szybkiego rozwiązania problemów edukacyjnych. Rok 1793 — rok terroru, narastania działań wojennych i zaburzeń wewnętrznych, przyniósł zamknięcie uniwersytetów i towarzystw naukowych jako przeżytków ancien regime'u sprzecznych z ideą egalitaryzmu. W tym też czasie ogłoszony został pierwszy dekret dotyczący elementarnego nauczania powszechnego, nadanie mu jednak mocy wykonawczej przy braku środków materialnych, w klimacie lęku i powszechnej podejrzliwości

¹⁹ Soboul, *op. cit.*, s. 142.

²⁰ Okręg podporządkowany parlamentowi paryskiemu obejmował znaczne obszary Francji: na północy — po Pikardię, na wschodzie — do granic Burgundii, na południu obejmował Owernię, na zachodzie — całe prawie dorzecze Loary z ziemiami Pitou i Anjou. Mrozowska, *op. cit.*, s. 7.

²¹ *Rapport sur l'organisation générale de l'instruction publique présenté à l'Assemblée Nationale Législative au nom du Comité d'Instruction Publique les 20 et 21 avrils 1792 par Condorcet député du Département de Paris.*

natrafiało na znaczne trudności. Atmosfera dyskusji w Komitecie Oświecenia wskazywała jednak na nowe i odmienne podejście do spraw oświatowych. Inaczej niż przed Rewolucją były uzasadniane przedstawiane wnioski, inne było ich sformułowanie niż w 1789 r. Nie było już teraz wątpliwości co do celów wychowania, którym winno być ukształtowanie dobrego republikanina, a katechizmem wychowawczym miały stać się Deklaracja Praw i Konstytucja. Głównym przedmiotem sporów stały się warunki gwarantujące równy dostęp do wiedzy²².

System, sposób myślenia, argumentacja tak charakterystyczne dla dawnego porządku — wszystko to rozpadło się ostatecznie. Nie było to jednak równoznaczne z uporządkowaniem spraw oświaty, ze stworzeniem nowego spójnego ustroju szkolnego. Miało to nastąpić później, gdy egalitarystyczny ustrój republikański zaczynał ulegać załamaniu, a wymogi wojny i ekonomiki wysunęły się na plan pierwszy. Na gruzach instytucji naukowych i szkolnych powstawać zaczęły nowe organizmy, nowe koncepcje. I chociaż I Republika nie zdołała powołać systemu edukacyjnego, który przeciwstawiłby całkowicie nowe wychowanie przemyślnikom Ancien Regime'u, to dyskusje i projekty prezentowane w tym czasie zapłodniły nowożytną myśl pedagogiczną Francji i Europy na cały XIX w.

²² D. Julia, *Les trois couleurs du tableau noir. La Revolution*. Paris 1981. Wyd. źródeł, w którym autor poprzez dobór odpowiednio uporządkowanych tekstów ukazuje ciągłość i rozwój zagadnień edukacyjnych od połowy wieku po r. 1795; tenże, *Staat, Gesellschaft und Reform der Lehrpläne in Frankreich im 18 Jahrhundert* (Ancien Regime, Aufklärung und Revolution, wyd. Rolf Reichardt und Eberhard Schmidt, t. 4., München—Wien 1981, s. 118—162.

SALVO MASTELLONE

MIEDZY REWOLUCJĄ A REAKCJĄ. WŁOSKA LITERATURA POLITYCZNA W LATACH 1796—1821

D. Cantimori przeszło 20 lat poświęcił na zapoznanie się z włoskim jakobinizmem pojętym jako zjawisko historyczne. Wydał w tym czasie 2 tomy materiałów źródłowych¹. Sądzę, że jako pierwszy zwrócił on uwagę na piśmiennictwo polityczne włoskich jakobinów i dostrzegł w nim zarodek myśli o politycznej niezawisłości Włoch. W 1956 r. pisał, że włoscy jakobini sformułowali po raz pierwszy, w nowoczesnym znaczeniu tego terminu, włoskie aspiracje do zjednoczenia², a jednak bardzo długo historycy włoscy mało interesowali się doktryną i myślą jakobinów. Nawet sam termin „jakobin” miał znaczenie negatywne. Piśmiennictwo polityczne jakobinów, wprawdzie nieco prostolinijne i naiwne, rozkwitło z siłą wiosennego porywu, w każdym razie to ono dało początek rozwojowi myśli i działania naszego „Risorgimento”.

F. Venturi uważał natomiast, że nie powinno się mówić o jakobinizmie włoskim, ponieważ we Włoszech jakobini rozpoczęli swoją działalność dopiero po przybyciu na półwysep armii rewolucyjnych, gdy we Francji kluby jakobińskie zostały pozamykane. Jego zdaniem politykę jakobinów można jedynie zlokalizować w ramach polityki Dyrektoriatu³. Inny pogląd na ten temat miał Cantimori, który uważał, że jakobini włoscy, np. Buonarotti, pokładali nadzieje w nawrocie tendencji rewolucyjnych. Inni sądzili, że uda się podjąć przerwane prace zdążające do reform. Za jakobinów, zwolenników równouprawnienia i umiarkowanych, należy uważać tych patriotów włoskich, którzy nawet za Dyrektoriatu i Konsulatu mieli w trwałej pamięci okres bohaterski Rewolucji Francuskiej, a także poglądy i czyny francuskich jakobinów, co odbiło się w ich działaniu i pismach.

Nie trzeba zapominać, że znaczny był wkład w ten nurt badań J. Go-

¹ D. Cantimori, *Utopisti e riformatori italiani*, 1943; tenże, *Giacobini italiani* (Scrittori d'Italia), Bari 1956.

² Cantimori, *Giacobini...*, t. 1.

³ F. Venturi, *Rassegna del Risorgimento*, 1954.

dechota⁴. Wspomniani historycy mieli swoich następców⁵. Szczególnie silnie badania rozwinęły się w okresie powojennym. Jakże były tego przyczyny? Ideologia demokratyczna Republiki Włoskiej, proklamowanej w r. 1946, mogła doszukać się w owych 3 latach (1796—1799) korzeni swej historii. Jakobini stanęli między monarchizmem XVIII w. a demokratycznym republikanizmem. Oni to przygotowali pole dla dyskusji politycznych i społecznych w zjednoczonej Italii. Ów pozytywny osąd myśli jakobinizmu włoskiego znalazł swe poparcie w wydanych dopiero w r. 1945 uwagach o „Risorgimento” Gramsciego.

Niewątpliwie owe wielkie idee, jak „Wolność”, „Równość”, „Lud” i „Naród” musiały znaleźć odbicie w sposobie myślenia intelektualistów w poszczególnych państwach półwyspu. Mimo rządowej cenzury myśl rewolucyjna wdzierza się do Włoch i znajduje zrozumienie w ośrodkach postępowych. Nadzieja, że „eksperyment francuski” mógłby przygotować „un nuovo ordine di cosa” (nowy porządek spraw) przebija we współczesnych dziennikach⁶. Zwróćmy uwagę na fakt, że prasa przed r. 1789 zamieszczała informacje o wydarzeniach z życia codziennego (ceremonie, uroczystości państwowe i religijne, nowiny literackie); po tej dacie gazety nie mogły przemilczeć wydarzeń z Francji. Drukowano artykuły o treści politycznej, opowiadające się za i przeciw rewolucji.

Głęboka przemiana dokonała się we włoskiej prasie po 1796 r., z chwilą wkroczenia do kraju armii francuskiej. Chcąc ułatwić czytelnikom dostęp do jakobińskiej myśli politycznej, przedstawianej w dziennikach epoki, R. De Felice wydał pracę na ten temat⁷. De Felice zaznaczył we wstępie, że rola prasy została wyraziście przedstawiona przez M. O. Galdiego. Oddziaływanie na opinię publiczną mas miało dopełnić edukację demokratyczną. „Nie można zaprzeczyć, że we Włoszech pierwsze działania zmierzające do rewolucji zostały zainicjowane przez dziennikarzy-patriotów. Patrioci nie powinni jednak poprzestać na pierwszym sygnale, należy spełnić to, co napisano. Nigdy jeszcze rozpowszechnianie dzienników nie przyniosło realizacji tej myśli rewolucyjnej, której można było spodziewać się po udanym wstępie: oczekuje się, że rząd

⁴ J. Godechot, *Les commissaires aux armées sous le Directoire*, Paris 1937; tenże, *Le Babouvisme et l'unité italienne* (Revue des études italiennes, 1938); tenże, *La grande Nation. L'expansion révolutionnaire de la France dans le monde 1789—1799*, Paris 1956.

⁵ A. Saitta, *Filippo Buonarroti, contributi alla storia della sua vita e del suo pensiero*, Roma 1950—1951; A. Galante Garrone, *F. Buonarroti e i rivoluzionari dell'Ottocento*, Torino 1951; G. Vaccarino, *I patrioti „anarchistes” e l'idea dell'unità italiana 1796—1799*, Torino 1955; G. Cignari, *Giacobini e Sanfedisti nella Calabria nel 1799*, Messina 1957; V. E. Giuntella, *La giacobina Repubblica romana 1798—1799*, Roma 1950; C. Ghisalberti, *Le costituzioni giacobine*, Milano 1957.

⁶ M. Berengo, *Giornali veneti del Settecento*, Milano 1962.

⁷ R. De Felice, *I giornali giacobini italiani*, Milano 1962.

przez metodyczną edukację dopełni szlachetnego przedsięwzięcia, któremu impuls dali patrioci”.

De Felice przypomniał, że między 1796 a 1799 r. półwysep został dosłownie zasypyany dziennikami, ulotkami, broszurami i pamfletami. Ale włoskie dzienniki naśladowały prasę francuską: widać to w ich formie, czcionkach, sposobie przekazywania informacji. Nawet niektóre tytuły zostały przechwycone z najbardziej znanych dzienników francuskich i tak „Monitor”, redagowany na wzór „Monitora” paryskiego, pojawiał się w wielu odmianach: boloński, przedalpejski, rzymski, florencki, włoski, liguryjski, neapolitański, wenecki. Często zespół redakcyjny ograniczał się do 1 osoby, np. G. A. Ranza, M. Gioja, P. Custodi (dyr. „Trybuny Ludu”) i E. Fonsecc Pimentel (redaktor „Monitora” neapolitańskiego). Były jednak wypadki, że zespół był liczny, np. „Dziennika Przyjaciół Wolności i Równości” (*Giornale degli amici della liberta et dell'uguaglianza*). Jednakże na pewno nie prasa jakobińska przewodziła w walce politycznej podczas owych 3 lat (1796—1799), mimo podejmowanych wysiłków w celu rozwinięcia demokratycznej akcji wychowania narodu.

Należy podkreślić, że po 1965 r. badania naukowe poszły w innym kierunku. Położono większy nacisk na ruchy ludowe, które wybuchały ze względu na rozpaczliwe położenie klas najuboższych. Zainteresowano się konkretnymi działaniami jakobinów w strukturze kapitalizmu rolniczego. Postawiono pytanie, jaki charakter miała prywatna własność we Włoszech jakobińskich i jaka była reakcja klasy panującej. Badano życie chłopów w społeczeństwie feudalnym, powrócono do dyskusji na temat „nieudanej rewolucji agrarnej”, wg tezy Gramsciego.

W każdym razie trud edytorski Cantimiriego i de Felice dostarczył wcale pokaźnego zbioru literatury politycznej. Można tę literaturę przebadać w optyce politologii lingwistycznej lub w perspektywie jej źródeł intelektualnych. Porównano idee, takie jak „równość”, „lud”, „własność”, w dziełach Ranzy, Galdiego i Custodiego. Uczynił to w jednej ze swoich prac Vaccarino⁸. Nie mamy jednak jeszcze studium na temat politycznego języka jakobinów. Szkice P. Catalano pozostały bez echa. Których autorów politycznych cytowali najczęściej jakobini? Uznajmy, że Machiavelli staje się autorem rewolucyjnym: V. Russo twierdzi, że naucza on, jakoby trzeba było „przywrócić społeczeństwo do jego podstaw”, tzn. „przywrócić porządek zjawisk społecznych przez rewolucję”⁹. G. Bocalosi uważa Machiavellego za „żarliwego republikanina, zrodzonego do wolności”, który napomina: „gdy lud został zdegenerowany, trzeba mocnych wstrząsów, aby dać mu poznać, co jest naprawdę dobre dla niego”¹⁰. M. Giojo zaś sądził, że Machiavelli zna się na polityce i wy-

⁸ Vaccarino, *op. cit.*, s. 95—96.

⁹ Cantimori, *Giacobini*, t. I, s. 420.

¹⁰ Tamże, t. II, s. 29.

biera ten cytat: „Lud rzadko myli się w wyborze ludzi, którzy interesują się jego losem i są zdolni do kierowania nim”¹¹. Machiavellego jako republikanina przedstawił M. Rosa w swej pięknej książce¹².

Na temat losów J. J. Rousseau we Włoszech powstało studium S. R. Ghibaudi¹³. Zauważyła ona np., że pod wpływem jej bohatera znajdowali się Gioja, Botta, Fantuzzi. Ulegał mu silnie Bocalosi, zwłaszcza pisząc *Dell'educazione democratica da darsi al popolo italiano* (O demokratycznym wychowaniu, które należy dać ludowi włoskiemu — 1787). G. Compagnoni oświadcza (*Elementi di dritto costituzionale* — Elementy prawa konstytucyjnego), że nie należy oddalać się od zasad, które Rousseau wyłożył w *Umowie społecznej*: to on wprowadził pojęcie woli ludu i suwerenności ludu, to on właśnie otworzył nową perspektywę przed „prawem powszechnym”¹⁴.

Rousseau określił kodeks człowieka i obywatela, do którego należy stale powracać, mówiąc o cnocie i równości: „każdy z nas włącza do wspólnoty własną osobowość i całą swą siłę poddaje pod najwyższą władzę powszechnej woli: przyjmujemy też, że w ciele każdy członek jest nie dającą się oderwać częścią całości”¹⁵. Według autora eseju pt. *O arystokratycznym rządzie w Genui* („Gazeta Narodowa Genuńska”, czerwiec — październik 1797) Rousseau, Mably i Locke to pisarze polityczni, „którzy mieli odwagę wzgardzić tyranią i podjąć wielką sprawę ludzkiej społeczności”¹⁶.

Rozumiemy jasno, dlaczego Rousseau jest cytowany obok Mably'ego. Mably uważa, że potęga i majestat królewski stoją w ścisłym związku z nędzą i ruiną ludu¹⁷. Rousseau i Locke'a traktuje się razem, ponieważ Locke'a uważa się za pisarza o tendencjach republikańskich: „Locke wydaje się być bardzo republikański w swoich pismach, mówi bardzo trafnie o polityce w swojej sławnej *Rozprawie o rządzie*”¹⁸. Badacze pism Locke'a nie zauważyli, że w Europie w XVIII w. nie czytano *Dwóch rozpraw o rządzie* po angielsku. Europa знаła jedynie rozprawę drugą w przekładzie francuskim, dokonany dość swobodnie w r. 1691 przez D. Mazel. Liczne przedruki bez podania nazwiska autora ukazywały się w ciągu XVIII w. pt. *Le gouvernement civil*. Ostatnie wydanie francuskie tej pracy ukazało się w Paryżu w 1796 r.

Obok wspomnianych pisarzy w literaturze politycznej włoskich ja-

¹¹ Berengo, *op. cit.*, s. 392.

¹² M. Rosa, *Dispotismo e liberta nel Settecento. Interpretazioni repubblicane di Machiavelli*, Bari 1964.

¹³ S. R. Ghibaudi, *La Fortuna di Rousseau in Italia*.

¹⁴ Cantimori, *Giacobini*, t. I, s. 52, 62, 81.

¹⁵ Berengo, *op. cit.*, s. 67.

¹⁶ Tamże, s. 124.

¹⁷ Tamże, s. 131.

¹⁸ Tamże, s. 153.

kobinów często bywa wymieniany Montesquieu. Mówiąc o konstytucji cytuje się jego teorie o podziale władzy: „władza prawodawcza może być porównana z głową, władza zaś wykonawcza z rękami”¹⁹. Dla Bocalosiego Montesquieu jest jednym z najbardziej wolnomyślnych pisarzy politycznych, ponieważ wolność myśli implikuje podział władzy na „prawodawczą, sądowniczą i wykonawczą”²⁰, ale jest też patriotą republikańskim, ponieważ uważa, że dobro powszechne ojczyzny powinno stać ponad dobrem jednostki²¹. Losami Montesquieu we Włoszech zajął się P. A. Berselli²². W pracy swej pominął jednak bardzo wiele problemów i doprowadził ją tylko do wybuchu Rewolucji Francuskiej.

Trzeba tu nadmienić, że teksty opublikowane przez Cantimoriego i De Felice mają charakter niejednolity. Są to niekiedy echa dyskusji lokalnych, niektóre artykuły zdają się wyrażać osobiste przekonania autora. Rozporządzamy jednak zbiorem tekstów, które stanowią literaturę polityczną dość organiczną. A. Saitta wydał w 1964 r. materiały z konkursu z 1796 r.²³ Został on ogłoszony przez powszechną Administrację Lombardzką 27 IX 1796 r. Należało sformułować odpowiedź na pytanie: „Która z wolnych form rządu najlepiej odpowiada Włochom?” Edykt, skierowany do „wszystkich dobrych obywateli i miłośników swobody”, głosił: „Francja orężem sprawiedliwości przekonała Lud, że powinien być wolny”. Administracja w imię interesów narodu włoskiego zapraszała włoskich intelektualistów, „aby przybliżyli do ludu odwieczne zasady wolności i równości, aby dali poznać ludowi zakres jego praw”. Nadesłano niemal 60 dysertacji, ale Saitta opublikował 37, które z ogólnej liczby zachowały się wraz z anonimową rozprawką pt. *Szkic o formie rządu, jaką powinien wybrać naród włoski*. Temat głośnego konkursu o „wolnym rządzie” doprowadza nas do szukania odpowiedzi na pytanie, co rozumieli współcześni mówiąc o „wolnych rządach”. Tradycja arystotelesowa przekazała, na podstawie zasady ilościowej, że rozróżnia się 3 formy rządu: monarchię (1 osoba), arystokrację (kilka osób) i demokrację (wszyscy). Montesquieu w *Duchu praw* (1748) uznał za lepszą zasadę jakościową: są trzy formy rządu: despotyczna, monarchiczna i republikańska. Władza monarchiczna i republikańska opierają się na poszanowaniu prawa i poddanych. Władza despotyczna, niezależnie od struktury państwa, ma znamiona tyranii, ponieważ poddani (obywatel) są posłuszni z obawy (ze strachu); władza monarsza, podobnie jak władza republikańska, jest uregulowana konstytucją i stanowi formę rządu

¹⁹ Tamże, s. 142.

²⁰ Cantimori, *Giacobini*, t. II, s. 23.

²¹ Berengo, *op. cit.*, s. 147.

²² P. A. Berselli, *L'opera di Montesquieu nel Settecento italiano*, Firenze 1959.

²³ A. Saitta, *I testi del „celebre” concorso del 1796* (Alle origini del Risorgimento, t. III, Roma 1964).

„wolnego”. W ustroju monarchicznym poddani (obywatele) powodują się „honorem”, w ustroju republikańskim poddani działają jak im nakazuje „cnota”. W 2 poł. XVIII w. rządy wolne konstytucyjne były określane jako władza obywatelska (społeczna) wg nauki Locke’a, znanego autora rozprawy o rządzie. Teoretycznie rząd był obywatelski (społeczny), a poddani byli wolnymi.

Po śmierci Ludwika XVI ludzie pokładający wiarę raczej w rewolucji francuskiej (1789) niż w angielskiej (1688), a mając do wyboru pomiędzy formami rządu wolnego, skłaniali się do formy republikańskiej. Rousseau wykazał, ich zdaniem, że właśnie republika urzeczywistnia demokratyczne przedstawicielstwo ludu i spełnia wolę powszechności. Jeśli rząd republikański ma za podstawę cnotę, w takim razie bogactwo, jak twierdził Mably, nie ma roli wiodącej w życiu publicznym.

We wrześniu 1796 r. Lombardia była pod kontrolą siły zbrojnej wielkiego mocarstwa, a jej model polityczny miał być zgodny z modelem tego mocarstwa. Dyskusja nad formą rządu, która byłaby najbardziej odpowiednią dla Włoch, nie mogła więc przekroczyć wyraźnie zaznaczonych granic ideologii, które wówczas ścierały się na gruncie europejskim. Rząd sprzyjający rewolucji musiał być „republikański”, można było najwyżej dyskutować, czy rząd miał być jednolity, czy federacyjny, ponieważ Włochy w ciągu stuleci podzielone były na małe państewka, ale intelektualiści wyzwolonego kraju powinni byli w zasadzie przyjąć punkt widzenia wielkiego Narodu.

Uczestnicy konkursu krytykują despotyzm i chwalą konstytucję, uznając w niej podstawę prawną życia publicznego, jednakże większy kładą nacisk na zasadę cnoty niż na honor, tzn. skłaniają się ku republice jako demokracji reprezentatywnej. Cytują Monteskiusza, ale idą za maksymami „filozofa demokracji”. Oto wniosek jednego z francuskich uczestników konkursu: „Rząd sfederowany nie mógłby zapewnić niezawisłości Włoch, a monarchia umiarkowana nie może być uznana za formę rządu wolnego ze względu na jej wyraźne tendencje despotyczne; tak więc odpowiednią dla Włoch formą rządu będzie rząd republikański wzorowany na rządzie francuskim”. W ten sposób problem został rozstrzygnięty na podstawie ortodoksji ideologicznej.

Cała doktrynalna dyskusja jakobińskiej literatury politycznej skupiła się dokoła idei republikańskiej. M. Gioja rozprawia „O moralności republiki”, M. Galdi układa „maksymy republikańskie”, C. della Vale (Nicio Eritreo) i Salfi dyskutują o „republice włoskiej”; wszyscy uznają republikę jako odpowiednią formę rządu. A. Saitta²⁴ uważa włoskiego jakobina za republikanina demokratycznego, który widzi w republice najlepszą drogę do zrealizowania powszechnej szczęśliwości. Definicja jest ścisła: dla jakobinów republika jest formą rządu ludową i demo-

²⁴ Saitta, *Critica storica*, t. II, 1965.

kratyczną, „a ponieważ z republiki wynika szczęśliwość i obejmuje wszystkie klasy, byłoby błędem chcieć zastąpić republikę przez monarchię”. Sądzę jednak, że nie odpowiedział tu na zastrzeżenia F. Diaza: formacja intelektualna jakobinów miała swe źródło w duchu Encyklopedii i Oświecenia; przystosowali swój światopogląd do zasad rewolucyjnych i zgłosili swój udział w procesie politycznym i społecznym republikańskiej Francji: „polityka włoskich jakobinów rozwija się na poboczu potęgi, z którą jej współdziałanie jest minimalne i wyraża się raczej protestem, krytyczną czujnością, pełnymi gorzkością wyrzutami skierowanymi przeciw jej działaniom, lecz zawsze z niejaką nadzieją na minimalny wpływ na bieg wydarzeń, z której wypływa w końcu analiza [wyпадków] według własnego uznania”²⁵. Saitta podkreśla fakt, że jakobini włoscy nie byli frankofilami, mimo że swe podstawy ideologiczne przejęli z Francji, sądzili bowiem, że włoskie problemy powinny zostać rozstrzygnięte przez samych Włochów. A jednak rozstrzyganie tych problemów mieściło się w ramach ideologii francuskiej i każda decyzja zahaczała o ideały francuskiej rewolucji. „Wolność jednostki, suwerenność ludu, niezawisłość republiki” — to nie były propozycje ideologiczne Compagnoniego, lecz podstawowe idee każdego francuskiego republikańca. Niewątpliwie chodziło tu o wspólnotę ideologiczną, lecz ta wspólnota ideologiczna była wspólnotą z francuskim językiem politycznym. Włoscy jakobini byli przekonani, że używają nowej frazeologii politycznej, lecz władze francuskie w Lombardii posługiwały się nią tak samo. Niektórzy z jakobinów krytykowali odważnie stosunki między wielką macierzystą republiką a republiką z niej zrodzoną, która musiała otworzyć swe fortece przed siłą zbrojną wielkiego Narodu. Owa krytyka nie była jednak równoznaczna z odrzuceniem języka politycznego rewolucji.

Bardzo interesująca byłaby analiza lingwistyczna owej frazeologii politycznej: byłoby możliwe np. przebadanie pod tym względem konkursowej dysertacji nadesłanej przez M. Gioja. Oto terminy zasadnicze: „liberta” (wolność), „eguaglianza” (równość), „virtu” (cnota), „diritti” (prawa), lecz także „ogólna szczęśliwość”, „ogólna użyteczność”, „ogólne dobro”. Elementy społeczne to: „klasy pracujące”, „masy”, „społeczeństwo”, „lud”. Narzędzia polityczne: „demokracja”, „republika”, „stowarzyszenia”, „reprezentacja”, „konwencja narodowa”, „zgromadzenie narodowe”, „władza wykonawcza”, „ciało ustawodawcze”, Wrogowie do przewyciężenia: „despotyzm”, „feudalizm”, „fanatyzm”. Za nimi kryje się kontrrewolucyjny duch monarchów, arystokratów, duchowieństwa.

Czy można jednak oddzielić pisma polityczne od poezji i dramatu? M. Gioja dodaje do swej dysertacji na konkurs tragedię pt. *Julia, czyli bezkrólewie pod Alpami*: młoda dziewczyna z Piacenzy, której ukocha-

²⁵ Tamże, t. V, 1964.

ny walczy przeciw Massenie w Genui, popełniła samobójstwo na wiadomość o upadku fortocy. P. Hazard w jednej ze swoich prac²⁶ cytuje „piosenkę obywatela Rossi”, skomponowaną w Neapolu, lecz śpiewaną w Mediolanie i we Florencji, której tytuł brzmiał *Prawa człowieka: Na stos precz — krzywdzące ustawy despotycznej władzy! — Pierwsze prawo człowieka to równość i swoboda — Nie ma zwycięzców ani zwyciężonych — Jedyną różnicę między nimi stanowią cnota i lojalność*”²⁷. Lecz czyż nie jest to literatura polityczna? Jakobini byli zgodni co do faktu, że dla rządu demokratycznego literatura stanowi narzędzie do kształtowania cnotliwych dusz. Muza także powinna być muzą republikańską. Jakobini przygotowywali zbiór pieśni patriotycznych i republikańskich. W prozie naśladowali styl J. J. Rousseau, lecz P. Hazard pisze bez wahania: „Magia stylu Jana Jakuba działa na rewolucyjnych pisarzy włoskich, lecz zauważymy, że jest to niezręczna kopia Rousseau”²⁸. Ci, którzy nie akceptowali systemu republikańskiego, odrzucali również jakobińską frazeologię polityczną. Kontrrewolucyjna literatura polityczna odrzuca styl rewolucyjny. Pewien jezuita (L. I. Thulen) przygotował broszurę: *Nowy słownik filozoficzno-demokratyczny niezbędny dla każdego, kto pragnie zrozumieć nowy język rewolucyjny* (Wenecja 1799). Owa kontrrewolucyjna literatura była inspirowana przez kontrrewolucyjną literaturę francuskiej emigracji: najbardziej znane były teksty księdza Barruela i J. de Maistre. Od 1910 r. P. Hazard zwrócił uwagę na tę kontrrewolucyjną literaturę: emigranci podsycali swym działaniem nienawiść do republikańskiej Francji, wzmagali wrogość broszurami, listami, krytyką na wszelkie sposoby. H. Passerin podkreślił niedawno, że za małą uwagę zwraca się na literaturę, która poprzedziła wkroczenie do Włoch armii francuskiej: reakcyjne dzienniki i pamflety miały szeroki zasięg: cytuje się „Annali di Roma” wydawane między r. 1790 a 1797, lecz należałoby przebadać wszystkie inne czasopisma, np. „La nuova frusta letteraria” — wyd. w Turynie w r. 1797. Propaganda antyfrancuska była dziełem osób świeckich i duchownych, a atak kierowano przeciw jakobinom, „niedowiarkom”, wrogom religii, lecz przede wszystkim przeciw najeźdźcom, którzy gwałcili niezawisłość kraju.

Te dwa nurty literatury politycznej z końca XVIII w. niosą ze sobą dwa rodzaje politycznego języka, wyrażając dwie różne mentalności polityczne. Wiem, że znajdujemy się na granicy między historią polityczną a politologią, lecz moim zdaniem, po r. 1796 zaistniała we Włoszech walka pomiędzy literaturą rewolucyjną a literaturą kontrrewolucyjną; frazeologia jakobinów była odmienna od frazeologii tradycjonalistów. Jest to problem nie włoski, lecz europejski.

²⁶ P. Hazard, *La Revolution française et les lettres italiennes*, Paris 1910.

²⁷ Tamże, s. 101.

²⁸ Tamże, s. 99.

Ta opozycja stanie się źródłem ideologicznych przeciwieństw w XIX w. Samo pojęcie dialektyki, tak cenne dla filozofów idealistów i materialistów, ma swój klucz historyczny w istnieniu dwóch społecznych mentalności, które nie mogły się ani wzajemnie zrozumieć, ani porozumieć. Podkreśliłem ową lingwistyczną dwoistość w t. II mojej pracy²⁹.

Problem istnienia dwóch literatur politycznych i dwóch politycznych frazeologii może przedłużyć się do 2 pierwszych dekad XIX w. C. L. von Haller wydaje w r. 1820 po raz drugi t. I swego dzieła pt. *Odnowa nauki o Państwie* (Winterthur). W 1822 r. wydaje w Genewie w jęz. francuskim małą książeczkę pt. *O niektórych terminach oznaczających stronnictwa polityczne, aby ułatwić zrozumienie dzienników i innych współczesnych publikacji*; odnajduje tam związek pomiędzy rewolucyjnym duchem jakobinów a współczesnymi przyjaciółmi wolności: jakobini dali początek łączenia się w tajemne związki celem przygotowania swych zamierzeń i obmyślenia środków; przyjaciele wolności, podobnie jak jakobini, używają swoistej politycznej frazeologii. Haller proponuje ułożenie słownika, który uściśliłby znaczenie terminów, takich jak wolność, godność człowieka, cywilizacja, klasa uprzywilejowana, despotyzm, suwerenność narodowa. Przyznaję Hallerowi pierwszeństwo w ustaleniu owego związku pomiędzy jakobinami a liberałami, przypominam jednak, że niemal 25 lat przed nim pewien nieznany z nazwiska emigrant francuski proponował wydanie dziełka pt. *Nowy słownik służący do zrozumienia wyrazów wprowadzonych przez rewolucję*. Problem literatury politycznej po Rewolucji Francuskiej jest więc związany z problemem politycznej frazeologii.

Tłum. Anna Nikliborc

²⁹ S. Mastellone, *Histoire idéologique de L'Europe, de Sièyes à Marx*, Firenze 1974.

ZOFIA LIBISZOWSKA

POLACY W REWOLUCJI AMERYKAŃSKIEJ KARIERA MIKŁASZEWICZA

Prace M. Haimana, niestrudzonego tropiciela śladów polskich w Ameryce¹, stanowią do dziś kopalnię informacji o udziale Polaków w wojnie o niepodległość Ameryki². Haiman pracował sam, szperał w źródłach mu dostępnych, opierał się na kwerendach wykonanych przez archiwistów. Wydawał z trudem w skromnych edycjach, w niskich nakładach. Dziś tematy przezeń podjęte, i jego własne, nieco amatorskie, wnioski pomnażane są przez wielu autorów na obu półkulach, stanowią raczej popularyzację jego osiągnięć niż ich kontynuację³. Luki, których nie potrafił zapełnić, pozostają otwarte, zostawiając miejsce na hipotezy, czasem wręcz fantazję i legendę. Jedną z nich jest twierdzenie o licznym udziale Polaków w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Wyrosło ono na podstawie potocznego, acz mylnego przekonania o masowym udziale ochotników europejskich w tej wyzwolenczej wojnie. A gdzie wolność, tam nie może braknąć Polaków.

Zacząć więc należy od stwierdzenia, że ochotnicy europejscy w wojnie o niepodległość — nie licząc francuskich, regularnych wojsk sojusznicznych⁴ — to wyłącznie oficerowie lub podający się za oficerów międzynarodowi poszukiwacze przygód, łącznie nie było ich wielu (ok. 100).

¹ B. Leśnodorski, *Haiman Mieczysław (1888—1949)*, PSB, t. IX, s. 236—238; Z. Libiszowska, *Mieczysław Haiman, historyk emigracji polskiej* (Problemy Polonii Zagranicznej, t. III, Warszawa 1963, s. 47—63); A. Brożek, *Polonia amerykańska (1854—1939)*, Warszawa 1977, s. 193 i *passim*.

² M. Haiman, *Poland and the American Revolutionary War*, Chicago 1932; tenże, *Polacy w Walce o niepodległość Ameryki*, Chicago 1931, oraz jego najlepsza monografia, *Kościuszko in the American Revolution*, New York 1943.

³ B. Grzeloński, I. Rusinowa, *Polacy w wojnach amerykańskich 1775—1783, 1861—1865*, Warszawa 1973; J. Wytrwał, *Poles in American History and Tradition*, Detroit 1969 i wyd. nast.

⁴ Najnowsza praca o francuskich siłach zbrojnych w Ameryce; L. Kennett, *The French Forces in America 1780—1783*, Westport Conn. 1977. W wojskach gen. Rochambeau w formacji ks. de Lauzun było również kilku polskich oficerów, por. M. Haiman, *Poland*, s. 80—86; Grzeloński, Rusinowa, *op. cit.*, s. 111; por. też Z. Libiszowska, *Mieszkowski Kwiryn*, PSB, t. XXI, s. 42.

Amerykanie potrzebowali wprawdzie kwalifikowanych inżynierów, fortifikatorów i in., ale liniowych oficerów mogli i chcieli kreować sami. Wśród ochotników najwięcej było Francuzów, często nieproszonych przybyszy z Indii Zachodnich. Kongres odmawiał im etatów. Nawet sławny La Fayette otrzymał nie bez trudu stopień generała, ale bez przydziału i bez gaży, jako wolontariusz⁵. Część jego towarzyszy odesłana została z powrotem. Wśród oficerów, przybyłych z Europy, w pojedynkę na własne niejako ryzyko, pojawienie się Polaków tej klasy, co Kościuszko i Pułaski oraz kilku innych, jest już samo w sobie rewelacją. Rewelacją uzasadnioną naszą tragedią narodową: wojną domową i pierwszym rozbiorem. Były to jednak jednostki, w źródłach stosunkowo łatwo uchwytne, choć wiadomości o nich są nieraz efemeryczne. Liczba 100 Polaków w wojsku amerykańskim, powtarzana z uporem przez popularyzatorów historii, polega na nieporozumieniu⁶. Droga do tytułu Żołnierza Wolności nie była prosta.

Pobyty na stypendium w USA oraz poszukiwania w archiwach krajowych pozwoliły mi wychwycić kilka nowych informacji o polskich ochotnikach i ich niezwykłych losach.

Zagadkowa postać Felixa Miklaszewicza w kaperskiej flocie USA, odkryta przez M. Haimana, zafascynowała go⁷. Polak w marynarce, współwłaściciel statku o nazwie „Prince Radziwill”. Kryła się za tym fantastyczna przygoda. Haiman zetknął się z dwoma dokumentami, kontraktami (Bond) na służbę kaperską, z 5 IX 1782 r. brygantyny „Scotch Trick”, i z 18 III 1783 r. szkunera „Prince Radziwill”. Na podstawie danych zawartych w kontrakcie nie mógł jednak ustalić, kim był ów Miklaszewicz, skąd i kiedy do USA przybył. Zdołał stwierdzić, że jest to rodzina szlachty litewskiej, że nazwisko to nosił jeden z famulusów Karola Radziwiłła. Porównanie pisma wykluczyło jednak tożsamość obu osób. Od siebie dodam, iż w ślad za domysłami Haimana przeszukałam Archiwum Radziwiłłowskie i stwierdziłam, iż Miklaszewicz, autor gazety pisanej w latach 1747—1768, był już człowiekiem starym⁸. Mimo to Haiman wysuwa przypuszczenie, iż zagadkowy Miklaszewicz-kaper po-

⁵ Por. L. Gottschalk, *Lafayette comes to America*, Chicago 1936; Duc de Castries, *La France et l'Indépendance Américaine*, Paris 1975.

⁶ Grzeloński, Rusinowa, *op. cit.*, s. 108; L. Pastusiak powtarza tę tezę kilkakrotnie, por. *Kościuszko, Pułaski i inni*, Warszawa 1977, s. 63, tenże, *Pierwsi polscy podróżnicy w Stanach Zjednoczonych*, Warszawa 1980, s. 16. Wersja o 100 Polakach weszła do literatury przez błędną interpretację M. Haimana, który w stanowych rejestrach poborowych doszukał się nazwisk pochodzenia polskiego, dość wątpliwą zresztą metodą lingwistyczną. Wyniki jego poszukiwań świadczą o odległym rodowodzie polskiego osadnictwa w Ameryce, a nie o wkładzie Polaków w niepodległość.

⁷ M. Haiman, *Poles in the Revolutionary Navy* (Poland, s. 67—79). O Miklaszewiczu obszernie również w książce Grzeloński, Rusinowa, *op. cit.*, s. 111 i n.

⁸ AGAD, A.R. Dział V — 9661—9662.

zostawał w służbie Radziwiłła, z nim zapewne dołączył do konfederacji barskiej, a potem śladem Pułaskiego trafił do Ameryki. Otóż nie.

Uwagi Haimana uszły inne dokumenty z archiwum w Waszyngtonie. Miklaszewicz już w 1779 r. starał się o etat w armii kontynentalnej. W podaniu datowanym z Filadelfii 15 XI 1779 r. podawał się nie tylko za szlachcica, ale i za polskiego barona, przedstawił też swą drogę życiową⁹. Memoriał ten kierował „To His Excellency the President and Members of the honorable Congress of the United States of America”. Pierwsze zdanie brzmiało literacko — niemal wyzywająco: „Whether I am to esteem my introduction to this country as a blessing or as a misfortune, is a matter that in a great measure rests in the reception which this address shall attain from the Congress of America”. Dalej przedstawiał, iż jest w pełni życia „blest with a health and a liberal education”. Miał szczęście w młodym wieku służyć jako kapitan (a captain Commission) monarsze polskiemu, był też adiutantem gen. Sosnowskiego, od którego posiadał świadectwo służby. A zatem nie uczestniczył w konfederacji barskiej. Następnie wstąpił w służbę landgrafa heskiego, przez 2 lata wojował w Ameryce. Wyjaśniał jednak, iż nie zdawał sobie sprawy, do jakich celów się zaciąga. Przez cały ten czas starał się o zwolnienie ze służby. Polska — zapewniał — kraj elekcyjnej monarchii, cieszy się wolnością jak żaden inny w Europie. W edukacji we własnej ojczyźnie uczył się tych zasad, które powinny go zaliczyć nie do wrogów, ale do przyjaciół Ameryki. Jako zawodowy oficer czuł niezgodność swej służby z poglądami i własnym honorem. Po tym apologetycznym wstępie zwraca się z prośbą o przyjęcie do armii, jeśli to możliwe do marynarki, gdyż woli służbę morską od lądowej. Podawał, iż zna język niemiecki i angielski, i gotów jest objąć nawet stanowisko kapitana statku. Podpisał się bez imienia jako baron de Miklaszewicz. Już przedtem dał się poznać dowództwu, udzielając informacji o działaniach wojsk brytyjskich¹⁰.

Memoriał barona Miklaszewicza czytany był w Kongresie 22 XII 1779 r. i postanowiono odesłać go do rozpatrzenia Wydziałowi Admiralicji (The Board of Admiralty)¹¹. Odpowiedź nadeszła szybko. Oddalono prośbę barona Miklaszewicza, tłumacząc, iż nie ma etatów, a wielu oficerów na nie oczekuje, gdyż brak okrętów. Kongres zaaprobował odpowiedź i przekazał ją zainteresowanemu¹². Pan baron nie dał za wygraną. Już w dniu 24 XII odwoływał się od tej decyzji do prezydenta

⁹ Memorials adressed to Congress 1775—1788 — v. VI, AN, M. 247, roll (r). 51 i 41 v. 6, p. 163.

¹⁰ Nicolas Levis to S. Huntington, Dec. 1. 1779, AN M. 247, r. 180 i 163, p. 176 podawał informacje otrzymane od barona Miklaszewicza.

¹¹ *Journals of the Continental Congress, 1774—1789*, t. XV, Washington 1909, s. 1400.

¹² Odpowiedź The Board of Admiralty: tamże, s. 1406, i decyzja Kongresu w tej sprawie.

Kongresu i prośbę ponawiał, używając tych samych argumentów, co poprzednio¹³. Odczytano ją na forum Kongresu i znów potoczyła się ta sama procedura¹⁴. Tym razem negatywną odpowiedź przesłał Miklaszewiczowi sam przewodniczący Wydziału Admiralicji S. Huntington (30 XII 1779). Wyjaśniał, iż o etacie w marynarce nie może być mowy, skoro wielu oficerów tej specjalności znalazło się poza służbą¹⁵. Wydział Wojny raz jeszcze potwierdził tę odmowną decyzję 20 I 1780 r. Odmowę uzasadniano dodatkowym argumentem, iż Kongres nie ma żadnych związków politycznych z Polską, żadnych zobowiązań. Tak więc w obecnym stanie finansów prośba Miklaszewicza musi być oddalona¹⁶. Zatem sprawa służby w marynarce Stanów Zjednoczonych dla barona Miklaszewicza upadła ostatecznie.

O dwu następnych latach pobytu jego w Ameryce źródła milczą. Pojawia się w nich dopiero w dokumentach znanych Haimanowi, z 5 IX 1782 i 18 III 1783 r.¹⁷ Dokumenty te to kontrakty (Bond) za Letter of marque, tj. zezwolenie na uzbrojenie statku i użycie go do zajmowania nieprzyjacielskiej floty handlowej. Kontrakty te spisane według szablonu wymieniają nazwę statku, jego typ, uzbrojenie oraz wysokość opłaty. Zaopatrzone są w oryginalne podpisy właścicieli¹⁸. Miklaszewicz był już więc wtedy prywatnym przedsiębiorcą i współwłaścicielem okrętów, które deklarował w służbę kaperską, i kapitanem okrętu „Prince Radziwill”. Doszedł widocznie do pewnej fortunki i własnymi siłami potrafił spełnić swe morskie ambicje. Każdy kontrakt wymagał bowiem uiszczenia opłaty 20 tys. dolarów. Należy zgodzić się z domysłem Haimana, iż nazwa brygantyny „Tricky Scotch” nadana jej była przez poprzedniego właściciela, drugi okręt typu szkuner, o nazwie „Prince Radziwill”, został już przez niego nazwany. Był więc okrętem nowym. Uznać jednak należy za bezpodstawny, pojawiający się w literaturze, domysł, iż sam K. Radziwiłł go ufundował. Na kontrakcie widnieją podpisy F. Miklaszewicza i jego współników. Haiman uzupełnił te dane archiwaliami z Bostonu, gdyż tam dokonała się transakcja i w tym porcie zarejestrowane były jego okręty. Dokumenty stwierdzają, iż zarówno Miklaszewicz, jak i jego współnicy i kapitan statku są mieszkańcami

¹³ Baron de Miklaszewicz to President of Congress, Dec. 24 1779, AN M. 247, r. 99 i 78 v. 15, p. 615.

¹⁴ W protokole Kongresu z dnia 27 XII 1779, odczytanie listu barona Miklaszewicza, *Journals*, s. 1418.

¹⁵ Samuel Huntington to baron de Miklaszewicz, Dec. 30 1779, AN M. 247, r. 24 i 14, p. 269.

¹⁶ War, Board of Report to Baron de Miklaszewicz, Jan. 20 1780, AN M. 247, r. 159 i 147 v. 4, p. 79.

¹⁷ Haiman, *Poland*, s. 71 i n.

¹⁸ Oryginały kontraktów znajdują się w AN: „Scotch Trick” brigantine Bond for letter of marque, Sept. 5 1782. M. 247, r. 204 i 196 v. 14 p. 18; „Prince Radziwill” Schooner, Bond for letter of marque, Mar. 18 1783, Printed form, M. 247 r. 204 i 96 v. 12 p. 18.

Bostonu¹⁹. W kilka dni po sporządzeniu tego dokumentu nadeszła wiadomość o zawarciu pokoju i flota kaperska została rozwiązana.

Haiman usiłował odnaleźć w źródłach ślady dalszej kariery polskiego kapra. Podobne nazwisko — srodze przekręcone — pojawia się w dokumentach z lat 1785—1795 w stanie Georgia²⁰ oraz w pierwszym spisie ludności, dokonany w r. 1790, w mieście Charleston. Służba jego składała się wtedy „z 2 wolnych białych mężczyzn, w wieku ponad 16 lat, białej kobiety i 2 niewolników”²¹. O samym właścicielu ani słowa. Haiman snuje wniosek, iż F. Miklaszewicz resztę życia spędził w tym mieście. Dodać do tego wypada informację — uzyskaną ustnie od prof. B. Baranowskiego — iż w pokoleniu następnym niejaki Miklaszewicz brał udział w wojnie amerykańsko-meksykańskiej. Czyżby jednak przybyły w okolicznościach dość dramatycznych do Ameryki Miklaszewicz nie szukał kontaktu z krajem ojczystym i rodziną?

Z badaczy krajowych J. Reychman zwrócił pierwszy uwagę na inicjatywę powołania Konsulatu Polskiego w Stanach Zjednoczonych związaną z nazwiskiem Miklasiewicza²². Informację tę odnalazł w rękopisach Biblioteki Krasieńskich, które spłonęły we wrześniu 1939 r. Zachował jednak odpis dokumentu, który mi łaskawie użyczył do wykorzystania²³. Był to brulion listu dyrektora gabinetu królewskiego P. Kicińskiego do szambelana Albertrandiego z 9 XII 1789 r. Kiciński przekazywał szambelanowi decyzję króla, iż nie może zadośćuczynić prośbie pana Miklasiewicza mianowania go konsulem króla i Rzeczypospolitej w Stanach Zjednoczonych. Przyczyny wyjaśniał. Reychman mniemał, iż Miklasiewicz był mieszczaninem warszawskim, szwagrem Albertrandiego²⁴. Popelniał omyłkę, w notatce bowiem wymieniony jest również szambelan Józef Duhamel zainteresowany sprawą „jego szwagra”. Poszukiwania genealogiczne pozwoliły omyłkę zweryfikować. Maryanna, córka Józefa Miklasiewicza vel Mikłaszewicza, metrykanta litewskiego, wyszła za mąż za J. Duhamela, szambelana Stanisława Augusta²⁵. A więc kandydat na stanowisko konsula w USA był jej bratem i oczywiście szlachcicem, synem Józefa. Rodzina Mikłaszewiczów vel Miklasiewiczów, herbu Ostoja, należała do ubogiej szlachty. Nawet szlachectwo Józefa

¹⁹ Haiman, *Poland*, s. 72.

²⁰ E. P. Wilson, *Annals of Georgia*, t. I, s. 43, 63, 56, wg Haimana, *Poland*, s. 73.

²¹ Tamże.

²² J. Reychman, *Konsulaty zagraniczne dawnej Rzeczypospolitej* (Sprawy Morskie i Kolonialne, 1935, R. II, nr 1, s. 119—130).

²³ Brulion listu Piusa Kicińskiego do Albertrandiego, z Warszawy 8 XII 1789, znajdujący się w rkps. Bibl. Krasieńskich nr 3927 (zespół spłonął w r. 1939). Odpis zachował się w zbiorach prof. J. Reychmana.

²⁴ Podobnie i ja tak odczytałam zapis: Z. Liśszowska, *Życie polskie w Londynie w XVIII w.*, Warszawa 1972, s. 231.

²⁵ S. Uruski, *Rodzina, herbarz szlachty polskiej*, t. XI, Warszawa 1914, s. 47.

zostało zakwestionowane i musiał go dochodzić uzyskując poświadczenie na sejmie 1764²⁶. Młodzi z tej rodziny szukali zawodu wojskowego. W Szkole Rycerskiej w latach 1769—1772 przebywało dwu Mikłaszewiczów, Antoni i Roman²⁷. Sytuacja majątkowa rodziny — jak sądzę — skłoniła brata Maryanny do kariery wojskowej i opuszczenia kraju. Również Duhamel, wyłudając od króla coraz więcej gratyfikacji i kaduków, skarżył się na własne ubóstwo i ubóstwo teścia, który w nim widział podporę rodziny²⁸. Po śmierci teścia Duhamel przysyłał wdowie regularnie zasiłek 4 dukatów miesięcznie. Gdy własne jego dzieci podrosły, w czarnych barwach odmalowuje trudności odpowiedniej dla nich edukacji i zamążpójścia najstarszej córki²⁹. Duhamel, jak wynika z brulionu Kicińskiego, zabiegał o stanowisko konsula dla szwagra i otrzymał od króla polecenie powiadomienia go o niemożności zadośćuczynienia jego staraniom. Gdzie przebywał podówczas kandydat na konsula? Odpowiedź znajdujemy w zagranicznej korespondencji Stanisława Augusta.

Zachował się w niej list Romualda Mikłaszewicza, obywatela amerykańskiego, pisany z Londynu 9 IX 1789 r.³⁰ List w języku angielskim zaczynał się od charakterystycznego zwrotu: „Most Gracious Sovereign. I beseech humble your Majesté pardon for the liberty I take of adressing this, but the information I give may be of some service to my bellowed King and Country, which walfare and prosperity I have allways at heart”. W liście zauważyć nietrudno błędy ortograficzne i angielszczyznę nieco swoistą, świadczącą, iż piszący list znał ten język nie najlepiej. Dlaczego jednak go użył pisząc do polskiego monarchy, a nie po prostu po polsku? O tym za chwilę. Wróćmy do treści listu. Jego autor informuje, że kilka dni przedtem przybył do Metropolii z Ameryki — oczekiwany przez kilku członków Izby Gmin i Parlamentu. Wśród wielu pytań dotyczących Polski padało przede wszystkim, dlaczego Polska nie wchodzi w alians z Wielką Brytanią. Tym bardziej skoro Pitt, pierwszy minister Anglii, jest wielkim przyjacielem Polski i mówił z powagą podczas ostatniej sesji Parlamentu o możliwości podziału tego królestwa. Pragnie więc wyrazić swe skromne zdanie, które może króla zachęcić, że taki alians z Anglią byłby wielce pożądany. „Naród to potężny — bogaty i szlachetny”. Jest przekonany, że jeśli alians nastąpi, Polska otrzyma roczne milionowe zasiłki dla utrzymania armii, tak jak uczyniono to w stosunku do Szwecji. W zamian Polska mogłaby dostarczyć pomocniczych wojsk w razie wojny. Jeśli coś jednak

²⁶ V. L., t. VII, s. 185: Ocalenie honoru Urodzonych Mikłaszewiczów (wymieniony Józef metrykant lit. i jego potomstwo).

²⁷ K. Mrozowska, *Szkoła Rycerska Stanisława Augusta Poniatowskiego (1765—1794)*, Wrocław 1961, s. 247.

²⁸ Memoriał Duhamela do Króla, 26 III 1781, Zb. Pop. 201, k. 611.

²⁹ Duhamel do Króla, 22 II 1787, i 10 III 1787, Zb. Pop. 368, k. 127 i 149.

³⁰ Mikłaszewicz do Króla, Londyn 9 IX 1789, Zb. Pop. 186, k. 504.

może całą sprawę skomplikować — martwił się z góry autor listu — to fakt, że sejm polski rzadko podejmuje decyzje, a doprowadza do niezgody i zamieszania. List kończył życzeniami szczęścia dla całego Królestwa i osobiście dla króla, który jeden mocen jest w tym kraju rządzić i go uszczęśliwić, „may Providence preserve Your Majesté Health give long and happy Right to be the Father of your subject and the Protector of infortunated is the sincere wish of your most faithfull subject and humble servant”³¹.

A zatem przybyły z Ameryki R. Mikłaszewicz nawiązał stosunki z królem i z rodziną w Polsce i rozpoczął, za pośrednictwem Duhamela, starania o ten zaszczytny, lecz oczywiście bezpłatny tytuł konsula. Zapewne też dlatego list do Stanisława Augusta kreślił po angielsku, by dać dowód jak dalece język ten opanował. Z listu do króla wynika, iż w Londynie prezentował się jako Polak, poddany Stanisława Augusta i zaangażowany w sprawy polskie. Być może działał w porozumieniu z polskim ministrem pełnomocnym F. Bukatym, z następnej bowiem informacji, o której niżej, dowiadujemy się o ich wzajemnych stosunkach. Natomiast dalsze poszukiwania w papierach Kicińskiego, Duhamela i gabinetu królewskiego nie dały żadnego rezultatu.

Jakie były więc motywy odmowy tytułu Polakowi w USA, skoro nie pociągało to za sobą kosztów dodatkowych? W wielu miastach portowych i handlowych Europy znaleźć można kupców tytułujących się dumnie: „Konsul JKM Króla Polskiego”. Szkopuł leżał w sferze stosunków politycznych. Konsul nie należał wprawdzie do służby dyplomatycznej, nie wymagał akredytowania, ale mianowanie konsula musiało być poprzedzone międzynarodową umową konsularną lub aliansem politycznym. Polska i USA nie miały żadnych oficjalnych stosunków. I tym tłumaczy Kiciński niemożność zadośćuczynienia prośbie Miklaszewicza; „dotąd Najj. Pan nie miał okazji uczynienia żadnego etykietowego kroku do Stanów tychże ani z uznaniem ich, ani z interesu. A zatem — kontynuował Kiciński — zdawałoby się dziką rzeczą, żeby król IMć zaczynał z tym krajem przez charakteryzowanie tam osoby konsula, bez żadnego poprzedzającego kroku”. List zawierał jednak zapewnienie: „Król IMć sprzyja JP Miklaszewiczowi i chciałby w tym chętnie łaskę swą okazać, ale w samym sposobie tej łaski wyraźnie nieprzyzwyczajoność [sic]”. Brak końca w tekście³².

Mikłaszewicz wrócił więc do Stanów Zjednoczonych zawiedziony, bez honorowego tytułu. Ostatni ślad w dochowanej korespondencji znaleźć można w raportach londyńskiego posła, gdy przyszło mu wykonać polecenie znalezienia amerykańskiego kultywatora tabaki wirgińskiej. Nie mogąc sobie z tym poradzić, zwrócił się Bukaty o pomoc do

³¹ Tamże.

³² P. Kiciński do Albertrandiego, jw., odpis w zbiorach J. Reychmana.

amerykańskiego Polaka Miklaszewicza³³. Znał widocznie jego miejsce pobytu, ale o tym w swym raporcie nie wzmiankuje. Ginie zatem znów jego ślad i chyba trzeba go utożsamić z właścicielem domu i służby, wymienionym w spisie ludności w Charleston.

Jaki jest zatem związek między baronem Miklasiewiczem, oficerem heskim i kaprem w służbie amerykańskiej, a Romualdem, synem Józefa Miklasiewicza vel Mikłaszewicza, zamożnym mieszkańcem USA? Mniemam, że jest to ta sama osoba, acz sprawa imienia bardzo ten wniosek komplikuje. Gdyby jednak byli to dwaj różni ludzie, o Romualdzie nie wiedzielibyśmy niczego do chwili, gdy jako zamożny kupiec amerykański pojawił się w Londynie. O Feliksie pozostałyby jedynie informacje o jego karierze wojskowej. Natomiast w świetle znanej nam przeszłości Feliksa wykluczyć należy mniemanie, że dwóch braci czy krewnych Mikłaszewiczów poszło tym szlakiem. Oba te wątki połączone składają się na wcale ciekawy żywot jednego Mikłaszewicza, być może dwojga imion lub może z pewnych względów zmieniającego w dokumentach imiona. Cenne odkrycie polskiego marynarza i jego statku „Prince Radziwill”, dokonane przez M. Haimana, przyczyniło się do wydarcia źródłom zapomnianej karty z dziejów stosunków między obu krajami.

³³ Raport F. Bukatego z Londynu 17 IX 1790, AGAD Archiwum Królestwa Polskiego (AKP), 98, nr 102, k. 38.

VENIAMI CIOBANU

STOSUNKI POLITYCZNE RUMUŃSKO-POLSKIE W OSTATNIM OKRESIE PANOWANIA ZYGMUNTA STAREGO (1538—1548)

Przezwrot polityczny w Mołdawii — usunięcie Piotra Raresza i objęcie tronu przez Stefana Lakusę — dokonany we wrześniu 1538 r. przez Solimana Wspaniałego w porozumieniu z Polską, a także częścią bojarstwa mołdawskiego, nie pociągnął za sobą zasadniczych zmian w stosunkach politycznych rumuńsko-polskich w ostatnim okresie panowania Zygmunta Starego. Układały się one podobnie jak w okresach poprzednich. Pewne zmiany jednak nastąpiły. Stosunki Mołdawii z Polską nie były obciążone sporem o Pokucie, które powróciło do Polski na mocy traktatu chocimskiego (sierpień 1538). Niektóre wydarzenia wpłynęły też na sytuację międzynarodową. I tak w konsekwencji zajęcia Budżaku (Bugeac) przez Turcję w 1530 r., państwo polsko-litewskie stało się bezpośrednim sąsiadem imperium osmańskiego, poprzez terytoria na lewym brzegu Dniestru (Dziki Pola), a to zmieniło pozycję strategiczną Polski, zwłaszcza wobec chanatu krymskiego¹. Ponadto w 1541 r. powstała prowincja turecka ze stolicą w Budzie, Siedmiogród zaś stał się księstwem autonomicznym oraz lennem Turcji. To wszystko sprawiło, że w ostatnich latach panowania Zygmunta Starego dyplomacja polska stała się jeszcze ostrożniejsza wobec każdego przedsięwzięcia, które mogłoby spowodować poważniejszy konflikt z Turcją.

Jednym z ważniejszych problemów, które miała do rozwiązania Polska w konsekwencji wydarzeń w Mołdawii we wrześniu 1538 r., było zapobieżenie spodziewanemu atakowi ze strony Stefana Lakusy w zmowie z Turkami i Tatarami znajdującymi się w Mołdawii. Władca ten nie żywił jednak wrogich zamiarów wobec Polski. Przeciwnie, był bezpośrednio zainteresowany utrzymaniem jak najlepszych z nią stosunków. Jego panowaniu groziła bowiem stała obecność w Siedmiogrodzie Piotra Raresza. Dlatego w październiku 1538 r. nowy hospodar mołdawski wysłał do Polski posłów z propozycją zawarcia traktatu pokojowego na analogicznych warunkach, jakie uzgodnili w Chocimiu w ostatnich dniach sierpnia 1538 r. Piotr Raresz z Janem Tarnowskim.

¹ Z. Spieralski, *Jan Tarnowski 1488—1561*, Warszawa 1977, s. 310.

Król polski propozycję tę przyjął. Spełniający te postulaty traktat został 20 II 1539 r. ratyfikowany przez sejm w Piotrkowie².

Zygmunt Stary był mimo to przekonany, że jedynym sposobem na zapewnienie bezpieczeństwa Polsce i jej pozycji międzynarodowej, która wg jego opinii była zagrożona przede wszystkim przez Habsburgów, było utrzymanie jak najlepszych stosunków z sułtanem. Na utwierdzenie się w tym przekonaniu wpłynęła w dużym stopniu sytuacja na Węgrzech. Powodzenie planu królowej Bony — umocnienia pozycji jej zięcia, Jana Zapolyi, a nawet wzrost jego autorytetu na obszarze Węgier, znajdującym się pod panowaniem Ferdynanda Habsburga — zależało od postawy sułtana, którego życzliwość wobec Jana Zapolyi została osiągnięta dzięki dyplomacji polskiej³.

Pokój zawarty w lutym 1538 r. w Oradei nie miał jednak żadnego pozytywnego wpływu na sytuację w dawnym królestwie węgierskim. Niewielkie też było jego oddziaływanie na stosunki rumuńsko-polskie. W konsekwencji Stefan Lakusta stopniowo rezygnował z polityki protektorskiej, by powrócić do dawnej linii polityki zagranicznej Mołdawii, polegającej na utrzymaniu takich sojuszy, które mogłyby stworzyć równowagę sił pomyślną dla swojej ojczyzny. Utrzymując dobre stosunki z Janem Zapolyą, od którego zażądał zagwarantowania mołdawskich posiadłości w Siedmiogrodzie, Stefan Lakusta nawiązał też kontakty, jeszcze jesienią 1538 r., z Ferdynandem Habsburgiem, a później z jego zwolennikami w Siedmiogrodzie, hospodarem Stefanem Mailatem i Emerykiem Balassą, ponieważ żywił przekonanie, że tylko zwolennicy Ferdynanda mogliby udzielić mu niezbędnej pomocy dla poprawienia sytuacji Mołdawii⁴.

Pertraktacje Lakusty z Ferdynandem Habsburgiem spowodowały niepokój i niezadowolenie kół rządzących w Polsce. Właśnie Polacy próbowali zwrócić uwagę Lakuście na fakt, że przyjaźń Polski jest dla niego bardziej „pożyteczna” dla obrony przed nieprzyjacielem, niż „przy-

² A. Jabłonowski, *Sprawy wołoskie za Jagiellonów. Akta i listy* (Źródła dziejowe, t. X, Warszawa 1878, s. CXXVII); S. S. Gorovei, *Domnia lui Stefan Locusta* (Petru Raresz, pod red. L. Simanschi'ego, București 1978, s. 169); C. Rezachevici, *Tratatul între Petru Rareș și Sigismund I (29—31 august 1538) din vremea campaniei lui Soliman Magnificul în Moldova* (Cercetări istorice. Seria nouă, IX—X, Iași 1978—1979, s. 319); *Acta historica res gestas Poloniae illustrantia*, t. IV, s. 64.

³ W. Pociecha, *Królowa Bona (1494—1557). Czasy i ludzie Odrodzenia*, t. IV, Poznań 1949, s. 205, 208; Spieralski, *op. cit.*, s. 299—303; por. też Gorovei, *op. cit.*, s. 170.

⁴ Gorovei, *op. cit.*, s. 169—172; R. Constantinescu, *Moldova și Transilvania în vremea lui Petru Rareș. Relații politice ș militare (1527—1546)*, București 1978, s. 96, 101—103; C. Rezachevici, *Politica externa* (Petru Rareș, s. 192).

jażń innych ksiąząt nie będących sąsiadami” Mołdawii⁵, czyli Habsburgów. Król polski wykluczał jednak z szeregu wrogów Mołdawii właśnie Turków, którzy w gruncie rzeczy byli najbardziej niebezpieczni. Na taką postawę Zygmunta I niewątpliwie rzutowało jego zainteresowanie rozwojem sytuacji na Węgrzech. Została ona zakłócona przyjściem na świat Jana Zygmunta (7 VII 1540) i śmiercią Jana Zapolyi (21 VII 1540).

Stefan Lakusta wykorzystał zamieszki na Węgrzech i w Siedmiogrodzie w celu urzeczywistnienia planu zjednoczenia kraju poprzez przyłączenie Tighiny (Bender) i Budżaku, które w r. 1538 zostały zajęte przez sułtana, oraz odzyskania posiadłości siedmiogrodzkich przy pomocy Ferdynanda I, z którym we wrześniu 1540 r. rozpoczął pertraktacje z myślą zawarcia sojuszu. Lakusta nie doczekał się rezultatów tego przedsięwzięcia, gdyż w grudniu 1540 r. padł ofiarą spisku bojarów⁶. Nie mogły one zresztą być zgodne z jego oczekiwaniami, gdyż nie gwarantowały mu odzyskania twierdz Ciceul i Cetate de Balta.

Jest rzeczą charakterystyczną, że zamach nie wpłynął na politykę zagraniczną Mołdawii. Wyniesiony przez bojarów gospodar Aleksander Cornea także szukał pomocy przeciw sułtanowi zarówno w Polsce, jak i u Habsburgów. Cornea nie miał jednak czasu na sprawdzenie skuteczności tych sojuszów, został bowiem obalony przez Piotra Raresza po niecałych 2 miesiącach od wstąpienia na tron⁷. Nowy władca także nic nie zmieniał w polityce zagranicznej państwa.

Ta zmiana sytuacji i ponowne objęcie władzy po 2-letnim wygnaniu przez Piotra Raresza (luty 1541) było możliwe dzięki odzyskaniu poparcia w kraju, gdzie uważano go nadal za prawowitego władcę, a także ze względu na sprzyjającą sytuację międzynarodową. W środkowej i wschodniej Europie rozgorzał wówczas konflikt o koronę „Św. Stefana”. Zagroził on pozycji zdobytej przez Portę w tej części Europy. Gospodar mołdawski uważał, że przy jego rozwiązaniu nie można dopuścić do wzrostu jej znaczenia, uwzględnione natomiast powinny być interesy Mołdawii i Polski. Do takiej polityki starał się przekonać króla polskiego i skłonić go do zawarcia w tej sprawie porozumienia z Mołdawią⁸.

Polska jednak wahała się, czy nawiązać normalne stosunki z Mołdawią. Król odmówił osobistego przyjęcia posłów Raresza. Odpowiedź przekazał przez pośredników. Nie wysłał też posłów do gospodarza. Ta-

⁵ Por. M. Dogiel, *Codex diplomaticus*, t. 1, s. 618.

⁶ I. Corfus, *Documente privitoare la istoria Romaniei culese din archivele Poloniei. Secolul al XVI-lea*, București 1979, s. 33; Constantinescu, *op. cit.*, s. 107; Gorovei, *op. cit.*, s. 172—174.

⁷ Por. N. Iorga, *Relations entre Roumains et Polonais. Pendant l'epoque de l'hommage et apres* (Academie Roumaine. Bulletin de la Section Historique, nr 1—2, Bucuresti 1921, s. 114); Gorovei, *op. cit.*, s. 177—178.

⁸ Por. Gorovei, *op. cit.*, s. 178; Rezachevici, *op. cit.*, s. 202—203.

kie posunięcie byłoby bowiem uznaniem zmian, jakie zaszły w Mołdawii. Równocześnie oznaczało to wstrzymanie inicjatywy hospodara, zmierzającej do utworzenia sojuszu antytureckiego. Piotr Raresz, aby ten stan zmienić, wysłał starostę z Czerniowiec Avrama Banilovschi'ego do kasztelana bełzkiego i hetmana polnego Mikołaja Sieniawskiego (styczeń 1542). Zdawał sobie bowiem sprawę, jak wielki wpływ mieli pograniczni panowie polscy na politykę króla na południu. Celem jego misji było uzyskanie od hetmana informacji o stanowisku króla wobec władcy Mołdawii⁹. Gdy Sieniawski próbował uchylić się od udzielenia wiążącej odpowiedzi, wskazując, że nie ma prawa zabierać głosu w imieniu króla, Avram Banilovschi oświadczył mu wyraźnie, że jeśli posłowie powrócą bez żadnej informacji, Piotr Raresz postąpi w identyczny sposób i nie przyjmie żadnego posła polskiego, niezależnie od kogo i z czym by przybył. W tej sytuacji hetman, orientując się w prawdziwym celu tej wizyty, zmuszony był do udzielenia odpowiedzi, zrobił to jednak w taki sposób, by do niczego nie zobowiązywać polskiego monarchy. A jednak misja Banilovschi'ego przyniosła rezultaty, i to zgodne z przewidywaniami Piotra Raresza. W wyniku raportu Sieniawskiego 1 II 1542 r. król zdecydował się na wysłanie posłów do hospodara z Maciejem Włodkowicem, chorążym kamienieckim, na czele. Mieli oni złożyć Rareszowi gratulacje z okazji powtórnego wstąpienia na tron¹⁰. Tym samym król uznał go za władcę Mołdawii, a to właśnie zamierzał uzyskać Raresz przez misję Banilovschi'ego.

Banilovschi nie o wszystkich sprawach zleconych w instrukcji rozmawiał z Sieniawskim¹¹. Część z nich dotyczyła problemów wyjątkowo ważnych i na ich temat mógł wypowiadać się tylko polski monarcha oraz jego najbliżsi doradcy. Przykładowo przytoczyć można wysuniętą przez Raresza sugestię ściągnięcia do Polski z Siedmiogrodu córki polskiego króla Izabelli. Raresz ostrzegał, iż istnieje potencjalne niebezpieczeństwo wzięcia jej do niewoli przez wojska tureckie¹². Był to w gruncie rzeczy zręczny manewr dyplomatyczny, którym próbował posłużyć się hospodar, by utorować drogę do zjednoczenia Węgier pod berłem Ferdynanda I. Nie życzył on sobie bowiem w żadnym wypadku sułtana na miejscu Izabelli. Towarzyszyły temu oskarżenia pod adresem Turcji, że chce „wziąć Siedmiogród, Sibiu i inne twierdze i ziemie”. Cały plan Raresza wyraźnie zmierzał do stworzenia na nowo antytureckiego frontu, w którym uczestniczyłyby Mołdawia, Węgry i Polska. W tak utworzonej koalicji ze względu na stan, w jakim znajdowała się Mołdawia, decydujący głos należałby do króla polskiego, który miał

⁹ Corfus, *op. cit.*, s. 67—68; Rezachevici, *op. cit.*, s. 234.

¹⁰ Rezachevici, *op. cit.*, s. 236—237; Corfus, *op. cit.*, s. 68.

¹¹ Corfus, *op. cit.*, s. 69—73, 78, 81.

¹² Tamże, s. 76.

w swoich rękach „ster i wielką siłę i wszystkich możliwych chrześcijańskiej wiary”¹³, jak to sprecyzował Raresz.

Szok, jaki przeżyła środkowa Europa po zdobyciu Budy, spowodował powstanie nowej koalicji antytyreckiej. W styczniu 1542 r. sejm Rzeszy podjął decyzję utworzenia silnej armii, której naczelną dowództwo powierzone zostało elektorowi brandenburskiemu, Joachimowi II¹⁴. Poza państwami niemieckimi do koalicji przyłączył się tylko Piotr Raresz, który znowu żywił nadzieję na odzyskanie wespół z Habsburgami terytoriów zagarniętych przez sułtana. Nie zapomniał przy tym o posiadłościach siedmiogrodzkich, a także liczył, że przy sposobności zostaną zażegnane źródła konfliktów z Polską. W tym celu 1 III 1542 r. zawarł sekretny sojusz z Joachimem II Brandenburskim. Żałosna klęska armii pod wodzą Joachima II pod Budą, bronioną przez potężny garnizon turecki (VII—X 1542) rozwiała jednakże nadzieje Raresza. Ponadto w Polsce ugrupowanie opowiadające się za pokojowym ułożeniem stosunków z Turcją wzmocniło swoje pozycje. Do Istambułu wysłany został Jakub Wilamowski z listami Zygmunta I i jego syna Zygmunta Augusta, w których zapewniali o niezmiennej chęci utrzymania przyjaźni z Portą. W zamian domagali się nie tylko życzliwości sułtana wobec Izabelli i jej syna Jana Zygmunta, mianowanego przez sułtana księciem Siedmiogrodu, lecz także wydania Siedmiogrodzianom kategorycznych rozkazów poddania się ich władzy. Żądania te zostały przez Solimana spełnione. Równoległe z inicjatywy królowej Bony doprowadzono do zgody między Martinuzzim, opiekunem Jana Zygmunta i gubernatorem Siedmiogrodu, a Izabellą. W tej sytuacji Izabella zrezygnowała z zamiaru opuszczenia Siedmiogrodu¹⁵.

Przyjęta przez Polskę polityka nieinterwencji w sprawę Siedmiogrodu miała wprawdzie wpływ na złagodzenie podejrzliwości sułtana, ale przekonała równocześnie Piotra Raresza o nieskuteczności wszelkich prób wciągnięcia Polski do koalicji antytyreckiej. W konsekwencji 2 ostatnie lata swojego życia poświęcił on na rozwiązanie kwestii spornych w stosunkach z północnym sąsiadem. Gospodarowi nie udało się jednak otrzymać odszkodowań za nadużycia popełnione przez Polaków. Ci ostatni wysunęli analogiczne pretensje pod adresem Mołdawian za dokonane przez nich przekroczenia. I chociaż granica wciąż była niespokojna (wzajemne najazdy), nie doszło jednak do konfliktu zbrojnego we właściwym tego słowa znaczeniu. Raresz starał się go uniknąć na-

¹³ Tamże, s. 72—73.

¹⁴ Por. I. Ursu, *Petru Rareș. Domn al Moldovei de la 20 ianuarie 1527 pînă la 14 septembrie 1538 și din februarie 1541 pînă la 3 septembrie 1546*, București 1912, s. 86—87; Constantinescu, *op. cit.*, s. 112; Rezachevici, *op. cit.*, s. 243—246, 249—250; Spieralski, *op. cit.*, s. 309.

¹⁵ Por. J. Pajewski, *Węgierska polityka Polski w połowie XVI wieku (1540—1571)*, Kraków 1932, s. 53—54; Spieralski, *op. cit.*, s. 313—314; Constantinescu, *op. cit.*, s. 113.

wet po zaatakowaniu i zabiciu na Litwie w 1545 r. jego posłów wracających z Moskwy, gdzie prosili o pomoc przy spłacaniu coraz większego haraczu, którego Porta żądała od Mołdawian. Aby uzyskać odszkodowanie, gospodar starał się wyrzucić na króla presję poprzez zatrzymanie Jakuba Wilamowskiego, który jako poseł przybył do Suczawy na początku 1546 r. z misją uzyskania wynagrodzenia za szkody wyrządzone Polakom przez Mołdawian. Król jednak nie chciał pertraktować w kwestiach spornych pod jakimkolwiek naciskiem, gdyż „to by nam ujmę przyniosło”. W efekcie J. Wilamowski na dłużej zatrzymany został w Mołdawii. Został on zwolniony dopiero po śmierci Piotra Raresza (3 IX 1546) przez jego syna i następcę Iliasza, który nie chciał zaczynać panowania od konfliktu z Polską¹⁶.

Prawdopodobnie w krótkim czasie po objęciu władzy Iliasz Raresz wysłał posłów do Zygmunta I, którzy poinformowali go o wypuszczeniu na wolność Wilamowskiego. Król od posłów dowiedział się też o chęci nowego gospodarza utrzymania przyjaznych, dobrosąsiedzkich stosunków z Polską. Przedłożyli mu oni także szereg propozycji, które mogły usunąć przyczyny napięć w stosunkach między dwoma krajami. Odpowiedź polska była pozytywna. Zygmunt I złożył gospodarowi gratulacje z okazji intronizacji, a także w zasadzie przyjął mołdawskie propozycje, ale podtrzymał pretensje do odszkodowania i od spełnienia tego warunku uzależnił przywrócenie dobrosąsiedzkich stosunków¹⁷.

Wydawało się, że stosunki polsko-mołdawskie weszły wreszcie na normalny tor, gdy nowe wydarzenia o mało nie przekreśliły dobrych intencji mołdawskiego władcy. Jesienią 1546 r. pretendent do tronu mołdawskiego próbował przy pomocy magnatów z Podola usunąć Iliasza. Po pokonaniu i wypędzeniu konkurenta, który wycofał się do Polski, Iliasz Raresz wysłał w grudniu 1546 r. do Krakowa Avrama Banilovschi'ego z żądaniem wyjaśnień i ekstradycji pretendenta¹⁸. Listy, które przekazał mołdawski poseł, są równocześnie dowodem, że nowy władca zamierzał kontynuować dotychczasową politykę utrzymywania dobrych stosunków z Polską, pod warunkiem, że nie będzie ona ingerowała w żadnej formie w sprawy wewnętrzne kraju. Tak można interpretować stwierdzenie, iż żaden gospodar nie był nigdy osadzony na tronie mołdawskim przy pomocy Polski¹⁹. Raresz jednakże pomijał (celowo bądź z braku informacji) fakty, które miały miejsce w przeszłości, zwłaszcza z poł. XV w. Zygmunt I znał jednak dobrze historię i nie omieszczał przypomnieć niektórych wydarzeń²⁰. Z pewnością miało to oznaczać

¹⁶ Corfus, *op. cit.*, s. 93 nn.; Spieralski, *op. cit.*, s. 323 nn.; Reza-chevici, *op. cit.*, s. 260 n.

¹⁷ Corfus, *op. cit.*, s. 124 nn.

¹⁸ Tamże, s. 127.

¹⁹ Tamże, s. 133.

²⁰ Tamże, s. 136.

chęć utrzymania dawnej polityki polskiej wobec Mołdawii. Król był jednak świadom, że okoliczności nie pozwalają mu na manifestowanie tego wyraźnie i dlatego obiecał, że takich wypadków nie będzie tolerował. Nie zgodził się natomiast na wydanie pretendenta do tronu mołdawskiego. Znaczący jest też fakt, że Zygmunt I nie pominął okazji, by podkreślić trwałość przyjaźni polsko-tureckiej. Akcentowali to także rozmówcy polscy, którzy otwarcie powiedzieli posłowi mołdawskiemu, iż Polska w żadnym wypadku nie zamierza zrezygnować z „przyjaźni i traktatu” — mowa tu o traktacie polsko-tureckim z 1533 r. Taka była odpowiedź polskiego władcy na prośbę hospodara, by pomógł Mołdawii uwolnić się „od pogańskich rąk”. Poselstwo Banilovschi’ego i jego przebieg są dowodem, że Iliasz Raresz był kontynuatorem tego kierunku polityki zagranicznej Mołdawii, który starał się wciągnąć Polskę do walki z Turcją²¹.

Wydaje się, że ledwo zamaskowana odmowa króla nie zniechęciła Iliasza Raresza, skoro 14 VI 1547 r. poinformował polskiego monarchę za pośrednictwem posłów: kasztelana Circea i Mikołaja Burla, o rozkazie, jaki Tatarzy dostali od sułtana, by przygotowali się do wyprawy na Polskę, i o swej gotowości czekania na rozkaz przygotowania się do wojny. Głównym zadaniem mołdawskich posłów było nakłonienie króla do uznania traktatu chocimskiego za podstawę wzajemnych stosunków. Iliasz obiecywał postąpić identycznie. Pertraktacje na ten temat, prowadzone między 27 VII a 18 X 1547 r., zakończyły się sukcesem. Traktat został uznany przez Eliasza 30 XI 1547 r.²²

Nie jest wykluczone, że na decyzję Zygmunta I zaakceptowania propozycji Iliasza, zanim hospodar mołdawski uznał ważność traktatu, wpłynęło też częściowo zawieszenie broni na 5 lat między Turcją a Austrią, podpisane 19 VI 1547 r. Biorąc pod uwagę fakt, że w r. 1545 zmarła królowa Elżbieta, córka Ferdynanda Habsburga i żona Zygmunta Augusta²³, nie można wykluczyć, iż koła kierownicze w Polsce mogły obawiać się niekorzystnego dla Rzeczypospolitej zbliżenia mołdawsko-habsburskiego. Ponadto Polska śledziła z niepokojem sukcesy Karola V w wojnie z protestanckimi państwami niemieckimi (wiosna 1547), które mogły zagrozić zwierzchnictwu Polski nad Prusami Królewskimi, nie uznawanemu przez Habsburgów. W konsekwencji rysowała się możliwość wysunięcia przez zakon krzyżacki pretensji do Prus. Być może nie było przypadkiem, iż to właśnie Jan Tarnowski, zostawszy uprzednio kasztelanem krakowskim, w imieniu króla złożył przysięgę na traktat chocimski. On bowiem podjął pewne kroki, by nie dopuścić do zbliżenia mołdawsko-habsburskiego²⁴. To właśnie on mógł być głównym zwo-

²¹ Tamże, s. 129 nn.

²² Tamże, s. 140 nn.; por. Jabłonowski, *op. cit.*

²³ Por. Spieralski, *op. cit.*, s. 339 nn.; Pajewski, *op. cit.*, s. 67.

²⁴ Spieralski, *op. cit.*, s. 339 nn.; Corfus, *op. cit.*, s. 145.

lennikiem idei uznania przez Polskę wspomnianego traktatu, aby zapewnić Rzeczypospolitej bezpieczeństwo ze strony Mołdawii w razie ewentualnego konfliktu z Habsburgami. Jeżeli zaś chodzi o motywy, którymi kierował się Iliasz Raresz w podjęciu tej inicjatywy, była to przede wszystkim chęć prawnego usankcjonowania jego wysiłków zmierzających do unormowania stosunków z Polską, których pogorszenie okazało się tak niekorzystne dla Mołdawii²⁵.

Kryzys, który — jak się wydawało — doprowadzi do zbrojnej konfrontacji polsko-habsburskiej, został jednak w krótkim czasie załagodzony. Śmierć Zygmunta Starego i objęcie panowania przez Zygmunta Augusta doprowadziły do zbliżenia między Jagiellonami a Habsburgami, którego wyrazem był zawarty tajny układ polsko-habsburski z 2 VII 1549 r., ratyfikowany przez Zygmunta Augusta 22 VII tego roku²⁶. Akt ten był wyrazem zaniechania dotychczasowej polityki Polski wobec problemu Węgier, a zwłaszcza Siedmiogrodu, i jej zmiany na korzyść Habsburgów.

Chociaż celem tego artykułu nie było omówienie wszystkich czynników oddziaływających na stosunki rumuńsko-polskie, można jednak stwierdzić, że występowała w interesującym nas okresie niezgodność interesów Polski i księstw mołdawskich. Z tej przyczyny trudno było doprowadzić do bliższej współpracy między obu państwami, za czym opowiadali się mołdawscy gospodarowie. Tym ostatnim zależało przede wszystkim na stworzeniu odpowiednich warunków do podjęcia wojny z Turcją. Zgodnie z ich wyobrażeniem toczyć się ona winna z pomocą i znacznym udziałem Polski. Jej też w tej wojnie przyspaść musiała rola przewodnia. Ten kierunek polityki zagranicznej miał też swoją drugą stronę. Była to odpowiedź i swego rodzaju środek zastosowany w walce z ekspansjonistycznymi posunięciami węgierskimi, tureckimi czy też habsburskimi. Ze swej strony Polska zainteresowana była także w ułożeniu stosunków z Mołdawią, zwłaszcza gdy wzmacniało to jej pozycję w południowo-wschodniej Europie.

²⁵ Corfus, *op. cit.*, s. 140.

²⁶ Por. M. Dogiel, *op. cit.*, s. 213—215; Spieralski, *op. cit.*, s. 341.

STANISŁAW CYNARSKI

ZUANE VANCIMUGLIO, AGENT WŁOSKI ZYGMUNTA AUGUSTA

Pod koniec panowania Zygmunta Augusta ożywiły się wyraźnie zabiegi dyplomatyczne w Europie środkowej. W polityce władców tego czasu przeważają motywy dynastyczne, wykorzystywane do realizacji celów imperialnych. Takie tendencje występują w polityce cesarza Maksymiliana II, Porty i Moskwy Iwana IV¹. Mimo osłabienia pozycji cesarza usiłował on podjąć zabiegi o rewindykację Prus, a nawet próbował nawiązać porozumienie z Moskwą przeciw Polsce. Turcja pod berłem Sulejmana Wspaniałego przeżywała okres potęgi militarnej i usiłowała nawiązywać do tradycji cesarstwa bizantyńskiego, co wyrażało się w dążeniach do podboju terytoriów należących niegdyś do imperium rzymskiego. Wiązało to silnie Turcję z Europą i prowadziło do utraty szans podboju ziem nad dolną Wołgą, które w połowie XVI w. znalazły się pod władzą Moskwy. Moskwa po sukcesach odniesionych nad chanatami kazańskim i astrachańskim podjęła plan opanowania Inflant, aby uzyskać porty nad Bałtykiem, gdyż to pozwalało na kontrolę handlu z zachodem Europy i ułatwiało proces modernizacji tego państwa².

Dążenie do opanowania przez Iwana IV Inflant pogłębiło jego konflikt z Polską i Litwą, a także z Danią i Szwecją³. Zaszły jednak znaczne zmiany w polityce tureckiej, gdyż po śmierci Sulejmana Wspaniałego w 1566 r. jego następcą Selim II zawarł z cesarzem Maksymilianem II traktat pokojowy w Adrianopolu w 1568 r., w którym uznano istniejący stan na Węgrzech, tj. podział tego kraju na część habsburską, turecką oraz Siedmiogród należący do Jana Zygmunta Zapolyi⁴. Turcja

¹ H. Inalcik, *Ottoman Methods of Conquest* (Studia Islamica. t. II, 1954); M. Cherniawsky, *Tsar and People. Studies in Russian Myths*, Nev Haven—Londra.

² N. Angerman, *Studien zur Livlandpolitik Iwan Groznyijs*, Marburg 1972.

³ W. Czaplinski, *Stanowisko państw skandynawskich wobec sprawy inflanckiej w latach 1558—1561* (ZH, R. 28, 1963, s. 385).

⁴ J. Pajewski, *Węgierska polityka Polski w połowie XVI wieku (1540—1571)*, Kraków 1932, s. 215. Okoliczności tego faktu wyjaśnia depesza baila weneckiego Marc'Antonia Barbaro. ASV, Senato, Deliberazioni segrete, Reg. 75 (1567—1568), k. 90v.

była zaniepokojona pogłoskami o przygotowaniach do sojuszu Moskwy z Persją i Polską, toteż starała się przed projektowaną wyprawą nad ujścia Wołgi i Donu odciągnąć Zygmunta Augusta od przymierza z Iwanem IV⁵.

W Porcie przypomniano sobie apele skierowane do sułtana Sulejmana przez króla polskiego w 1562 i 1565 r. o przyłączenie się Turcji do wojny z Moskwą. Turcja zajęta wówczas wojną na Węgrzech nie odpowiedziała na apel królewski⁶. W 1568 r. sytuacja się zmieniła, gdyż Iwan IV sam wyraził gotowość zawarcia pokoju z Polską i Litwą. Wobec narastających gróźb ze strony Cesarstwa, które usiłowało podporządkować sobie Inflanty i rewindykować Prusy Książęce, Zygmunt August zdecydował się na próbę doprowadzenia do przymierza z Moskwą przy pewnych ustępstwach terytorialnych na rzecz Iwana IV⁷. Nic też dziwnego, że Turcja przygotowując się do wyprawy na Astrachań starała się o pozyskanie poparcia ze strony Polski i przeszkodzenie w pertraktacjach pokojowych między Zygmuntem Augustem a Iwanem IV. Dyplomacja turecka była też zorientowana w stosunkach panujących we Włoszech i wiedziała o zabiegach Zygmunta Augusta w sprawie odzyskania spadku po królowej Bonie.

W okresie przygotowań do wyprawy na Astrachań pojawił się w Stambule Włoch Zuane Vancimuglio, którego pobyt w Turcji przedstawił w trzech obszernych relacjach z 1568 r. bail wenecki w Porcie, Marc'Antonio Barbaro⁸. Niestety, mało wiemy o pochodzeniu tego agenta, wiadomo tylko, że miejscem jego urodzenia była Vicenza. Brak wzmianek o rodzinie w księgach metrykalnych nasuwa przypuszczenie, że przybrał on sobie nazwisko od przedmieścia zwanego Vancimuglio⁹.

Pozostawał on przez długi czas w służbie inkwizycji przy boku znanego inkwizytora Tomaso da Vicenza. Jako szpieg inkwizycji tropił heretyków na terenie posiadłości weneckich, a nawet był wysyłany w tajnych misjach do Francji. Poznał on bliżej wielu kardynałów, zwłaszcza takich gorących rzeczników kontreformacji, jak G. Rusticucci, G. F. Commendoni, M. A. Amulio i F. Alciato. Przesłuchiwał również uwięzionych i dzięki temu uzyskał wiele ciekawych zeznań od przebywającego w więzieniu Gian Francesca Papacody, ojca Gian Lorenza, dworzanina królowej Bony. Od tego właśnie więźnia uzyskał wiadomość o wypadkach, jakie miały miejsce w ostatnich dniach życia Bony.

⁵ ASV, Rubricario Costantinopoli (1558—1577), nr 1, k. 239.

⁶ Tamże, k. 169v.

⁷ S. Bodniak, *Najdawniejszy plan porozumienia Polski z Moskwą przeciw Niemcom*, Kórnik 1947, s. 9—13.

⁸ Pierwszy raport wpłynął do Rady Dziesięciu 10 V 1568, drugi we wrześniu 1568, trzeci najobszerniejszy 16 V 1569. ASV, Collegio dei Dieci Lettere di ambasciatori Costantinopoli 1563—1570, B, nr 3.

⁹ G. Macca, *Storia del territorio Vicentino*, t. VI, Vicenza 1812—1816, s. 371, 378.

W Bari Vancimuglio nawiązał kontakty z osobami odnoszącymi się się z sympatią do króla polskiego i postanowił dotrzeć do posła polskiego w Konstantynopolu. Po przedostaniu się do Turcji został aresztowany przez Turków i przekazany Józefowi Nasiemu, doradcy Selima II. Nasi, wywodzący się z rodziny Żydów portugalskich, cieszył się dużym uznaniem na dworze sułtana, a od 1562 r. pozostawał w kontakcie z królem polskim, któremu w zamian za korzystne koncesje handlowe udzielił poważnej pożyczki¹⁰. Przez swych szpiegów we Włoszech sprawdził informacje Vancimuglia, a następnie jego relację przetłumaczoną na język turecki przekazał wielkiemu wezyrowi. Do Vancimuglia dotarł również sekretarz baila weneckiego, który zwerbował go do służby na rzecz republiki św. Marka¹¹.

Porta postanowiła wykorzystać informacje Vancimuglia w związku z przygotowywanym poselstwem do Polski Ibraima-beja w sprawie pozyskania pomocy Zygmunta Augusta w wojnie z Moskwą. Ibraimowi-bejowi zlecono również w instrukcji, aby nakłonił króla do zgody na przejście Tatarów przez ziemie polskie. Nakazano mu też, aby dał królowi do zrozumienia, że Turcy są gotowi udzielić Polsce wsparcia militarnego dla uzyskania od Hiszpanii Bari i Rossano¹². 14 V 1569 r. Ibraim-bej uzyskał audiencję u króla, na której przedstawił postulaty tureckie. Król jednak, zaprzątnięty sprawami unii, zaniepokojony pretensjami zakonu krzyżackiego do Prus, nie chciał zrywać pertraktacji z Moskwą¹³. W tym samym czasie przybył do króla także Vancimuglio, który dzięki poleceniu Nasiego zdobył zaufanie Zygmunta Augusta. Być może jego informacje wpłynęły na wysłanie do Rzymu kardynała Hozjusza w celu wszczęcia dalszych starań o odzyskanie spadku po Bonie¹⁴. Zręczny Włoch uzyskał poparcie nuncjusza papieskiego w Polsce W. Portica i we wrześniu 1569 r. udał się do Rzymu. Uwięziony w Preszburgu pod zarzutem herezji został uwolniony dzięki listom Portica oraz ambasadora Wenecji. Co więcej, jako rzekomy jeńiec turecki, otrzymał od cesarza Maksymiliana II 150 talarów¹⁵. 12 XI 1559 r. przybył do Rzymu, gdzie został przyjęty przez papieża.

Posel cesarski w Rzymie P. Arco uznał jego działanie za szkodli-

¹⁰ C. Roth, *The House of Nasi, the duke of Naxos*, Philadelphia 1948, s. 34—57; H. Hirschberg, *Udział Józefa Nasi w pertraktacjach polsko-tureckich w r. 1562* (Miesięcznik Żydowski, R. IV, 1934, s. 426—439); L. Finkelstein, *The Jews*, t. I, London 1961, s. 632—635.

¹¹ ASV, Lettere di ambasciatori Constantinopoli, B. 3.

¹² Tamże, Raport Marc'Antonia Barbaro z 16 IV 1569 r.

¹³ ASV, Archivio Praprio Costantinopoli, nr 6, k. 101. Archivio Proprio Germania, f. 3, k. 41.

¹⁴ Hozjusz do Al. Farnese z Lublina 18 V 1569 r. *Elementa ad fontium editiones*, t. XXII, cz. 1, Roma 1970, nr 84, s. 85—86.

¹⁵ *Nuntiaturberrichte aus Deutschland 1560—1572*, wyd. I. Ph. Dengel, t. VI, Wien 1939, s. 366—367. Listy Melchiora Biglii z września 1569 r.

we dla interesów chrześcijaństwa¹⁶. Z Rzymu powrócił Vancimuglio do Polski, ale już pod koniec lutego 1570 r. udał się do Turcji na polecenie Zygmunta Augusta. W liście króla do Nasiego z 25 II 1570 r. czytamy, że „wraca do Turcji Jan Vancimulius Vincentinus dla zawarcia interesu nam opisanego: chcielibyśmy, aby wspólnym życzeniom, szczęśliwe wypadki uczyniły zadość”. Dalej pisał król, że polecił przygotowanie winnej Nasiemu sumy, która doszła wraz z odsetkami do 150 tys. Przyrzekł też zatwierdzenie przywilejów handlowych, „o czym od posła naszego Vancimuliusa szczegółowo się dowiecie, któremuśmy dla bezpieczeństwa ustnie tę sprawę powierzyli”¹⁷. List ów był dotąd traktowany jako przykład przyjaznych kontaktów Zygmunta Augusta z Nasim. Czego dotyczyło owo „zawarcie interesu”, trudno obecnie ustalić. W późniejszych zeznaniach Vancimuglia znajdujemy wzmiankę o projekcie wykupienia u sułtana Wołoszczyzny. Co do koncesji handlowych, to uzyskał je Nasi na przywóz z Turcji wina na okres 5 lat (1567—1572)¹⁸.

W czerwcu 1570 r. przebywał Vancimuglio w Polsce, bo stąd przesłał na ręce członka Rady Dziesięciu w Wenecji Paolo Tiepolo kilka listów, w których donosił o sprawach związanych ze spadkiem po królowej Bonie i o innych wydarzeniach politycznych¹⁹. Późną jesienią tegoż roku przybył ponownie do Rzymu i tu został uwięziony pod zarzutem homoseksualizmu i szpiegostwa na rzecz Turcji. Jerzy z Tyczyna pisał: „Coniectus est hic etiam in carceres quidam Vantimulius Vincentius, którego thez naschi nyewyem wczim uziwali. Dwye rzeczy mu opponuntur, yedna yz explorator, a druga de Venere vetita. Chłopcza thego, quo abusus esse dicitur yuz chwostano publice po Rzimye y yst proscriptus z Rzimu, szam yescze in carceribus detinetur”²⁰.

O dalszych losach tego agenta znajdujemy wzmianki w listach Hozjusza do króla oraz do podkanclerzego F. Krasińskiego²¹. Hozjusz, uważający Vancimuglia za człowieka „lekkiego” i niegodnego, żądał się na króla, że ważne sprawy poleca ludziom nie zasługującym na zaufanie. Postanowił jednak wykorzystać swoje wpływy u gubernatora Rzymu, aby wydobyć od Vancimuglia kompromitujące dokumenty. Sędzia, który przesłuchiwał Vancimuglia, stwierdził, że posiadał on list polecający nuncjusza W. Portica, litterae passus od sułtana, który wyrobił

¹⁶ Tamże.

¹⁷ *Akta podkanclerskie Franciszka Krasińskiego 1569—1573*, cz. I, wyd. W. Krasiński, Warszawa 1869, s. 300—301; Przekład: Al. Kraushar, *Historia Żydów w Polsce*, t. II, Warszawa 1866, s. 318—319; Por. też C. Roth, *A History of the Marranos*, New York 1960, s. 202—203.

¹⁸ R. A. Borth, *Zagraniczne pożyczki króla Zygmunta Augusta*, mpis.

¹⁹ ASV, Capi del Consiglio dei Dieci. Polonia, Dispacci Veneti, F. nr 19.

²⁰ List z 2 XII 1570 r. *Georgii Ticinii ad Martinum Cromerum Epistulae* (a. 1554—1585), ed. G. Axer, Wratislaviae 1975, nr 78, s. 89—90.

²¹ B. Cz., rkpsy nr 1612 i 1613.

mu J. Nasi oraz pamiętnik czy też dziennik sporządzony przez owego Włocha. W rozmowie z Hozjuszem sędzia miał stwierdzić, że Vancimuglio chciał ciągnąć korzyści od różnych władców²². Za zgodą sędziego Hozjusz zapoznał się z owym pamiętnikiem, w którym obok tego kardynała, wspomniany był biskup chełmiński i podkanclerzy Krasiński²³. Niestety, w listach Hozjusza brak bliższej charakterystyki tegoż dziennika, a także wzmianki o jego losach. W liście z 13 XII 1570 r. pisał Hozjusz do króla, że „Vancimulius est iam in laxiori carcere, data est illi potestas causam suam dicendi”²⁴. W sprawie Vancimuglia interweniował ambasador wenecki w Rzymie M. Suriano, który prosił gubernatora o wstrzymanie się z wyrokiem do czasu jego rozmowy z papieżem. O uwolnienie Vancimuglia wstawiał się również u papieża kardynał Commendone²⁵. Natomiast Hozjusz nie uczynił żadnego kroku w tej sprawie, mimo że Vancimuglio prosił go o pieniądze i o wstawiennictwo u gubernatora. 24 II 1571 r. pisał Hozjusz do króla, że w owym dniu był Vancimuglio prowadzony koło rezydencji kardynała do więzienia. Zobaczywszy służbę kardynała w oknach prosił o przekazanie życzenia dobrej nocy Hozjuszowi²⁶. Ostatnia wzmianka o nim pochodzi z listu Hozjusza do króla z 31 III 1571 r., w którym kardynał pisze, że „Vancimulius iam accepit mercedem suam”²⁷. Od tego czasu nie spotykamy jego nazwiska ani w korespondencji Hozjusza, ani też w aktach Rady Dziesięciu w Wenecji. Mieli sporo racji zarówno Hozjusz, jak też Jerzy z Tyczyzna, gdy pisali: „Leda komu rzeczy naszych sye zwyerzami”, a wszak dowodem mądrości jest „non credere levissimis Vanccimuliis”²⁸.

Jak wynika z zachowanych źródeł, nie był Vancimuglio w istocie postacią bez skazy, ale o jego zręczności świadczy fakt pozyskania sobie przychylności zarówno Wenecji, jak też Zygmunta Augusta i Turcji, a także kilku kardynałów. Jego raporty przesyłane do Rady Dziesięciu świadczą o dużej spostrzegawczości i niezłej orientacji w sprawach politycznych. Szkoda, że nie zachował się ów pamiętnik, o którym pisał Hozjusz, gdyż byłoby to cenne źródło dotyczące mniej znanych kart naszych stosunków z Wenecją, Rzymem i Konstantynopolem.

²² Hozjusz (Hoz). do Zygmunta Augusta (Z.A.) z 2 XII 1570 r., B.Cz., rkps nr 1612, s. 327—328.

²³ Hoz. do F. Krasińskiego z 2 i 9 XII 1570 r., B. Cz., rkps nr 1613, s. 201, 207.

²⁴ B. Cz., rkps nr 1612, s. 340.

²⁵ Hoz. do Z. A. 20 I 1571 r., B. Cz., rkps nr 1612, s. 356, 361.

²⁶ Hoz. do F. Krasińskiego, Rzym 9 XII 1570 r., B. Cz., rkps nr 1613, s. 207.

²⁷ Hoz. do Z. A., 31 III 1571 z Rzymu, B. Cz., rkps nr 1612, s. 404.

²⁸ Hoz. do Z. A. z 9 XII 1570 r.; tamże, s. 333, Georgii Ticinii, Epistulae, nr 78.

JAN WIMMER

POLACY W WALKACH NA TERENIE AUSTRII PRZED ODSIECZĄ WIEDNIA W 1683 R.

Udział Polaków w walce z najazdem tureckim na Austrię w 1683 r. kojarzy się ze słynną wyprawą odsieczową armii Sobieskiego. Wciąż mało znana jest działalność polskiego korpusu jazdy, który pod dowództwem H. Lubomirskiego przez 2 miesiące przed bitwą wiedeńską bił się na obszarze Dolnej Austrii i pograniczu Moraw oraz Słowacji i odegrał znaczną rolę w tych walkach. Zdumiewająco niewiele napisał na ten temat główny biograf Lubomirskiego, K. Piwarski¹, a w obfitej literaturze polskiej poświęconej odsieczy znaleźć możemy tylko szczupłe wzmianki.

Ofensywa oddziałów powstańców węgierskich pod wodzą I. Thökölyego wsparta przez wojska tureckie doprowadziła już w lecie 1682 r. do opanowania przez nie znacznych połaci ówczesnych Górnych Węgier. W rękach przeciwników cesarza znalazła się cała dzisiejsza Ruś Zakarpacka i wschodnia część Słowacji, oddziały zaś powstańcze ruszyły na zachód i wzdłuż górnego Wagu dotarły do granic Moraw i Śląska po drodze wdzierając się na obszar polskiego Spiszu. Słabe garnizony cesarskie trzymały się w środkowej Słowacji, całkowicie izolowana, choć stosunkowo silna (1600 ludzi) załoga pozostawała w Szathmár (dziś. Satu Mare w zach. Rumunii).

Te posunięcia, wyraźnie stwarzające zagrożenie dla całej polskiej granicy południowej, były z niepokojem obserwowane przez przebywającego w Jaworowie Sobieskiego i przyczyniły się, jak wiemy, do wznowienia polsko-austriackich rozmów na temat przymierza antytyreckiego. Dwór wiedeński, którego uwagę pochłaniało wciąż niebezpieczeństwo nowej wojny z Francją, dążył do uniknięcia wojny z Turcją i ugody z Thökölym, czemu miały służyć misja hr. Caprarry do Stambułu i liczne poselstwa do wodza powstańców. Napływające od wysłanników groźne wiadomości stopniowo uświadamiały jednak cesarzowi i jego doradcom powagę sytuacji na wschodzie i spowodowały ostateczne

¹ K. Piwarski, *Hieronim Lubomirski, hetman wielki koronny*, Kraków 1929.

przyjęcie od dawna wysuwanej przez Jana III oferty sojuszu zaczepnego, w miejsce forsowanej dotąd przez Austriaków, wygodnej dla nich a niekorzystnej dla Polski, koncepcji przymierza odpornego.

Jeszcze przed uzgodnieniem wstępnego zarysu tego, mającego być dopiero zatwierdzonym przez sejm polski, przymierza rezydent cesarski H. Ch. Zierowsky w rozmowach z królem polskim we wrześniu 1682 r. próbował nakłonić go do udzielenia pomocy oddziałom cesarskim w Górnych Węgrzech². Chodziło tu o wysłanie 2-tys. korpusu polskiego, który miał wzmocnić i zaprowiantować zablokowaną załogę Szathmáru. Sobieski, który wiedział o czynionych przez dyplomację cesarską próbach utrzymania pokoju z Turcją, zrozumiał to słusznie jako chęć uwikłania Rzeczypospolitej w wojnę bez odpowiednich gwarancji ze strony partnera i odrzucił tę propozycję. Inne było już stanowisko króla, gdy traktat z cesarzem został uzgodniony według jego żądań. Na ponowną prośbę Zierowskyego o pomoc w styczniu 1683 r. odpowiedział pozytywnie, zażądał jednak, by korpus polski, wobec niezatwierdzenia traktatu przez sejm, został zaciągnięty na imię cesarza³.

Dowództwo nad korpusem władze cesarskie zaproponowały chorążemu kor. H. Lubomirskiemu⁴. Ten śmiały i ambitny człowiek odznaczył się już jako dowódca jazdy w czasie poprzedniej wojny polsko-tureckiej; w oczach Wiednia nie stanowił przeszkody fakt, iż przed 5 zaledwie laty organizował on posiłki polskie dla powstańców węgierskich przeciw cesarzowi. Istotnie, Lubomirski przyjął w lutym propozycję austriacką i jako Feldmarschall-leutnant cesarski w marcu rozpoczął pracę nad werbunkiem ochotników do korpusu. Miał się on składać wyłącznie z jazdy, na której posiadaniu szczególnie zależało Austriakom wobec konnego przeważnie przeciwnika; obejmować miał 2 regimenty rajtarskie i 1 regiment dragonów (każdy po 800 żołnierzy) oraz 4 chorągwie jazdy pancernej (po 100 ludzi). Łączna jego liczebność wynosić miała wraz ze sztabami ponad 2800 żołnierzy. Jako wzór organizacyjny przyjęto ówczesne 10-kompanijne jednostki kawalerii i dragonii cesarskiej, jedynie chorągwie pancerne nawiązywały do wzorów polskich⁵.

Lubomirski, w tym czasie podniesiony już na sejmie do godności marszałka nadw. kor., otrzymał od Zierowskyego zaliczkę na zaciągi w wy-

² K. Konarski, *Polska przed odsieczą wiedeńską*, Warszawa 1914, s. 127, na podstawie nie zachowanej relacji nuncjusza Pallaviciniego z 16 IX.

³ Relacja Pallaviciniego z 18 I 1683, Teki Rzymskie w Zakładzie Dokumentacji IH PAN w Krakowie, t. 94, s. 3.

⁴ Depesza ambasadora francuskiego de Vitry do Ludwika XIV z 20 II 1683 r.; K. Waliszewski, *Archiwum spraw zagranicznych francuskie do dziejów Jana III*, t. III, Kraków 1879, s. 281—282.

⁵ Etat korpusu przy piśmie cesarskiej Hofkammer do generalnego komisarza wojskowego Breinera z 8 VI 1683; F. Kluczycki, *Akta do dziejów króla Jana III, sprawy roku 1683, a osobliwie wyprawy wiedeńskiej wyjaśniające*, Kraków 1883, s. 134—141.

sokości 100 tys. tal.⁶ i zaczął formowanie oddziałów na obszarze położonym w pobliżu granicy śląskiej. Jego działalność wzbudziła ostre sprzeciwy na sejmie; szczególnie protestowali posłowie z Wielkopolski, gdzie opozycja posiadała stosunkowo wielu zwolenników⁷. Zresztą już i po sejmie, na posiedzeniu rady senatu 21 IV wysunięto zastrzeżenia przeciw werbunkom do armii cesarskiej jako wyprowadzającym najlepszych ludzi z kraju⁸.

Warunki, jakie oferowali werbownicy Lubomirskiego, były zachęcające: żołd miesięczny dla rajtara i dragona miał wynosić po 6 tal., tj. 36 zł, dla pancernego 10 tal., tj. 60 zł, podczas gdy w wojsku polskim arkabuzer (odpowiadający rajtarowi) otrzymywał tylko 204 zł rocznie, pancerny 168, dodatek zaś zimowy do żołdu nie podwajał tej stawki; dragoni polscy otrzymywali tylko po 224 zł rocznie. Wysokie były również zaliczki; wprawdzie w sumie 240 zł na rajtara, 180 na dragona i 360 na pancernego mieściły się i koszty wyposażenia w konie, uzbrojenia i umundurowania, ale władze polskie zaciągając w tym czasie nowych żołnierzy mogły przeznaczyć na koszty werbunku odpowiednio tylko po 125, 40 i 42 zł dla każdego z tych rodzajów kawalerii. Jeszcze wyższe były pensje oficerów w korpusie Lubomirskiego⁹.

Nie wiemy, czy rajтары Lubomirskiego posiadali uzbrojenie ochronne podobne do współczesnych kirasjerów cesarskich — płytowy kirys i lekki hełm z nakarczkiem; musiałyby ono być sprowadzone z Austrii. Ich broń zaczępną stanowiły zapewne pałasze i krótkie muszkiety lontowe oraz para pistoletów. Dragoni byli wyposażeni, podobnie jak cesarscy i polscy, w muszkiety i szable lub pałasze. Mundury (kurtki, spodnie, długie buty, kapelusze u dragonów) były prawdopodobnie szyte z sukna zakupionego na Śląsku lub w Wielkopolsce. Poważny atut na korzyść konnicy Lubomirskiego stanowiły konie, o wiele szybsze i zwrotniejsze niż u współczesnej jazdy austriackiej, nie ustępujące wierzchowcom tureckim. Żołnierze, rekrutowani przeważnie z weteranów poprzedniej wojny z Turcją, mieli duże doświadczenie bojowe i byli obcy w walce z tureckim i tatarskim przeciwnikiem.

Jak zwykle jednak, do korpusu zgłosiło się wielu ludzi nieuczciwych, którzy nie mieli zamiaru dotrzymać warunków umowy i pobrawszy zaliczki na żołd dezertowali, by później zaciągnąć się ponownie już do oddziałów koronnych. Było to zjawisko częste w ówczesnych armiach mimo kar grożących dezertantom. Uciekali pojedynczy żołnierze, a nawet całe pododdziały, jak o tym świadczy amnestia dana przez Lubomirskiego jednej z kompanii. Żołnierze przy tym grabili ludność okolic,

⁶ Kluczycki, *Akta*, s. 77.

⁷ Por. protest zgłoszony 24 III; diariusz sejmu 1683 r., AGAD, A.P.P., rkps: nr 324, s. 52.

⁸ Protokół senatus consilium 21 IV 1683, B. Cz., rkps nr 1696, s. 19.

⁹ Por. cytowany etat korpusu, Kluczycki, *Akta*, s. 134—141.

w których stacjonowali, tak iż król musiał wydać szereg ostrych zarządzeń nakazujących chwytywanie zbiegów i karanie ich przez starostów¹⁰. Formowanie jednostek trwało do połowy czerwca. Niesforne zachowanie oddziałów budziło zrozumiałe protesty wśród szlachty, z drugiej jednak strony król rad był, że rozłożone na obszarze Żywiecczyny oraz księstw zatorskiego i oświęcimskiego jednostki zasłaniają te teryny przed ewentualnymi najazdami oddziałów przeciwnika.

Dowództwo cesarskie przeznaczało korpus Lubomirskiego do działań osłonowych nad Wagiem i liczyło poważnie na wzmocnienie przezeń stojącego tam słabego korpusu gen. J. Schultza. Opóźnienia w formowaniu i dezercje poważnie niepokoiły Austriaków, tym bardziej że po niepowodzeniu wiosennej ofensywy głównej armii polowej ks. Karola Lotaryńskiego i wycofaniu się jej pod Győr, linia rzeki Wag była niedostatecznie strzeżona, a ofensywa większych sił nieprzyjacielskich groziła spustoszeniem Moraw i północnej części Dolnej Austrii. Z końcem czerwca jednak oddziały korpusu polskiego zostały popisane przez komisarza cesarskiego Wenzla i pierwszy z nich — regiment rajtarski pod komendą płk. J. K. Tedtwina, przekroczył granicę śląską pod Bielskiem i przez Cieszyn ruszył nad Wag. Pozostałe jednostki: dowodzony przez płk. J. Butlera drugi regiment rajtarski szefostwa samego Lubomirskiego, regiment dragoński płk. K. Königsegga i 4 chorągwie pancerne rotmistrzów Grocholskiego, Mrocza, Bielickiego i Kreuza wyruszyć miały wkrótce po nim. Całość korpusu nie osiągnęła przewidzianej liczebności 2800 ludzi i w chwili wymarszu liczył on zapewne nie więcej niż 2300 żołnierzy¹¹.

Maszerujący przodem regiment Tedtwina postępował początkowo bez należytego ubezpieczenia, co miało przynieść fatalny rezultat: w Bytčy koło Žiliny został niespodziewanie zaatakowany przez kilkuset kuruców i poniósł znaczne straty (40 zabitych, wielu rannych i sporo koni)¹². Nauczka ta nie poszła na marne; oddział Tedtwina już w pełnej gotowości bojowej dotarł do Trenčína, gdzie nie zastał gen. Schultza, ten bowiem na czele swej jazdy w 2 poł. czerwca dokonał wypadu w głąb Słowacji w celu ochrony zagrożonego przez oddziały Thökölyego okręgu górniczego koło Křemnicy. 1 VII Schultz otrzymał rozkaz odwrotu za Wag i zapewne 3 lub 4 VII połączył się z Tedtwinem pod Trenčinem. Tu 8 VII nadeszły nowe rozkazy od ustępującego znad Ráby ks. Lotaryńskiego, który zorientowawszy się, że główne siły tureckie masze-

¹⁰ Konarski, *op. cit.*, s. 208 cytuje szereg reskryptów królewskich w tej sprawie. Por. też pismo w tej sprawie hr. Trautmansdorfa do hr. Schaffgotscha z 24 VI 1683, Kluczycki, *Akta*, s. 154.

¹¹ A. Wrede, *Geschichte der K. u. K. Wehrmacht*, t. III, s. 552, stwierdza, iż regiment Butlera liczył tylko 400 żołnierzy; także inne oddziały zapewne nie miały pełnych stanów liczebnych.

¹² *Das Kriegsjahr 1683*, Wien 1883, s. 68.

rują na Wiedeń, nakazał Schultzowi pozostawienie nad Wagiem piechoty i śpieszny pochód z jazdą ku stolicy cesarstwa.

Tedtwin miał ze swym pułkiem maszerować ku Bratysławie, zapewne celem zniszczenia znajdującego się tu mostu na Dunaju¹³. Przybył szybko, bo już 9 VII, na czele ok. 600 żołnierzy i przeprawiwszy się przez most uderzył na grasujących na prawym brzegu rzeki Tatarów, rozbijając ich i biorąc pewną liczbę jeńców. Otrzymałszy kolejny rozkaz, po zniszczeniu mostu ruszył lewym brzegiem Dunaju ku Wiedniowi osłaniając tyły posuwającego się pośpiesznym marszem z Győr korpusu piechoty gen. Leslie¹⁴. 13 VII regiment Tedtwina przybył do obozu wojsk ks. Lotaryńskiego na wyspie Tabor między ramionami Dunaju. Książę po wprowadzeniu piechoty mającej stanowić garnizon Wiednia zamierzał początkowo bronić wyspy, ale zorientowawszy się, że zadrzewiony jej teren nie nadaje się do działań jazdy, postanowił opuścić ją, gdy tylko nadejdą oczekiwane transporty amunicji dla miasta. 16 VII oddziały jego skoncentrowały się na przyczółkach mostów i odpierały ataki przeprowionych wojsk tureckich. W kontratakach uczestniczyli żołnierze Tedtwina, z których padli m.in. jeden major i kapitan¹⁵. Po spaleniu mostów kawaleria księcia wycofała się na lewy brzeg rzeki.

Tymczasem główne siły korpusu polskiego popisawszy się między Bielskiem a Cieszynem maszerowały, zapewne przez Novy Jičín, Hranice i Lipnik, do Ołomuńca. 17 VII Lubomirski przeszedł już przez Rajhrad na południe od Brna¹⁶, 20 zaś wszedł do obozu księcia nad Dunajem¹⁷. Tu wziął zaraz udział w naradzie wojennej, na której powstała pierwsza, zbieżna z zamysłem Sobieskiego, koncepcja przeprowadzenia operacji odsieczowej dla Wiednia przez Las Wiedeński.

Wiadomości o niszczycielskiej działalności Tatarów na prawobrzeżnym obszarze Dolnej Austrii skłoniły ks. Lotaryńskiego do wysłania tam grupy jazdy pod komendą gen. Dünewalda. W składzie 3 regimentów ruszyła ona do Krems, gdzie przeprowiła się przez Dunaj. Dogonił ją polski regiment dragoński płk. Königsegga, który wziął udział w udanej akcji przeciw czambułom tatarskim, a następnie w zwalczaniu fu-

¹³ F. Le Bégue, *Journal de la première campagne en Hongrie en 1683* (Neue Quellen zur Geschichte des Türkenjahres 1683, wyd. F. Stöller, „Mitteilungen des Österreichischen Instituts für Geschichtsforschung”, t. XIII, z. 1, Innsbruck 1933, s. 77).

¹⁴ Tamże, s. 79. Le Bégue twierdzi, że wśród żołnierzy Tedtwina występowały dezercje; prawdopodobnie wynikały one z zolegania z żołdem, wypłacanym punktualnie w czasie pobytu w Polsce i opóźnionym po przybyciu nad Dunaj, może też wzmianka ta dotyczy okresu wcześniejszego.

¹⁵ Tamże, s. 81.

¹⁶ Świadczy o tym relacja B. Bruliga, *Pater B... B... Bericht über die Belagerung der Stadt Wien im Jahre 1683*, wyd. B. Dudik, (Archiv für Kunde österreichischer Geschichtsquellen, t. III, 1850, s. 424).

¹⁷ Le Bégue, *Journal*, s. 82.

rażerów nieprzyjacielskich i konwojów z zaopatrzeniem dla armii tureckiej oblegającej Wiedeń¹⁸.

Tymczasem 26 VII obozujący nadal pod Jedlersee nad Dunajem ks. Lotaryński otrzymał wiadomość o marszu wojsk Thökölyego wzmocnionych przez turecki korpus Abazy Kör Husejna paszy na Bratysławę. W zamku bratysławskim znajdowało się zaledwie 150 żołnierzy, toteż szybko wysłano posiłki (500 ludzi), które zostały jednak rozbite przez przeciwnika. Miasto zostało opanowane przez kuruców; groziła odbudowa mostu przez Dunaj przy użyciu licznych statków zgromadzonych pod Bratysławą. Na wieść o tym książę następnego dnia rozpoczął szybki marsz na czele wszystkich będących w jego dyspozycji sił. Po drodze w Marchegg pozostawił piechotę i przeprawivszy się z jazdą i dragonią poniżej tej miejscowości przez Morawę ruszył dalej ku Bratysławie. Maszerujące kolumny były niepokozone przez kuruców, wysłane jednak chorągwie pancerne Mroczka i Kreuza odpędziły ich do lasu. Wieczorem 28 VII główne siły księcia zatrzymały się na postój, ku miastu wysłano tylko dragonię i oddziały polskie, za którymi nad ranem 29 VII pociągnęła do Bratysławy reszta wojska. Na odbytej naradzie większość dowódców cesarskich była zdania, że wobec przewagi liczebnej przeciwnika (ok. 16 000 wobec 10 000 wojsk księcia) należy jedynie starać się o wprowadzenie posiłków do zamku i spalenie mostu. Lubomirski i margrabia Ludwik von Baden sprzeciwili się temu dążąc do bitwy. Ich zdanie przeważało: książę wysłał do miasta margrabiego z dragonią, który opanował je i spalił statki na Dunaju.

Natomiast pozostałe wojska uszykowały się już pod miastem: oddziały Lubomirskiego wsparte przez regiment dragonów Schultza na prawym skrzydle, jazda cesarska na lewym i w centrum. Wkrótce pojawiła się zza wzgórz armia nieprzyjacielska poprzedzana przez harcówników, ku którym Lubomirski wysłał własnych harcówników. Nieprzyjaciel nie przejawiał większej chęci stoczenia bitwy. Gdy ks. Karol nakazał swej pierwszej linii ruch do przodu, oddziały Thökölyego zaczęły się cofać. Jedynie Turcy uderzyli na grupę Lubomirskiego, zostali jednak z łatwością odparci. Na prośbę marszałka nadwornego książę zezwolił Polakom na pościg, podczas którego doszło do walki z próbującymi kontratakować kurucami. Rozbito ich zadając w pościgu znaczne straty przeciwnikowi (ok. 600 zabitych, liczni jeńcy). Ścigający Polacy dotarli do obozu tureckiego, do którego rzuciła się czeladź polska; Lubomirski obawiał się powrotu nieprzyjaciela, toteż wydał rozkaz podpalenia obozu, chcąc wygnać zeń pładujących. Z obozu wyprowadzono ok. 1200—1500 wózów ze zdobyczą¹⁹.

¹⁸ Le Bégue, *Récit du Secours de Vienne en l'année 1683* (F. Stöller, *Neue Quellen...*, s. 22—23).

¹⁹ Anonimowa *Relacyja potrzeby z Turkami i Węgrami pod Prezburgiem* (Kluczycki, *Akta*, s. 203—210); list ks. Lotaryńskiego do Jana III z 31 VII

Bitwa została wygrana przy minimalnych stratach własnych. Sukces, do którego najwięcej przyczynili się Polacy, poważnie wpłynął na poprawę morale oddziałów cesarskich, mocno nadwątlonego wskutek porażki poniesionej pod Petronell w czasie odwrotu do Wiednia. Pierwsza próba ofensywy nieprzyjacielskiej na lewym brzegu Dunaju została odparta. Armia nieprzyjacielska wycofała się ku Trnavie, a Thököly zwrócił się do Kara Mustafy o nadesłanie pomocy w postaci 5000 Tatarów.

Po bitwie ks. Lotaryński wzmocniwszy załogę Bratysławy wycofał się za Morawę i założył obóz koło Marchegg. Zgodnie z instrukcjami od cesarza miał on obserwować dalsze poczynania przeciwnika, osłaniać Dolną Austrię i Morawy i oczekiwać na nadejście odsieczowej armii Sobieskiego i księcia Rzeszy.

Dysponujące szybkimi końmi oddziały polskie były wciąż używane do podjazdów. Wysyłano je m.in. za Dunaj. I tak np. jeszcze przed wyprawą pod Bratysławę rotm. Grocholski przeprawił się 28 VII za rzekę celem udzielenia wsparcia atakowanej przez nieprzyjaciela załodze Klosterneuburga²⁰. Bardzo ożywioną akcją prowadziły oddziały Lubomirskiego podczas postoju wojsk księcia pod Marchegg, a następnie pod Angern. Thököly wysyłał silne grupy wojsk za Morawę celem спустoszenia południowych Moraw i utrudnienia zaopatrzenia mającej tędy nadciągnąć armii polskiej. W odpieraniu tych najazdów główną rolę odgrywali Polacy. 6 VIII przeciwko jednej z grup kuruców wysłano 800 żołnierzy Lubomirskiego, którzy zaatakowali przeważającego przeciwnika i wyparli go za Morawę, zabijając podobno ok. 500 nieprzyjaciół i zdobywając 10 sztandarów i wiele koni. W pościgu oddział polski przeprawił się przez rzekę i został zaatakowany przez nowe siły przeciwnika, odrzucił je jednak nie korzystając z pomocy wysłanych za nim dragonów cesarskich²¹.

20 VIII ks. Karol opuścił Angern i ruszył ku Tulln, by dopilnować budowy mostów na Dunaju dla nadciągającej armii polskiej. Zatrzymawszy się 22 VIII w Stockerau wysłał znów stąd oddział 200 Polaków na odsiecz zagrożonemu, a ważnemu dla planowanej operacji odsieczowej Klosterneuburgowi. Istotnie, następnego dnia miasto i klasztor zostały zaatakowane przez znaczne siły tureckie, obrońcy jednak odparli ten, ostatni już, atak przeciwnika²².

W tym samym czasie, rankiem 24 VIII kawaleria księcia wyruszyła ze Stockerau w kierunku Tulln. Meldunek o przekroczeniu Morawy

1683 (tamże, s. 216—217); relacja francuska (tamże, s. 217—220); Le Bégué, *Récit*, s. 25 i *Journal*, s. 84—86.

²⁰ Anonimowa Relacyja, s. 209 i relacyja Grochalskiego z 1 VIII 1683, B. Cz., rkps nr 179, s. 581.

²¹ Le Bégué, *Journal*, s. 89.

²² *Das Kriegsjahr*, s. 202.

przez znaczne siły nieprzyjacielskie spowodował zatrzymanie korpusu; książe natychmiast wysłał Lubomirskiego z jego oddziałami i 3 regimentami jazdy cesarskiej ku Morawie celem zniszczenia przeciwnika. Podjazd polski przywiódł wkrótce jeńca, który zeznał, że za górą w pobliżu Bisamberg znajdują się paszowie Waradynu i Egeru na czele 8000 Turków, 12 000 Tatarów i 1000 kuruców, nazajutrz zaś jest spodziewane nadciągnięcie Thökölyego z głównymi siłami powstańców. Marszałek natychmiast powiadomił o tym Lotaryńczyka, a sam uszykował oddziały do boju. Książe po otrzymaniu meldunku nakazał zwrot pozostałym siłom i pozostawiwszy tabory popędził pod Bisamberg. Po połączeniu z Lubomirskim siły jego liczyły ok. 12 000 kawalerii i dragonów. Dowództwo nad prawym skrzydłem, opartym o mały lasek w pobliżu Dunaju, obsadzony przez dragonów i kilka działek, objął sam Lotaryńczyk, lewe powierzył Ludwikowi von Baden; Polacy tworzyli pierwszy rzut centrum, wspierany z tyłu przez regimenty dragońskie.

Nieprzyjaciel w rzeczywistości nie przewyższał liczebnością sił Lotaryńczyka. W jego pierwszym rzucie znajdowało się ok. 5000 Tatarów przyprowadzonych przez syna chańskiego Ałp Gereja sułtana, w dalszych ok. 6000 Turków i 1000 Węgrów. Ogólne dowództwo sprawował Abazy Kőr Husejn pasza, bejlerbej Egeru. Tatarzy uderzyli naprzód na lewe skrzydło Ludwika von Baden, gdzie zostali odparci ogniem broni palnej i kontratakami. Ich kolejne natarcie na prawe skrzydło spotkało się z podobną odprawą. Po nadciągnięciu ok. godz. 18 Turków i Węgrów Kőr Husejn pasza wydał rozkaz uderzenia na stojących w centrum Polaków. Ci przywitani wroga ogniem muszkietów; podobno sam Lubomirski zabił z fuzji jednego z dowódców tureckich. Grocholski, dowodzący chorągiewami pancernymi, nakazał złożenie dzid do kontrataku, natarcie tureckie zwróciło się jednak wówczas przeciw stojącemu obok pułkowi rajtarskiemu Lubomirskiego pod komendą Butlera. Dwa szwadrony pułku zostały złamane i nieprzyjaciel przebił się przez szyk polski, powstrzymany został wszakże ogniem dragonów stojących w drugiej linii. Wtedy uderzyły z boku chorągwie Grocholskiego i rozbiły Turków zmuszając ich do odwrotu. Prawdopodobnie w trakcie tej walki Kőr Husejn pasza został kilkakrotnie ranny. Porażka i odwrót pierwszego rzutu spowodowały upadek ducha w dalszych rzutach jazdy tureckiej, która rzuciła się do ucieczki. Odstąpili i Tatarzy, którzy w tym czasie atakowali znów bezskutecznie lewe skrzydło margrabiego von Baden.

Pobite wojsko nieprzyjaciela uciekało w dwu kierunkach: Tatarzy i część Turków na północny wschód ku Morawie, reszta konnicy tureckiej wraz z samym Kőr Husejnem ku Dunajowi i drogą wiodącą wzdłuż rzeki ku resztkom mostu naprzeciw Wiednia. Ponieważ pozorowany odwrót był jedną z metod taktycznych przeciwnika, ks. Karol obawiając się zasadzki nakazał początkowo uporządkowanie szyku i dopiero widząc, że masa nieprzyjacielskiej jazdy zdecydowanie uchodzi z pola

bitwy wydał Lubomirskiemu rozkaz pościgu za uciekającymi ku Dunajowi. Oddziały polskie doścignęły Turków na brzegu rzeki i zadały im dalsze poważne straty; zginął Kőr Husejn pasza, zabito lub wzięto do niewoli w sumie ok. 1000 przeciwników, zdobyto 25 chorągwi i wiele koni. Straty polskie były stosunkowo niewielkie: zginął 1 towarzysz z chorągwi pancерnej Modrzejowskiego, 12 pocztowych oraz kilkunastu rajtarów z pułku Lubomirskiego, liczba rannych była zapewne kilkakrotnie wyższa²³.

Klęska wojsk bejlerbeja Egeru oznaczała załamanie się drugiej próby ofensywy nieprzyjacielskiej na lewym brzegu Dunaju. Thököly wraz z Tatarami i rozbitymi oddziałami tureckimi wycofał się znów ku Trnawie i nie podejmował już, mimo wezwań Kara Mustafy, żadnych prób przeszkodzenia w połączeniu się wojsk odsieczowych. Ks. Karol odmaszerował do Korneuburga, gdzie rozłożył swe wojska w obozie, oczekując na nadciągnięcie armii Sobieskiego.

Oddziały Lubomirskiego, odgrywające bardzo aktywną rolę w dotychczasowych działaniach, za co spotkały się z licznymi wyrazami uznania ze strony cesarza²⁴, poniosły w trakcie ich spore straty wynikające nie tylko z samego udziału w walkach, ale i z chorób. Rannych odwożono na Morawy; fakt, iż oficerom kazano płacić za swe utrzymanie i leczenie²⁵, budził krytyczne uwagi historyków polskich. Należy stwierdzić, że było to zgodne z zasadami istniejącymi w armii cesarskiej, gdzie oficerom (w przeciwieństwie do szeregowych i podoficerów) nie potrącano z żołdu odpowiednich sum na opiekę lekarską.

W samej operacji odsieczowej korpus Lubomirskiego wziął udział w sile ok. 1500 żołnierzy²⁶; 200 pozostawało zapewne nadal w załodze Klosterneuburga. W bitwie pod Wiedniem 12 IX oddziały marszałka nadwornego uczestniczyły walcząc na lewym skrzydle nad Dunajem pod ogólną komendą ks. Lotaryńskiego. Duże straty poniósł regiment dragonów Königsegga podczas zaciętego boju koło wioski Kahlenbergerdörf; padł tu jego dowódca, któremu cios szabli rozplątał czaszkę mimo umieszczonej na kapeluszu końskiej podkowy. W ostatecznym natarciu po zdobyciu wsi Döbling oddziały korpusu wraz z przydzielonym przez Jana III polskim komputowym pułkiem Lubomirskiego i 3 chorągwiami husarskimi torowały drogę wojskom ks. Karola, po ucieczce zaś roz-

²³ Najwięcej szczegółów o bitwie daje niewykorzystana dotąd anonimowa relacja polska w rękopisie B. PAN w Krakowie nr 1855, s. 403; zgadza się ona na ogół z relacją Le Bègue'a w *Journal*, s. 95—96, w ogólnym zaś zarysie z opisem w tureckiej kronice Silahdara Mehmeda agi z Fyndyktu (Z. Abrahamowicz, Kara Mustafa pod Wiedniem, Kraków 1973, s. 149—150).

²⁴ Por. Kluczycki, *Akta*, s. 216, 264—265.

²⁵ Rozporządzenie Hofkammer do kancelarii czeskiej z 22 VIII 1683; Kluczycki, *Akta*, s. 284—285.

²⁶ Na tyle ich ocenia Le Bègue w *Récit*, s. 34.

bitej armii tureckiej uczestniczyły w walce z janczarami w okopach pod miastem.

W czasie dalszej kampanii wzdłuż Dunaju korpus Lubomirskiego wziął udział w drugiej bitwie pod Parkánami 9 X; sam marszałek nadworny dowodził w niej prawym skrzydłem wojsk sprzymierzonych złożonym z oddziałów polskich. Po bitwie tej podczas oblężenia Esztergomu regimenty Lubomirskiego wraz z całą jazdą cesarską osłaniały armię oblegającą twierdzę przed ewentualnymi próbami odsieczy tureckiej. W listopadzie odeszły na kwatery zimowe na Spiszu. Później uczestniczyły w kampaniach 1684 i 1685 r. na Węgrzech, jesienią zaś 1685 r. oba regimenty rajtarskie i chorągwie pancerne zostały zwinięte, w służbie cesarskiej pozostał tylko (pod innym szefostwem) aż do r. 1700 regiment dragoński. Lubomirski również w grudniu 1685 r. zrezygnował z dalszej służby u cesarza i powrócił do kraju.

MICHAŁ KOMASZYŃSKI

ANONIMOWY POEMAT O OSTATNIEJ KAMPANII JANA III

Latem 1691 r. wyruszył się Jan III Sobieski po raz ostatni na wojnę¹. Przygotowania do kampanii zaczęły się rychłą wiosną, ale miały potrwać niezmiernie długo. Zimą spędził król w ulubionym zamku żółkiewskim. Pod koniec lutego przybył wszakże z całym dworem do Warszawy na zaślubiny królewicza Jakuba z siostrą cesarzowej, księżniczką Jadwigą Elżbietą. 25 III prymas Radziejowski pobłogosławił młodą parę w kościele Św. Jana. Na uroczystość tą przystał dwór wiedeński hrabiego de Thun. Po złożeniu gratulacji, odbył on długą rozmowę z Sobieskim. W imieniu Leopolda I prosił usilnie, ażeby król Polski wyruszył wcześniej ze swymi wojskami na turecką wojnę. Obiecywał zarazem, że cesarz przyśle na pomoc 10 tys. wojska, oddając dowództwo nad nim królewiczowi Jakubowi².

Na początku kwietnia Rada Senatu zastanawiała się przez kilka godzin nad założeniami nowej kampanii. Wedle doniesień rezydenta Wenecji obrady były wielce burzliwe. Albowiem kilka „upartych umysłów” opowiadało się za oblężeniem Kamieńca, a nie za wyprawą do Mołdawii. Ostatecznie zgromadzenie senatorów, na którym decyzje zapadały większością głosów, postanowiło, że należy zaryzykować podbój zakarpaccich prowincji. W duchu takim przemawiał Jan III i najbardziej gorliwi senatorowie. Ogarnięci zapalem wojennym, postanowili wysłać przodem 6 tys. jazdy do Mołdawii. Za tym okazałym komunikatem miała ruszyć cała armia Rzeczypospolitej, ażeby opanować ową prowincję. Zdecydowano wezwać wojska Korony i Litwy do zgromadzenia się w połowie maja nad Dniestrem. Król zapewnił, że stanie na czele swoich żołnierzy, aby poprowadzić ich do boju. Cały naród szlachecki „był go-

¹ Poza krótkimi wzmiankami, zwłaszcza u Korzona (*Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, t. III, Lwów 1923, s. 27) oraz u Wimmera (*Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1965, s. 224, 225), nie ogłoszono dotąd żadnego większego opracowania na temat ostatniej kampanii Jana III. Poniższy przyczynek stanowi fragment znajdującej się w przygotowaniu pracy poświęconej ostatnim latom panowania Sobieskiego.

² „Gazette de France” (skracam jako: GF), Warszawa 30 III 1691.

tów do przelania krwi w nadchodzącej kampanii”, pisał uradowany Alberti³.

Wprowadzenie w życie owych zamysłów natrafiło na znaczne przeszkody. Przygotowania do wojny opóźniła zrazu chłodna bardzo w tym roku wiosna. Na początku maja spadł nawet śnieg, a dla koni nie można było znaleźć „najmniejszego pastwiska”⁴. Król ponaglał wszakże hetmanów obu armii, ażeby zebrali jak najwięcej wojska. Nakazywał równocześnie gromadzenie zapasów żywności. Wobec braku pieniędzy przygotowania owe postępowały zbyt powoli, co — zdaniem warszawskiego korespondenta „Gazette de France” — nie wskazywało na rychłe rozpoczęcie kampanii⁵.

Wyjazd Jana III na wojnę opóźniła także choroba. W kościołach odprawiano 40-godzinne modły na intencję wyzdrowienia monarchy. Na początku czerwca nastąpiła poprawa. Wspomniany korespondent donosił, że „król wyzdrowiał już z febry trzeciacki”⁶. Pomimo to pozostawał nadal w Warszawie. Z obozu wojskowego napływały bowiem wieści, że armia gromadzi się bardzo powoli. Rezydent Wenecji utyskiwał u progu lata, że nie zebrało się nawet 2 tys. wojska⁷. Machina wojenna Rzeczypospolitej okazywała się niezmiernie powolna. W rezultacie opuścił Sobieski stolicę dopiero 14 VII. Jechał z Marią Kazimierą i całym dworem, zatrzymując się w swoich rodzinnych posiadłościach. Dopiero pod koniec miesiąca przybył do Jaworowa⁸.

W połowie sierpnia odbyła się w Złoczowie rada wojenna. Trzydniowa debata obfitowała w spreczne wypowiedzi. W końcu przeważała propozycja króla, aby „podażyć przez Mołdawię na Wołoszczyznę”. Komentując w swej relacji owe założenia, Alberti powątpiewał, czy uda się urzeczywistnić je w pełni. Uważał bowiem, że konieczność zakładania fortyfikacji podczas przemarszu przez Mołdawię zabierze zbyt dużo czasu, ażeby starczyło go na opanowanie Wołoszczyzny. Podkreślił, że podbój owych ziem stanowiłby dla Polski słuszną rekompensatę za poniesione ogromne wydatki na tureckie wojny⁹.

³ B.PAN w Kr., rkps 8702 (dawniej Teki Cieszkowskiego, Wenecja VIII — skracam jako: Alberti), 11 IV 1691.

⁴ Alberti 2, 9 V 1691.

⁵ GF, Warszawa, 11 V 1691.

⁶ GF, Warszawa, 8 VI 1691.

⁷ Alberti, 20 VI 1681. „Qui continuandosi nel lettargo”, donosił nieco wcześniej o tych powolnych przygotowaniach (13 VI 1691).

⁸ GF, Warszawa, 20, 27 VII, 3 VIII 1691.

⁹ Alberti, 20 VIII 1691. Natomiast markiz de Béthune tak pisał w poprzednim miesiącu o zamysłach królewskich: „Le projet présent du Roy de Pologne est de conserver les postes de Suczawa et Campolongue et d'en prendre de nouveaux pour occuper la partie de la Moldavie qui s'étend depuis Chocim jusqu'aux montagnes de Transilvanie et de se rendre encore une fois maître de Jassy”. B.PAN w Kr., rkps 8726 (dawniej teki Waliszewskiego t. V) s. 4539, Béthune do Colberta de Croissy, Warszawa, 13 VII 1691.

27 VIII przeprawił się Sobieski bez większych trudności przez wezbrany nurt Dniestra z bagażami, ale rzeka porwała kilku ludzi. Na brzegu powitał go hetman w. kor. Jabłonowski. W 2 dni później Jan III znalazł się wśród swoich żołnierzy. A niebawem zjawilo się wojsko litewskie. Cała zjednoczona armia Rzeczypospolitej liczyła, według doniesień rezydenta Wenecji, ponad 20 tys. ludzi¹⁰. Pamiętnikarz Sarnecki, uczestniczący w tej wyprawie wojennej, zapisał 2 IX, że „nad spodziewanie okryte są chorągwie tak polskie, jako i cudzoziemskie, ledwo 6 by ich wybrakował, na piechotach barwa nowa”¹¹. Jak zwykle wiele do życzenia pozostawiało zaopatrzenie wojska w żywność, aczkolwiek ciągnął za nim ogromny tabor. Już ostatniego sierpnia korespondent „Gazette de France” donosił z Warszawy, że armia polska wkroczyła do Mołdawii, „ale ponieważ kraj ten jest prawie całkowicie wyniszczony, wojsko cierpi bardzo na skutek braku żywności”¹².

Pogoda na początku kampanii była dla Polaków niełaskawa. Od pierwszych dni września padały deszcze i zapanowało przejmujące zimno. Wkraczające do Mołdawii wojsko zaczęły też niepokoić tatarskie podjazdy. Nieprzyjaciel ten, zgodnie ze swą taktyką, unikał skwapliwie otwartego starcia z armią Sobieskiego. Natomiast król dążył do stoczenia z nim walnej bitwy. Do największej utarczki doszło 13 IX pod Pererytą, gdzie kilka chorągwi pancernych uderzyło „potężnie” na wroga. Walczono przez całe popołudnie, wśród dymu, gdyż Tatarzy podpaliли trawy. Dopiero nadejście Jana III z piechotą i działami położyło kres tym zmaganiom. Wystarczyło kilka salw armatnich, ażeby orda wycofała się¹³. Od czasu owego starcia Tatarzy ograniczali się jedynie do napadów na pacholków udających się po paszę dla koni lub na żołnierzy, którzy oddalali się z obozu w poszukiwaniu za żywnością.

18 IX, po przeprawieniu się przez Prut, zwołał król wieczorem radę senatu. Zastanawiano się na niej: „jeżeli dalej postępować w ten kraj”. Wielu ogarnęły wątpliwości. Usiłowano zawrócić Sobieskiego z obranej drogi, podnosząc m.in., że „wojsko już się skarży na głód, osobliwie piechoty bardzo głodne, które z jednej kradzieży żyje”. Ale król, nie bacząc na owe trudności i sprzeciwy, trwał nadal w swym zamiarze, „aby stanąć mocną stopą w tej prowincji”. Wobec pozostawienia Suczawy w tyle, zapadła decyzja pochodu na Jassy¹⁴.

Po kilku dniach marszu Jan III odmienił swe zdanie i postanowił udać się prosto na Roman. Zamyślał ufortyfikować to miasto, ażeby zwołać tam stany wołoskie¹⁵. Podczas całej wyprawy okazywał wiele

¹⁰ Alberti, 1 IX 1691.

¹¹ K. Sarnecki, *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego. Diariusz i relacje z lat 1691—1696*, opr. J. Woliński, Wrocław 1958, s. 227.

¹² GF, Warszawa, 31 VIII 1691.

¹³ Sarnecki, *op. cit.*, s. 5, 6, 230, 231.

¹⁴ Tamże, s. 231; Alberti, 19 IX 1691.

¹⁵ Alberti, 26 IX 1691.

łaskawości wobec Wołochów, albowiem pragnął pozyskać ich dla polskiego władania tą ziemią. Pomimo okrucieństw, jakich dopuszczała się miejscowa ludność na żołnierzach poszukujących żywności, nie pozwalała na żadne represje. Wywoływało to pomruki wśród wojska, które chciało poczynać tu sobie, jak w kraju nieprzyjacielskim¹⁶. Pod koniec września armia polska zatrzymała się w Tirgu Frumos nad Seretem. Pogoda uczyniła się piękna, słoneczna. Z miejsca tego skierował Sobieski uniwersał do hospodara Mołdawii Cantemira i znaczniejszych obywateli tej ziemi. Podkreślał w owym dokumencie, że przybył tu ponownie, aby „podać rękę i ratunek” ludom chrześcijańskim, jakie znalazły się pod panowaniem pogańskim¹⁷. Ale Cantemir i większość bojarów zachowywała się powściągliwie, oczekując na poważniejsze sukcesy króla Polski.

Gdy 5 X wojska koronne i litewskie stanęły w Cosmesti za Seretem, uzyskał Jan III bliższe wiadomości o Romanie. Okazało się, że miasto jest spalone, a ponadto nie nadaje się do założenia umocnień ze względu na większe, aniżeli mniemano, oddalenie od Seretu. W tymże czasie dowiedział się też król, że nie ma co liczyć na pomoc Wiednia. Po naradzie z hetmanami i senatorami zarzucił myśl pochodu na Roman, a postanowił zdobyć niezbyt odległą fortecę Neamtu. 13 X skierował do boju generała swej artylerii M. Kątskiego z 4 tys. ludzi. Po krótkim ostrzelaniu twierdza poddała się. Sobieski obsadził zdobyty zamek swoją załogą, pozostawiając jej nieco prowiantu i żołąd na kilka miesięcy¹⁸.

W połowie miesiąca armia polska zawróciła spod Neamtu. Niebawem stanęła pod Bają. Wobec ogromnego zniszczenia miasta, Jan III nie zdecydował się na założenie tu twierdzy¹⁹. Mogło się zdawać, że jest panem tej ziemi. Przemierzał ją wzdłuż i wszerz, nie natrafiając na żaden opór. „Wydaje się, że król jest zadowolony z przebiegu kampanii”, stwierdzał rezydent Wenecji²⁰. Ale od 15 X zaczął padać taki śnieg, „jaki zwykł padać podczas najsroźszej zimy”. Potem zaś chlusnęły na powracających do kraju żołnierzy lodowate deszcze, którym towarzyszyła gwałtowna wichura. Wielu ludzi zmarło. Ginęły też masowo konie. W tym niespodziewanym nieszczęściu Sobieski pozostał wśród swojego wojska. Nie usłuchał doradców, którzy namawiali go, aby ruszył przodem do Śniatyna. Przez całą drogę powrotu nie schodził z konia, aż dotarł do granic Polski²¹.

Dramatyczne zakończenie kampanii znalazło swe odzwierciedlenie nie tylko w relacjach dyplomatycznych. Zapisano się również w po-

¹⁶ Alberti, 27 IX 1691.

¹⁷ Sarnecki, *op. cit.*, s. 13—16.

¹⁸ Alberti, 14 X 1691; Sarnecki, *op. cit.*, s. 20, 21.

¹⁹ Alberti, 22 X 1691; Sarnecki, *op. cit.*, s. 22.

²⁰ Alberti, 22 X 1691.

²¹ Alberti, 3 XI 1691.

ezji okolicznościowej, czego wyrazem jest anonimowy poemat zamieszczony w Tekach Naruszewicza²².

A[nn]o 1691

Lud utrapiony do cie Pana Swego
 Woła ty ratuy z miłosierdzia Swego
 Od panowania Krola Niezbożnego
 W Polszcze strapioney Jana Sobieskiego.

Co czynisz Krolu Narodu Wolnego
 urodziwszy się Synem Państwa tego
 y w nim pieśczenie bendonc wychowany
 a głosem wolnym za Pana obrany?
 Guǳisz Oyczynę, gubisz y wolności
 aż y Rycerstwo bez wszelkiej litości;
 Wspomni[j] na Boga, który wszystkim władnie
 y całym Swiatem rzondzic umie snadnie;
 Ten na twą głowę, jako wdział Korone
 Ten też zdiąć może, kiedy zechce one;
 bo nie pamientasz na ostre przysiengi
 ktore wpisane są u niego w Xiengi;
 Wieczney pamieni, aby y post fata
 Twoie postempki, wiedział okrong Swiata.
 A sam zaś tworca y Bog Sprawiedliwy
 na cie, potomstwo tve gniew popendliwy
 Wywarł y twoie odkrył Swiatu zdrady
 Oraz y tych, co wchodzili w tve rady.
 On cie z żywota wzcowszy twoiey madki
 W swoią Opieke, dał wszelkie dostatki,
 Dał też y sławe y przy niey honory
 Zes Laską Swoią rzondził Senatory.
 aż też Rycerstwo, cney Korony sławne
 o którym piszą historyie dawne.
 Pod twoy Regiment y rzond isc musiało
 a iako Wodz a submisse słuchoło.
 Aż na ostatek, tenże Bog co w niebie
 sławną Koroną przyozdobił ciebie,
 abyś Lud sobie, pod rzond powierzony
 niezdradliwie wziół do swoiey obrony?
 A ty ten Narod na Wszytek Swiat sławny
 y w swoiey sławie y w swym menstwie dawny,
 Zato, że ciebie obrał Panem Sobie
 y wystawił cie nad inszych w ozdobie;

²² B. Cz., rkps 183, s. 414—417. Poematu tego nie wymienia J. Nowak-Dłużewski (*Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj królowie rodacy*, opr. S. Nieznanowski, [Warszawa] 1980) w części poświęconej „mołdawskim planom Sobieskiego”. Autor podkreśla, że wyprawy Jana III do Mołdawii znalazły znikome odbicie w polskiej poezji okolicznościowej tego okresu. Nie zamieszcza też żadnego utworu o kampanii 1691 r. Omawiany poemat zasługuje więc na tym większą uwagę. Nie wnikając bliżej w literackie walory poematu, wypada stwierdzić, że nie powstał on zapewne na „głębokiej prowincji szlacheckiej”, ale należy niewątpliwie — wedle terminologii Nowaka-Dłużewskiego — do „niezłych osiągnięć naszej okolicznościowej poezji politycznej”, s. 190, 194.

Z swey dobrey woli, z wrodzoney miłości
 usilnie pragniesz wyzuc z ych wolności.
 Niszczysz woynami, mogonc żyć w pokoju
 gubisz Rycerstwo, bez wstempnego boiu;
 Zawsze poginą Woyska przez twąże rade
 y przez niezbożną, machiwelską rade.
 Cierpią okrutne wienzy y okowy
 w srogiey niewoli; któż wymowi słowy
 ich niewolnicze, bez litości menki
 od złey cierpioneych bisurmanskiey ręki?
 Napełniłeś iuż pogańskie krainy
 Polskiey Korony Rycerskimi Syny.
 Usłateś trupem wołoskie zagony
 Płaczą też na cie po menżach ich żony
 a po walecznych synach zas rodzice
 y po corkach swych, które niewolnice
 są w bisurmanskiey pobrane krainie
 Z twoiey przyczyny, y z niey Polska ginie.
 Napełniłeś iuż ich y rzeki trupem
 y swych woysk; państwa zapomogłeś łupem,
 Karmi sie ptastwo, y zwierz drapieżliwy
 cnych synow ciała, drugi na puł żywy,
 Ey prze Bog woła, ratuy z Bukowiny
 która pożera cney Polski cne syny
 Od złego Krola, w ne zaprowadzonych
 nendzą y głodem okrutnym zemdlonych.
 Gina sromotnie, ktorzy z swey miłości
 dla swey Oyczyzny, dobr y maitności
 pozbywszy, sami, na poganske groty
 niesli swoy żywot z wrodzoney ochoty.
 Ale ich wszytkich, ta szczyra ochota
 y staropolska, w menznych Synach Cnota
 W srogich przepasciach, w błotney Bukowinie
 z wieczną niesławą u wszech ludzi ginie.
 Gdzie y dostatki y wszelkie Rynsztunki
 Wozy, armaty, y wyborne trunki
 Miedź, cyna, konie, ozdobne namioty
 Pancerze, zbroie, y usarskie groty
 Zostały na łup; zgadnąć trudno iesli
 Poganstwo do swych domow wszytko niesli
 Czyli też zboycow leśnych rence srogie
 Zabrały wszytkie, tam, tak rzeczy drogie.
 Sroga Sromoto, nikt nas nie zwycienza
 my uciekamy rzucamy orenza;
 a kto żyw został w tey tam a to dobie
 Piesz do domu z wielkim strachem skrobie.
 A tego twoie są Krolu przyczyny
 bos Lud Rycerski wiodł do Bukowiny
 chcąc żeby wszyscy marnie pogineli
 y swych dostatkow tamże odbieżeli;
 Srogie pluskoty zimna nastompiły
 ktore iuż z pola Żołnierzow pendziły

na odpoczynech. A twa przecie Krola
 nielitościwa, taka była wola,
żeby w przepasciach błotnych woiowali
 y czasem pory wszelkiej odpor dali.
Niszczysz Szlacheckie Domy bez liłości
 ubożysz onym należonce ałości.
Płacą od swych głów, płacą od żon, dziątek
 Synowie zasie od zgrzybiałych matek
y od ubogich kmieci każdej dusze
 inszych już do tey lidzby y nie rusze.
Płacą od Dymow naypodleszey chaty
 a Woyska przecie w służbie bez zapłaty.
Cła, myta przy tym, wymyslne podatki
 kogo wzdy czynią bogatych w dostatki,
Woyska niepłatne, szlachta zubożała
 R[zecz]p[ospoli]ta do szczentu zniszczała
gdziej wzdy te skarby z ludzi wycienzone
 Niechay już wiemy, w co są obrocone.
I już jak widze przychodzi do tego,
 że musim płacic od tchnienia naszego
y toby mniejsza tylko żeby tego
 był koniec Krolu przedsięwzięcia twego
boś to wziół przed się, żeby wyniszczony
 Stan wszech Rycerski, został poniżony.
A ty o Krolu żebyś bez wolności
 Szlacheckiey życ mógł w takiej szerokości
Panstw nad ktoremi masz swe panowanie
 Sam zrodziwszy się też w szlacheckim stanie.
Ale o Krolu wspomnij tylko sobie
 że wkrodce leżec bendzie trzeba w grobie
a twoie wszystkie mysli y nadzieie
 Wiatr po powietrzu jako Dym rozwieie.
Panstwo zostawisz, y co w nim mieszkaia
 Ci sobie obrac Pana wolność maia.
Czyń tedy dobrze, broń praw y wolności
 niech tve przysiengi zostaną w całości
Sam umrzesz, ale twoie Panowanie
 w niesmiertelney tu pamięci zostanie
y tve potomstwo, zostawisz w miłości
 u wszech w tym panstwie Wielkiej Szerokości.

Przyrównując treści poematu odnoszące się do samej kampanii ze źródłami współczesnymi, wypada stwierdzić, że musiał ten utwór wyjść spod pióra uczestnika wyprawy. Przedstawia bowiem dość dokładnie perypetie dramatycznego powrotu polskiej armii. Pozostałe wydarzenia nie obchodzą autora. Można przypuszczać, że poniósł on znaczne straty podczas odwrotu, a znalazłszy się w kraju dał upust swemu gniewowi na Jana III. Napisał swój poemat z pasją, co wskazuje na powstanie utworu niebawem po zakończeniu kampanii, zapewne jeszcze w 1691 r. Wobec szczupłych ram zakreślonych poniższym dociekaniem, nie sposób omówić tu cały poemat. W każdym razie należy stwierdzić, że miej-

sca poświęcone odwrotowi wojska — po zestawieniu z relacjami Albertiego — uderzają swym realizmem. Nie są wcale wyrazem barokowej przesady, natomiast wnoszą pewne szczegóły, jakich nie znajdujemy w doniesieniach rezydenta Wenecji ani w innych przekazach.

W zapiskach owego dyplomaty czytamy, że wojsko nie mogło znaleźć w powrotnej drodze żadnego obroku dla koni. Wygłodzone i przerniknięte straszliwym chłodem padały one „jak suche liście”²³. Kardynał Radziejowski podkreślał w liście do C. Barberiniego, że w ciągu ostatnich kilku dni kampanii zginęło przeszło 100 tys. koni. Dla taborów i jazdy było to prawdziwą katastrofą. Z wozów wyrzucano zrazu ciężkie przedmioty, ażeby ulżyć coraz słabszym koniom. Ale to nie wystarczało. Przecinano więc wozy w połowie, zamieniając część przednią w pojazd dwukółowy. W końcu pozostawiano na drodze i te pojazdy, nawet z najlepszymi rzeczami. W takich okolicznościach anonimowy autor poematu utracił zapewne „y wyborne trunki”, co wypominał potem królowi. Na podstawie tej wzmianki można przypuszczać, że nasz rycerz był jednym z licznych — i dobrze zaopatrzonych na tę wyprawę — dygnitarzy, jacy znaleźli się u boku Jana III. Utrata koni zmusiła gen. Kątskiego do pozostawienia całej artylerii. Wszystkie działa zakopano sekretnie już niedaleko granicy. Zostaną one później przewiezione do Polski. Kardynał Radziejowski pisze we wspomnianym liście, że tabory utraciły łącznie ponad 30 tys. wozów²⁴. Jeśli chodzi o jazdę, to pozbawiona koni została ona spieszona. Odczuli to szczególnie ciężko opancerzeni husarzy. Musieli zostawić nie tylko kosztowne siodła, ale też zrzucali z siebie drogie pancerze, byle ulżyć sobie w marszu. W przeciwieństwie do koni i wozów, nie określają współcześni bliżej strat poniesionych w ludziach. Cytowany purpurat zaznacza jedynie, że zginęła „większa część piechoty skostniałej z zimna”. Nasz anonim pisze o rzekach mołdawskich wypełnionych trupem żołnierza polskiego, o zwłokach, jakimi karmiło się ptactwo i „zwierz drapieżliwy”. Wypowiedzi jego o licznych jeńcach polskich, jacy dostali się w „pogańskie krainy”, należy uznać za wyolbrzymione. Nie znajdują one potwierdzenia u Albertiego, ani też w innych źródłach.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że armia Rzeczypospolitej poniosła poważne straty. Nie zadał ich nieprzyjaciel, ale przedwczesna zima. To przed nią musiały uchodzić panicznie wojska koronne i litewskie.

Sroga Sromoto, nikt nas nie zwycienza,
[a] my uciekamy, rzucamy orenza.

²³ Alberti, 3 XI 1691. „li cavalli non nutriti che di mal erba, o poche foglie et frondi d'arbori, penetrati nelle viscere dal freddo cadono tutta via come le foglie secche senza ritegno”.

²⁴ B.PAN w Kr., rkps 8444 (dawniej teki rzymskie 104). Radziejowski do Barberiniego, Skierniewice 17, 25 XII 1691.

Katastrofa spadła na armię Jana III już w drodze powrotnej do kraju. Należy więc przypuszczać, że gdyby wyruszone wcześniej na wojnę, to i powrót byłby rychlejszy, przed nastaniem chłódów. Cała kampania zaczęła się zbyt późno. Zawinił tu przede wszystkim powolny i przestarzały już system mobilizacyjny nad Wisłą. Ale nie uwalnia to króla od odpowiedzialności. Gdy ponaglano go owego lata do rozpoczęcia działań wojennych, nie przejmował się tym zbyt. Już na Rusi zwierzał się przed Albertim, że najgłośniejszych czynów swego żywota dokonał właśnie jesienią²⁵. Tym razem nadmierna wiara zwycięzcy spod Wiednia w szczęśliwą gwiazdę miała mu sprawić bolesny zawód.

²⁵ Alberti, 1 VIII 1691. „Non crede il Re la stagione troppo avanzata per tale disegno, enumerando le imprese piu gloriose della vita sua, nelli mesi di settembre, di ottobre, et novembre ancora”.

ANDRZEJ KAMIŃSKI

ZAGADKA ROSYJSKIEJ BEZCZYNNOSCI W TRAKCIE BEZKRÓLEWIA PO ŚMIERCI SOBIESKIEGO

J. A. Gierowski w pracach poświęconych unii polsko-saskiej wskazał na znaczenie związku Drezna z Warszawą dla wzmocnienia pozycji międzynarodowej Rzeczypospolitej¹. W świetle jego badań trudno nie zauważyć, że czasy saskie (ten przysłowiowy obok magnaterii *bête noir* polskiej historiografii) zabezpieczyły na ponad 60 lat integralność granic i byt suwerenny Korony i Litwy. Państwa, które w ciągu XVIII w. zwalczały unię polsko-saską i które dokonały rozbiorów, nie były dość przeznaczone, aby zapobiec usadowieniu się na tronie polskim elektora saskiego (1697).

Wokół wyboru Fryderyka Augusta na króla polskiego narosło wiele mitów utrzymujących się po dzień dzisiejszy dzięki niedocenianiu przez badaczy kultury politycznej szlachty powiatowej, przecenianiu przez nich wpływów zarówno arystokracji i senatorów, jak i obcych dyplomatów oraz wyolbrzymianiu osobistej roli Piotra I.

W niniejszym artykule będę się starał przedstawić bierność i chaotyczność polityki młodego cara, która doprowadziła do wyeliminowania Rosji z gry przedelekcyjnej. Spróbuję też zasygnalizować przyczyny elekcyjnej indolencji Moskwy, tak drastycznie odbiegające od wiekowej tradycji rosyjskich zabiegów o polską koronę². Indolencji tym bar-

¹ J. A. Gierowski, *Sytuacja międzynarodowa Polski w czasach saskich* (Pamiętnik VIII Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie, t. 1, Warszawa 1958); tenże, *Personal- oder Realunion? Zur Geschichte der polnisch-sächsischen Beziehungen nach Poltawa* (Um die Polnische Krone, wyd. J. Kalisch i J. Gierowski, Berlin 1962); tenże, *Polska, Saksonia i plany absolutystyczne Augusta II* (Polska w epoce Oświecenia, pod red. B. Leśnodorskiego, Warszawa 1971); tenże, *W cieniu Ligi Północnej*, Wrocław 1971.

² Od czasów S. M. Sołowjowa i W. Konopczyńskiego historycy zwykli wskazywać na aktywność, a nie na bezczynność rosyjskiej dyplomacji w okresie bezkrólewia 1696—1697. Brak miejsca nie pozwala ani na przedstawienie poglądów poprzedników, ani na przeprowadzenie dyskusji. Zainteresowany czytelnik znajdzie odmienne interpretacje i wartościowe informacje o ciekawych artykułach

dziej zaskakującej, że dotyczącej państwa, które w XVII w. odgrywało centralną rolę w całokształcie polityki rosyjskiej.

Oczywiście dyskusja na temat wagi, jaką rząd rosyjski przykładał do stosunków z krajami Europy i Azji, jest z natury rzeczy arbitralna, ale wydaje się, że można porównać stopień jego zainteresowania Turcją, Chinami, Szwecją, Brandenburgią, Holandią czy Polską opierając się na danych tak prozaicznych, jak liczba stron papieru poświęcona tym państwom przez rosyjskich dyplomatów. Jest rzeczą dobrze wiadomą, że Poselski Prikaz (spełniał funkcję MSZ) był dobrze zorganizowany i prowadzony przez zawodowych dyplomatów, którzy jak każda biurokracja mieli zamiłowanie do zapisywania całych stert papieru. W Poselskim Prikazie istniał podział na 5 Departamentów, dzielących się z kolei na Kancelarie. Sprawy dotyczące państw będących przedmiotem zainteresowania rosyjskiej dyplomacji były prowadzone przez oddzielne Kancelarie. Listy panujących, akta umów międzynarodowych, protokoły negocjacji dyplomatycznych, instrukcje i raporty ambasadorów, jak też komunikaty siatek wywiadowczych były pracowicie segregowane i przepisywane do Kopiańszczy (Księgi)³. Uważam, że liczba ksiąg przygotowanych przez poszczególne Kancelarie świadczy o stopniu rosyjskiego zainteresowania danym państwem. W celu zilustrowania roli państwa polsko-litewskiego w polityce rosyjskiej, a także wskazania na zmiany w intensywności kontaktów następujących pod koniec XVII w. przytaczam poniższe zestawienie:

następujących autorów: W. D. Koroluk, *Izbranie Augusta II na polskiej przestol i russkaja diplomatija* (UZIS, Moskwa 1951, t. 3); K. Piwarski, *Das Interregnum 1696/97 in Polen und die politische Lage in Europa* (Um die Polnische Krone, wyd. J. Kalisch i J. Gierowski, Berlin 1962); L. R. Lewitter, *Peter the Great and the Polish Election of 1697* (Cambridge Historical Journal, 1956, t. 12). Powyższe artykuły posłużyły do uogólnień występujących w późniejszych pracach. Starania rosyjskie o polską koronę i wpływ Moskwy na polskie elekcje ma bogatą literaturę, którą czytelnik znajdzie u: Z. Wójcik, *Poselstwo rosyjskie do Hiszpanii w r. 1667/68 a sprawa elekcji polskiej* (Z dziejów wojny i polityki. Księga pamiątkowa ku uczczeniu 70 rocznicy urodzin Prof. dr J. Wolińskiego, Warszawa 1964); tenże, *Russian Endeavors for the Polish Crown in the 17th Century* (odczyt zgłoszony na sympozjum w Columbia University); B. N. Floria, *Russko-polskie odnoszenia i politiceskoje rozwitije Wostocznoj Jewropy we wtoroj polowinie XVI—naczale XVII wieka*, Moskwa 1978.

³ S. Biełokurow, *O Posolskom Prikazie*, Moskwa 1906, s. 42—55, 113—114, 122—136; M. I. Biełow, *Niederlandskij rezident w Moskwie baron Johan Keller i jego pisma*, Leningrad 1947, s. 114—127 i in. (doskonała praca dotychczas nie drukowana, maszynopis dostępny w Bibliotece im. Lenina w Moskwie); B. Plavsic, *Seventeenth Century Chanceries and their Staffs* (Russian Officialdom, The Bureacratization of Russian Society from the Seventeenth to the Twentieth Century, wyd. W. McKenzie Pinter i D. K. Rowney, Chapel Hill, 1980, s. 19—45).

Kopiarzysze najważniejszych materiałów Poselskiego Prikazu ⁴

1600—1699		1686—1699	
Państwo	Liczba ksiąg	Państwo	Liczba ksiąg
1. Polska	255	1. Polska	24
2. Szwecja	129	2. Austria	19
3. Krym	90	3. Ukraina	18
4. Ukraina	85	4. Szwecja	8
5. Austria	48	5. Krym, Grecja	5
6. Turcja	28	6. Francja	4
7. Dania	24	7. Holandia, Turcja	3
8. Anglia	20	8. Anglia, Prusy	2
9. Grecja, Francja	15	9. Dania	1

Dodatkowym potwierdzeniem roli Rzeczypospolitej w polityce rosyjskiej było zatrudnienie w Poselskim Prikazie sporej liczby ludzi dobrze zorientowanych w sprawach polsko-litewskich. Z grupy 22 ekspertów tego Prikazu 4 doskonale znało język i problematykę polską (Symeon Ławreckij, Stefan Czyżyński, Stach Gadziatowski, Iwan Ciaszkohorski). Szlachcic Paweł Kulwicki był zatrudniony w Prikazie jako specjalista języka i spraw kałmuckich i mongolskich). Co więcej, należy pamiętać, że większość dyplomatów rosyjskich zdobywało doświadczenie zawodowe w trakcie pracy w polskiej Kancelarii oraz w czasie misji dyplomatycznych do Rzeczypospolitej. Nie bez znaczenia było też akredytowanie przy rządzie Sobieskiego pierwszej rosyjskiej stałej ambasady⁵. Inaczej mówiąc, Rosjanie mieli dobrze przygotowaną kadrę fachowców i takie tradycje zainteresowania Polską, że ich bezczynność w okresie bezkrólestwa po śmierci Jana III jest naprawdę zaskakująca.

Zacznijmy od szkicowego przypomnienia podstawowych faktów. W okresie choroby i śmierci Sobieskiego rosyjskim ambasadorem (oficjalnie miał tytuł rezydenta) w Warszawie był Aleksiej Nikitin. Jego raporty wysyłane do Moskwy w odstępach 2-tygodniowych są kopalnią informacji o formowaniu się falkcji elekcyjnych, niesnaskach w rodzinie królewskiej, współzawodnictwie pomiędzy senatorami, działalności związków wojskowych i wojnie domowej na Litwie⁶. Nikitin ze szczególną uwagą śledził akcje kandydatury francuskiej F. L. de Bourbon Contiego, którego zwycięstwo mogło przynieść separatystyczny pokój polsko-turecki, popsuć stosunki z Rosją, a nawet — jak przebąkiwano — przy-

⁴ Liczbę ksiąg podaję na podstawie rękopiśmiennych regestrów sporządzonych przez Bantysz Kamińskiego, a przechowywanych w CGADA w Moskwie. Nie miałem w rękach rejestru Kancelarii ukraińskiej, krymskiej, i tureckiej, tak że dane należy traktować jako przybliżone.

⁵ Bielokurów, *op. cit.*, s. 113—134; A. N. Popow, *Russkoje poselstwo w Polsce 1673—1679*, Petersburg 1854.

⁶ Diariusz pobytu A. Nikitina w Polsce, CGADA, dzieła polskie, f. 79, kn 251; Depesze Nikitina, tamże, kn. 252.

nieść wyprawę na Moskwę celem odzyskania Smoleńska i Kijowa⁷. Rosyjski ambasador przestrzegał też swój dwór przed szwedzkimi zabiegami o polską koronę. Pisał, że król szwedzki zamierza zdobyć sobie poparcie wyborców, ofiarując kilkuletnie ulgi podatkowe i pomoc w zajęciu Smoleńska i Kijowa. Zawiadamiał o gromadzeniu się armii szwedzkiej na granicach Kurlandii⁸.

Informacje te nie wywołały żadnego oddźwięku. Nikitin nie otrzymał instrukcji nakazujących mu włączenie się w grę predelekcyjną. Carski ambasador nie mógł więc oddziaływać na senatorów, nie mógł tworzyć własnego stronnictwa i musiał zrezygnować ze współdziałania z ambasadorem austriackim w zwalczaniu kandydatury francuskiej. Został więc zredukowany do roli biernego obserwatora wydarzeń elekcyjnych.

Okres polskiego bezkrólewia zbiegł się ze staraniami Piotra I o zawarcie antytureckiego sojuszu z Austrią. Dwór wiedeński wykorzystał te starania do podjęcia zabiegów o wciągnięcie Rosji do aktywnej akcji na terenie Rzeczypospolitej. F. Kinsky, prowadzący z ramienia dworu wiedeńskiego rokowania z rosyjskim dyplomatą K. Niefimowem, oświadczył (10 VII 1696), że zmarły król polski tylko formalnie był sojusznikiem Wiednia i Moskwy, a naprawdę sprzyjał Francji. Proponował połączenie wysiłków celem wprowadzenia na tron polski takiego króla, który będzie dobrym sąsiadem dla cesarza i cara. Idealnego kandydata widział w Jakubie Sobieskim i prosił Moskwę o poparcie dla niego. Rosjanie długo zwlekali z odpowiedzią i dopiero 31 XII 1696 r. zawiadomili dwór wiedeński o swym poparciu kandydatury cesarskiego szwagra. Austriacy oczekiwali zaangażowania się Moskwy w walkę elekcyjną, a nie gołosłownych deklaracji i dlatego już po podpisaniu 3-letniego sojuszu powtórnie poprosili o poparcie dla Jakuba, domagając się wysłania specjalnego rosyjskiego poselstwa do Warszawy dla wzmocnienia faksji antyfrancuskiej⁹.

Propozycje austriackie i depesze Nikitina nie skłoniły cara do podjęcia jakiegokolwiek akcji. Rosyjski dyplomata, wypytywany w Warsza-

⁷ Dopiero w październiku 1696 r. pojawia się w depeszach Nikitina nazwisko Contiego. Poprzednio uważał, że Wersal popiera razem z papieżem Jakuba Stuarta, CGADA, f. 79, kn. 251, k. 27—117.

⁸ O zainteresowaniu Szwecji koroną polską donosił Nikitin w czerwcu, lipcu i sierpniu 1696 r. — CGADA, f. 79, kn. 252, k. 27, 48, 58—59, 77.

⁹ Instrukcje i informacje K. Niefimowa zob.: *Pamiętniki dyplomatycznych snoszeń diewniej Rossiji s dierzawami innostrannymi*, t. 8, Petersburg 1867, s. 67—79, 90—97, 163—165, 187—189, 192, 371—374, 380 n., 383—387, 431—438, 448. Złośliwe uwagi o Niefimowie zamieszczał w swych raportach rezydent polski S. Proski. Na ich podstawie widać, że polski dyplomata nie miał zbyt dobrego rozeznania w przebiegu pertraktacji austriacko-rosyjskich. AGAD, AR, V, t. 28, nr 12 400. Niefimow był dobrze zorientowany w polityce wiedeńskiego dworu dzięki informacjom tłumacza kancelarii cesarskiej A. Stille (Szweykowski), który od 1690 r. przysyłał bezpłatnie informacje do Moskwy. CGADA, f. 32, dzieła awstrijskie, r. 1690, nr 5; r. 1691 nr 4; r. 1694, nr 1.

wie przez austriackich kolegów o plany carskie, monotonna powtarzał, że jego dwór popiera Jakuba, czym wywoływał złośliwe uwagi na temat gołosłowności carskich obietnic¹⁰.

Polecenie czynnego włączenia się do akcji elekcyjnej otrzymał Nikitin dopiero w przeddzień elekcji (25 VI 1697) i tegoż dnia wieczorem zawiózł do prymasa Radziejowskiego memorandum carskie, w którym rosyjski władca domagał się, aby Rzeczpospolita nie dopuściła do wyboru kandydata francuskiego. Ton memorandum wywołał niekorzystne wrażenie na szlachcie zebranej u Radziejowskiego. Odezwały się okrzyki protestujące przeciwko odczytywaniu ukazów carskich. Prymas ograniczył się do przypomnienia rosyjskiemu ambasadorowi zasad wolnej elekcji i poprosił go, aby zawiadomił cara, że w państwie polsko-litewskim król nie jest samowładny, więc niezależnie, kto nim zostanie, będzie musiał podporządkować się woli Rzeczypospolitej. Odmówił — co nie dziwota — natychmiastowego zwołania rady senatu dla przedyskutowania carskiego listu, oświadczając, że udzieli nań odpowiedzi po elekcji¹¹.

Nikitin nie mogąc się starać o publiczną audiencję na polu elekcyjnym, musiał się ograniczyć do rozprzestrzeniania po Warszawie odpisów listu carskiego. W swych raportach delikatnie dawał do zrozumienia, że pismo carskie otrzymał zbyt późno, ale jednocześnie, przypuszczalnie dla podkreślenia swych zasług, zapewniał o jego wpływie na głoszącą szlachtę¹². Wydaje mi się, że historycy zbyt pochopnie przyjmują jego blade a niezbyt poparte innymi źródłami wypowiedzi, zapominając, że i bez działalności rosyjskiej dyplomacji polscy i litewscy wyborcy dobrze wiedzieli, że wybór Contiego jest sprzeczny z interesami Wiednia i Moskwy. Co więcej ultymatywna forma listu była obraźliwa dla szlachty powiatowej, a termin nadesłania listu dodatkowo obrażał senatorów, o których względy młody car nie chciał zabiegać w trakcie tak długiego bezkrólewia. Przecież Radziejowski jeszcze w marcu 1697 r. zapytywał Nikitina, czy Piotr I przyśle poselstwo na elekcję dla przedstawienia swego kandydata, a Sapiehowie, od wielu lat oferujący swe usługi Moskwie, na wiadomość o podróży cara na zachód wysłali doń gońców prosząc, by zawitał do Wilna lub zgodził się ich przyjąć w trakcie drogi do Rygi lub Królewca¹³. Piotr I nie zareagował ani na

¹⁰ Raport Nikitina 1 VI 1697 (n. styl), CGADA, f. 79, kn. 252, k. 212.

¹¹ Drukowany tekst carskiego pisma do Rzeczypospolitej — PB, t. 1, s. 163—165; na dokumencie data 31 V 1697, w rzeczywistości wystawiono 21 VI 1697 (n. styl), PB, t. 1, s. 630. Sprawozdanie ze spotkania z Radziejowskim — Raport Nikitina, 11 VII 1697, CGADA, f. 79, kn. 252, k. 231—237.

¹² Tamże, k. 238—249.

¹³ Raport Nikitina, 26 V 1697, CGADA, f. 79, kn. 252, k. 199—202; Raport ambasadora Woznicyna, 17 V 1688, CGADA, f. 79, kn. 235, k. 61. O kontaktach Paców z Moskwą — Z. Wójcik, *Pacowie wobec kandydatury rosyjskiej na tron polski w latach 1668—1669* (PH, 1969, t. 60, nr 1).

pytanie Radziejowskiego, ani na przedłożenia Sapiehów, tak że nic dziwnego, iż jego memorandum przyjęli ze szczególnym rozdrażnieniem.

Oceniając rolę dyplomacji rosyjskiej w okresie bezkrólewia należy także pamiętać o tym, że z wyjątkiem Sapiehów żadni inni senatorzy i wybitni przywódcy faksji elekcyjnych nie szukali kontaktów z przedstawicielem Moskwy. Nikitin nie spotykał się ani ze zwolennikami Jakuba, ani z promotorami Fryderyka Augusta. Nie brał też udziału w nocnym spotkaniu dyplomatów Drezna, Wiednia i Berlina, podczas którego zapadła decyzja poparcia elektora saskiego. Polityczna aktywność Nikitina przypada dopiero na okres poelekcyjny, kiedy to Piotr I zdecydowanie opowie się po stronie Sasa¹⁴.

Czym można wytłumaczyć tak dziwną politykę rosyjską w okresie bezkrólewia po śmierci Jana III?

Historyk stając wobec zagadkowego postępowania aktorów politycznych stara się dostrzec w ich zachowaniu ukrytą myśl polityczną, opartą na racjonalnych podstawach. Czyniąc tak, wprowadza w odtwarzany ciąg zjawisk historycznych więcej sensu i logiki, niż one w rzeczywistości posiadały. W. Koroluk, piszący o stosunkach polsko-rosyjskich w okresie 1696—1704, opierając się na dobrej znajomości archiwów rosyjskich tłumaczy bierność rosyjskiej dyplomacji respektem przed polskim sąsiadem, którego nie chciano rozdrażniać ingerencją w jego wewnętrzne sprawy¹⁵. Teza Koroluka jest dla mnie pociągająca, gdyż na podstawie raportów rosyjskich ambasadorów rezydujących w Warszawie w latach 1688—1699¹⁶ doszedłem do przekonania, że w Moskwie

¹⁴ W okresie przedelekcyjnym nakazano kilkakrotnie Nikitinowi protestować przeciwko prześladowaniom prawosławnych na terenie Rzeczypospolitej, temat, z którym zwracał się do Radziejowskiego, Sapiehów i innych senatorów. Natomiast o akcjach politycznych związanych z zabiegami o powodzenie któregoś z kandydatów lub przeciwdziałaniu Contiemu nie znajdujemy wzmianek w diariuszu i raportach Nikitina, CGADA, f. 79, kn. 251 i 252. Ożywienie się akcji Nikitina i rozpoczęcie przez niego rozmów obliczonych na wzmocnienie pozycji Augusta — Raporty Nikitina, kn. 251, k. 264—502; Depesze Nikitina, CGADA, f. 79, dzieła polskie r. 1697, nr 3, k. 50—152. Zob. W. Koroluk, *Polska i Rosja a Wojna Północna*, Warszawa 1954; L. R. Lewitter *Russia, Poland and the Baltic* (*The Historical Journal*, 1968, nr 1); J. Staszewski, *Rokowania Krzysztofa D. Bose z „Wielkim Poselstwem” jesienią 1697 r.* (ZNUMC, NH, t. 24, Toruń 1967). Im pewniejsza była pozycja Augusta II, tym głośniejsza dyplomacja rosyjska rozgłaszała swe rzekome zasługi ułatwienia mu drogi do tronu. J. J. Przebendowski, po którejs z tyrad Nikitina, stracił cierpliwość i oświadczył, że wojsko carskie stojące na granicy z Litwą nic nie jest warte, tak jak cała pomoc carska, a on sam, Przebendowski, już się o to postara, aby zamiast wojować z Tatarami i Turkami, król zajął się odzyskaniem Ukrainy, Raporty Nikitina, listopad 1698, CGADA, f. 79, kn. 252, k. 358—360.

¹⁵ Koroluk, *Izbranije Augusta II...*, s. 184—185.

¹⁶ Prokofji Bogdanowicz Woznicyn w Polsce 1688, 1689; Iwan Wołkow (1689—1692); Borys Michajłowicz Michajłow (1692—1696); Aleksiej Wasilewicz Nikitin (1696—1699). Ich raporty zob. CGADA, f. 79, kn. 233—239, 241—244, 251—252.

bardzo poważnie liczone się z Rzeczpospolitą, którą uważano za zdolną do podjęcia wojny o Ukrainę. Pamiętajmy jednak, że respekt wobec sąsiada może skłaniać do ostrożności, ale nie do paraliżu. Gdyby car chciał działać ostrożnie, to jego służba dyplomatyczna mogła z łatwością podjąć akcje nie wykraczające poza ramy tradycyjnie tolerowane w Rzeczypospolitej, ale jednocześnie promujące interesy rosyjskie. Zresztą w świetle predelekcyjnego ultimatum Piotra I i jego lekceważącego traktowania Sapiechów nie można mówić o ostrożności i rozwadze jako kluczu do zrozumienia postępowania władcy moskiewskiego. To dziwne zachowanie Piotra I nie było wywołane niedopatrzzeniami jego służby dyplomatycznej. E. Ukraińców — faktyczny po upadku W. Golicy-na kierownik rosyjskiej dyplomacji — przygotowywał dla cara i jego wuja Lwa Naryszki (nominalny pierwszy minister) dokładne wypisy z raportów Nikitina, szczególną uwagę zwracając na wiadomości dotyczące kandydatury szwedzkiej i francuskiej, a także na propozycje elekcyjnej współpracy wysuwane przez Austriaków. Większość jego raportów była pozostawiona bez odpowiedzi, gdyż car, zajęty zdobywaniem Azowa, nie miał czasu i ochoty czytać wiadomości dotyczących Rzeczypospolitej, a jego wuj nie śmiał działać bez carskiego rozkazu. Nic lepiej nie może charakteryzować stanowiska Piotra I niż groźba, że każe obić batogami Ukraińcowa, jeśli ten nie przestanie zwracać mu głowy „nie nużnymi” sprawami polskimi zamiast zajmować się Austrią¹⁷. Można podziwiać tylko starego dyplomate (który zresztą nie uniknął knuta), że po takim dictum w ogóle wspominał o istnieniu Polski i Litwy.

Mógł zresztą nie trudzić się, gdyż Piotr I do tego stopnia omijał zagadnienia polskie, że przeoczył alarmowe wieści o kandydaturze szwedzkiej. Nie zareagował na nie jesienią r. 1696, kiedy niepokoiły one jego własnych dyplomatów i dwór wiedeński, lecz 8 miesięcy później, kiedy kandydatura szwedzka zniknęła z areny politycznej, nakazał podjąć akcje zmierzające do zagrozenia Szwedowi drogi do polskiej korony. Co sobie o tych zaskakujących poleceniach myśleli dyplomaci rosyjscy — źródła milczą. Przypuszczalnie nikt nie odważył się zrobić carowi małego wykładu o sytuacji międzynarodowej, lecz spokojnie odczekano, aż w Królewcu wytłumaczono Piotrowi, że Szweda nie ma co się lękać, lecz ewentualnie może zająć się Contim. Źródłem nagłego zaniepokojenia się cara losami polskiej korony w kwietniu 1697 r. nie było spóźnione odczytanie raportów Nikitina, lecz przechwałki podpitego szlachcica szwedzkiego, który w karczmie pod Rygą straszył nieznanym mu rosyjskich podróżnych (wśród których incognito znajdował się car), że

¹⁷ Piotr I do A. A. Winiusa, 25 VII 1696, PB, t. 1, s. 89—90. Winius w odpowiedzi bronił swego szwagra i starając się widocznie zwrócić uwagę cara na Rzeczpospolitą donosił o austriackich zabiegach, mających na celu zabezpieczenie korony dla Jakuba, tamże, 590—592.

królewicz szwedzki niedługo siądzie na tronie polskim¹⁸. Wydaje mi się, że po tym ryskim incydencie trudno jest nadal doszukiwać się jakiegoś rozsądku i rozeznania w polityce Piotra I wobec Rzeczypospolitej w okresie bezkrólewia.

W Moskwie i Warszawie działali rosyjscy dyplomaci, którzy mieli dość doświadczenia i rozsądku, aby wpływać na wybór kandydata korzystnego dla rosyjskich interesów. Ich doświadczenia i zdolności nie zdawały się na nic w systemie politycznym, w którym wszystkie decyzje zależały od samowładcy, który był uparty, niedouczony i pełen antypolskich uprzedzeń.

W innym miejscu przedstawiam złożony stosunek Piotra I do Rzeczypospolitej, tak istotny dla zrozumienia przyczyn jego zerwania z modelem modernizacji wprowadzonym przez Aleksieja Michajłowicza¹⁹. Tutaj, idąc śladami Brücknera, Jabłonowskiego, Charłampowicza, Łuźnego i Lewittera, przypomnę tylko, że nigdy nie obserwujemy tak silnego przenikania systemów wartości i politycznej kultury Rzeczypospolitej do Rosji, jak w 2 poł. XVII w. Intelktualny ton na Kremlu Aleksieja Michajłowicza, Fiodora Aleksiejewicza i Sofji Aleksiejewny nadawali latyniści, a języka polskiego za przykładem dzieci carskich uczyli się potomkowie arystokracji i wyższej biurokracji. Kultura polityczna moskiewskich latynistów, wyniesiona z Akademii Kijowskiej, opierała się na neostoicyzmie Justusa Lipsiusa i pokrewnych mu pisarzy polskich, propagujących mieszaną formę rządów, oraz na dziełach luminarzy odrodzonego tomizmu (D. de Sato, R. Bellarmino, F. Suarez)²⁰.

Zwycięstwo Naryszkinów w walce z Miłosławskimi (1689) przyniosło zahamowanie procesu modernizacji, którą podejmie na nowo Piotr I po śmierci matki (1694). Będzie jednak faworyzować wzorce protestanckie, nie zważając na sprzeczności nie tylko tradycjonalistów, ale także latynistów. Wydaje mi się, że jego zwrot w kierunku protestanckiego zachodu nie wynika z przeświadczenia, że świat polsko-łacińsko-kato-

¹⁸ „Jak jechałem tutaj, nie dojeżdżając do Rygi w jakimś szynku szlachcic podpiwszy sobie mówił, że nasz król swego syna przygotowuje na króla polskiego i dlatego wojska tajnie gromadzi, udając, że to na Danię, mówią, że i pieniądze do Polski posłane. Ostrzeż o tym głównych, aby przedtem byli w ostrożności i do tego, na ile można, nie dopuszczali chociażby przez rezydenta lub specjalnego posła” (tłum. moje — A. K.), Piotr do A. A. Winiusa, PB, t. 1, s. 146.

¹⁹ W przygotowanej do druku pracy pt. *Republic versus Autocracy. Poland—Lithuania and Russia in the late seventeenth Century*.

²⁰ Literatura przedmiotu zob.: L. R. Lewitter, *Poland, the Ukraine and Russia in the Seventeenth Century* (Slavic and East European Review, t. 27, 1948—1949); R. Łuźny, *Pisarze kręgu Akademii Kijowsko-Mohylańskiej a literatura polska*, Kraków 1966. Rola poglądów Lipsiusa na formowanie się nowożytnych państw zob. G. Oestreich, *Geist und Gestalt des frühmodernen Staates*, Berlin 1969. Wpływ Lipsiusa na Ł. Opalińskiego: M. Pryshlak, *Forma mixta as a Political Ideal of a Polish Magnate* (The Polish Review, 1981, t. 26, nr 3).

licki nie jest w stanie dostarczyć mu modelu dobrze zorganizowanego państwa nowożytnego, lecz jest raczej próbą odcięcia udziału polskiego medium w transplatacji tego modelu na teren Rosji.

Od czasów wczesnego dzieciństwa Piotr I boi się i nienawidzi Rzeczypospolitej i niechęć skłania go do jej ignorowania, a następnie spiskowania przeciwko niej z jej nowym władcą. Dopiero wielkie zwycięstwo połtawskie i mediacja pomiędzy Augustem II a konfederacją tarnogrodzką wyzwala go ze strachu przed magiczną siłą „anarchistycznej” Polski. Wyzwolenie to jednak będzie niekompletne, gdyż do końca życia Piotr I w swych snach zdobywał symbole Rzeczypospolitej²¹. Młodość Piotra I przebiegała na zlatynizowanym przez jego wrogów Miłosławskich Kremłu. Dzieci Aleksiego Michajłowicza z pierwszego małżeństwa otwierały sobie drzwi do Europy poprzez Polskę. Piotr swoje drzwi do Europy otworzył za pośrednictwem protestanckiego zachodu.

Aleksy Michajłowicz, który przyłączył do Rosji Smoleńsk i Kijów, wysłuchał Krizanicza przestrzegającego go przed śmiertelną zarazą zwaną *libertas*, przenikającą z Rzeczypospolitej poprzez Ukrainę do Rosji. Piotr I, wyrastający w polonizowanej przez starsze rodzeństwo Moskwie, tak radykalnie zatrzasnął drzwi przed polską wolnością i polskimi wpływami, że sam przed sobą w początkowym okresie swych rządów udawał, że można prowadzić politykę międzynarodową tak, jakby Rzeczypospolitej nie było.

Sukcesy wojenne okresu wojny północnej ułatwiły Piotrowi I uzyskanie poczucia bezpieczeństwa ze strony Rzeczypospolitej, w której sprawy wewnętrzne nauczył się ingerować²². Dla polskich polityków doby Sobieskiego, którzy aż do Połtawy nie poważali zbyt ani cara Piotra, ani jego państwa, przewartościowywanie poglądów na wschodniego sąsiada było trudne, bolesne i niekompletne. Dla ich dzieci, wyrastających w cieniu miedzianego jeźdźca, kontakty z Petersburgiem były tak ważne, jak dla ich ojców kontakty z Wiedniem, Paryżem czy Berlinem. Potęga Rosji Piotra I tak niespodziewanie zaciążyła nad Rzeczpospolitą, że groźba realizacji, przynajmniej części, marzeń Aleksieja Michajłowicza o zajęciu Wielkiego Księstwa Litewskiego, Inflant i całej Rusi miałyby szansę powodzenia, gdyby nie spotkała się z przeciwdziałaniem Drezna.

²¹ J. Cracraft, *Some Dreams of Peter the Great. A Biographical Note* (Canadian—American Slavic Studies, t. 8 nr 2, 1974, s. 187).

²² J. A. Gierowski, *Rzeczpospolita szlachecka wobec absolutystycznej Europy* (Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie, t. 3, Warszawa 1971, s. 114); tenże, *W cieniu Ligi...*

GUSTAF JONASSON

KAROL XII, AUGUST II I STANISŁAW LESZCZYŃSKI

W 1699 r. Dania, Rosja i Saksonia utworzyły Ligę skierowaną przeciwko Szwecji. August II, elektor saski i król Polski, zobowiązał się rozpocząć działania w Inflantach w styczniu lub lutym 1700 r., natomiast król duński Fryderyk IV miał zaatakować sprzymierzeńca Karola, księcia Holsztynu. Car Piotr przyrzekł włączyć się do wojny w listopadzie w porozumieniu z królem polskim, gdyż pragnął najpierw doprowadzić do pokoju lub rozejmu w wojnie z Turcją. W lutym 1700 r. wojska saskie wkroczyły do Infant, a wkrótce potem armia duńska rozpoczęła działania przeciw Holsztynowi. W tych dniach wielkiego zagrożenia 18-letni król Szwecji opuścił Sztokholm, aby w ciągu pozostałych 18 lat życia nigdy już doń nie wrócić. W rezultacie pokoju, podpisanego w sierpniu 1700 r. w Traventhal, Dania musiała opuścić swoich sojuszników. W listopadzie Rosjanie zostali pokonani pod Narwą. Na swoje 19 urodziny w czerwcu 1701 r. Karol XII rozbił obóz w pobliżu Dorpatu. Celem jego akcji było rozgromienie armii saskiej. Król szwedzki twierdził, że nie może ufać Augustowi, a co za tym idzie — nie będzie się czuł bezpieczny tak długo, jak długo pozostanie on na tronie Rzeczypospolitej i dlatego dążył do jego detronizacji. Inne zdanie na ten temat mieli doradcy Karola XII. Zarówno kanclerz kor. urzędujący w Sztokholmie, jak i polny, towarzyszący monarsze, uważali detronizację za niemożliwą i niewskazaną. W lipcu 1701 r. armia szwedzka przeszła Dźwinę pod Rygą, wojska saskie zostały pokonane, ale nie rozbite, i cofały się w kierunku Prus Wschodnich. Armia szwedzka zajęła Kurlandię, pozostającą w unii z Rzeczpospolitą. W sierpniu Karol XII wystosował list, w którym zażądał od prymasa M. Radziejewskiego i od Rzeczypospolitej detronizacji Augusta II. W piśmie tym podkreślał swoje prawo do ścigania wroga. Fakt, że August wypowiedział wojnę Szwecji jako elektor saski, a nie jako król Polski, nie mógł powstrzymać Karola od wkroczenia do Rzeczypospolitej, gdy był przekonany, że w ten sposób może pokonać Wettyna. Skoro ani przekroczenie Dźwiny, ani okupacja Kurlandii nie doprowadziły do detronizacji Augusta, w konsekwencji armia szwedzka w zimie 1702 r. wkroczyła

na ziemi polskiej. W maju zajęta została Warszawa. Karol XII zażądał, aby prymas i mężowie stanu Rzeczypospolitej dokonali detronizacji. Negocjacje nie przyniosły rezultatów. Armia szwedzka kontynuowała okupację. W lipcu wojska saskie i polskie zostały pokonane w bitwie pod Kliszowem. Po tym zwycięstwie Szwedzi wkroczyli do Krakowa.

W zimie 1702 r. król polski wszedł w porozumienie z cesarzem, którego przychylności wyżej sobie cenił niż współpracę z Ludwikiem XIV, mógł więc zażądać pomocy przeciw Szwedom. Cesarz, który pragnął, aby wojska Augusta wzięły udział w wojnie z Francją, wysłał swego posła Ludwika von Zinzendorff do Polski w celu doprowadzenia do pokoju między Karolem a Augustem. Nie ulega wątpliwości, że sytuacja polityczna i militarna zmusiła Augusta do szukania pokoju ze Szwecją, jako że chciał mieć wolne ręce do zaangażowania się w bardziej obiecujące przedsięwzięcie. Dlatego skłonny był dać królowi szwedzkiemu rekompensatę finansową, nie chciał jednak, by ceną pokoju było oddanie części terytorium Rzeczypospolitej. Zinzendorff nie mógł jednak skłonić Karola XII do zmiany decyzji, chociaż znalazł poparcie u szefa kancelarii polowej Karola Pipera. Polityka króla szwedzkiego, wymierzona przeciwko jego saskiemu kuzynowi, była jasna: dążył do detronizacji Augusta. Uważał, że jeśli Rzeczpospolita nie zrealizuje jego żądania, to on, Karol XII, jest dość silny, aby pozbawić tronu króla polskiego. Jednakże celu tego nie osiągnął w 1703 r. W październiku po 4-miesięcznym oblężeniu zdobyto Toruń. Około 5 tys. żołnierzy saskich dostało się do niewoli. August wyczerpał na pewien czas swoje militarne możliwości, tym bardziej, że część jego wojsk pospieszyła z pomocą cesarzowi.

Zwycięstwa szwedzkie oznaczały, że w Polsce ugrupowania przeciwne wojnie, prowadzonej przez Augusta, mogły swobodniej działać i jawnie kontaktować się z Karolem. Pod przywództwem wojewody poznańskiego S. Leszczyńskiego zawiązała się konfederacja, która pozostawała w kontakcie ze Szwedami. Karol im jednak nie ufał, przekonany, iż będzie mógł drogą presji militarnej wymusić na Augustcie abdykację. W styczniu 1704 r. konfederacja zawiązała sejm w Warszawie, który zdetronizował Augusta. Uczestnicy tego zgromadzenia zażądali jednocześnie od króla szwedzkiego pomocy, protekcji, ukrócenia grabieży, łożenia na utrzymanie armii koronnej, a nade wszystko pokoju bez aneksji. Zupełnie inne warunki stawiał Karol. Delegaci szwedzcy na sejm A. Horn i G. Wachsleger zgodnie z otrzymaną instrukcją mieli wymusić detronizację Augusta i zorganizować elekcję nowego monarchy. Ale kto miał zasiąść na tronie? Dla króla szwedzkiego oczywistym kandydatem był Jakub Sobieski. Szwedzi popierali jego kandydaturę na elekcji w r. 1697 ze względu na dobre stosunki z Rzeczpospolitą za panowania jego ojca. Ze swojej rezydencji na Śląsku książę Jakub słał wiele listów do Karola i do wyższych urzędników Szwedzkiej Polowej;

Kancelarii, które świadczą o jego dążeniu do objęcia tronu polskiego. Delegaci szwedzcy, zgodnie z instrukcją, oficjalnie potwierdzili prawo Polaków do wybierania swego władcy. W rzeczywistości prawo to było iluzoryczne, ważne tylko pod warunkiem, że sejm wybierze kandydata Karola XII. Pod naciskiem armii szwedzkiej sejm był zmuszony przyjąć wymienione warunki. 16 II podjęto decyzję o detronizacji Augusta. Królem jednak nie został Sobieski, ponieważ w czasie trwania sejmu wraz z jednym ze swoich braci został porwany na terenie Śląska przez Augusta i uwięziony. Oznaczało to poważną zmianę w planach króla szwedzkiego, szczególnie że brat Jakuba, Aleksander, nie zgodził się zasiąść na tronie polskim. Wówczas to kandydatem Karola XII został Stanisław Leszczyński.

Dlaczego król szwedzki wybrał właśnie Leszczyńskiego? Ojciec kandydata, nieżyjący już R. Leszczyński, uważany był za przyjaciela Szwedów. Po śmierci swego ojca Stanisław stał się przywódcą filoszwedzkiego stronnictwa, również w konfederacji zajmował kluczowe stanowisko. W marcu i kwietniu 1704 r. odwiedził Karola XII w jego kwaterze w Heilsbergu. Kilka szwedzkich źródeł powtarza sąd, jakoby Leszczyński szybko zyskał sobie przyjaźń i zaufanie monarchy. Podobno doradcy króla uważali Stanisława za nazbyt młodego, naturalnie argument ten nie mógł przekonać Karola XII, który był 5 lat młodszy od Leszczyńskiego, a już od 7 lat był monarchą absolutnym. W trakcie następnej wizyty Karol przyrzekł Stanisławowi, że otrzyma koronę polską i kazał swym delegatom w Warszawie przedłożyć to życzenie sejmowi. Aby upewnić się, że zostanie ono spełnione, zwinął obóz i ruszył w kierunku Warszawy. Udziału w tej elekcji odmówił prymas. Delegaci szwedzcy musieli znaleźć kogoś, kto zgodziłby się przejąć obowiązki od wieków należące do prymasa. Po wielu naciskach zadania tego podjął się biskup poznański. Sądząc z listu wysłanego do Karola XII z Warszawy przez A. Horna, nie przyszło mu to łatwo. W czasie rozmów znaczną rolę odegrał alkohol i odpowiednie podejście. Horn wręcz stwierdzał, iż musiał upić się z biskupem. W lipcu 1704 r. elekcja Stanisława stała się możliwa. Sejm został zmuszony do detronizacji Augusta i wyboru Stanisława pod naciskiem wojsk i w nadziei na układy pokojowe; Karol XII jednak zażądał koronacji przed rozpoczęciem układów. Latem 1705 r. sejm koronacyjny zebrał się w Warszawie, ale prymas ociągał się i koronacji dokonał arcybiskup lwowski. Podobnie jak rok temu, tak i tym razem Karol ruszył z wojskiem w kierunku Warszawy. Po koronacji rozpoczęto układy pokojowe.

Karol XII od początku żądał detronizacji Augusta, ale nie formułował żadnych pretensji do terytorium Rzeczypospolitej. Jednakże w otoczeniu króla spekulowano o przyszłości Kurlandii. W 1705 r. nie dyskutowano tej sprawy, jako że Kurlandia była opanowana przez Rosję. Tak więc pokój warszawski pozostał w zgodzie z oświadczeniem króla

szwedzkiego, ogłoszonym przed inwazją Polski. Potwierdzono pokój oliwski z 1660 r., a w konsekwencji dotychczasowe granice państwa. Każda ze stron zobowiązała się nie podpisywać pokoju bez zgody sojusznika. Polska miała pomagać Szwecji i nie wiązać się układami, które mogłyby być wymierzone przeciw jej interesom.

Stanisław był wybrany królem Polski na żądanie Karola XII, elekcja miała miejsce dzięki ogromnej przewadze militarnej Karola. Przyszłość Stanisława była więc uzależniona od poparcia, jakiego udzieli mu Szwecja, i tylko dalsze sukcesy militarne mogły umocnić Leszczyńskiego na tronie. Początkowo sprawy przyjęły pomyślny obrót; Augusta usunięto z Polski, armia szwedzka zajęła Saksonię i wymuszono podpisanie traktatu w Altranstädt w 1706 r. Układem tym Wettyn był zmuszony akceptować swoją detronizację w Rzeczypospolitej i uznać Leszczyńskiego. Trudności zaczęły się piętrzyć przed królem Polski, gdy siły szwedzkie opuściły Polskę, aby rozpocząć kampanię rosyjską. Straszna klęska Szwedów pod Połtawą latem 1709 r. była również klęską Leszczyńskiego. August wrócił do Polski i odzyskał tron. Stanisław znalazł schronienie wśród wojsk, które Karol XII pozostawił w Polsce, i z armią wycofał się na Pomorze szwedzkie. Latem 1710 r. został głównodowodzącym armii szwedzkiej na Pomorzu. Karol XII planował wrócić szybko z Turcji, a Stanisław w tym czasie miał podjąć działania w Polsce. Leszczyński zabiegał energicznie w Szwecji o przysłanie nowych posiłków. Latem 1711 r. Pomorze zostało zaatakowane przez Sasów i Duńczyków, tak że we wrześniu Stanisław z rodziną (matką, żoną i dwoma córkami) musiał szukać schronienia w Szwecji. Zamieszkali oni w Kristianstad w prowincji Skane, gdzie stali się ciężarem dla tej ogołoconej krainy. Opisała to Janina Kowalik.

Stanisław mieszkał w Szwecji przez ponad rok, natomiast jego rodzina aż do jesieni 1714 r., tj. przez 3 lata. Podczas tego pobytu próbował brać aktywny udział w przygotowaniach do wysłania wojsk szwedzkich na Pomorze. Jednakże senat, zdominowany przez A. Horna, tego samego, który 7 lat wcześniej w imieniu króla szwedzkiego prze-forsował elekcję Stanisława, nie traktował go życzliwie. Obecnie Horn i inni członkowie senatu zdecydowanie przeciwstawiali się polityce króla, który nadal przebywał daleko w Turcji, i dążyli do zawarcia pokoju. Stanisław pretendował do roli reprezentanta króla i prowadził z nim ożywioną korespondencję. Senat jednak zadbał o to, aby Leszczyński nie miał żadnego rzeczywistego wpływu.

W czasie owego pobytu w Szwecji Stanisław zaczął wątpić w możliwość odzyskania władzy i wydał się być skłonny do abdykacji jeszcze za życia króla Augusta za cenę spełnienia jego osobistych żądań. Oczywiście jest, że w tej kwestii potrzebna była zgoda Karola XII. Jesienią 1712 r. Stanisław opuścił Szwecję. W tym samym czasie na Pomorze zostały wysłane wojska szwedzkie, które zaatakowane zostały przez

Duńczyków już w trakcie lądowania i poniosły znaczne straty. Planowana przez Karola wyprawa na Polskę jego armii, z którą miał się spotkać, była coraz mniej realna. W tej sytuacji Stanisław w porozumieniu z dowódcą wojsk M. Stenbockiem rozpoczął na własną rękę negocjacje z doradcą króla Augusta marszałkiem polnym J. H. Flemingiem. Oświadczył, że jest gotowy do abdykacji w zamian za zwrot jego posiadłości, roczną pensję i amnestię dla siebie i swoich stronników. Ze swej strony przyrzekł spróbować uzyskać zgodę króla Szwecji i namówić go na podpisanie pokoju z królem Augustem. Pod koniec października Leszczyński wybrał się do Turcji, by odwiedzić Karola w Benderze.

Plany Stanisława kolidowały z zamierzeniami Karola, który gdy tylko dowiedział się o prawdopodobnej wizycie Leszczyńskiego, próbował go zatrzymać. Stanisław przyjechał do Benderu po przymusowym wyjeździe Karola, w rezultacie nie spotkał się z królem, a negocjować z nim musiał za pośrednictwem listów i posłańców. Został też wyraźnie poinformowany, że król szwedzki nie chce ani pokoju, ani abdykacji Stanisława. Jak podkreśla J. Kowalik, możliwość manewru Stanisława była wysoce ograniczona, musiał bowiem albo zerwać z Karolem i spróbować doprowadzić do osobnego porozumienia z Augustem, albo przyjąć politykę króla szwedzkiego. Wybrał drugą możliwość ze wszelkimi konsekwencjami. Natomiast położenie Karola w Turcji o tyle się zmieniło, że był zmuszony przemyśleć swą politykę i przyjąć możliwość ugody z Augustem. Niestety warunki, jakie stawiał, były nierealne i niemożliwe do przeforsowania, żądał mianowicie, aby August wypowiedział wojnę Danii i Rosji i próbował odzyskać terytoria szwedzkie zajęte przez Rosję. Stanisław miał otrzymać rekompensatę materialną i zasiadłby na tronie Polski po śmierci Augusta.

W kwietniu 1714 r. Leszczyński opuścił Bender. Pojechał do Zweibrücken w Palatynacie, który otrzymał od Karola na rezydencję. Król szwedzki odziedziczył to małe księstewko w 1681 r. Żona Stanisława i jego córki Anna i Maria (późniejsza żona Ludwika XV) przyjechały tam z Kristianstad. W Zweibrücken Stanisław i jego rodzina mieszkali przez ponad 5 lat. Karol XII i Stanisław nigdy się już nie spotkali. Karol nie rezygnował jednak z myśli o tronie dla Stanisława po śmierci Augusta i tego typu żądania przewijają się w negocjacjach prowadzonych przez dyplomatów szwedzkich pomiędzy 1715 a 1718 r.

Mimo śmierci Karola XII Polska nadal odgrywała ważną rolę w polityce szwedzkiej. Król August nie był już niebezpiecznym wrogiem. W 1719 r. rząd szwedzki pracował nad planem wielkiego europejskiego sojuszu przeciw carowi i dążył do wciągnięcia doń również Polski. Król August pragnął oswobodzić się od presji wywieranej na niego przez Rosję, szczególnie że Szwecja nie domagała się rekompensaty dla Leszczyńskiego. W styczniu 1720 r. zostały podpisane wstępne umowy, w myśl których Szwecja życzyła sobie jedynie, aby w ostatecznej wer-

sji nie zapomniano o wynagrodzeniu Leszczyńskiego. Niestety na sejmie w 1720 r. Rosjanie umieli zniweczyć szansę takiego układu. August przyjął pokój jedynie jako elektor. Zasady układu w Nystad między Szwecją i Rosją z 1721 r. zakończyły również okres długich zmagania między Szwecją a Polską. Jeśli nie formalnie, to na pewno faktycznie pokój ten zakończył konflikt o ziemie niegdyś należące do Zakonu Kawalerów Mieczowych, jako że Estonia i Inflanty przeszły pod panowanie Rosji. Ani Rzeczypospolita, ani August nie uzyskali zezwolenia na wzięcie udziału w negocjacjach, jednocześnie zaś Rosjanie chcieli zachować wpływ na przyszłe rokowania pokojowe między Szwecją a Polską. W Szwecji uważano, że skoro nie było wojny z Rzeczypospolitą, nie potrzebne są też układy pokojowe (por. z postawą Rzeczypospolitej w 1702 r.), mimo to w jednym z warunków pokoju w Nystad Szwecja musiała uznać, że car będzie pośredniczyć w przyszłych rokowaniach, przyrzekł on ze swej strony wziąć pod uwagę interesy Stanisława.

Zasiłek wypłacany Leszczyńskiemu przez Szwecję był dużym ciężarem dla tego biednego kraju i wpłynął na dążenia do zawarcia pokoju z Polską, w którym mogłyby zostać uwzględnione interesy Stanisława. W połowie lat 20-tych położenie Leszczyńskiego się zmieniło. Małżeństwo jego córki z Ludwikiem XV zrobiło z niego ważną personę. Rząd szwedzki mógł spodziewać się, że August będzie dążył do porozumienia ze Szwecją, było też widoczne, że tajna dyplomacja francuska pracowała na korzyść Stanisława w nadchodzącej elekcji. W grudniu 1728 r. podjęto decyzję o wysłaniu po raz pierwszy od prawie 30 lat szwedzkiego ministra do króla Augusta i Rzeczypospolitej. Poinstruowano go, aby potwierdził pokój z Augustem jak elektorem saskim i tak szybko, jak to tylko jest możliwe, potwierdził wcześniej zawarte układy z Rzeczypospolitą. W celu uniknięcia pośrednictwa Rosji miał twierdzić, że nie było wojny między Szwecją a Polską, dlatego też nie może być negocjacji pokojowych. Porozumienie z Augustem zostało wkrótce zawarte i już w czerwcu 1729 r. wymieniono w Sztokholmie wzajemne deklaracje o pokoju i przyjaźni. Natomiast do porozumienia z Polską doszło dopiero w r. 1732 r. Najważniejszą przyczyną tego opóźnienia było dążenie rządu szwedzkiego do wykorzystania wszelkich możliwości poparcia interesów Leszczyńskiego. Jednakże powoli tracił on przychylność Szwedów. W 1731 r. rząd podjął kroki w celu odebrania mu jego pensji, a w trakcie negocjacji z Rzeczypospolitą Szwecja musiała zrezygnować z poparcia jego interesów. W październiku 1732 r. deklaracje pokojowe uległy zmianie. Formalnie pokój między Szwecją a Polską został osiągnięty bez pośrednictwa Rosji.

Na początku 1733 r. umarł król August II Wettyn. Jest rzeczą naturalną, że w Szwecji z dużym zainteresowaniem obserwowano wydarzenia w Polsce. Zastanawiano się, czy koronę polską będzie nosił książę poparty przez armię rosyjską, czy też stary przyjaciel Leszczyński. Kan-

clerzem Szwecji w tym czasie był A. Horn, ten sam, który w 1704 r. przeforsował elekcję Stanisława. Jednakże polityka Szwecji była w dużym stopniu zdeterminowana postawą Francji, której Leszczyński nie interesował w wojnie o polską sukcesję. Szwedzi z entuzjazmem przywitani flotę francuską, jaka w r. 1733 zawinęła do Öresund, zaproponowano im zimowanie w szwedzkim porcie, ale wrócili do Brestu. Francja domagała się od Szwecji zdecydowanej akcji przeciw Rosji i Austrii w tej wojnie. Szwecja była gotowa wziąć w niej udział, ale pod warunkiem, że otrzyma konkretne poparcie od Francji. Polityka szwedzka była coraz bardziej powściągliwa. Rząd w Sztokholmie uznał wprawdzie Stanisława jako króla Polski, ale żądania udzielenia pomocy Gdańskowi i odciążenia wojsk Leszczyńskiego spotkały się z odmową. Wojna o polską sukcesję i pokój wiedeński z 1735 r. kończą kontakty Szwecji z Leszczyńskim. Przez ponad 30 lat los ich był złączony. W życiu Stanisława Leszczyńskiego rozpoczął się okres panowania w księstwie Lotaryngii. Umarł w 1766 r., mając 89 lat, przeżył więc Augusta II o 33, a Karola XII o 48 lat.

Tłum. z jęz. ang. S. Hołdys

W. A. ARTAMONOW

ZWYCIĘSTWO POŁTAWSKIE I UNIA POLSKO-SASKA

Od 1667 r. stałą tendencją w stosunkach polsko-rosyjskich było dążenie ku wzajemnemu zbliżeniu. Słabym echem dawnej wschodniej ekspansji było zwlekanie z ratyfikacją „wiecznego pokoju” z 1686 r. (do r. 1710), roszczenia do ustępstw terytorialnych w czasie rozmów na temat zawarcia polsko-rosyjskiego „wiecznego sojuszu obronnego” w r. 1704 oraz plany stronnictwa S. Leszczyńskiego z lat 1705—1708 odzyskania Smoleńszczyzny i Kijowszczyzny. W Rzeczypospolitej miał miejsce, nierzadki w dziejach, regresywny ruch historyczny — odrodzenie form średniowiecznego feudalizmu. Decentralizacja nastąpiła w armii, w służbie dyplomatycznej, w systemie finansowym. „Drugiemu wydaniu” feudalizmu towarzyszyło prawo zbrojnego sprzeciwu wobec monarchy, ograniczenie praw miejskich oraz wojny domowe między fakcjami magnackimi¹. Anarchia i upadek dyscypliny doprowadziły do okresowego kryzysu w wojsku (od końca XVII w.). Nie mogło ono już walczyć systemem liniowym i przeszło do metod wojny partyzanckiej (jak pisali rosyjscy rezydenci w 1704 r. — szlachta „walczyła najazdem jak Tatarzy”).

Przy wyliczaniu słabości Rzeczypospolitej byłoby niesprawiedliwością przemilczanie sławy zdobytej w XVII w. przez polską husarię. Także w wojnie północnej Polacy byli nadal dobrymi kawalerzystami. Rzeczpospolita zachowała również tradycyjne ekonomiczne i polityczne powiązania w Europie. Wszyscy dobrze pamiętali ostatni wspaniały sukces — wiedeńską odsiecz Jana III. Przy faktycznym upadku międzynarodowego prestiżu dyplomacja europejska nadal liczyła się z zachodniosłowiańskim państwem, które pod względem powierzchni zajmowało drugie po Rosji miejsce na kontynencie.

Zagraniczna polityka rządu Piotra była prawie całkowicie skierowa-

¹ J. A. Gierowski, J. Leszczyński, *Dyplomacja polska w dobie unii personalnej polsko-saskiej* (Polska służba dyplomatyczna 16—18 w., Warszawa 1966, s. 320, 392, 399); J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1976, s. 185—186.

na na rozstrzygnięcie problemu bałtyckiego, w związku z tym inne tradycyjne dla Rosji problemy miały w zasadzie drugorzędne znaczenie. Jeszcze w latach 1704—1707 Rosja na prośbę konfederatów sandomierskich wzięła na siebie część funkcji sparaliżowanego polskiego aparatu państwowego — dała „auksyliarne wojsko” dla obrony ludności, hetmanów i „złotych swobód” przed Szwedami, od 1704 r. finansowała polskie wojsko, tłumiała antyszlacheckie powstania na prawobrzeżnej Ukrainie oraz zabiegała o nieuznawanie Stanisława na zagranicznych dworach. W tym samym czasie kierownictwo konfederacji sandomierskiej — prymas S. Szembek, hetman w. kor. A. M. Sieniawski, podkanclerzy kor. (kawaler rosyjskiego orderu Andrieja Pierwozwannego) J. Szembek, biskup kujawski K. F. Szaniawski uzyskali dla siebie „coroczne datki”, wypłacane przez skarb rosyjski mniej lub bardziej regularnie, w odróżnieniu od subsydiów na wojsko, które, zgodnie z wypowiedzią posła E. I. Ukraincewa, „na próżno sypały się jak w ogień lub wodę”². Pozostali przedstawiciele stronnictwa prorosyjskiego — M. Wołowicz, Ogińscy, S. Chomentowski, S. Denhoff, L. K. Pocij, M. K. Kocioł — „byli przywoływani do porządku” okresowymi datkami w kwocie ok. 3 tys. rubli. W r. 1707 wojsko polskie złożyło przysięgę „pozostania w stałym sojuszu z Jego Cesarską Mością Rosji”³. Do 1706 r. na stosunki państwa rosyjskiego z Saksonią i Polską rzutowała konieczność wspólnego odparcia najazdu szwedzkiego, przy czym wszystkie podstawowe problemy dyplomacja rosyjska starała się rozstrzygać wspólnie z królem Sasem. Szczególnego znaczenia dla Rosji nabrała Rzeczpospolita od r. 1707, a zwłaszcza w przełomowych latach 1708—1709, gdy po porażce Danii i Saksonii pozostała jedynym sojusznikiem politycznym.

27 VI (8 VII) 1709 r. na polach pod Połtawą odbyła się bitwa, która dokonała przewrotu w stosunkach politycznych we wschodniej i północnej Europie. Na skutek zniszczenia armii szwedzkiej osłabły wpływy szwedzkie w Europie, powiększyła się natomiast sfera wpływów Rosji. Likwidacja wpływów szwedzkich w Rzeczypospolitej w istotny sposób zakłóciła interesy Paryża — Polska wypadła z tradycyjnego francuskiego systemu „antyaustriackiej zapyry”, a jej powrót do przymierza ze Szwecją stał się praktycznie niemożliwy. Głównym elementem sojuszu północnego stała się nie unia polsko-saska, lecz Rosja, która wszystkie swe siły skierowała na wyparcie Szwedów ze wschodniego i północnego wybrzeża Bałtyku. W rosyjskiej polityce zagranicznej kwestia polska zajęła inne miejsce. Główną uwagę dyplomaci rosyjscy skierowali dalej na zachód, gdzie mieli nadzieję na znalezienie poparcia lub przy-

² PB, t. 5, s. 683; t. 8, s. 808—809; CGADA, f. 79, op. I 1707, d. 23, 1. 121—126, 184—186, f. 160 op. I 1709, d. 6 1. 116—117.

³ J. Ukraincew w 1707 r. dążył do złożenia przysięgi osobiście Piotrowi I — CGADA, f. 79, op. I 1707, d. 30, 63.

chylnej neutralności morskich mocarstw, Habsburgów, Francji oraz nowych sojuszników wśród księstw niemieckich; Polska była traktowana przede wszystkim jako dogodna baza wojskowa i ekonomiczna do wyparcia Szwedów z Pomorza.

Wiadomość o połtawskim zwycięstwie wywołała westchnienia ulgi w Polsce. Rosja zamknęła prawie 8-letni okres władania w niej Szwedów. Według oceny współczesnych Polaków Połtawa dosłownie odrodziła Rzeczypospolitą — wznowiły działalność sejmiki, rady, sądy i trybunały. Zwycięstwo przekreśliło narzucony Polsce układ warszawski z 1705 r. Rzeczypospolita cieszyła się zwycięstwem sojusznika. Rozlegały się nawet głosy o zjednoczeniu państw „Sarmackiego i Moskiewskiego”, aby podtrzymać „głośną sławę imienia słowiańskiego”⁴.

W lipcu i sierpniu 1709 r., do momentu przyjscia rosyjskich wojsk, nadal trwała dwuwładza. Dlaczego więc S. Leszczyński mógł pozostać w Polsce, pomimo że jego wojsko właściwie rozpadło się z powodu dezercji? Dlaczego 11-tys. korpusowi szwedzkiego generała E. Krassau udało się przedostać na szwedzkie Pomorze, pomimo że od zachodu mogli mu odciąć drogę Sasi, a od tyłów mógł atakować Sieniawski wspólnie z rosyjskimi pułkami generała-feld-marszałka lejtnanta G. Golca?

Należy zauważyć, że po Połtawie szlachta znalazła się w nowej sytuacji. Jeżeli przed lipcem 1709 r. traktowała ona Augusta II jako środek do uwolnienia się od szwedzkiego ucisku, to po klęsce Szwedów można było zacząć myśleć o królu, który pozostawałby w większej zależności. Przeciwno restauracji Wettyna występował Sieniawski. Wiedząc, że kandydatura przyszłego króla w znacznym stopniu zależna jest od Piotra I, Sieniawski i jego żona Elżbieta usiłowali nakłonić cara do myśli o nowej elekcji. W lipcu 1709 r. Sieniawska pisała do Piotra, że przyszły król swobodnie wybrany przez cały naród musi różnić się od byłego króla Augusta II — powinien być wiernym sojusznikiem Rosji, nie wiązać się ani z Prusami, ani z Portą, ani z mocarstwami morskimi, nie powinien rozpoczynać wojen bez zgody Polski i Rosji oraz nie próbować dokonania absolutystycznego przewrotu w Rzeczypospolitej⁵. Sieniawski sondował opinie rosyjskiej dyplomacji na temat wyniesienia na tron królewicza K. Sobieskiego. O elekcyjnych planach hetmana pisali G. Golc, G. Ogiński, a także S. Denhoff i S. Szembek⁶. Krążyły pogłoski, że także sam Sieniawski ma nadzieję zostania królem przy wykorzystaniu

⁴ J. A. Gierowski, *Polsza i победа под Полтавой* (Połtawska pobjeda, Moskwa 1959, s. 69); Raport A. I. Daszkowa z 5 IV 1713 r. — CGADA, f. 79, op. I 1713 d. 6, l. 229; J. A. Gierowski, A. Kamiński, *The Eclipse of Poland* (The New Cambridge Modern History, t. VI, Cambridge 1970, s. 704).

⁵ E. Sieniawska do Piotra I 10^o 21 VII 1709 — CGADA, f. 79, op. I 1709, d. 7, l. 60, 70, 81.

⁶ Tamże, d. 8, l. 109; d. 28, l. 135; Gierowski, *Polsza...*, s. 65.

poparcia Rosji. Nie należy zapominać, że już w kwietniu 1709 r. Piotr I proponował koronę hetmanowi w. kor., aby powstrzymać go od przejścia na stronę Leszczyńskiego⁷. Możliwe, że organizacja kampanii przedwyborczej, w czasie której wyłoniłaby się jego kandydatura, odpowiadała planom Sieniawskiego.

W Rosji w pierwszych tygodniach po Połtawie, nie uważano kandydatury „Niemca, który łamie podkowy” za jedyną możliwą⁸. Jednakże można stanowczo stwierdzić, iż kandydatury carewicza Aleksieja lub Mienszykowa nie były tak, jak w r. 1707, wysuwane przez stronę rosyjską, chociaż liczni dyplomaci europejscy spodziewali się tego po Piotrze I. Podobnie jak przed laty, tego rodzaju pogłoski rozpowszechniali zwolennicy Leszczyńskiego. Ustanowienie w Polsce rosyjskiego króla nawet w zmienionych po Połtawie okolicznościach byłoby niekorzystne, gdyż: 1. spowodowałoby utratę poparcia saskiego sojusznika, 2. spowodowałoby obciążenie wszystkimi polskimi konfliktami wynikającymi z roli pośrednika między królem i Rzeczypospolitą. Dlatego wątpliwe wydaje się przypuszczenie E. Otwinowskiego, z którym zgodził się J. Feldman, że szlachta powtórnie wyraziła zgodę na kandydaturę Augusta w obawie przed narzuceniem jej króla z Rosji⁹. Aluzje Sieniawskiego na temat nowej elekcji nie wywołały odpowiedzi; Piotr od sierpnia 1709 r. całkowicie popierał Wettyna. Hetman z niepokojem wysyłał listy z zapewnieniami o swej wierności wobec sojuszu rosyjsko-polskiego oraz o braku zamiaru przejścia na stronę Stanisława w latach 1707—1709.

Główną przyczynę pozostania Leszczyńskiego w Polsce można dostrzegać nie w tym, że ostateczna „ruina” Szwedów nie leżała w interesie konfederatów sandomierskich, lecz w tym, że trudno im było przeprzeć przeciwnika. Podstawowe i najbardziej waleczne oddziały rosyjskie zostały przerzucone do Inflant (niemal cała piechota), w Polsce bowiem nie oczekiwano już poważnego oporu. 4 VIII car skierował z Kijowa 30 dragonskich pułków pod dowództwem Mienszykowa z za-

⁷ W. A. Artamonow, *Rosko-polski sojus w kampanii 1708—1709 gg.* (Sowietskoje Sławianowiedienije, 1972, nr 4, s. 51).

⁸ G. I. Gołowkin do P. A. Tołstoja 11 VII 1709 r.: „Mamy nadzieję, że albo August jak dawniej przyjdzie z Saksonii do Polski, na co najbardziej mamy nadzieję, lub wybiorą nowego króla” (PB, t. 9, s. 1074). Taki sam sens ma wypowiedź A. A. Matwiejewa z 26 V 1709 r.: „Ośmielałem się donieść Waszej Wielmożności, że ponieważ doniesienia i informacje z Saksonii nie przynoszą żadnej nadziei na zobaczenie się z Augustem po jego powrocie po tak doniosłych zmianach — czy nie lepiej byłoby ze strony Jego Cesarskiej Mości przedsięwziąć nowe środki dla wybrania w Polsce nowego króla spośród wysoko urodzonych rodzin tego królestwa, osoby, która wykazała się wiernością w obecnych warunkach wojny — CGADA, f. 50, op. I, 1709 d. 3, l. 154.

⁹ E. Otwinowski, *Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II*, Kraków 1849, s. 150; J. Feldman, *Polska a sprawa wschodnia 1709—1714*, Kraków 1926, s. 6.

daniem wypędzenia Szwedów i uzyskania od Rzeczypospolitej powtórnej przysięgi wobec Augusta II. Na Wołyniu „najjaśniejszy książę” miał zamiar wzmocnić pozycje prawosławia¹⁰, a w Polsce obiecał amnestię tym, którzy złożą broń w ciągu 2—6 tygodni. Wydał listy żelazne „wszystkim, którzy oddadzą się pod opiekę i obronę Jego Książęcej Mości”, oraz nakładał kontrybucje na stronników Leszczyńskiego. Pojawienie się sił G. Golca i Mienszykowa zaktywizowało żołnierzy Sieniawskiego, których awangarda ruszyła 24 VIII za J. Potockim, cofającym się wzdłuż Wisły na północ.

19, 25 VIII, 7, 9 oraz 24 IX Połonne, Lublin, Solec i Warszawa witały północnego Samsona i rosyjskich gwardzistów okrzykami „wivat car moskiewski”, biciem dzwonów, salutami, fajerwerkami, wyścigami konnymi oraz balami. Mieszkańcy częstowali żołnierzy „pieczonym mięsiwem”, pierogami i napojami. 27 IX polscy delegaci prosili, aby car „zgodnie z obietnicami wystawił 12 pułków ... na pewien czas” dla obrony Wielkopolski od strony Pomorza¹¹.

„Zadżumiony korpus” Krassaua, zmniejszony z powodu epidemii z 11 do 6 tys. ludzi, w październiku 1709 r. cofnął się do Szczecina. Szwedzki generał odmówił żołnierzom Stanisława schronienia na Pomorzu (prawdopodobnie ze względu na możliwość protestu ze strony Wielkiego Sojuszu, nie życząc sobie, aby wojna północna przeniosła się do Niemiec). Droga do Turcji do Karola XII — do Mołdawii — była zamknięta przez Rosjan i J. Potocki z 40 chorągwiami, 2 pułkami i 200 drabantami Leszczyńskiego zawrócił, mając zamiar przez Karpaty dotrzeć na Węgry. Odwrót nie był bezładny: we wrześniu Potocki zaatakował Sasów pod Mielkowicami, wziął do niewoli kilkudziesięciu ludzi, lecz zwolnił ich po odebraniu mundurów i broni¹². 11 X zadał pod Odolanowem porażkę pułkom nacierającego nań Golca.

Ta bitwa, w której po obu stronach brało udział 8—10 tys. ludzi, uszła uwagi rosyjskiej literatury wojskowo-historycznej i wskutek nieporozumienia potraktowana została w fundamentalnej pracy J. Wimmera jako zwycięstwo Golca¹³. Pościg składający się z 10 pułków lejb-regi-

¹⁰ A. D. Mienszykow do F. Prokopowicza 10 VIII 1709: „Przyślijcie do mnie ojca namiestnika klasztoru michajłowskiego przeora, aby w owych sprzyjających czasach mógł dokonać wielkiej sprawy i rozszerzyć naszą prawosławną wiarę chrześcijańską, a przeklętą unicką, jako zgubną ... zniszczyć” — CGADA, f. II op. I, 1711 d. 51, l. 1.

¹¹ ALOII, f. 83, op. 2. kn. 5, l. 173—174.

¹² A. I. Uszakov do A. D. Mienszykowa 1 X 1709 — tamże, op. I, karton 12, d. 121, l. 1—2; Gierowski, *Polsza...*, s. 66.

¹³ J. Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej 1700—1714*, Warszawa 1956 s. 343. Porażka pod Odolanowem stała się jednym z powodów oskarżeń w czasie sądu nad G. Golcem w 1710 r. E. P. Podjapolska pisała, że nie znaleziono świadectw o potyczce — PB, t. 10, nr 3681 i przyp. s. 575. Stosunkowo szczegółowy zbiór dokumentów na ten temat udało się znaleźć w ALOII.

mentu Mienszykowa, 2 grenadierskich oraz pułków dragońskich: petersburskiego, wladimirskiego, jarosławskiego, archangielskiego, ingermanskiego i biełoozerskiego — dogonił cofających się niedaleko granic Śląska. Golc rozkazał płk. Ch. F. Roppowi, aby przeprowił się przez bagnistą rzeczkę pod Odolanowem i zaatakował przeciwnika. Nie było faszynowych dróg, a przeprawa okazała się głęboka, za nią ponownie były błota. Dragoni pojedynczo przeprowiali konie przez rzeczkę. J. Potocki nie dopuścił do przejścia wszystkich sił rosyjskich i zaatakował „całym korpusem i z okrzykiem” 5 pułków, którym udało się przeprawa. W ciasnym i bagnistym przesmyku, w popłochu i tłoku spieszeni dragoni usiłowali uformować dwa szeregi. Atak na front, lecz głównie na flanki, doprowadził do zamieszania, dragoni zostali odcięci od przeprawy i koni, i zaczęli wycofywać się. W czasie bitwy Golc „siedział na punkcie obserwacyjnym i patrzył przez okienko”¹⁴. Adiutant E. J. Marwin 18 X doniósł błędnie Piotrowi I: „słyszeliśmy od Polaków, że ... Golc pobił wojewodę kijowskiego”, a wierny swej naturze Mienszykow dodał, że „Potocki ucieka jak zając”¹⁵. Z wyjątkiem tej bitwy Polska została oswobodzona niemal bezkrwawo.

Litewskie wojsko J. K. Sapiehy, w odróżnieniu od koronnego, odmówiło stawiania oporu Rosjanom lub emigracji do Mołdawii. 10 VIII Sapieha doniósł feldmarszałkowi B. P. Szeremietowowi, że życzy sobie być po stronie Rosjan, prosił o wystaranie się o amnestię u cara i o powstrzymanie ataków na jego oddziały. 18 i 26 IX generał-major J. W. Połonski zaproponował armii litewskiej, aby w ciągu 2 tygodni przeszła na stronę Augusta¹⁶.

28 IX w imieniu cara została udzielona amnestia Sapieże i jego oficerom¹⁷.

6 pułków Połonskiego i 3 pułki L. K. Pocięja przyjęły 11 XI pod Brześciem kapitulację i „zwolniły na kwatery” 3 rajtarskie, 3 dragońskie, 3 pułki piechoty i 140 chorągwi (ogółem 15 tys.) wojska litewskiego.

Przed bitwą połtawską August II nie zdecydował się na rozpoczęcie działań wojennych przeciwko Szwedom, chociaż prowadził na ten temat

¹⁴ Zachowały się dane o stratach w 2 pułkach: w lejbr-regimencie zostali zabici — podpułkownik, 6 wyższych oficerów i podoficerów, 29 dragonów, 42 ludzi raniono, stracono sztandar, bęben, utracono 150 fuzji, 98 par pistoletów, 152 konie. W pułku wladimirskim zabito 18 ludzi, utracono 29 fuzji, 72 konie — ALOII, f. 83, op. I, karton 13, d. 125, 128, 136; CGADA, f. 17, op. I, d. 91 — dopóki nie, l. 446—449. Te sukcesy Potockiego nie pozwalają na zgodzenie się z francuskim posłem J. L. Boniaci'em, który uważał go za człowieka pozbawionego doświadczenia wojskowego — Gierowski, *Polsza...*, s. 34.

¹⁵ PB, t. 9/2, s. 1299, 1300.

¹⁶ B. P. Szeremietiew do Piotra I 13 IX 1709, CGADA, Kabinet Piotra Wielokiego, oddzielenie II, kn. 10, l. 306, Gen. mjr J. B. Połonski do A. D. Mienszykowa, 22 i 26 IX 1709 — ADOII, f. 83, op. I, karton 12, d. 105, l. 1—2, d. 113, l. 1—2.

¹⁷ Tamże, d. 172, l. 2, d. 173, l. 1; tamże, op. 2, kn. 5, l. 171—176.

tajne rozmowy z Rosjanami. Podobnie jak król duński, zwlekał z zawarciem układu z Rosją, czekając aż Szwecja stanie się na tyle słaba, by można było nie obawiać się ponownej okupacji Saksonii. Po Połtawie Sasi podpisali układ 15 (26) VII 1709 r. w Dreźnie. Układ ten nie odpowiadał warunkom powstałym po Połtawie — Piotr I zobowiązał się do udzielenia Augustowi pomocy w postaci 13 pułków Golca, natychmiastowego wypłacenia 300 tys. tal., gdy tylko król wkroczy do Rzeczypospolitej i do płacenia 100 tys. rubli za każdy rok wojny oprócz żołdu dla Sasów i armii polskiej, a także do prześladowania Szwedów wszędzie, także w Saksonii. W tajnym artykule okazało się konieczne wyjście naprzeciw absolutystycznym planom Wettyna — poparcie działań Augusta w Polsce oraz zmuszenie szlachty jeszcze za jego życia do uznania syna za dziedzica korony polskiej. W pewnym stopniu wzięto pod uwagę interesy sojusznika polskiego, aprobując warunek, że Sasi wkroczą do Polski dopiero po „uprzednim opublikowaniu manifestu” i po naradzie odbytej u polskiego hetmana kor. i innych senatorów.

8 VIII (wg nowego kalendarza) August ogłosił zerwanie układu z Altranstädt, 13 (24) VIII 11 tys. Sasów weszło do Polski, lecz zmuszono ich do zatrzymania się niedaleko od polskiej granicy, aby osłonić Saksonię i przepuścić Szwedów na Pomorze.

Piotr I odmówił ratyfikacji układu drezdeńskiego, a we wrześniu w miasteczku Solec zgodził się jedynie na przystanie do obronnego sojuszu „trzech Fryderyków”, zawartego jeszcze przed wiadomością o bitwie pod Połtawą przez Saksonię, Prusy i Danię w Poczdamie 4 (15) VII, w którym oświadczono, że północnoniemieckie posiadłości Szwecji nie zostaną zaatakowane, o ile Szwedzi nie zaatakują stamtąd sojuszników.

Wreszcie 9 (20) X został zawarty w Toruniu, bez Rzeczypospolitej, nowy układ z Augustem II, w którym znalazły wyraz zmiany w stosunkach między północnymi sojusznikami po Połtawie. W pierwszych artykułach, przez sformułowanie, że strony wzajemnie wybaczą sobie „dawne konflikty i wycofują pretensje z obu stron”, anulowane zostały układy z Drezna i Altranstädt. Augustowi II obiecano, że zostanie „poparty na tronie polskim” tak wojskiem, jak dobrymi środkami (lecz nie pieniędzmi). W związku z tym rząd rosyjski uważał za niebyły także artykuł z układu 1704 r. o udzieleniu Polsce 200 tys. rubli corocznych dotacji¹⁸. Do obrony Polski przed ponowną agresją Szwedów z Mołdawii lub Pomorza Rosja obiecała utrzymywanie tam niezbędnego minimum wspomagających wojsk (14—17 tys.), a Saksonia 10—11 tys. na przeciąg całej wojny. Praktycznie biorąc liczba wojsk rosyjskich mogła być nieograniczona¹⁹. Punkt ten doprowadził później do poważnych komplikacji

¹⁸ CGADA, f. 79, op. I, 1713, d. 19, l. 5—8.

¹⁹ „W zależności od większego lub mniejszego zagrożenia ze strony nieprzyjaciela korpus może za zgodą obu władców być zmniejszony lub powiększony” — PB, t. 9, s. 402.

w rosyjsko-polskich stosunkach. W wypadku ataku na Saksonię, Piotr, podobnie jak wcześniej, zgadzał się „prześladować Szwedów także tam”, lecz obecnie już pod warunkiem zaopatrzenia wojsk rosyjskich w prowiant i furaz. August II zobowiązał się do zmuszenia Rzeczypospolitej, aby „wieczny pokój” z 1686 r. wprowadziła do konstytucji. Oprócz tego planowano dołączenie do układu państwa polsko-litewskiego oraz Danii, lecz w układzie toruńskim, w odróżnieniu od drezdeńskiego, nie było mowy o obowiązku króla konsultowania z przedstawicielami Rzeczypospolitej. Rosja zrzuciła z siebie obowiązek sprzyjania ustanowieniu w Polsce dziedzicznej dynastii Wettynów; było to pierwszym świadectwem przejścia do zasady popierania „złotych swobód” oraz terytorialnej niezmienności Rzeczypospolitej pod protektoratem rosyjskim, określającej podstawy dyplomacji rosyjskiej do 1772 r. Nowy sasko-rosyjski podział Inflant nastąpił bez udziału Polski. Zgodnie z tajnym artykułem Estonia przypadła Rosji, Inflanty Saksonii, lecz nie Rzeczypospolitej, pod warunkiem jednakże nie odstępowania jej Szwedom i pozostania na zawsze w sojuszu z Rosją. Odtworzenie sojuszu północnego świętowano armatnim salutem, w czasie którego Piotr I rozrzucił wśród ludzi 40 tys. tynfów.²⁰

Kilka słów na temat rosyjskiej polityki wobec kwestii polskiej. Wyjątkowe wpływy Rosji w Rzeczypospolitej, osiągnęte przy pomocy osób zainteresowanych poparciem z Rosji, nie były celem samym w sobie. Wiadomo, że pole działalności Piotra I nie ograniczało się do wschodniej i północnej Europy. Car marzył o wyprowadzeniu Rosji w ślad za mocarstwami morskimi na przestrzenie światowego oceanu. W tych warunkach Polska stawała się zapleczem łączącym kwestię bałtycką i czarnomorską. Nie sposób zgodzić się z tezą E. Hassingera i B. Krupnińskiego na temat planów Piotra, zmierzających do podziału Rzeczypospolitej²¹. Tymczasowe odstępstwo od zasady utrzymywania terytorialnej nienaruszalności Polski — zgoda cara na pruski projekt przyłączenia Warmii i Pomorza Gdańskiego do Brandenburgii-Prus — było spowodowane kryzysem wschodnim oraz nadzieją na wojskową pomoc ze strony króla pruskiego. Rosyjsko-polski spór o prawobrzeżną Ukrainę schodził w cień wobec rosyjsko-polskich stosunków sojuszniczych. Usiłowano zmobilizować polskiego sojusznika przeciwko Szwecji i Porcie, stawiając przed nim niekiedy niewykonalne zadania. Sojusz rosyjsko-polski odegrał pozytywną rolę w wojnie północnej, pomimo sprzeczności pomiędzy partnerami i nierówności ich sił. Wątpliwe, czy słuszna jest

²⁰ ALOII — f. 83, op. 2, kn. 5, l. 193.

²¹ E. Hassinger, *Brandenburg-Preussen, Russland und Schweden. 1700—1713*, München 1953, s. 243—247; B. Krupnitzky, *Zu den polnischen Teilungsprojekten von 1709—1711* (Zeitschrift für Osteuropäische Geschichte, 1935, t. IX, nr 3, s. 397).

opinia, że Polska nie powinna była brać udziału w „bezsensownych dla niej wojnach po stronie przyszłych grabarzy” — Habsburgów, Romanowów, Hohenzollernów, przeciwko imperium osmańskiemu w latach 1683—1699 i przeciwko Szwecji w latach 1700—1721²². Dążenie do przywrócenia Podola czyniło niemożliwym zbliżenie Polski i Turcji. W początkach XVIII w. szlachta dobrze pamiętała przynależność Inflant w latach 1561—1621 do Rzeczypospolitej i wschodnie ziemie nadbałtyckie stanowiły dla niej wystarczająco wysoką nagrodę, dla której warto było walczyć. Polska trzykrotnie podnosiła kwestię podziału naddunajskich prowincji imperium osmańskiego w czasie rozmów M. Wołowicza w Moskwie w lutym 1711 r., w Jarosławiu przed wyprawą prutską tego samego roku oraz w czasie sejmu warszawskiego w styczniu 1713 r. w rozmowach z W. W. Stiepanowem i J. J. Trubieckim. Próby Szwecji, Francji i Porty, aby zadrażnić stosunki polsko-rosyjskie, zakończyły się niepowodzeniem. Rzeczpospolita nie stała się dla Szwecji i Porty spajającym ogniwem; w r. 1714 wyszła terytorialnie nienaruszona z najbardziej rujnującej wojny. Istotny jest też fakt, że w czasie tej wojny doszło do polsko-rosyjskiego zbliżenia.

Tłum. Andrzej Orzechowski

²² Z. Wójcik, *Międzynarodowe położenie Rzeczypospolitej* (Polska XVII w. Państwo, społeczeństwo, kultura, Warszawa 1969, s. 13, 49); W. Konopczyński, *Karol XII och Polen* (Kardinska Förbundets Årsbok, 1924, Stockholm 1915, s. 56).

WŁADYSŁAW A. SERCZYK

POLSKA A ROSJA W 1712 ROKU (W ŚWIETLE KORESPONDENCJI PIOTRA I)

Opublikowane w latach 1975 i 1977 2 części kolejnego, 12 tomu wydawnictwa *Pisma i bumagi impieratora Pietra Wielikogo*¹ w istotny sposób poszerzają wiedzę o polityce zagranicznej caratu. Dotyczą one r. 1712. Wiele z dokumentów po raz pierwszy ujrzało światło dzienne. Znaczące miejsce zajmują w nich sprawy polskie.

Rosja wciąż jeszcze znajdowała się w szoku wywołanym klęską poniesioną w kampanii pruckiej 1711 r. Car zabiegał o złagodzenie warunków zawartego wówczas pokoju z Turcją, lecz napotykał zdecydowane i skuteczne przeciwdziałanie Karola XII, jego polskich sprzymierzeńców oraz hetmana Orlika, przebywających na sułtańskim dworze. Chcąc nie chcąc, musiał pogodzić się z nieustępliwością Porty, gdyż tylko to dawało możliwość zabezpieczenia południowej granicy przed ewentualną dywersją. Dlatego też nie tylko wykonał postanowienia dotyczące zniszczenia umocnień w Taganrogu, Kamiennym Zatonie oraz u ujścia Samary i zwrócił Turkom Azow, ale również wyraził zgodę na to, by w zmodyfikowanym traktacie pokojowym zawartym w kwietniu 1712 r. w Adrianopolu, którego ratyfikacja przeciągała się ponad wszelką miarę wskutek różnych pretensji tureckich, na pierwszym miejscu znalazł się artykuł dotyczący wyprowadzenia z ziem polskich wszystkich wojsk rosyjskich. Ich powrót był możliwy jedynie w wypadku ponownego wkroczenia Szwedów do Polski².

Mimo to Polska miała być nadal tylko przedmiotem w rozgrywkach politycznych caratu. 26 XII 1711 r. (6 I 1712) książę Grzegorz Dołgoruki pisał do kanclerza Gawryły Gołowkina: „Król polski, odstępując od Stralsundu, wkrótce wyjedzie do Polski . . . gdyż Polacy nader usilnie żądają zwołania sejmu [dalej tekst zaszyfrowany — W. A. S.], który,

¹ *Pisma i bumagi impieratora Pietra Wielikogo* (dalej: PB), t. 12, wyp. 1—2, Moskwa 1975—1977.

² Ratyfikacja traktatu pokojowego z Turcją (wariant pierwszy), 20 V 1712 (datacja według kalendarza juliańskiego) — PB, 12, 1, dok. 5256, s. 204.

jak sędzę, trwać będzie 2 tygodnie, w połowie lub z końcem marca wg nowego stylu w Warszawie. Myślę, że zostanie zerwany i odłożony do przyszłej rady”³. Płonne okazały się nadzieje na powolność posłów. Zbyt uciążliwy stał się pobyt wojsk carskich w Polsce, nie mówiąc już o nie wykonanych obietnicach Piotra I, podjętych w latach poprzednich. W połowie kwietnia 1712 r. sejm uznał wprawdzie prawowitość wyboru i rządów Augusta II, uchwalił amnestię dla zwolenników Leszczyńskiego oraz unieważnił traktat altransztadzki, ale zalecił wydanie uniwersałów zakazujących dostarczania prowiantu armii rosyjskiej. Od cara zażądano zwrotu Inflant, Elbląga i Białej Cerkwi. Obrady sejmu odroczone do grudnia.

Dyplomacja rosyjska została wystawiona na ciężką próbę. Obawiano się zaktywizowania opozycji antysaskiej w Rzeczypospolitej w związku z planowanym powrotem Karola XII do Szwecji i jego przejazdem przez ziemie polskie. Klęska nad Prutem wywołała wzmożony nacisk szlachty polskiej na Rosję, by ta poważnie potraktowała wcześniejsze zobowiązania sojusznicze, a przede wszystkim, by nie szarogęsiła się nad Wisłą, nie licząc się z miejscowymi władzami. Skargi na postępowanie oficerów carskich napływały bez przerwy. Zarzucano im głównie jednostronne narzucanie obciążeń kontyngentowych przeznaczonych na utrzymanie wojska. W tej sprawie interweniował nawet August II. Hetman w. kor. A. M. Sieniawski rozsyłał uniwersały zabraniające wydawania prowiantu Rosjanom. Kilku posłów Rzeczypospolitej oświadczyło w Toruniu W. Dołgorukiemu, że „w obronie wolności oddadzą swe życie”. Z woj. krakowskiego „z niesławą” wyrzucono kpt. Piotrowo-Sołowowa. W podobnej sytuacji znalazł się na Żuławach i Warmii ks. Michał Golicyn, któremu wejścia do Prus Królewskich bronił gen. J. Rybiński, łowczy kor.⁴

Król, zobowiązany uchwałą sejmową, rozsyłał uniwersały skierowane przeciw carskim rekwizycjom, lecz w sekrecie radził zabierać prowiant „po troszce ze statków”. Wywołało to nawet sprzeciw W. Dołgorukiego, który w liście z 23 V (4 V) 1712 r. do Gołowkina twierdził, „że może być z tego wielka bieda”, i dalej: „lepiej prowiant kupić i skłonić ku sobie większą liczbę Polaków; pieniądze te odbierzemy z nich w dwójnasób, jak tylko uczynimy pokój z Turkami”⁵.

Nie chodziło zresztą tylko o nieszczęsny prowiant wybierany przez Rosjan poza plecami władz polskich. W grę wchodziły również sprawy poważniejsze. Tak np. Piotr I narzucił Gdańskowi wysoką kontrybucję pieniężną za pomoc udzielaną przez miasto Szwecji. August II obawiał się, iż taki „niesłychany postęp” spowoduje niepokoje w królestwie.

³ G. F. Dołgoruki do G. I. Gołowkina, 26 XII 1711 — PB, 12, 1, s. 315.

⁴ W. W. Dołgoruki do Piotra I, 30 I i 11 II 1712 — PB, 12, 1, s. 276, 277.

⁵ W. W. Dołgoruki do G. I. Gołowkina, 23 IV 1711 — PB, 12, 1, s. 388.

Pisał o tym w liście do cara z 8 XII 1711 r., spod Stralsundu⁶. Piotr I odpowiedział wykrętnie, że gotów jest zrezygnować ze swoich pretensji, jeśli król na piśmie zrezygnuje z obiecanych subsydiów rosyjskich oraz wynajdzie sposób zaspokojenia finansowych żądań Duńczyków, pieniądze gdańskie bowiem potrzebne są „nie mnie, lecz dla wspólnego interesu”⁷. Tymczasem Gdańsk nie zamierzał poddawać się presji carskiej. Nie mogli sobie z nim poradzić specjaliści wysłannicy monarchy: J. Bruce, a następnie posłany w sukurs A. Mienszykow. Na żądanie przysłania delegacji do Elbląga, gdzie mieściła się kwatera rosyjska, gdańszczanie odpowiedzieli dumnie, iż „nie ma u nich zwyczaju posyłać w takich sprawach do innych miast, i gdy król polski do Gdańska zajeżdżał, to mu nawet na pół mili naprzeciw nikogo na spotkanie nie wysłali”⁸. Mienszykow odgrażał się wprawdzie, że jak tylko zmniejszą się rozlewiska wokół miasta, wówczas postąpi z ludnością miasta „według stanu tej sprawy”⁹, lecz pogroźki pozostały na papierze. Z kolei 2 (13) III 1712 r. Piotr I proponował Mienszykowowi, by jeśli „gdańszczanie będą z uporem odmawiać zapłacenia tej sumy w całości, wówczas można się z nimi tak ugodzić, byśmy wzięli z nich 100 tys., pozostałe zaś sto tys. dać królowi Augustowi zamiast obiecanych mu pieniędzy, i by pieniądze te król zebrał z nich sam”. Tak więc raz jeszcze dopuszczono Polskę do dzielenia skóry na żyjącym niedźwiedziu. Gdyby jednak, pisał dalej car, „nie chcieli i tego dać, to zagrozić, że ze wszystkich miejscowości należących do miasta zostanie zabrane bydło i wszystko, co się tam znajduje. Gdyby i to ich nie przekonało, wówczas należy wykonać takową egzekucję”¹⁰. Wyjaśniając sprawę zaniepokojonemu Augustowi II, Piotr I nie bawiąc się w szczegóły stwierdzał, iż będzie zakończona „dobrym sposobem”¹¹. Podobne sformułowania znalazły się również w liście cara do króla pruskiego Fryderyka I¹².

Fryderyk I w 1709 r. zawarł w Kwidzynie traktat sojuszniczy z Rosją. Liczył na spore nabytki terytorialne, a zwłaszcza łakomie spoglądał na Gdańsk i Elbląg. Gra o Gdańsk nie przyniosła mu sukcesu, zaczął więc zabiegać o drugie z miast polskich. W kwietniu 1712 r. A. Gołowkin, syn kanclerza, poseł rosyjski w Berlinie, przeprowadził na ten temat rozmowy z ministrem pruskim H. Ilgenem oraz z samym królem. Posłowi oświadczone wprost, że jeśli Elbląg zostanie zwrócony Polakom, król Prus uzna to za wypowiedzenie traktatu z Rosją. Zażądano też

⁶ August II do Piotra I, 28 XI (8 XII) 1711 — PB, 12, 1, s. 313.

⁷ Piotr I do Augusta II, 25 I 1712 — PB, 12, 1, dok. 5038, s. 38—39.

⁸ J. W. Bruce do Piotra I, 14 IV 1712 — PB, 12, 1, s. 374.

⁹ A. D. Mienszykow do Piotra I, 30 III 1712 — PB, 12, 1, s. 375.

¹⁰ Rezolucja Piotra I na punkty raportu A. D. Mienszykowa, 2 III 1712 — PB, 12, 1, dok. 5122, s. 104—105.

¹¹ Odpowiedź Piotra I na memoriał F. Fitztuma, 13 III 1712 — PB, 12, 1, dok. 5158, s. 131.

¹² Piotr I do Fryderyka I, 13 III 1712 — PB, 12, 1, dok. 5159, s. 133.

odpowiednich gwarancji na piśmie. Gołowkin wywinął się z opresji, ale sprawa była nadal otwarta¹³. Car uznał natomiast, iż nadarzyła się odpowiednia okazja do wywarcia presji na Polskę. W liście z 8—9 (19—20) V 1712 r. do G. Dołgorukiego zalecił mu, aby zaproponował Augustowi II wydanie rozkazu oddziałom saskim wejścia w granice Rzeczypospolitej i gromadzenia przez nie prowiantu jakoby na własne potrzeby, a w rzeczywistości przeznaczonego dla wojsk rosyjskich kwaterujących na Pomorzu. „Jeśli Polacy to uczynią, oddamy im za to Elbląg. Jeśli zaś tego nie zechcą uczynić, wówczas będziemy zmuszeni przekazać go królowi pruskiemu”¹⁴.

Na przełomie lipca i sierpnia 1712 r. Piotr I przybył do Greifswaldu. Wkrótce spotkał się tutaj z gen. W. Ch. Hackebornem, wysłannikiem Fryderyka I. Rozmowy dotyczyły rozszerzenia układu z Prusami. Dotychczas państwo pruskie zachowywało neutralność. Car nalegał natomiast na zawarcie paktu zaczepno-odpornego i, zgodnie z podsuniętym mu przez ministra saskiego Fleminga projektem, gotów był obiecać Prusom Szczecin¹⁵. Apetyt Fryderyka I okazał się jednak znacznie większy.

Z końcem listopada w Berlinie rozpoczęły się pertraktacje między A. Gołowkinem a Ilgenem i następcą tronu Fryderykiem Wilhelmem. Zaproponowane przez Prusy warunki sprowadzały się m.in. do oddania im Elbląga wraz ze znajdującą się tam artylerią i amunicją, wymuszenie na Rzeczypospolitej zgody na ten krok, a także przekazania Szczecina wraz z Odrą, „wszystkimi na niej wyspami i mostami aż do samego morza”. Odpowiedź rosyjska była dość cierpka, zwłaszcza że Turcja znowu zagroziła carowi wojną. Żądanie przyłączenia Elbląga do Prus zostało stanowczo odrzucone. Stwierdzano: „Dziwimy się, że stawia się królowi polskiemu takie wymagania, o których wiadomo, że nie doprowadzą do czego innego, jak tylko do zrujnowania tronu, o który przez tyle lat prowadził wojnę Jego Wysokość Król Polski”. W sprawie Szczecina i Odry oświadczano, iż „czy jest sprawiedliwa proporcja między tymi pretensjami a tym, co w zamian król pruski zamierza uczynić, pozostawiamy do rozsądzenia samemu królowi pruskiemu i każdemu, kto ziemie te zna chociażby z wyobrażenia ich na mapie. Z tak wygórowanych żądań wynika, iż strona pruska nie przejawia żadnej skłonności do całej tej sprawy”¹⁶.

Inna kwestia, że w czasie osobistego spotkania Piotra I z Fryderykiem I, do którego doszło w Berlinie w dniach 16—20 XI (27 XI—1 XII) 1712 r. monarcha rosyjski był bardziej skłonny do ustępstw. Pisał o tym

¹³ A. G. Gołowkin do G. I. Gołowkina, 12 IV 1712 — PB, 12, 1, s. 405—406.

¹⁴ Piotr I do G. F. Dołgorukiego, 8—9 V 1712 — PB, 12, 1, dok. 5238, s. 193.

¹⁵ Notatka Piotra I dla Fryderyka I, 10—13 VIII 1712 — PB, 12, 2, dok. 5419, s. 51.

¹⁶ Pruski projekt układu sojuszniczego z Rosją (listopad 1712) i rosyjska odpowiedź na ten projekt — PB, 12, 2, s. 479—482.

do syna G. Gołowkin 4 (15) XII: „Jego Wysokość zechciał długo rozmawiać o Elblągu z Jego Królewską Wysokością i następcą tronu; jeśli oświadczą się przeciw Szwedom, to Jego Wysokość starać się będzie, aby Elbląg oddano Jego Królewskiej Wysokości, jeśli zaś chcą o tym bliżej traktować, niech przyślą kogoś od siebie do Jego Carskiej Wysokości”¹⁷.

Warto jednak przypomnieć, że w Greifswaldzie 9 (20) IX 1712 r., a więc na 2 miesiące wcześniej przed rozmowami berlińskimi, car podpisał wraz z Augustem II „Porozumienie o Elblągu”. Wojska rosyjskie zostały wyprowadzone z miasta, ale ze względu na toczącą się wojnę miały prawo do powrotu o każdej chwili, bez zabiegania o każdorazowe zezwolenie królewskie. Poza tym, po zakończeniu operacji na Pomorzu, Rosjanie uzyskali zgodę na zabranie wszystkiego, co poprzednio należało do Szwedów¹⁸. 3 dni później Piotr I wystosował odpowiedni rozkaz do rosyjskiego komendanta Elbląga F. Bałka (T. Balcka). Jednocześnie król August wyznaczył na nowego dowódcę, tym razem garnizonu saskiego, płk. Bockdorfa¹⁹. Nb. wprowadzenie Sasów do Elbląga wywołało niezadowolnienie wielu polskich senatorów, a także A. M. Sieniawskiego.

Nie mniej kłopotów sprawiła Rosji dywersyjna wyprawa starosty rawskiego J. Grudzińskiego, który późną wiosną wyszedł z posiadłości tureckich na czele kilkutyśięcznego korpusu złożonego ze zwolenników Leszczyńskiego, Kozaków i Tatarów, przekroczył granice Rzeczypospolitej i rozsyłanymi uniwersałami animował szlachtę do wystąpienia przeciw Augustowi. Poruszał się szybko, nawet po 12 mil na dobę. Przemaszerował przez Krakowskie, nie napotkawszy żadnego oporu; 12 VI rozbił pod Pyzdrami kijowski pułk dragonów i po kilku dniach spalił Schwerin. Zamierzał zwołać sejm pod Poznaniem, lecz wcześniej został pokonany przez słynny preobrażeński pułk gwardii, wobec czego z niedobitkami ratował się ucieczką w kierunku granicy ze Śląskiem. Do Bender powrócił we wrześniu 1712 r. z zaledwie 10 żołnierzami. Był to już drugi nieudany rajd Grudzińskiego. Po raz pierwszy wpadł do Polski w kwietniu 1712 r., prowadząc 4 tys. żołnierzy. Jedynym efektem tej kampanii było spalenie wołyńskich posiadłości A. M. Sieniawskiego.

Wspomniane akcje dywersyjne, podobnie jak podejmowane w tym samym mniej więcej czasie wypadki J. Potockiego, miały doprowadzić do powstania szlachty przeciw Augustowi II, podtrzymać na duchu opozycję antysaską oraz utrudnić działania wojsk rosyjskich przeciw Szwecji. Głównym ich inspiratorem był niezmordowany Karol XII.

¹⁷ G. I. Gołowkin do A. G. Gołowkina, 4 XII 1712 — PB, 12, 2, s. 499.

¹⁸ Ugoda Piotra I z Augustem II o Elblągu, 9 IX 1712 — PB, 12, 2, dok. 5509, s. 110.

¹⁹ Piotr I do F. N. Bałka, 12 IX 1712 — PB, 12, 2, dok. 5526 i 5527, s. 124, 125.

Ale i Piotr I nie pozostawał mu dłużny, starając się przeciągnąć na swoją stronę zwolenników Leszczyńskiego. Służyły temu wydane, w ślad za postanowieniami sejmu warszawskiego, akty amnestyjne, m. in. także dla Grudzińskiego. Nb. w kwietniu 1712 r. zabiegał o to sam Grudziński, prosząc hetmana Sieniawskiego o wstawiennictwo dla siebie i swoich mołdawskich współtowarzyszy. Jak wiemy, sejm zareagował na to natychmiast, car czekał z decyzją przeszło 2 miesiące, do przełomu czerwca i lipca²⁰. Jednak w tym czasie Grudziński uciekł już na Śląsk po kolejnej wyprawie i przemyślał o powrocie do Bender, a dowództwo rosyjskie przygotowywało rozkazy nakazujące jego natychmiastowe aresztowanie.

Dyplomacja europejska z niepokojem obserwowała coraz energiczniejsze poczynania Rosjan, świadczące o wzroście potęgi caratu. Widział to również dwór berliński, który przedsięwziął próbę utworzenia sojuszu antyrosyjskiego, mimo że w tym samym okresie próbował porozumieć się z Piotrem I. Jednym ze środków prowadzących do takiego rozwiązania miało być wyrzeczenie się przez Leszczyńskiego tytułu królewskiego, w zamian za co August II winien był związać się ze Szwecją i Prusami, odstępując swojego dotychczasowego sojusznika. Pertraktacje nie przyniosły spodziewanego rezultatu ze względu na wygórowany apetyt Leszczyńskiego, który chciał dla siebie Litwy, Kurlandii jako dziedzicznego lenna oraz, na dodatek, 3 księstw śląskich.

Gdy warunki wygnańca nie zostały przyjęte, po raz kolejny spróbował szczęścia przyłączając się do wyprawy M. Stenbocka na Pomorze. Rosjanie byli uprzedzeni o tym, chociaż spodziewali się desantu w Gdańsku. 24 IX (5 X) 1712 r., po wylądowaniu Stenbocka i Leszczyńskiego w Stralsundzie, po triumfalnym wjeździe króla do oblężonej twierdzy i... po zniszczeniu przez Duńczyków szwedzkiej floty desantowej, Piotr I z dużymi oporami nakazał zbombardowanie miasta²¹. Wkrótce Stenbock zwrócił się do J. Flemminga, dowodzącego wojskami Augusta II pod Stralsundem o możliwość odbycia rozmowy, której pretekstem miała być wymiana jeńców.

Do pierwszego spotkania doszło 11 X. Rosję reprezentowali na nim gen. J. Bruce, gen. G. Pflug oraz dyplomata A. Wiesiołowski. Flemming, poinstruowany wcześniej przez cara, znalazł okazję, by rozmówić się ze Stenbockiem w cztery oczy. Usłyszał wówczas od niego, że Leszczyński cieszy się szczególnymi względami Karola XII i że należałoby pomyśleć o oddaniu mu Litwy we władanie. Jak widzimy, szwedzki generał-feldmarszałek usiłował wybadać grunt, czy możliwa jest reali-

²⁰ „Amnestia” Piotra I dla J. Grudzińskiego, czerwiec—pocz. lipca 1712 — PB, 12, 2, dok. 5329, s. 7.

²¹ Odpowiedź Piotra I na punkty Augusta II, 24 IX 1712 — PB, 12, 2, dok. 5565, s. 145—148.

zacja planów Leszczyńskiego. Nie była zapewne dlań niespodzianką stanowcza odmowa Flemminga, który stwierdził, że „nawet myśleć o tym niepodobna”, gdyż byłoby to „sprzeczne z prawami Rzeczypospolitej”. Flemming odrzucił również wszelkie napomknienia o ewentualności zachowania przez Leszczyńskiego tytułu królewskiego. Później okazało się, że identyczne pomysły wysunięto w czasie rozmów z przedstawicielami Rosji, spotykając się zresztą z identyczną odpowiedzią. Wprawdzie Stenbock wspomniał o uznaniu Stanisława przez kilka państw, lecz nie wywołało to żadnego wrażenia na drugiej stronie. Flemming natomiast oświadczył, iż wyrzeczenie się przez Leszczyńskiego tytułu królewskiego stanowi jedyny, lecz konieczny warunek wstępny, bez którego nie można rozpocząć poważnych pertraktacji. Przy okazji podjęto rozmowy mające na celu ustalenie zamiarów obydwu stron dotyczących ewentualnego zawarcia pokoju, kończącego wojnę północną.

22 X doszło do drugiego spotkania parlamentarzysty, poprzedzonego uroczystym oświadczeniem Stanisława złożonym wobec szwedzkiej rady wojennej. Oficjalnie gotów był zrzec się korony ze względu na konieczność wyciągnięcia swoich sojuszników z opresji, w jakiej się znaleźli w Stralsundzie; w rzeczywistości pogodził się już ze swoją porażką i upadkiem wielkich planów.

W czasie pertraktacji o wymianie jeńców ponownie doszło do podjęcia spraw polskich, tym razem w aspekcie dążenia obu stron do zawarcia pokoju. Stenbock stwierdził, że właściwie tylko Leszczyński może wywrzeć wpływ na Karola XII i skłonić go do rozmów pokojowych, ale właśnie dlatego też należy Stanisławowi oddać Litwę we władanie. Flemming odparł na to, iż August II jest królem miłosiernym i zgodzi się najwyżej na wydzielenie Leszczyńskiemu jakiejś pensji, pozwalającej mu na przyzwoite utrzymanie się poza granicami Rzeczypospolitej. Obydwaj rozmówcy odgrywali przed sobą wzajemnie istną komedię powołując się na starodawne prawa, przyrzeczenia, ba! nawet swój honor.

W trzecim spotkaniu, które odbyło się 5 XI 1712 r. wziął udział sam Leszczyński. Szybko zgodził się nie tylko na rezygnację z tytułu królewskiego i pretensji do Litwy czy dziedzicznego księstwa kurlandzkiego, ale uznał się za całkowicie usatysfakcjonowanego odszkodowaniem pieniężnym, roczną pensją w wysokości 150 tys. talarów oraz starostwami zamienionymi w rodowe dobra dziedziczne²².

Bogaty w wydarzenia rok 1712 dobiegał kresu. Rosji udało się szczęśliwie wywinąć z opresji, w których znalazła się po nieudanej kam-

²² Relacje J. Flemminga o rozmowach z M. Stenbockiem, 11 X, 22 X i 5 XI 1712 — PB, 12, 2, s. 404—411; ugoda ze Stanisławem Leszczyńskim wg: J. Feldman, *Stanisław Leszczyński*, Warszawa 1959, s. 82.

panii pruckiej. Sprawy polskie z wolna przybierały ponownie pomyślny obrót dla cara. Nic też dziwnego, że w czasie osobistego spotkania Piotra I z Augustem II obydwaj monarchowie odznaczyli się nawzajem. 30 XI (11 XII) 1712 r. król otrzymał od cara order Św. Andrzeja, za co ten zrewanżował się mu orderem Orła Białego²³.

²³ *Pochodnyj żurnal 1712 g.*, Petersburg 1854, s. 46; także: PB, 12, 2, s. 497.

EDMUND CIEŚLAK

Z DZIEJÓW DRUGIEJ ELEKCJI STANISŁAWA LESZCZYŃSKIEGO TAJNA PRZESYŁKA BRONI FRANCUSKIEJ DO GDAŃSKA W KOŃCU 1733 R.

Otwarcie sukcesji tronu polskiego na skutek śmierci Augusta II w nocy z 31 I na 1 II 1733 r. stanowiło wydarzenie o dużym znaczeniu międzynarodowym, które jednak nie zaskoczyło dyplomacji państw zainteresowanych, w tym przede wszystkim sąsiadów Polski i Francję. Rosja, Austria i Prusy po wcześniejszych pertraktacjach i różnych ustaleniach zmienianych traktatem K. G. Loewenwolda z 13 XII 1732 r. określiły swoją politykę wobec elekcji w Polsce. W celu zabezpieczenia „wolności” elekcji w Polsce postanowiły wystawić nad granicą Rzeczypospolitej określone kontyngenty wojsk oraz przeznaczyć na ten cel ustalone kwoty pieniężne. Współdziałanie mocarstw sąsiednich zakłócone zostało sprzecznymi interesami Prus i Rosji w sprawie obsadzenia tronu książęcego w Kurlandii, stanowiącej zresztą lenno Rzeczypospolitej. Austrię od militarnej interwencji w Polsce powstrzymała deklaracja Anglii, że nie uzna tego za powód do udzielenia Austrii pomocy zgodnie z traktatem przymierza z 1731 r. W tej sytuacji ciężar interwencji zbrojnej w Polsce przejęła na siebie Rosja. Ona i Austria po różnych wahaniach ostatecznie zdecydowały się poprzeć kandydaturę Wettyna, Fryderyka Augusta, syna Augusta II¹.

Dyplomacja francuska wprawdzie od kilku już lat czyniła zabiegi, aby utorować drogę do tronu polskiego S. Leszczyńskiemu, teściowi Ludwika XV, snuła plany zapewnienia mu militarnego poparcia Turcji, Tatarów, Kozaków i Szwecji, nie doprowadziła jednak do zawarcia odpowiednich traktatów i urealnienia tych zamysłów. Do wojny o sukcesję polską Francja przygotowała się na zachodzie, zawierając we wrześniu i listopadzie 1734 r. sojusze z Sabaudią i Hiszpanią. Tam też

¹ E. Driault, *Chauvelin, 1733—1737. Son rôle dans l'histoire de la réunion de la Lorraine à la France* (Revue d'histoire diplomatique, 1893, nr 1, s. 37 i n.); P. Vaucher, *Robert Walpole et la politique de Fleury (1731—1742)*, Paris 1924, s. 72 i n.; S. Askenazy, *Przedostatnie bezkrólewie. Dwa stulecia XVIII i XIX. Badania i przyczynki*, t. 1, Warszawa 1901, s. 50 i n.

podjęła energiczne działania wojenne². Natomiast jeśli chodzi o Polskę, zwłaszcza o zagrożony oblężeniem Gdańsk wraz z szukającym tam schronienia Leszczyńskim, to Wersal reprezentował pogląd, że realnej pomocy udzielić może jedynie Szwecja. Ludwik XV i kanclerz, a zarazem minister spraw zagranicznych, Chauvelin zdecydowanie odrzucali propozycję ambasadora francuskiego w Polsce Montiego, aby przelać oddziały francuskie na pomoc Leszczyńskiemu i Gdańskowi³. Wersal odniósł się natomiast przychylnie do innej propozycji ambasadora Montiego, a mianowicie dostarczenia do Gdańska większej liczby karabinów, co zwiększyłyby potencjał obronny miasta zagrożonego oblężeniem. O przesyłce tej w dotychczasowych opracowaniach na ogół wspomina się jednym zdaniem⁴. Tymczasem istnieją materiały archiwalne pozwalające bliżej zbadać i przedstawić całą sprawę.

Inicjatywa ambasadora francuskiego zapewne pozostawała w pewnym związku z dyskusją we władzach gdańskich prowadzoną już wcześniej, bo w sierpniu 1733 r., nad potrzebą wyekwipowania żołnierzy gdańskich w lepszą broń. Chodziło o zmodernizowanie ich uzbrojenia, ale tylko częściowo, gdyż w ordynkach mówi się o zakupie jedynie 2 tys. karabinów. Ich dostawę zaproponował nieznan z nazwiska kupiec lubecki, oferując grenadierskie karabiny z bagnetami w cenie po 11 fl. za sztukę. Ordynki uznały, że sprawę winna wszechstronnie rozpatrzyć Rada Wojenna, i to nie tylko ofertę kupca lubeckiego, ale również możliwość zakupu broni w Suhl, mieście znanym z produkcji broni⁵.

Widocznie warunki tych dostaw nie odpowiadały władzom gdańskim, bo w 2 poł. października rozpatrywano ofertę przedłożoną przez gdańskiego rusznikarza J. Eckerstäda, który proponował wykonanie przez miejscowych rusznikarzy karabinów z bagnetami w cenie po 16 fl. Pomimo znacznej różnicy ceny w porównaniu z ofertą kupca lubeckie-

² E. Rostworowski, *O polską koronę. Polityka Francji w latach 1725—1733*, Wrocław 1958, *passim*; tenże, *Historia powszechna. Wiek XVIII*, Warszawa 1977, s. 487 i n.; E. Puttkamer, *Frankreich, Russland und der polnische Thorn 1733. Ein Beitrag zur Geschichte der französischen Ostpolitik*, Königsberg Pr. und Berlin 1937, s. 91 i n.

³ Ludwik XV do Monti, 6 X, Chauvelin do Monti, 8, 18 XI, 18 XII 1734 — AMAE, Paris, C.P., Pologne, vol. 215, f. 380 i n., 386 i n., 388 i n., 425.

⁴ F. K. G. Duisburg, *Geschichte der Belagerungen und Blockaden Danzigs von der frühesten bis auf gegenwärtige Zeit*, Danzig 1808, s. 54; G. Löschin, *Geschichte Danzigs von der ältesten bis zur neuesten Zeit*, t. 2, Danzig 1828, s. 139; A. M. Wodziński, *Gdańsk za czasów Stanisława Leszczyńskiego (1704—1709, 1733—1734)*, Kraków 1929, s. 118; nieco obszerniej E. Cieślak, *L'aide militaire française à Stanislas Leszczyński (1733—1734)*, Warszawa 1978, s. 13. Natomiast niektórzy autorzy podają, że Monti sprowadził 1500 karabinów i inną broń ze Szwecji — K. Jarochowski, *Z czasów saskich spraw wewnętrznych polityki i wojny*, Poznań 1886, s. 464; A. M. Wodziński, *Oblężenie Gdańska w roku 1733—34* (R.G., t. 9/10, 1935—1936, [wyd.] 1937, s. 355.

⁵ WAP Gd., 300, 10/71, f. 343, 345, 347.

go — przy dostawach gdańskich odpadały jednak koszta transportu — przyjęto tę propozycję, wyrażając chęć nabycia 1 tys. karabinów z sukcesywną dostawą do Wielkiej Nocy 1734 r., ale najpierw miano poddać próbom oferowane karabiny ⁶.

Potrzeby miasta w zakresie broni daleko wyżej szacował głównodowodzący wojskami gdańskimi gen. Viettinghoff. W opracowanym w końcu października planie obrony Żuław i przygotowań obrony miasta wskazał, że załoga gdańska cierpi na brak dobrych karabinów i wobec tego wysunął postulat zakupu kilku tysięcy karabinów ⁷. Gdańsk rzeczywiście musiał odczuwać dotkliwy brak broni, skoro na przełomie października i listopada dokonano jej zakupu dla zbrojowni miejskiej od osób prywatnych w mieście ⁸.

Z powyższych faktów wynika, że pomysł skierowania do Gdańska transportu broni jak najbardziej odpowiadał potrzebom miasta przygotowującego się do oblężenia. Władze francuskie energicznie zajęły się realizacją tego planu. W dniu 11 XI minister marynarki Maurepas przesłał generalnemu intendentowi marynarki na Flandrię i Pikardię, L. B. Ricouartowi polecenie, aby zorganizował tajną przesyłkę broni z Dunkierki do Gdańska. Równocześnie minister spraw zagranicznych Chauvelin powiadomił ambasadora Montiego, że „przesyła się niezbędne rzeczy dla jego umeblowania się w Gdańsku”, wyjaśniając w uwadze, że chodzi o 4 tys. karabinów, o które prosił ⁹. Wspomniany Ricouart z całą energią rozpoczął działania. W połowie listopada zaczął w Dunkierce w imieniu króla statek „La ville de Louisbourg”, dowodzony przez kpt. F. Berthe, a należący do armatora Laborde. Ustalono, że statek popłynie na wyspę Saint-Domingue (San Domingo) na Antylach, za co fracht wyniesie 20 tys., a zaliczka 2 tys. liwrów. W istocie rzeczy chodziło jedynie o pozorowaną umowę czarterową, o środek ostrożności dla zagwarantowania tajemnicy. Rzeczywisty cel wyprawy był zupełnie inny, statek miał przetransportować 4 tys. karabinów do Gdańska. Broń tę miano dostarczyć do Dunkierki z magazynów wojskowych w Lille. W związku z rejssem do Gdańska zachodziła potrzeba zaokrętownienia i wpisania na listę załogi kapitana obeznanego z żeglugą na Bałtyku. Z tym były pewne kłopoty, które zaistniały już wcześniej, kiedy we wrześniu 1733 r. francuska eskadra królewska wyruszyła na Bałtyk, wioząc do Gdańska rzekomego Stanisława Leszczyńskiego. Zna-

⁶ 26 X 1733 — WAP Gd., 300, 10/71, f. 393, 398.

⁷ Ohngefährlicher Entwurff wie hiesiges Werder vor eine[r] Invasion zu decken und was zur Defension dieser wehrten Stadt nöhtig seyn möchte, 23 X 1733 — WAP Gd., 300, 10/71, f. 416 i n.

⁸ WAP Gd., 300, 10/71 f. 400. Zakupiono też od gdańskich mieczników 100 szpad jako pierwszą partię — tamże, f. 407.

⁹ Chauvelin do Monti, 19 XI 1733 — AMAE, Paris, CP, Pologne, vol. 215, f. 406.

leżenie wówczas kilkunastu kapitanów obeznanych z żeglugą na Bałtyku sprawiło wiele kłopotu, gdyż francuscy armatorzy rzadko kierowali swoje statki do tego regionu. Teraz Ricouart miał trudności ze znalezieniem jednego takiego kapitana. Najpierw upatrzył sobie kpt. J. Conincka, który — jak pisał — był „wielkim żeglarzem po morzach północy”. Proponował osadzić go w areszcie, aby w ten sposób mieć go do dyspozycji. Rozumiejąc, że taka metoda jest może zbyt drastyczna, zapewniał ministra, że ewentualnie znajdzie inny, mniej przykry wybieg dla zatrzymania Conincka i może później wtajemniczy go w całą sprawę. Wszystkie te poczynania intendenta Ricouarta wymagały decyzji najwyższych władz i dlatego też prosił o przesłanie odpowiednich rozkazów królewskich¹⁰.

Warto wspomnieć, że Coninck znajdował się wśród tych kapitanów znających wody Bałtyku, których zabrała wspomniana wyżej eskadra francuska dowodzona przez hrabiego de La Luzerne, wioząca rzekomego Leszczyńskiego do Gdańska¹¹. Wkrótce intendencja marynarki przychyliła się do prośby Conincka i zgodził się na jego zamustrowanie w randze kapitana na statek handlowy i odpłynięcie z Dunkierki¹². Zgoda intendenta wynikała z faktu, że do Dunkierki przybył statek z 5 kapitanami (reszta z 12 zaangażowanych)¹³ oraz 26 pilotami, których zabrała wspomniana eskadra hr. de La Luzerne. Intendent miał zatem większy wybór i na dodatek znał dobrze 2 z tej grupy kapitanów¹⁴. Przygotowanie wyprawy rozwijało się zatem pomyślnie, statek był gotów do rejsu, nadeszły też odpowiednie rozkazy króla oraz depecha od kancлера z odpowiednimi poleceniami dla komisarza marynarki francuskiej w Gdańsku L. Mathy odnoszącymi się do ładunku broni. Intendenta Ricouarta niepokoiło jedynie opóźnianie się dostaw broni¹⁵. Sprawa się wyjaśniła po kilku dniach, kiedy 4 belandres¹⁶ przywiozły broń z Saint-Omer, dokąd zapewne przetransportowano ją z Lille. W Dun-

¹⁰ Ricouart do Maureps, 15 XI 1733 — AN, Paris, Marine B³ 356, f. 64—66, zob. 68 i n. E. Cieślak, *Wyprawa eskadry francuskiej na Bałtyk w roku 1733 dla poparcia elekcji Stanisława Leszczyńskiego* (Polska—Niemcy—Europa, Poznań 1977, s. 159 i n.).

¹¹ Liste des Capitaines et Pilotes du Dunkerque bons pratiques de la Mer Baltique — AN, Paris, Marine B³ 356, f. 32, zob. 44.

¹² Ricouart do Maurepas, 16 XI 1733 — tamże, f. 68.

¹³ Większość kapitanów odesłano do Dunkierki wcześniej, 23 X, kiedy eskadra zatrzymała się na redzie tego portu wracając do Brestu — tamże, f. 49 i n.

¹⁴ Ricouart do Maurepas, 16 XI 1733 — tamże, f. 68 i n.

¹⁵ Ricouart do Maurepas, 21, 22 XI 1733 — AN, Paris, Marine B³, vol. 356, f. 70, 76; 30 XI 1733 Maurepas powiadomił Ricouarta, że broń wysłano. W razie, gdyby intendencja uznała, że liczba przesłanych kamieni do karabinów jest za mała, miał je nabyć na miejscu w Dunkierce — tamże, Marine B³, vol. 293, f. 1189.

¹⁶ belandre — barka holenderska do nawigacji na kanałach, z jednym masztem i żaglem trapezoidalnym — A. Jal, *Glaussaire Nautique*, Paris 1848, s. 283.

kierce zaczęły się pewne kłopoty transportowe i administracyjne. Belandry rozładowano przy innym nabrzeżu aniżeli miejsce zacumowania zacarterowanego statku w starym porcie. Ładunek trzeba było przewozić przez całe miasto. Z kolei pewne utrudnienia stwarzały różne urzędy, które nie orientując się w celach i charakterze rejsu statku „La ville de Louisbourg” żądały dopełnienia normalnych formalności odprawy oraz uiszczenia opłat. Intendent Ricouart wystawił fałszywe — jak sam przyznaje — zaświadczenie o przeznaczeniu ładunku, ale nie ujawnił jego zawartości. Podał, że 123 skrzynie, przysłane do niego na rozkaz królewski, są przeznaczone do załadunku na statek zacarterowany z polecenia króla do San Domingo. Jeżeli urzędnicy z Izby Handlowej w Dunkierce opóźnią załadunek tych skrzyń, uczynią to na własną, osobistą odpowiedzialność. Podobne zaświadczenia skierował także do innych urzędów, w tym do admiralicji w Dunkierce¹⁷.

Po pokonaniu tej bariery administracyjnej statek, pomimo gotowości do rejsu, nadal nie mógł opuścić portu, gdyż z kolei urząd podatkowy założył protest, jako że armator nie podał zawartości skrzyń, a urzędnicy podatkowi tego nie zweryfikowali. Intendent Ricouart musiał wysłać do Lille specjalnego kuriera, aby przywiózł od pana de Logny, generalnego dyrektora dzierżaw i domen królewskich na Flandrię, odpowiednie rozkazy dla urzędu celnego w Dunkierce¹⁸. Przygotowanie wysyłki broni pociągnęło za sobą różnego rodzaju wydatki pieniężne. Wobec tego intendent marynarki w Dunkierce kilkakrotnie prosił o szybkie przesłanie pieniędzy, gdyż musiał wypłacić pierwszą ratę frachtu w wysokości 10^{0/6}, czyli 2 tys. liwrow, dwumiesięczną zaliczkę 300 liwrow dla kapitana statku obeznanego z żeglugą bałtycką, fracht dla 4 belandres 1500—1600 liwrow, opłaty za przewóz skrzyń wozami w Dunkierce oraz za najem robotników. Zwracał też uwagę, że wysokość frachtu należnego armatorowi może ulec zmianie, o ile lody zmuszą kapitana statku do zimowania w porcie gdańskim¹⁹.

Tajną misję przewiezienia broni do Gdańska Ricouart powierzył ostatecznie kpt. P. Laurensowi. Charakteryzował go jako „dobrego Flamanńczyka, świetnie znającego Morze Północne, doświadczonego kapitana statku”²⁰. Warto nadmienić, że Laurens należał do tych kapitanów doświadczonych w żegludze bałtyckiej, których zabrała we wrześniu 1733 r. wspomniana eskadra królewska. Wówczas tylko Laurensowi i M. Cayphasowi przyznano wyższe wynagrodzenie miesięczne — 100 liwrow, gdy tymczasem wszyscy inni kapitanowie otrzymywali 75 liwrow.

¹⁷ AN, Paris, Marine B³, vol. 356, f. 79; Ricouart do Maurepas, 26 XI 1733 — tamże, f. 77 i n.

¹⁸ Ricouart do Maurepas, 28, 30 XI 1733 — tamże, f. 80 i n., 83 i n.

¹⁹ Tamże, f. 70, 77 i n., 83 i n.

²⁰ Ricouart do Maurepas, 30 XI 1733 — tamże, f. 85.

Laurensa i wspomnianego już Conincka przydzielono na okręt flagowy eskadry²¹.

W umowie czarterowej jako port docelowy wymieniono Saint Louis na San Domingo, dokąd statek rzekomo zabierał mundury dla wojsk francuskich na tej wyspie. Intendent Ricouart zakładał, że w razie wykrycia ładunku broni na statku, nasunie się przypuszczenie, że wiezie on ją w tym samym celu, co mundury. Dla lepszego upozorowania rejsu do kolonii francuskich na Antylach przygotowano do załadunku na statek podarki w postaci piwa, śledzi i solonego łososia dla komisarza marynarki francuskiej Mariusa w Saint Louis oraz dla generalnego gubernatora San Domingo, de Fayette. Przekazano dla nich także plik depez²². Chodziło o możliwie najbardziej przekonujące upozorowanie rejsu statku ku Antylom. Natomiast scenariusz nakreślony w instrukcji dla kapitana Laurensa przewidywał zupełnie coś odmiennego. Nakazywano mu skierować statek do Gdańska i tam dostarczyć ładunek 4 tys. karabinów z bagnetami w 122 skrzyniach i 9700 kamieni do karabinów w mniejszej skrzyni. Polecono, aby dopiero po wyjściu statku z portu i wyprowadzeniu go przez pilota poza granicę ławic piasku i odesłaniu pilota podał kpt. Berthe do wiadomości treść rozkazów królewskich²³. Za wszelką cenę władze chciały zapobiec temu, aby rzeczywisty cel wyprawy statku został odkryty jeszcze na terenie Francji. Świadczą o tym dalsze szczegółowe zalecenia dla kapitanów. Mogli oni, jeśli uznają to za celowe, poinformować załogę o rzeczywistym celu wyprawy, ale wówczas winni, o ile tylko możliwe unikać szukania schronienia u wybrzeży Francji. Drugie zalecenie w podobnym duchu nakazywało, aby statek najpierw płynął na małych żaglach ku wybrzeżom Anglii i dopiero po zniknięciu za horyzontem szalupy z odpływającym pilotem, postawił wielkie żagle i zmienił kurs na północno-wschodni do Gdańska. Nakazywano kapitanom, aby możliwie najszybciej płynęli do celu, co było zrozumiałe z uwagi na późną porę roku i związane z nią niebezpieczeństwa sztormów oraz zamarzania portów bałtyckich. Po przybyciu do Gdańska kpt. Laurens miał przekazać francuskiemu komisarzowi marynarki L. Mathy depezę kanclerza Chauvelina, rozkazy królewskie i otrzymaną instrukcję. W razie obecności ambasa-

²¹ Liste des Capitaines ... — tamże, f. 32. Według innej informacji popłynął on nie na okręcie flagowym „Le Fleuron”, ale na „Saint Louis” — AN, Paris, Marine B², vol. 362, f. 7 i n.

²² Ricouart do Maurepas, 30 XI 1733 — tamże, vol. 356 f. 85 i n., 93. Ostatecznie statek nie zabrał śledzi i solonego łososia. Przekazano je jako dar króla dla 5 zakonów żebrzących w Dunkierce — tamże, f. 105.

²³ Kopie rozkazów królewskich dla kpt. Laurensa i Berthe'a, pokwitowanie Laurensa odbioru rozkazu króla, rozkazu Ricouarta, paczki depez od kanclerza dla Mathyego oraz innych przesyłek dla Montiego i Mathyego — tamże, f. 87, 91, 94.

dora Montiego w Gdańsku — widocznie w końcu listopada w Dunkierce nie wiadano jeszcze, że na początku października król Stanisław i Monti schronili się w Gdańsku — miał jemu przedstawić wyżej wymienione dokumenty oraz fakturę przywiezionej broni. O wyładunku broni decydować mieli Monti lub Mathy. Od nich też uzależniono dalsze losy statku po rozładunku: powrót do Francji, inne przeznaczenie lub też pozostanie w Gdańsku, gdyby lody lub inne przeszkody uniemożliwiły opuszczenie Bałtyku. Zobowiązano kpt. Laurensa, aby natychmiast po zawinięciu do Gdańska przesłał wiadomość, której treść miał uzgodnić z Mathy, ale nic nie wspominać w niej o broni. Po powrocie szczęśliwe zakończenie całej wyprawy i misji statek miał zasygnalizować wywieszeniem wielkiej białej flagi na głównym maszcie, skoro będzie widoczny z wielkiej wieży w Dunkierce²⁴.

Statek opuścił port 1 XII, ale musiał zakotwiczyć na redzie, aby czekać na pomyślny wiatr²⁵. Na podstawie korespondencji dyplomatycznej, wymienianej między ambasadorami francuskimi w Danii, Szwecji i Polsce, można się zorientować, jak przebiegał rejs statku „La ville de Louisbourg”. 9 XII w Kopenhadze ambasador Plélo przekazał na ten statek kopię swojego listu wysłanego dnia poprzedniego do Montiego w Gdańsku. Pisząc 15 XII wyraził przypuszczenie, że statek już zawinął do Gdańska²⁶. Przypuszczenie to zapewne było trafne, skoro w pierwszych dniach stycznia intendent generalny marynarki w Dunkierce, Ricouart wiedział o zawinięciu statku do Gdańska²⁷. Widocznie ktp. Laurens, zgodnie z otrzymaną instrukcją, przesłał wiadomość o dopłynięciu statku do portu przeznaczenia. Wprawdzie 8 I 1734 r. Monti przekazał na wracający statek „La ville de Louisbourg” listy dla ministra spraw zagranicznych Chauvelin i Plélo, ale wkrótce poinformował ambasadora w Kopenhadze, że statek odpłynął do Dunkierki dopiero 10 I²⁸. Ta wiadomość też okazała się nieścisła. Wbrew początkowym, przesłanym armatorowi przez kpt. Berthe, zapowiedziom rychłego powrotu uległ on znacznemu opóźnieniu. Ten fakt spowodował, że zniecierpliwiony armator zabiegał o wypłacenie dalszych 2 tys. liwrow na poczet frachtu. Statek „La ville de Louisbourg” z powodu lodów nie mógł

²⁴ Instruction pour le S[ieu]r Capitaine Paul Laurens chargé par ordre du Roy du commandement du navire „La ville de Louisbourg” ... Fait à Dunkerque le 28 Novembre 1733, signé Ricouart — AN, Paris, Marine B³, vol. 356, f. 88 i n. Potwierdzenie odbioru instrukcji przez Laurensa — tamże, f. 89.

²⁵ Ricouart do Maurepas, 1 XII 1733 — tamże, f. 95.

²⁶ AMAE, Paris, CP, Danemark, vol. 101, f. 57, 70. Równocześnie statek ten przywiózł list dla Plélo w sprawie pertraktacji z Danią — tamże, vol. 102, f. 6 i n.

²⁷ Ricouart do Maurepas, 3 I 1734 — AN, Paris, Marine B³, vol. 362, f. 7.

²⁸ Monti do Plélo, 8, 13 I 1734 — AMAE, Paris, CP, Danemark, vol. 101, f. 274 i n.; Monti do Chauvelin, 8 I 1734 — tamże, Pologne, vol. 217, f. 49.

opuścić Gdańska. Taki sam los spotkał wówczas 20 innych statków, jak informował w połowie stycznia kpt. Berthe swojego armatora²⁹.

W świetle korespondencji ambasadora francuskiego w Sztokholmie Castei losy statku potoczyły się nieco inaczej. Monti skierował statek do Karlskrony, gdzie uzbrojono go w 18 armat. Planowano, że stamtąd statek uda się do Karlshamn i przewozić będzie żołnierzy szwedzkich do Gdańska. W lutym natomiast zawinął do Dalarö, aby zabrać broń i ewentualnie ochotników szwedzkich do Gdańska³⁰. Z późniejszych, już po zakończeniu rejsu, przetargów na temat wysokości frachtu wynika, że na polecenie Montiego i Castei statek przewiózł żołnierzy ze Sztokholmu do Gdańska³¹. Z tych nawet niepełnych danych wynika, że ambasador Monti zmienił swoje pierwotne zamierzenie odesłania statku do Dunkierki zaraz po wykonaniu misji i skierował go do przewożenia żołnierzy i broni z różnych portów szwedzkich do Gdańska. Te dodatkowe rejsy stały się przyczyną znacznego opóźnienia powrotu statku „La ville de Louisbourg” do portu macierzystego.

Dokładny termin zakończenia rejsu statku nie jest znany. Wiadomo, że w 1 poł. czerwca cumował w Dunkierce³². Bliższe informacje o czasie trwania rejsu można uzyskać z końcowych rozliczeń należnego frachtu. Pierwotnie w ramach niezrealizowanej umowy czarterowej na rejs do San Domingo przewidziano fracht w wysokości 20 tys. liwrów. Już w momencie zawierania umowy minister marynarki Maurepas zapowiadał, że w związku z tajnym zamiarem skierowania statku nie do San Domingo, ale do Gdańska w późniejszym terminie zweryfikuje się wysokość należnego frachtu³³. Rzeczywiście, na początku sierpnia 1734 r. funkcjonariusze marynarki znany Ricouart i De La Haye d'Anglemont anulowali pierwszą umowę z armatorem z dnia 16 XI 1733 r. i pod tą samą datą zawarli nową mającą charakter czarteru czasowego. W umowie tej stawkę miesięczną ustalono w wysokości 3230 liwrów, a należność za cały rejs trwający 6 miesięcy 8 dni na 20 241 liwrów 13 groszy i 4 denary³⁴. Czas trwania rejsu jest zatem dokładnie znany. Pozwala to ustalić, że statek „La ville de Louisbourg” powrócił do Dunkierki 24 V 1734 r.

²⁹ Zob. Ricouart do Maurepas, 23, 30 I 1734 — AN, Paris, Marine B³, vol. 362, f. 12 i n.; zob. vol. 356, f. 106.

³⁰ 30 XII 1733, 10 II 1734 — AMAE, Paris, CP, Suède, vol. 172, f. 404 i n., vol. 173, f. 119.

³¹ Zob. listy Montiego i Castei z kwietnia 1734, kpt. Barthe'a z 20 VI 1734, oraz Maurepas z 2 I 1735 — AMAE, Paris, CP, Pologne, vol. 219, f. 320a, 321—323, 325 i n. Kpt. Berthe wyokrętował w Dunkierce z chorą nogą na skutek upadku na skałach pod Sztokholmem — zob. AN, Paris, Marine B³, f. 62.

³² Zob. list Ricouart do Maurepas z 16 VI 1734 — tamże, Marine B³, vol. 362, f. 61.

³³ Maurepas do Ricouart, 18 XI 1733 — tamże, Marine B³, vol. 293, f. 1137 i n.

³⁴ Tamże, Marine B³, vol. 362, f. 93 i n.; vol. 356, f. 64 i n.

Jaką wagę władze francuskie przywiązywały do pomyślnego zrealizowania tajnej przesyłki broni do Gdańska, świadczy w pewnym sensie fakt, że kapitanowie Laurens i Berthe otrzymali poza wynagrodzeniem specjalne nagrody, a intendent generalny marynarki w Dunkierce Ricouart uznał, że może wystąpić z prośbą o awans. Z inicjatywą przyznania specjalnej nagrody kpt. Laurensowi wystąpił Ricouart już w styczniu 1734 r., kiedy tylko otrzymał wiadomość, że statek szczęśliwie dotarł do celu wyprawy. Zadowolony z tego Ricouart w liście do ministra marynarki wychwalał kpt. Laurensa. Zapewne był to człowiek starszy — zwłaszcza w ówczesnej epoce — skoro od 27—28 lat dowodził statkami. Ricouart przypomniał też udział Laurensa w rejście eskadry królewskiej hrabiego de La Luzerne na Bałtyk. Okazuje się, że generalny intendent marynarki w Dunkierce dla zwerbowania Laurensa do tajnej misji przewozu broni do Gdańska posłużył się jako argumentem nie tylko wysokim żołdem (150 liwrów miesięcznie), ale również przyrzeczeniem nagrody. Ricouart lojalnie i wcześniej podjął zabiegi, aby wywiązać się z danego przyrzeczenia. Zaproponował ministrowi marynarki, aby po powrocie mianować P. Laurensa pilotem w Dunkierce z pensją 600 liwrów rocznie. Objąłby miejsce po innym pilocie zmarłym w lutym 1733 r.³⁵ Minister nie tylko sam szybko wyraził zgodę na tę propozycję, ale podjął w Wersalu tak skuteczne zabiegi, że już 25 I otrzymał rozkaz królewski mianujący kpt. P. Laurensa pilotem w Dunkierce z pensją 50 liwrów miesięcznie³⁶. Warto zwrócić uwagę, że nominację królewską uzyskano jeszcze przed zakończeniem całej misji oraz przed powrotem statku i kpt. Laurensa do Dunkierki.

Ricouart pomyślał również o nagrodzie dla siebie. Jeszcze w grudniu 1733 r., dziękując za aprobatę i pozytywną ocenę swoich poczynań związanych z wysyłką broni do Gdańska, poprosił ministra o stanowisko intendenta marynarki w Breście, a zatem w najważniejszym porcie wojennym Francji, o ile stanowisko to się zwolni. Chodziło zatem o ekspektatywę na to stanowisko³⁷. Trudno ustalić, czy właśnie w takiej formie wynagrodzono zasługi Ricouarta. Uhonorowania doczekał się również, chociaż w terminie późniejszym, Berthe, kapitan z charterowanego statku „La ville de Louisbourg”. W uznaniu jego zasług w wyprawie do Gdańska otrzymał on od króla szpadę, którą wręczył mu Ricouart³⁸.

Wersal kierując tajny ładunek broni do Gdańska kierował się bez wątpienia chęcią pomóżenia miastu zagrożonemu oblężeniem ze strony

³⁵ Ricouart do Maurepas, 3 I 1734 — tamże, vol. 362, f. 7 i n.

³⁶ Zob. Ricouart do Maurepas, 30 I 1734 — tamże, f. 13.

³⁷ Ricouart do Maurepas, 10 XII 1733 — tamże, Marine B³, vol. 356, f. 104.

³⁸ Ricouart do Maurepas, 30 VI 1734 — tamże, vol. 362, f. 65 i n.

wojsk rosyjskich. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że przesyłkę zaadresowano nie bezpośrednio do władz miasta ani też do króla Stanisława Leszczyńskiego, ale do ambasadora Montiego lub komisarza marynarki francuskiej w Gdańsku L. Mathy. De facto nadesłaną bronią rozporządził ambasador Monti. On też przekazał władzom miejskim 1500 karabinów oraz sumę 30 tys. dukatów jako dary króla Francji³⁹. Wydaje się wątpliwe, aby reszta, czyli 2500 karabinów, przesłanej broni posłużyła do obrony miasta. Wskazywałaby na to odpowiedź udzielona w imieniu carowej Anny w styczniu 1735 r. na memoriał z 21 XII 1734 r. dyplomaty francuskiego Fonton de Lestang, wysłanego w misji specjalnej do Petersburga w celu załatwienia różnych spraw związanych z poddaniem się oddziałów francuskich i Gdańska. Dyplomata ten domagał się, m. in., zwrotu broni francuskiej złożonej w magazynach gdańskich, a zabranej przez wojska rosyjskie. Zapewne chodziło o broń przywiezioną z Dunkierki, bo oddziały francuskie składały swoją broń na okrętach rosyjskich, które po kapitulacji Francuzów wywiozły ich z Gdańska. Rosjanie nie chcieli wydać broni, o którą upominał się Lestang, jako że należała ona do wrogów carowej. Kwestionowano podstawę prawną żądania dyplomaty francuskiego⁴⁰.

Nie wydaje się, aby gdańszczanie wysoko ocenili fakt przesłania im ładunku broni francuskiej. W końcu marca 1734 r. ambasador Monti informował Chauvelina o zarzutach gdańszczan, że cała pomoc francuska w ciągu 6 miesięcy ograniczyła się do przesłania 4 tys. karabinów, 1 inżyniera i 2 oficerów artylerii⁴¹. Zarzuty te były w pełni zrozumiałe, gdyż gdańszczanie spodziewali się zgodnie z przyrzeczeniami ambasadora Montiego znacznie większej pomocy francuskiej, przede wszystkim w postaci znacznych oddziałów wojskowych. To nie nastąpiło, gdyż pomoc wojskowa Francji dla Leszczyńskiego i Gdańska w maju 1734 r. miała jedynie charakter symboliczny⁴².

³⁹ Duisburg, *op. cit.*, s. 56.

⁴⁰ AMAE, Paris, CP, Russie, vol. 29, f. 18.

⁴¹ 23 III 1734 — AMAE, Paris, CP, Pologne, vol. 217, f. 340 i n.

⁴² Cieślak, *L'aide militaire française*, s. 15 i n.

HENRY LEEMING

KONTAKTY POLSKO-SŁOWEŃSKIE PO R. 1830. DOŚWIADCZENIA ZEŚLAŃCA

W zbiorach Narodowej i Uniwersyteckiej Biblioteki¹ w Lublanie znajdują się pozycje szczególnie interesujące dla polskich historyków. Są to dokumenty o życiu w Lublanie Emila Korytki i Bogusława Horodyńskiego, polskich patriotów przebywających tu na zesłaniu. Archiwum Korytki zawiera 2 kartoteki, sygnalizowane już przez I. Franko² i F. Kidricza³. Historia tych dokumentów jest już sama w sobie pasjonująca, jednak nie wchodząc w szczegóły losów tych zbiorów, należy podkreślić, że decydującą rolę w ich uratowaniu odegrał Seweryn, młodszy brat Emila, który z poświęceniem przechowywał korespondencję i inne papiery i był szczęśliwy, gdy mógł udostępnić je tym, którzy chcieli zapoznać się z karierą Emila⁴. Niniejszy artykuł ma na celu przedstawienie wagi listów Korytki z okresu zesłania (1837, 1838) do jego rodziny (NUK 455 II) w związku z niektórymi aspektami stosunków polsko-słoweńskich.

Lublana, stolica Ilirii, prowincji cesarstwa austriackiego, miała energicznego burmistrza J. N. Hradeckiego (1775—1846), a także oświeconego i zdolnego gubernatora J. K. Schmidburga (1779—1846). Dzięki ich wysiłkom została osuszona większość bagien otaczających Lublanę. W mieście zaprojektowano ładny plac, który ze względu na jego kształt nazwano Gwiazdny⁵. W okresie przyjazdu zesłańców kończono plany budowy muzeum. Za pośrednictwem Metternicha, który w czasie kongresu 1821 r. zatrzymał się w domu barona Z. Zoisa, Schmidburg

¹ Biblioteka Narodowa i Uniwersytecka (dalej NUK).

² I. Franko, *Emil Korytko, zabutyj sławianskij etnograf* (Zapysky Naukoho Towarystwa imeni Szewczenka, LXXXVI, Lwów 1908, s. 82—122).

³ F. Kidrić, *Paberki o Korytku* (Ljubljanski svon, XXX, 1910, s. 298—306).

⁴ M. Gumplowicz do O. Kolberga w: O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. LXVI, s. 532—533; S. Korytko do M. Gumplowicza, 24 VIII 1888 — NUK 455 II/124. Słoweńskie tłumaczenie tej samej publikacji przez F. Ilešicza, „Ljubljanski svon” XLV, 1925, s. 107—109.

⁵ Teraz nazywa się plac Wyzwolenia. Drogi nadal promieniają w kształcie gwiazdy.

uzyskał kolekcję minerałów Zoisa dla projektowanego muzeum, a jego bibliotekę dla szkoły wyższej. Przemysł był jeszcze słabo rozwinięty. W r. 1828 angielski przemysłowiec W. Moline⁶ zbudował cukrownię, a w 10 lat później przedziałnię bawełny, która stała się jednym z większych przedsięwzięć przemysłowych Austrii. Znalazło w niej zatrudnienie 600 robotników, którzy łącznie z osobami pozostającymi na ich utrzymaniu stanowili 7% ludności miasta⁷. O wiele mniejsza była skala pozostałych przedsięwzięć, dlatego też Korytko często w swoich listach narzekał, że nie ma możliwości ugruntowania swojej wiedzy o handlu i przemyśle. W mieście był teatr i towarzystwo miłośników muzyki, które szczyliło się członkostwem L. van Beethovena⁸. Korytko nie miał dobrej opinii o poziomie przedstawień operowych, wspominał jednak, że był głęboko wzruszony dramatem przedstawiającym życie biednego polskiego studenta⁹. Utworzono rodzaj klubu lub kasyna, gdzie odbywały się spotkania towarzyskie i imprezy. Była tam również czytelnia posiadająca duży wybór czasopism w kilku językach. W r. 1838 kasyno przeniosło się do nowego budynku przy placu Gwiazdy. 13 VI wprowadzili się doń Horodyński i Korytko, ten ostatni zmarł tu 31 I 1839 r. Tańce organizowano w kasynie, Reducie, która miała salę otwartą dla publiczności, a także w klubie strzeleckim, gdzie salę balową odnowiono w związku z wyborem Hradeckiego na „protektora” klubu (1833—1834). Wstęp do niej miały jedynie osoby z wyższych sfer. Arystokracja i zamożne rodziny przyjmowały również w swoich rezydencjach.

Tak wyglądało miasto wybrane przez władze austriackie na miejsce zesłania 2 Polaków z Galicji, aresztowanych i więzionych za zdradę państwa. Mimo że oskarżenie to nie zostało udowodnione, po długich latach dochodzeń uważano Korytkę i Horodyńskiego za nazbyt niebezpiecznych, by im pozwolić na swobodne poruszanie się. Dlatego też zostali zesłani na czas nieokreślony, aż pogodzą się ze status quo i będą gotowi porzucić swoje rewolucyjne zamierzenia¹⁰.

Listy Korytki do jego rodziny pokazują nam, jak — mimo nostal-

⁶ B. Grafenauer, *Zgodovina slovenskega naroda, zvezek V*, Ljubljana 1974, s. 240. Drugą rafinerię zbudowano w 1828 r. Spaliła się ona w r. 1834.

⁷ Tamże, s. 239. Wg Grafenauera przedziałnia została zbudowana w r. 1837. Korespondencja Korytki sugeruje późniejszą datę.

⁸ Podczas pobytu Korytki w Lublanie J. Brugnak, Polka, żona austriackiego oficjalisty F. Krausa, była wybraną jego członkinią w czerwcu 1837 r., po debiucie zakończonym sukcesem pianistki — NUK 455 II/77.

⁹ *Der alte Student* (1822) przez barona Gotthilfa Augusta Maltitza (1794—1837).

¹⁰ „Jest to tylko manipulacja, aby ci, co zostali uwolnieni, przez jakiś czas, póki się nie otrą z tym, w kraju nie pozostali”. Korytko, list do rodziców, Lwów, 7 XI 1836 — NUK 455 II/59. Uwagi z badań sporządził M. Budzyński, *Cztery lata 1833, 1834, 1835, 1836 w Galicji Austriackiej przez jednego z więźniów*, Brussels 1838; Franko, op. cit.

gii i często wyrażanego niezadowolenia z miejsca zesłania — spotkał się tam z życzliwym przyjęciem i znalazł warunki do rozwoju swoich uzdolnień w studiowaniu języków słoweńskich, literatury folklorystycznej i etnografii. Miał to być pierwszy krok w zaplanowanych przez niego ambitnych studiach komparatystycznych nad Słowenią. Chętnie uczył się od swoich gospodarzy, zwłaszcza tego, co mogło przyczynić się do ekonomicznego rozwoju Galicji. Studium niniejsze będzie poświęcone tym właśnie zagadnieniom.

Po przyjeździe do Lublany zesłańcy zostali przyjęci przez szefa lokalnej policji L. Siccarda, który przedstawił im warunki pobytu¹¹. Poruszać się mogli jedynie po mieście. Mieli podpisać oświadczenie, że nie będą brali udziału w życiu politycznym, dyskusjach i stowarzyszeniach i zapomną o przeszłości. Równocześnie zapewnił ich o swej życzliwości, czego wyrazem jest rezygnacja z bardziej surowych nakazów, przez co ma nadzieję zyskać ich zaufanie. Przypomniał także, iż ich repatriacja będzie zależała od jego rekomendacji. Wydaje się, że Siccard zachował się przyzwoicie, stopniowo zezwalając im na większą swobodę poruszania się. Musiał nawet bronić swych metod przed ministrem policji Sedlnitzkim, który kwestionował ich zasadność. Sprawozdania jego były zawsze przychylnie, a nawet zawarta w nich była troska w związku z kłopotami finansowymi Horodyńskiego¹². Jedyny wypadek represji z jego strony zdarzył się po śmierci Korytki, kiedy to zabronił publicznej demonstracji w czasie pogrzebu i zmienił tekst ogłoszenia przygotowanego przez Horodyńskiego i F. Prešerena, bliskiego i lojalnego przyjaciela Korytki. Dobre stosunki między Siccardem a jego podopiecznymi były niewątpliwie stymulowane przez jego żonę, Polkę z pochodzenia, z domu Zaręba. Zaprosiła ona swoich ziomków, by złożyli jej wizytę, jak tylko się urządzią¹³.

Wielu przedstawicieli miejscowej arystokracji posiadało w Lublanie swoje rezydencje. Zesłańców życzliwie przyjmowali Auerspergowie, Wel-spergowie i inni. Korytko pół żartem pisał, że są szczególnie mile przyjmowani przez rodziny mające córki na wydaniu. Fałszywa informacja, jakoby obaj byli żonaci, wywołała smutek u pań. Zmienił się jednak ich nastrój, gdy dowiedziały się, że jest to plotka. Obaj chętnie flirtowali, gdyż była to jedyna rozrywka, jaką Lublana mogła zaoferować, jak ponuro narzekał Korytko. Mimo że napisał zbiorek wierszy, który zatytułował *Miłośćki*¹⁴, nie ma w jego korespondencji dowodów świadczących

¹¹ NUK 455 II/64 z 4 II 1837 r.

¹² I. Prijatelj *Emil Korytko. K sedemdesetletnici njegove smrti*, (Izvestja muzejskega društva za Krajnsko, XVIII, Ljubljana 1909, s. 1—24).

¹³ NUK 455 I/67 z 26 II 1837 r.

¹⁴ P. Radica, *Frau Musica in Krain*, Ljubljana 1877, s. 40—41 — był ostatnim znanym właścicielem, po jego śmierci prawdopodobnie przeszedł do archiwum rodziny Auerspergów, ale dalsze jego losy są nieznanne.

o jakimś romansie. Dwa z jego wierszy adresowane są do młodych kobiet: jeden do hrabianki Welsperg, chwalcący jej grę na pianinie¹⁵, drugi opisywał jego radość, gdy w kwietniu 1837 r. zobaczył tak dużo ładnych twarzyczek, których piękno rywalizuje z wiosennym błękitem nieba¹⁶. Do pierwotnego rękopisu Korytko dodał łacińskie postscriptum do drugiego wiersza: „Est ne autem earum tanta multitudo?”. Ta wątpliwa refleksja, która została pominięta w drukowanej wersji, nie tylko nie pomniejsza entuzjazmu wyrażonego w wierszu, ale również mogłaby sugerować pewne cechy charakteru Korytki. Był on niskim mężczyzną, którego osłabiły 2,5 lata spędzone w więzieniu, w ponurych, pozbawionych wygody warunkach, przygnębionym skargami swych rodziców na jego zachowanie, nękanym częstymi bólami zęba, nie miał ochoty na tańce i zwykł siedzieć i przyglądać się tańczącym parom. Horodyński, przystojny żołnierz, wysoki, atletycznie zbudowany, dobry tancerz, odnosił sukcesy na tym polu. Z listów jego do brata Onufrego¹⁷, korespondencji o wiele mniej powściągliwej niż Korytki, dowiadujemy się, że miał dwie stałe kochanki, nie licząc przejściowych znajomości. W końcu doszedł do wniosku typowego dla flirciarzy, że wszystkie kobiety Lublany są lekkich obyczajów. Horodyński, mający wówczas 35 lat, miał tendencję do protekcyjnego traktowania „Mego Małego” — jak nazywał Korytkę, który był 11 lat od niego młodszy. Z niezadowoleniem relacjonuje zdarzenie w czasie przyjęcia wydanego przez hrabinę Saurau w noc Trzech Króli 1838 r., kiedy to Korytko został poproszony o zademonstrowanie prawdziwego polskiego mazurka. Mimo obiekcji przyjaciół z szaloną energią zabrał się do dzieła z katastrofalnym skutkiem. Porządek został przywrócony dopiero, gdy prowadzenie przejął Horodyński ze swoją partnerką M. Schmidburg, młodszą córką gubernatora, najpiękniejszą panią na balu¹⁸. Horodyński odnosił większe sukcesy w dobrym towarzystwie Lublany, gdyż był bliższy stereotypowi Polaka, tak w wyglądzie, zachowaniu, jak i w towarzyskich manierach i szerokim geście.

Wkład Horodyńskiego w stosunki polsko-słoweńskie polegał głównie na potwierdzeniu istniejących przekonań, natomiast Korytko miał więcej do oferowania. Język polski nie był dobrze znany w Słowenii.

¹⁵ Przetrwiała tylko niemiecka wersja: wnoskując na podstawie stylu A. Slodnjak przypisał ją Prešerenowi; zob. F. Prešeren, *Pesnitve in pisma*, wyd. A. Slodnjak, Ljubljana 1962, s. 172 (tekst) i 345—346 (komentarz); F. Kidrič, *Prešernov album*, Ljubljana 1949, s. 123 (odpis), s. 304 (komentarz).

¹⁶ NUK 471 nr 26. Przedrukowane w niemieckiej wersji przez Prešerena i w słoweńskiej przez Slodnjaka, u Prešerena w *Pesnitve in pisma*.

¹⁷ Zachowały się w przekładzie słoweńskim: F. Ilešič, *Polak Boguslav Horodyński pred 100 let obenem z Emilom Korytkom konfiniran v Ljubljani (njegova pisma iz Ljubljane)* (Slovenska Akademija Znanosti in Umetnosti, rp. nr 21 — dalej SAZU 21).

¹⁸ SAZU 21, s. 42.

Krytyk literacki i historyk M. Čop, wielki przyjaciel i nauczyciel Prešerena, znał dobrze język polski, ponieważ pracował przez 5 lat we Lwowie (1822—1827), najpierw jako nauczyciel w liceum, a od 1825—1827 r. na uniwersytecie¹⁹. List od J. N. Kamińskiego do Čopa w archiwum Korytki sugeruje, że ci dwaj byli bliskimi przyjaciółmi w okresie, gdy Čop mieszkał we Lwowie²⁰. Ze szkodą dla tych dopiero zawiązujących się więzi, Čop zmarł tragicznie podczas kąpieli w Sawie na 2 lata przed przyjazdem Korytki do Lublany. Udzielał on lekcji polskiego córkom gubernatora. Z takimi entuzjastkami mogli zesłańcy romansować w swym ojczystym języku, natomiast w kontaktach z pozostałymi mieszkańcami Lublany posługiwali się niemieckim.

Częstym gościem w mieszkaniu zesłańców był Prešeren. W jednym ze swoich raportów Siccard pisze, że Korytko i Prešeren udzielają sobie wzajemnie lekcji swych ojczystych języków. Pierwszym owocem tej nauki było przetłumaczenie na niemiecki przez słoweńskiego poetę²¹ *Rezygnacji*, krótkiego wiersza Mickiewicza, prawdopodobnie dobrze odzwierciedlającego nastrój poety w okresie, gdy czuł się opuszczony i obdarty ze złudzeń. W liście do S. Vraza Prešeren pisze o pojawieniu się w Lublanie 2 polskich zesłańców i o swoich zamiarach skorzystania z okazji nauczania się ich języka²². Sam Vraz wrócił do Grazu z wizyty w Lublanie na 2—3 dni przed przybyciem Korytki²³. Warto pospekulować, jaki obrót wzięłyby wydarzenia, gdyby ci dwaj spotkali się wówczas, lub choćby później, gdy planowano spotkanie Vraza, Miklosicza i Korytki, które nie doszło do skutku. Czy Korytko pokusiłby się na podążenie za Vrazem do iliryjskiego obozu Gaja? Czy też dynamizm Korytki i jego entuzjazm dla języka, folkloru i kultury Słowenii przeciągnęłyby na jego stronę Vraza? Istnieją dowody, aby sądzić, że Prešeren zyskał pewną biegłość w posługiwaniu się jęz. polskim. E. Jelovšek²⁴ wspomina, jak to Korytko próbował uwieść jej matkę Anę, która pracowała jako niania dzieci B. Crobatha. Prešeren pojawił się w samą porę i czyniąc Korytce wymówki po polsku uratował Anę, która później została jego kochanką. Epizod ten mógł być jedynie figlem, jako że zarówno Prešeren, jak i rodzina Crobath do śmierci Korytki zabiegali o jego przyjaźń. Więcej dowodów na zainteresowanie poety jęz. polskim możemy znaleźć w jego archiwum. Wśród jego papierów znaleziono 3 wiersze po polsku: 2 na pewno napisane przez Korytkę, a 1 wątpliwego autorstwa. Jeden z wierszy Korytki był już omawiany, do-

¹⁹ J. Kos, Čop, Ljubljana 1979, s. 22—25.

²⁰ Tamże.

²¹ Publikowane w „Illyrisches Blatt”, Ljubljana, nr 9 z 4 III 1837, przedrukowane w *Pesnitve in pisma*, s. 177, z komentarzem i słoweńską wersją (s. 344).

²² F. Kidrič, *Izbrani spisi*, t. II, Ljubljana 1978, s. 108.

²³ Tamże, s. 107.

²⁴ *Spomin na Prešerna*, Ljubljana 1903, s. 17—18.

tyczył on pięknych pań Lublany. Drugi był zatytułowany *Salamander*²⁵. Mówi on z lekceważeniem o sile woli kobiet, natomiast wychwala lojalną i bezinteresowną przyjaźń mężczyzn. Nie ma wątpliwości, że Damon i Fintiasz z wiersza są poetyckim wcieleniem Korytki i Prešerena, przyjaciół, których lojalność wytrzymałaby próbę ognia i tak jak Salamandra wyszłaby z tej próby nietknięta. Trzeci wiersz nosi tytuł *Śpiew patriotów polskich*²⁶, jest zdecydowanie antymonarchiczny, przejawiający tendencje do okrucieństwa. Posiadanie tak niebezpiecznego dokumentu sugeruje sprzyjanie buntowniczym nastrojom, które znalazły wyraz w tym wierszu. Jednakże Prešeren i odrodzeniowcy słoweńscy (preporodniki) nie byli zainteresowani niezawisłością polityczną, ale skupiali się na walce o uznanie słoweńskiego języka, rozwoju literatury i kultury narodowej. W tym czasie pojawiła się propozycja części kleru z Lublany (1824 r.) wydawania tygodniowego dodatku do niemieckiego czasopisma „Laibacher Zeitung” w języku Karniolan. Została ona odrzucona przez Sedlnitzkiego, który powołał się na opinię biskupa Lublany, że pomysłodawcy nie znają w dostatecznym stopniu języka „chłopów”, aby podjąć twórczość literacką. Wskazywano również, że nie ma sensu drukowania tygodnika w języku Karniolan dla czytelników, spośród których wszyscy władali językiem niemieckim, a tylko nieliczni mogli się posługiwać jęz. Karniolan. Inna propozycja wydawania kilkujęzycznego tygodnika dla rolników została odrzucona pod pretekstem, iż większość drobnych rolników jest analfabetami, a właściciele większych gospodarstw zwykle znali oba języki²⁷.

Charakteryzując Korytkę nie sposób pominąć świadectw współczesnych. Ze wspomnień L. Pešjakowej, córki B. Crobatha, poznajemy go jako człowieka niesłychanie delikatnego, taktownego i pełnego szacunku dla osób w podeszłym wieku. Zawsze za wyświadczone mu grzeczności starał się rewanżować²⁸. Nic dziwnego, iż gdy zestawimy to z jego wkładem w rozwój słoweńskiej kultury cieszył się on powszechnym szacunkiem. Wdzięczność, jaką Słowenia żywiła dla niego, została wyrażona na jego pogrzebie, w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich klas społecznych. Studenci niesli całun, a grób wyznaczono mu między dwoma wybitnymi odrodzeniowcami W. Vodnikiem i M. Čopem²⁹. Tutaj też postawiono mu pomnik, na którym wyryto czterowiersz Prešerena:

Der Mensch muss untergehen;
die Menschheit bleibt; — fortan

²⁵ NUK 471, nr 25.

²⁶ NUK 471, nr 24.

²⁷ Grafenauer, *op. cit.*, s. 310—311.

²⁸ *Iz mojega detinstva* (Ljubljanski svon, VI, 1886, s. 676—679).

²⁹ Sprawozdanie z pogrzebu zostało przekazane przez Horodyńskiego w listach do Augusta Bielowskiego z 7 II 1839 r. i Stanisława Korytki, ojca Emila, z 16 II 1839 — NUK 455 II/120 i 121.

Wird mit ihr das bestehen,
Was er für sie gethan".

Pracą swoją jako zbieracz i wydawca słoweńskiej literatury ludowej, swym dążeniem do ściślejszej współpracy między Słowianami³⁰, swą walką o prawa języka słoweńskiego do niezależnego bytu, zdobył sobie miłość i szacunek tych, wśród których przyszło mu na zesłaniu spędzić ostatnie 2 lata życia. Czy mógł zyskać większe uznanie dla siebie, a tym samym dla romantycznego, narodowego ducha Galicji, niż lament F. Malavasica po jego stracie: „Teraz już nikt nie został, kto zatroszczyłby się o naszą matkę Sławonię”³¹.

W swoich pierwszych listach do domu Korytko gorzko narzekał na wysoki koszt życia w Lublanie, obrazując swoje żale listą cen na podstawowe artykuły żywnościowe, światło i opał. Pisał również, iż restauracje nie tylko wystawiają wyższe rachunki niż we Lwowie, ale jednocześnie porcje są mniejsze³². Do tego dochodził zwyczaj dawania napiwków. Oczekiwała na nie także służba w odwiedzanych domach. Do tego grona osób liczących na drobne „łapówki” należeli też ogrodnicy zatrudnieni w dużych majątkach, co przy okazji wykorzystał Korytko, aby zaopatrzyć swojego ojca, zapalonego miłośnika kwiatów i roślin, w nasiona i pędy. Wysłał je zresztą także swojemu szwagrowi. Mimo wysokich kosztów utrzymania Horodyński zakupił pianino, musieli też zatrudnić lokaja. Smaczku tej ostatniej sprawie nadaje fakt, że został nim agent policji. Obaj zostali członkami kasyna. Od czasu od czasu grali w karty o niskie stawki lub na tomboli.

Zainteresowania Korytki ekonomią nie ograniczało się do jego własnego położenia. Namówił angielskich zarządców cukrowni, aby pozwolili mu obejrzeć ich fabrykę. Było to duże wyróżnienie, którego nie uzyskał nawet gubernator, gdyż właściciele zazdrośnie strzegli swych zawodowych sekretów, szczególnie maszyny parowej, która zasilala ich przedsiębiorstwo. Zwrócił uwagę nawet na szczegóły. Z humorem np. pisał, że zmiotki z podłogi były okresowo sprzedawane producentom wódek³³. W Lublanie było duże zapotrzebowanie na wódkę, w którego zaspokojeniu ważną rolę odgrywała Galicja. Horodyński miał ochotę zając się handlem tym „towarem” i wykluczając pośredników nawiązać bezpośrednio kontakty w Lublanie³⁴. Zdaniem Korytki wstępna umowa mia-

³⁰ Przez propagowanie idei J. Kollara, jak widzimy z listów do J. Dunina-Borkowskiego, zob. Franko, *op. cit.*, s. 110; do jego szwagra — NUK 455 II/92 i do słoweńskiego duchownego J. Avko, dziękując mu za pomoc w pracy Kollara, (Kidrič, *Izbrani spisi*, s. 145).

³¹ Kidrič, *Izbrani spisi*, s. 146: „nobeniga zdaj ni vec, kdor bi se mater Slavo pecal”.

³² NUK 455 II/64.

³³ NUK II/69 z 24 II 1837.

³⁴ SAZU 21, 12.

ła być na 300 000 galonów („60 000 konew”) ³⁵. Handlarze z Lublany gotowi byli jeździć do Galicji, płacić z góry 10 florenów za pełne wiedeńskie wiadro, przy zagwarantowaniu wysokoprocentowego napoju (34^o/o), gdyż nie chcieli płacić za „transport wody”. Mimo że Onufry Horodyński nie okazał entuzjazmu do pomysłów brata, a Bogusław przytemperowany jego trzeźwością stracił zainteresowanie, handlarze z Lublany zadreżczali go prośbami, by skontaktował ich z kimś, kto podjąłby ofertę. W listach z 7 X 1837 i 15 X 1838 r. przekazywał ich pytania ³⁶.

Ileśiś cytuje skargi właścicieli browarów, którzy w r. 1840 czuli się zagrożeni konkurencją tzw. polskich kawiarni (polnische Caffehäuser), gdzie podawano likiery i wódki na szkodę fizyczną i moralną ludności, niestety, lubującej się w ich odwiedzaniu ³⁷. Niższe klasy, które niegdyś zadowalało wypicie 1 lub 2 kwart piwa, mogły się teraz upijać spirytusem lub likierem za 6 lub 8 grajcarów. Najwidoczniej handel prosperował, z udziałem lub bez udziału Horodyńskiego.

Korytko miał inne pomysły. Ich celem był rozwój ekonomiczny Galicji. Z listu do szwagra J. Jasińskiego z 3 VI 1838 r. dowiadujemy się, że zaproponował dwom zamieszkałym w Lublanie Anglikom, zarządcom cukrowni i przędzalni bawełny, Wilhelmowi i Dawidowi Moline, zbudowanie fabryki tekstylnej i garbarni w Galicji. Miał nadzieję przywieźć ich ze sobą, gdy dostanie zezwolenie na powrót, i doprowadzić do szczęśliwego końca swój układ z Jasińskim. Zgodnie z ich kalkulacjami zbudowanie fabryki, produkującej materiał nie gorszy od francuskiego i angielskiego, miało pochłonąć, nie licząc kosztów budynku, sumę 30 000 florenów. Fabryka miała być zasilana parą. Anglicy już od pewnego czasu planowali przeniesienie się do Galicji i dlatego pragnęli przedyskutować warunki i zawiązać spółkę. Sami gotowi byli dostarczyć 90^o/o kapitału i materiałów. Partnerzy mieli uzupełnić kapitał i zagwarantować postawienie budynków ³⁸. Przy tej okazji Korytko dał wyraz swojemu żalowi, iż w Lublanie nie miał warunków do poznania sposobu zarządzania fabryką.

W swoich listach pisał też z entuzjazmem o perspektywach handlu jedwabiem. Tym bakcyłem zaraził go przypuszczalnie profesor agronomii w Lublanie F. X. Hlubek, którego znał zapewne jeszcze ze Lwowa. Zezwalał on Korytce na przychodzenie do swojego laboratorium i branie udziału w różnych eksperymentach. W r. 1837 Hlubek spodziewał się uzyskać znacznie lepsze wyniki niż w roku poprzednim, gdy otrzymał 93 funty jedwabiu ³⁹. Pod wrażeniem sukcesów profesora radził swojemu ojcu, aby zasadził znaczną liczbę drzew morwowych. Wskazywał,

³⁵ NUK 455 II/65 z 14 II 1837.

³⁶ SAZU 21, 36 i 68.

³⁷ SAZU 21, 68.

³⁸ NUK 455/II/99.

³⁹ NUK 455 II/79.

iz inwestycja jest niezwykle opłacalna, gdyż niewielki wkład gwarantuje znaczne dochody. Do tematu tego powracał kilkakrotnie. W liście z 18 IX 1838 r. przekazał szczegółowe dane o metodach karmienia gąsienic jedwabnika i liczbie potrzebnych drzew⁴⁰.

Niektóre prace Hlubka koncentrowały się wokół sposobów uzyskiwania cukru z ziemniaków i buraków. Swoje wyniki ogłosił w r. 1839. Korytko o tych doświadczeniach profesora poinformował rodziców znacznie wcześniej, bo w lutym 1837 r. 11 III tego roku twierdził, że sam opanował już technikę tych prac i równocześnie w imieniu Hlubka prosił o przesłanie informacji o sposobie produkcji syropu z ziemniaków w Czerwonogrodzie⁴¹. W 2 tygodnie później przyrzekał przysłać opis eksperymentu i być może dołączył to sprawozdanie do 7 listu, który nie zachował się. 11 V 1838 r. przekazał prośbę prezesa Karniolańskiego Towarzystwa Rolniczego o przesłanie funta białego cukru z Czerwonogrodu na adres swój lub Hlubka. Zobowiązywał się pokryć wszelkie koszty⁴².

Zainteresowanie Korytki życiem gospodarczym zdaje się świadczyć, iż wiele prawdy było w jego twierdzeniu o zamiarze wydania danych statystycznych. Policja austriacka nie chciała jednak wierzyć, że taki cel przyświecał towarzystwu, które wraz z studentami powołał do życia⁴³.

To zainteresowanie ekonomiką widoczne jest na każdym kroku. Jądcąc do miejsca zesłania, korzystał z każdej okazji, by obejrzeć targowiska i fabryki, a także zbierać informacje o manufakturach i handlu.

W Lublanie prawdopodobnie największe wrażenie zrobiły na nim spółki akcyjne. Nauczył się zalet tego systemu od właścicieli fabryk w Lublanie, którzy pogardzali systemem dominującym w Galicji, gdzie większość fabryk była własnością jednego posiadacza. W listach do szwagra dawał za przykład przedsiębiorstwo bawełny W. Molina, która kosztowała 400 tys. florenów. Akcje tej fabryki o wartości od 300 do 50 tys. florenów posiadało 983 udziałowców. Zadawał w związku z tym pytanie, czy podobnych przedsięwzięć nie można podejmować w Galicji. Na przeszkodzie stało jednak myślenie tylko o sobie, chęć bycia szefem, a nie troska o przyszłość. Mimo to miał nadzieję, że gdy wróci, Jasiński pomyśli poważnie o takim przedsięwzięciu⁴⁴.

Korytko zmarł jednak przed uzyskaniem zezwolenia na repatriację. Pozostają nam tylko domysły, czy byłby w stanie zastosować dla dobra swego kraju doświadczenia, które zdobył na zesłaniu. Galicja straciła w nim jednego ze swych najbardziej obiecujących synów.

Tłumaczyli Sybilla Hołdys i Maciej Mróz

⁴⁰ NUK 455 II/109.

⁴¹ NUK 455/II/68.

⁴² NUK 455 II/96.

⁴³ Franko, *op. cit.*, s. 88.

⁴⁴ NUK 455 II/87.

BORYS N. FŁORIA

ROKOSZ SANDOMIERSKI W ŚWIETLE ROSYJSKIEGO RAPORTU DYPLOMATYCZNEGO

Fakt, że poszczególne źródła znacznie różnią się między sobą co do dokładności przedstawienia rozmaitych wydarzeń, stwarzając badaczowi możliwości różnorodnego podejścia do poznawania ich przyczyn, jest powszechnie znany. Jednakże dopiero w ostatnich dziesięcioleciach historycy coraz wyraźniej uświadamiają sobie, że nie należy lekceważyć również informacji pochodzących od szeregowych uczestników wydarzeń, dostarczających jednostronnych i zniekształconych wyobrażeń o wydarzeniach. Analiza tego rodzaju informacji pozwala niekiedy dostrzec takie aspekty rzeczywistości, których nigdy nie poznalibyśmy na podstawie bardziej pewnych i wiarygodnych źródeł.

Właśnie tego rodzaju źródło stanowi doniesienie posłów rosyjskich o rokoszu sandomierskim — jednym z największych konfliktów w łonie klasy panującej Rzeczypospolitej 1 poł. XVII w. Posłowie rosyjscy, książę Grigorij Wołkonski i diak Andriej Iwanow, przebywali co prawda na terytorium Rzeczypospolitej w czasie rozwoju konfliktu, lecz znajdowali się stosunkowo daleko od miejsca, gdzie dokonywały się zasadnicze wydarzenia i nie mieli żadnych kontaktów ani z politykami z otoczenia króla, ani z przywódcami rokoszu. W związku z tym nie dziwi nas, że w sprawozdaniu posłów znajdujemy jedynie bardzo ogólnikową charakterystykę wydarzeń, stosunkowo jednostronną i niedokładną, lecz jego analiza pozwala na ujawnienie niektórych takich cech epoki, których odbicia daremnie można by szukać w jakichkolwiek innych źródłach.

Przystępując do konkretnej analizy materiału należy przede wszystkim wyjaśnić, kiedy i od kogo posłowie otrzymali informację o rokoszu. Pierwszy (krótki) zapis o rokoszu w kronice poselstwa — *Statiejnom spisnie* — dotyczy 2 poł. lipca 1606 r. Zanotowano go w drodze z przygranicznej Orszy do Grodna (przez Mińsk). Wiadomości pochodziły od bliżej nieokreślonych ludzi, których w czasie drogi, przeku-

piwszy, rozpytywano”¹. Jak wiadomo, rząd Rzeczypospolitej nie chcąc (i prawdopodobnie nie mając możliwości) przyjąć rosyjskich posłów przed zakończeniem rokoshu, zatrzymał ich w Nowym Dworze pod Grodnem, gdzie przebywali do początku listopada 1606 r. Tutaj, w sierpniu 1606 r., posłowie zamieścili w kronice obszerny zapis na temat wydarzeń pod Sandomierzem i zarzutów rokoshan pod adresem króla². Na początku notatki ponownie zaznaczono, że informacje otrzymano od „przyjezdnych oraz ludzi przystawa”, których „zjednano”³. „Prystawem” przy posłach był Piotr Wołowicz, przedstawiciel znanego litewskiego rodu magnackiego, a jego ludzie to najprawdopodobniej drobna szlachta spośród klienteli. Natomiast wśród „przyjezdnych” byli, jak widać na podstawie pewnej uwagi w kronice, szlachcice biorący udział w rokoshu⁴.

9 XI posłowie opuścili Grodno i udali się do Krakowa, gdzie w 2 poł. grudnia prowadzili rozmowy z królem i senatorami. 6 I 1607 r. ruszyli w drogę powrotną i na początku lutego znajdowali się już poza granicami Rzeczypospolitej.

Następny stosunkowo obszerny zapis znajduje się w końcowej części dokumentu, stanowiąc fragment ogólnej charakterystyki zewnętrznej i wewnętrznej sytuacji Rzeczypospolitej. Początek tej charakterystyki przynosi bardziej już określoną wypowiedź, wskazującą, że jest ona oparta na informacjach, jakie „przekazywała szlachta i mieszczenie, których zjednując sobie, potem rozpytywano”⁵.

Porównanie notatek o rokoshu, zapisanych przez posłów w lipcu—sierpniu 1606 r. z końcowym ustępem, wskazuje na wyraźną zbieżność ich treści — zapis końcowy różni się w zasadzie jedynie większą liczbą szczegółów. Pozwala to domyślać się, że podstawowe informacje o rokoshu zostały przez posłów zebrane właśnie w czasie ich wymuszonego postoju na Litwie w końcu lata 1606 r.

Dane „statiejnego spiska” pozwalają na wyciągnięcie licznych wniosków na temat społecznego oblicza szlachty, udzielającej posłom informacji. Zwraca uwagę fakt, że wśród zarzutów pod adresem Zygmunta III jeden z pierwszych wskazuje, że „król chciał złamać dawne prawa, odbierać majątki drobnej szlachty i oddać je żołnierzom, a szlachtę przekształcić w mieszczan”⁶.

¹ *Sbornik Russkogo istoriczeskogo obszczestwa*, t. 137, Moskwa 1912, s. 300.

² Ten zapis poprzedza w „statiejnom spiskie” notatki z 8 IX na temat końca rokoshu (daty tutaj i dalej — według starego stylu).

³ Sb. RIO, t. 137, s. 303.

⁴ Posłowie zauważyli w rozmowie z „prystawem”: „i u nas byli s toboju, prystawom, pan Filipowskij i inyje pany, a skazywali — o rokoshu” — Sb. RIO, t. 137, s. 310.

⁵ Sb. RIO, t. 137, s. 362.

⁶ Tamże, s. 300. To samo zapisano w innym miejscu „spiska”. Tamże, s. 304, co świadczy o rozpowszechnieniu się podobnych poglądów.

Jest zrozumiałe, że największą wagę do tych kwestii przywiązywano w tym właśnie środowisku, którego bezpośrednio dotyczyło postępowanie Zygmunta — w środowisku drobnej szlachty litewskiej. Do analogicznego wniosku prowadzi analiza jeszcze jednego ustępu w końcowej części „statiejnego spiska”. Zamieszczone są tu narzekania, że wojska królewskie, rozlokowane na postój w Brześciu, Bobrujsku, a także — co należy podkreślić — w Grodnie, „pustoszą tereny królewskie i szlachta wycierpiała już swoje”, a następnie powiedziane jest bardziej konkretnie, jaka szlachta cierpi z tego powodu, ta „która od dawna posiada pokaźne ojcowizny magnackie i szlacheckie oraz akty darowizny od poprzednich królów, od tych nie brać . . . natomiast ci, którzy mają ojcowizny i majątki od obecnego króla lub otrzymali je od poprzednich królów w zamian za służbę i nie posiadają aktów darowizny, dają tak, jak dają wsie królewskie”⁷. Jest oczywiste, że z posłami kontaktowała się właśnie drobna szlachta litewska, która nie posiadała przywilejów zwalniających od przyjmowania wojska na kwatery. W ten sposób dotarły do nas — poprzez punkt widzenia rosyjskich dyplomatów zawarty w ich „statiejnom spiskie” — stanowisko i wyobrażenia na temat rokoshu, właściwe drobnej szlachcie z rejonu Grodna, społecznej i lokalnej grupy, której poglądy pozostawały dotychczas nieznanymi badaczom historii rokoshu.

Na podstawie powyższych stwierdzeń widać, że ta szlachta, a przynajmniej jej przedstawiciele, którzy kontaktowali się z rosyjskimi posłami, otwarcie nie opowiadała się po stronie króla w istniejącym konflikcie. Można zwrócić uwagę także na niektóre przyczyny takiego stanowiska. Szlachta, rozjątrzona rekwizycjami na rzecz zakwaterowanych w okolicy Grodna wojsk, jak wskazuje porównanie przytoczonych wyżej wypowiedzi, zestawiając taką praktykę z innymi poczynaniami króla, była skłonna dostrzegać w tym świadomą politykę skierowaną na wyniszczenie drobnej szlachty litewskiej w tym celu, aby jej ziemie przekazać wojsku. Można wskazać także drugi konkretny powód sympatii drobnej szlachty grodzieńskiej dla rokoshu, na którego odkrycie zezwala analiza jednego z zapisów „statiejnego spiska”. Jest charakterystyczne, że o wydarzeniach rokoshu dowiadujemy się przede wszystkim, że „przeciwko panom szum wielki na rokoshu i przeciwko kanclerzowi Lwu Sapiesze, który wiele krzywd drobnej szlachcie czynił”⁸. Następnie wskazuje się, że kanclerz nie wziął udziału w rokoshu, tłumacząc się chorobą. Jest jasne, że informacje te pochodziły od osób nieprzychylnych Sapiesze i wyrażały ich przekonanie, że rokosh został wywołany głównie po to, by zadośćuczynić drobnej szlachcie za „krzywdy” doznane od tego świeżej daty magnata.

⁷ Tamże, s. 366.

⁸ Sb. RIO, t. 137, s. 304.

Niestety, o tym także należy powiedzieć, poglądy drobnej szlachty grodzieńskiej znalazły w „statiejnom spiskie” dość jednostronny wyraz. Zwraca uwagę fakt, że wśród zarzutów przeciwko Zygmuntowi III, zanotowanych przez posłów, dominują wątki polityki zagranicznej. Na temat polityki wewnętrznej, jeżeli nie brać pod uwagę posunięć wobec drobnej szlachty, mówi się jedynie, że „ważne miejsce przyznał duchowieństwu i oddał mu wiele urzędów, do których nie powinien mieć prawa”⁹. Najwidoczniej stało się tak wskutek dokonania przez posłów selekcji informacji. Interesowały ich naturalnie te przede wszystkim aspekty wydarzeń, które w ten czy inny sposób dotyczyły (lub mogły dotyczyć) międzynarodowej sytuacji Rzeczypospolitej. Z tego powodu „statiejny spisok” pozwala nam przede wszystkim na poznanie poglądów drobnej szlachty litewskiej związanych lub to z perspektywą ingerencji sił zewnętrznych w rokosz, lub z tymi aspektami zagranicznej polityki Zygmunta III, które budziły jej niezadowolenie.

W kilku fragmentach omawianego dokumentu mówi się w związku z rokoszem o wojewodzie siedmiogrodzkim Bocskayu jako o kandydacie na tron polski. Już w sporządzonej w Grodnie notatce czytamy: „A liczni Polacy pragną Boczkaja, który obecnie jest na ziemi siedmiogrodzkiej i który przybył nad granicę z 2000 ludzi”¹⁰. Kwestią tą szczegółowo zajął się J. Maciszewski, który powiązał propagowanie takich pogłosek z próbą zdyskredytowania przywódców rokoszu przez „obóz królewski” za pomocą rozpowszechniania sfalszowanego tekstu odezwy Bocskaya do szlachty polskiej¹¹.

Jak widać na podstawie powyższej notatki, pogłoski o planach rokoszan w stosunku do Bocskaya, wywołane akcją dworu królewskiego, przeniknęły także na głuchą litewską prowincję, uzupełnione informacjami na temat konkretnych posunięć Bocskaya, zmierzającego do połączenia sił z rokoszanami. Jednakże bynajmniej nie wszystkim informacjom o Bocskayu należy przypisać takie pochodzenie. Np. w końcowym zapisie posłów o rokoszu znajduje się następująca, bardzo interesująca wiadomość o nim: zachorowawszy, wojewoda siedmiogrodzki zaprosił do leczenia lekarza, Żyda z Krakowa, który wojewodę „uśmiercił” zgodnie z rozkazem „z Polski, aby Boczkaj nie pozostał wśród żywych”, „dlatego go uśmiercili, że chciał tronu królewskiego w Polsce”¹².

Jest mało prawdopodobne, aby dwór królewski mógł rozpowszechnić podobną pogłoskę. Wieść taka mogła raczej powstać w środowisku wrogo nastawionym wobec Zygmunta, w którym idea wyniesienia wo-

⁹ Sb. RIO, t. 137, s. 364.

¹⁰ Tamże, s. 304.

¹¹ J. Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce (1606—1609)*, cz. 1, Wrocław 1960, s. 120, 136, 138.

¹² Sb. RIO, t. 137, s. 361.

jewody siedmiogrodzkiego na tron polski spotkała się z przychylnym przyjęciem. Za takim wnioskiem przemawia fakt, że w zapisach okresu rokoshu jako węgierski kandydat do tronu polskiego występuje nie tylko Bocskay. Np. goniec, który w lipcu 1606 r. jeździł do Orszy, aby zawiadomić o przybyciu posłów, donosił, według słów „Litwina” Iwana Szczukina, że król uciekł z kraju, „a mają oni nadzieję, że na tronie zasiądzie siostrzeniec Batorego”¹³, tj. sądząc z kontekstu, siostrzeniec Stefana Batorego. Informacje o roszczeniach „siostrzeńca Batorego” do polskiego tronu można napotkać także w późniejszych materiałach. Np. w „otpiskach” wojewodów smoleńskich z wiosny—lata 1609 r., zestawionych na podstawie doniesień szpiegów kierowanych do wschodnich województw Wielkiego Księstwa, parokrotnie i w różnych wariantach jest powtórzona informacja, że „idzie z ziemi francuskiej wraz z siostrzeńcem Batorego i wojskami podczaszy [Janusz Radziwiłł, jeden z głównych organizatorów rokoshu — B. F.] ... i chce podczaszy siostrzeńca Batorego osadzić”¹⁴.

Tego rodzaju pogłoski pojawiły się najprawdopodobniej na skutek niezupełnie jasnych kontaktów rokoshan z Gabrielem Batorym¹⁵, lecz kwestia, co sprzyjało ich rozpowszechnieniu się i dlaczego pogłoski przybrały taką właśnie formę, zasługuje na dalsze badania. Nie jest wykluczone, że ów bliżej nieokreślony „siostrzeniec Batorego” był w kołach niezadowolonej szlachty swego rodzaju „prawnym” (ze względu na pokrewieństwo z królem Stefanem) pretendentem do tronu, który mógłby w razie konieczności zastąpić „złego” monarchę.

Drugim problemem, któremu w notatkach posłów poświęcono wiele uwagi, to sprawa przekazania władzy nad księstwem pruskim kurfirstowi brandenburskiemu.

Już w notatce uczynionej w Grodnie, między zarzutami przeciwko Zygmuntowi zapisano: „król oddał ziemię pruską księciu brandenburskiemu, a w zamian dostał wiele pieniędzy”¹⁶. Protest przeciwko polityce Zygmunta III w tej sprawie wyraził się zarówno w publicystyce, jak i w żądaniach rokoshan skierowanych do władz¹⁷. Znalazł wyraz także w instrukcjach niektórych sejmików litewskich, zbierających się w okresie rokoshu¹⁸. Jak widzimy, zainteresowanie tą kwestią prze-

¹³ Sb. RIO, t. 137, s. 288.

¹⁴ *Akty istoriczeskije, Sobr. Archeograficzeskoj komissii*, t. P, St. Petersburg, 1841, Nr. 201, s. 232, Nr. 233, s. 275—276, Nr. 245, s. 291.

¹⁵ O tych kontaktach patrz: L. Bazyłow, *Siedmiogród a Polska 1576—1613*, Warszawa 1967, s. 186—197.

¹⁶ Sb. RIO, t. 137, s. 304.

¹⁷ F. Mincer, *Opinia polska wobec kwestii pruskiej w latach 1603—1609* (Zeszyty Naukowe UWr., Historia, III, Wrocław 1960, s. 72—73); Maciszewski, *op. cit.*, s. 199, 329—330.

¹⁸ Maciszewski, *op. cit.*, s. 245.

jawiała także drobna szlachta litewska. O jej stosunkowo niezłej orientacji w powstałej sytuacji mówi notatka w końcowej części „statiejnego spiska”. Czytamy w niej, że „książę pruski jest bardzo stary, a dzieci nie posiada”. Korzystając z tej okoliczności „Polacy chcieli ziemię pruską dołączyć do Królestwa Polskiego i zająć tron, by później nie mógł zrobić tego książę”, lecz król powziął inny zamiar¹⁹. W ten sposób również w prowincjonalnym środowisku litewskim było znane i popularne żądanie przyłączenia księstwa pruskiego do Rzeczypospolitej.

Istotne jest, jak w tym środowisku wyobrażano sobie motywy posunięć Zygmunta III. Już wyrażenie, że Zygmunt III „sprzedał” ziemię pruską, wskazuje, że z punktu widzenia szlachty litewskiej król zainteresowany był w zdobyciu dużej kwoty pieniędzy — w „statiejnom spiskie” wymieniona jest konkretna kwota 500 tys. zł²⁰. Rozmówcy posłów rosyjskich wyjaśniali, na co potrzebne były pieniądze królowi: otrzymaną „kwotę przesłał do Szwecji”²¹. W rzeczywistości pieniądze były królowi potrzebne w całkiem innym celu: na organizowanie wyprawy do Szwecji i przywrócenia tam swojej władzy²². W sytuacji, gdy Zygmunt III, pozbawiony tronu szwedzkiego, prowadził wojnę z nowym władcą szwedzkim Karolem IX, obwinianie go o przesyłanie pieniędzy do Szwecji wywołuje zdziwienie. Jednakże bardziej wnikliwe zapoznanie się z zapisami o rokoszu dowodzi, że nie może być tu mowy o jakimkolwiek błędzie lub nieścisłości.

Już goniec, który jeździł do Orszy z wiadomościami o przyjeździe posłów, donosił, że król, jak tam wiadomo, „uciekł do Szwecji”²³. W pierwszej notatce o rokoszu, którą posłowie zrobili w drodze do Grodna, przyczyna rokoszu wyjaśniana jest tym, że król i zbliżeni do niego senatorowie „zdradzali swą ziemię i wspólnie z królem posyłałi pieniądze do Szwecji”²⁴. W końcowej charakterystyce rokoszu, między oskarżeniami pod adresem Zygmunta, jest także zarzut, że „do Szwecji posyłał . . . złote”²⁵. Tutaj zarzuty przeciwko królowi są bardziej skonkretyzowane: król „wiele miast i majątków oddawał panom, czerpał z tego korzyści i zebrane pieniądze odsyłał do Szwecji”²⁶.

Posłowie odnotowali ponadto także zarzut, że król zamierzał wyjechać do Szwecji i przekazać koronę austriackiemu arcyksięciu Maksy-

¹⁹ Sb. RIO, t. 137, s. 364.

²⁰ Sb. RIO, t. 137, s. 364. Suma bliska realnej — kurfirst winien był wypłacić Zygmuntowi III 600 tys. zł — por. Wł. Czapliński, *Dania a układ polsko-brandenburski w 1605 roku* (Wł. Czapliński, *Polska a Dania. XVI—XX w.*, Warszawa 1976, s. 169—170).

²¹ Sb. RIO, t. 137, s. 366.

²² Czapliński, *op. cit.*, s. 170—171.

²³ Sb. RIO, t. 137, s. 288.

²⁴ Sb. RIO, t. 137, s. 300.

²⁵ Tamże, s. 364.

²⁶ Tamże, s. 366.

milianowi. Pojawienie się tych oskarżeń w „statiejnóm spiskie”²⁷ pozwala na wytłumaczenie ich pochodzenia oraz innych, wyżej zanotowanych informacji o stosunkach Zygmunta III z Rzeczpospolitą i Szwecją.

Jak wiadomo, w pierwszych latach swych rządów Zygmunt III i jego ojciec, król szwedzki Jan III, rzeczywiście omawiali plany wyjazdu Zygmunta z Rzeczypospolitej do Szwecji i przekazania tronu austriackiemu arcyksięciu. Już wówczas plany te stały się znane i spowodowały wystąpienia szlachty domagającej się „inkwizycji” — zbadania działalności monarchy. Jak wskazują notatki posłów rosyjskich, wspomnienia o tych planach i posunięciach króla zachowały się w środowisku szlachty litewskiej także wówczas, gdy rozpoczął się rokosz sandomierski. Jednakże przytoczone świadectwa pozwalają powiedzieć więcej o ukształtowaniu się pod wpływem tych wydarzeń wyobrażenia o Zigmuncie III jako o monarsze, który we wszystkim kieruje się interesami swego „dziedzicznego” królestwa szwedzkiego i dla którego Rzeczpospolita jest jedynie źródłem środków przeznaczonych dla Szwecji. Obiektywne podstawy tych wyobrażeń powinny były oczywiście zniknąć po utracie szwedzkiego tronu przez Zygmunta, jednak — jak wiadać — zachowały się w pewnych kręgach drobnej szlachty litewskiej i oczywiście sprzyjały jej pozytywnemu stosunkowi do idei rokoshu. W tych czasach wyobrażenia takie mogły się zachować na głuchej prowincji (w obszernej publicystyce rokoshu, w korespondencji przywódców rokoshu, nie ma nawet śladu podobnych wyobrażeń), ale rzeczywiście istniały, wywierały wpływ na szeregowych rokoshan z Litwy i powinny być brane pod uwagę przy charakterystyce zarówno życia politycznego tamtych lat, jak i kultury politycznej drobnej prowincjonalnej szlachty, jej orientacji i poinformowania o sprawach „wielkiej” polityki.

Tłum. Andrzej Orzechowski

²⁷ Tamże, s. 304.

ANDRZEJ SOWA

POLSCY I LITEWSCY MINISTROWIE AUGUSTA II. PRÓBA PORÓWNIANIA

Historiografia omawiająca dzieje Rzeczypospolitej w początkach XVIII w. zgodnie podkreśla, widoczne już zresztą wcześniej, gwałtowne rozbudzenie się separatyzmu litewskiego¹. Przejawiał się on przede wszystkim w odrębnym nurcie życia politycznego, w ciągłych zamieszkach i walkach domowych, wreszcie w związanych z tym poszukiwaniach własnych koncepcji sojuszków międzynarodowych, bez oglądania się na całą Rzeczypospolitą. Walki pomiędzy koteriami magnackimi oraz dążenie szlachty do emancypacji spod wpływów magnaterii łączyły się ze sobą i przybierały na Litwie charakter permanentnej wojny domowej. Sytuację komplikowała także polityka Augusta II, który pod pozorem mediacji usiłował realizować własne cele, sprowadzające się do maksymalnego wzmocnienia swojej pozycji jako panującego. W tej sytuacji zwalczające się obozy na Litwie szukały poparcia w państwach postronnych, szczególnie w Szwecji i w Rosji. Praktyki te były kontynuowane pomimo ostrych głosów protestu rozlegających się chociażby na sejmie warszawskim w r. 1702. Wewnętrzna sytuacja na Litwie z dużą uwagą obserwowana była przez dostojników koronnych. W sierpniu 1701 r. hetman w. kor. S. Jabłonowski z niepokojem zastanawiał się: „Jakie to dziwy dzieją się w tej Litwie. Pan Bóg wie, jeżeli dobry koniec tego będzie”². A w innym liście pisał: „Siła to naraz na mizerną ojczyznę naszą — Szwedzi, Kozacy i litewska niesprawiedliwa niezgoda”³.

Równocześnie z akcentowaniem politycznego separatyzmu Litwy,

¹ K. Piwarski, *Opozycja litewska pod koniec XVII wieku* (Pamiętnik V Zjazdu Historyków Polskich, Lwów 1930); J. Feldman, *Polska w dobie wielkiej wojny północnej 1704—1709*, Kraków 1925 s. 9 i n.; J. A. Gierowski, *W cieniu Ligi Północnej*, Wrocław 1971 s. 93 i n.; J. Słaszewski, *O miejsce w Europie*, Warszawa 1973.

² B. Cz., rkps 5839/II, nr 16016, Jabłonowski do Sieniawskiego (?), 24 VIII 1701.

³ Tamże, nr 16015, Jabłonowski do Sieniawskiego (?), 17 VIII 1701.

w opracowaniach historycznych podkreśla się szybko postępujący proces polonizacji szlachty litewskiej. Wyrazem tego było wprowadzenie w r. 1697 języka polskiego jako urzędowego w W. Ks. Litewskim. A. Brückner analizując rozpowszechnienie się języka polskiego uważał, że już w XVII w. szlachta litewska narodowościowo była polska⁴. Niemniej sprawa była bardziej skomplikowana, skoro nadal w początkach XVIII w. rozlegały się głosy w obronie języka ruskiego jako urzędowego w W. Ks. Litewskim⁵. Nieprzerwanie do końca XVIII w. miały istnieć wśród szlachty na Litwie grupy używające wyłącznie języka białoruskiego⁶. W każdym razie stopniowe nabywanie przez szlachtę litewską w ciągu XVIII w. polskiej świadomości narodowej jest procesem potwierdzonym przez historiografię⁷.

Ta skrótowa charakterystyka sytuacji na Litwie jest konieczna do sformułowania zasadniczego problemu dalszych rozważań, a mianowicie, jak, zarysowane powyżej, procesy dezintegracyjne i integracyjne, zachodzące pomiędzy Koroną i Litwą, odbijały się na funkcjonowaniu i w świadomości ministrów koronnych i litewskich.

Porównując uprawnienia formalne ministrów w Koronie i na Litwie, należy uznać, że były one zbieżne, jakkolwiek nie identyczne. Jeszcze w początkach XVIII w. zakres kompetencji niektórych ministerstw litewskich był szerszy niż ich odpowiedników w Koronie. Znaczne uprawnienia w stosunku do sądownictwa szlacheckiego, a zwłaszcza wobec Trybunału W. Ks. Litewskiego, posiadali kanclerze litewscy, których pieczęcie nadawały dopiero moc obowiązującą postanowieniom tej instancji. Inaczej niż w Koronie, podskarbiowie litewscy zachowali w swoich rękach dystrybucję podatków, uchwalanych przez sejmy na wojsko. W Koronie od r. 1678 podatki przekazywane były wojsku bezpośrednio przez sejmiki szlacheckie. Niemniej w obu państwach ewolucja urzędów ministerialnych przebiegała w podobnym kierunku. W r. 1699 zakazano nadawania urzędów ministerialnych (wliczając w to także stanowiska hetmanów) osobom należącym do tego samego domu. W ten sposób konstytucja ta kładła kres praktykom obowiązującym jeszcze w momencie jej uchwalenia, kiedy to 3 Lubomirskich w Koronie oraz 3 przedstawiciele rodu Sapiechów równocześnie piastowało urzędy ministerialne. Także zakazano wówczas łączenia buław (określonych wprost jako „ministeria status”) z innymi ministeriami: kanclerstwem,

⁴ A. Brückner, *Wpływy polskie na Litwie i w Słowiańszczyźnie wschodniej* (Polska w kulturze powszechnej, red. F. Konieczny, cz. I, Kraków 1918, s. 157).

⁵ J. Oleszewski, *Abrys domowej nieszczęśliwości*, wyd. F. Kluczycki, Kraków 1899, s. 14.

⁶ J. Maciejewski, *Sarmatyzm jako formacja kulturowa. Geneza i główne cechy wyodrębniające* (Teksty, 1974, z. 4, s. 33).

⁷ J. Ochmański, *Historia Litwy*, Wrocław 1967, s. 141.

marszałkowstwem lub podskarbiostwem⁸. Wprawdzie z początkiem XVIII w. próbowano na Litwie ominąć to postanowienie, planując mianowanie kanclerza w. lit. K. Radziwiłła hetmanem polnym litewskim z utrzymaniem go równocześnie przy pieczęci, ale pozostało to tylko w sferze zamierzeń⁹. Pod względem realnego znaczenia na pierwszych miejscach zarówno w Koronie, jak i na Litwie znajdowały się urzędy hetmańskie, jakkolwiek prestiżowo wyprzedzały je wszystkie pozostałe ministerstwa. Dalsza ewolucja kompetencji ministerstw poszła w kierunku wydatnego ograniczenia władzy hetmańskiej. Znalazło to wyraz w postanowieniach sejmu niemego z r. 1717.

Wydaje się jednak, że relatywnie pozycja ministrów litewskich w porównaniu do koronnych była słabsza. Stan ten był rezultatem ciągłych niepokoїв i zamieszek na Litwie, przybierających nieraz formę wojny domowej. Taka sytuacja sprzyjała powstawaniu organów nieformalnych, dekomponujących istniejącą strukturę urzędów. Co najmniej od r. 1698 funkcjonowało tam stanowisko „generalnego pułkownika województw i powiatów litewskich”. Urząd ten, o charakterze centralnym, podobnie jak ministeria obejmujący kompetencjami cały obszar Litwy, nie był przewidziany prawem. Zakres uprawnień i funkcjonowanie tego urzędu wymaga dalszych badań. Wiadomo, że do prerogatyw pułkownika generalnego należało zwoływanie uniwersałami pospolitego ruszenia. Ponadto nie był to urząd dożywotni. Jego powstanie związane było z dążeniami szlachty litewskiej do ograniczenia przewagi magnaterii. Stanowisko pułkownika generalnego sprawowali m.in. M. K. Kocień, kasztelan witebski, a następnie M. Wiśniowiecki. W 1708 r. narzekał hetman H. Ogiński, że walna rada lubelska wyniosła przeciwko niemu „na pułkownikostwo generalne Wielkiego Księstwa Litewskiego” D. Słuszkę, wojewodę połockiego¹⁰. Urząd ten miał zostać ostatecznie zniesiony w okresie sejmu niemego w 1717 r.¹¹

Stan ciągłej walki o urzędy i władzę pomiędzy poszczególnymi ministrami był charakterystyczny dla życia politycznego w całej Rzeczypospolitej. Jakkolwiek rozbieżności wśród ministrów koronnych bywały głębokie, to jednak na ogół nie przybierało ono aż tak skrajnej postaci jak na Litwie. Spory indywidualne często prowadziły do tworzenia zwal-

⁸ VL, VI, Warszawa 1739, s. 13, 20.

⁹ *Diariusz Sejmu Walnego Warszawskiego 1701—1702*, wyd. P. Smolarek, Warszawa 1962, s. 302, przyp. 1.

¹⁰ B.Cz., 5916/III nr 28121, Ogiński do Sieniawskiego, 17 V 1708.

¹¹ Trudno powiedzieć, w jakiej relacji pozostawała funkcja „pułkownika generalnego” do zaprojektowanego przez szlachtę „utworzenia urzędu generała W. Ks. Litewskiego powołanego do obrony szlachty przed nadużyciami ministrów”. T. Wasilewski, *Walka o zrównanie praw szlachty litewskiej i polskiej na przełomie XVII i XVIII w.* (maszynopis tez referatu, wygłoszonego na sesji w Białymstoku w r. 1980).

czących się obozów, co w następstwie paraliżowało życie polityczne w kraju. Za Augusta II szlachtę walczącą z Sapiehami, z których 3 było ministrami, wspierali inni ministrowie litewscy, zwłaszcza kanclerz w. K. S. Radziwiłł. Następnie Litwą wstrząsały spory pomiędzy hetmanami: wielkim M. Wiśniowieckim i polnym H. Ogińskim. Z kolei źródłem ciągłych niepokojów stał się hetman w. lit. L. K. Pociej. W latach 1710 i 1711 doszło do konfliktu między hetmanem a podskarbinem w. lit. M. Kocięłem. Wówczas to Pociej poszukując sojuszników przeciwko Kocięłowi, który był „dura petra” na jego zasługi, pisał: „będziemy iunctim szukali na niego sposobów”¹². Podobne starania czynił podskarbi w celu, jak to argumentował: „abyśmy mieli tedy defensionem”¹³. Konflikt zakończył się w 1711 r., kiedy to Pocijowi, działającemu poprzez swoich stronników, udało się doprowadzić do skazania Kocięła na infamię, gardło i utratę majątków. Wyrok nie został wykonany, zmusił jednak podskarbiego do załagodzenia sporu. Całą Rzeczpospolitą wstrząsnął spór Pocij z hetmanem polnym lit. S. Denhoffem, popieranym przez króla. Przez kilka lat, od r. 1711 do 1716, groziła Litwie z tego powodu wojna domowa.

W tej sytuacji można wyraźnie obserwować obniżenie atrakcyjności urzędów litewskich w porównaniu do koronnych. Znana jest opinia o wartości buławy litewskiej wyrażona przez E. Sieniawską w liście do męża z grudnia 1701 r. Pisała wówczas: „wiesz co za ludzie, co trzeba z nimi substancyi stracić, objedzą i za podziękowanie zabiją jeszcze”. Sieniawski podtrzymał opinię żony, stwierdzając, że „na pytanie rationale buławy litewskiej polnej bardzo mądrze . . . odpowiedziała, bo jest pewne, że większe bezpieczeństwo być mi się zda, być sotnikiem aniżeli tu hetmanem”. Nie ukrywał natomiast, że chętnie przyjąłby od króla marszałkowstwo nadw. kor.¹⁴ S. Denhoff, od r. 1709 hetman polny lit., przez całe lata podejmował starania, aby przenieść się na ministerium w Koronie, gdyż uważał, że to mogłoby go „najlepiej i z honorem z . . . ambarasów litewskich wyprowadzić”¹⁵.

Porównując drogi życiowe, wiek, majątek, karierę ludzi obejmujących stanowiska ministrów w Koronie i na Litwie większych różnic nie znalazłem. Karierę miały ułatwioną osoby wywodzące się z rodów magnackich o ugruntowanej pozycji. Ludzie nowi, nawet z bogatej szlachty, więcej musieli przejść pośrednich szczebli urzędniczych i dochodzili do godności ministerialnych w bardziej zaawansowanym wieku. Zwraca uwagę fakt uzyskania na Litwie urzędów ministerialnych

¹² B. Cz., 5916/III nr 30009, Pociej do N.N., 22 XI 1710.

¹³ B. Cz., 5855/III nr 18834, Kocięł do Denhoffa, 20 XII 1711.

¹⁴ *Diariusz Sejmu... 1701—1702*, s. 302, przyp. 1; B. Cz., rkps 2516/II, s. 147—148, Sieniawski do żony, 7 I 1702.

¹⁵ B. Cz., rkps 5790/III, nr 7588—9, Denhoff do matki, 8, 12 VI 1713.

przez kilka osób w wieku 21—22 lat¹⁶. W analogicznym okresie w Koronie najniższy wiek ministra wynosił 26 lat.

Nadal akcentowano zasadę mianowania na urzędy wyłącznie dostojników pochodzących z danego państwa. Ostro protestował hetman polny kor. S. Rzewuski przeciwko koncepcjom mianowania prymasem biskupa wileńskiego K. Brzostowskiego, podkreślając, że wakanse powinny być obsadzane na Litwie przez Litwinów, a w Koronie przez Polaków¹⁷. Niemniej coraz większa grupa osób bez przeszkód awansowała z urzędów litewskich na koronne lub odwrotnie. Związane to było z faktem posiadania przez wielu dostojników dóbr ziemskich zarówno w Koronie, jak i na Litwie. Takimi ministrami byli: S. A. Szczuka awansowany z referendarza kor. na podkanclerzego lit., J. Wiśniowiecki, który ze stanowiska marszałka nadw. lit., a następnie wojewody wileńskiego przeszedł na urząd wojewody krakowskiego, J. Mniszech z marszałka nadw. lit. mianowany marszałkiem w. kor., S. Poniatowski, który z urzędu podskarbiego w. lit. został wojewodą mazowieckim. W latach 1709—1721 S. Denhoff piastował buławę polną na Litwie równocześnie sprawując dygnitarski urząd miecznika kor. Tego typu kariery powinny obiektywnie sprzyjać ugruntowywaniu się postaw otwartych na zagadnienia całej Rzeczypospolitej, a także wytwarzaniu się jednolitej świadomości narodowej.

Podobnie można ocenić rolę więzi rodzinnych pomiędzy ministrami koronnymi i litewskimi. Jak bliskie były pokrewieństwa, może świadczyć przykład hetmana w. kor. A. Sieniawskiego. Sieniawski, urodzony z Radziwiłłówny, był bratem ciotecznym kanclerza lit. K. Radziwiłła. Żona Sieniawskiego była kuzynką Sapiehów: Jana, hetmana w. lit. z nominacji Leszczyńskiego, i Józefa, późniejszego podskarbiego nadw. lit. Tymi powiązaniem w okresie wzajemnych walk pomiędzy zwolennikami Leszczyńskiego a konfederatami sandomierskimi tłumaczono nawet dwuznaczne stanowisko zajmowane przez Sieniawskiego wobec J. Sapiehy. Ślub pomiędzy córką Sieniawskiego Zofią i hetmanem pol. lit. S. Denhoffem rozszerzył koligacje hetmana o Denhoffów, a pośrednio o powiązane z nimi domy, w tym także o Czartoryskich.

Wreszcie do czynników sprzyjających zbliżeniu należy zaliczyć praktykę koordynowania działań urzędowych ministrów koronnych i litewskich. W r. 1711 August II polecił hetmanowi Pocijowi, aby się ten z hetmanem Sieniawskim jak „najczęściej we wszystkim znosił”¹⁸. Niekiedy wspólnie organizowali działalność dyplomatyczną kanclerze: kor.

¹⁶ Chodzi tu o osoby: K. Radziwiłła, podkanclerzego lit., A. Sapiełę, marszałka nadw. lit. — obu mianowanych jeszcze przez Jana III Sobieskiego, oraz o J. Wiśniowieckiego, marszałka nadw. lit. i M. Wiśniowieckiego, hetmana pol. lit.

¹⁷ B. Cz., rkps 558/II, s. 504, Rzewuski do Brzostowskiego, XII 1721.

¹⁸ B. Cz., 5916/III nr 30015, K. Pocij do Sieniawskiego, 11 II 1711.

J. Szembek i lit. K. Radziwiłł, np. w r. 1713. Także tworzone faksje polityczne często obejmowały urzędników koronnych i litewskich. Szczególnie trwały okazał się sojusz hetmanów koronnych i litewskich, związany przeciw królowi w obronie prerogatyw władzy hetmańskiej.

Jak z powyższych uwag wynika, we wzajemnych stosunkach pomiędzy ministrami koronnymi i litewskimi można wyodrębnić szereg zjawisk integracyjnych i dezintegracyjnych. Opierając się głównie na analizie korespondencji spróbuję z kolei ukazać, jak te procesy odbijały się w świadomości samych ministrów. Na podstawie korespondencji trudno byłoby określić różnice pomiędzy ministrami koronnymi i litewskimi, jeżeli chodzi o poglądy czy też wartości i kategorie myślenia politycznego. Różnice sprowadzały się głównie do faktu, że zgodnie z zakresem obowiązków swoim urzędowaniem obejmowali oni inny obszar, a w związku z jego specyfiką mieli nieraz inne problemy do rozwiązania. Spory z reguły występowały wówczas, gdy chodziło o sprawy finansowe. Narzekano na pobyt wojsk litewskich w Koronie, podkreślając zasadę, że „litewscy ludzie nie powinni zjadać chleba polskiego”¹⁹. Podobnie podnosił podskarbi w kor. J. J. Przebendowski, że „Korona na Litwę płacić nie powinna” i podkreślał zasadę pokrywania wydatków na poselstwa rosyjskie przebywające w Rzeczypospolitej ze skarbu litewskiego²⁰. Z kolei hetman Pociąg żądał, aby posłowie przybywający w Turcji opłacani byli ze skarbu koronnego²¹. Dochodziło do kontrowersji pomiędzy Sieniawskim a Pociągiem, kiedy ten chciał pozostawić wojsko litewskie w Koronie w związku z zagrożeniem tureckim w r. 1711, na co nie wyrażał zgody hetman koronny²². Jeżeli chodzi o kontrowersje polityczne, to w 1716 r. Przebendowski oskarżał Litwinów, że świadomie podsycają konfederację w Koronie „per rationem status sui”, żeby w ten sposób wojska saskie zatrzymać w Polsce i utrudnić ich ewentualny marsz na Litwę. Podskarbi proponował Sieniawskiemu, aby ten napisał do hetmana Pociągi, „że się w tym postrzegamy . . . żeby lancywowie do ognia nie przykładali”²³. Wydaje się, że największe zaniepokojenie dostojników koronnych wywołały możliwości wznowienia się zamieszek na Litwie, w których dopatrywano się często udziału państw sąsiednich. W r. 1719 kanclerz Szembek przestrzegał hetmana Denhoffa przed próbami wywołania niepokoju na Litwie przez starostę żmudzkiego K. Zarankę, w porozumieniu z Rosjanami²⁴. Za plecami Zaranki krył się hetman Pociąg. W r. 1723 z obawą komentował

¹⁹ B. Cz., rkps 5959/III, nr 41357, J. Szembek do Sieniawskiego, 26 VI 1706.

²⁰ B. Cz., rkps 5925/III, nr 32504 i 32595, J. Przebendowski do Sieniawskiego, 25 X 1710, 25 XI 1711.

²¹ B. Cz., rkps 5916/III, nr 30037, L. Pociąg do Sieniawskiego, 18 IX 1711.

²² Tamże, nr 30040, L. Pociąg do Denhoffa, 23 X 1711.

²³ B. Cz., 5925/III, nr 32649, J. Przebendowski do Sieniawskiego, 24 II 1716.

²⁴ B. Cz., rkps 5961/III, nr 41851, J. Szembek do Denhoffa, 20 V 1719.

wiadomości o wzburzeniu na Litwie prymas Potocki, „osobliwie przy sąsiedzkich duchach, które pewnie ten ogień rozszerzać i wzdymać nie omieszkają”²⁵. Mimo wszystko w korespondencji omawianego kręgu dominuje tendencja do niepodkreślania różnic. Raczej akcentuje się fakt, że wszyscy oni są ministrami Rzeczypospolitej. W sumie wydaje się, że o podziałach decydowały kryteria o wiele istotniejsze od tego, czy ktoś pełnił urząd na Litwie czy w Koronie. Wyraźniejszym kryterium podziału był stosunek do króla i jego polityki oraz interesy osobiste i powiązania rodzinne poszczególnych ministrów.

O przemianach, jakie dokonywały się w świadomości narodowej ministrów litewskich, pisałem w innym miejscu²⁶. Mimo wyraźnie akcentowanego separatyzmu litewskiego, silnego zwłaszcza tam, gdzie chodziło o prerogatywy urzędów, interesy polityczne i finansowe, istniała cała grupa ministrów litewskich, którzy wyraźnie przyznawali się do polskości. Interesujące, że o sobie jako o Polaku pisał hetman w. lit. L. Pocięj, jeden z czołowych w tym czasie separatystów litewskich. Zjawisko to w późniejszym czasie będzie się wyraźnie pogłębiało. I tak o K. Radziwille „Panie Kochanku” pisał „Monitor”, że jest on równocześnie tak „prawdziwy Polak”, jak i „rodowity Litwin”²⁷. W ten sposób zacierał się dotychczasowy sens opozycji „Polak”—„Litwin”, wyraźnie w XVI i XVII w. określający dwa narody. Prawnie znalazło to potwierdzenie w Konstytucji 3 maja 1791 r., która zlikwidowała federacyjny charakter Rzeczypospolitej, w miejsce Korony i Litwy tworząc jeden wspólny organizm państwowy.

²⁵ B. Cz., 5922/III, nr 31902, T. Potocki do Sieniawskiego, 4 III 1723.

²⁶ A. Sowa, *Hierarchie wartości w świetle poglądów ministrów Augusta II* (Zeszyty Naukowe UJ, Kraków 1980, z. 66, Prace Historyczne, s. 28—29, 32).

²⁷ J. Feldman, *Czasy saskie*, Kraków 1928, s. 135.

ANDRZEJ LINK-LENCZOWSKI

HETMAN ADAM MIKOŁAJ SIENIAWSKI A NIEKTÓRE ASPEKTY FINANSOWE POLITYKI POLSKIEJ WOBEC PORTY I KRYMU W POCZĄTKACH XVIII W.

W studiach na temat organizacji dyplomacji polskiej w początkach XVIII w. poświęcano, jak dotąd, stosunkowo niewiele miejsca kwestii finansowania dyplomacji Rzeczypospolitej. Wobec ograniczenia możliwości skarbu, wynikającego m.in. z ogromnych obciążeń związanych z opłacaniem wojska, na potrzeby polityki zagranicznej można było przeznaczyć stosunkowo skromne sumy¹. Zasadniczo kwoty na potrzeby finansowania dyplomacji miały być pokrywane z funduszy podskarbińskich, z tym że podskarbi najczęściej w wypadku konieczności pokrycia poważniejszych wydatków wypłacał pieniądze własne lub pożyczone, które odbierał później z dochodów skarbowych. Jak wiadomo, hetman wielki koronny współuczestniczył w kształtowaniu polityki zagranicznej Rzeczypospolitej, głównie w zakresie organizowania kontaktów z Turcją, Krymem, Mołdawią i Wołoszczyzną. Również sprawy „techniczno-organizacyjne” związane z przebywaniem w Rzeczypospolitej dyplomatów tureckich i tatarskich znajdowały się w gestii hetmańskiej. Powodowało to konieczność stałego współdziałania z ministrami współuczestniczącymi w kształtowaniu polityki państwa, w tym głównie z podskarbim w. kor.²

Materiały związane z działalnością hetmana w. kor. Adama Mikołaja Sieniawskiego, znajdujące się w Zbiorach Czartoryskich w Krakowie, zawierają nieco informacji obrazujących skalę wysiłku finansowego Rzeczypospolitej, ponoszonego w związku z opłacaniem kosztów lega-

¹ *Polska służba dyplomatyczna XVI—XVIII w.*, pod red. Z. Wójcika, Warszawa 1965; w szczególności rozprawy Z. Wójcika, *Z dziejów organizacji dyplomacji polskiej w drugiej połowie XVII w.*, s. 257—368, J. A. Gierowskiego i J. Leszczyńskiego, *Dyplomacja polska w dobie unii personalnej polsko-saskiej*, s. 369—430; M. Nycz, *Geneza reform skarbowych sejmu niemego*, Poznań 1938, tab. po s. 142.

² Na temat roli hetmana por. Nycz, *op. cit.*, s. 92; J. A. Gierowski, *W cieniu Ligi Północnej*, Wrocław 1971, s. 53.

cji do Turcji i na Krym, jak również przyjmowaniem wysłanników tureckich i tatarskich. Wydaje się, iż często znacznie bardziej interesujący aniżeli konkretne kwoty, którymi operowano, w przejrzanej korespondencji był kontekst, w którym poruszano kwestie natury finansowej. Niejednokrotnie bowiem sposób omawiania problemów, związanych z opłacaniem mających wyruszyć na wschód dyplomatów polskich i obcych wysłanników przybywających do Rzeczypospolitej, stać się może dodatkowym czynnikiem pozwalającym na pełniejsze zobrazowanie form i warunków współdziałania ministrów odpowiedzialnych za politykę zagraniczną Rzeczypospolitej, w pełniejszy sposób ukazać mechanizm podejmowania decyzji politycznych czy wreszcie ocenić rzeczywistą rolę polityczną zajmowaną przez poszczególnych ministrów w kręgu elity władzy.

Z racji piastowanego urzędu kwestie finansowe poruszał najczęściej w listach do hetmana w. kor. podskarbi w. kor. J. J. Przebendowski. W gruncie rzeczy Sieniawski był informowany o wszystkich poważniejszych akcjach dyplomatycznych w odniesieniu do Turcji i Krymu, a także innych krajów, najczęściej w kontekście wiążących się z tym kosztów. Nie brakowało opinii krytycznych na temat skarbu litewskiego, przerzucającego na Koronę ciężary ponoszone w związku z podejmowaniem dyplomatów rosyjskich i ekspediowaniem posłów polskich do cara. I tak np. podskarbi w związku z misją Dołgorukiego w Rzeczypospolitej stwierdzał w październiku 1710 r., iż „zwyczajnie skarb litewski prowidował posłów moskiewskich ... a teraz to wszystko na Koronę, bo Dołgoruki ze swą asystencją, gdy tak będzie brał jako w Warszawie, stanie za dwa regimenty”³. Marszałek w. lit. D. M. Wołowicz skierowany do cara w 1710 r. pisał do hetmana w. kor. rozpaczliwe listy, w których stwierdzał, że zastawia własną fortunę w sytuacji, gdy ani skarb litewski, ani skarb koronny w Warszawie nie chcą mu nic dać na legację, on zaś samemu Dołgorukiemu wypłacił w Warszawie 15 tys. tynfów⁴.

Jednakże, jak wspomniano, najwięcej uwag formułowano w listach do Sieniawskiego w związku z ekspediowaniem dyplomatów polskich na wschód i przyjmowaniem Turków i Tatarów w Rzeczypospolitej. Współpraca w tym zakresie pomiędzy Sieniawskim a dworem królewskim nie zawsze układała się pomyślnie. Najistotniejszym czynnikiem wpływającym na taką sytuację był brak zaufania do Sieniawskiego wyrastającego po 1709 r. na głównego przywódcę opozycji antykrólewskiej

³ J. J. Przebendowski (JJP) do A. M. Sieniawskiego (AMS), B.Cz. nr 5925, 25 X, 1 XI 1710; nr 32 509, 32 510. Przebendowski stwierdzał z naciskiem, iż chce, aby Litwini też pokrywali koszty tego poselstwa, skoro Dołgoruki dostał w Warszawie 7000 tal.

⁴ Wołowicz do AMS, 31 VIII 1710 i b.d., B.Cz. 5988, nr 48 438, 48 445, 48 446, 48 447.

w Rzeczypospolitej. Jakkolwiek w kierowanych do hetmana listach nie brakowało stwierdzeń w rodzaju „czynisz WMP wszystko co do ostrożności i czułości wielkiego wodza należy”, ale często sformułowania tego rodzaju szły w parze z wątpliwościami, czy Sieniawski dysponuje rzetelnymi informacjami ze wschodu⁵.

Pomimo jednak różnych napięć stałą praktyką dworu było zwracanie się do hetmana o użycie swych wpływów, aby ewentualny brak pieniędzy nie uniemożliwił ekspediowania legacji na wschód. Działo się tak również w wypadku poselstw wielkich, tj. występujących w imieniu króla i Rzeczypospolitej. I tak np. w związku z misją Chomentowskiego, August II zwracał się do Sieniawskiego prosząc o użycie swych wpływów, ażeby brak pieniędzy nie spowodował fiaska jego misji w Stambule⁶. Podobne zalecenia (także w wypadku dyplomatów niższej rangi) formułowano najczęściej w kontekście poruszania rozmaitych innych problemów natury „technicznej”, związanych z ekspediowaniem wysłanników polskich na wschód lub podejmowaniem w Rzeczypospolitej dyplomatów tureckich i tatarskich⁷. W wypadku dyplomatów polskich kanclerz stwierdzał zazwyczaj, iż na ręce zainteresowanej osoby skierowano ekspedycję wraz z zaleceniem, by Sieniawski jak najprędzej doprowadził do pomyślnej ekspedycji i aby zadbał o odpowiednie podarunki⁸.

Hetman zaś nieufnie śledził wszelkie poczynania dyplomatyczne w odniesieniu do Turcji i Krymu, co do których podejrzewał, że nie zostały z nim uzgodnione. Wydaje się, iż niejednokrotnie, pomimo werbalnych deklaracji o chęci wypełniania wszelkich zaleceń płynących z dworu, Sieniawski czuł się niejako zwolniony z obowiązku poważniejszego zainteresowania się losami poszczególnych misji czy wykonujących je ludzi. Gdy w połowie listopada 1709 r. podkanclerzy J. Szembek zawiadamiał hetmana, że do Stambułu kieruje się gońca F. Bąkowskiego, prosił go o pomoc „w zleceniu ... do trzymających prowenta Rzplitej”⁹. W tym wypadku zniechęcenie Sieniawskiego spowodowane było postawą superintendenta ceł ruskich Zarugowicza, wypłacającego najczęściej gotówkę na potrzeby legacji kierowanych na wschód. Zarugowicz był znany z nierzetelności i w końcu doczekał się aresztowania w 1715 r. na polecenie Przebendowskiego¹⁰. Zirytowany Sieniawski

⁵ JJP do AMS, 7 I 1707, B.Cz. 5925, nr 32 516.

⁶ August II do AMS, 12 XI 1711, B.Cz. 2734, s. 37 n.

⁷ Tenże do AMS 18, 24 XI 1712, B.Cz. 2734, s. 37 n.

⁸ J. Szembek (JSz) do AMS, 4 I 1712, B.Cz. 5960, nr 41 563.

⁹ A. Link-Lenczowski, *Dyplomacja hetmana wielkiego koronnego Adama Mikołaja Sieniawskiego w latach 1706—1725*, mpis pracy doktorskiej w Oddziale Rękopisów BJ, s. 69.

¹⁰ J. A. Gierowski, *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością*, Kraków 1953, s. 74.

twierdził, że Bąkowski nie mógł wyruszyć w drogę, „ile kiedy też od p. Zarugowicza nie mógł suplementu, etiam za moją interpozycją na którym hac rzecz zawisła. Samem też na celu zostawiając ustawicznych wydatków nie mógł mu teraz obmyślić sufficientiam na tę drogę ile kiedy właśnie pod ten czas dwu kurierów do Stambułu w interesie publicznym wyprawić proprio sumptu musiałem, i szpiegów kilku na różne miejsca”¹¹. Na postawę hetmana mógł w tym wypadku oddziałać fakt, iż Bąkowski był zapewne bliżej związany z hetmanem polnym S. M. Rzewuskim, na którego ręce kierował całą korespondencją¹². Podobna sytuacja powtórzyła się przy ekspedycji wysłanego do pomocy Bąkowskiemu rotmistrza Wilkowskiego oraz w wypadku misji tureckiej łowczego kor. J. Z. Rybińskiego. Rybińskiego na posła do Stambułu wyznaczono z początkiem 1710 r. Jak wiadomo, ostatecznie nie wyjechał i tłumaczył się w dość charakterystyczny sposób. W lecie 1710 r. naciskany przez Sieniawskiego oświadczał, że nie może opuścić Rzeczypospolitej, dopóki nie otrzyma pieniędzy na legację z rąk Przebendowskiego¹³. Łowczy kor. dodawał przy tym, że choć posiada asygnację hetmańską do podskarbiego na wypłacenie odpowiedniej sumy, jednakże Przebendowski nie robi mu żadnej nadziei na przysłanie żądanej kwoty. Pomimo że dostał jakieś pieniądze od króla, Rybiński twierdził, iż nie ma zamiaru ruszać w drogę, nie będąc „tak wielkiej substancji, aby Rzeczypospolitej darmo służyć”, tym bardziej że z końcem października tego roku Przebendowski pojawił się w Gdańsku bez pieniędzy, choć obiecywał ich wypłacenie podobno jeszcze w maju¹⁴.

Charakterystyczne, że wobec takiej postawy łowczego kor. wszyscy byli właściwie bezradni i nikt łącznie z hetmanem w. kor. nie był w stanie zmusić go do energicznego działania. Sam Rybiński twierdził przy tym zresztą, że wprawdzie nie ruszy się z kraju, dopóki nie dostanie pieniędzy na drogę, jest jednak przekonany, że „nie będzie mu to szkodało w łasce” u hetmana wielkiego¹⁵. Podobnie wyglądały losy ekspedycji chorążego braclawskiego P. Sulimirskiego na Krym. Sprawa ta ciągnęła się praktycznie od wiosny 1710 r. Pomimo silnych nacisków J. Szembeka na Sieniawskiego, żeby przyspieszył jego wysłanie, chorąży nie wyruszył ani w 1710 r., ani w następnym, pomimo iż August II zwracał się w listopadzie 1711 r. do hetmana, aby zainteresował się jego legacją. Jednakże Sieniawski nie spieszył się, podejmując kwestię dopiero w marcu 1712 r. Argumentował, że o wysłaniu chorążego braclawskiego będzie można myśleć dopiero w chwili, gdy powstanie możliwość odpowiedniego zaopatrzenia go na drogę. W gruncie rzeczy hetman uważał, że

¹¹ AMS do JSz., b.d. [1710?], B.Cz. 489.

¹² Link-Lenczowski, *op. cit.*, s. 70.

¹³ Tamże, s. 84.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże.

bardziej skuteczne byłoby podjęcie zabiegów dyplomatycznych w Stambule, opierając się na gwarantach pokoju karłowickiego¹⁶. Nie negując potrzeby wysłania Sulimirskiego, stwierdzał, że „nad ekspedycję . . . i obligowanie hana [!] Imci prezentem jakim znacznym nic potrzebniejszego i IMP podskarbi wielki koronny lubo jest eiusdem sensus atoli unde et quomodo fiat istud wielce jest anxius”¹⁷. Tymczasem Przebendowski donosił w kwietniu 1712 r., iż chorąży braclawski został zaopatrzoney w odpowiednie upominki, a podskarbi dodał mu jeszcze piękny zegar¹⁸. Sprawa jednakże nie była załatwiona jeszcze w czerwcu 1712 r. Ostatecznie Sulimirski na Krym nie pojechał, m.in. zresztą na skutek zmiany na tronie chańskim w marcu 1713 r.

Równie wielkie trudności piętrzyły się w związku z przygotowywaniem odpowiednich prezentów dla przybywających do Rzeczypospolitej posłów tureckich i tatarskich. Najczęściej formułowano przy tej okazji opinię, że niesłuchanie trudno postarać się o upominki, które zadowolilyby Turków i Tatarów. W związku z projektowaną legacją stambulską Rybińskiego Przebendowski zauważył w styczniu 1711 r., że oddał mu upominki dla Tatarów „i dawno by te upominki stanęły . . . ale by trzeba . . . co rzetelnieszego deklarować, jaką summę ryczałtową wielką, bo te srebra, które ja posłać chciałem nie wynoszą tylko 3000 bitych talerów, i chciałem dać swoje własne ut quid hoc esset, poszłoby to jak na wiatr”¹⁹. Często obmyślanie stosownych upominków zlecano wspomnianemu już Zarugowiczowi, który nie wypełniał swych obowiązków²⁰. Jesienią 1711 r. w czasie rokowań z agami tatarskimi w Jazłowcu hetman w. kor. pisał do Przebendowskiego, aby kazał „postarać się o jakie dla agów upominki”²¹. W kontekście rokowań jazłowieckich również hetman w. lit. L. Pocij uczestniczący w rozmowach stwierdzał, że podstawowym instrumentem oddziaływającym na dyplomatów tatarskich są podarunki, przede wszystkim przedmioty ze srebra, strzelby i zegarki. Pocij uważał przy tym, że łatwiej można by tańszym kosztem sprowadzić to wszystko z Lipska, aniżeli przepłacać na miejscu²².

Prawdziwe kłopoty zaczynały się jednakże dopiero wtedy, gdy zachodziła konieczność wydania poważniejszej sumy pieniędzy na prezenty. „Nie jest to kukiełka tak wielka summa, podobno by tego potrzebowano, żebym ja znowu na mój kredyt zaciągał. Widzę ja necessitatem, ale też mnie na siebie pamiętać trzeba i na moich sukcesorów, żebym

¹⁶ Tamże, s. 74.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ JJP do AMS, 6 IV 1712, B.Cz. 5925, nr 32 603.

¹⁹ JJP do AMS, 10 I 1711, B.Cz. 5925, nr 32 517.

²⁰ JJP do AMS, 9 IX 1711, B.Cz. 5925, nr 32 551.

²¹ AMS do JSz., 11 IX 1711, B.Cz. 460.

²² Pocij do JSz., Lwów 4 XI 1711, B.Cz. 460.

ich nie zawiódł dosyć głęboko zabrnawszy” — stwierdzał melancholijnie Przebendowski latem 1712 r., w chwili gdy zachodziła konieczność wyłożenia poważnej sumy w związku z przybyciem do Rzeczypospolitej poselstwa Solimana Agi i Abdul Murzy, mających omawiać sprawę konwojowania Karola XII przez ziemie Rzeczypospolitej²³. Wtedy to właśnie wystąpił Przebendowski z projektem stworzenia jakiegoś specjalnego funduszu, z którego można by pokrywać wydatki na legacje wobec niewystarczających dochodów wpływających do skarbu²⁴. Pomysł ów rzucony został przez podskarbiego w związku z tym, że Sieniawski musiał wyłożyć dość znaczną kwotę na upominki dla posłanników tatarskich²⁵. Przesłanie darów uznano za tym konieczniejsze, że, jak stwierdzał hetman: „Ja tego chana w ustawicznej mam u siebie konfederacji i jakom nieraz upraszał JMPana, tak teraz ponawiam, abyś go singularius JKMci ... rekomendować raczył. Bo to jest rzecz oczywista, że Imperium tureckie na nim teraz polega podobnie i z tej racji, że linia tamtych cesarzów już na schyłku. Pozwalają mu się tedy rządzić propter exercitium jako żadnemu przed tym nie pozwalano chanowi. Snadnom też wyrozumiał z tego posłannika, że pomieniony chan wielkie ma respekta u króla szwedzkiego, który go ustawicznymi kaptuje upominkami. Od nas zaś żadnych nie widzę dla niego nie masz. Czynił mi relację pan Sulimirski sędzia wojskowy, że mu tylko na sześć par sukien dla chana przysłano, z czym on się tam jechać nie podejmuje. Ja będąc jeszcze tylko starostą lwowskim większe od siebie sołtanom posyłałem upominki, co i drudzy partykularni z pogranicza similiter czynili. Koniecznie należy mu ze kilka tysięcy talarów obmyślić i posłać prezenty”²⁶. Hetman dodawał jeszcze: „Koło chana trzeba chodzić przez Greków, ale to koszt jest wielki, ale mu pieniędzy trzeba kilkanaście tysięcy czerwonych złotych nagotować a wszystko ze dwadzieścia kilka tysięcy ta usługa kosztować może”²⁷.

Działo się to w chwili, gdy wyjazd chorążego braclawskiego P. Sulimirskiego na Krym uznawał Sieniawski za konieczny ze względu na wpływ, jaki chan wywierał na sułtana i innych dygnitarzy tureckich. Na marginesie misji Sulimirskiego warto dodać, że brak pieniędzy na legację czasem sami zainteresowani traktowali jako zjawisko szkodliwe dla interesu publicznego. Sulimirski pisał do kanclerza, iż „protestuje się ... iż nie ze mnie interesu publicznego procrastinacja i jeżeliby uchowaj Boże, jaki był zawód ojczyzny revertantur in caput eius kto jest okazja”²⁸. Sieniawski w znamienym kontekście poruszał kwestię

²³ JJP do AMS, 6 VIII 1712, B.Cz. 5925, nr 32 584.

²⁴ JJP do AMS, 15 X 1712, B.Cz. 5925, nr 32 590.

²⁵ Tamże.

²⁶ AMS do JSz., 28 VIII 1712, B.Cz. 464.

²⁷ AMS do JSz., 9 X 1711, B.Cz. 460.

²⁸ Sulimirski do JSz., 6 VI 1713, B.Cz. 465. Sulimirski uskarżał się na Zarugo-

upominków tatarskich, stwierdzając w liście do kanclerza, iż król powinien „inducere cara Imci, jakoby on sua liberalitate przeważył szwedzkie upominki u chana, albo też aby sam co znacznego mu obmyślił, przez co by sobie i Rzplitej mógł conciliare”²⁹. Trzeba przy tym pamiętać, iż czasem niektóre sformułowania ministrów polskich, dotyczące finansowania poszczególnych legacji, wskazują na pewne zjawiska świadczące o braku porozumienia czy wręcz braku zaufania do polityki królewskiej. Przebendowski, odpowiedzialny za wyasygnowanie odpowiedniej kwoty dla wysłanego do Porty w r. 1710 Wilkowskiego, twierdził, iż nie wie, z czyjego mandatu on działa, i nie wie kto „mu na drogę obmyślił”, jakby celowo podkreślając swój brak zainteresowania tą sprawą³⁰.

Wymiana poglądów między ministrami, wiążąca się z zapewnieniem odpowiednich upominków, może być interesująca dla charakterystyki mieszkańców Krymu. Powszechnie akceptowano pogląd, że Tatarzy są wyjątkowo łasi na upominki. „Ekspediowałem tych posłanników z wielką ciężkością, bom ledwie wymęczył w skarbie na tę ich ekspedycję ... i byleście panowie dobrze ich tam ukontentowali, bo to ten naród strasznie appetitivus a zatem facile corruptivus, nadzieja, że succedent rzeczy nasze” — stwierdzał Sieniawski wiosną 1713 r.³¹ Gdy zaś późną jesienią tego roku zjawili się w Rzeczypospolitej Soliman Aga i Abu Bekr Aga, Przebendowski w listopadzie oświadczał, że ekspediuje wracających z Warszawy posłanników tureckiego i tatarskiego z upominkami, z tym że Tatar domagał się 12 tys. złotych, które deklarował mu Sieniawski, gdy tymczasem podskarbi może wyłożyć jedynie 10 tys. „Jak taką sumę wysypać i na kredyt zaciągnąć” — zapytywał podskarbi. Chciał on początkowo wysłać 6000 czerwonych złotych do Kamieńca. Tymczasem wobec kłopotów z uzyskaniem od razu tak poważnej sumy i hetman, i podskarbi w. kor. zastawili swoje srebra (Przebendowski w Gdańsku). Przebendowski, który współdziałał zresztą wtedy z podskarbin nadwornym kor.³² i kanclerzem³³, twierdził, iż wydatki na poselstwo przewyższą całoroczną sumę dochodów z ceł³⁴. Zalecał przy tym trzymanie całej sprawy w sekrecie, aby „nie zgubić u Porty i samego chana”³⁵.

Hetmanowi zazwyczaj przysyłano z dworu listę podarunków, które otrzymywali wysłannicy ze wschodu. Przy tej okazji Sieniawski nie-

wicza, który „miasto wypłacić asygnację ze Lwowa ... do Kamieńca [wyjechał — A. L.], więc, że bez wziętych pieniędzy i pomysłów o wybieraniu się niepodobna”.

²⁹ AMS do JSz., 28 VIII 1712, B.Cz. 464.

³⁰ JJP do AMS, 14 VIII 1710, B.Cz. 5925, nr 32 498.

³¹ Link-Lenczowski, op. cit., s. 108.

³² F. M. Ossoliński do AMS, 9 XI 1713, B.Cz. 5909, nr 28 760.

³³ JSz. do AMS, 11 IX, 12 X 1713, B.Cz. 5960, nr 41 673, 41 680.

³⁴ JJP do AMS, 9 XI 1713, B.Cz. 5925, nr 32 611.

³⁵ Tamże.

jednokrotnie zwracał uwagę na rozmaite przeoczenia szkodliwe z punktu widzenia dążeń do zapewnienia dobrych stosunków z Portą i Krymem, w tym z urzędnikami tureckimi rezydującymi na pograniczu, przede wszystkim z seraskierami chocimskimi. Dziękując w listopadzie 1713 r. za wyszczególnienie podarunków przeznaczonych dla chana, tudzież jego wysłanników, ubolewał hetman A. M. Sieniawski, że nie przesłano mu specyfikacji podarunków dla Apty Paszy seraskiera chocimskiego. „Ten tylko szczerze interesów naszych ... rzetelnie utrzymywał i pewnie gdyby nie jego interweniret manutencja chana, ten wiem pewnie żeby był nie wytrwał zaczepki a zatym my ad ius naturale defensionis brać byśmy się musieli a stąd pessime consequentie wyniknąć by mogły”³⁶.

Pogląd powyższy wyrażał Sieniawski późną jesienią 1713 r., w momencie, gdy występował z ostrą krytyką zwiększania liczby wojska saskiego w Rzeczypospolitej, które nie jest potrzebne w związku z tym, że „Turcy i orda się rozchodzą i więcej ich w Chocimiu nie stanie nad tysiã”³⁷. I znów szczególnie wiele uwagi poświęcono Tatarom, głównie w kontekście ich nienasyconych apetytów. „Co ... z hanem [!] czynicie, że posła do niego nie wysyłacie, a przecie to taki był ten zwyczaj, że jak się poseł wielki odezwał z Konstantynopola, natychmiast posła do chana wysyłano. Z temi zaś podarunkami, które tu ... są, wstyd by i posłać, jakem ich konnotatę ... posłał [można by sobie] z jakiegokolwiek przyjaciela nieprzyjaciela uczynić, gdyż król szwedzki srodze sobie menażuje tego chana kiedy mu naprzód szablę wartości 10 tysięcy talarów, potem 10 tysięcy czerwonych złotych ... [dał] a między starszyznę rozdano jeszcze dodatkowo 5000 talarów i klejnoty za 200 talarów” — alarmował Sieniawski dwór jesienią 1712 r.³⁸ Poglądy tego rodzaju prezentowano często w kontekście refleksji dotyczącej małej skuteczności polityki polskiej, głównie na skutek powolnego podejmowania decyzji³⁹. Skarżono się również na trudności z zaspokojeniem pretensji dyplomatów tureckich czy tatarskich. W 1718 r., w związku z poselstwem Mustafy Beja do króla, ubolewał Przebendowski, że „tych posłów tureckich ekspensy tak były zawikłane, że kilka dni czasu wzięło, póki się to nie wyprowadziło”⁴⁰. Wspominał przy tym poselstwo Szefery Beja z 1714 r., który „siła [go] kosztował”⁴¹. Poselstwo Mustafy przysporzyło sporo kłopotów ministrom polskim, gdyż dyplomata turecki prowadził ze sobą, jak oceniano, dość znaczną liczbę osób w orszaku

³⁶ AMS do kanclerza, 8 XI 1713, B.Cz. 466.

³⁷ Tamże.

³⁸ AMS do JSz., 30 XI 1712, B.Cz. 464.

³⁹ Tamże, „My sami tylko dormitavimus i dormitamus. Jako nie ma być [chan — A. L.] większym przyjacielem jego niż naszym”.

⁴⁰ JJP do JSz., 29 X 1718, B.Cz. 475.

⁴¹ JJP do JSz., 10 III 1718, B.Cz. 474.

i np. Sieniawski, który opłacał kosztą konwojowania poselstwa poczynając od granicy do Lwowa, domagał się jak zwykle zwrotu kosztów przez skarb koronny⁴².

Opieszałość w działaniu usprawiedliwiano w rozmaity sposób i wydawało się zazwyczaj, że piętrzące się trudności są nie do przewyciężenia. Niezależnie od tego, jak oceniano sytuację na wschodzie i jakimi argumentami posługiwano się w rokowaniach z Turkami i Tatarami (a chwilami stronie polskiej nie brakowało stanowczości), zawsze starano się działać ostrożnie. Szczególnie wiele uwagi poświęcano Tatarom, traktując ich jako niezwykle istotny czynnik w skomplikowanej rozgrywce z Portą. Świadomość dysponowania bardzo ograniczonymi środkami finansowymi była niewątpliwie czynnikiem dodatkowo oddziałującym na postawę ministrów polskich — wyczekującą, ostrożną, zmierzającą do tuszowania niedostatków funkcjonowania maszyny państwowej.

⁴² S. Humiecki do JSz., 2 III 1718, B.Cz. 473.

JACEK STASZEWSKI

GRANDMUSZKIETEROWIE AUGUSTA II. NOWA WERSJA

Rzadko się zdarza, aby temat — wprawdzie nie najważniejszy, ale istotny z punktu widzenia dziejów szkolnictwa wojskowego w Polsce — utracił znaczenie z powodu omyłki. Jej autorem jest zasłużony badacz, J. Bartoszewicz, który złączył w jedną dwie polskie formacje; regiment pieszy gwardii przybocznej, tworzony w 1729 r., i grandmuszkietarów, oddział powołany w Dreźnie w początkach 1730 r.¹ Regiment gwardii był jednostką składającą się z olbrzymów sprowadzanych przede wszystkim z Polski, ale też rekrutowanych w innych krajach. To tu właśnie obowiązywało kryterium wzrostu przy naborze do jednostki, która naśladowała sławnych olbrzymów Fryderyka Wilhelma I. Muszkietarowie tworzyli natomiast formację odrębną, która stała się drugą z kolei próbą utworzenia przez Augusta II szkoły oficerskiej dla młodzieży szlacheckiej z terenów Rzeczypospolitej. Opierając się na materiałach archiwalnych, dotąd przez polskich historyków wojskowości nie badanych, przedstawię nieco szczegółów o tej jednostce. Wprowadzają one istotne zmiany do naszej wiedzy o poprzedniczce Szkoły Rycerskiej Stanisława Augusta, a chociaż tematu nie wyczerpują, zasługują, jak się wydaje, już obecnie na opublikowanie.

Zapomniana już pierwsza próba utworzenia szkoły oficerskiej miała miejsce w 1701 r. Cofnąć się jednak trzeba o 10 lat, kiedy to elektor Jan Jerzy IV, inicjator reformy wewnętrznej w Saksonii, zlecił marszałkowi H. A. Schöningowi utworzenie korpusu kadetów kształcącego oficerów dla armii saskiej. Decyzja ta powiązana była z inną — powołania w elektoracie stałej armii, co miało we wspomnianej reformie odegrać kluczową rolę. Utworzenie korpusu kadetów miało do spełnienia 2 zadania — obok podstawowego, jakim było kształcenie oficerów, także polityczne. Chodziło o przyciągnięcie do reformy szlachty saskiej, której synowie mieliby otwartą drogę do awansu i uczynić z niej oparcie dla zamierzeń elektora. Wszystko to działo się trochę na wzór

¹ J. Bartoszewicz, *Wielcy muszkietarowie Augusta II* (Dzieła, t. VII).

brandenburski, bo stamtąd przywiózł Schöning do Saksonii niektóre pomysły reformatorskie. Stała armia miała dać elektorowi niezależność od stanów i ułatwić osiągnięcie pewnej władzy absolutnej.

Ponieważ przygotowanie oficerów musiało wyprzedzić powołanie stałej armii (jej początki przypadają już na rządy Fryderyka Augusta I, późniejszego Augusta II), walka o uzyskanie odpowiednich funduszy na korpus kadetów stała się zarazem pierwszą potyczką o reformę militarną. Stany saskie ogromnie niechętnie odniosły się do żądania uchwalenia odpowiednich funduszy. Z największym trudem udało się je nakłonić do świadczeń, ale zamiast planowanych 50 tys. tal. przyznały ledwie połowę. Powołano więc do życia tylko 2 kompanie, rezygnując tymczasem (okazuje się również — ostatecznie) z trzeciej, mającej przygotowywać artylerzystów i inżynierów wojskowych. Pierwsza kompania — konna, miała przygotowywać oficerów kawalerii, druga — piesza, przeznaczona była dla przyszłych oficerów piechoty. Kompania konna otrzymała nazwę grandmuszkietierów i miała za zadanie pełnienie służby na zamku. Muszkietierowie ponadto spełniali funkcje kurierskie, powoływani też byli do udziału w wyprawach wojennych. To ostatnie zadanie okazało się najtrudniejsze. Z uwagi na małoletność kadetów kompania nie mogła występować w uciążliwych marszach w pełnym składzie. Toteż np. w 1702 r., kiedy w związku z agresją szwedzką August II wezwał do Polski wszystkie rezerwy saskie, wyruszyło z Drezna zaledwie 68 kadetów, i to była ich ostatnia wyprawa wojenna aż do wojny 7-letniej. Uznano bowiem małą przydatność wojskową jednostki i zbyt wysokie koszty użycia jej w polu². Tymczasem zachowując podział na dwie kompanie kadetów spieszono, a jazda konna stała się jednym z przedmiotów nauczania. Artyleria i inżynieria wojskowa zostały włączone do programu obowiązującego wszystkich.

Nazwa grandmuszkietierów po spieszeniu kompanii konnej została przeniesiona na jednostkę powołaną przez Augusta II specjalnym rozkazem z 22 III 1699 r. Król-elektor polecił gen. Löwenhauptowi zorganizować kompanię grandmuszkietierów obliczoną na 50 etatów plus sztab³, która miała pełnić stałą służbę u boku króla w Polsce. Organizacja oddziału przeciągała się. Miał być w Warszawie w lipcu następnego roku, tymczasem z Drezna raportowano 1 VII, że kompania nie jest gotowa do wymarszu. Data dotarcia do Warszawy grandmuszkietierów nie jest znana. Z ułamków informacji można stwierdzić, że składała się z ludzi pochodzących z różnych krajów. Najniesforniejszą gru-

² H. Meschwitz, *Geschichte des Königlich Sächsischen Kadetten- und Pagen-Korps von denen Begründung bis zum Gegenwart*, Dresden 1907, s. 15 i n.

³ Staatsarchiv Dresden (cyt. dalej StD), loc. 420, Das von dem Gen. Lieut. Gr. von Löwenhaupt [tak] errichtete Corps von Grands Mousquetaires betreffend anno 1699 sequv.

pę stanowili Francuzi, którzy zachowywali się w sposób gorszący, wreszcie zbuntowali się przeciwko swojemu dowódcy i, wykorzystując jako pretekst zaległości w wypłacie żołdu, zażądali uwolnienia ze służby. Wszystkie te perypetie miały miejsce wiosną 1701 r. i doprowadziły do rozpadnięcia się kompanii. Istotne jest to, że aż dotąd kompania ta nie miała nic wspólnego z grandmuszkietierami — elewami kompanii konnej drezdeńskiej szkoły kadetów.

Tymczasem w Dreźnie szkolenie kadetów odbywało się ze znacznymi trudnościami. Już wcześniej, po objęciu przez Fryderyka Augusta I władzy elektorskiej, zmieniły się zasady rekrutacji. Jeżeli początkowo przestrzegano naboru z elektoratu, a większość stanowili synowie szlachty lużyckiej, to potem, z uwagi na brak kandydatów — w związku z czym nie można było osiągnąć przewidzianych etatów — zdecydowano się przyjmować kandydatów spoza Saksonii. Było to związane także z trudnościami w utworzeniu stałej armii i nadaniu jej charakteru wojsk dyspozycyjnych w służbie elektora. Stany saskie zaprotestowały. Pod pozorem przekroczenia ustaleń przyjętych przy uchwalaniu funduszków na utrzymanie korpusu kadetów nie wyraziły zgody na zaciąganie do niego cudzoziemców. Protest ten udało się uciszyć, ale na krótko. Po objęciu tronu w Polsce przez Augusta II w korpusie pojawiło się kilku młodzieńców z Polski. To skomplikowało sprawę z kilku powodów: przede wszystkim byli to już „prawdziwi cudzoziemcy”, zwykle jeszcze nie znający języka niemieckiego, gdy poprzednio cudzoziemcami byli młodzi ludzie z różnych państweczek niemieckich. Ponadto byli to katolicy, a luterańskie stany saskie potraktowały ten fakt jako naruszenie — już któreś z kolei — przywilejów krajowych przez elektora. Wreszcie: obserwowani z nieufnością Polacy okazali się mało zdyscyplinowani. Nienawykli do dyscypliny, jaka panowała w korpusie, zachowywali się w sposób naruszający porządek wojskowy, a nawet byli sprawcami burd, nierzadko spowodowanych nadużyciem alkoholu. Kiedy więc w 1701 r. nastąpiła rozsypka kompanii grandmuszkietierów Löwenhaupta, August II podjął decyzję rozwiązania kilku na raz kłopotów.

Pismem z Warszawy datowanym 30 X 1701 r. polecił hr. Zinzendorfowi, komendantowi wojskowemu Drezna, a zarazem komendantowi korpusu kadetów, przesłać do Warszawy polskich uczestników kompanii pieszej i konnej, postanowił bowiem utworzyć „eines Corps Polnischer Chevaliers”. W tym celu zawarł kapitulację z generałem hrabią B. E. Denhoffem, dowódcą regimentu gwardii pieszej koronnej, któremu podporządkował resztę (liczącą 33 oficerów i żołnierzy) kompanii grandmuszkietierów⁴. Z faktu zawarcia kapitulacji można wnioskować,

⁴ StD, loc. 1069 Die Adelige Compagnie Cadets betreffend, vol. I anno 1701 sequv.

iz powstający oddział był tworzony według zasad organizacyjnych wojsk polskich cudzoziemskiego autoramentu, że zatem znajdował się w polskiej służbie i na polskim żołdzie. Ponieważ nie są znane żadne szczegóły dotyczące tej jednostki, można jedynie przypuszczać, że była ona związana z dowodzonym przez Denhoffa regimentem gwardii i dzieliła z nim jego losy, zapewne nie zachowując charakteru oznaczonego w kapitulacji. Jako jeszcze jedno przypuszczenie można przyjąć, że być może wraz z pojawieniem się tej kompanii wiąże się kategoria „kadetów”, napotykanych w różnych wypowiedziach młodych ludzi kształcących się wojskowo przy niektórych formacjach.

Ponownie spotykamy się z grandmuszkietierami w 1730 r. Trzeba zaraz zwrócić uwagę, iż jednostka nie była formowana w Polsce, lecz w Saksonii, a celem jej powołania nie było tym razem wyłowienie z drezdeńskiego korpusu kadetów znajdujących się w nim polskich elewów. Organizowano ją spośród Polaków znajdujących się aktualnie w armii saskiej i nie byli to bynajmniej wyłącznie młodzieńcy pochodzenia szlacheckiego. Trzej z nich: Antoni Witwicki, Feliks Karasiński i Wojtek (sic) Kapica określani zostali jako „alte und unansehnliche Leute”⁵. Początkowo nie chciano ich przyjąć do oddziału, ale ostatecznie znajdujemy ich na listach jednostki. Nie ulega jednak wątpliwości, że młodzież szlachecka stanowiła w formacji większość, i to ostatecznie przesądziło o jej charakterze. Z pewnością kryterium naboru nie był wzrost kandydatów. Jak wspomniano, regiment takich olbrzymów tworzono w tym czasie w Dreźnie, a pierwszy batalion w czasie trwania rekrutacji do naszej kompanii podjął już normalną służbę w pałacu.

Pomysł utworzenia grandmuszkietierów powstał latem 1729 r. i należy go powiązać z przygotowaniem do zapewnienia następstwa tronu synowi Augusta II. W tym zakresie informacje M. Matuszewicza potwierdzone są w dokumentach. Oto na twórcę i komendanta jednostki został powołany ks. A. J. Lubomirski, towarzysz podróży następcy tronu w 1714 r. i utrzymujący z nim nadal bliskie stosunki. Księżę nie miał dotąd okazji wykazania się talentami wojskowymi. W armii koronnej służył od 1727 r. i był pułkownikiem regimentu dragonów. 10 VIII 1729 r. dostał awans na stopień generała-majora, a następnego dnia został przeniesiony do armii saskiej z zachowaniem posiadanego stopnia i z zadaniem utworzenia polskiego oddziału grandmuszkietierów⁶.

2 poł. 1729 r. musiała upłynąć na mało efektywnych zabiegach, skoro dopiero w styczniu następnego roku pojawiła się ciągła koresponden-

⁵ StD, loc. 420, Des Corps derer Grands Mousquetaires betreffend de anno 1730 sequv., k. 10.

⁶ Por. życiorys Lubomirskiego w PSB, t. 18 pióra M. J. Lecha; informacja o przebiegu służby z patentu oficerskiego StD, loc. 420.

cja i dokumentacja oddziału. Jak wynika z pisma Lubomirskiego z dnia 20 I, saskie Kriegs-Kolegium miało dopiero rozstrzygnąć kwestie dotyczące formowania, kosztów utrzymania, sposobu i rodzaju umundurowania, wyposażenia w broń i inne potrzeby wojenne. Jeszcze 30 tego miesiąca pytał Lubomirski, według jakich zasad ma ćwiczyć jego oddział: korpusu kadetów, kawalerii armii czy gwardii konnej? Ponieważ tworzono jednocześnie kompanię „weimarską” grandmuszkietierów (w kwietniu liczyła 60 muszkietierów i 60 koni), nasuwa się przypuszczenie, iż pierwotnie chodziło o utworzenie jednostki o szczególnym charakterze gwardii przybocznej, składającej się ze szlachty z terenu Rzeczypospolitej, mającej pełnić na wzór grandmuszkietierów Löwenhaupta służbę przy osobie króla w Polsce. Oddział ten byłby dodatkowym argumentem na rzecz kandydatury syna Augusta II, który rozporządzałby jednostką stwarzającą dla synów szlachty szansę wyjątkowej kariery. Wydaje się, że nadanie grandmuszkietierom charakteru jednostki szkolnej nie leżało u podstaw zamysłu, że wręcz zamiarem Augusta II nie było początkowo tworzenie quasi-szkoły rycerskiej. O tym, że taką się stała, zadecydowały trzy czynniki: skład społeczny i osobowy, zasady organizacyjne oraz regulamin.

Oddział był organizowany według etatu przyznanego przez Kriegs-Kolegium obliczonego na 165 jednostek, w tym 120 muszkietierów i 21 ludzi sztabów (głównego i tzw. primaplany) według zasad przyjętych w gwardii, tzn. stopnie wojskowe w grandmuszkietierach odpowiadały funkcjom pełnionym w jednostce, podczas gdy oficerowie i podoficerowie posiadali własne stopnie wojskowe, formalnie wyższe od używanych.

Okres formowania kompanii grandmuszkietierów trwał ponad 3 miesiące i był stosunkowo krótki. Pierwsza lista pochodząca z końca stycznia 1730 r. wykazuje liczne braki w składzie sztabu głównego i primaplany⁷. Początkowo członkowie sztabu i muszkietierowie mieszkali

⁷ Lista z końca stycznia (tamże) podaje: sztab: komendant — ks. Lubomirski, kapitan — vacat; porucznik — vacat; chorąży — kpt. O. K. v. Sacken, I sierżant — kpt. W. A. Jackowski; II sierżant — kpt. B. T. Gołuchowski; kaprale: I — por. F. Górski, II — por. O. F. Temski, III — por. A. H. Powalski, IV — por. J. Szymanowski. Muszkietierowie: E. O. v. Gartz, K. G. v. Korff, J. B. Buttlar, J. M. v. Witteln, F. L. v. Powisch, M. v. Powisch, J. Wielowiejski, I. Krzyżanowski, S. Dombrowski, J. Sołohub, K. de Chambon, L. Rogaliński, M. Gołuchowski, M. Krøyer, J. Wielopolski, A. Smogorzewski, J. Wyszyński, F. v. Hann, J. Sędzimir, J. Gołembowski, W. Narkiewicz, J. Pokrzewski (? zapis: Pokrziozky), E. v. Klüchtzner, A. Witwicki, W. Osiecki (? zapis: Oiszczyki), P. Blaszkowski, J. Cybulski (? zapis: Szibulsky), Wojtek Kapica, K. v. Horn, L. v. Bandemir, J. v. Sacken, R. Zbijewski, S. Koszucki, J. Starzeński, A. Mokronowski, B. Suchodolski, F. Karasiński, J. Dziegocki, E. v. Lamsdorf, J. Niziński (? zapis: Niszinsky), N. Zielonka (? zapis: Szeluntka). Mały sztab (primaplana): adiutant — kpt. Vitzthum v. Eckstädt; reszta funkcji — vacat, siodlarz — J. J. Zwingmann. Oddział posiadał już 89 koni i 18 pachołków do usług.

w kwaterach wynajmowanych w domach mieszczan Nowego Miasta (najstarszej części Drezna na prawym brzegu Łaby). Ponieważ zasiłek kwaterunkowy przyznany oficerom i rekrutom był dość wysoki (wynosił 12 talarów dziennie) szukano innego rozwiązania i znaleziono je w postaci zakwaterowania oddziału od 11 I 1730 r. w Akademii Rycerskiej, wybudowanej przez komendanta drezdeńskiego korpusu kadetów, K. Wackerbartha. Kadeci znajdowali się wówczas poza Dreznem przygotowując się do wielkiego kampaentu, w związku z czym budynek był wolny. Tutaj odbywało się kompletowanie oddziału. Napływ muszkietierów był stosunkowo niewielki, istotnym problemem było natomiast skompletowanie sztabu. Zachowały się informacje dotyczące oficerów i podoficerów grandmuszkietierów⁸:

— komendant, ks. A. J. Lubomirski, miecznik kor., kawaler Orderu Orła Białego. Otrzymał patent nominacyjny 10 VII 1730 r. Ponieważ patenty pozostałych oficerów noszą tę samą datę, należy przyjąć, że w tym terminie zakończyło się ostateczne formowanie oddziału.

— kapitan, pułkownik W. Potocki, 46 lat, służył we Francji w czasie działań we Flandrii, odbył 4 kampanie. Następnie jako podpułkownik służył w armii koronnej 6 miesięcy, w armii saskiej zaś przez 6 lat w korpusie gwardii (Garde de Corps), potem 14 lat w stopniu pułkownika. Przeniesiony 20 IV 1730 r. na stanowisko kapitana grandmuszkietierów pełnił formalnie funkcję zastępcy Lubomirskiego.

— porucznik, podpułkownik K. F. v. Pirch, 40 lat. Służył w Polsce w regimencie Przebendowskiego jako chorąży przez 2 lata, w gwardii przybocznej od korneta do majora 16 lat, razem 18 lat służby. Nominowany 1 III 1730 r. podpułkownikiem został przeniesiony do grandmuszkietierów na stanowisko porucznika, to jest faktycznego dowódcy oddziału.

— podporucznik, major T. A. v. Rottenburg, 37 lat. Rozpoczął służbę jako dragon w regimencie Baudisa przez 1,5 roku, potem był w gwardii kornetem awansując do stopni porucznika i rotmistrza — razem 16 lat, został przeniesiony 21 III 1730 r. do grandmuszkietierów z awansem do stopnia majora, z urzędu był zastępcą Pircha.

— chorąży, kapitan O. v. Sacken, 40 lat. Rozpoczął karierę wojskową służbą u elektora Palatynatu jako sierżant (7 lat), potem w służbie landgraфа kasselskiego jako chorąży (5 lat). Następnie, nie wiadomo z jakich przyczyn, przeniósł się do służby saskiej do pułku weimarskiego, gdzie służył jako prosty żołnierz, awansował do stopnia chorążego — w sumie 4 lata. Przeniesiony do gwardii konnej, służył w niej 6 lat, razem 23 lata. Został przeniesiony 11 I 1730 do grandmuszkietierów z awansem na kapitana na funkcję chorążego.

⁸ Tamże. Lista oficerów pochodzi prawdopodobnie z kwietnia. W świetle tych danych całkowicie błędne okazały się informacje Bartoszewicza o tym, że komendantem grandmuszkietierów był sam August II, a porucznikiem Lubomirski.

Sierzanci:

— W. A. Jackowski, 33 lata, w gwardii konnej 9 lat, przeniesiony do grandmuszkietarów w stopniu kapitana.

— B. T. Gołuchowski, 35 lat, najpierw w służbie króla duńskiego przez 8 lat w stopniu porucznika, następnie w saskiej gwardii konnej 6 lat, ostatnio jako kapitan, razem 14 lat służby.

— E. K. v. Buddberg, 30 lat, absolwent drezdeńskiego korpusu kadetów, który opuścił uzyskawszy stopień podoficerski — w sumie 8 lat (tj. przeszedł pełen cykl szkolenia w korpusie), następnie w korpusie strzelców jako pierwszy porucznik — 15 miesięcy, razem 9 lat i 3 miesiące, przeniesiony w stopniu kapitana.

Kaprale (wszyscy w stopniu porucznika):

— O. F. Temski, 23 lata, absolwent korpusu kadetów, gdzie przebywał 5 lat, następnie w regimencie piechoty Lövenvolda — 1 rok.

— A. H. Powalski, 20 lat (brak bliższych danych).

— J. Siemianowski, 26 lat, miał za sobą 8 lat służby w charakterze pazia następcy tronu.

Sądząc po zachowanych listach, rekrutacja muszkietarów została zakończona w lutym⁹, w marcu kompletowano sztaby. Jako ostatni przybył do kompanii pułkownik Potocki (nominację otrzymał 20 IV). Oddział uzupełniono o wypożyczoną z regimentu płk. Miera kapelę oboistów, która towarzyszyła grandmuszkietarom w ćwiczeniach i przemarszach na terenie Drezna. Przy wyjeździe do Polski wypożyczono orkiestrę z pułku gwardii konnej, która przebywała w Warszawie do kwietnia 1733 r. Wykaz płatniczy wykonany w końcu lipca informuje, że kompania liczyła 72 oficerów i żołnierzy, 40 pachołków, pełne sztaby i 16 luźnych koni. W porównaniu do etatu nie osiągnęła ustalonych wielkości, w zestawieniu z wykazem nazwisk brakuje 2 ludzi.

Na skutek tego, że materiał informujący o muszkietarach jest bardzo szczupły, możemy jedynie skomentować listę oddziału. Kadra dowódcza prezentowała się okazale — wszyscy oficerowie i podoficerowie mieli długi staż służby w wojsku, najwyżsi rangą — także w armii polskiej. Zwraca uwagę obecność oficerów, którzy swoje stanowisko zawdzięczali kolejnym awansom przechodząc stopnie od zwykłego żołnierza do szlif oficerskich. Dwaj absolwenci korpusu kadetów, Buddberg i Temski, zrobili karierę zgodną z założeniami kształcenia w tej szkole. O muszkietarach najmniej można powiedzieć. Noszący nazwiska o niemieckim brzmieniu byli zapewne Kurlandczykami. Pochodzenie

⁹ Ostatnia lista sporządzona w Dreźnie wykazuje 54 nazwiska. Przybyli nowi muszkietarzy: K. Kuczner, W. Olszewski, J. Bokrzelewski, M. Suchocki (? zapis: Zuchosky), J. Szczubiński, I. Czerny, J. Kiełpiński, F. Kiełpiński, A. Pientkowski (vel Piątkowski), T. Zbijewski, L. Kielczewski, J. Lisowski, J. Krzyżanowski, M. Krzyżanowski, O. W. v. Sacken. Zginęły gdzieś dwa nazwiska (na liście jest w sumie 56 osób, o 2 więcej niż w wykazie sumarycznym).

kilku poświadczają notatki w dokumentach, innych wyróżniają nazwiska związane z historią Polski. Wśród polskich nazwisk znajdujemy kilka, o których wiemy, że należały do szlachty mającej pewne znaczenie w różnych województwach Rzeczypospolitej (Krzyżanowscy, Rogaliński, Zbijewski, później Kościuszko, Dunin). Najbardziej znani w przyłości to Andrzej Mokronowski i Bernard baron de Puget. Pierwszy należał do czołowych postaci życia politycznego już u schyłku czasów saskich, zyskał jeszcze większe znaczenie za panowania Stanisława Augusta, którego był szwagrem. Był też odrodzicielem polskiej masonerii. Puget, a właściwie Puszet (vel Puchet) był synem polskiego rezydenta w Rzymie, w końcu sam pełnił tę funkcję przez długie lata. O początkach służby muszkietarów nic pewnego nie wiadomo. Z jednego z pism Lubomirskiego dowiadujemy się tylko, iż żądał przekazania do grandmuszkietarów Polaków, którzy w znacznej liczbie służyli w regimencie hr. Rutowskiego, naturalnego syna Augusta II. Ponieważ nie znaleźliśmy nazwisk muszkietarów na listach korpusu kadetów, możemy przypuszczać, że wszyscy rekruci pełnili przedtem czynną służbę wojskową w armii saskiej.

Na uwagę zasługuje kategoria „pachołków” (Knechte). Spotykamy się z nimi w konnej kompanii kadetów w 1691 r., a obowiązkiem ich było usługiwanie muszkietarom i oporzadzanie ich koni. Utrzymywani byli z żołdu kadetów, którzy byli zobowiązani do przeznaczenia 2 z 6 otrzymywanych tal. na wspólne cele. Ponieważ pachołków w grandmuszkietarach było 40, jeden więc przypadał na dwóch — należy przypuszczać, że utrzymywani byli również na zasadach przyjętych w korpusie saskim. W zestawieniach nie występują imiennie, podaje się tylko ich liczbę. W relacji z wymarszu muszkietarów z Drezna znajdujemy obserwację, że wszyscy pachołkowie wywodzą się ze szlachty i tworzą oddział nie ustępujący okazałością muszkietarom. Zresztą może to być formacja spełniająca nie tylko funkcję pomocniczą, ale również rodzaj „klasy wstępnej” do muszkietarów. To mogłoby tłumaczyć przyczynę, że na żadnej liście nie spotykamy nazwiska M. Matuszewicza jako muszkietera, chociaż on sam twierdzi, że był muszkietarom¹⁰.

¹⁰ M. Matuszewicz, *Pamiętniki*, t. I, wyd. A. Pawiński, s. 8 i n. Na skutek tego, że brak jest list imiennych z lat 1731—1733 nie można ostatecznie wykluczyć, że na skutek rezygnacji przyjmowano kogoś innego. W każdym razie dopełniony do liczby 80 skład nie uległ zmianie. Był jednak ustalony na liczbę 120 ludzi, zachodzi więc możliwość, że w czasie pobytu w Warszawie „pachołkowie” zostali zaliczeni do muszkietarów. Oto gdy pewnego razu trzech pachołków w mundurach uciekło do Gdańska, ich ściganiem, transportem i pilnowaniem zajmował się regimentarz Poniatowski, a nie którykolwiek z dowódców saskich, co byłoby zrozumiałe, skoro grandmuszkietarowie byli formacją armii saskiej. Musiały zatem nastąpić jakieś zmiany organizacyjne dotyczące przyporządkowania oddziału armii koronnej (stąd w 1733 r. żądanie, by muszkietarowie złożyli przysięgę na wierność Rzeczypospolitej) bądź też inaczej regulujące pozycję „pachołków” w oddziale

Nie wykluczając możliwości wyjaśnienia w przyszłości prawdopodobnych zmian organizacyjnych zaszłych po przybyciu oddziału do Warszawy, trzeba stwierdzić, że już podczas pobytu w Dreźnie nastąpiło ukształtowanie jego charakteru jako zaczątku szkoły rycerskiej.

Świadczy o tym najciekawszy dokument odnoszący się do grandmuszkietierów — projekt regulaminu szkolenia sporządzony przez ks. A. Lubomirskiego. Data powstania regulaminu nie jest określona. Sądząc po okolicznościach tworzenia oddziału można jedynie przypuszczać, że powstał wiosną 1730 r. Przytaczam najważniejsze punkty w brzmieniu oryginału ¹¹.

„Projet concernant l'instruction de Messieurs le Grand Mousquetaires du Roy.

I^{ement} les Maitres conformemant aux ordres et aux intentions du Roy, se proposent tous de remplir exactement leur devoir par une assiduite constante à leur differents Employs, dont ils se ne dispenseront jamais que pour le[s] causes bien légitimé et avec la permission de Monseigneur le Prince de Lubomirski, ou autres superjeurs subrogés

II^{ement} ils prendront garde, autant que la Bienseanse le permetra de n'entretenir les Messieurs, surtout pendant les exercices publiques que des choses qui regardet leur profession et en particulièrement de ne point sortir du respect et de la gravité qui leur convient dans les entretiens familiers et les liaisons d'amitié qu'il[s] pourraient contracter avec eux

III^{ement} le maitre commis pour les Eseigner les langues, l'histoire, la morale et autres sciences, qui n'ont pour le but que de former de bons sujets et de sages citoyens, aura grand soin de ne leur rien insinuer dans les leçons qui ne tende a les édifier et à les instruire, les grands exemples, les traits choisis d'histoire, les réflexions Morales, et autres belles Maximes qui leur citera, concluront toujours à leur remettre devant les yeux, ce qu'ils sont neés, et conséquemment ce qu'ils doivent au Roy, à la Patrie et à eux Mesmes.

IV^{ement} s'il arrivait par Malheur contre toutte attente, que quelqu'un des jeunes gentilshommes [sic], par vivacité ou difficulté d'humeur refusast à se prester aux sages advis, et aux justes rémonstrances des Maitres et qu'il entreprist de lui faire la peine, il sera toujours de la prudence du Maistre de le traiter avec douceur et de supporter cette peine personelle avec toute la patience dont il peut estre capable

muszkietierów. W każdym razie są to sprawy wymagające wyjaśnienia, brak bowiem o nich wzmianek w znalezionych dotąd dokumentach.

¹¹ Cytowany dokument został znaleziony przypadkiem w tomie zawierającym materiały do historii grandmuszkietierów Löwenhaupta i rozpoznany tylko dzięki nazwisku Lubomirskiego (StD, Das von dem Gen. Lieutenant von Löwenhaubpt..., loc. 420).

et en cas de trop d'obstination de le faire reprendre par les plus agés et le plus sages d'entre ses pareils avant d'en venir à la dure extrémité d'en porter ses plaints au tribunal du supérieur, pour ne pas agir de plus en plus en esprit qu'il seroit ensuite trop difficile de ramener à luy mesme et de se réconcilier".

W punkcie piątym i ostatnim znalazło się zastrzeżenie, iż ks. Lubomirski będzie wyznaczał nauczycielom godziny do prowadzenia nauki i liczbę uczestników, którzy powinni za każdym razem znaleźć się na lekcji zarówno w celu jak największego pożytku słuchaczy, jak i ułatwienia pracy nauczycielom.

Regulamin wyraźnie nawiązywał do przepisów sformułowanych przez K. Wackerbartha dla korpusu kadetów w 1718 r.¹² Wówczas to Wackerbarth, objąwszy komendę nad korpusem, nadał mu charakter podtrzymywany następnie przez dziesiątki lat, aż do reformy z lat 70-tych. Jego dziełem było przekształcenie korpusu w nowoczesną Akademię Rycerską i nadanie jej wysokiego poziomu nauczania przedmiotów wojskowych i wykształcenia ogólnego. Regulamin Lubomirskiego nie zawiera ustaleń wziętych wprost z przepisów obowiązujących kadetów drezdeńskich. Nawiązuje do jego ducha, a nawet ulepsza. W zakresie służby wewnętrznej Wackerbarth kładł nacisk na szczególne obowiązki podoficerów. W odróżnieniu od pruskiego regulaminu zakazuje im brutalności wobec kadetów i zapowiada kary we wszystkich wypadkach nadużycia władzy. Lubomirski jako zasadę postępowania przyjmuje perswazję, zarazem jednak oczekuje działań samowychowawczych. Było to zapewne dopasowane do znanej Lubomirskiemu mentalności młodzieży szlacheckiej, nie znoszącej przymusu i rygorów, zarazem podkreślało znaczenie „mądrzejszych i starszych” w procesie wychowawczym. Brakuje przepisów dotyczących kar¹³. Wackerbarth np. przewidywał areszt

¹² StD, Die Adelige Compagnie Cadets betr..., vol. I, k. 74 i n.

¹³ Braki te ujawniły się już podczas pobytu oddziału w Warszawie. Kadet M. Gołuchowski obraził kolegę J. B. Buttlara i jeszcze wyzwiał go na pojedynek. Ponieważ pojedynki między muszkietierami były surowo zabronione (zakaz ten znajdował się w przepisach drezdeńskiego korpusu, w polskim oddziale widać obowiązywał), Buttlar złożył meldunek Pirchowi, który polecił aresztować Gołuchowskiego, żeby nie dopuścić do spotkania. Aresztowanie młodzieńca znajdującego się n.b. pod wpływem alkoholu wywołało burzę. Panicz powołał się na koneksje rodzinne i oskarżył Pircha o naruszenie *neminem captivabimus*. Ostatecznie w maju 1731 r. Gołuchowski wystąpił z kompanii stwierdzając, że na szczęście jest dostatecznie majątny, żeby się utrzymać. Pirch aż do listopada musiał tłumaczyć się ze swego postępowania. Przy okazji śledztwa ujawniona została kariera wojskowa Gołuchowskiego: jako 18-latek rozpoczął służbę w pułku pieszym hetmana w. kor., gdzie przebywał przez 18 miesięcy. Następnie służył jako kadet w pułku hr. Rutowskiego przez pół roku oraz 16 i pół miesiąca w muszkietierach, „gdzie się źle prowadził i otrzymywał stale upomnienia. Niestety swój zły charakter pogarszał nadużywaniem zwłaszcza brandweinu” (StD, Des Corps derer Grands Mousquetaires betr..., loc. 420).

o chlebie i wodzie już za opuszczenie się w modlitwach, za nieprzestrzeganie obowiązku oszczędzania „ad pias causas”. Przepisy dotyczące wypełniania obowiązków religijnych już w latach 20-tych stały się kłopotliwe do przestrzegania. Po 1718 r. wzrosła w korpusie liczba kalwinów, pojawili się ponownie Polacy-katolicy. Przestrzeganie zbyt rygorystyczne przepisów mogło stać się powodem niesnasek wewnętrznych. Z regulaminu korpusu zniknęły te przepisy dopiero w latach 50-tych. Lubomirski natomiast, zapewne świadomie, nadał regulaminowi charakter całkowicie świecki, na plan pierwszy wysuwając obowiązki obywatela służącego królowi i ojczyźnie. Z tym wszystkim regulamin dla grandmuszkietierów staje się dokumentem wyprzedzającym epokę.

Powstał w okresie intensywnego szkolenia oddziału, o czym świadczy ostatni punkt przepisów. Na naukę przedmiotów „cywilnych” nie zostawało w Dreźnie zbyt wiele czasu, bo w lipcu miał odbyć się przed królem pierwszy przegląd. Drugi przegląd z 4 VIII był zarazem ostatnim przed wyruszeniem do Polski. Z relacji sprawozdawcy wydawanej przez Crella gazety „Dresdnische Merckwürdigkeiten” dowiadujemy się, że oddział prezentował się znakomicie. Pachołkowie tworzący oddzielną kompanię, także uczestniczącą w przeglądzie, niemal nie różnili się ubiorami i świetnymi końmi od muszkietierów. Ci zaś przybrani byli w kamizele paliowego koloru i czerwone kubraki zdobione złotymi haftami, na piersiach i plecach mieli wyszyte złotymi literami imię Jehowy po hebrajsku¹⁴, pendanty do szpad mieli srebrne. Następnego dnia o 6 rano oddział wyruszył do Polski.

W Warszawie znaleziono dla muszkietierów budynki na koszary w Marywilu — jak się okazuje całkowicie nieprzygotowane na przyjęcie. Zamieszkali więc tymczasowo w pałacu Mokronowskiego, zanim generalny dyrektor urzędu budowlanego Jauch nie przeprowadził w 1731 r. niezbędnych prac remontowych. Nastąpiło to latem tego roku. Tymczasem nastąpiło uzupełnienie liczebności oddziału do 80, co już nie uległo zmianie¹⁵. Wykazy przedstawiają jedynie zestawienia liczbowe,

¹⁴ Informacja ta nabiera szczególnego znaczenia w świetle dociekań L. Hassa (*Sekta farmazonii warszawskiej*, Warszawa 1980) o początkach masonerii w Saksonii i Polsce. Ponieważ nie badał on tych spraw w odniesieniu do elektoratu, trudno obecnie ustalić związek symboliki masońskiej z naszym oddziałem.

¹⁵ Lista z 4 X 1730 r. zawiera nowe nazwiska: J. R. v. Pohlswing, F. Staniszewski, S. Kownacki, F. Dunin, S. Dofresim, A. Kościuszko, J. Maleszewski, R. Ślicznowski (?), F. W. Korff, St. Gadomski, L. A. v. Klos, K. Miłkowski, A. Płachecki, K. Chmielewski, B. baron de Puget, J. Miroszewski, M. Głuchowski, A. Orzechowski, A. Karwowski, M. Chrzastowski, A. Piotrowicz, S. Detilli, A. Złociński. Bez wskazania daty notatka: „JKM przyjęła w Warszawie dwóch Święcickich z Wielkopolski i dwóch Brincków z Kurlandii”. Ponieważ inny wykaz z października wymienia liczbę 76 muszkietierów — należy uznać, że nowo przyjęci przez króla wypełnili limit 80 miejsc. W ten sposób dysponujemy nazwiskami 80 muszkietierów, jednak jest to lista daleka od kompletności, nie uwzględnia bo-

brak nazwisk muszkieterów, w dokumentach są tylko zmiany personalne związane z awansami i przesunięciami.

Właściwe dowodzenie spadło na barki podpułkownika Pircha, który zawiadował wszystkimi sprawami wewnętrznymi oddziału. Książę Lubomirski zachował starania o muszkieterów, reprezentował ich interesy przed królem, występował o awanse, a nawet z powodu kłopotów finansowych musiał zaciągnąć pożyczkę na ich potrzeby w 1732 r. w wysokości 1495 tal. Po kilku latach miał z tego powodu przykry proces, zakończony w 1735 r. przegraną na rzecz żony po zmarłym wierzycielu, gen. Filaine. O Potockim nie ma wzmianek w dokumentach; kancelarią najwidoczniej nie zajmował się, ograniczając się do służby, bo w wykazach figuruje jednak do 1733 r. Lubomirski często przebywał w Dreźnie, zawsze gdy udawał się tam August II. Wbrew twierdzeniom Bartoszewicza muszkieterowie królowi w tych podróżach nie towarzyszyli. Natomiast takie podróże odbywała stale któraś z kompanii owych olbrzymich grenadierów z regimentu gwardii przybocznej.

Ze wszystkiego, co można by powiedzieć o grandmuszkieterach, nie daje się utrzymać oskarżenie o panowaniu ducha niemieckiego w kompanii, podobnie jak nieprawdziwe okazały się informacje Bartoszewicza o pełnym zniemczeniu ich komendanta. Zaprzeczyć trzeba także insynuacjom A. Haliczowej, która sformułowała na podstawie szkicu Bartoszewicza opinię o muszkieterach pozbawioną najmniejszych podstaw¹⁶. Krytykowany przez nią zakres przygotowania intelektualnego nie jest znany, nie zachowały się bowiem żadne dokumenty dotyczące tej kwestii. Pozostają do dyspozycji uwagi zawarte w regulaminie i wspomnienia Matuszewicza¹⁷. Wiemy, że sztuki artyleryjskiej uczył ich Fryderyk v. Warneck, kapitan artylerii koronnej, awansowany w związku z tym na majora, szermierki zaś niejaki Farinazi. Sądząc po postawie muszkieterów w okresie bezkrólewia zasady wychowawcze Lubomirskiego święciły triumfy.

Opisane przez Bartoszewicza, na podstawie wspomnień M. Matuszewicza, ostatnie tygodnie normalnej służby muszkieterów wymagają pewnego uzupełnienia. Zaraz po odprawieniu zwłok Augusta II do Krakowa nastąpiły zmiany w obsadzie stanowisk oficerskich. Ze służby zrezygnował Potocki, jego funkcje przejął Pirch, którego zastąpił dotych-

wiem rezygnacji i przyjęć nowych muszkieterów. Na tej liście urywają się wykazy imienne.

¹⁶ Por. A. Haliczowa, *Próba utworzenia przez Augusta II Korpusu Kadetów dla Polaków* (ZNU Łódzkiego, s. I, z. 40, s. 87—91).

¹⁷ W ślad za Matuszewiczem można uzupełnić listę przedmiotów wymienionych w regulaminie: naukę języków francuskiego, niemieckiego, architekturę wojskową, fechtunek, wołyżerkę, taniec i naukę jazdy konnej. Były to więc program niemal identyczny (brak geografii i arytmetyki) z programem obowiązującym w drezdeńskim korpusie po reformie Wackerbratha.

czasowy audytor Vitzthum v. Eckstädt, awansowany w kwietniu na podpułkownika i zarazem pierwszego porucznika muszkietarów.

Relacja Matuszewicza o rozterkach muszkietarów brzmi dość prawdopodobnie¹⁸. Część z nich po złożeniu przysięgi na wierność Rzeczypospolitej opuściła natychmiast szeregi kompanii, zrywając z nią wszelki kontakt. 26 muszkietarów i 3 oficerów postąpiło zgodnie z przepisami — poprosili o „abszyt”, którego im udzielono w końcu lipca 1733 r.¹⁹ Garstka wyruszyła do Drezna, gdzie decyzją Fryderyka Augusta zachowano ich na żołdzie saskim, ale decyzją z 1 VIII tego roku wstrzymano nabór na opróżnione miejsca. Być może chciał nadal posługiwać się kompanią jako atutem przyciągającym mu stronników.

Tymczasem — ponieważ muszkietierowie posiadali odpowiednie przygotowanie wojskowe — zostali skierowani do różnych pułków przygotowujących się do wymarszu do Polski. Kres grandmuszkietarów nastąpił w 1734 r. — znajdowało się wówczas w Dreźnie 17 muszkietarów pod dowództwem pułkownika Pircha i komendą nadal ks. Lubomirskiego. W Polsce przy armii saskiej przebywało 13 muszkietarów pełniąc służbę w pułku szwoleżerów. Sądząc po nazwiskach, byli to Kurlandczycy i jeden Polak — I. Bratkowski.

Na tym wykazie kończą się dokumenty związane z oddziałem grandmuszkietarów. Za panowania Augusta III młodzież polska otrzymała możliwość kształcenia się w drezdeńskiej Akademii Rycerskiej, z czego wielu skorzystało.

Bartoszewicz potraktował dzieje grandmuszkietarów z pobłażliwością proporcjonalną do pomyłki, jaką na skutek błędnych informacji popełnił. Najistotniejszy rozdział z ich historii pozostaje nadal nieznanym. Chodzi o okres pobytu w Warszawie od września 1730 do kwietnia 1733 r., kiedy nastąpiło ostateczne ukształtowanie się oddziału jako akademii wojskowej. Ze wspomnień Matuszewicza, po latach już zatartych i stąd w niektórych szczegółach błędnych, wynika jednak, że taki właśnie charakter formacji był przestrzegany, a postępy w nauce, dobrze widziane przez dowództwo, były podstawą awansów. Z uwagi na krótki okres istnienia trudno mówić o jego wpływie na przygotowanie kadr dla armii polskiej. Daleko ciekawsze wydaje się to, że ów oddział stał się modelem pewnego typu szkoły kształcącej obywateli światłych, mających służyć ojczyźnie, przygotowywanych według wskazań wczesnego Oświecenia. Z tej perspektywy istnienie grandmuszkietarów przez blisko 4 lata staje się faktem znaczącym. I nie chodzi tylko o to, że Szkoła Rycerska miała poprzedniczkę na ziemiach polskich, po której przejęła pewne wzory. Mam na myśli to, że owa poprzedniczka była

¹⁸ Matuszewicz, *op. cit.*, s. 13.

¹⁹ Dokumenty poświadczające odejście z kompanii noszą datę 31 VII 1733 r., co zapewne nie pokrywa się z datą faktycznego odejścia. Przejęcie muszkietarów przez kasę drezdeńską nosi datę 1 XI 1733 r.

pewnym faktem kulturowym o szerszym znaczeniu. Twórca oddziału, ks. Lubomirski, należał do tej grupy ludzi Oświecenia, którzy podjęli próbę realizacji jego założeń. Mokronowski zaś urasta do roli symbolu pokolenia wychodzącego z sarmatyizmu.

Już tylko na marginesie nasuwa się uwaga o powiązaniach grand-muszkieterów z wolnomularstwem. Hr. Rutowski, spod którego komendy przyszło wielu młodych Polaków do oddziału, znany jest jako założyciel pierwszej loży masońskiej w Dreźnie (1738). Cóż znaczyły symbole wolnomularskie na sztandarze wręczonym oddziałowi podczas kampań wilanowskiego w 1732 r. i hafty na kubrakach muszkietarów?

EWA SZKLARSKA

OTOCZENIE STANISŁAWA LESZCZYŃSKIEGO W RELACJACH DYPLOMATÓW FRANCUSKICH W LATACH 1733—1736

Bardzo cennym materiałem źródłowym do bezkrólestwa po śmierci Augusta II i wojny o tron polski w latach 1733—1736 są relacje dyplomatów francuskich. Historycy zajmujący się tym okresem korzystali często z materiałów paryskiego Archives du Ministère des Affaires Etrangères¹ lub z odpisów korespondencji w sprawach polskich znajdujących się w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie². Źródła te bywały wykorzystywane do charakterystyki króla Stanisława³, nie interesowano się jednak zawartymi w nich istotnymi uwagami o polskich stronnikach Leszczyńskiego⁴. Wynikało to zapewne z faktu, że historycy nie zajmowali się dziejami wewnętrznymi Rzeczypospolitej interesującego nas okresu⁵, a główny nacisk kładli na międzynarodowy kontekst i implikacje polskiego bezkrólestwa.

Zarówno ambasador Francji markiz Monti, przygotowujący w Rzeczypospolitej wybór Leszczyńskiego, a potem towarzyszący mu w Gdańsku, jak i przysłany do króla Stanisława do Królewca i przebywający z nim aż do abdykacji ksiądz Langlois, w swoich relacjach poświęcali dużo uwagi otoczeniu Leszczyńskiego, a ich opinie dają ciekawy obraz skupionych wokół Stanisława postaci. Były wojskowy Monti i ksiądz

¹ P. Boyé, *Stanisław Leszczyński et le troisième traité de Vienne*, Paris 1898; J. Feldman, *Stanisław Leszczyński*, Wrocław 1948; K. Kantecki, *Stanisław Poniatowski kasztelan krakowski, ojciec Stanisława Augusta*, Poznań 1880; E. Puttkamer, *Frankreich, Russland und der polnische Thron 1733. Ein Beitrag zur Geschichte der französischen Ostpolitik* (Osteuropäische Forschungen, Neue Folge, XXIV, Königsberg und Berlin 1937); S. Truchim, *Konfederacja dzikowska*, Poznań 1921.

² W. Konopczyński, *Polska a Turcja 1683—1795*, Warszawa 1936.

³ Boyé, *op. cit.*, Feldman, *op. cit.*

⁴ Jeden z nielicznych wyjątków stanowi cytowana już praca K. Kanteckiego.

⁵ Poza znakomitym szkicem S. Askenazego, *Przedostatnie bezkrólestwie* (Dwa stulecia, t. I, Warszawa 1903) i niezbyt obszerną, niefortunna pracą S. Truchima.

Langlois bardzo różnili się temperamentem, markiz z racji swego czteroletniego pobytu w Polsce i Saksonii znacznie lepiej znał Polaków, Langlois natomiast poznał ich na obcym dla nich gruncie i z dnia na dzień w coraz bardziej opłakanym położeniu. Dlatego też w większym stopniu niż Monti dziwił się pewnym cechom towarzyszy Stanisława. Monti, w obleżonym Gdańsku dzielący wspólny los z Leszczyńskim i przebywającymi tam Polakami, narażony na te same niebezpieczeństwa, nabrał do nich bardziej osobistego stosunku. Langlois zaś, jak na dyplomatę przystało, łatwiej mógł ich traktować beznamytnie i oceniać z punktu widzenia interesów polityki francuskiej, chociaż znał wielu osób, o których pisał, np. prymasa Teodora Potockiego, regimentarza koronnego Józefa Potockiego czy kasztelana czerskiego Kazimierza Rudzińskiego. O tym wszystkim trzeba pamiętać, czytając relacje tych dyplomatów.

Sprawozdania Montiego, aż do jego uwięzienia przez Münnicha po kapitulacji Gdańska, adresowane były w przeważającej części wprost do Ludwika XV. Langlois kierował swoje sprawozdania do ministra Chauvelina. Obaj, ze zrozumiałych względów, wyrażali się o Leszczyńskim z uszanowaniem i nie mogli sobie pozwolić na krytyczne o nim uwagi, tak więc zbudowany na podstawie ich relacji portret króla Stanisława byłby z pewnością mocno pochlebiony. Jedynie tuż po śmierci Augusta II podczas przygotowywania elekcji Leszczyńskiego ośmielił się Monti, zapewne czując się usprawiedliwionym wagą sprawy, wyrazić zniecierpliwienie nieudolnymi i siejącymi zamieszanie poczynaniami teścia Ludwika XV⁶. Stanisław ze swej strony nie był zadowolony z zachowania się markiza i ubolewał nad uzurpowaniem sobie przez niego wyłącznego kierownictwa zabiegami przedelekcyjnymi w Rzeczypospolitej⁷. Jednakże po przyjeździe do Warszawy zmienił zdanie o ambasadorze, który stał się jego najbliższym doradcą.

Nie ma sensu powtarzać tu znanych z literatury przedmiotu skarg Montiego, z okresu jego zabiegów o elekcję Leszczyńskiego, na chciwość i natręctwo wyborców⁸. Cytowano też jego żale na gadulstwo polskich „statystów”, a zwłaszcza prymasa Potockiego, któremu trudno powierzyć jakąkolwiek poufną wiadomość⁹. W krytycznych dniach sejmiku elekcyjnego ambasador francuski znalazł się w bardzo trudnej sytuacji. Panika ogarniała czołowych stronników Leszczyńskiego na wieść o zbliżających się wojskach rosyjskich. Zwłaszcza przerażone damy wysyłały pospiesznie bagaże do Gdańska, a prymas obawiał się wywiezie-

⁶ B.Cz., rkps 1988, s. 23, Monti (M) de Chauvelina (Ch), 19 II 1733.

⁷ Boyé, *op. cit.*, s. 131, 134.

⁸ Tamże, s. 113, 123; B. Cz., rkps 1988, M do Ludwika XV (L XV), 9 IX 1733. s. 517.

⁹ B.Cz., rkps 1988, s. 173, M do L XV, 18 IV 1733.

nia na Syberię. Odzywały się głosy namawiające go do odłożenia elekcji. W takich okolicznościach przyjechał potajemnie do Warszawy Leszczyński, nocą z 9 na 10 IX 1733 r. Monti dla dodania odwagi stanisławczykowi poinformował ich o tym zdarzeniu. Prymas Stanisław Poniatowski i wojewoda lubelski Jan Tarło przyrzekli mu dotrzymać sekretu, lecz właśnie w tym wypadku markizowi na tym nie zależało. Wkrótce i tak postanowiono pokazać publicznie Leszczyńskiego, za radą J. Tarły, na mszy w kościele Św. Krzyża. Wiadomość tę rozgłoszono w antyszambrach prymasa, Monti pilnował jednak, aby nikt nie zobaczył Stanisława do tego czasu, znając bowiem Polaków obawiał się zdradcy i kwasów, które mogłyby z takiego pierwszeństwa wyniknąć¹⁰.

Jedną z głównych trosk ambasadora zarówno w czasie przygotowania elekcji Leszczyńskiego, jak i zaraz po jego wyborze było załagodzenie animozji między Potockimi a Czartoryskimi. W tym okresie przejawiała się ona, mimo pozorów pojednania, we wspólnym stanisławowskim obozie, głównie w rywalizacji J. Potockiego wojewody kijowskiego oraz S. Poniatowskiego, regimentarza koronnego i wojewody mazowieckiego, o wielką buławę koronną. Monti zdawał sobie sprawę, że odmowa tego urzędu J. Potockiemu może oznaczać utratę poparcia całej rodziny. Osobiste sympatie Francuza leżały po stronie Czartoryskich, a zwłaszcza Poniatowskiego, którego doświadczenie polityczne i rozsądek bardzo cenił. Bezowocne próby skłonienia Poniatowskiego do zrzeczenia się regimentarstwa na rzecz rywala opisuje szeroko K. Kanteccki¹¹. W pierwszych dniach po elekcji w pustoszejącej i niezdolnej do obrony Warszawie konflikt ten spędzał Montiemu sen z oczu. Za główne animatorki waśni uważał żonę Poniatowskiego Konstancję z Czartoryskich i teściową Potockiego, Konstancję Mniszchową, marszałkową koronną, śmiertelne nieprzyjaciółki. Obaj rywale domagali się od Leszczyńskiego obietnicy buławy. Zamiast próbować osłonić Warszawę, adwersarze kłócili się o podporządkowanie kilku kompanii jazdy, które dopiero zamierzał wystawić z poparciem prymasa J. Potocki, domagając się pieniędzy od Montiego. Monti załagodził spór, obiecując Poniatowskiemu środki na wystawienie kilku kompanii więcej niż przeciwnik. Ponieważ miały się one składać z okolicznej szlachty, z obu stron rozpoczęła się agitacja¹². W ostatniej niemal chwili, tuż przed opuszczeniem Warszawy przez króla Stanisława, udało się Montiemu uzyskać rezygnację Poniatowskiego. W zamian obiecał mu 200 tys. liwrow renty i zatroszczenie się o los jego synów. Król Francji miał im zapewnić pensję poczynając od 1 I 1734 r., a Leszczyński intratne starostwa.

¹⁰ Tamże, s. 531 n., M do L XV, 15 IX 1733.

¹¹ Kanteccki, *op. cit.*

¹² B.Cz., rkps 1988, s. 555, M do L XV, 20 IX 1733; s. 683, M do L XV, 3 XI 1733.

W kilku kolejnych listach¹³ Monti rozwodził się szeroko nad wielkim poświęceniem Poniatowskiego i gorąco uzasadniał konieczność wynagrodzenia mu tego wyrzeczenia. Zwłaszcza — pisał Monti — że to pośrednio on sam, przez przyczynienie się do zerwania trzech ostatnich sejmów, pozbawił Poniatowskiego buławy. Uczynek byłego regimentarza jest dla Montiego dowodem niezachwianej wierności domu Czartoryskich sprawie króla Stanisława.

Jak wynika z relacji Montiego, T. Potocki pierwszy zdecydował o wyjeździe z zagrożonej Warszawy do Gdańska. Dyplomata francuski myślał w tym czasie, acz niechętnie, o Lwowie. Dopiero po długich naradach z królem zdecydowano się na Gdańsk ze względu na łatwiejszą komunikację z Francją, nie bez znaczenia były jednak korzyści wpływające z obecności prymasa¹⁴. Czartoryscy i Poniatowski wybierali się tam również, co jak nie omieszkał donieść markiz, dało Potockim kolejny dowód do zazdrości. Nowy regimentarz miał zostać w stolicy i bronić pola elekcyjnego aż do upłynięcia sześciotygodniowego czasu elekcji, przepisanego prawem. Już z Gdańska napisano do J. Potockiego i J. Tarły z wezwaniem do przybliżenia się wraz z wojskiem i osłonięcia miasta. Monti jednak nie spodziewał się po nich zbyt wiele, „parce que tout se conduit ici par des intérêts particuliers”¹⁵.

Monti, niechętnie usposobiony do prymasa w czasie bezkrólewia, w Gdańsku zweryfikował swoją opinię o nim, z wielkim szacunkiem wyrażał się o jego zasługach dla Leszczyńskiego. Sugerował, aby wynagrodzić jego starania „cordon bleu” i ofiarować mu krzyż wysadzany drogimi kamieniami, wartości przynajmniej 10—12 tys. écus, taki bowiem dostał od elektora saskiego.

W zagrożonym, a później obleżonym Gdańsku Monti odkrył w sobie na nowo ducha żołnierskiego. W swych listach snuł bezustannie plany wspólnej polsko-szwedzko-francuskiej akcji, dywersji od strony Inflant, ataku na Saksonię. Był przeświadczony, że wystarczy auksyliarny korpus szwedzki, a szlachta nabrałaby odwagi i wsiadła na koń. Tymczasem z tym, co zostało z wojska Rzeczypospolitej, nie można niczego dokonać, to tylko cień armii — niedoświadczeni młodzi i zbyt starzy weterani poprzedniej wojny. Nie można marzyć o utrzymaniu Gdańska bez pomocy z zewnątrz — donosił wielokrotnie Monti swym francuskim mocodawcom¹⁶. Troski markiza powiększyła jeszcze choroba Leszczyńskiego i przewidywana konieczność operacji, którą sugerował przysłany specjalnie z Francji chirurg. Zabieg mógłby się odbyć, według Montiego, dopiero po przybyciu posiłków, w przeciwnym wypadku

¹³ Tamże (ostatni list w tej sprawie z Gdańska, 3 XI 1733).

¹⁴ B.Cz., rkps 1989, M do L XV, 20 IX 1733.

¹⁵ Tamże, s. 629, M do L XV, 13 X 1733.

¹⁶ Tamże, s. 753, M do L XV, 28 XI 1733; s. 775, list z 1 XII 1733.

przeraziłby do reszty Polaków z otoczenia króla¹⁷. Aż do upadku Gdańska Monti grał wytrwale swoją rolę, obiecując posiłki francuskie i szwedzkie, usiłując podtrzymać na duchu zdesperowanych stronników Leszczyńskiego. Po ucieczce Stanisława (28 VI) i kapitulacji miasta (9 VII 1734) wziął na siebie odpowiedzialność za jej organizację. Następne 1,5 roku spędził w Toruniu w niewoli rosyjskiej.

W grudniu 1734 r. wkroczył na scenę kolejny dyplomata francuski, ksiądz Langlois, przysłany do Królewca, gdzie znalazł schronienie Leszczyński. Jego misja, w rozwijającej się niekorzystnie dla Stanisława sytuacji, była bardziej niewdzięczna niż poprzednika, miał zapewniać gromadzących się coraz liczniej przy królu Stanisławie o niesłabnącej przychylności Francji, obiecywać pomoc i wsparcie, nakłaniać do zbrojnego wypadu na Śląsk i do Saksonii. W poufnej instrukcji zalecano mu jednak daleko posuniętą oszczędność w rozdzielaniu pensji i finansowaniu wojska, wysokość sumy, którą miał dysponować, polecono mu zachować w tajemnicy nawet przed Leszczyńskim¹⁸, a zwłaszcza przed podskarbinym wielkim koronnym F. M. Ossolińskim.

Langlois rozpoczął swoją misję w miesiąc po zawiązaniu konfederacji dzikowskiej (5 XI 1734), starając się wpływać poprzez swoją działalność dyplomatyczną na jej posunięcia. Wkrótce stał się niezbędny Leszczyńskiemu, który we wszystkich sprawach zasięgał jego rady. Przybywającym do Królewca do boku królewskiego Langlois radził wrócić do kraju i tam działać na rzecz Stanisława, uważając, że dość już się nadeliberowali, a jeśli chcą pomocy francuskiej, sami również muszą działać. Rady słuszne, lecz nieadekwatne do sytuacji. Na razie musiał łagodzić ciągle ponawiające się niepokoje wśród królewieckich towarzyszy Stanisława, a także uspokajać samego króla. Na początku stycznia 1735 r. rozeszła się wśród królewczan wiadomość o rzekomo zaakceptowanej przez Francję, niekorzystnej dla obozu stanisławowskiego mediacji państw morskich. Jednocześnie poruszenie wywołały informacje o podjętych jakoby w Rzeczypospolitej staraniach kasztelana krakowskiego J. Wiśniowieckiego i marszałka wielkiego koronnego J. Mniszcha o ogólną amnestię¹⁹. Podobne, mniej lub bardziej prawdziwe wieści, a przede wszystkim reakcje na nie jego „podopiecznych” miały jeszcze wielokrotnie spędzać sen z oczu l'abbé Langlois.

Niepokojoono się także w Królewcu o losy armii koronnej, podlegającej J. Potockiemu. Co prawda, Francja wyasygnowała pieniądze na zapłatę wojsku koronnemu, ale w Wersalu nie dowierzano wojewodzie kijowskiemu i księdzu Langlois polecono dopilnować przez zaufanego człowieka, aby sumy te rzeczywiście rozdzielono wojsku²⁰. Nawet ufny

¹⁷ B.Cz., rkps 1989, s. 93, M do Ch, 27 I 1734.

¹⁸ Tamże, s. 661, Ch do Langlois (L), 12 XI 1734.

¹⁹ Tamże, s. 759, L do Ch, 18 I 1735.

²⁰ Ch do L, 12 XI 1734.

aż do przesady król Stanisław zaczął podejrzewać regimentarza o przewierstwo. Dochodziły do Królewca wiadomości, że August III proponował J. Potockiemu buławę koronną i 20 tys. dukatów za przejście na jego stronę. Cóż za pokusa dla tak chciwego i ambitnego człowieka, podsumował Langlois²¹. Leszczyński wysłał więc posłańca, aby na miejscu przekonał się o słuszności podejrzeń, gdyby zaś się potwierdziły, emisariusz miał zbuntować wojsko przeciw wojewodzie kijowskiemu. Nie była to, według króla, rzecz trudna, ze względu na naturę narodu, jak też niechęć wojska do regimentarza. Do końca stycznia 1735 r. w Królewcu nie uczyniono niczego dla załagodzenia konfliktu między Potockim a J. Tarłą, o podporządkowanie wypraw wojewódzkich postanowionych przez konfederację dzikowską i oddanych pod komendę marszałkowi konfederacji, Adamowi Tarle, bratankowi Jana, co było kamieniem obrazy dla zżeranego przez ambicję Potockiego. Dopiero na początku lutego Leszczyński wysłał przez kurierów listy w tej sprawie do obu poważnionych, lecz było już za późno na jakąkolwiek próbę pojednania. 12 I 1735 r. konfederacja zawiesiła regimentarza w naczelnym dowództwie, J. Tarło przeciągnął na swoją stronę wielu oficerów podkomendnych Potockiego i ruszył ze swoją dywizją w kierunku Wielkopolski, Potocki wycofał się głębiej na Podkarpacie. Langlois wyraził nawet nadzieję, że oddalenie powinno im służyć i przedsięwzmać być może jakieś posunięcia militarne; jeśli kłóć się, gdy są w pobliżu, to w oddaleniu zazdrość podyktuje im działanie, aby zdystansować rywala²². Nie pomogło listowne odwoływanie się przez króla do honoru wojewody kijowskiego i wzywanie go do wytrwania w wierności, regimentarz podpisał 10 II rozejm z komisarzami saskimi i rosyjskimi. Królewczanom pozostało się tylko pocieszać, że odstępstwo J. Potockiego nie jest dotkliwą stratą, bo „wszystko co dobre” w jego armii przeszło pod rozkazy J. Tarły²³. W 3 miesiące później, po ostatecznym rozproszeniu resztek wiernej Stanisławowi armii koronnej, Langlois inaczej oceniał przyczyny ostatnich wydarzeń. Skłaniał się do przypuszczenia, że to żądni wpływów Tarłowie chcieli umocnić swoją pozycję kosztem J. Potockiego i swoim zachowaniem sprowokowali go do zerwania z konfederacją. Ostateczne rozprężenie przyniosła niefortunna próba wypadu na Śląsk. W tej sytuacji, pisał Langlois: „il ne reste donc maintenant pour défendre notre cause que la bonne volonté d'une grande partie de la noblesse répandue dans toute la Pologne, cette Republique qui est ici et M. le Primat”²⁴.

Kiedy na początku kwietnia 1735 r. otrzymano wiadomość od marszałka konfederacji dzikowskiej, że wraz z konsyliarzami konfederacji

²¹ B.Cz., rkps 1989, s. 759, L do Ch, 18 I 1735.

²² Tamże, s. 789, L do Ch, 8 II 1735.

²³ Tamże, s. 821, L do Ch, 22 II 1735.

²⁴ B.Cz., rkps 1990, s. 85, L do Ch, 24 V 1735; s. 111, L do Ch, 7 VI 1735.

jest w drodze do Królewca, aby już na stałe rezydować przy boku królewskim, Langlois skwitował to lapidarnie: „nouvel embarras!”²⁵ W kilka dni po bratanku zjawił się J. Tarło, zostawiając komendę nad resztkami wojska kasztelanowi czerskiemu K. Rudzińskiemu. Choć obecność tyłu świeżo przybyłych do Królewca stanisławczyków sprawiała wiele kłopotu, ksiądz-dyplomata dostrzegł w tym szczęście w nieszczęściu. Zgromadzeni przy królu senatorowie i ministrowie, marszałkowie konfederacji i konsyliarze tworzą duszę i ciało Rzeczypospolitej, dopóki trwają w Królewcu, elektor nie może być uznany królem wbrew oczywistym faktom. Trzeba jeszcze mieć nadzieję, że utrzyma się armia litewska, prymas zaś nie ugnie się przed Sasem. W związku z tym powściągliwy dotąd w kwestiach finansowych Langlois przedkładał swoim wersalskim zwierzchnikom konieczność zapewnienia królewczanom godziwych środków utrzymania, ponieważ w Warszawie czekają ich pieniądze i zaszczyty, nie można dopuścić, aby ulegali pokusie²⁶.

Kierownikiem francuskiej polityki zagranicznej nie na rękę było poselstwo oboźnego koronnego Jerzego Ożarowskiego, wysłanego przez stany skonfederowane do Francji. Już po wyprawieniu posła w drogę pod koniec kwietnia 1735 r. Langlois tłumaczył się swoim zwierzchnikom, że nie mógł zapobiec temu posunięciu. Konfederaci dali mu bowiem do zrozumienia, że po doświadczeniach z niespełnionymi obietnicami Montiego nie ufają jego zapewnieniom w przeświadczeniu, że Langlois powtarza tylko to, co ma zalecone w instrukcjach. Po takim dictum dyplomacie nie pozostało nic innego, jak robić dobrą minę do złej gry. Bardzo nie odpowiadał mu Ożarowski w charakterze posła, wymógł więc na towarzyszącym oboźnemu księdzu Konarskim obietnicę, że będzie go mitygował i czuwał nad jego zachowaniem²⁷.

Na początku lipca 1735 r. dotarły do Królewca dwie ważne wiadomości. Nowina ze Sztokholmu o zawarciu traktatu francusko-szwedzkiego wzbudziła wielki entuzjazm, a A. Tarło wydał z tej okazji przyjęcie. Natomiast wieść o uznaniu Augusta III przez prymasa wstrząsnęła wszystkimi. Langlois wyraził nawet opinię, że gdyby nie informacje ze Szwecji, to morale królewieckich towarzyszy króla Stanisława przedstawiałyby się mizernie²⁸. Nie miał zresztą zbyt dobrego mniemania o T. Potockim: „il est incommode, et il pleure: c'est un esprit d'enfant dans un vieux corps usé” — pisał do Wersalu.

Coraz większe problemy miał dyplomata francuski z utrzymaniem w Królewcu „prominentów” partii stanisławowskiej. Zżymał się zwłaszcza na wojewodę wołyńskiego Michała Potockiego, który wprost

²⁵ B.Cz., rkps 1989, s. 875, L do Ch, 5 IV 1735.

²⁶ B.Cz., rkps 1990, s. 29, L do Ch, 26 IV 1735.

²⁷ Tamże, s. 37.

²⁸ B.Cz., rkps 1990, s. 169, L do Ch, 12 VI 1735.

oświadczył królowi Stanisławowi, że wraca do Rzeczypospolitej, jeśli do św. Michała nie zostaną podjęte nowe, skuteczne działania, mogące umocnić Leszczyńskiego i jego partię. Za nędzną osobę M. Potockiego Langlois nie dałby ani grosza, ale ze względu na jego wielkie nazwisko i poważanie, jakim cieszył się wśród szlachty, był zmuszony zatrzymać go. Kosztował już wiele pieniędzy, a niczego nie dokonał, lecz przyrzeknie mu się dalsze sumy, może one poruszą tego starego skąpca. Tymi słowami pisał Francuz o wojewodzie wołyńskim²⁹. Jeszcze bardziej zjadliwie i dosadnie określał M. Potockiego, kiedy ten wymknął się z Królewca w połowie listopada 1735 r.

Zawarty 28 IX 1735 r. w Wersalu, kilka dni przed podpisaniem preliminarzy wiedeńskich, traktat polsko-francuski nie przyniósł w Królewcu spodziewanego wrażenia. Sam Langlois był zaskoczony jego podpisaniem, zwłaszcza że Chauvelin w swoich listach nie szczędził cierpkich słów pod adresem Ożarowskiego i samej idei traktatu. Langlois próbował łagodzić rozczarowanie konfederatów, nie umiał jednak poradzić sobie z J. Tarłą, który niezadowolony z zupełnego pominięcia kwestii subsydiów i francuskiej pomocy militarnej głośno oświadczał, że Francja gotowa jest zostawić ich na łasce elektora³⁰. Kłopoty dyplomaty powiększyły się, kiedy zaczęły nadchodzić wiadomości o preliminarzach wiedeńskich. Według jego opinii konfederaci oburzeni, że postanawia się o nich bez nich, raczej uznaliby Turka niż Augusta III, niektórzy dostaną się pod wpływ rosyjskie, pewna zaś część myśli o nowej elekcji, mając na widoku królewicza pruskiego³¹. W Wersalu życzone sobie, aby obie konfederacje pozostały w Królewcu aż do abdykacji Leszczyńskiego, Langlois perswadował im więc, aby nie tracili nadziei i obiecywał, że Francja będzie popierać ich interesy na kongresie pokojowym. Przyjazd Grzegorza Orlika, wysłanego z Wersalu z nowymi instrukcjami i pieniędzmi, zaszkodził morale konfederatów, obawiano się, że przyjechał zabrać króla Stanisława do Francji. Langlois ubolewał, że stracił zupełnie zaufanie Polaków. Najrozsądniejsi z nich postanowili ratować się na własną rękę i liczą tylko na protekcję carowej Anny Iwanowny, próbując wykorzystać jej niechęć do Augusta III. Nic więc dziwnego, że konfederaci nie chcieli przyjąć podpisanego 27 I 1736 r. przez Leszczyńskiego aktu abdykacji. Protestowali zwłaszcza Tarłowie i podskarbi Ossoliński. Langlois był przekonany, że uważają to za jedyny sposób niedopuszczenia do zawarcia pokoju, zanim ich interesy nie zostaną zabezpieczone. Powoduje nimi także chęć odplacenia Francji pięknym za nadobne. Mimo to dyplomata współczuł im i starał się wstawić za nimi. „La mauvaise conduite, la mauvaise humeur et les

²⁹ Tamże, s. 305, L do Ch, 20 IX 1735.

³⁰ Tamże, s. 373, L do Ch, 18 X 1735.

³¹ Tamże, s. 445, L do Ch, 22 XI 1735.

discours des confédérés qui sont ici, ne doivent point, ce me semble, arrêter les bontés du Roi, ni relentir vos services. Je les regarde dans le pitoyable état où ils sont comme des malades qui ont le transport et sous cette idée ils méritent d'être plaints et secourus"³².

Otoczenie Leszczyńskiego topniało z dnia na dzień. Langlois mógł już tylko obserwować negocjacje o akces konfederacji do Augusta III, toczone za pośrednictwem J. Tarły. Stanisław chciał wyjechać z Królewca i marzył o spokoju, Francuzowi pozostało przekonać go, żeby zabrał ze sobą jak najmniej Polaków, ponieważ są chciwi, kłótlivi i się ją zamęt³³.

Kilka powyższych, z konieczności fragmentarycznych uwag nie pretenduje bynajmniej do wyczerpania tematu. Była to próba przedstawienia opinii dyplomatów francuskich o tych, którymi się posługiwali w szczególnie istotnym dla Rzeczypospolitej momencie dziejów.

³² B.Cz., rkps 1990, s. 693, L do Ch, 29 I 1736.

³³ Tamże, s. 841, L do Ch, 26 III 1736.

JERZY KŁOCZOWSKI

KAPITUŁY POLSKIEJ PROWINCJI DOMINIKANSKIEJ W CZASACH SASKICH (1697—1772/73)

Jędrzej Kitowicz w swej wcale celnej charakterystyce dominikanów zwraca m.in. uwagę na instytucję, w zakonie tym od samego początku bardzo ważną, mianowicie kapitułę prowincjalną (nazywając ją tylko niesłusznie generalną). „Kapitułę generalną — pisze nasz autor w swym znanym tekście — odprawują dominikanie co trzy lata w jednym klasztorze z bogatszych w dochody, naznaczając co kapituła inny klasztor dla następującej; na kapitule obierają nowego prowincjała i starszyznę albo dawnych na urzędach potwierdzają, czynią rozporządzenia względem innych zakonników, gdzie który mieszkać ma i skargi zachodzące od nich przeciw przeorom rozsądza”¹.

Przyglądając się bliżej zachowanym szczęśliwie aktom kapituł polskich dominikanów dla czasów saskich uderzeni jesteśmy rzeczywiście niezwykłą wprost regularnością, z jaką co 3 lata, i to zawsze w drugiej dekadzie września, zjeżdżali się ich przedstawiciele na normalną kapitułę prowincji, dokonując za każdym razem m.in. zmiany na stanowisku prowincjała². Między r. 1698, kiedy po 5-letniej przerwie zjechała się

¹ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław 1950, s. 137—138.

² W wyniku wieloletniej, bardzo żmudnej kwerendy w kraju i za granicą o. Fabian Madura OP zebrał całość dostępnych dziś w rękopisach oraz w zachowanych drukach akt kapituł prowincjalnych zarówno dla prowincji polskiej, jak i litewskiej oraz ruskiej. Korzystam tu z materiałów przygotowanych do druku, do którego oby jak najszybciej można było przystąpić, kontynuując zaczęte już z wielkim pożytkiem wydawnictwo: *Acta Capitulum Provinciae Poloniae Praedicatorum*, I, Roma 1972, ed. Romanus Fabianus Madura OP (dla lat 1225—1600). Spośród 25 kapituł wydawca nie odnalazł tylko akt kapituły 1759; znany ją z obszernego potwierdzenia w piśmie generała zakonu. Dla 15 kapituł z zajmującego nas okresu udało się odnaleźć współczesne druki; kapituły swe wydawali dominikanie w różnych drukarniach Krakowa, Warszawy, Gdańska i Zamościa. Polska prowincja dominikańska w XVII—XVIII w. nie doczekała się dotąd poważniejszych opracowań, por. wstępne informacje i mapy w zarysie: J. Kłoczowski, *Zakon Braci Kaznodziejów w Polsce 1222—1972* (Studia nad historią dominikanów w Polsce, red. J. Kłoczowski, Warszawa 1975, zwłaszcza s. 75—81),

kapituła wyjątkowo 19 IV do Łucka, a 1771, gdy to odbywał się ostatni tego typu zjazd przed pierwszym rozbiorem, doszło do skutku 25 kapituł prowincjonalnych. Między jedną a drugą kapitułą „normalną”, wyborczą, miała miejsce często kapituła tak zwana pośrednia („capitulum intermedium”), dużo jednak mniej ważna; może właśnie dla odróżnienia od tej ostatniej Kitowicz pisze o „normalnych” kapitułach jako generalnych³. Rytm pracy kapituł prowincjonalnych uderza w XVIII w., tym bardziej iż prawdziwa kapituła generalna zakonu, w średniowieczu najwyższa władza zakonu zbierająca się w XIII—XIV w. co roku i wykonująca rzeczywiście swe zwierzchnie funkcje, przechodzi w XVIII w. ogromny kryzys. W zajmującym nas okresie zbiera się ona zaledwie 5 razy w latach 1706, 1721, 1725, 1748 i 1756, zawsze w określonym celu obioru nowego generała zakonu⁴. Rządy generała i rady jego najbliższych współpracowników zastępują w praktyce obrady przedstawicieli wszystkich prowincji, jego zaś zarządzenia i listy okólne — uchwały kapituł generalnych. W ustroju wewnątrzzakonnym mówi się o okresie absolutyzmu, przy czym generał w wysokim stopniu uzależniony jest w swej działalności od Kurii rzymskiej. Wcale nie przypadkiem kapituły generalne zwoływane są w tym czasie także do Rzymu bądź, na wyraźne polecenie papieskie, do Bolonii, znajdującej się również w państwie kościelnym.

Przyjrzyjmy się nieco bliżej liście naszych kapituł:

Data	Miejsce	Obrany prowincjał
19 IV 1698	Łuck	Wincenty Kulesza
10 IX 1701	Dzików	Michał Oborski
20 IX 1704	Piotrków	Jan Damascen Łubiński
10 IX 1707	Gidle	Gudzisław Brześciański
13 IX 1710	Brześć Litewski	Hieronim Mieloński
9 IX 1713	Dzików	Jacek Gruszewicz
12 IX 1716	Płock	Ambroży Szczepanowski
9 IX 1719	Kamień Koszyrski	Tomasz Engrer
19 IX 1722	Kraków	Wincenty Pniewski
15 IX 1725	Sieradz	Jacek Gruszewicz
11 IX 1728	Przemyśl	Florian Siewierski
15 IX 1731	Łuck	Jan Chryzostom Kozicki
11 IX 1734	Warszawa	Albert Ochabowicz
14 IX 1737	Klimontów	Apolinary Bielowicz

oraz arkusze V—VI dołączonego do tego wydawnictwa atlasu. Wykaz klasztorów prowincji i ich obsady: *Zakony męskie w Polsce w 1772 r.*, Lublin 1972, tab. 18 i mapa XIV oraz indeks.

³ O. F. Madura zdołał dotrzeć tylko do części akt tych „pośrednich” kapituł, m. in. z 17 X 1717 w Janowie, 3 VII 1742 w Zofiborze, 3 IX 1758 w Łańcucie, gdzie są ślady m. in. ostrego zatargu z prowincjałem.

⁴ A. Walz, *Compendium Historiae Ordinis Praedicatorum*, Romae 1948, s. 700; R. P. Mortier, *Histoire des Maitres Généraux de l'Ordre des Frères Prêcheurs*, t. VII, Paris 1914, s. 221—222, 303—304, 314, 359, 387—389.

10 IX 1740	Toruń	Jan Paweł Jezierski
12 IX 1743	Lublin	Jan Chryzostom Kozicki
10 IX 1746	Gdańsk	Justyn Jakielski
13 IX 1749	Łuck	Damian Matuszewicz
9 IX 1752	Bełż	Tomasz Królikowski
16 X 1756	Łuck	Albert Bartoszewicz
8 IX 1759	Brześć Litewski	Berengariusz Wężyk Rudzki
11 IX 1762	Kraków	Brunon Rogatko
14 IX 1765	Poznań	Bazyli Barski
10 IX 1768	Lublin	Marcin Ruciński
14 IX 1771	Przemyśl	Flor Bieniszewski

W uderzającym wręcz rytmie odbywania kapituł jest tylko jeden wypadek przesunięcia daty kapituły z jesieni r. 1755 o rok później. Zdaje się, że wpłynęły tu specjalne okoliczności: śmierć 11 VI 1755 r. generała zakonu i przewidywana kapituła generalna wyborcza, której datę — 5 VI 1756 r. w Rzymie — ogłoszono pismem z 15 IX 1755 r.⁵ Zwraca też uwagę regularność wrześniowych terminów między 8 a 20 tegoż miesiąca, znów z dwoma tylko wyjątkami w 1698 i 1756 r.

Zjazd ponad setki osób z wszystkich klasztorów prowincji — 48 w 1772/73 — i konieczność ich utrzymania przez kilka dni stanowił, rzecz jasna, duży ciężar dla klasztoru⁶. Stąd wyznaczanie różnych miejscowości. W naszym okresie kapituły (nie licząc „pośrednich”) odbywały się w 17 różnych klasztorach. Najwięcej, bo aż 4 razy, gościł kapitułę niezłe wyposażony klasztor w Łucku, główny dla tzw. kontraty wołyńskiej prowincji; w 1749 i w 1756 r. odstęp czasu między jedną a drugą kapitułą wynosił zaledwie 7 lat. Nadto w Krakowie, Lublinie, Przemyślu, Brześciu Litewskim i Dzikowie dwukrotnie doszło do zjazdów, przy czym tylko w Dzikowie w początkach XVIII w. miało to miejsce w 12 lat po poprzednim spotkaniu; w innych wypadkach odstęp czasu był dużo większy. Obradowano czasami nawet w folwarkach należących do klasztoru, jak np. w 1710 r. we wsi Derło stanowiącej własność dominikanów w Brześciu Litewskim. Na liście kapituł odnajdujemy wszystkie ważniejsze klasztory prowincji, niemniej jednak wybór miejsca i warunki dojazdu stanowiły widać jakiś problem, skoro generał zakonu polecił 17 V 1760 r. w piśmie potwierdzającym uchwały podjęte w Brześciu Litewskim w 1759 r., by odtąd wszelkie kapituły, także pośrednie, odbywały się wyłącznie w głównych klasztorach tzn. w Krakowie, Poznaniu, Lublinie, Przemyślu, Warszawie, Gdańsku i Łucku.

⁵ Mortier, *op. cit.*, s. 387—389. Zdaje się, że doszło jednak w 1755 r. do spotkania w Klimontowie, na którym wielu wypowiedziało się za przedłużeniem na czwarty rok prowincjalatu. Prowincjał udał się wiosną 1756 r. na kapitułę do Rzymu (tak w każdym razie rzecz przedstawia solidny historyk dominikański ze schyłku XVIII w., W. Teleżyński, w swej rękopiśmiennej pracy *De rebus Prov. Pol.*; cyt. go F. Madura w swym wydawnictwie).

⁶ Obok dominikanów ich woźnice organizowali się w czasie trwania kapituły w specjalny związek o rozbudowanych zwyczajach; pisze o tym Kitowicz w *Opisie*, s. 138—139.

Powołuje się przy tym na uchwałę rzymskiej kapituły generalnej z 1650 r. dla prowincji polskiej, której od początku — dodajmy — nie bardzo przestrzegano. W każdym razie kilka najbliższych kapituł po 1760 r. dostosowano do wezwania generała.

Lista prowincjałów mogłaby być przedmiotem odrębnej analizy, tu zaznaczmy tylko, że jedynie raz doszło w zajmującym nas okresie do powtórnego obioru prowincjała; chodzi o Jana Chryzostoma Kozickiego, wybranego w 1731, a potem w 1743 r.⁷

Same akta nawiązują do wzoru ustalonego od setek lat, dostrzegamy jednak pewne, bardzo charakterystyczne przesunięcia w sensie zanikania pewnych działów i rozbudowy innych. Aż prawie po połowę XVIII w. każda kapituła powołuje się na postanowienia reformatorskie wizytatora Damiana Fonseci z 1619 r., najwyraźniej stanowiące aktualny jeszcze wzorzec i punkt odniesienia dla obserwancji zakonnej klasztorów prowincji⁸. Trwa wyraźna od XVII w. tendencja do rozbudowy listy osób żyjących i zmarłych, za których w całej prowincji mają się odbywać specjalne modlitwy. Jest tu m.in. papież, w początkach XVIII w. — przed odłączeniem Śląska od prowincji — także cesarz, zawsze oczywiście król i rodzina królewska, najbardziej jednak uderza bardzo rozbudowany wykaz obejmujący za każdym razem długie dziesiątki osób i całych rodzin szczególnie dla zakonu zasłużonych, fundatorów, wielkich dobrodziejów. Są to prawie wyłącznie nazwiska arystokracji bądź bogatej, utytułowanej szlachty, co raz jeszcze potwierdza szczególne związki dominikanów, jak zresztą i wielu innych zakonów, z tymi właśnie grupami społecznymi⁹. Rzecz warta jest osobnego studium, tym bardziej że w bardzo dużej części chodzi rzeczywiście o nazwiska znane w kraju i wiele w nim znaczące. Inny wykaz, który zawiera każda kapituła, to cenny spis zmarłych zakonników w każdym klasztorze od czasów ostatnio odbytej kapituły¹⁰.

⁷ Tamże, s. 137: „dominikański prowincjał ma się lepiej od wszystkich innych prowincjałów (wyjąwszy jezuickiego); wozi się po wizytach karetą czterokonną, za którą jedzie wóz z rzeczami, do wygody podróźnej należącymi, także czterokonny; przed karetą jedzie konno brat konwers, zakonnik, a czasem i drugi jaki służalec świecki”.

⁸ O wizytacji i ustawach Wonseci: J. Kłoczowski, *Wielki zakon XVII wiecznej Rzeczypospolitej u progu swego rozwoju. Dominikanie polscy w świetle wizytacji generalnej z lat 1617—1619* (Nasza Przeszłość, XXXIX, Kraków 1973, s. 103—180). Jedno z ostatnich powołań się na Fonsecę w kapitule 1743 r. wśród Ordinationes: „Ordinamus et districte omnibus Patribus, Prioribus Conventuumque Praesidentibus praecipimus ut Decreta et Ordinationes per b.m. A.R.P.Fr. Damianum a Fonseca Commissarium Generalem factas et per tot Capitula nostra Provincialia renovatas, omnino exacte observent, et ab omnibus curae suae subiectis inviolabiliter observari faciant”.

⁹ Por. w szczególności J. Kłoczowski, *Zakony męskie w Polsce w XVI—XVII w.* (Kościół w Polsce, t. II, s. 628 i n.).

¹⁰ Por. wstępne uwagi w moim zarysie, *Zakon Braci Kaznodziejów*, s. 80; cały temat „populacji” zakonnej w ujęciu demograficznym czeka na opracowanie w pełni możliwe zwłaszcza przy bogatych i wielostronnych źródłach dla XVIII w.

Najbardziej uderzającą zmianą w XVIII-wiecznych kapitułach jest ogromna rozbudowa działu próśb, petycji skierowanych przez kapitułę do generała zakonu. Już od XVII w. uprawnieni byli do formułowania tych próśb nie tylko normalni niejako delegaci, ale także wszyscy zakonnicy noszący tytuł magistrów św. teologii¹¹. Każde akta kapituły obok przewodniczącego na niej prowincjała i czterech definitorów zawierają zawsze wykaz aktualnych magistrów, a obok nich często spis bakałarzy i kaznodziejów generalnych prowincji. Prowincja miała określony numerus clausus dla wszystkich tych tytułów i stanowisk w sposób widoczny bardzo cenionych i poszukiwanych; każdy konwent miał prawo do kaznodziei generalnego, magistrów mogło być 18, bakałarzy — o kilku więcej, 20—22. Łącznie więc wchodziło w grę ok. 100 miejsc bardziej „utytułowanych” i uprzywilejowanych¹². Akta i pod tym względem stanowią znakomitą ilustrację bystrej, jak widać, obserwacji Kitowicza: „starsi w zakonie tym, przeszedłszy stopnie różnych prac i urzędów, na starość mają wcześniejsze wygody niż po innych zakonach”. Dodaje też nasz autor od razu: „przeto też do Dominikanów więcej się udaje aspirantów niż do innych zakonów, w których ustawiczną równość dla młodych i starych co do wygód zachowują”¹³.

Petycje kapituł zawierają wykazy kandydatów do poszczególnych stopni naukowych z uzasadnieniem, stanowiącym rodzaj małej biografii zakonnika: mowa jest tam zawsze o odbytych studiach, o nauczaniu w różnych szkołach zakonnych i o działalności kaznodziejskiej z podaniem, ile lat i gdzie uczył czy głosił kazania¹⁴. W grę wchodzi także

¹¹ Walz, *Compendium*, s. 397: „Patres provinciae ex declaratione capituli generalis Valentini anno 1596 considerantur non solum illi, qui provinciales ipsius provinciae fuerunt, sed etiam magistri in theologia rite instituti, qui a provincia acceptati gratis et privilegiis magistrorum fruuntur. His patribus provinciae ex ordinatione 1629 competit, petitiones provinciarum tam pro gradibus quam pro aliis quibuscumque formare”.

¹² R. Świętochowski, *Szkolnictwo teologiczne dominikanów* (Dzieje teologii katolickiej w Polsce, t. II, cz. 2, Lublin 1975, s. 217), przyjmuje, że od 1695 r. prowincja polska miała prawo do 23 bakałarzy teologii (bakalaureat, czyli prezentatura) i do 20 magistrów teologii. Zasada kaznodziejów generalnych w liczbie równej liczbie klasztorów przyjęta została w zakonie na kapitule generalnej w 1583 r. Od 1629 r. żądano od tych kaznodziejów egzaminu w studium generalnym, co nadawało temu tytułowi w pewnej mierze charakter stopnia naukowego. Faktyczna liczba bakałarzy i magistrów imiennie wymienianych i, jak się zdaje, obejmujących wszystkie osoby cieszące się tym stopniem w prowincji jest nieco niższa od tej, którą podaje R. Świętochowski. Najniższym stopniem naukowym był lektorat, stanowiący zresztą warunek uzyskania następnie bakalaureatu. Ogólna liczba osób noszących tytuły lektorów, bakałarzy czy magistrów przewyższała, zapewne dość znacznie, rzeczywisty personel nauczający w danym momencie; w 1772/73 r. w prowincji polskiej wykazano np. 74 czynnych profesorów (14% ogółu kapłanów). Por. Kłoczowski, *Zakon Braci Kaznodziejów*, s. 92—94.

¹³ Kitowicz, *op. cit.*, s. 137.

¹⁴ Przykładem może być wniosek postawiony przez kapitułę w 1731 r. dla Felicjana Nowowiejskiego (zob. jego biografię w PSB, t. 33, s. 400—401). „Pro Ratha

specjalne sytuacje i argumenty zdaniem uchwalających wniosek ojców zasługujące na uwagę. Od lat 30-tych XVIII w. lista kandydatów ulega wyraźnemu zwiększeniu, generał ma potem dokonywać spośród nich wyboru. Tak np. kapituła 1743 r. przedstawia aż 28 kandydatów na kaznodziejów generalnych „pro locis vero vacaturis”, wśród nich także o. Karola Kobierskiego, który wprawdzie nigdy nie sprawował urzędowej funkcji kaznodziei („officium Concionatoris”), ale działał bardzo długo z ramienia prowincji w Trybunale Królestwa, załatwiając mnóstwo zatargów; jako przeor w Sandomierzu restaurował konwenty św. Jakuba i św. Marii Magdaleny i wygrał przewlekłe zatargi z ludźmi świeckimi o dobra zakonu. Ma lat 46, od jego profesji zakonnej upłynęło 18 lat. W zwykłej, typowej propozycji o promocję na dany stopień mówi się, rzecz jasna, przede wszystkim o zasługach kaznodziejskich lub też naukowych.

Dział prośb skierowanych do generała ma wyraźną tendencję do rozszerzania i obejmowania coraz to nowych spraw. Tu np. umieszcza się wnioski o wyjazd na studia zagraniczne, o pozwolenia na objęcie kapelanii, wydrukowanie książki itd. Śledzić można niejako na żywo postępy centralizacji w zakonie. Generał urzędujący w Rzymie, prawie wcale nie opuszczający miasta, odpowiada też szczegółowo na każdą kapitułę zamieniającą się jakby w jedno wielkie „podanie” do tej naczelnej w tym znaczeniu władzy zakonnej. Jego pisma zatwierdzające każdą kapitułę poszerzają się do ogromnych rozmiarów nigdy przedtem nie spotykanych, wchodzą też w najdrobniejsze szczegóły dotyczące propozycji. W tym samym przejawia się namacalnie głęboka zmiana w stosunku do średniowiecza, gdy autonomia prowincji była o wiele większa. Temat to szerszy i wart osobnego opracowania, przy którym właśnie nasze akta mogą być bardzo pomocne.

Provinciae petimus promoveri ad Gradum Magisterii via Scholae R.A.P. Praesentatum Fr. Felicianum Nowowiejski, qui praeter Lectiones Philosophicas et Theologicas in variis Studiis peractas fuit in Studio Generali Cracoviensi Magister Studentium annis tribus. In Studio vero Generali Varsaviensi fuit actualis Baccalaureus et Regens annis quatuor, vita et moribus pollet, a professione agit annum vigesimum octavum”. Wniosek na kaznodzieję generalnego („Ad Gradum vero Praedicatoriae Generalis pro Locis actu vacantibus petimus promoveri...”) kładł siłą rzeczy większy nacisk na kaznodziejstwo, ale przy okazji i na inne zasługi. Oto przykład z tejże samej kapituły w 1731 r.: „Pro Conventu Climontoviensi RPF Alanum Mach, qui praedicavit annis quinque, Cantoris officium exercuit in conventu Cracoviensi annis sex, in conventu Lublinensi anno uno, ultra hoc multos libros chorales conscripsit, et iuventutem in cantu exercuit et actu exercet, vita et moribus pollet, a professione agit annum decimum nonum”.

M. J. ROSMAN

IZRAEL RUBINOWICZ: ŻYD W SŁUŻBIE POLSKICH MAGNATÓW W XVIII W.*

Znaczna część pracy naukowej Prof. Gierowskiego poświęcona jest badaniom korespondencji i innych pism Adama Mikołaja i Elżbiety Sieniawskich, które przechowywane są w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie. Jedną z osób, której listy do członków rodziny Sieniawskich—Czartoryskich zawiera to archiwum, jest Izrael Rubinowicz, ekonom klucza Rytwiany—Lubnice w regionie sandomierskim, należącego do latyfundium Sieniawskich. Około 400 zachowanych listów, które Rubinowicz napisał do E. Sieniawskiej i jej następców, jej córki i zięcia Marii Zofii i Augusta Aleksandra Czartoryskich, jak też liczne wzmianki o nim w innych aktach archiwalnych, świadczą o jego pozycji w administracji latyfundium Sieniawskich¹. Zarządzając dużym, ważnym handlowo i strategicznie położonym kluczem, odgrywał Rubinowicz zasadniczą rolę w zbycie produkcji latyfundium, zapewniając Sieniawskim,

* Powyższy materiał w znacznej części zaczerpnięty został z jednego z rozdziałów mojej dysertacji doktorskiej *The Polish Magnates and the Jews: Jews in the Sieniawski—Czartoryski Territories, 1686—1731* (Jewish Theological Seminary, New York 1982). W toku badań naukowych spędziłem blisko pół roku w Polsce, pracując w Bibliotece Czartoryskich pod opieką prof. Gierowskiego. W różnych okresach projekt ten cieszył się poparciem następujących instytucji: The National Foundation for Jewish Culture, IREX, The Fulbright—Hays Program Rządu USA, The Revson Foundation of the Jewish Theological Seminary oraz Spiegel Foundation z Tel Aviv University. Składam serdeczne podziękowania powyższym instytucjom za udzielone mi szczodre poparcie, jak też polskiej społeczności naukowej za ciepłą atmosferę współpracy, w której mniej przyjmowała.

¹ Korespondencja Rubinowicza z właścicielami zgromadzona jest w Bibliotece Czartoryskich (B.Cz.) 5934—35, nr 34 553—34 961 lata ok. 1705—1742 (cytowane od-tąd przez numer i datę). Do innych dokumentów, w których wspomina się o nim, należą: B.Cz. 5943, Elżbieta Sieniawska (ES) do Rubinowicza (R), nr 37 211, 1 VI 1708; ES do Adama Mikołaja Sieniawskiego (AMS), nr 37 260, 8 VI 1709; B.Cz. 5944—5, ES do Morzyckiego, nr 37 500, 19 II 1716; nr 37 597, 11 IX 1718; nr 37 689, 21 VII 1720; nr 37 691, 4 VIII 1720; nr 37 704, 19 X 1720, nr 37 747, 11 VII 1721; nr 37 762, 12 X 1721; nr 37 786, 3 II 1722; B.Cz. 5946, ES do Zabagłowicza, nr 37 965, 16 VI 1725.

a później Czartoryskim, dochód, zaopatrując ich w podstawowe artykuły oraz służąc jako ich przedstawiciel².

Jednakże znaczenie Rubinowicza wykracza poza fakt administrowania ważnym kluczem. Rubinowicz reprezentuje popularny typ historyczny, często wspominany zarówno w polskiej, jak i w żydowskiej historiografii: typ polskiego Żyda, który zdobył władzę i majątek, przyjmując służbę u potężnego magnata jako administrator, rządca, arendarz, łącząc też czasem kilka tych funkcji. Bogactwo materiałów w archiwum Sieniawskich—Czartoryskich odnoszących się do Rubinowicza, jak też długi fragment jego dotyczący w autobiografii Emdena³ umożliwiają głębsze spojrzenie na karierę jednego z wybitnych przedstawicieli tego typu.

Źródła nie dostarczają zbyt wielu informacji biograficznych o Rubinowiczu, nie wyjaśniają też, jak awansował na swoje stanowisko. Wiadomo jednak, że w kwietniu 1724 r. po 30 latach małżeństwa zmarła jego pierwsza żona⁴ i że w kwietniu 1736 r. poprosił o mianowanie swojego wnuka Simhy rabinem Kałusza. Była to dla młodego człowieka jego druga praca rabiniczna⁵. W lipcu tegoż roku pisze Rubinowicz o sobie: „żem stary, słaby, pracować nie mogę”⁶. Można więc założyć, że urodził się przed 1675 r.

Najwcześniejszy z istniejących listów opatrzony jest datą 8 I 1705 r.⁷ W liście do A. A. Czartoryskiego z 7 VII 1731 r. zanotował Rubinowicz: „Jam tu był kilkadziesiąt lat ekonomem”⁸. Najpóźniej datowany list do Czartoryskiego napisany został 29 VI 1742 r.⁹ Z dat tych, jak

² Ogólny opis obowiązków ekonoma patrz: I. Rychlikowa, *Klucz Wielkopoleński Wodzickich w 2 poł. XVIII w.*, Wrocław 1960, s. 73—81; J. A. Gierowski, *Wrocławskie interesy hetmanowej Elżbiety Sieniawskiej* (Studia z dziejów kultury i ideologii, Wrocław 1967, s. 222—248) naświetla sprawy administratorów Sieniawskiej w Tenczyńcu; A. Makowska, *Pracownicy najemni wielkiej własności na przykładzie dóbr sandomierskich Czartoryskich w XVIII w.* (Społeczeństwo staropolskie, Warszawa 1979, s. 317—330) omawia obowiązki administratorów klucza Rytwiany—Lubnice w okresie następującym po kadencji Rubinowicza.

³ J. Emden, *Megilat Sefer*, New York 1956, s. 44.

⁴ Nr 34 808, 19 IV 1724.

⁵ Nr 34 931, 28 IV 1736.

⁶ Nr 34 934, 7 VII 1736.

⁷ Nr 34 568, 8 I 1705. Tematem jest zbyt soli w latyfundium. Pierwsza rzeczywista wzmianka o nim jako o Pisarzu i Rachmistrzu Generalnym pojawia się w B.Cz. 5943, nr 37 211, 1 VI 1708, w adresie listu, który ES wysłała do R. Ponieważ jest to również najwcześniejszy zachowany list od ES do R wydaje się prawdopodobne, że uzyskał on swój tytuł wcześniej, lecz nie dużo wcześniej, ponieważ ES odziedziczyła to terytorium po swoim wuju Stanisławie Opalińskim w 1704 r. i nie mogła wcześniej mianować R na to stanowisko. Por.: W. Brańlec, *Elżbieta z Lubomirskich-Sieniawska*, dys. dokt. UJ, Kraków 1949, s. 57—58, 125—126.

⁸ Nr 34 934, 7 VII 1736.

⁹ Nr 34 961, 29 VI 1742.

też z moich założeń dotyczących jego wieku wynika, że Rubinowicz podjął swoje obowiązki między 30 a 40 rokiem życia i służył przez niemal 40 lat. Służył dłużej niż jakikolwiek administrator, którego korespondencja zebrana jest w archiwach¹⁰.

Tok spraw codziennych, zarejestrowany w korespondencji, silnie uwypukla zawodowe obowiązki Rubinowicza. Jako zarządca dużego kompleksu odpowiadał on bezpośrednio przed E. Sieniawską (a później przed jej córką i zięciem), bardzo wymagającym zwierzchnikiem, który wydawał dokładne rozporządzenia i wiedział, jakich rezultatów oczekiwać, a zwłaszcza wzrostu dochodów¹¹.

Obowiązki Rubinowicza jako ekonoma¹² obejmowały nadzór wszystkich gałęzi gospodarki latyfundium, zawieranie umów oarendę, negocjowanie transakcji handlowych, rozwiązywanie problemów chłopów, arendarzy i pozostałego personelu latyfundium. Do jego obowiązków zaliczał się też zbyt produkcji i zaopatrzenie majątku¹³. Rubinowicz posiadał szerokie uprawnienia i nie wahał się ich wykorzystywać.

We wrześniu 1720 r., gdy zaraza ogarniała te tereny, poinformował on E. Sieniawską, że „dzięki Bogu” jej miasto, Staszów, jest zdrowe. Aby utrzymać ten stan rzeczy, zabronił Rubinowicz Żydom, którzy normalnie podróżowali w interesach, opuszczać miasto przez 4 tygodnie. Nakazał też starszyźnie odmówić wstępu do miasta tym Żydom, którzy je opuścili wbrew zakazowi¹⁴.

Gdy pewien szlachcic, który dzierżawił prawo ściągania akcyzy w Sandomierskiem, zażądał wygórowanej opłaty od arendarza E. Sie-

¹⁰ Patrz: Indeks Archiwum Książąt Czartoryskich I Oddział Listów. Inne wiadomości biograficzne, które można znaleźć w źródłach, dotyczące R są następujące: miał on przynajmniej 2 córki i 1 syna. Jedna z córek wyszła za mąż za niejakiego Judkę, który był rabinem w Sieniawie i w Kałuszu. Jego pełne nazwisko hebrajskie brzmi: R. Yehuda Leib b. Simha Zuns.

¹¹ O obowiązkach ekonoma patrz przyp. 2. O stylu ES, jako zarządzającej całym latyfundium, patrz: Brabiec, *op. cit.*, s. 30—32, 134—137; Gierowski, *Wrocławskie interesy...*, s. 222—226.

¹² Faktycznie, choć w nr 34 581, 24 IV 1710 i nr 34 934, 7 VI 1736, R określał siebie mianem ekonoma, w B.Cz. 5943, nr 37 211 1 VI 1708 ES zwraca się do niego per „Pan Rubinowicz, pisarz i rachmistrz dóbr moich”, Emden, *op. cit.*, s. 44, nazywa R ekonomem. Przyczynę tej rozbieżności wyjaśnia R w nr 34 934: „że niechajby był ekonom ekonomem katolik, a ja pod tytułem pisarz wszystkiego dozorzyć”. Czasem jednak nawet oficjalne dokumenty ES uznawały rzeczywistość i tytułowały R ekonomem; por. Archiwum Krzeszowskie Potockich (AKP) DS. 80, 84 (WAP na Wawelu, Kraków). Makowska, *op. cit.*, s. 317, wskazuje na fakt, że tytuł pisarz generalny, odnoszący się do najwyższego urzędnika w kompleksie Rytwiany—Lubnice, używany był w odniesieniu do następców R: por. J. Bergerowa, *Księżna pani na Kocku i Siemiatyczach*, Lwów 1936, s. 184—193.

¹³ W sprawie szczegółowego opisu obowiązków zawodowych R patrz: Roman, *op. cit.*, s. 346—362.

¹⁴ 34 702, 9 IX 1720; por. Rychlikowa, *op. cit.*, s. 75—76.

niawskiej, Rubinowicz „arendarzowi zakazał, żeby i taler bitego więcej nie dawał jak dawne kontrakty opiewają płacić”¹⁵.

Emden, w swoim opisie Rubinowicza zauważył, że „kontrolował on cały dochód i wydatki magnatki”¹⁶, a materiały archiwalne to potwierdzają¹⁷.

W okresie od 1708 do 1719 r. dobra zarządzane przez Rubinowicza wytworzyły budżet ogólny w wysokości ponad 425 000 zł¹⁸. Ta roczna przeciętna ponad 35 000 zł jest niezwykła dla interesujących nas czasów i obszaru. Był to okres wojny północnej i związanych z tym zniszczeń. Fakt, że kompleks Rubinowicza w dalszym ciągu przynosił zyski, należy przypisać szczęśliwemu zbiegowi okoliczności połączonemu ze zdolnościami kierowniczymi zarządcy¹⁹.

W kierowaniu dużym budżetem tego typu borykał się Rubinowicz z koniecznością dokładnej księgowości²⁰ oraz trudniejszą jeszcze kwestią sterowania strumieniem gotówki. Poza areną wszystkie dochody były sezonowe. Podatki należało płacić w określonych terminach, a produkty rolne sprzedać można było tylko wtedy, gdy były dostępne. Maksimum możliwe do uzyskania od arendarzy było, przynajmniej teoretycznie, ograniczone kontraktami. Jednocześnie płatności trudno było przewidzieć czy ograniczyć. Nakazy płatnicze (asygnacje) mogły być przedstawione w każdej chwili. Dobra i usługi musiały być opłacane w miarę potrzeb. Nigdy nie było wiadomo, kiedy pojawi się jakiś oddział wojskowy z żądaniem żywności, a właściciel często zgłaszał pilne zapotrzebowanie na gotówkę, której zawsze brakowało²¹.

Opierając się na tych kalkulacjach, musiał Rubinowicz planować regularne wydatki: spłaty długów, pensje, datki religijne, z góry zaplano-

¹⁵ Nr 34 668, 8 X 1725. Podobnie patrz: nr 34 661, 6 VII 1715; nr 34 677, 30 IV 1717; nr 34 686, 30 VII 1719; nr 34 694, 28 XI 1719. Nieżydowscy administratorzy również bronili praw „swoich” arendarzy, np. B.Cz. 5881, nr 23 561, 7 X 1716, Lukszyński do ES, gdzie Lukszyński prosi o zniżkę dla arendarza Jarosławia.

¹⁶ Emden, *op. cit.*, s. 44.

¹⁷ AKP DS 80, 84; nr 34 555, 31 XII 1744; nr 34 561, 11 IV 17??; nr 34 575, 16 X 1709; nr 34 579, 10 IV 1710; nr 34 580, 13 IV 1710; nr 34 587, 26 XI 1710; nr 34 614, ok. 1713; nr 34 640, 18 VII 1714; nr 34 643, 7 XI 1714; nr 34 693, 25 X 1719; nr 34 694, 28 X 1719; nr 34 887, 15 V 1726.

¹⁸ AKP DS 84.

¹⁹ O problemach tych lat patrz: J. A. Gierowski, *Rzeczpospolita w dobie upadku*, Wrocław 1955. W nr 34 934, 7 VII 1736 R chwalił się, że wnosił 60 tys. zł do dochodu rocznie, por. przyp. 28.

²⁰ Nr 34 554, b.d.; nr 34 614, ok. 1713; nr 34 618, 28 VI 1713; nr 34 888, 29 V 1726, pokazują jak dokładnie ES sprawdzała księgi rachunkowe i jak ważna była dokładność.

²¹ W sprawie potrzeby i braku gotówki u magnata patrz: W. Czapliński i J. Długosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII w.*, Warszawa 1976, s. 71–75, 82; Brablec, *op. cit.*, s. 139; W. Kula, *An Economic Theory of the Feudal System*, Bristol 1976, s. 32, 40; I. Rychlikowa, *Szkice o gospodarce panów na Łańcucie*, Łańcut 1971, s. 91.

wane wizyty oddziałów wojskowych. Wydatki nieregularne musiał szacować. Następnie musiał rozdzielać poszczególne zobowiązania finansowe pomiędzy swoje jednostki dochodowe. Tak więc arendarzom przypisywał część wydatków na utrzymanie zabudowań i ich wznoszenie, na żywność, pensje, długi i inne zobowiązania względem duchowieństwa, jak też ogólne nakazy płatnicze. Pozostałe wydatki pokrywał z funduszu ogólnego²². Czasami jednak planowanie na nic się zdawało, tak jak w kwietniu 1710 r., gdy Rubinowicz poinformował Sieniawską, że mimo jej pilnego zapotrzebowania na gotówkę złe warunki rynkowe uniemożliwiły mu sprzedaż wełny²³. W listopadzie 1710 r. zmarł jeden z arendarzy, co spowodowało konieczność prolongaty dwóch zobowiązań finansowych²⁴. Zdarzało się, że normalne źródła gotówki były wyczerpane i Rubinowicz musiał uciekać się do pożyczania pieniędzy lub spłaty w naturze²⁵.

To, że Rubinowicz był Żydem, utrudniało mu pełnienie swych funkcji. Po pierwsze, było sprzeczne z prawem, aby Żyd był ekonomem, tak więc Rubinowicz musiał zadowolić się tytułem niższego stopnia. Jak zauważył on w 1736 r., „że niechajby był ekonom ekonomem katolik, a ja pod tytułem pisarz wszystkiego dozorzyć”²⁶. Po drugie, wielu Polaków niechętnych było współpracy z Żydem sprawującym rozległą władzę. Mimo to Rubinowicz podkreślał, że pracę swą wykonuje dobrze. Jak zauważył kiedyś, zwracając się do Sieniawskiej, „i tym kraju nie rzec tu Żydowi rządzić, gdzie czasem trzeba surowym być i pogrozić ... proszę WMMPiD oddalić mnie od tego, jeśli źle zasłużył”²⁷. Później pisał do Czartoryskiego: „Jam tu kilkadziesiąt lat ekonomem. Byli różne czasy, Swedzi, Moskwa, Sasi, Kozacy i powodzi, także po kilka razy; po staremu ludzie ludźmi byli, intrata intratą, majątność majątnością. Tylko to nieszczęśliwość była fabryką ustawiczną. A jednak najgorszej rok było, kiedy powodzi albo tam wypadki jakie rujny, do 60 000 majątność czyniła na rok”²⁸.

Wszyscy administratorzy, niezależnie od religii, narażeni byli na skargi²⁹ i Rubinowicz nie był tu wyjątkiem. Chłopi skarżyli się na nadmiar

²² AKP DS 84; nr 34 575, ok. 1709; nr 34 614, ok. 1713; nr 34 877, 15 V 1726.

²³ Nr 34 579, 10 IV 1710.

²⁴ Nr 34 587, 26 XI 1710; podobnie patrz: nr 34 615, 11 IV [1713 i nr 34 890, 3 VII 1726 (niemożność zapłacenia przez arendarzy); nr 34 702, 7 IX 1720 (kasa R jest pusta).

²⁵ Nr 34 752, 30 IX 1722; nr 34 915, 19 X 1730.

²⁶ Nr 34 934, 7 VII 1736; patrz przyp. 12.

²⁷ Nr 34 633, 16 IV 1714. Podobne wypowiedzi R o trudnościach bycia żydowskim administratorem i o swoich mimo wszystko sukcesach, patrz: nr 34 583, 14 V 1710; nr 34 588, 19 XII 1710.

²⁸ Nr 34 934, 7 VII 1736.

²⁹ Np. B.Cz. 5881, Lukszyński do ES, nr 23 456, b.d.; nr 23 458, b.d.: Lukszyński administrator dóbr wokół Jarosławia, bronił się przeciw zarzutom korupcji; B.Cz.

pracy lub wygórowane podatki³⁰, mieszczenie utrzymywali, że dokonywał on oszustw podatkowych, był skorumpowany i przepędzał osadników³¹. Szlachta oskarżała go o nieposłuszeństwo lub brak lojalności wobec właścicieli³². Żydzi, z zemsty, zazdrości lub zysku, próbowali doprowadzić do jego usunięcia lub pomagali innym, dążącym do tego samego celu³³.

W odpowiedzi na oskarżenia i machinacje tego rodzaju próbował Rubinowicz fakt powszechnej podejrzliwości wobec Żydów obrócić na swoją korzyść. Częściowo parował zarzuty swoich przeciwników przypisując im motyw nienawiści do Żydów, budząc w ten sposób a priori wątpliwość co do wartości oskarżenia. Stale podkreślał konieczność dla niego, Żyda, uniknięcia nawet cienia podejrzenia o korupcję lub brak lojalności. Pewnego razu, w odpowiedzi na zarzut sprzeniewierzenia wpływów podatkowych, zauważył: „bo ja Żyd, na mnie nie jeden nieślaskaw będzie”³⁴. Przy innej okazji zakończył swą obronę przed zarzutem zatrzymania ziarna na własny użytek, mówiąc: „najbardzi się boję gniewu Pańskiego, bo na kogo inszego choć padnie, to za nim instanczej kupa, a na mnie Żyda każdy by się przyczyniał potępić”³⁵. Rubinowicz twierdził więc, że jego poświęcenie w pracy i lojalność wobec pracodawców były absolutne. Jak to wyraził w dramatycznym stylu epoki, „wszystko, co do mnie WMMiD mówi, jest jak rozkaz żydowskiego Boga”³⁶.

5884, Chaim Mairowicz do ES, nr 23 930, 26 II 1725: Chaim oskarżał Lukszyńskiego o despotyzm i o trwonienie funduszy; B.Cz. 5945, ES do Morzyckiego, nr 37 699, 21 IX 1720; ES oskarżała go o wypas własnego bydła i szukanie jeszcze wymówek, aby się nie zajmować jej bydłem. Ekonom S. Lublicki został zwolniony za nadużywanie władzy, Gierowski, *Wrocławskie interesy*, s. 224.

³⁰ Nr 34 625, 15 VIII 1713; nr 34 633, 16 IV 1714.

³¹ Nr 34 588, 19 XII 1710.

³² Np.: nr 34 817, 30 VI 1724: R utrzymywał, że nie dzierżawił ziemi innego właściciela, o co oskarżał go pewien szlachcic; B.Cz. 3826, nr 81, 24 VIII 1729; R utrzymywał, że nie był winny nieposłuszeństwa względem komisarza, wysłanego w celu sprawdzenia jego operacji.

³³ Np.: nr 34 737, 10 VII 1722; R bronił się przed zarzutami ze strony żydowskiego arendarza Fejgi, który oskarżał go o niekompetencję i korupcję. W B.Cz. 3826, nr 81, R utrzymywał, że 2 „nic nie wartych” Żydów współpracowało z Panem Duninem w prokurowaniu fałszywych dowodów przeciw niemu. Jego doświadczenia z żydowskimi przeciwnikami musiały nie należeć do rzadkości, ponieważ w nr 34 817, 30 VI 1724, gdzie oskarżycielem był szlachcic, R zauważył: „Żeby to Żyd udał, to bym wiedział co jemu przypisać”.

³⁴ Nr 34 588, 19 XII 1710.

³⁵ Nr 34 583, 14 V 1710; por. podobne wypowiedzi w nr 34 633, 16 IV 1714; nr 34 817, 30 VI 1724.

³⁶ Nr 34 614, ok. 1713; por. nr 34 588, 19 XII 1710: „Ja się nikomu nie przysługuję ani akkomoduję, tylko jednej WO...D, której chleb jem”; nr 34 633, 16 IV 1714: „wszakiem jest poddany WMMPiD do skonu życia mego wczym inszy mnie WMMPiD roskaś zajdzie usłuże”.

Zabiegom obronnym Rubinowicza i jego uroczystym zapewnieniom lojalności i uczciwości dawano najwidoczniej wiarę³⁷, służył bowiem Sieniawskim aż do ich śmierci i mimo prób obalenia³⁸ przetrwał z powodzeniem przejęcie władzy przez Marię Zofię i jej drugiego męża A. A. Czartoryskiego.

Wierne i kompetentne usługi świadczone przez Rubinowicza były wynagradzane dobrze. Opis Emdena, w jaki sposób Rubinowicz zaspokajał potrzeby Hakhama Zvi, nie pozostawia żadnych wątpliwości co do rozmiarów zamożności Rubinowicza³⁹.

To, że Rubinowicz posiadał taki majątek, nie jest zdumiewające. Poza swoją wysoką pensją⁴⁰ uzyskiwał on dochód z własnych przedsięwzięć. W swoich listach wspomina szczególnie grunty, które pozwolono mu nabyć i na których pobudował domy i osiedlił chłopów⁴¹. Sieniawska pozwoliła mu zboże, uprawiane na tych gruntach, zbywać bez opłat celnych, korzystając z jej łodzi rzecznych⁴². Zezwolono mu na zbudowanie własnej ceglarni⁴³. W czasach Czartoryskiego wydzierżawił też młyn⁴⁴. Poza tym poprzez swoją działalność handlową na rzecz właścicieli nawiązał Rubinowicz z pewnością wiele kontaktów oraz zdobył znajomość uwarunkowań rynkowych, które umożliwiły mu dokonanie trafnych inwestycji i wykorzystanie nadarzających się dogodnych okazji handlowych⁴⁵. Jego zamożność, wreszcie, powiększała się dzięki

³⁷ Np.: B.Cz. 25 14, s. 385—390, w liście do AMS, ES stwierdziła: „To wszystko nieprawda na Rubinowicza”. Nie znaczy to wcale, że ES nigdy nie krytykowała R, por. 34 888, 29 V 1726.

³⁸ Przez Dunina; por. B.Cz. 3826, nr 81.

³⁹ Emden, op. cit., s. 44—45, szeroko opisuje zaopatrzenie finansowe swojego ojca.

⁴⁰ Makowska, op. cit., s. 319—321.

⁴¹ B.Cz. 3826, nr 81, 24 VIII 1729; por. B.Cz. 2581/2, s. 215, 24 I 1722, który rejestruje, że AMS wydzierżawił Fajbiszowi Powzorowiczowi jako specjalną nagrodę 12 włók w kompleksie Szklów. Było to sprzeczne z prawem, aby Żyd kontrolował majątki ziemskie jako właściciel lub dzierżawca (przykłady takiego zakazu — por. AGiZ, t. 22, Lwów 1914, 120.62, 125.63; t. 25, Lwów 1935, 174.37). Jednakże magnaci często pozwalali Żydom łamać prawa dotyczące osadnictwa, zawodu lub własności ziemskiej, jeśli służyło to ich interesom; por. G. D. Hundert, *Security and Dependence: Perspectives on 17th Century Polish-Jewish Society Gained Through a Study of Jewish Merchants in Little Poland*, dys. dokt. Columbia Univ. 1976, s. 120; J. Goldberg, *Poles and Jews in the 17th and 18th Centuries: Rejection or Acceptance* (Jahrbücher für Geschichte Osteuropas, 22, 1974, s. 260).

⁴² Nr 34 870, 3 V 1724, B.Cz. 4825, s. 11: lista administratorów zwolnionych z opłat przewozowych; nr 34 640, 18 VII 1714.

⁴³ Nr 34 912, 25 VI 1730; B.Cz. 3826, nr 81.

⁴⁴ B.Cz. 2905, nr 167, Hubiński do A. A. Czartoryskiego, 20 VIII 1738.

⁴⁵ Było tak z pewnością, jeśli chodzi o innych Żydów zatrudnionych przez Sieniawskich; por. B.Cz. 5943, ES do królowej Marysienki Sobieskiej, nr 37 133, 7 VIII 1703. gdzie rejestruje ona fakt przyznania arendy targów w Jarosławiu swojemu żydowskiemu pisarzowi prowentowemu w tej miejscowości (prawdopodobnie Lew-

specjalnym dodatkiem do uposażenia, które Sieniawscy przyznawali ekonomom. Wśród nich były: cotygodniowy przydział ryb, konie do dyspozycji, osobisty użytek łąk, dary materiałów budowlanych oraz bezpłatne mieszkanie⁴⁶. Wszystkie te dochody razem wzięte stanowiły o zamożności Rubinowicza, która przynajmniej dorównywała majątności dobrze urządzonego szlachcica, właściciela kilku wsi; mógł więc on bez trudu pozwolić sobie na pomoc dla Hakhama Zvi, w zakresie opisanym przez Emdena.

Poza bogactwem stanowisko Rubinowicza jako wysokiego zarządcy dawało mu władzę. Posiadał do dyspozycji zbrojnych ludzi, których mógł użyć w celu narzucenia swojej woli⁴⁷. Cieszył się również bezpośrednim dostępem do magnata i możliwością wpływania na niego⁴⁸, miał dyskrecjonalne uprawnienia do rozdziału kontraktów, prac, pieniędzy i pomniejszych nominacji⁴⁹.

Skupiona w rękę Rubinowicza władza podnosiła jego prestiż u Polaków, z którymi się spotykał. W odniesieniu do większości Żydów w korespondencji Sieniawskich używano formy „Żyd” lub po prostu „X”, bez specjalnego tytułowania. Do Rubinowicza często zwracano się per „Pan”, mówiąc o nim używano też tego tytułu⁵⁰.

W gminie żydowskiej zajmował Rubinowicz honorowe miejsce. Dr Mojzes Fortis, lekarz i faktor Sieniawskich⁵¹, w liście pisany w 1721 r. zwracał się do Rubinowicza per „Szlachetny Pan Rubinowicz”. Poza tym podpisał się jako „szczęśliwy brat i sługa WMM Pana [Rubinowicza]”. Zwracając się do niego po hebrajsku, nazywa Fortis

ce); B.Cz. 4180, Inwentarz Klucz Zinkow, 1740, s. 4, który rejestruje zakup młyna przez żydowskiego faktora Czartoryskich, Srewela. Trzeba przypomnieć, że bracia Ickowicz, Szmul i Gdul, obaj z administracji Radziwiłła, uzyskali zezwolenie na posiadanie rozległych dzierżaw; por. I. Halpern, *Bunty woszczyllowskie* (BŻIH, 26, 1958, s. 28—41) i M. Lech, *Powstanie chłopów białoruskich w starostwie Krzyczewskim (1740 r.)* (PH, 51, 1960, s. 315—317). Nieżydowscy administratorzy mieli również swe własne przedsiębiorstwa; np. Morzycki posiadał własne bydło: B.Cz. 5945, ES do Morzyckiego, nr 37 699, 21 IX 1720.

⁴⁶ B.Cz. 3826 nr 81, 24 VIII 1729; w nr 34 579, 10 IV 1710 R prosi ES o pozwolenie zamieszkania w domu, który sobie wybudował w miejscowości Koniemłota, ale z B.Cz. 3826, nr 81, wynika, że ostatecznie osiedlił się w jednym z zamków w Rytwianach albo Lubnicach. Posiadał również dom w Staszowie (por. przyp. 55).

⁴⁷ Nr 34 864, 25 X 1725.

⁴⁸ Nr 34 576, 27 I 1710; nr 34 657, 8 II 1715; nr 34 749, 9 IX 1722.

⁴⁹ Nr 34 555, b.d.; nr 34 912, 25 VI 1730; nr 34 918—20, styczeń—luty 1731; nr 34 954—61, ok. 1740, 1742; B.Cz. 5946, ES do Zabagłowicza, nr 38 022, 24 IX 1726.

⁵⁰ Np. AKP DS 80; B.Cz. 5943, ES do R, nr 37 211, 1 VI 1708; B.Cz. 2905, nr 106, Mickiewicz do ES, 25 VI 1725; B.Cz. 2647, s. 327—342 zawiera nakazy płatnicze Marii Zofii z Sieniawskich Czartoryskiej nakazujące „Panu” R zapłacić. Przykłady żydowskich dostawców tytułowanych por. *Akty Wilenszka Komisija dla razbora driewnich aktow*, t. 29, Wilna 1902, nr 12.

⁵¹ O Fortisie — Gierowski, *Wrocławskie interesy*, s. 232—237.

Rubinowicza „Dostojnikiem [katzin] Israela”⁵². Emden podkreślał również wysoką pozycję Rubinowicza, określając go jako „ważnego dostojnika, jednego z dygnitarzy Państwa Polskiego, słynnego i czcigodnego R. Yisraela z Rytwian”⁵³.

Te formy tytułowania świadczą o wysokim stopniu szacunku okazywanego potężnemu człowiekowi w gminie żydowskiej. Nie jest jednak sprawą jasną, w jaki sposób Rubinowicz wykorzystywał posiadaną władzę. Chociaż Fortis i Emden oceniali pozytywnie wysoką pozycję Rubinowicza i jego związki z magnatami, w żydowskiej literaturze homiletycznej i prawniczej końca XVII i XVIII w. Żydzi, którzy utrzymywali bliskie stosunki z Polakami i na nich opierali swe wpływy, oceniani są ambiwalentnie, jeśli nie negatywnie. Było tak, ponieważ Żydzi z wysokimi koneksjami często wykorzystywali uzyskaną tą drogą władzę w sposób z punktu widzenia gminy niepożądany⁵⁴.

Rubinowicz był właścicielem największego domu w Staszowie⁵⁵ i prawdopodobnie był animatorem życia gospodarczego tamtejszej gminy. Jednakże brak źródeł żydowskich uniemożliwia stwierdzenie, czy Rubinowicz wykorzystywał swą władzę, aby stać się despotą w gminie żydowskiej. Nie sposób dowiedzieć się, czy Rubinowicz posiadał wpływy na Radzie Czterech Krajów, nie wiemy też nic o jego osobistych wendetach. Część korespondencji jednak pokazuje, że Rubinowicz wiedział, jak korzystać ze swojej władzy dla popierania w gminie żydowskiej interesów swoich własnych i rodzinnych.

Swojemu zięciowi, Judce, zabezpieczył stanowisko rabina Sieniawy (później Kałusza) i apelując do M. Z. Czartoryskiej, pomógł mu je utrzymać, mimo opozycji w gminie⁵⁶. Po śmierci Judki, jego syn Sima, dzięki magnackim koneksjom Rubinowicza, zapewnił sobie sukcesję w rabinacie Kałusza, choć rywalizująca frakcja popierała innego kandydata⁵⁷.

Innym razem uzyskał Rubinowicz dla swego syna Marka 3-letnie zwolnienie od wszystkich żydowskich i polskich podatków⁵⁸. Równo-

⁵² B.Cz., Fortis do R., nr 10 754, 3 VIII 1721: polski adres na kopercie brzmi: „Imci panu Rubinowiczowi oddać należy w Rittwianach”. Nagłówek brzmi: „Mój Kochany Mci Panie Bracie”. Podpis po polsku: „WMMMM Pana życzliwym bratem i sługą”.

⁵³ Emden, *op. cit.*, s. 44.

⁵⁴ B. Z. Dinur, *Historical Writings*, t. 1, Jerusalem 1955, s. 121—123.

⁵⁵ AKP DS 2, Inwentarz Staszowa, 1733, s. 32.

⁵⁶ Nr 34 767, 21 II 1723; nr 34 908, 23 II 1727; nr 34 909, 31 III 1730; nr 34 912, 25 VI 1730; nr 34 921, 25 XI 1732.

⁵⁷ Nr 34 931, 28 IV 1736; nr 34 932, 19 V 1736; nr 34 938, 26 XI 1736; por. M. Bałaban, *Z zagadnień ustrojowych żydostwa polskiego* (Studia lwowskie, Lwów 1932, s. 52—54) i Dinur, *op. cit.*, s. 106 nn. Obie prace pokazują, jak Żydzi magnaccy wykorzystywali swe wpływy, aby skłonić magnata do mianowania ich krewnych i przyjaciół na stanowiska rabina.

⁵⁸ Nr 34 786, 1 IX 1723.

cznie charakterystyka Emdena, choć napisana 30 lat po fakcie piórem syna człowieka, dla którego Rubinowicz był dobroczyńcą, pozwala nam przypuszczać, że jeśli Rubinowicz nawet był despota, był to despota łaskawy, „sławny i czcigodny”. Rubinowicz poczytywał to sobie najwidoczniej za zaszczyt, że mógł wspomagać prawdziwego uczonego klasy Hakhama Zvi; występował też w interesie gminy, orędując np. u Sieniawskiej za budową synagogi w Staszowie ⁵⁹.

List Fortisa do Rubinowicza, wspomniany powyżej ⁶⁰, nie tylko wskazuje na wysoki prestiż Rubinowicza, lecz również podnosi kwestię zasadniczą. List ten został napisany po polsku, osobiście przez Fortisa, stylem takim, że gdyby nie hebrajski tytuł, można by go wziąć za korespondencję między dwoma polskimi szlachcicami. Wykazuje on wysoki stopień asymilacji językowo-kulturowej, zazwyczaj będący wskaźnikiem asymilacji kulturowej również w innych dziedzinach ⁶¹.

Rubinowicz i Fortis byli niewątpliwie tradycyjnymi Żydami, głęboko zakorzenionymi w żydowskiej społeczności i kulturze ⁶². Choć nie byli spolszczeni, naturalne wydaje się jednak być oczekiwanie, że im bliższe stawały się ich powiązania z magnatami, tym więcej elementów kultury polskiej zmuszeni byli sobie przyswoić.

Wysoki stopień kulturowej asymilacji języka, który odzwierciedla list Fortisa do Rubinowicza, pozwala wnioskować, że na początku XVIII w. bariery między żydowską a polską społecznością i kulturą zaczynały zanikać. Umiejętność swobodnej korespondencji i konwersacji uprawdopodobniła kontakty towarzyskie. Tak więc jak Żydzi dworscy w Niemczech ⁶³, polsko-żydowski ludzie interesu, podobnie do Rubinowicza i Fortisa ⁶⁴, wytyczyli drogę dla żydowskich intelektualistów następnego pokolenia; ludzi określanych mianem prekursorów żydowskiego Oświecenia w Europie wschodniej ⁶⁵.

Wielka władza i prestiż Rubinowicza nie uchroniły go jednak od pewnych krzywd, które były udziałem Żydów polskich w XVIII w. 7 VII 1736 r. pisał on do Czartoryskiego: „Nie inkaustem piszę, ale krwawemi

⁵⁹ Nr 34749, 9 IX 1722. Po wyjeździe Hakhama Zvi został R patronem innego rabina, Moszki z Leżajska, ok. 1721—1729; por. B.Cz. 3826, nr 82, 1729.

⁶⁰ Por. przyp. 52.

⁶¹ E. Haugen, *Bilingualism in the Americas*, Alabama 1956, s. 99 nn.

⁶² Np. odmowa Fortisa wykonania rozkazów ES w szabasie, B.Cz. 5809, F do ES, 10 742, 21 III 1721.

⁶³ S. Stern, *The Court Jew*, Philadelphia 1950, s. XIV—XV.

⁶⁴ Inni w tej kategorii to: Ber z Bolechowa (*Memoirs*, wyd. M. Wischnitzer, Berlin 1922); Baruch ben David Yavan (*Jewish Encyclopedia*, t. 2, New York—London 1916, s. 563). Józef z Działoszyna (J. Goldberg i A. Wein, *Księga kahału w Działoszynie z drugiej połowy XVIII w.*, BŻIH, 53, 1965, s. 85—86).

⁶⁵ R. Mahler, *A History of Modern Jewry*, London 1971, s. 551—571; Y. Zinberg, *A History of Jewish Literature*, t. 6, Cincinnati—New York 1975, s. 233—270.

łzami, żem ja teraz w chorobie przy słabości mojej do ostatniej ruiny przyszedł”⁶⁶. Powodem wielkiej niedyspozycji Rubinowicza było to, że podczas jego niedawnej nieobecności, miejscowa szlachcianka zabrała jego córkę w celu nawrócenia jej na chrześcijaństwo. Szlachcianka owa twierdziła, że uczyniła to, ponieważ dziewczynka parę tygodni wcześniej z własnej woli obiecała, że się nawróci⁶⁷. Jedyłą przeszkodą było najprawdopodobniej znalezienie odpowiedniego momentu, kiedy Rubinowicza nie było w domu i nie mógł jej przeszkodzić. Żona Rubinowicza na to: „Że się nie obiecało i nie obiecuje, a jeżeli się obiecało, to ja jej nie broniła, odpowiedziała”⁶⁸.

Podobnie jak inni Żydzi, którzy ze względów zawodowych często spotykali się z nie-Żydami, narażał się Rubinowicz na ryzyko tego, że jego dziecko mogło być nakłaniane lub zmuszane do apostazji przez kogoś z polskich znajomych⁶⁹. Na szczęście dla niego, stosunki z Czartoryskimi okazały się bardzo pożyteczne i córka jego wróciła do domu⁷⁰.

Rubinowicz oddał swe talenty administracyjne i handlowe w służbę magnatom, uzyskując w zamian bogactwo, władzę i prestiż, umożliwiające mu objęcie przywództwa w gminie żydowskiej. Był rzecznikiem Żydów u magnata i stanowił prawdopodobnie kanał, którym wola magnata docierała do gminy żydowskiej. Jednakże mimo całej jego potęgi, bezpieczeństwo Rubinowicza w społeczeństwie polskim i jego status w gminie żydowskiej zależały zdecydowanie od widocznego poparcia ze strony pracodawcy-magnata. Rubinowicz zmuszony był do ciągłych starań i wydajnej służby, aby pozostać w łaskach. Jego niepewny status niewątpliwie dodawał mu atrakcyjności jako pracownikowi.

Ludzie pokroju Rubinowicza stanowili w dawnej Polsce jeden z postoiw łączących społeczność polską i żydowską. Żydzi liczyli na to, że będą oni reprezentować ich interesy na dworze magnata, a magnaci, opierając się na swoich doświadczeniach z żydowskimi pracownikami, tworzyli sobie pewien obraz i uzyskiwali wiadomości o Żydach i judaizmie. Analiza charakteru działalności tych Żydów stanowi poważny krok naprzód na drodze zrozumienia dynamiki stosunków polsko-żydowskich.

⁶⁶ Nr 34 934, 7 VII 1736.

⁶⁷ N. S a m t e r, *Juden Taufen im neunzehnten Jahrhundert*, Berlin 1906, s. 34, wspomina bullę papieża Benedykta XIV, wydaną w r. 1747, która potwierdza prawo dzieci w wieku od 7 lat do nawrócenia bez zgody rodziców. O porywaniu dzieci żydowskich w celu nawracania patrz: N. M. G e l b e r, *Die Taufbewegung unter polnischen Juden im XVIII Jahrhundert* (Monatsschrift für Geschichte und Wissenschaft des Judentums, t. 68, 1924, s. 225—241).

⁶⁸ Nr 34 934, 7 VII 1736.

⁶⁹ J. G o l d b e r g przygotowuje artykuł o ogólnym zjawisku przechodzenia Żydów na chrześcijaństwo w Polsce; por. D. B e n A m o s i J. M i n t z, tłum. i wyd., *In Praise of the Baal Shem Tov*, Bloomington—London 1970, s. 163—164, 246.

⁷⁰ Nr 34 934, 7 VII 1736; nr 34 936—7, 22 VIII 1736.

ANDRZEJ ZAHORSKI

STAN BADAŃ NAD DZIEJAMI WARSZAWY CZASÓW SASKICH I STANISŁAWA AUGUSTA

Badania nad dziejami Warszawy poważnie się rozwinęły po II wojnie światowej. Nie wszystkie jednak epoki historii miasta budziły równomierne zainteresowanie badaczy. W artykule niniejszym pragniemy wskazać na te dziedziny historii Warszawy XVIII w., które w ostatnich badaniach rozwinięto najbardziej. Analizując historiografię Warszawy XVIII w. z punktu widzenia zainteresowań poszczególnymi okresami tego stulecia stwierdzić można, że pierwsze 60 lat XVIII w., a więc dzieje stolicy za obu Sasów, znane są słabiej niż za panowania Stanisława Augusta, przy czym najwięcej prac odnosi się do ostatnich lat jego rządów, a więc do czasów Sejmu Czteroletniego i powstania kościuszkowskiego.

W pracach syntetycznych, przedstawiających całościowo dzieje Warszawy ab urbe condita do chwili obecnej, historia miasta w XVIII w. znalazła wystarczające miejsce¹. Natomiast zbyt mało zamieszczono haseł odnoszących się do XVIII-wiecznej Warszawy w *Encyklopedii Warszawy* (1975). Przy wznowieniu tego dzieła, tak ważnego dla wszystkich badaczy i miłośników stolicy, warto postulować zwiększenie liczby haseł poświęconych szczególnie ludziom warszawskiego Oświecenia, działającym zarówno na dworze królewskim, jak i w izbie sejmowej, na ratuszu warszawskim czy w obozie powstańczym T. Kościuszki. Całościowy zarys dziejów stolicy XVIII w. dał Zahorski². Jediną próbę napisania dziejów Warszawy przez socjologa podjął J. S. Bystron³. Rzecz pisana w trudnym okresie okupacji, a w latach powojennych wobec złego stanu zdrowia autora nie uzupełniona jako synteza historii Warszawy sprawia zawód. Dla XVIII w. zebrał Bystron nieco wiado-

¹ K. Konarski, *Warszawa w pierwszym jej stołecznym okresie*, Warszawa 1970; M. Drozdowski i A. Zahorski, *Historia Warszawy*, wyd. III, Warszawa 1981; *Warszawa, jej dzieje i kultura*, pod red. A. Gieysztor i J. Durki, Warszawa 1980.

² *Warszawa za Sasów i Stanisława Augusta*, Warszawa 1970.

³ *Warszawa*, Warszawa 1949, wyd. II 1977.

mości z zakresu życia codziennego i obyczajów, nie powiązał ich jednak w jednolity obraz, książka robi więc wrażenie chaotycznej, mało precyzyjnej, nie dopracowanej.

Omówienie kierunków badań nad poszczególnymi problemami dziejów miasta w XVIII w. zaczniemy od wskazania na prace poświęcone ludności. W tym zakresie dokonano nowych ustaleń odnośnie do zagadnień demograficznych. Burzliwie i szybko wzrastała liczba mieszkańców Warszawy, która w czasach Augusta III nie przekraczała 30 tys., pod koniec rządów Stanisława Augusta doszła do 120 tys., a w powstaniu kościuszkowskim nawet 150 tys. Problemy te, zasygnalizowane wstępnie przez T. Korzона, badał wnikliwie S. Szymkiewicz, a jego wywody spowodowały ciekawą dyskusję wśród historyków zajmujących się demografią (H. Drzażdżyńska, A. Szczypiorski). B. Grochulska wskazała trafnie na przyczyny niedoskonałości spisów ludności i sprowadziła wywody swych poprzedników, zbyt silnie akcentujących niebawmy wzrost ludności w czasach stanisławowskich, do właściwych rozmiarów⁴.

Nie podjęto nowej próby całościowej charakterystyki mieszczaństwa warszawskiego i dla wielu kwestii z tej dziedziny pozostała ostatnim głosem nauki stara praca W. Smoleńskiego⁵. Dobrze więc się stało, że została ona wznowiona w serii „Klasyki Historiografii Polskiej” (1977). Książka Smoleńskiego, napisana nudnie i posiadająca wręcz charakter kroniki, jest równocześnie kopalnią wiadomości o rodach mieszczańskich, ich pochodzeniu, mariażach, potomstwie, wymieralności, zamożności. Pisząc recenzję z tej książki⁶, zgłosiłem zastrzeżenie pod adresem jej redaktorów naukowych, i podtrzymuję je nadal, że uprościli sobie pracę i nie poinformowali czytelników, które wątki i problemy w pracy Smoleńskiego w świetle nowszej literatury zestarzały się, a które nadal posiadają dużą wartość informacyjną. M.in. sądzę, że dziś już prawie bez wartości jest ta część książki, która odnosi się do okresu Sejmu Wielkiego, Targowicy, powstania kościuszkowskiego i rządów pruskich w Warszawie. Społeczeństwu Warszawy w dużej części poświęcona została nowatorska praca N. Assorodobraj⁷. Rzec ukończona w 1938 r. została wydana w 1946, a po raz wtóry w 1966 r. Assorodobraj ukazała w swej książce ważną grupę społeczną Polski stanisławowskiej, ludzi

⁴ S. Szymkiewicz, *Warszawa na przelomie XVIII i XIX w. w świetle pomiarów i spisów*, Warszawa 1959; H. Drzażdżyńska, *Ludność Warszawy w 1792*; A. Szczypiorski, *Na marginesie książki S. Szymkiewicza* (PH, 1959, s. 586); B. Grochulska, *Statystyka ludnościowa Warszawy w 2 poł. XVIII w.* (PH, 1959, s. 601).

⁵ W. Smoleński, *Mieszczaństwo warszawskie w końcu wieku XVIII*, Warszawa 1917.

⁶ Rec.: „Kronika Warszawy”, 1977, nr 3.

⁷ *Początki klasy robotniczej*, Warszawa 1946.

lužnych. Grupa ta nie była dotychczas poddana systematycznym badaniom naukowym. Ważne i ogromnie interesujące jest spostrzeżenie autorki o nadmiarze rąk do pracy, szczególnie w Warszawie, przy ich równoczesnym braku w manufakturach warszawskich, których właściciele, aby zapewnić sobie robotników, zmuszają luźnych do pracy przy pomocy policji. Problem luźnych podjęli następnie i inni badacze. Ważne osiągnięcia ma w tym zakresie w swoim dorobku naukowym J. A. Gierowski, który w 2 pracach⁸ zwrócił uwagę na specyfikę Mazowsza i rolę Warszawy i małych miast mazowieckich, omawiając problem luźnych w centralnej dzielnicy Polski. Ukazał on też szeroko migracje wewnątrzregionalne ludzi luźnych. Spośród grup narodowościowych zamieszkujących Warszawę w XVIII w. poświęcono uwagę Żydom. Kilka studiów i artykułów nawiązujących do wcześniejszych prac E. Ringelbluma⁹ napisał Eisenbach, analizując sytuację prawną i strukturę zawodową Żydów¹⁰.

Problematykę gospodarczą XVIII-wiecznej Warszawy prezentują przede wszystkim, po ciekawej rozprawie A. Grodka, poświęconej domcwi handlowemu czasów saskich¹¹, badania nad dziejami manufaktur. Zapoczątkowała je obszerna, żywo i bardzo interesująco napisana praca W. Kuli¹², zawierająca opis wielu manufaktur warszawskich różnych specjalności, należących zarówno do króla, magnatów, jak i mieszczan. Jedną dziedziną manufaktur, a mianowicie zajmujących się obróbką metalu, była przedmiotem zainteresowań A. Zahorskiego, a dzieje manufaktur produkujących sukno i odzież analizowała I. Turnau¹³. Najnowszą, obszerną książkę poświęconą sprawom gospodarczym Warszawy napisała B. Grochulska¹⁴. Praca jest ambitną i udaną próbą ukazania Warszawy na tle całego kraju i przy porównaniu z innymi miastami Europy. Grochulska ustaliła, że Warszawa była w 2 poł. XVIII w. jedną z 20 największych aglomeracji europejskich. Na czoło jednak wybijała się z trudem i faktycznie prymat w kraju zdobyła dopiero w czasach Sejmu Wielkiego. Autorka analizując różne problemy, któ-

⁸ *Ludzie luźni na Mazowszu w świetle uchwał sejmikowych* (PH, 1950, s. 164—202); *Kartki z rodowodu biedoty wiejskiej*, Warszawa 1950.

⁹ *Żydzi w powstaniu kościuszkowskim*, Warszawa 1938.

¹⁰ Np. Eisenbach, *Do kwestii walki klasowej w społeczeństwie żydowskim w Polsce w 2 poł. XVIII w.* (Biul. Żyd. Inst. Hist. 1956, nr 17/18, s. 129—170); prac tego autora można przytoczyć więcej.

¹¹ *Warszawski Dom Handlowy 1723—1727* (RDSiG, t. 12, 1950, s. 2—23).

¹² *Szkice o manufakturach XVIII w.*, Warszawa 1957.

¹³ A. Zahorski, *Uzbrojenie i przemysł zbrojeniowy w powstaniu kościuszkowskim*, Warszawa 1959; I. Turnau, *Moc produkcyjna polskich manufaktur sukienniczych w XVIII w.* (KHKM, 1958, s. 594—619).

¹⁴ *Warszawa na mapie Polski Stanisławowskiej. Podstawy gospodarcze rozwoju miasta*, Warszawa 1980.

re zdecydowały o zdominowaniu przez Warszawę innych miast polskich, najciekawiej napisała o handlu warszawskim, zwróciła uwagę na rolę miasta w wymianie z zagranicą oraz trafnie i głęboko przeanalizowała znaczenie Warszawy w obrotach finansowych. Uwidoczniała i podkreśliła rolę banków i bankierów stołecznych. Pisano już przed Grochulską o antystołecznych nastrojach bardzo żywo pulsujących w opinii szlacheckiej¹⁵, ale autorka kończąc swą książkę zwróciła uwagę na jeszcze jeden aspekt owej odrazy do Warszawy, a mianowicie na upadek banków warszawskich i krach finansowy 1793 r., który ciężko dotknął różne grupy szlachty i mieszczan.

Zapoczątkowane przez O. Sosnowskiego¹⁶ badania nad dziejami ukształtowania przestrzennego Warszawy i poszczególnych jej dzielnic rozwinęły się żywo. Sporo miejsca poświęcił temu aspektowi w swoich pracach E. Szwankowski¹⁷, rozwinął zaś twórczo te badania S. Herbst w pracy o ul. Marszałkowskiej¹⁸. W pierwszej jej części ukazuje plastycznie, jak z inicjatywy marszałka F. Bielińskiego narodziła się wspomniana ulica jako najważniejsza droga jurydyki Berlina, biegnąca na obszarze Warszawy od Królewskiej do Świętokrzyskiej. Dalsze partie książki Herbsty odnoszą się do XIX i XX w. Warto też podkreślić, że wprawdzie w swej książce Herbst z dużym talentem daje opis zagospodarowania przestrzennego centrum i dzielnicy południowej miasta, nie pomija on jednak innych zagadnień, pokazując zaś różne dziedziny gospodarcze, kulturalne, społeczne uwypukla ich wzajemne uwarunkowania i oddziaływania. Właśnie w kierunku przebadania integralnie pojętej historii poszczególnych dzielnic miasta prowadził Herbst prace swych uczniów J. Waszkiewicza i D. Kosackiej¹⁹. Wspomnijmy też, że Kosacka opublikowała cenny katalog zaopatrzonej w świetnie zrobione reprodukcje²⁰. Oś Saska była zaś przedmiotem badań Z. Bienieckiego²¹.

Co do kultury artystycznej czasów saskich i stanisławowskich w stolicy nadal aktualna jest uwaga S. Herbsty, który tak pisał: „Od dawna odczuwamy brak pełnego, jednolitego ujęcia architektury warszawskiej, szczególnie jest dotkliwy dla tego okresu, gdyż liczba większych monc-

¹⁵ J. Michalski, „Warszawa”, czyli o antystołecznych nastrojach w czasach Stanisława Augusta (Warszawa XVIII w., *Studia Warszawskie*, t. 12, s. 9—78).

¹⁶ *Powstanie, układ i cechy charakterystyczne sieci ulicznej na obszarze Wielkiej Warszawy*, Warszawa 1930.

¹⁷ *Warszawa, Rozwój urbanistyczny i architektoniczny*, Warszawa 1952; tenże, *Ulice i place Warszawy*, Warszawa 1962.

¹⁸ *Ulica Marszałkowska*, Warszawa 1949, wyd. II 1978.

¹⁹ J. Waszkiewicz, *Jurydaka Bielino* (Warszawa XVIII w., *Studia Warszawskie*, t. 12, s. 79—120). D. Kosacka, *Północna Warszawa w XVIII w.*, Warszawa 1970.

²⁰ *Plany Warszawy XVII i XVIII w. w zbiorach polskich. Katalog*, Warszawa 1970.

²¹ *Oś barokowa Warszawy* (Kw. Arch. i Urb., 1960, z. 4).

grafii i mniejszych przyczynków jest bardzo znaczna”²². Owe „większe monografie” stanowią albo biografie artystów, zawierając charakterystyki ich dorobku w epoce Oświecenia, albo przedstawiają analizę poszczególnych dzieł sztuki. Prace te powstały na seminarium S. Lorentza, który sam napisał obszerną pracę o Natolinie, przedstawiającą dzieje tego ważnego zabytku warszawskiego²³. Nawet wyliczyć nie można wszystkich wartościowych pozycji, które w latach 1970—1982 ukazały się w nadal kontynuowanej serii „Zabytki Warszawy” (PWN). Do tychczas w serii tej wydano przeszło 40 dobrze udokumentowanych i ładnie ilustrowanych książek. Wspomnę chociaż 3 najobszerniejsze pozycje tej serii: M. Kwiatkowskiego²⁴, W. Fijałkowskiego²⁵ oraz J. Lileyki²⁶.

Zainteresowanie dziejami Zamku Warszawskiego w związku z jego odbudową jest tak duże, że spośród wszystkich budowli warszawskich napisano na jego temat najwięcej. Odnośnie do dziejów Zamku w XVIII w. wymienić należy przede wszystkim pracę *Siedem wieków Zamku Warszawskiego*²⁷, gdzie czasy saskie opisał ciekawie Z. Bieniecki²⁸, a czasy ostatniego króla przedstawił M. Kwiatkowski²⁹. Historyków sztuki fascynował mecenat artystyczny Stanisława Augusta. Najcenniejsze prace poświęcili temu problemowi W. Tatarkiewicz i T. Mańkowski. Pierwszy z tych badaczy był twórcą określenia „styl Stanisława Augusta” jako bardzo znamiennej odmiany warszawskiego klasycyzmu oraz scharakteryzował rządy artystyczne Stanisława Augusta i rozpoczął badania nad dziejami stanisławowskich Łazienek³⁰. Natomiast 6 najciekawszych rozpraw T. Mańkowskiego niedawno wznowiono³¹. Zamieszczone tu ważne pozycje z dorobku tego badacza charakteryzują kolekcjonerstwo Stanisława Augusta, poglądy na sztukę panujące w czasach tego króla, przynoszą charakterystykę „fabryki farfuruwej” króla,

²² S. Herbst, *Historia Warszawy. Stan i potrzeby badań* (Roczn. Warsz., I, 1960, s. 24).

²³ *Natolin*, Warszawa 1952; wspomnijmy monografie: A. Bartczak, *Jakub Fontana architekt warszawski XVIII w.*, Warszawa 1970; A. Chyczewska, *Marcello Bacciarelli 1731—1818*, Warszawa 1973; T. S. Jaroszewski, *Chrystian Piotr Aigner architekt warszawskiego klasycyzmu*, Warszawa 1970; K. Sroczynska, *Zygmunt Vogel rysownik gabinetowy Stanisława Augusta*, Warszawa 1969.

²⁴ *Łazienki*, Warszawa 1972.

²⁵ *Wilanów*, Warszawa 1973.

²⁶ *Zamek Warszawski*, Warszawa 1976.

²⁷ Warszawa 1972.

²⁸ *Nie wyjaśnione zagadnienia z dziejów budowy Zamku królewskiego w okresie panowania Augusta II i Augusta III* (tamże, s. 136—163).

²⁹ *Problemy wystroju architektonicznego wnętrz stanisławowskich* (Luis, Fontana, Merlini, Kamsetzer) (tamże, s. 167—199).

³⁰ W. Tatarkiewicz, *Łazienki*, Warszawa 1956, II wyd. 1968.

³¹ *Mecenas artystyczny Stanisława Augusta*, Warszawa 1976.

brązów portretowych z Zamku Warszawskiego, a także pasów kontuszowych. Wśród różnych osiągnięć historiografii w zakresie badań nad kulturą artystyczną XVIII-wiecznej Warszawy wspomnieć należy badania nad dziejami teatru stolicy. Mamy na myśli prace: M. Klimowicza³², K. Wierzbickiej-Michalskiej³³ i Z. Raszewskiego³⁴. Spod pióra ostatniego z wymienionych autorów wyszła obszerna i wyczerpująca monografia dzieła Bogusławskiego jako artysty, pisarza i organizatora życia teatralnego w Polsce.

Życie codzienne Warszawy okresu Oświecenia scharakteryzowały A. Bardecka i I. Turnau³⁵. W książce tej dały autorki szeroki przegląd zarówno życia kulturalnego, obyczajowego, jak też opisały ubiory i mieszkania mieszczaństwa warszawskiego, uwzględniły jego kulturę polityczną, zwróciły uwagę na głębokie zróżnicowanie majątkowe i ciągle żywe podziały stanowe. Słowem mało precyzyjny termin życie codzienne ujęły bardzo szeroko. Przechodząc do spraw życia umysłowego Warszawy wspomnijmy najpierw o szkolnictwie. Brak jest interesujących pozycji o szkolnictwie zakonnym, natomiast nową, wyczerpującą pracę dotyczącą Szkoły Rycerskiej Stanisława Augusta napisała K. Mrozowska³⁶. Autorka dała zarys dziejów szkoły, scharakteryzowała jej personel, zestawiała pełną listę uczniów, omówiła programy, finanse, organizację. Dzięki Mrozowskiej ta ważna dla kultury Warszawy i całej Polski szkoła zyskała obszerną i dobrze udokumentowaną monografię. Komisja Edukacji Narodowej to problem ogólnopolski nie tylko warszawski, ale pod wieloma względami przede wszystkim warszawski. W stolicy bowiem wykuwała się myśl reformy szkolnictwa, tu działały władze centralne owego stanisławowskiego ministerstwa oświaty. Dla uczczenia 200-lecia powstania KEN wydano dużo prac, w tym sporo bezwartościowych. Dobrze się natomiast stało, że został przetłumaczony na jęz. polski zarys dziejów Komisji pióra A. Joberta³⁷, rzecz dotychczas podstawowa dla poznania całości tego chyba największego dzieła czasów stanisławowskich. Literatura omawianego okresu jest zjawiskiem wspaniałym. Wielostronny jej rozkwit za rządów Stanisława Augusta pozwala uznać, że był to jeden z największych wzlotów polskiego piśmiennictwa na przestrzeni całych jego dziejów. Badania nowatorskie nad życiem literackim Warszawy, nad prądami literackimi

³² *Początki teatru stanisławowskiego 1765—1772*, Warszawa 1965.

³³ *Teatr warszawski za Sasów*, Wrocław 1964; *Życie teatralne w Warszawie za Stanisława Augusta*, Warszawa 1949; *Sześć studiów o teatrze stanisławowskim*, Wrocław 1967; *Teatr w Polsce XVIII w.*, Warszawa 1977.

³⁴ *Bogusławski*, t. 1—2, Warszawa 1972.

³⁵ *Życie codzienne w Warszawie okresu Oświecenia*, Warszawa 1968.

³⁶ *Szkoła Rycerska Stanisława Augusta Poniatowskiego 1765—1794*, Wrocław 1961.

³⁷ *Komisja Edukacji Narodowej w Polsce (1773—1794)*, Wrocław 1979.

proceeding: Z. Libera, T. Kostkiewiczowa i M. Klimowicz³⁸. Z badań ich wynika jeden niewątpliwie wniosek, że chociaż w epoce Oświecenia rozkwit piśmarstwa jest dorobkiem całej Polski, to jednak nigdy chyba w dziejach polskiej literatury najwybitniejsi twórcy i najważniejsze inicjatywy wydawnicze nie były tak zgrupowane w Warszawie, jak w 2 poł. XVIII w. Jest to wynikiem twórczej działalności króla jako mecenasa, a następnie wielkiego natężenia olbrzymiej wagi wydarzeń politycznych w okresie od 1788 r. Rezultatem tych lat ostatnich był wzrost przede wszystkim literatury politycznej, prasy, tęgiej satyry itp. Podkreślić należy, że w wyniku intensywnych badań nasza znajomość dziejów prasy warszawskiej w XVIII w. bardzo wzrosła. Powstały wartościowe monografie niektórych czasopism. Rozwinięto także badania nad historią warszawskich bibliotek. Naturalnie największe zainteresowanie budziły jednak i inne księgozbiory warszawskie, wśród nich biblioteka Szkoły Rycerskiej i biblioteka króla³⁹. Ważnym przyczynkiem do badań nad kulturą Warszawy jest książka L. Hassa o masonerii⁴⁰. Dzięki Hassowi poznaliśmy nie znane prawie zupełnie dzieje tego ruchu za Sasów, Stanisława Augusta i w początkach XIX w.

Jak wyżej zaznaczyłem, dzieje Warszawy w ostatnich latach panowania Stanisława Augusta budziły największe zainteresowanie historyków. Nowatorskie ujęcie powstawania poszczególnych ustaw Sejmu Wielkiego, uchwalonych w atmosferze wzburzonej i zrewoltowanej Warszawy, przyniosła praca B. Leśnodorskiego⁴¹. Natomiast A. Zahorski⁴² dał zarys tworzenia się nowej administracji miejskiej, szeroko ukazując ten problem na terenie Warszawy. Jedną z ciekawszych prac poświęconych okresowi Sejmu Wielkiego napisała K. Zienkowska⁴³. Była ona dobrze do tego tematu przygotowana. Pierwsza jej obszerniejsza praca to biografia kasztelana J. Jezierskiego⁴⁴, owego słynnego wroga mieszczan,

³⁸ Z. Libera, *Życie literackie w Warszawie w czasach Stanisława Augusta*, Warszawa 1971; T. Kostkiewiczowa, *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko*, Warszawa 1975; M. Klimowicz, *Oświecenie*, Warszawa 1976.

³⁹ K. Zawadzki, *Dom pod Królami*, Warszawa 1972; M. Łodyński, *Biblioteka Szkoły Rycerskiej 1767—1794*, Warszawa 1930; W. Olszewicz, *Biblioteka króla Stanisława Augusta*, Kraków 1931; J. Rudnicka, *Biblioteki mieszczan warszawskich za Stanisława Augusta* (Warszawa XVIII w., Warszawa 1973).

⁴⁰ *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie 1721—1821*, Warszawa 1980.

⁴¹ *Dzieło Sejmu Czteroletniego 1788—1792, Studium historyczno-prawne*, Wrocław 1951.

⁴² *Centralne instytucje policyjne w Polsce w dobie rozbiórów*, Warszawa 1959.

⁴³ *Sławetni i urodzeni. Ruch polityczny mieszczaństwa w dobie Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 1976.

⁴⁴ *Jacek Jezierski, kasztelan łukowski (1722—1805). Z dziejów szlachty polskiej XVIII w.*, Warszawa 1963.

ostro zwalczającego mieszczańskie reformy na sejmie w latach 1788—1792. Tytuł książki *Stawetni i urodzeni* dobrze oddaje jej treść. Zienkowska pokazuje konflikt między mieszczaństwem a szlachtą. Jedne z lepszych stron książki to przekonywający wywód, przeprowadzony na podstawie obszernego materiału źródłowego, ukazujący jak mieszczanie warszawscy bronili swych praw samorządowych przed szlachtą i jak sami usiłowali wywalczyć sobie w Polsce prawa obywatelskie. Dużą wartość posiada jej spostrzeżenie, że „czarna procesja” przekształca się w „zjazd nieustający” mieszczaństwa, które odtąd w stolicy za pośrednictwem swych delegatów miało czuwać nad przebiegiem obrad sejmowych, a więc kontrolować szlachtę rozstrzygającą na sejmie o sprawach mieszczaństwa, lecz bez mieszczaństwa. Polityczny ruch mieszczański w czasie Sejmu Wielkiego był też przedmiotem badań J. Koweckiego⁴⁵. Kowecki bada także powstanie pierwszego w Polsce stronnictwa politycznego, które upatruje w utworzonym w 1792 r. klubie Obrońców Konstytucji 3 Maja. Po fundamentalnych pracach Tokarza nad dziejami Warszawy kościuszkowskiej kontynuował to zagadnienie S. Herbst⁴⁶. Głęboka analiza sytuacji militarnej miasta, jaką on dał, została wzbogacona trafnie nakreślonym tłem gospodarczym i społecznym miasta w tym ważnym momencie dziejowym. Dzieje polskich jakobinów opisał szeroko, wszechstronnie i barwnie B. Leśnodorski⁴⁷. Zarys działalności władz miejskich i prezydenta Warszawy kościuszkowskiej dał natomiast w kilku pracach A. Zahorski⁴⁸, a Krzysztof Bauer scharakteryzował całościowo armię kościuszkowską⁴⁹. Bauer uwzględnił problem Warszawy w zakresie organizacji, uzbrojenia i umundurowania armii powstańczej. Rozpoczęto badania nad prasą kościuszkowską. Prace A. Woltanowskiego przyniosły przede wszystkim wyjaśnienie ważnego problemu: prasa powstańcza jako element propagandy politycznej⁵⁰.

Duże zainteresowanie dziejami Warszawy za rządów Sasów i Stanisława Augusta spowodowało wydanie 3 zeszytów pt. *Warszawa XVIII w.* (1972—1976) w serii „Studia Warszawskie”. Zawierają one mnóstwo artykułów i studiów opartych na wnikliwych badaniach źródłowych.

⁴⁵ *U początków nowoczesnego narodu* (Polska w epoce Oświecenia, państwo, społeczeństwo, kultura, pod red. B. Leśnodorskiego, Warszawa 1971, s. 106—171).

⁴⁶ *Obrona Warszawy 12 VII—6 IX 1794. Z bohaterskiej przeszłości Warszawy*, Warszawa 1961.

⁴⁷ *Polscy jakobini*, Warszawa 1957.

⁴⁸ *Warszawa w powstaniu kościuszkowskim*, Warszawa 1967; Ignacy Wyssogota Zakrzewski, *prezydent Warszawy*, Warszawa 1963, II wyd. 1979.

⁴⁹ *Wojsko koronne powstania kościuszkowskiego*, Warszawa 1981.

⁵⁰ *Z dziejów propagandy Insurekcji kościuszkowskiej w Warszawie* (Roczn. Warszawski, IX, 1969, s. 31—62). Obszerna monografia Woltanowskiego znajduje się w druku.

MILAN ŠMERDA

TRADYCJE POWSTAŃ LUDOWYCH W CZECHACH I W POLSCE

Na etapie wtórnego poddaństwa dwa zachodniosłowiańskie narody mieszkające w Europie środkowo-wschodniej posiadały zupełnie różne tradycje powstań ludowych lub walki klasowej chłopów poddanych. Owa odmienność była jedynie fragmentem sięgających głębiej różnic ideologicznych u obu kształtujących się narodów nowożytnych, nie należy jej więc sprowadzać jedynie do ich odrębnej struktury społecznej. Ten różny stosunek do tradycji ludowych oraz dualizm rozwojowy skłonił uczonego, który nieprzypadkowo był historykiem literatury, wybitnego polonistę czeskiego Karela Krejčiego do napisania wnikliwego i inspirującego studium, poświęconego odmiennemu pojmowaniu samej tradycji. Autor zawarł w nim refleksję dotyczącą godnego uwagi zjawiska niezawisłości tradycji od faktu historycznego, a podporządkowaniu jej aktualnym potrzebom społecznym¹. Krejči wyprzedził tym samym późniejsze badania tradycji jako fenomenu historycznego i socjologicznego, które we współczesnej literaturze naukowej zaowocowały podobnymi wnioskami².

Autor zbudował swe studium porównawcze przede wszystkim na przykładzie skrajnie różnego oceniania dwóch przywódców rebelii ludowych, jakimi byli w Czechach Jan Kozina z Chodska, żyjący w końcu XVII w., oraz Jakub Szela z Galicji 1846 r. W literaturze pięknej i sztuce czeskiej postać Koziny cieszyła się najwyższym poważaniem, ponieważ widziano w niej symbol połączenia idei narodowych z ideą wyzwolenia społecznego warstw uciskanych. W polskiej literaturze również istniała potrzeba bohatera — nosiciela idei społecznych, mimo to natrafia się w niej stale na krwawe widmo J. Szeli. Podobnie postać Kościuszki nie odpowiadała wyobrażeniu bohatera ludowego. T. Kościuszko wprowadził wprawdzie chłopą polskiego w szeregi walczącego narodu, lecz sam nie był pochodzenia chłopskiego. Z kolei warszawski

¹ K. Krejči, *Tradice selských rebelii v Čechách a v Polsku* (Strážce tradice. Arnu Novákovi na památku, Praha 1940, s. 225—233).

² Por. J. Szacki, *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa 1971; S. Wolgast, *Tradition und Philosophie*, Berlin 1975.

szewc J. Kiliński reprezentował lud miejski, a nie wiejski. Przywódca powstańców wiejskich, Kostka Napierski był co prawda bohaterem opowiadań i dramatów z „fin de siècle” (K. Przerwa-Tetmajer, Jan Kaspro-wicz), ale objawiał się w nich raczej jako sfrustrowany szlachcic. Chłop jako bohater literacki pojawia się dopiero wtedy, gdy zamiast wyzyskiwanego kmiecia staje się obrońcą ziemi narodowej, którą uprawia (B. Prus, Wł. Reymont). W czasach najnowszych pojawiły się próby przeciwstawienia sobie walki narodowej i społecznej oraz ukazania wsi polskiej z klasowego punktu widzenia. (B. Jasiński, L. Kruczkowski). Posługując się tymi przykładami K. Krejčiči wykazał w sposób poglądowy, że w tradycji naga rzeczywistość historyczna odgrywa mniejszą rolę, znaczenie decydujące ma charakter ruchu, którym posługuje się ona dla własnych celów i potrzeb.

Dzisiejsze badania historyczne w Czechach i w Polsce przyniosły tak znaczny postęp wiedzy o wystąpieniach chłopskich w okresie feudalizmu, że w kwestii tradycji powstań ludowych można dokonywać nowych interpretacji i porównań. W istocie chodzi o tę część problematyki, która dotyczy tworzenia się ideologii ludowej narodów nowożytnych. W tym krótkim przyczynku ograniczymy się jedynie do zaznaczenia najważniejszych konturów problematyki.

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że czeski ruch narodowy bliższy jest rozumienia tradycji ludu wiejskiego ze względu na swój bardziej chłopski profil społeczny aniżeli środowisko polskie, w większym stopniu zorientowane na arystokrację. W rzeczywistości sytuacja jest bardziej złożona: wskutek uwarunkowań historycznych czeski ruch narodowy miał raczej miejski charakter, a jego stosunek do ludu nacechowany był znaczną rezerwą. W obu społeczeństwach stosunek ten zmieniał się i podlegał wahaniom. W dodatku i polski, i czeski lud wiejski wytworzył w zasadzie własną tradycję i własną ideologię, trudną obecnie do uchwycenia w zapiskach kronikarskich, relacjach obserwatorów czy deklaracjach powstańczych, a także zaciemnioną do niepoznania przez uprzedzonego klasowo świadka i pierwszego komentatora. Uświadamiamy sobie, że i wewnątrz ludu istniały warstwy i grupy o sprzecznych interesach i pozycjach, chociaż w czasach folwarczno-pańszczyźnianych były one ukryte pod podstawowym antagonizmem klasowym, jaki istniał między poddanymi a zwierzchnością i powodował znaczne scalanie ideologii chłopów poddanych.

Sytuacja ludu czeskiego i polskiego przed powstaniem narodów nowożytnych była w zasadzie taka sama. W obu krajach istniały stosunki poddańcze; w obu społeczeństwach podstawowym antagonizmem klasowym był antagonizm między poddanymi i panami feudalnymi. Atoli już wtedy w tym jednakowym schemacie widoczne były ważne rozbieżności. Poddaństwo na wsi czeskiej stało się rzeczywistością dopiero po klęsce stanów czeskich pod Białą Górą w 1620 r. i pozostawało w bez-

pośrednim związku z wymianą większości klasy panującej i przewrotem w dotychczasowych obyczajach prawnych. Wskutek braku rąk do pracy i niskiej rentowności produkcji rolnej, spowodowanych powojennym kryzysem gospodarczym o zasięgu europejskim, właściciele majątków szukali wyjścia w darmowej sile roboczej, powodując silniejsze przywiązanie chłopca do ziemi i dominium na mocy prawa. Tym samym Kraje Czeskie zbliżyły się formalnie i ekonomicznie do swych wschodnich sąsiadów, Polski i Węgier, gdzie wtórne poddaństwo utrwaliło się już w XVI w. Oddaliły się one w ten sposób od krajów austriackich, Bawarii i Saksonii, w których nie doszło do tak jaskrawego zaostrzenia stosunków poddańczych. Ta gwałtowna zmiana doprowadziła w krótkim czasie do bardzo napiętej sytuacji w krajach czeskich, rozładowanej od czasu do czasu powstaniem, zwłaszcza wielkim powstaniem w 1680 r.³

Zasadnicze znaczenie dla „niewoli czeskiej” — termin używany w źródłach współczesnych — miał jednak czynnik polityczny. Proces zaostrzania poddaństwa był stopiony z sukcesywną likwidacją czeskiej samoistności państwowej, z usuwaniem języka czeskiego z pozycji oficjalnego języka stanów i zastępowaniem go językiem niemieckim, a także ze zmianą krajów czeskich w prowincję Wiednia. Wszystko to było głównym przejawem tworzenia scentralizowanej i absolutnej monarchii habsburskiej wyrastającej, zwłaszcza po zwycięskich wojnach z Turcją w końcu XVII i w 1 poł. XVIII w., na pierwszoplanową potęgę Europy środkowej. Dla środowiska czeskiego oznaczało to presję asymilacji duchowej, będącej jedną z podstaw formowania narodu w sensie politycznym w obrębie „niemieckich krajów dziedzicznych”. Węgrów uchronił od tego nacisku opór wobec Turków⁴.

Tendencje powyższe odegrały ważną rolę w dalszym rozwoju czeskiej społeczności narodowej na płaszczyźnie stosunków poddańczych. Absolutyzm habsburski wystąpił z teorią zbiorowej winy społeczeństwa ziem czeskich za powstanie stanowe z lat 1618—1620, która wnet objęła wszystkie warstwy społeczeństwa, a przede wszystkim — co było zgodne z głównym antagonizmem klasowym epoki — chłopów poddanych. Przejawem tego było zniesienie, wprowadzonych przed Białą Górą praw dla poddanych chłopów i miast, przyjęte jako represja za powstanie

³ J. Kašpar, *Nevolnické povstání v Čechách roku 1680*, Praha 1965; J. Kočí, *Odboj nevolníků na Frýdlantsku 1679—1687*, Liberec 1965; M. Šmerda, *Uloha a charakteristické rysy třídních bojů poddaného lidu v Českých zemích, Uhrách a jižním Polsku v období pozdního feudalismu* (Historické Štúdie XXV, 1981, s. 79—100); J. Petráň *Spatfeudale Bauernbewegungen im Mitteleuropa — Systematik der Formen* (Problems of Continuity and Discontinuity in History, Praha 1980, s. 137—149 i in.).

⁴ M. Šmerda, *Češi a Uhry po třicetileté válce (K politice leopoldovského absolutismu v poddanské otázce)* (Časopis Matice Moravské 98, 1979, s. 179—195).

z 1680 r. W świetle świadomości prawnej tego okresu poddani czescy stali się niewolnikami, w przeciwieństwie do Śląska, który od wydania akordu saskiego z lutego 1621 r. wstąpił na odmienną drogę rozwoju; nie obowiązywał tu wznowiony „porządek ziemski” z 1627 r. ani patent z 1680 r. Śląsk nie został zaliczony do tych krajów czeskich, które dopuściły się rebelii przeciwko panującemu „in forma universitatis”, przez co trzeba je było zdobywać mieczem⁵.

W omawianym okresie wystąpiły negatywne przesunięcia w składzie narodu czeskiego oraz uznanie ludu za jego część główną. Do klasowej winy za wszczęcie „nikczemnego buntu” zaczęto włączać element odpowiedzialności narodowej; w miarę upływu czasu szykany społeczne skupiły się na ludności etnicznie czeskiej. „Nikczemny bunt” został utożsamiony z grzechami przeszłości husyckiej i słowiańskości, określającymi jakoby charakter ludu czeskiego. W ten sposób docieramy do korzeni wyobrażeń o wyższości kulturalnej grup etnicznie niemieckich nad czeskimi; wyobrażeń na razie nowych, ale stopniowo przenikających do świadomości kół rządzących i wyższych warstw społecznych, wtedy już przeważnie niemieckich.

Zrozumiałe staje się szybkie podchwycenie tej tematyki przez rozwijającą się już w XVIII w. burżuazję niemiecką. Z całej ówczesnej tendencji ideologicznej wynika, że źródło narodowej niechęci do człowieka czeskiego tkwi w świadomości klasowej nadrzędnych grup społecznych, niemieckich lub ziemczonych. Tendencja ta zmierzała do wyeliminowania Czechów, jako narodu o niepełnej strukturze społecznej, spośród politycznie i kulturalnie aktywnych narodów monarchii. Organizatorem życia i kultury na terenie czeskim miała być burżuazja i inteligencja niemiecka⁶.

Aspekt narodowy został czeskim poddanym narzucony raczej z zewnątrz; lud nie uświadamiał sobie przez długi czas, że jest nosicielem tradycji narodowych. Wytworzył on własną ideologię opartą na postawie monarchicznej i antyszlacheckiej, choć nie pozbawionej także pierwiastka narodowego zabarwionego treścią społeczną. O tym, że w okresie pobiałogórskim wzrastało w świadomości ludu przekonanie o związku z historycznymi losami kraju i narodu świadczy np. fakt, że w powsta-

⁵ Tenże, *Ślezsko a Polsko v době povstání českých poddaných v r. 1680* (Sborník referátů ze symposia v Doksech 21 05 1980 „Nevolnicke povstání v r. 1680”, w druku).

⁶ Pozostawiamy na uboczu politykę rządową w kwestii narodowej, która w dobie absolutyzmu oświeconego i przed rewolucją 1848 r. przebiegała zasadniczo w trzech etapach: od bezpośredniej germanizacji w epoce terecjańskiej i józefińskiej poprzez propagandę austriackiego patriotyzmu państwowego w okresie wojen napoleońskich do polityki ks. Metternicha, utrzymującej równowagę przeciwstawnych sił za pomocą celowego wykorzystania heterogenności narodów monarchii. Por. M. Šmerda, *Integrační snahy v habsburské monarchii v době formování novodobých národů* (Slovenské historické studie XII, 1979, s. 133—162).

niach z lat 1680 i 1775 wystąpił motyw Białej Góry; w 1775 r. powstańcy ciągnęli na Białą Górę, by tam odzyskać utraconą wolność⁷. Równocześnie ożywiła się tradycja husycka⁸. Wolność w pojęciu powstańców miała wprawdzie głównie oblicze społeczne, ale stopniowo nabierała też treści liberalnych politycznie. Nawet ówczesni obserwatorzy zdawali sobie sprawę, że w powstaniu z 1775 r. brali udział nie tylko poddani, ale i wolni chłopci, a także mieszczenie i bezrobotni, wiedzeni tęsknotą za „nieokiełznaną wolnością”⁹. Poddani walczyli już nie tylko o zniesienie pańszczyzny, lecz także o wyzwolenie człowieka w szerszym sensie, o przemianę niewolnika w pełnoprawnego obywatela. Dążenia te odżyły w czasie wrzenia politycznego na wsi czeskiej i morawskiej w czasie Rewolucji Francuskiej, wystąpiły w ruchu jakobinów w 1794 r. oraz w morawskim powstaniu chłopów pańszczyźnianych w 1821 r., a także stały się żywną glebą dla ruchu rewolucyjnych demokratów w Pradze przed marcem 1848 r. oraz w rewolucyjnych latach 1848/49.

W warunkach czeskich w procesie formowania się narodu nowożytnego warstwą decydującą była inteligencja, przeważnie pochodzenia mieszczańskiego, która dysponowała wykształceniem, a tym samym większą społeczną siłą przebicia. Grupie tej obcy był nonkonformizm wystąpień ludowych, w powstaniach religijnych i społecznych widziała często wsteczność duchowe i barbarzyństwo, nie wczuwała się w cierpieniu ludu w okresie pobiałogórskim; nie docierało do jej świadomości, że stosunki czesko-niemieckie w tym czasie opierały się nie tylko na relacji plemienia uciskanego i plemienia popieranego przez władzę, lecz także na stosunkach między grupą społecznie wyzyskiwaną i wyzyskującą. Temu słabemu i uległemu „zaściankowi”, przenoszącemu na chłopstwo wszystkie uprzedzenia i ograniczenia swego środowiska, bardziej dogadzała dbałość o odrodzenie języka i klasycyzm w literaturze niż odwołanie się do historycznych tradycji narodu i jego rewolucyjnego rdzenia społecznego. W odnoszeniu się krzewicieli do ludu przeważał ton niedowiarstwa i mentorstwa widoczny u wszystkich, od Pelcela do Palackiego (nie przeszkadzała temu sielankowa ludomania i podnoszenie niektórych pierwiastków folkloru do rangi symbo-

⁷ *Prameny k nevolnickému povstání v Čechách a na Moravě v r. 1775*, Praha 1975, nr 639, 709. Por. J. Petr áň, *Lid a národ v době pobělohorské* (Lid, národ, stát v našich dějinách, Praha 1968, s. 27—34); tenże, *Nevolnické povstání 1775*, Praha 1973.

⁸ Odrodziła się przedbiałogórska pieśń *Vzhůru Čechově* (Górá Czesi), a wśród szlachty rozeszły się pogłoski, że poddani chcieli wznowić czasy Žižki. Zdawało się to potwierdzać manifestacyjne zgromadzenie chłopów 21 VII 1775 r. na domniemanej mogile Prokopa Wielkiego pod Lipanami. Por. J. Someš, *Soudobá lidová slovesná tvorba o „selske vojně”* (Povstání poddanského lidu 1775 v severovýchodních Čechách, Hradec Kralove 1975, s. 200—201).

⁹ *Prameny...*, nr 819.

li narodowych). W literaturze sprzed Wiosny Ludów brak praktycznie społecznej problematyki wsi i motywów poddańczo-pańszczyźnianych¹⁰. Czeskie społeczeństwo burżuazyjne potrzebowało do ataku na odrodzone życie polityczne ideologii, która pomogłaby mu utwierdzić swą tożsamość i stworzyć motywy dla rozpoczęcia walki o prymat w kraju. W epoce pobiałogórskiej szukano więc raczej przejawów ucisku politycznego i religijnego niż społecznego¹¹. Przed pojawieniem się tematyki pobiałogórskiej w literaturze sprzed 1848 r. (J. N. Štěpánek, J. K. Tyl, F. Turinský, V. K. Klicpera i in.) spotykamy przykłady ludzi ze szlachty i mieszczaństwa prześladowanych za przekonania.

Integracja tradycji oporu chłopskiego z ideologią narodową pojawia się dopiero na dalszym etapie, po 1848 r., kiedy to proces powstawania nowożytnego narodu uległ przyspieszeniu, i mieszczaństwo, jako grupa w nim przodująca, zmierzało ku dojrzałym rozwiązaniom politycznym. W związku z tym rosły nastroje antyniemieckie i antyrządowe, zmieniając tym samym nastawienie do tradycji oporu chłopskiego. Zmienił się też skład społeczny mieszczaństwa i jego pozycja w narodzie. Szybko postępujące zróżnicowanie wsi doprowadziło założeńszą jej część do udziału w życiu publicznym. Już w latach 30-tych XIX w. dzięki inteligencji pochodzenia chłopskiego zakorzeniały się w życiu umysłowym narodu elementy ideologii ludu wiejskiego. Całkowita recepcja tradycji chłopskiego oporu przeciwko wyzyskowi feudalnemu przez tradycję ogólnonarodową występuje dopiero po rewolucji, kiedy opór ten przeszedł już do historii i nie przeszkadzał zarysowującemu się sojuszowi między konserwatywną częścią burżuazji i postfeudalną własnością ziemską¹².

W podejmowaniu przez beletrystykę po 1848 r. tematu ludowej tradycji antyfeudalnej wystąpiły pewne charakterystyczne tendencje rozwojowe i zjawiska natury ogólniejszej. W pierwszym okresie charakter społeczny ruchów ludowych wyraźnie ustępuje na rzecz przedstawiania walki chłopów przeciwko poddaństwu jako walki narodowej; pisarze malują cierpienia społeczne ludu jako część losów narodu, np. V. Be-

¹⁰ M. Zítko, *Obraz české minulosti v kulturních časopisech doby předbřeznově* (Úloha historického povědomí v evropském národním hnutí v 19. stol., Acta Universitatis Carolinae, Philosophia et Historia 5, 1976, s. 15—43).

¹¹ M. Hýsek, *Bílá Hora v české literatuře* (Na Bílé Hoře, Praha 1921, s. 109—121).

¹² Próbkę poglądową zmiany stosunku mieszczaństwa do ludu wiejskiego i jego oporu antyfeudalnego dają np. zapisy kronikarza Křečka z Dobrušky w Czechach wschodnich: Jeszcze w 1845 r. gdy bito chłopów za odmowę pańszczyzny, kronikarz uważał ich nieustępliwość za głupotę, a opór przeciwko panom za niemoralny. W 1851 r. pisał już jednak o skasowaniu i wykupie pańszczyzny: „co ti ubozi sedláci museli vystát, než se to vyjednalo!” Patrz A. Robek, *Odpór proti robotě na Opočensku v r. 1845 ve světle kronikářských zápisů* (Český lid 67, 1980, s. 171—174).

neš Třebizský, *Bludné duše* (Fałszywe dusze); A. Jirásek, *Psohlavci* (Psiogłowcy); Fr. Ad. Šubert, *Probuženci* (Przebudzeni) i in. Pierwiastki społeczne potęgują się tam, gdzie autorzy są inspirowani przez tradycje rodzinne i opowiadania wyniesione z domu. W 1874 r. 23-letni pisarz Alois Jirásek napisał swoich *Skalníkův* (Skaląky) na motywach dziejów własnego rodu w XVIII w., dając przykład rodziny prześladowanej za udział w powstaniu 1775 r. Podobna sytuacja wystąpiła w dramacie J. Mahena pt. *Mrtvé moře* (Morze Martwe) napisanym w 1914 r. oraz w dramacie F. A. Šuberta pt. *Jan Vůrava* (1886)¹³. W dziełach ostatnich czasów potęguje się tendencja docierania do prawdy naukowej i historycznej oraz dążenie do uzyskania wydzwiku postępowego i rewolucyjnego. W tym duchu utrzymane są historyczne opowiadania Karla Nového, *Nehasnoucí ohně* (Niegaszące ognie, 1951) i cała twórczość powieściowa V. Kaplickiego: *Čtveráci* (Figlarze, 1952), *Železná koruna* (1954), *Smršť* (Cyklon, 1955), *Rekruti* (1956), *Zatata pěst* (Zaciśnięta pięść, 1959), *Kladivo na čarodějnice* (Młot na czarownice, 1963). W latach 50-tych, z inicjatywy K. Gottwalda i Z. Nejedlego, zorganizowano akcję jiraskowską, której celem było uczynienie z literatury historycznej narzędzia walki ideologicznej o utrwalenie światopoglądu socjalistycznego.

O ile dla formowania się narodu czeskiego charakterystyczny jest proces zbliżania się aż do scalenia tradycji ludowej z tradycją ogólnonarodową, o tyle dla polskiej społeczności narodowej przez długi czas stanowiła bolesny problem relacja między ludem a „narodem” w której „naród” reprezentowany był przez szlachtę i szlachecką ideologię narodową. Wskutek szczególnych warunków rozwoju historycznego mieszczaństwo polskie pozostało ekonomicznie i politycznie słabe. Pozycję burżuazji polskiej osłabiał jej krótki i często obcoplemienny rodowód oraz niedostatek tradycji mieszczaństwa feudalnego. L. Waryński mówił o niej jako o „spóźnionym przybyszu”. Na ziemiach polskich przyspieszony rozwój burżuazji w XIX w. sprawił, że nie była ona zdolna do podjęcia roli przywódcy pozostałych warstw i klas społecznych¹⁴.

W tych warunkach rolę przywódcy społeczeństwa polskiego utrzymała jeszcze w XIX w. szlachta, która stworzyła wzory ideowe dla powstającej inteligencji polskiej, pochodzącej przeważnie z szeregów szlacheckich. O ile więc Czesi wkraczali w epokę przemysłową jako naród niemal nie posiadający wyższej warstwy feudalnej, ale wewnątrz stosunkowo spójny i dążący do wykazania swej zdolności istnienia w zmaganiach ekonomicznych i politycznych z burżuazją niemiecką o przewodnią rolę w krajach czeskich, o tyle Polacy byli zdominowa-

¹³ L. Vacina, *Bibliografie k povstání 1775* (Powstání poddanského lidu 1775 severovýchod. Čechach, Hradec Kralove 1975, s. 260—291).

¹⁴ R. Kołodziejczyk, *Miasta, mieszczaństwo, burżuazja w Polsce w XIX wieku*, Warszawa 1979, s. 128—136.

ni przez liczną klasę szlachecką, której stosunek do ludu był stosunkiem do poddanych. Antagonizm między szlachtą a poddanymi, który u Czechów w wiekach niewoli rzutował na stosunki międzyetniczne (stosunek uciskanej narodowości czeskiej składającej się z mieszczaństwa, części szlachty i społeczności chłopskiej do władzy popierającej narodowość niemiecką), u Polaków objawił się na płaszczyźnie narodowej tendencją do wyobcowania chłopów z ram narodu i do identyfikacji narodu ze szlachtą. Szlachta polska przypisywała sobie pochodzenie od starożytnych Sarmatów wykluczające pokrewieństwo z prostym ludem — Mazurami. W ustach ludu „Polacy” to członkowie znieprawionej szlachty, przed którą w 1846 r. galicyjscy chłopci chcieli obronić cesarza¹⁵.

W połowie XIX w., gdy Hotel Lambert podjął działalność agitacyjną wśród młodych narodów Europy środkowej i środkowo-wschodniej, nie posiadających przeważnie własnej klasy feudalów, dochodziło do kontrowersji między tradycyjną koncepcją narodu a nową rzeczywistością narodów „chłopskich”. Przedstawiciel szlachty galicyjskiej, Florian Ziemiałkowski, mógł więc słusznie zauważyć, że wprawdzie Węgrzy uciskali Słowaków, ale Słowacy węgierscy mieli ten sam stosunek do Węgrów, co polscy chłopci do polskiej szlachty¹⁶. Przewyciężanie ograniczonego klasowo pojmowania narodu było więc procesem trudnym i dla chłopów, i dla szlachty. Szacowano, że jeszcze ok. 1870 r. w Polsce świadomość narodową miało tylko 30—35% ludzi mówiących po polsku¹⁷. Można więc przyjąć, że koncepcja narodu reprezentowana przez szlachtę z trudem przebiła się przez mur antagonizmów społecznych. Patriotyzm polski nie był obcy ludowi, jeśli znajdował w nim elementy wolności społecznej. Wyraził się on już w okresie „Potopu” szwedzkiego w latach 1655—1660, w czasie powstania Kościuszki w 1794 r. i w innych okolicznościach¹⁸.

Uwadze obserwatora zagranicznego nie może umknąć fakt, że walka o formowanie polskiej świadomości historycznej w stosunku do tradycji ludowych i szlacheckich trwa do dziś oraz że przenika ona do nauki i historiografii. Widoczna jest w polemikach z obrazem Polski —

¹⁵ J. Tazbir, *Polska świadomość narodowa XVI—XVIII wieku* (Studia nad rozwojem narodowym Polaków, Czechów i Słowaków, Wrocław 1976, s. 30, 38); T. Łepkowski, *Poglądy na jedno- i wieloetniczność narodu polskiego w pierwszej połowie XIX wieku* (Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej, Warszawa 1973, s. 235).

¹⁶ F. Ziemiałkowski, *Pamiętniki*, t. II, Kraków 1904, s. 90; V. Začek, *Slovenský sjezd v Praze roku 1848*, Praha 1958, s. 27—28.

¹⁷ T. Łepkowski, *Narodziny nowożytnego narodu*, Warszawa 1968, s. 508.

¹⁸ M. Šmerda, *Pozdněfeudální lidová hnutí v Polsku a v Uhrách jako nástroj mocenského boje a předmět manipulace* (Slovanské historické studie VIII, 1971, s. 41—93).

piekła chłopów, odbija się w bardziej optymistycznym poglądzie na społeczną przeszłość ludu polskiego, przejawia się w tendencji do obrony XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej, w sporach o przyczyny jej upadku, gdzie akcentuje się międzynarodowe czynniki polityczne i podkreśla oznaki odrodzenia wewnętrznego. Chodzi w niej o obronę ustabilizowanego obrazu dziejów narodowych i o naturalną daninę złożoną kontynuacji polskiej świadomości historycznej, wytworzonej w przeszłości przez szlachtę. Równocześnie bowiem jedynie dzięki zachowaniu ciągłości społeczeństwo polskie było zdolne do utrzymania swej integralności narodowej w czasie zaborów i do stoczenia potężnych walk rewolucyjnych z reakcją europejską. W tym czasie mieszczaństwo czeskie dopiero zbierało z wolna siły do złożenia wyrazistszej deklaracji politycznej, a pisarze czescy z trudem szukali bohatera, którego można by było porównać z dzielnymi Polakami, Węgrami i Włochami¹⁹. Była to druga strona medalu, spowodowana naruszeniem naturalnego biegu czeskiego rozwoju historycznego. Społeczność czeska trudniej niż polska znajdowała atrakcyjne wzorce wychowawcze i na długo przed XIX w. musiała przeciwdziałać odstępstwom jednostek i grup, którym nie odpowiadała przygnębiająca sytuacja rodzima.

W literaturze polskiej nie było miejsca na gloryfikację powstań ludowych, ponieważ były one przejawem antagonizmów wewnątrznarodowych. Dopiero walka polskiego chłopca z pruską lub rosyjską polityką wynaradawiania mogła znaleźć odbicie w beletrystyce. W zasadzie było to jedynie podobieństwo z literaturą czeską XIX w. Walki społeczne chłopów nie mogły stać się częścią składową polskiej idei narodowej i uzyskać akceptacji całego społeczeństwa. Zyskały uznanie jako tradycja postępową dopiero po zwycięstwie socjalizmu.

Tłum. Barbara Leszczyńska

¹⁹ Patrz B. Jaroszewicz-Kleindienst, *Między autentyzmem a fikcją. Wokół powieści Karela Sabiny, Oživené hroby* (Pamiętnik Słowiański, XXX, 1990, s. 127—153).

KAZIMIERZ ORZECZOWSKI

UWAGI O „NIEKURIALNYCH” ZGROMADZENIACH W ŚLĄSKIM
CONVENTUS PUBLICUS

Wewnętrzna struktura zgromadzeń stanowych na Śląsku miała za kryterium podział tutejszego społeczeństwa na stany. Identyczna też była generalna przesłanka samych tych zgromadzeń. Niezależnie od tej podstawowej zasady funkcjonowały jednak — acz z rzadka — również zjazdy, grupujące uczestników podług odmiennych, niestanowych kryteriów. Nazwaliśmy je kiedyś zgromadzeniami częściowymi¹, jako jeden z przykładów podając praktyki, stosowane w 2 poł. XVII i w 1 poł. XVIII w. przy pracach nad tzw. *Novus Modus Contribuendi*, czyli nad reformą śląskiego systemu podatkowego.

Liczba źródeł zachowanych do dziejów *Novus Modus Contribuendi* jest ogromna, przede wszystkim w postaci nader licznych wotów i kolejnych uchwał. Wśród wotów znajdują się przy tym wcale licznie takie, które nie pochodziły od kurii, wyodrębnionych na stanowej zasadzie, lecz od podatników — uprzywilejowanych lub nie — w ramach systemu podatku szacunkowego, czyli indykcji. Są one widomym dowodem, że śląski konwent funkcjonował nie tylko w swej kurialnej stanowej strukturze. W tym stanie rzeczy sprawą szczególnie interesującą stają się mechanizmy występujące w tym względzie i im właśnie poświęcamy poniższe uwagi.

Umożliwiają je aktowe zasoby m. Jawora, zwłaszcza ich zbiór aktów sejmowych, przechowywany dziś w AP w Legnicy. Szczęśliwym trafem przetrwały w nich szczegółowe relacje jaworskich deputatorum ad publica, niemal dzień po dniu spisywane i zachowane w dość znacznej liczbie. Pouczający materiał dla naszych celów zawiera się w zapiskach dotyczących 1674 r. (sygn. II—322, fol. 753—827), sporządzonych głównie przez jaworskiego deputata K. Z. Müllera, tylko zaś wyjątkowo przez J. K. Schönwäldera.

Rok 1674 przebiegł w konwencie w sposób typowy dla Śląska tam-

¹ K. Orzechowski, *Ogólnośląskie zgromadzenia stanowe*, Warszawa—Wrocław 1979, s. 151 i n.

tych czasów. Początkowe miesiące zajęły deliberacje nad sejmową propozycją cesarza, zgłoszoną przy otwarciu sejmu jeszcze w dniu 1 XII ubiegłego roku. Kończącą uchwałę podjęto zaś 17 III. Czas od 2 do 20 IV wypełnił odbiór rachunków, z tym jednak, że 16 IV, w poniedziałek po Jubilate, zagajony został trybunał, na którym kontynuowano spór Nesselrodego z Hatzfeldem o Żmigród. W tym samym dniu Urząd Zwierzchni przedstawił w konwencie swą Landes-Proposition na 1674 r. i nad tymi wszystkimi sprawami deliberowano przez szereg kolejnych miesięcy. Po raz drugi w tym roku gajono trybunał 1 X, obradował on jednak tylko jeden dzień. W dniu 13 tego miesiąca uzgodniono ostatecznie i uchwalono Landes-Schluss. Otwarcie kolejnego sejmu i przedstawienie cesarskiej propozycji nastąpiło 6 XI i ona też była głównym przedmiotem obrad aż do końca roku; sejmowa uchwała zapadła jednak dopiero 8 VII 1675 r. Czas między tymi wszystkimi terminami wypełniała codzienna, szara praca konwentu, polegająca na ustosunkowywaniu się do licznych cesarskich poleceń i załatwianiu bieżących krajowych spraw. Posiadane źródła nie informują bezpośrednio o oficjalnych feriach konwentu w tym roku. Wiadomo jednak, że jaworski deputat uczestniczył w jego pracach z wyjątkiem dni 1—6 I, 19—30 III, 1—25 V, od 14 VII do 24 VIII oraz od 19 XII do końca roku, w sumie przez 84 dni.

Obrazy toczyły się w tym czasie w zasadzie zgodnie z tradycyjnym obyczajem, tzn. w sposób kurialny: stanowiska swe osobno formułowali książęta i wolni panowie stanowi w pierwszej kurii, rycerstwo księstw dziedzicznych w drugiej oraz posłowie miast tych księstw w trzeciej; po nich następowało votum conclusivum Urzędu Zwierzchniego. Wyjątki od tej praktyki zaznaczyły się tylko przy deliberacjach nad *Novus Modus Contribuendi*.

Reforma podatków na Śląsku została podjęta niemal bezpośrednio po zakończeniu wojny 30-letniej² i zrazu skupiała się na podatku szacunkowym (indykcji), mając na względzie urealnienie podstaw tego opodatkowania uwidoczniionych w katastrach (problem tzw. *non-entia*). Następnie, po nieudanej próbie wprowadzenia generalnej akcyzy, powrócono do systemu podatków bezpośrednich (głównie indykcyj), zamierzając odpowiednio go zreformować. Szczególną trudność w odnośnych pracach śląskich stanów powodowały podatkowe uprzywilejowania, o które skutecznie zabiegali u cesarza niektórzy podatnicy. Uprzywilejowania te polegały na zmniejszeniu im pierwotnej indykcyj o określoną część, co ogół oczywiście uważał za krzywdzące. Rzecz stała się drastyczna, gdy w 1671 r. cesarz bez porozumienia z sejmem (*ex plenitudine potestatis*) wprowadził prowizoryczną zmianę w katastrach, w pewnych wypadkach zmniejszając indykcję o 1/3, w pozostałych

² Dokładniej o tym J. R. Wolf, *Steuerpolitik im schlesischen Ständestaat*, Marburg/Lahn 1978, s. 109 i n.

o 1/8 pierwotnych kwot³. Następnie system tych potrąceń jeszcze zmodyfikowano, w większości wypadków w miejsce trzeciej części wprowadzając szóstą⁴. W rezultacie wśród śląskich stanów nastąpił specyficzny podział na podatkowo uprzywilejowanych Tertiarii, czyli die separirten Stände (tercjarze) oraz resztę, czyli die unseparirten Stände. Ponieważ indykcję obniżano niezależnie od stanowej przynależności zainteresowanego, powstały dwupodział⁵ nie miał stanowych treści; np. wśród Separirten byli książęta, wolni panowie, szlachcice oraz miasta.

Dwupodział ten zaznaczył się dość wyraźnie w pracach śląskiego konwentu, m.in. w 1674 r. co daje możliwość obserwowania tego rodzaju „niekurialnych” zgromadzeń.

Oдноśne fakty przedstawiają się następująco. Wprawdzie jeszcze w czasie sejmu, 17 III 1674 r., został uchwalony przez stany Interims Modus Contribuendi, ale deliberacje na ten temat trwały dalej. W ich ramach wygłoszone zostały kolejne kurialne wota: książąt i wolnych panów, rycerstwa oraz miast. W dniu 9 VI Urząd Zwierzchni ogłosił swe votum conclusivum. W trakcie tych czynności nie rozstrzygnięto jednak sprawy tercji, kwestionowanych przez większość stanów. W konsekwencji zaraz w dwa dni później (11 VI) „ist man von seiten derer sogenannt-en unseparirten Stände dieses passus halber aufm Rathhaus im Fürstenzimmer zusammenkommen” i uchwalono zwrócić się do księżny brzeskiej, by zrezygnowała z tercji. Poczynione zabiegi, chyba nie cofające się nawet przed przekupstwem, nie odniosły rezultatu, toteż 3 VII „nieodseparowani” zgromadzili się ponownie i przygotowali „dedukcję” podobnej treści, lecz skierowaną już do wszystkich tercjarzy. Na posiedzeniu odbytym w 2 dni później uchwalono ową dedukcję; w której m.in. proponowano utrzymanie jeszcze przez 10 lat systemu indykcji bez potrąceń. Tego samego dnia tercjarze przybyli na zgromadzenie, któremu przewodniczył Urząd Zwierzchni i tam zakomunikowano im treść dedukcji. Posłowie książąt brzeskiego i ziebickiego nie zajęli jednak wówczas stanowiska, tylko wyprosili sobie spatium deliberandi. Po napomnieniach kanclerza Urzędu, by ze sprawą tą nie zwlekać, deputat jaworski ponowił swą skargę w imieniu przeciążonych podatkami 5 spośród świdnicko-jaworskich miast⁶, rzecz jednak na razie odłożono.

10 VII odbyto posiedzenie w pełnym składzie, na którym tercjarze ustosunkowali się do wspomnianej dedukcji, przy czym swą zgodę na

³ WAP Wrocław, Archiwum Schaffgotschów, Acta Publica, t. 49, s. 1—11.

⁴ Był to tzw. Interims-Vergleich, wzgl. amicable Vertrag, zawarty w uchwale stanów z 16 IX 1671, tamże, s. 249—261 oraz 319—326; tamże obfity materiał dotyczący odnośnych negocjacji.

⁵ Wskutek obniżki indykcji powstałi wprawdzie nie tylko Tertiarii, lecz również Octavarii oraz później Sextarii, niemniej jednak rzeczywiście uprzywilejowanymi w dziedzinie podatkowej byli Tertiarii i stąd powyższy dwupodział.

⁶ Skarga ta była od lat podnoszona przy każdej nadarzającej się sposobności.

zawarte w niej żądania uzależnili od skrócenia przewidzianego tam terminu do 5 lat. W obradach ogólnych nastąpiła w tym dniu przerwa, w czasie której Unseparirten odbyli osobne posiedzenie i uchwalili — co prawda tylko per maiora — przystać na żądanie tercjarzy. Gdy zakomunikowano to in pleno, posłowie tercjarzy znów wzięli tylko solches ad deliberandum. W następnym dniu (11 VII) na plenarnym posiedzeniu tercjarze wyrazili swą zgodę, lecz tylko na 2-letni okres prowizorium, domagając się w tym czasie przeprowadzenia partykularnej rewizji katastrów podatkowych. Temu z kolei formalnie oparli się Unseparirten, żądając możliwości porozumienia się ze swymi pryncypałami (mocodawcami), choć merytorycznie byli gotowi przystać na koncepcję tercjarzy. Tylko jaworski poseł w imieniu kurii miast zaprotestował przeciw partykularnej rewizji katastrów „weil die Städte per majora in ihrem abgegebenen Voto auf die Universal-Revision votiret hätten”. W ten sposób sytuacja stała się bez wyjścia, tak że kanclerz Urzędu Zwierzchniego musiał apelować „den Conventum nicht zerreißen und sogar unverrichteter Sache sich trennen”. Za jego namową postanowiono zebrać się jeszcze następnego dnia. Ale i to okazało się daremne: „als hat hieraus sich der Conventus zerschlagen” i wszyscy rozjechali się do domów na ferie letnie.

Obrady podjęto znów 1 IX zebraniem odbytym przez „nieodseparowanych”, gdzie podtrzymano stanowisko z 12 VII. Ponieważ zasadniczym przedmiotem sporu z tercjarzami stało się teraz żądanie generalnej rewizji katastrów, wysunięte poprzednio przez kurie miast, przedstawiciele Urzędu Zwierzchniego w dniu 3 IX podjęli rozmowy z deputatami jaworskim i świdnickim, zmierzając do zmiany stanowiska kurii miast. To oczywiście było niemożliwe ze względów formalnych, toteż obaj deputaci w następnym dniu udali się do swych miast. Wraz z innymi zainteresowanymi uzgodniono tam, że należy ustąpić i przystać na partykularną rewizję katastrów, co było zgodne ze stanowiskiem innych „nieodseparowanych”.

Ponowne zgromadzenie „nieodseparowanych” odbyło się we wrocławskim ratuszu 10 IX, gdzie przyjęto zmieniony tekst dedukcji. Tegoż dnia, w zgromadzeniu o pełnym składzie, w którym udział wzięli również tercjarze, przedstawiono zmienione stanowisko „nieodseparowanych”. Tercjarze jednakże zareagowali na nie z irytacją (alteriret) i znów zażądali spatium deliberandi. 19 IX sytuacja powtórzyła się, tylko odwrotnie. Tercjarze na ówczesnym pełnym zgromadzeniu przedstawili własną obszerną dedukcję, którą z kolei wszyscy „nieodseparowani” uznali za stosowne przedyskutować ze swymi mocodawcami i zażądali odpowiedniego spatium. Jeszcze tego samego dnia odbyli ponowną naradę, poświęconą pewnym ogólniejszym sprawom związanym z tercjami.

Dopiero po jesiennym trybunale, 2 X odbyły się ponowne narady

„nieodseparowanych”. Postanowiono wówczas przerwać wymianę pism z tercjarzami i jedynie ustnie się porozumiewać. Równocześnie zdecydowano zwrócić się per memoriale do Urzędu Zwierzchniego, by ten, skoro i tak większość opowiedziała się już za przeprowadzeniem partykularnej rewizji katastrów, „dem Herkommen und der Observanz gemäss hierauf mit dem Voto Conclusivo folgen möchte”. Następnego dnia odnośny memoriał został przedyskutowany przez „nieodseparowanych”, uchwalony i dostarczony Urzędowi Zwierzchniemu, który też — w 5 dni później — wystąpił ze swym Votum Conclusivum super modo contribuendi. Generalny pełnomocnik krajowy sporządził wówczas projekt odpowiedniego Landes-Schluss, który w dniu 13 X został sprawdzony najpierw in privato, następnie zaś in publico (czyli przez pełne zgromadzenie), wreszcie uchwalony i ogłoszony.

Z relacji jaworskiego deputata słyszymy potem jeszcze o jednym zgromadzeniu der Unseparirten Stände. Miało ono miejsce 18 XII i uchwalono na nim dedukcję do cesarza, mającą zapobiec, by tercjarze przez swoje zasiedzenie nie nabyli prawa do odpisanej im ongiś tercji.

Zestawiwszy w ten sposób fakty można przystąpić do wniosków i pewnych uogólnień.

Zgromadzenia stanowe jako społeczno-polityczne zjawisko były formą udziału we władzy społeczeństw podzielonych na feudalne stany. W konsekwencji również ich wewnętrzna struktura, organizacja oraz przede wszystkim sposób funkcjonowania (formułowania stanowiska) odzwierciedlały przedziały stanowe i tak było też na feudalnym Śląsku. Mimo to jednak okazuje się, że przynależność stanowa nie była tu wyłącznym kryterium wewnętrznego grupowania, zwłaszcza gdy idzie o funkcjonowanie odnośnych ciał.

Zebrany materiał odzwierciedlił sytuację, gdy zgromadzenie stanowe nie działało poprzez kurie, wyodrębnione, jak wiadomo, na zasadzie stanowych podziałów, lecz poprzez zbiorowości oparte na zbieżności interesu — w tym wypadku podatkowego w ramach indukcji. W ten sposób w śląskich zgromadzeniach stanowych pojawiły się dwie quasi-izby, zwane die Separirten (lub Tertiarii) oraz die Unseparirten. W swojej istocie podział ten nie był obcy tradycyjnemu systemowi stanowych kurii, ponieważ w jednym i drugim wypadku przesłanką struktury była jedność interesu. W omawianych tu formach był interes podatników, w tradycyjnych zaś — jedność interesu stanów jako takich, zatem jako wyodrębnionych społecznych grup feudalnego społeczeństwa. Pojawienie się obradowania w systemie Separirten-Unseparirten dowodzi, że sztywne podziały stanowe stopniowo dezaktualizowały się i nie wystarczały dla odpowiedniego funkcjonowania politycznie aktywnej części śląskiego feudalnego społeczeństwa. Był to więc przejaw ewoluowania tego społeczeństwa ku postaciom bezstanowym.

Przedstawione fakty dowodzą zarazem, że nowy system obradowa-

nia w konwencie nie wystąpił jako swoista antyteza kurialnego systemu, która by go wykluczała. Wynika z nich bowiem, że oba systemy uzupełniały się wzajemnie. Kwestie sporne kształtowano we właściwym im systemie Separirten—Unseparirten i w tym schemacie osiągnano merytoryczne rozwiązania. Formalna jednak uchwała zapadała w wyniku trzech kolegialnych wotów tradycyjnych kurii oraz sumującego wotum conclusivum. W wykorzystanym materiale nie ma śladów, by istniały w tym względzie jakiegokolwiek wątpliwości czy dwoistość praktyki.

Rozważanie składu zgromadzeń „niekurialnych” o tyle mogłoby wydawać się bezprzedmiotowe, że zależał on od aktualnej sytuacji uczestników i wynikającego z niej interesu. Inaczej mówiąc, tylko ów interes rozstrzygał o każdym aktualnym składzie, tylko on był kryterium, wchodzącym tutaj w grę. Niemniej jednak są pewne zwroty w sprawozdaniach jaworskiego deputatus ad publica, które zdają się dowodzić, iż niekiedy w ramach „niekurialnego”, zatem niestanowego, zgromadzenia dochodziło do głosu stanowisko określonego stanu, w tym wypadku miast. Oznaczałoby to, iż „niekurialne” ciało w swym funkcjonowaniu mogło w jakimś stopniu odzwierciedlać kurialną strukturę zgromadzenia stanowego o pełnym składzie.

Zgromadzanie się w trybie Separirten-Unseparirten należy uznać za w pełni samorzutne. Inicjatywa wychodziła od samych zainteresowanych, aczkolwiek nie można wykluczać, że odpowiednie sugestie mogły wyjść również od zgromadzenia stanowego w pełnym składzie lub też od Urzędu Zwierzchniego (generalnego starosty) jako jego przewodniczącego. Nie zmienia to jednak postaci rzeczy, skoro ostateczna decyzja o zgromadzaniu się zależała od zainteresowanych.

Osobną kwestię stanowi przewodnictwo. Źródło nic o tym nie mówi, informuje jednak, że stanowisko zajęte przez „nieodseparowanych” komunikował na plenarnym posiedzeniu v. Oberg, poseł wrocławskiego biskupa. Tego rodzaju czynność była z reguły dokonywana przez tego, kto przewodniczył obradom kolegialnego ciała. Biskup był śląskim księciem i członkiem pierwszej kurii. Wynikałoby stąd więc, że w „niekurialnym” zgromadzeniu przewodniczyła osoba najwyższa stanem (bądź jej poseł), tak jak w przytoczonym przykładzie. Wydaje się jednak, że przewodniczenie miało tylko techniczny charakter. Dowodzi tego sposób formułowania swego stanowiska przez „nieodseparowanych”, o nich bowiem przede wszystkim informują relacje jaworskiego posła. Nic nie wskazuje na istnienie w ich zgromadzeniu quasi-kurialnych zbiorowych wotów, nie ma też śladu po konkludującym wotum przewodniczącego. Do rozstrzygnięcia dochodziło w trybie wotów indywidualnych, które następnie były liczone. Dowodzą tego wzmianki o decyzjach powziętych jednomyślnie lub też per majora.

Stanowisko zajęte przez „pozakurialne” zgromadzenie nie miało cha-

rakteru uchwały (Schluss). Było ono traktowane jako votum collectivum, tak samo jak wota poszczególnych kurii w tradycyjnym systemie. Niemniej nie pełniło ono funkcji kurialnego wotum, ponieważ nie udało się odnaleźć ani jednego wypadku, w którym zbieżność wotów „odseparowanych” stanów oraz „nieodseparowanych” byłaby podstawą do formułowania starościńskiego votum conclusivum oraz w rezultacie końcowej uchwały.

JULIAN JANCZAK

MAPY FRYDERYKA CHRYSTIANA VON WREDEGO JAKO ŹRÓDŁO DO DZIEJÓW ŚLĄSKA

Gruntowne i wszechstronne studia nad dawnymi mapami mają duże znaczenie nie tylko dla samej historii kartografii. Mapy te stanowią także niebagatelne źródło wiedzy dla wielu dziedzin nauki historycznej, często zbyt mało doceniane przez niektórych badaczy. W pierwszym rzędzie odnosi się to bodajże do szeroko pojmowanej geografii historycznej. Trudno bowiem wyobrazić sobie bez ich pomocy poważniejsze próby odtworzenia dawnego środowiska geograficznego, szczególnie zaś zasięgów lasów, biegów rzek, występowania bagien, stawów itd.

O przydatności starych opracowań kartograficznych do wszelkich dociekań natury geograficzno-historycznej pisał już niejeden historyk czy geograf¹. Na gruncie polskim pierwszym dziejopisem doceniającym w praktyce istotną rolę dawnych dzieł kartograficznych nie tylko jako pomocy naukowych, lecz również jako źródeł dostarczających ważnych informacji dla historyka, był chyba biskup warmiński M. Kromer².

Uwagi powyższe dotyczą przede wszystkim wielosekcyjnych map rękopiśmiennych, zgromadzonych i pieczołowicie przechowywanych po rozmaitych krajowych i zagranicznych archiwach i bibliotekach. Część z nich nie jest jeszcze dobrze przestudiowana i nie zawsze należycie spopularyzowana wśród potencjalnych badaczy, a są to często opracowania bardzo wartościowe, oryginalne, o niezwykle bogatej i różnorodnej treści.

Poczynając od XVIII w. w zdecydowanej większości państw europejskich sprawy związane z mapami topograficznymi znalazły się nie-

¹ Zob. np.: I. Gieysztor, *Études cartographiques de l'histoire de Pologne* (APH, t. 2, 1959, s. 70—99); A. Nyrek, *O potrzebie zespołowych badań geograficzno-historycznych na Śląsku* (AUWr., Historia XV, Wrocław 1969, s. 65—77); B. Zaborski, *Kaszuby na przełomie XVIII i XIX wieku w świetle mapy Schröttera—Engelhardta z lat 1796—1802* (Wiadomości Służby Geograficznej, 1936, nr 2, s. 239—262).

² Por. R. Marchwiński, *Kromer a Grodecki. Podstawy kartograficzne kromerowskiej Polonii* (AUNC, Historia XVI, Toruń 1980, s. 133—149).

mał całkowicie w gestii władz wojskowych. Na Śląsku były to władze austriackie bądź pruskie.

Pierwsze urzędowe kartograficzne zdjęcie Śląska zostało wykonane w latach 1723—1733 przez austriackiego porucznika inżynierii J. W. Wielanda (zm. 1736). Po jego śmierci rewizją, uzupełnianiem i poprawianiem map zajmował się por. inż. M. von Schubarth. Prace te przeciągnęły się aż do lat 40-tych³. Mapy sporządzone przez Wielanda i von Schubartha ukazały się na półkach księgarskich w 1752 r. jako tak zwany *Atlas Silesiae*⁴. Wydawcą była znana oficyna drukarska Spadkobierców Homanna w Norymberdze⁵.

Mapy pierwszego atlasu ziemi śląskiej nie nadawały się — rzecz jasna — do celów wojskowych. Nic więc dziwnego, że nie zadowalały one wojowniczego króla pruskiego Fryderyka II, dopiero co upieczonego władcy większości terytorium Śląska. Toteż zanim jeszcze ujrzał światło dzienne homannowski *Atlas Silesiae*, monarcha ten wydał polecenie wykonania nowego zdjęcia kartograficznego. Owocem królewskiego nakazu była seria pięknych, szczegółowych map topograficznych Śląska. Kierownictwo prac oddano w ręce pruskiego mjr. inż. F. Chr. von Wredego (1702—po 1763), rodowitego Westfalczyka. W 1748 r. von Wrede awansował do stopnia podpułkownika, a w 10 lat później był już pełnym pułkownikiem.

Tuż po otrzymaniu zadania von Wrede sformował ruchomy oddział specjalistów, który niebawem rozpoczął kartowanie terenu. Prace nad nowym zdjęciem topograficznym prowadzono w latach 1747—1753. Mapy wykonane zostały w skali 1 : 33 333. Otrzymały one zbiorczy tytuł *Kriegeskarte von Schlesien*. Na zdjęcie złożyło się aż 201 arkuszy, w tym 195 mapowych, 5 tytułowych i 1 specjalny. Rozmiary jednego arkusza wynoszą 47 × 68,5 cm. Wszystkie one (łącznie z tytułowymi) są dokładnie zorientowane na północ. Wykonanego z takim rozmachem i tak szczegółowego opracowania kartograficznego ziemia śląska dotychczas nie posiadała⁶. Aliści zdjęcie wredowskie nie objęło całej dzielnicy. Pomięło ono centralne jej połacie na południe od Odry, na odcinku od Głogowa po Oławę.

³ Zob. m. in.: A. Heyer, *Die erste staatliche Vermessung Schlesiens unter Karl VI. (1720—1752)* (Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens, t. 24, 1890, s. 305—355); V. Novák, *Wielandovy mapy Slezska* (SSbor., 1951, z. 3, s. 289—299; z. 4, s. 484—503).

⁴ W atlasie widnieje r. 1750 — data ukończenia druku.

⁵ Bliżej o *Atlasie Silesiae* zob. np.: J. Janczak, *Zarys dziejów kartografii śląskiej do końca XVIII wieku*, Opole 1976.

⁶ Por.: H. Schlenger, *Des grossen Königs Kriegeskarte* (Schlesische Monatshefte, 1938, nr 1, s. 17—18); tenże, *Friderizianische Siedlungen rechts der Oder bis 1800 auf Grund der Aufnahme von Hammer und von Massenbach* (Beihäfte zum Geschichtlichen Atlas von Schlesien, hrsg. von der Historischen Kommission für Schlesien, z. 1, Breslau 1933, s. 3—13).

Opracowanie składa się z 5 części. Pierwsza z nich dotyczy pogranicza śląsko-czeskiego, na przestrzeni od Łużyc po Morawy. Kartowanie tego terenu przeprowadzono w 1747 r., umieszczając go na 42 arkuszach mapowych. Na osobnej karcie tytułowej znalazły się objaśnienia znaków oraz plany 18 miast (Jawor, Ząbkowice Śląskie, Kłodzko, Dzierżonów (Rychbach), Świdnica, Radków, Lubomierz, Nowogrodzic, Złotoryja, Kamienna Góra, Bolków, Strzegom, Świebodzice, Gryfów Śląski, Jelenia Góra, Lwówek Śląski, Paczków i Bystrzyca Kłodzka). Wszystkie plany wykonano według jednej skali, zaznaczonej w postaci podziałki liniowej na karcie tytułowej. Na dodatkowym arkuszu 43 przedstawiono głośną bitwę pod Dobromierzem, stoczoną w 1745 r. Mapę tę wykonano w takiej samej skali jak całe zdjęcie.

Rozpoczęcie prac od kartowania właśnie obszarów pogranicza śląsko-czeskiego wraz z jego szerokim zapleczem podyktowane było pospiesznymi przygotowaniami Fryderyka II do nowej wojny z Austrią.

Druga część zdjęcia wredowskiego obejmuje obszar między prawym brzegiem Odry na zachodzie a ówczesną granicą Rzeczypospolitej na wschodzie oraz między rzeką Stobrawą na północy a nową granicą prusko-austriacką (na odcinku Śląska Cieszyńskiego) na południu. Skartowano ją w latach 1748—1749. Składa się ona z 40 arkuszy mapowych i karty tytułowej. Na tej ostatniej obok tytułu, legendy i skali map umieszczono 9 planów miast: Opola, Koźla, Raciborza, Gliwic, Kluczborka, Strzelec Opolskich, Krapkowic, Żor i Bytomia oraz ich skalę.

W 1750 r. wykonano kolejną część zdjęcia, na której przedstawiono lewobrzeżne partie Górnego Śląska oraz spory szmat terenu na prawym brzegu Odry między Oławą a Namysłowem (oczywiście, były to już terytoria dolnośląskie). Część tę tworzy 35 arkuszy mapowych i karta tytułowa. Linia obejmująca cały omawiany obszar biegnie mniej więcej od Oławy na północy po Bogumin na południu, a stąd wzdłuż nowej prusko-austriackiej granicy poprzez Opawę i Karniów do Paczkowa, dalej zaś przez Ziębice z powrotem do miasta Oławy. Na arkuszu tytułowym prócz legendy, dwóch skal (dla map i dla miast) zamieszczono 14 planów miast (Nysy, Głuchołazów, Prudnika, Otmuchowa, Grodkowa, Karniowa, Namysłowa, Brzegu, Głubczyc, Opawy, Głogówka, Białej, Ziębic i Hulczyna).

Jak widać, prace zespołu wredowskiego przebiegały w szybkim tempie. W ciągu 4 lat skartowano przeszło połowę terytorium Śląska, przy czym wcale nie obniżyło to jakości sporządzanych map.

W 1751 r. opracowano następną część zdjęcia, obejmującą północno-zachodnie partie Dolnego Śląska, na lewym brzegu Odry, mniej więcej od ujścia do niej Nysy Łużyckiej aż po Głogów, oraz na zachód od linii Głogów—Złotoryja i na północ od linii Złotoryja—Nowogrodzic. Na zachodzie granicą zasięgu map była rubież między Śląskiem a Łużycami. Na część 4 składa się 36 arkuszy mapowych. Na stronie tytu-

łowej oprócz zwykłych elementów (tytułu, objaśnień znaków, skal) znajduje się 15 planów miejscowości: Głogowa, Kozuchowa, Żagania, Przewozu, Nowego Miasteczka, Szprotawy, Bytomia Odrzańskiego, Chojnowa, opuszczonego zamku Grodziec, Bolesławca, Sulechowa, Polkowic, Lub ska, Krosna Odrzańskiego i Zielonej Góry.

Ostatnią 5 część zdjęcia wredowskiego opracowano w 1753 r. Na 42 sekcjach mapowych pomieszczono prawobrzeżną część Dolnego Śląska, na którą składa się obszar między Odrą — od Sulechowa po miasto Oławę — a granicą Rzeczypospolitej. Południowy skraj tej części stanowi linia Oława—Namysłów—Kluczbork. Na arkuszu tytułowym prócz stałych elementów przedstawiono kartograficzny obraz 11 miast: Wrocławia, Oleśnicy, Prusic, Oławy, Bierutowa, Byczyny, Sycowa, Wołowa, Wińska, Wąsosza i Góry.

Łącznie więc w całym opracowaniu znalazły się planiki aż 67 miejscowości, co również jest sporym osiągnięciem, mimo dosyć skromnych ich rozmiarów i pewnego uproszczenia rysunku.

Poszczególne arkusze każdej części otrzymały swoje numery. Numeracja biegnie kolejno z lewa na prawo i odwrotnie, idąc pasami z góry do dołu. Wyjątkowo tylko w części dotyczącej pogranicza śląsko-czeskiego numeracja pojedynczych arkuszy biegnie z góry do dołu i odwrotnie, przesuując się słupami z lewa na prawo. Na każdym arkuszu za ramką oznaczone zostały 4 strony świata oraz numery sąsiednich sekcji (jeśli takie istniały). Te ostatnie umożliwiają korzystanie z nich nawet bez uciekania się do pomocy specjalnego skorowidza, którego zresztą wykonawcy zdjęcia nie opracowali.

Każdy arkusz mapowy posiada własny tytuł, np.: *Ein Theil des Oelsischen und Breslauerischen Fürstenthums Oelser und Namslauer Creisses*. Na każdym znajduje się też podziałka liniowa, wyznaczająca 1/4, 1/2, 3/4 i 1 całą milę lub 2000 reńskich prętów (Ruthen). Rysunek treści nie urywa się na granicach Śląska, lecz przechodzi nieco poza te rubieże, nie wypełniając jednak na sekcjach krańcowych całych arkuszy.

Z prawej strony każdego arkusza mapowego znajduje się też osobna tabelka, zawierająca wykaz występujących na nim miejscowości oraz ich właścicieli (Designation derer Oerter und Eigenthümer) tudzież następujące dane dla każdej osady: liczbę mieszczan bądź kmieci (Bürger und Bauren), liczbę zagrodników i chałupników (Gärtner und Häusler), wreszcie liczbę koni (Pferde). Jak więc widać, mapy von Wredego dzięki bardzo cennym informacjom są jeszcze dodatkowo ważnym źródłem statystycznym, zwłaszcza dla badań własnościowych, społecznych i gospodarczych. Na 32 arkuszu części 5 w drodze wyjątku podano liczbę budynków we Wrocławiu. Łącznie było ich tu wtedy 3227, z tego 2103 w samym mieście, a 1124 na przedmieściach.

Mapy wredowskie otrzymały bogatą i różnorodną treść. Ich legenda

zawiera kilkadziesiąt znaków. Z obiektów kościelnych naniesiono na nie kościoły i kaplice — protestanckie i katolickie, klasztory, samotne kaplice i pustelnie, wreszcie miejsca odpustowe, w których znajdowały się cudowne obrazy. Specjalnymi znakami przedstawiono zamki bądź inne siedziby szlacheckie. Osobno zaznaczono zamki zrujnowane lub opuszczone. Bogato zilustrowano sprawy związane z komunikacją. Oznaczono stacje pocztowe, mosty kamienne, mosty drewniane i promy. Miejscowości, w których znajdowały się brody przydatne dla pojazdów bądź pieszych, podkreślono czerwoną linią. Pokolorowaną na brązowo sieć drogową zróżnicowano na trakty pocztowe, drogi zwykłe lub polne i ścieżki (ważne dla wojska). Dokładnie i bogato zaprezentowano rozmaite elementy życia gospodarczego. Na mapach zaznaczono wiatraki, młyny wodne, tartaki, cegielnie, smolarnie, huty szkła, kuźnice żelaza i kuźnice miedzi, wapienniki. Oznaczono miejsca eksploatacji wielu surowców mineralnych: złota, srebra, rtęci, cyny, ołowiu, miedzi, żelaza wszelkich wód mineralnych. Osobno wydzielono miejscowości zdrojowe, leśniczówki, domki myśliwskie, wreszcie pobojojiska (może m.in. także z powodów krajoznawczych), chociaż te ostatnie raczej tylko sporadycznie.

Objaśnienia wyszczególnione w legendzie nie obejmują całej treści map von Wredego. Mimo bowiem braku osobnych znaków w legendzie na mapach przedstawiono lasy (kolorem szarym), pokaźniejsze zwierzyńce, zarośla, łąki, bagna (niebieskimi poziomymi kreskami), wody bieżące i stojące (kolorem niebieskim) oraz jakże liczne w tamtych czasach na ziemi śląskiej stawy rybne. Prawie wszystkie rzeki i jeziora tudzież większość stawów otrzymała swoje nazwy. Rzeźbę terenu narysowano na ogół przejrzyście i sugestywnie za pomocą kreskowania. Jednakże obraz jej stał się trudno czytelny, a miejscami niemal zupełnie zanikł pod rysunkiem lasów. Większe i wyraźniejsze góry i wzniesienia zostały opisane.

W lasach zaznaczono niekiedy obszary zniszczone przez godniejsze uwagi pożary, jak np. wytrzebiona przez ten groźny żywioł ogromna przestrzeń Borów Dolnośląskich na wschód od Iłowej. Umieszczony tu specjalny napis głosi: „der grosse Brand Anno 1719 im Monat Augusty”. Przy większych kompleksach leśnych podano czasami ich nazwy. Bogata jest sieć leśnych dróg i duktów. W ogóle rysunek lasów na mapach von Wredego jest bez porównania dokładniejszy — uwzględniając przy tym w całej rozciągłości różnice skal — niż na mapach Wielanda i von Schubartha ⁷.

Nader precyzyjnie przedstawiono na zdjęciu wredowskim osadnictwo, starając się równocześnie oddać w sposób sugestywny kształty poszcze-

⁷ Por. też: A. Nyręk, *Stan praktyki i wiedzy leśnej na Śląsku do połowy XIX wieku* (Sobótka, 1972, nr 3, s. 413—432).

gólnych osiedli. Nazwy miejscowości zostały dosyć konsekwentnie zróżnicowane. Odpowiednimi napisami zasygnalizowano także istnienie folwarków oraz niektórych — nie wyszczególnionych w legendzie — obiektów przemysłowych, jak np. papiernie, kopalnie marmuru i inne kamieniołomy, większe fabryki itd.

Wreszcie kolorowo podcieniowanymi liniami oznaczono granice polityczne i administracyjne, tzn. granice Śląska, granice księstw, na które tradycyjnie niejako dzielono ten kraj, oraz granice powiatów. Prócz granic na mapy wprowadzono odpowiednie napisy. Na rubieżach państwowych skrupulatnie zaznaczono obszary sporne, jak chociażby na odcinku granicy śląsko-wielkopolskiej w rejonie Milicza czy Żmigrodu.

W sumie mapy von Wredego były nie lada osiągnięciem kartograficznym. Atoli kartografia cywilna nie miała z nich większego pożytku, gdyż ówczesnym zwyczajem mapy topograficzne trzymano w ścisłej tajemnicy, a kiedy groziło im dostanie się w ręce wroga, nawet rozmyślnie niszczone. Znane są również wypadki celowego fałszowania map wojskowych. Proceder taki nakazywał uprawiać swoim podwładnym także Fryderyk II⁸.

Nic zatem osobliwego, że mapy von Wredego ani tuż po ich opracowaniu, ani nigdy potem nie były publikowane. Na szczęście ich kolorowe rękopiśmienne oryginały dotrwały aż do naszych czasów. Dziś są one przechowywane w Deutsche Staatsbibliothek w Berlinie. Ich zaś czarno-białe kopie, pomniejszone fotograficznie do skali 1 : 100 000, posiada gabinet kartograficzny Biblioteki im. Ossolińskich we Wrocławiu.

⁸ Por. np.: *Catalogus Mapparum Geographicarum ad historiam pertinentium que curante collegio historico-geographorum adiuventibus viris congressui ordinando in polytechnico Varsoviensi exponuntur*, Varsoviae 1933, s. 2—3.

KRYSTYN MATWIJOWSKI

Z DZIEJÓW PIETYZMU NA ŚLĄSKU (ODDZIAŁYWANIE OŚRODKA HALLSKIEGO NA ŚLĄSKICH PROTESTANTÓW)

Zainteresowanie historiografii polskiej pietyzmem — nurtem, który ukształtował się w Kościele protestanckim w Niemczech w ostatniej ćwierci XVII w. i rozwinął się na początku następnego stulecia, obejmując swym oddziaływaniem wiele gmin protestanckich w Europie, na Syberii, w Indiach i Ameryce — nie było zbyt wielkie. Złożył się na to szereg przyczyn. W dziejach Polski, z wyjątkiem okresu Reformacji, Kościół protestancki odgrywał drugorzędą rolę. Stąd rzadko historia tego Kościoła trafiała na warsztat historyków. Inaczej sprawa wyglądała na Śląsku, Pomorzu, Warmii i w Prusach. Tu protestantyzm był znacznie silniejszy. Dlatego już w XIX i na pocz. XX w. doczekał się większej liczby opracowań. O Śląsku pisali przede wszystkim historycy niemieccy¹. Polskie prace zaczęły się ukazywać trochę później. Początkowo były to tłumaczenia historii poszczególnych Kościołów, a następnie opracowania o charakterze popularnonaukowym. Często wychodziły one spod pióra pastorów i stąd ich konfesjonalne zabarwienie. Ze względu na swój ogólny charakter o pietyzmie znajdujemy w nich mniejsze lub większe wzmianki².

Po II wojnie światowej o pietyzmie zaczęto pisać częściej. Szerzej wspomniano o nim w syntezie historii Śląska³ i Wrocławia⁴, w dzie-

¹ Omawianie tej literatury zajęłoby zbyt wiele miejsca. Wskażmy tylko, że powstało pod koniec XIX w. specjalistyczne pismo poświęcone dziejom protestantyzmu — „Correspondenzblatt des Vereins für Geschichte der Evangelischen Kirche Schlesiens” (Corr.).

² Najlepiej jest to widoczne na przykładzie Śląska Cieszyńskiego, np. prace J. Szerudy, K. Michejdy, A. Buzka.

³ *Historia Śląska*, t. 1 do r. 1763, pod red. K. Maleczyńskiego, Wrocław 1963, cz. 3, s. 550—561 (fragment ten jest częścią większego rozdziału pióra J. Gierowskiego).

⁴ J. Gierowski, *Dzieje Wrocławia w latach 1618—1741* (W. Długoborski, J. Gierowski, K. Maleczyński, *Dzieje Wrocławia do 1807 r.*, Warszawa 1958, s. 484 n.).

czyły. Następowo było przymuszanie do udziału w katolickich obrzędach i obowiązkowe wysyłanie młodzieży do szkół katolickich. Gdy dodamy do tego działalność zakonu jezuitów, która nie ograniczała się tylko do akcji misyjnych, zresztą często prowadzonych na wysokim poziomie i przy zastosowaniu różnych środków oddziaływania, ale często wykorzystywała przymus administracyjny, można sobie wyobrazić los protestantów. Stąd właśnie często nie mogąc się oprzeć tym naciskom, zwłaszcza gdy obejmowały one także sferę ich działalności gospodarczej — były wypadki pozbawiania protestantów obywatelstwa miejskiego, np. w Cieszyńskim — decydowali się oni na emigrację do Saksonii, Brandenburгии lub Polski.

Sytuacja zmieniła się na pocz. XVIII w. w efekcie interwencji Karola XII i po podpisaniu konwencji altransztadzkiej (22 VII 1707 r.). Jej najważniejsze postanowienia to: 1. zwrot protestantom kościołów zabranych wbrew uchwałom podjętym w Osnabrück i Münster (księstwa brzesko-legnickie, ziebickie, oleśnickie i Wrocław); 2. zezwolenie na powołanie duchownych w kościołach w Świdnicy, Jaworze i Głogowie, a także na odprawianie nabożeństw w domach prywatnych i uczęszczanie na ceremonie w kościołach przygranicznych oraz na zatrudnianie prywatnych nauczycieli lub wysyłanie młodzieży do szkół protestanckich; 3. nowe uregulowanie prawne niektórych, zwykle spornych spraw między katolikami i protestantami (nienarzucanie wyznania sierotom; rozpatrywanie sporów małżeńskich przed konsystorzami; zakaz zamykania szkół protestanckich; a także odsuwania od urzędów ze względu na wyznanie lub też zmuszanie z tego powodu do sprzedaży dóbr). Mimo niewątpliwej poprawy protestanci byli zawiedzeni. Spodziewali się większych ustępstw, w tym zwrotu wszystkich objętych redukcją kościołów oraz zrównania swego wyznania z religią katolicką. Aby zaradzić rosnącemu oburzeniu, przy ciągłej bytności w pobliżu granic państwa Karola XII, który był gwarantem konwencji altransztadzkiej, cesarz zmuszony był do wydania 27 I 1709 r. tzw. Recesu egzekucyjnego. Na mocy tego dokumentu protestanci uzyskali zezwolenie na: 1. budowę kościołów murowanych w Głogowie, Świdnicy i Jaworze, 2. budowę nowych kościołów, tzw. Gnaden Kirche — „Kościołów Łaski” w Jeleniej Górze, Żaganiu, Koźuchowie, Cieszynie, Miliczu i Kamiennej Górze, 3. odprawianie publicznych pogrzebów w Głogowie, Świdnicy i Jaworze, 4. powołanie konsystorza w Legnicy, Brzegu i Wołowie. Na mocy tego dokumentu o religii dzieci z małżeństw mieszanych mieli decydować wcześniej rodzice¹⁰.

Wszystkie te postanowienia niewątpliwie ulżyły doli protestantów. Pozwoliły im na odbudowanie organizacji kościelnej oraz sieci samych

¹⁰ Biermann, *Historia wiary ewangelickiej na Śląsku austriackim z osobliwym uwzględnieniem na dzieje kościoła przed Cieszynem*, Cieszyn 1859, s. 28 nn.

kościółów i szkół i w związku z tym postawiły przed nimi nowe i trudne zadania, tym bardziej że część ograniczeń w dalszym ciągu obowiązywała, a nowe miały się ponownie pojawić, gdy znikła obawa przed interwencją szwedzką.

Jednym z ważniejszych środków oddziaływania kościoła na wiernych była literatura religijna. Po okresie prześladowania różnowierców zapotrzebowanie na nią na Śląsku było szczególnie wielkie. Wszak w okresie kontrreformacji nie tylko zabronione były praktyki religijne, ale także pastwą padały książki, które znajdowały się w posiadaniu protestantów. Do przeszłości należało funkcjonowanie ewangelicznych drukarni. Najlepszy dowód na wygłodzenie rynku wydawniczego znajdujemy w korespondencji Ślązaków z J. F. Spenerem, A. H. Franckem i innymi przedstawicielami ośrodka hallskiego.

Przypuszczalnie najwcześniej książki pietystyczne i inne druki protestanckie poczęły docierać na Śląsk za pośrednictwem Spenera. Już u schyłku XVII w. miał on bardzo ożywione kontakty z schwenkfeldystami w Oleśnickiem, licząc, że uda się ich pozyskać dla nowego prądu w Kościele protestanckim¹¹. W tych rachubach się nie zawiódł. Uzyskał to nie tylko przez kontakty listowne, ale i poprzez nadsyłaną literaturę. Z tego okresu pochodzi też wiadomość o przekazywaniu przez Spenera kazań. 22 IV 1697 r. dziękuje mu za taki zbiór Teodor Gehr¹². Prawie równocześnie pietyści zyskiwali zwolenników w księstwie brzesko-legnickim, a w późniejszym okresie także w Cieszyńskim. Zawdzięczali to oni m. in. szerszemu dopływowi literatury¹³.

Za nim akcja wysyłania wydawnictw hallskich przybrała bardziej zorganizowany charakter, książki były dostarczane poszczególnym, prywatnym odbiorcom na ich wyraźne żądanie¹⁴. Wydaje się, że w tym okresie najczęściej zamawiali je kaznodzieje protestancy¹⁵. Oni chyba najwcześniej znaleźli się wśród grona zwolenników pietyzmu i jego idee starali się propagować¹⁶.

¹¹ P. Konrad, *Zur Geschichte des Pietismus hauptsächlich in Fürstentum Öls* (Corr., 1898, Jp. 6, s. 195 n.).

¹² T. Gehr do J. F. Spenera, 6 V 1697, Archiv der Franckeschen Stiftungen, Halle (AFrSt.), A 165/1E.

¹³ Już wydana przez T. Wotschkego korespondencja wskazuje na wzrost wpływów pietystów w księstwie brzesko-legnickim: *Urkunden zur Geschichte des Pietismus in Schlesien* (Corr., 1929—1931, Jg. 20—22); w cieszyńskim: Winter, *op. cit.* — zwłaszcza pierwsze rozdziały, oraz H. Patzelt, *Der Pietismus im Teschner Schlesien 1709—1730*, Göttingen 1969.

¹⁴ Np. D. Herman do Franckego, 29 III 1702 — prosi o przysłanie Biblii, Wotschke, *Urkunden...* (Corr., 1929, Jg. 20, nr 43, s. 64); tamże wiele innych przykładów.

¹⁵ Np. pastory F. Opfergelt z ks. oleśnickiego, J. Hentschel z Zagrodna, J. Crefelis z Żar.

¹⁶ Przyczyn było zapewne wiele. Najistotniejszą był zapewne fakt, że niejako „zawodowo” byli oni najlepiej przygotowani do przyjęcia poglądów Spenera

Na skutek licznych głosów domagających się przyspieszenia tempa wydawania literatury religijnej i jej skierowania na Śląsk¹⁷, w Halle pomyślano o nowych formach dostawy książek. Pierwsza prawdopodobnie próba miała miejsce 10 V 1709 r. Tego dnia na jarmarku w Żarach pojawił się cały transport książek dostarczony z Berlina przez specjalnego posłańca. Władze uznały jednak, że wydawnictwa nie mogą być rozpowszechniane i cała prawie przesyłka została skonfiskowana. Na szczęście handlarz, który owe książki sprzedawał, nie został pociągnięty do odpowiedzialności, gdyż zeznał, że są one własnością hr. Henryka 24 von Reuss. Należało by więc jego obwinić, a na to władze się nie zdobyły. Część książek jednak rozeszła się¹⁸. Z obaw, jakie żywiono, że przyczynią się one do wzrostu napięcia w całym rejonie, można wnioskować, iż w transporcie znajdowały się dzieła pisane przez zwolenników pietyzmu. Nasze przypuszczenie zdaje się potwierdzać fakt powoływania się handlarza na Henryka 24 von Reuss, który był bliskim przyjacielem i współpracownikiem Franckego¹⁹.

W ten sposób stykamy się z rolą szlachty w rozprowadzaniu książek religijnych. Znaczna ich część dostawała się na Śląsk właśnie za pośrednictwem rodziny von Reussów²⁰. Ale nie był on jedynym szlachcicem czy nawet arystokratą, który podejmował się tego zadania. Na Górnym Śląsku podobną funkcję swego rodzaju kolportera spełniał właściciel Bobolowic hr. Morawitzki. Na jego adres napływały liczne wydawnictwa hallskie. Były one następnie dotarczane różnym odbiorcom na Śląsku. Liczne zamówienia świadczą, że zapotrzebowanie nie malało²¹.

Literatura „hallska” także napływała m.in. do hr. H. E. Henckla z Bogumina, Promnitzów i wielu innych rodzin²². Najwięcej jednak przypuszczalnie książek przechodziło przez Bobolowice.

W zachodnich rejonach Śląska podobną rolę jak Morawitzki, choć

i Franckego, a poza tym, co może najważniejsze, dokładnie zdawali sobie sprawę z pewnego kryzysu, który przeżywał protestantyzm w Niemczech.

¹⁷ G. Steinborn może tu być przykładem niezbyt typowym, podejmował bowiem starania o wydanie własnej pracy, ale z jego uzasadnienia wyraźnie wynika, że nie kierował się w tym wypadku tylko własnym interesem, lecz sytuacją na Śląsku, gdzie wierni wiele pojęć nie rozumieli — Wotschke, *Urkunden...* (Corr. 1929, J. 20, s. 61) — G. Steinborn do Franckego, 28 IX 1690.

¹⁸ Tamże, s. 92—93, E. Neumeister do Loscher, 24 V 1709.

¹⁹ Szerzej na ten temat pisze Winter, *op. cit.*, s. 11—37; świadczą też o tym liczne zapiski w *Dzienniku* A. H. Franckego.

²⁰ Winter, *op. cit.*, s. 21 — wspomina o związkach Adelunga z Reussami, właśnie w związku z handlem książką.

²¹ Np. list z 7 VI 1709 — Wotschke, *Urkunden...* (Corr., 1929, J. 20, s. 93); por. Matwijowski, *op. cit.*, s. 172 — gdzie szerzej na temat roli Morawitzkiego.

²² Promnitzowie zorganizowali np. konwikt w Żarach, gdzie na pewno napływała literatura.

na znacznie mniejszą skalę, spełniał H. Chr. Schweinitz. Na jego przykładzie możemy zaobserwować, jak z indywidualnego odbiorcy druków hallskich przekształcił się on w ich propagatora i pośrednika w rozprowadzaniu. Jedne z pierwszych jego listów świadczą, że prosząc o przysłanie książek myślał o sobie lub swoim najbliższym otoczeniu. I tak w r. 1699 zamówił po 3 egz. Arndta *Chrześcijaństwo* i po 2 Pisma św. Starego i Nowego Testamentu²³. W kilka lat później wyraził zainteresowanie ewentualnymi nowymi edycjami Biblii²⁴, a następnie książką świecką²⁵. Poszukiwał wówczas pracy nieznanego autora o pokoju westfalskim. W tym czasie w korespondencji jego poza tym dominują sprawy drobne, indywidualne. Zasięga np. porad, jak przyjść z pomocą ludziom, którzy wpadli w nałóg pijaństwa²⁶, zwraca się z prośbą o roztoczenie opieki nad synem przyjaciela, który miał podjąć studia w Halle²⁷, czy też informował o swoich sprawach osobistych²⁸. Gdy poczęły następować zmiany w położeniu protestantów na Śląsku po konwencji altransztadzkiej, całe listy poświęcał tej problematyce. I w pewnym momencie jakby zdał sobie sprawę z wagi literatury religijnej i jej roli w życiu Kościoła protestanckiego. Począł prosić o przysyłanie książek „auf mein Haus und an verwandten ... dorffe”²⁹. Każdy prawie następny list zawiera konkretne zamówienia³⁰. Było to nie tylko wyjście naprzeciw społecznemu zapotrzebowaniu, ale podyktowane było chęcią przyjścia z pomocą współwyznawcom. Potwierdzenie na to znajdujemy w jego postawie. Nie była ona czysto „konsumpcyjna”. W jednym z swoich listów pisze, iż jest w posiadaniu relacji żołnierza, której opublikowanie może mieć duże znaczenie. Przymuszczałnie myślał o jej wpływie na sprawy religijne czy to wewnątrzprotestanckie, czy też na stosunki międzywyznaniowe³¹. Nie wiemy, czy ta oferta wydawnicza została przyjęta, ale samo jej wysunięcie jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną.

Wreszcie warto zwrócić uwagę na rolę K. O. Nostitza w zaopatrywaniu Śląska w hallskie wydawnictwa. Nie ograniczał się on do roli pośrednika czy też komisanta. W liście z 15 XII 1725 r. pisał, że w pełni

²³ Berlin Staatsbibliothek Preussischer Kulturbesitz. Nachlass A. H. Francke (BSN), Kasten 25, s. 359.

²⁴ Tamże, s. 323, z 25 XI 1703.

²⁵ Tamże, s. 18 VI 1707.

²⁶ Tamże, s. 321, z 22 XI 1709.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże, s. 327, z 21 V 1705.

²⁹ Tamże, s. 335, z 30 IX 1709.

³⁰ Np. prosi o przysłanie niemieckiego tłumaczenia pracy Seckendorffa *Historia luteranizmu*. Myśli też o szerszym gronie odbiorców, np. 3 V 1713 r. zamawia 100 egz. Nowego Testamentu i 50 egz. Biblii, a także modlitewniki — tamże, s. 370.

³¹ Tamże, s. 348, z 25 II 1719

zdaje sobie sprawę, iż warunkiem polepszenia i pogłębienia życia duchowego jest czytanie Pisma św. Chciałby w związku z tym zebrać trochę książek i stworzyć bibliotekę, która służyłaby nie tylko jemu i najbliższym, ale także poddanym. Dokonał nawet takiego wyboru literatury i wysłał do przyjaciela w Lipsku, ale pragnął zasięgnąć w tej sprawie opinii z Halle³². Opierając się na jednym z kolejnych listów Nositza, zawierającym zamówienie na książki, możemy zorientować się, jakie pozycje miały znajdować się w projektowanej bibliotece. Na liście figurowało 12 egz. Nowego Testamentu, 8 hallskiego modlitewnika, *Historia luteranizmu* Seckendorfa, pisma Spenera i inne traktaty³³. Z listu wyraźnie wynika, że książki te miały być wykorzystane przy naukach prowadzonych w miejscowym kościele w czasie tzw. Allgemeine Erbauungen. Być może tym razem miały one być rozprowadzone wśród wiernych, a nie trafić do biblioteki, ale skoro tym samym celem służyły, identyczny lub zbliżony zestaw książek musiał być w tej bibliotece.

Ta rola szlachty w udostępnianiu literatury religijnej była jednym z przejawów jej szerszej funkcji, jaką wówczas spełniała w stosunku do swoich współwyznawców. Troszczyła się wtedy o kadry dla Kościoła, o zapewnienie mu finansowych podstaw do rozwijania działalności, o dopływ sił nauczycielskich do tworzonych czy reaktywowanych szkół³⁴. Ale niezależnie od tych obowiązków, które przyjmowała na siebie, sama również była żywo zaangażowana w rozwijającym się życiu religijnym i także osobiście zainteresowana była w dopływie książek o treści religijnej. Już podany poprzednio przykład Schweinitza wyraźnie o tym świadczy. A można ich przytoczyć znacznie więcej, jak choćby ten odnotowany w *Dzienniku* A. H. Franckego pod datą 27 VI 1718 r. Przywódca hallskiego pietyzmu gościł w tym dniu po południu u siebie hr. Henckla z małżonką i dziećmi i na pożegnanie w charakterze upominku wręczył im Biblię i książki³⁵. Kilka miesięcy wcześniej wysyłając odpowiedź na list tegoż hrabiego dołączył do niej Biblię dla jego córki³⁶. Przekazywał on również książki przedstawicielom różnych rodzin szlacheckich ze Śląska, korzystając z bytności w Halle np. duchownych³⁷. Wreszcie ekspediował literaturę na wyraźne zamówienie³⁸.

Odbiorcami druków hallskich byli też mieszczanie. Często zwracali się oni o przysłanie konkretnych pozycji. Z niektórych listów wyraźnie wi-

³² BSN, Kasten 4, Mapped 18, nr 3.

³³ Tamże, s. 15.

³⁴ Winter, *op. cit.*, s. 15—30; Matwijowski, *op. cit.*, s. 171.

³⁵ AFrSt., A 172, z 27 VI 1717.

³⁷ Tamże, A 169, z 8 I 1716 — przekazywał niewielką przesyłkę przez Pitschmanna; podobną przekazał 28 VIII 1718.

³⁸ Tamże, A 174, 17 VII 1717 — przekazał książki przez Braunitza dla Morawitzkiego.

dać, że zetknęli się oni z ideami głoszonymi w Halle. I tak M. Bredo z Legnicy po długim wstępie prosił o mały traktat „zu meine Erbauung”³⁹.

Wśród stałych klientów Halle znaczny procent stanowili zapewne ci, którzy studiowali w tym mieście i mogli wówczas poznać zasady głoszone przez Franckego. Nawiązane kontakty, a zwłaszcza zadziergnięte więzy z nauczycielami, ułatwiały ściąganie potrzebnych traktatów czy innych prac. Nie trzeba w tym miejscu dodawać, że pobyt w Halle zarówno na Uniwersytecie, jak i w Pedagogium na pewno takie zamiłowanie do lektury wyrabiał. Gdy weźmiemy pod uwagę, że od końca XVII w. do lat 30-tych następnego stulecia na hallskim uniwersytecie studiowało 760 Ślązaków, a przez ośrodek stworzony przez Franckego przewinęło się dalszych kilkuset mieszkańców Śląska i wśród wielu nich taki stosunek do czytelnictwa udało się wytworzyć, wtedy krąg odbiorców druków hallskich był na Śląsku z pewnością bardzo duży. Dla ilustracji zaprezentujemy tylko bardzo serdeczne podziękowania za studia w Halle J. S. Schlosske, który równocześnie prosił o przysłanie 2 prac: *Kompendium teologii* Freilingshausena i gramatyki hebrajskiej⁴⁰.

Wśród książek sprowadzanych z Halle niewątpliwie dominowały pozycje o treści religijnej. Już z cytowanej korespondencji widać, że szczególnie odczuwano brak Biblii, Nowego Testamentu, historii kościoła luterańskiego, modlitewników i śpiewników⁴¹ oraz bardziej ogólnych traktatów. Chętnie ściągano pisma głównych teoretyków pietyzmu J. F. Spenera i A. H. Franckego. Starano się też o dzieła świeckie, zwłaszcza gdy ich treść była związana z dziejami protestantyzmu, jak choćby wspomniana praca o pokoju westfalskim⁴², a także o prace z zakresu pedagogiki. Osiągnięcia Franckego i jego współpracowników na tym polu były na Śląsku powszechnie znane. Wielu Ślązaków starało się przecież wysłać swoje dzieci na studia uniwersyteckie do Halle, umieścić je w Pedagogium, czy też w Sierocińcu, gdy trzeba było roztoczyć opiekę nad osieroconymi dziećmi krewnych czy współwyznawców. Przykładem niech tym razem będzie dosyć duże zamówienie złożone przez jeleniogórzanina J. G. Tschirnsa, które opiewało na 45 egzemplarzy pracy o chrześcijańskim wychowaniu dzieci⁴³. W końcu docierały też na ziemię śląską tzw. druki ulotne, które zwykle propagowały inicjaty-

³⁹ BSN, Schlesische Correspondenz oder einzelne Briefe von Freuden aus Schlesiens, s. 173.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Pojawiły się wówczas również pomoce do nauczania religii w postaci ilustracji — W o t s c h k e, *Urkunden* (Corr., 1929, Jg 20, s. 124) — J. Tschirin do Franckego, 16 VI 1712.

⁴² Por. przypis 25.

⁴³ BSN, Schlesische Correspondenz..., s. 195 z 10 VI 1712.

wy podejmowane w Halle, np. kwestę na dzieci z wybrzeży Malabaru, dokąd dotarła misja zorganizowana przez pietystów⁴⁴.

Ustalenie wszystkich dróg, którymi wędrowały książki na Śląsk, nie należy do spraw najłatwiejszych. Dzisiaj wskazać możemy, że początkowo były to zamówienia indywidualne. Tak sprowadzane książki nie zawsze bezpośrednią drogą dochodziły do adresata⁴⁵. Wykorzystywano każdą nadarzącą się sposobność do przywożenia ksiązek — od bezpośrednich wizyt w Halle, skorzystania z uprzejmości osób przejeżdżających przez to miasto po oficjalne przesyłki. W dalszym ciągu zachowywano jednak daleko idącą ostrożność. K. O. Nostitz prosił np. o przekazywanie zamówionych dzieł za pośrednictwem kupca S. Stahna⁴⁶. Ten sam szlachcic wykorzystywał także swoich przyjacół do sprowadzania ksiązek.

Wszystko to nie mogło zaspokoić powstałego popytu na literaturę, zwłaszcza religijną. Stąd opisana wyżej próba sprzedaży ksiązek na jarmarkach. Pod koniec pierwszego 10-lecia XVIII w. obserwujemy dalszą zmianę w sposobie sprowadzania druków hallskich. Związana była ona z utworzeniem silnego ośrodka pietystycznego w Cieszynie. Przy jego organizacji znaczną, by nie powiedzieć — decydującą, choć zakulisową rolę odegrał znany emisariusz Halle A. Adelung⁴⁷.

Po pobycie w Cieszynie za swoją siedzibę obrał on Wrocław⁴⁸. Stąd starał się wpływać na organizację transportów ksiązek przez Śląsk (Cieszyn) do innych krajów. Część przewożonej literatury była przeznaczona dla czytelników na Śląsku. Adelung nie przebywał stale we Wrocławiu, krążył po miastach śląskich i starał się nawiązywać określone kontakty, które usprawniałyby wykonane jego zadania. Najważniejszym jego osiągnięciem na tym polu było pozyskanie do współpracy kupca z Brzegu Samuela Trauttmanna. Pierwszy jego listowy kontakt z Halle pochodzi z 13 IV 1718 r.⁴⁹ Po 2 tygodniach dowiadujemy się, że przekazał już pierwszą partię druków, a przy tej okazji nakreślił dobre perspektywy handlu na Śląsku⁵⁰. Wskazywał np., że zapotrzebowanie na nią istnieje w co najmniej 128 miastach.

W tym też okresie spotykamy się z nową formą rozprowadzania dru-

⁴⁴ AFrSt., C 827, 17 XII 1708.

⁴⁵ Obok cytowanych już przykładów można wskazać, że transporty kazań wędrowały do Pietschmanna we Wrocławiu, a stąd były rozsyłane dalej do różnych ludzi na Śląsku, tamże, A 167/1 — zapis z 6 III 1714.

⁴⁶ BSN, Kasten 4, Mappe 18, nr 14 z 19 XII 1726.

⁴⁷ Szerzej na temat roli Adelunga Winter, *op. cit.*, s. 13 nn., a w wypadku ośrodka cieszyńskiego także Matwijowski, *op. cit.*, s. 169 n.

⁴⁸ Sądząc z *Dziennika* A. H. Franckego stale przebywał od 1714 r., a może nawet wcześniej tam się zadowił — AFrSt., A 167/1, zapis z 17 I 1714.

⁴⁹ Tamże, A 171 — list był datowany z 26 IV.

⁵⁰ BSN, Schlesische Correspondenz..., s. 201—202.

ków hallskich. Jej inicjatorem był jeden z czołowych współpracowników Halle — Henryk 24 von Reuss. Utworzył on 2 księgarnie. Jedna znajdowała się w Galucha k. Skarzin i prowadzona była przez Sanebreyana, a druga w majątku von Reussa. Organizatorem tej drugiej był jeden z oficjalistów hrabiego, Schröder. Liczono, że tą drogą uda się sprowadzić na Śląsk m.in. podrózne postylle ⁵¹.

Zdawać musimy sobie przy tym sprawę, że cały ten import książek na Śląsk odbywał się, nawet po pewnym złagodzeniu nacisków kontrreformacyjnych w okresie po traktacie altransztadzkim, w niezmiernie trudnych warunkach. W dalszym ciągu działała cenzura, i to dosyć bezwzględnie. Każdy transport mógł być skonfiskowany, zwłaszcza gdy władzom kościelnym udało się udowodnić, iż wśród sprowadzonych książek znajdują się takie, które obrażały religię katolicką. Wówczas mogło dojść do takiej sytuacji, jaka miała miejsce w Cieszynie. Nauczyciel tamtejszej szkoły L. Mavig za import literatury został skazany na wygnanie z krajów czeskich, a książki na mocy wyroku sądowego zostały publicznie na Rynku cieszyńskim, pod pręgierzem, po podarciu i zdeptaniu nogami, spalone, popiół zaś wrzucono do rzeki. Wydarzeniu temu starano się nadać odpowiednią oprawę, zgromadzono cieszyńnian, odczytano wyrok i zapewne zadbano o wytworzenie stosownego nastroju. Opisujący tę „egzekucję” stwierdził, że wywołała ona radość u katolików i przemieniła się w urągowisko z ewangelików, a tych ostatnich nappełniła wstydem ⁵².

Próba ustalenia wielkości importu książek hallskich jest zagadnieniem niezmiernie trudnym i złożonym. Danych tego typu nie udało się odnaleźć w Halle. Podane informacje świadczą, że wielkość każdego transportu uzależniona była od sposobu jego przewożenia i w pierwszym okresie mogła się wahać od kilku do kilkuset egzemplarzy, a po rozwinięciu działalności przez Adelunga może dochodziła i do 1000 ⁵³. Wskutek skonfiskowania jednej z przesyłek, która przechodziła za pośrednictwem S. Trautmanna w r. 1733, wiemy, że znajdowały się w niej 172 biblie niemieckie, 100 czeskich i 28 polskich. Na marginesie można zaznaczyć, że wszelkie starania o odzyskanie książek, choć interweniowano w Urzędzie Zwierzchnim, na dworze wiedeńskim, a nawet uruchomiono kanały dyplomatyczne, zakończyły się niepowodzeniem ⁵⁴.

⁵¹ Tamże, Kasten 3, Mappe 1, nr 12, z lutego 1717.

⁵² Tamże, Kasten 25, s. 286 z 14 VIII 1714.

⁵³ Winter, *op. cit.*, s. 21 — wspomina, że tysiące egzemplarzy przez niego było sprowadzonych, można więc założyć, że przesyłki były znacznie większe niż do „drobniejszych” pośredników.

⁵⁴ Tamże, s. 28—30.

WYKAZ WAŻNIEJSZYCH SKRÓTÓW

AFrSt.	— Archiv der Franckeschen Stiftungen, Halle
AGAD	— Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
AGiZ	— Akta Grodzkie i Ziemskie
AKP	— Archiwum Krzeszowskie Potockich
ALOIJ	— Archiw Leningratskogo Otdielenija Instituta Istorii Akademii Nauk SSR
AMS	— Adam Mikołaj Sieniawski
APH	— Acta Poloniae Historica
APP	— Archiwum Publiczne Potockich
AR	— Archiwum Radziwiłłów
ASV	— Archivio di Stato w Wenecji
AUWr.	— Acta Universitatis Wratislaviensis
B.Cz.	— Biblioteka Czartoryskich w Krakowie
Bd.	— Band
BJ	— Biblioteka Jagiellońska w Krakowie
BN	— Biblioteka Narodowa w Warszawie
BOZ	— Biblioteka Ordynacji Zamojskich
BPAN	— Biblioteka PAN w Krakowie
Bibl.Racz.	— Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu
BSN	— Berlin Staatsbibliothek Preussischer Kulturbesitz. Nachlass A. H. Francke.
CGADA	— Centralnyj Gosudarstwiennyj Archiv Driewnich Aktow w Moskwie
cis.	— cisło
CPH	— Czasopismo Prawno-Historyczne
C.r.Soc.Sc.Wr.	— Comptes rendus de la Société des Sciences et des Lettres de Wrocław
d.	— dzieło
ES	— Elżbieta Sieniawska
f.	— fond
G	— god
H.	— Heft
Hist.	— Historia
HZ	— Historische Zeitschrift
ISI	— Institut Slawianowiedienija
Jg.	— Jahrgang
JfGOE	— Jahrbuch für Geschichte Osteuropa
JfGdUSSR	— Jahrbuch für Geschichte der UdSSR und der Volksdemokratie Länder Europa
JJP	— Jan Jerzy Przebendowski
JSz.	— Jan Szembek
kar.	— karton

KH	— Kwartalnik Historyczny
kor.	— koronny
ksg	— księga
lit.	— litewski
nadw.	— nadworny
NC	— Nicolai Copernici
NH-S	— Nauki Humanistyczno-Społeczne
nr	— numer
oprac.	— opracował, opracowali
PH	— Przegląd Historyczny
Pr.Hist.	— Prace Historyczne
PL	— Pamiętnik Literacki
PSB	— Polski Słownik Biograficzny
PZ	— Przegląd Zachodni
R.	— Rocznik; w art. Rosmana — Rubinowicz
rec.	— recenzja
ref.	— referat
red.	— redakcja, redaktor
RGd.	— Rocznik Gdański
RDSiG	— Roczniki Dziejów Społeczno-Gospodarczych
RH	— Roczniki Historyczne
RWr.	— Rocznik Wrocławski
Rev.Hist.	— Revue Historique
ser.	— seria
SH	— Studia Historyczne
Sl.Sbor.	— Slezský Sborník
SiMdHW	— Studia i Materiały do Historii Wojskowości
Sobótka	— Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka”
Spr.	— Sprawozdania
t.	— tom
TP	— Tygodnik Powszechny
UJ	— Uniwersytet Jagielloński
Ukr.IŻ	— Ukraiński Istoryczny Żurnał
Ucz.Zap.I.Slav.	— Uczonyje Zapiski Instituta Slavianowedenija
UŁ	— Uniwersytet Łódzki
VL	— Volumina Legum
Wopr.Ist.	— Woprosy Istorii
w.	— wielki
woj.	— wojewoda, województwo
WAP	— Wojewódzkie Archiwum Państwowe
WTN	— Wrocławskie Towarzystwo Naukowe
ZfO	— Zeitschrift für Ostforschung
ZfG	— Zeitschrift für Geschichtswissenschaft
ZN	— Zeszyty Naukowe
ZH	— Zapiski Historyczne
ZWr.	— Zeszyty Wrocławskie
z.	— zeszyt

ZUSAMMENFASSUNG

Die Freunde und Schüler von Prof. Dr. Józef Andrzej Gierowski, des Rektors der Jagiellonenuniversität, langjährigen Mitredakteur der „Schlessischen Historischen Vierteljahresschrift Sobótka“, bedeutenden Forschers der neuzeitlichen Geschichte von Polen und Schlesien sowie der allgemeinen Geschichte widmeten ihm als Zeichen der Freundschaft und der tiefen Hochachtung ihre Arbeiten anlässlich seines 60. Geburtstags. Den Band nannten wir *Über das neuzeitliche Polen und Europa* und unterteilten ihn in 4 Abschnitte.

Im Abschnitt 1., *Politische Gedankenwelt und Kultur*, befinden sich folgende Arbeiten:

Janusz Tazbir, *Die französischen Religionskriege in den Augen der Polen* — in ihm wird das rege Interesse im Polen des 16. Jahrhunderts an den französischen Religionskriegen gezeigt, das besonders nach der Wahl Heinrich Valeses zum polnischen König (1573) stieg, als viele und dauerhafte Kontakte angeknüpft worden. Die Nacht des Hl. Bartholomäus wurde ziemlich allgemein verdammt und das Edikt von Nantes mit Anerkennung begrüsst. Man wies auf seine Ähnlichkeit mit der Warschauer Konföderation vom Januar 1573 hin, die dem Adel das Recht der Ausübung einer beliebigen Religion zubilligte. Während man mit Sympathie über Heinrich den IV. schrieb, wurde die Vorgängerdynastie der Valeses als Werkzeug der intolleranten Politik der höheren Geistlichkeit und des Papstes selbst charakterisiert. Nach dem polnischen Adel bewies das Fehlen religiöser Kriege im polnischen Staat die Überlegenheit seiner Gesellschaftsform gegenüber dem französischen Absolutismus. Das war auch Argument für die religiöse Toleranz. Diese Meinung wurde von allen Nichtkatholiken und vielen Katholiken vertreten.

Maria Bogucka, *Der polnische Adel und der türkisch-tatarische Osten* — vor dem Hintergrund der unterschiedlichen Einstellungen der westeuropäischen Völker und Polens im Mittelalter gegenüber dem Osten wurde unterstrichen, dass in Polen im 16. Jahrhundert einem Konflikt mit dem Halbmond möglichs aus dem Wege gegangen wurde, obwohl es auch antitürkische Grundhaltungen und Propaganda in diesem Geiste gab. Gegen Ende des 16. Jahrhunderts kam es zu polnisch-türkischen Konflikten, die die stereotype Vorstellung Pole-Katholik-Soldat entstehen liessen. Das Apogeeum der östlichen Einflüsse in Polen (materielle Kultur, Kriegsführung) im 17. Jahrhundert führte nicht zu einer Annäherung der Sitten (fremde Religion und Gesellschaftsordnung). Es gab keinen blinden Hass, die Gegner erkannten einander an. Der Adel war, wenn es nötig wurde, auch bereit, mit den Adergläubigen ein Bündnis auzuknüpfen, und als sie sich in Polen ansiedelten, wurden sie vollständig toleriert. Es gab damals eine Koexistenz der Losung vom Vorposten des Christentums und der Antipathie gegenüber einem Angriffskrieg mit der Türkei. Diese Grundhaltung erleichterte schliesslich in der 2. Hälfte des 18. Jahrhunderts die Verwandlung der ehemaligen Feinde in Freunde und Bündnispartner. Es kommt sogar zu einer Faszination durch den

Osen, und das nicht auf dem Gebiet der bunten Stoffe und reich verzierten Waffen, sondern auf intellektuellem Gebiet, zu einer Bewunderung der östlichen Kunst, Literatur und Wissenschaft.

Stanisław Grzybowski, *Der Niedergang des venezianischen politischen Modells* — hier wurde die Ursachen für das lebhaftere Interesse an Venedig und seiner Gesellschaftsordnung bis zur Mitte des 17. Jahrhunderts und des darauf folgenden Fehlen von Berufungen auf dieses Vorbilds im polnischen politischen Gedankengut aufgezeigt. Dieser Prozess wurde von weitgehender Skepsis gegenüber dem venezianischen Regierungsmodell begleitet, was besonders im 18. Jahrhundert deutlich wurde.

Stanisław Orszulik, *Die politische Kultur des Adels im Lichte der politischen Schriften des Interregnums von 1696—1697* — hier wurden die Ansichten des Adels über die Stellung der Adelsrepublik in Europa, die Beziehungen zu den Nachbarn, den Staatsaufbau und seine Mechanismen sowie die Überzeugung des Adels von dem idealen Charakter dieser Staatsform, die aber vom Bewusstsein der bestehenden Degenerierungserscheinungen begleitet wurde, aufgezeigt. Es wurde sowohl auf die positiven Eigenschaften dieser politischen Kultur (gute Orientierung in Staatsangelegenheiten, die herrschenden Moralnormen und die verkündeten Prinzipien des politischen Kampfs), als auch auf seine negativen Seiten (Standesegoismus, blinde Kopierung der Vergangenheit und nicht wählerischer Einsatz von Mitteln im politischen Kampf) hingewiesen.

Kazimierz Przyboś, *Die „Egzorbitancje“ des Stanisław Karwicki* — der Text dieses Werks wurde genau analysiert und gezeigt, dass es vermutlich die erste Redaktion der Arbeit *De ordinanda* ist. Es wurde auf die Literatur hingewiesen, die der Autor bei der Formulierung seiner Ansichten über die Funktion des Staats und der Errettung aus seiner Krise benutzte.

Marian Drozdowski, *Stanisław Leszczyński und das Problem der Gestaltung des wirtschaftlichen Lebens durch den Staat* — hier wird hervorgehoben, dass Leszczyński als erster in der polnischen politisch-ökonomischen Literatur eine Aktivisierung des wirtschaftlichen Lebens durch den Staat postulierte (*Ein freies Wort zum Schutz der Freiheit und Gespräch eines Europäers mit einem Inselbewohner aus dem Königreich Dumocal*). Dann wurden folgende Ansichten Leszczyńskis charakterisiert: das grosse Gewicht, das er auf die Einführung rechtlicher Normen legte, die Kontrolle ihrer Einhaltung durch die Wojewoden und die Aktivierung des wirtschaftlichen Lebens. Die letzte Aufgabe sollte gelöst werden durch: die Einführung von Handelsfreiheiten, Protektionszölle, staatlicher Anleihen für die Städte, Hilfe bei der Anlage von Manufakturen und die Finanzierung des Handelsaustauschs. Dies sollte von einem Rechtsschutz für die Bauern (das Recht der Appellation bei den Patrimonialgerichten) das Bemühen und dem gesellschaftlichen Stand des Bürgers entsprechende Ausbildung begleitet sein. Die Ansichten Leszczyńskis inspirierten später A. S. Załuski und S. Poniatowski.

Emanuel Rostworowski, *Jan Nepomucen Poniński als Autor der republikanischen „Moralizacja“ i die Galerie „patriotów“ aus der Zeit des letzten Interregnums* — der Autor stellte auf der Grundlage der französischen diplomatischen Korrespondenz fest, dass das erste bekannte Projekt der Aufhebung der Monarchie in Polen, das aus der Zeit des Interregnums nach dem Tode Augusts des III. (Herbst 1763) stammt, von J. N. Poniński geschrieben wurde, der im Dienste des Unterkammerers des Königreichs Teodor Wessl (der bisher als Autor des Projekts galt), stand. Poniński bewies auch literarisches Talent und beschrieb in elegantem Französisch die polnischen Politiker der sog. patriotischen Partei für den sächsischen Fürsten Xaver (einen Kandidaten auf den polnischen Thron).

Jerzy Michalski, *Einige Bemerkungen über die Konzeption des regierenden Sejms im 18. Jahrhundert* — hierin zeichnete der Autor die Herausbildung der Kon-

zeption des regierenden Sejms und ihre Wirkung während des Grossens Sejms nach.

Jan Pirożyński, *Das Problem des Exports polnischer Bücher nach Westeuropa im 16. Jahrhundert im Lichte der damaligen Messekataloge und Bibliographien* — der Autor weist anhand der genannten Quellen nach, dass dieser bedeutend grösser als bisher angenommen war und eines der Elemente der kulturellen Integration Polens mit dem restlichen Europa war.

Helena Madurowicz-Urbańska, *Die Mentalität der polnischen Bauern im 18. Jahrhundert (im Lichte der Supliken der Dörfer des Kronguts und der geistlichen Dörfer)* — die Autorin zeigt nach der Quellenanalyse verschiedene stereotype Grundhaltungen und Verhaltensformen der Bauern auf, die in einem unmittelbaren Zusammenhang mit dem Gesellschaftsbewusstsein stehen. Zu den wichtigsten gehören: 1) die Haltung der Bauer gegenüber den verschiedenen Adelsgruppen mit einem stark differenzierten Gefühl des gesellschaftlichen Abstands, 2) das Bewusstsein der wirtschaftlichen Arbeit und ihres Wertes, 3) der Realismus bei der Verteidigung der eigenen wirtschaftlichen Interessen, 4) die gute Orientierung im System der ökonomischen und rechtlichen Grundlagen des Fronarbeitsprinzips, 5) das ökonomische Denken, 6) die kämpferische Grundhaltung, die die Manifestation von Protest und Auflehnung unterstützte. Am Schluss erörtert die Autorin die Grenzen der Auflehnung. Sie stellt u. a. fest, dass der Schlüssel zu dieser Grenzziehung in der Ethymologie des Wortes „Suplik“ im polnischen liegt, dieser Aufruhr also nur begrenzt war und die Rahmen des Systems nicht überschritt, das von den Bauern im 18. Jahrhundert nicht in Frage gestellt wurde.

Lajos Hopp, *Ein schriftliches Denkmal der Emigration der ungarischen Aufständischen aus Polen von 1711—1712* — der Autor bespricht ausführlich sowohl den Inhalt, als auch den Wert des Tagebuchs von A. Szathmari Kiralya. Er beschrieb den Aufenthalt des Fürsten Ferenc Rakoczy II und seines kleinen Hofes in Polen vom Moment des Überschreitens der polnisch-ungarischen Grenze (Februar 1711) an, bis zur Abreise aus Danzig mit dem Schiff (November 1712).

Stanisław Salmonowicz, *An der Grenze zweier Kulturen: Das Leben des Königsberger Bücherfreunds Jerzy Krzysztof Pisański (1725—1790)* — der Autor beschreibt den Lebenslauf des Königsberger Bücherfreunds, der aus den Masuren stammte, und versucht seine Silhouette vor dem Hintergrund der Rolle des ethnisch polnischen Element in der Kulturgeschichte Ostpreussens besonders während des aufgeklärten Kosmopolitismus und der frühen liberalen Tendenzen, nachzuzeichnen. Pisarski rettete durch sein Werk (eine Geschichte der Masuren in Ostpreussen und eine Geschichte des Schrifttums) die Kulturgeschichte dieser Region vor dem Vergessen.

Mariusz Karpowicz, *Das Intellekt im Sächsischen Garten* — der Autor untersucht eine Statue von Jan Jerzy Piersz, einem bedeutenden Bildhauer Warschaus aus dem 18. Jahrhundert.

Maria Czepe, *Noch einmal, zum Problem „Vierundvierzig“* — die Autorin, die an die seinerzeit bewegte Diskussion, was die „44“ in den *Dziady* Adam Mickiewiczs bedeuten, anknüpft, weiss auf der Basis chiffrierter Korrespondenzen aus dem 18. Jahrhundert darauf hin, dass schon damals die „44“ (nach den Wahrsageregeln) den Namen „Adam“ symbolisierte.

Im Abschnitt 2., *Europa und die polnische Aussenpolitik*, befinden sich folgende Artikel:

Zbigniew Wójcik, *Zur Problematik der Geschichte Mitteleuropas in der Nachkriegshistoriographie Amerikas* — der Autor bespricht die Arbeiten einiger amerikanischer Historiker zur Geschichte Russlands und anderer Länder Mitteleuropas kritisch und weist auf die sich abzeichnenden Tendenzen hin.

Wojciech St. Magdziarz, *Fürsten und Diaks im Frankreich des 17. Jahrhunderts* — der Autor zeigt an vielen Beispielen den Unterschied zwischen den beiden

Titel Fürst und Diuk und die Rolle der diese Titel tragenden Menschen in der Herrschaftselite auf.

Ruslan G. Skrynnikow, *Die Sibiriexpedition Jermaks* — der Autor verwirft nach der genauen Analyse einer Reihe von Quellenmaterialien die bisher in der Historiographie herrschenden Ansichten über die Sibiriexpedition Jermans und bewies, dass diese am 1.9.1582 begann und nicht einige Jahre, sondern zwei bis drei Monate dauerte.

Kamilla Mrozowska, *Der Niedergang des Ancien Regime und die Edukationsprobleme in Frankreich* — die Autorin analysiert den zur Debatte stehenden Zeitabschnitt und unterscheidet bei der Diskussion über Bildungsprobleme der Unterzeitabschnitte: von der Mitte des 18. Jahrhunderts bis in die 70-er Jahre, als die Edukationsprobleme die Aufmerksamkeit der Philosophen und der „Parlamentaristen“ auf sich ziehen, die vor allem für die Vertreibung der Jesuiten aus dem Bildungswesen plädieren und dessen Anarchisierung zu verhindern suchen; die 80-er Jahre bis zum Jahr 1789, als im Zuge der anwachsenden revolutionären Stimmung immer mehr Postulate über die Volksbildung, die Zentralisierung der Schulgewalt, die Vereinheitlichung des Schulwesens und die staatsbürgerliche Ausbildung auftreten. Diese Postulate werden vor allem vom dritten Stand während der Wahlen aufgestellt. Den dritten Unterzeitabschnitt bildet die erste Phase der Revolution, als das Interesse an Bildungsfragen stark zurückgeht, erst im Januar 1793 wird das Komitee für Volksbildung ins Leben gerufen, aber gleichzeitig werden 1793 die Universitäten aufgelöst, wodurch deren Bindungen an die Kollegien zerstört werden. Hierdurch entsteht eine neue Situation und deshalb kann man dieses Jahr als das des endgültigen Untergangs des alten Bildungssystems betrachten.

Salvo Mastellone, *Zwischen Revolution und Reaktion. Die italienische politische Literatur in den Jahren 1796—1821* — der Autor präsentiert eine detaillierte Übersicht über die Forschungen zum Schrifttum der italienischen Jakobiner, angefangen bei den Flugschriften, über die Presse, bis hin zu ihren Einfluss auf die schöngestige Literatur.

Zofia Libiszowska, *Polen in der amerikanischen Revolution. Die Karriere Miklaszewicz* — die Autorin befasste sich vor dem Hintergrund der Forschungen Mieczyslaw Haimans über die Teilnahme von Polen an der amerikanischen Revolution mit der Kriegskarriere dieses Polen, der sich Baron Miklaszewicz nennt, erst Offizier im hessischen Heer und später Kapitän eines Kaperboot in amerikanischen Diensten, dem er den Namen „Prince Radziwill“ gab, ist. Dank neuer, im Archiv in Washington aufgefundener Materialien, rekonstruiert sie sein Leben und identifiziert ihn mit dem von Amerika nach London gereisten begüterten USA-Bürger Romuald Miklaszewicz, Sohn des Josephs, der sich 1789 beim polnischen König Stanislaw August um den Posten eines polnischen Konsuls in den USA bewirbt. Diese Initiative war aufgrund formell-protokollarischer Schwierigkeiten nicht von Erfolg gekrönt.

Veniamin Ciobanu, *Die rumänisch-polnischen Beziehungen im letzten Regierungsabschnitt Sigismund des Alten (1538—1548)* — der Autor bespricht die auf die rumänisch-polnischen Beziehungen einwirkenden Faktoren, zeichnet ein genaues Bild von ihnen und charakterisiert besonders exakt die Hauptlinie der Aussenpolitik der moldauischen Hospodaren in diesem Zeitabschnitt, die versuchen, günstige Bedingungen zu dem Kampf mit der Türkei zu schaffen, der unter bedeutender Beteiligung und der Führung Polens geführt werden sollte.

Stanislaw Cynarski, *Zuane Vancimuglio, italienischer Agent Sigismund August* — der Autor stellt die Tätigkeit dieses Agenten Sigismund Augusts in den Jahren 1569—1571 vor. Er hatte Beziehungen zur Inquisition und später zu Joseph Nasim, Fürst von Naxon, dem Berater Sultan Solimas des II. Er erledigte dem

König finanzielle und politische Angelegenheiten in Konstantinopel und Italien und später auch in Moldawien. Im Dezember 1570 wurde er unter der Anklage der Spionagetätigkeit für die Türkei in Rom verhaftet und im März 1571 hingerichtet.

Jan Wimmer, *Die Polen in den Kämpfen auf dem Gebiet Österreichs vor dem Entsatz von Wien im Jahre 1683* — der Autor stellt die wenig bekannte Teilnahme eines Kavalleriekorps unter dem Befehl von Hieronymus Lubomirski an den Kämpfen mit den Türken in Niederösterreich und Mähren vor. Der Korps spielte eine bedeutende Rolle bei der Abwehr zweier türkischer Angriffsversuche auf dem linken Donauufer (bei Bratislava und Bisanberg) sowie bei der Bekämpfung der Ausfälle des Gegners. Er beschrieb auch die Teilnahme dieses Korps' an der Schlacht bei Wien und den Verlauf des weiteren Dienstes in der kaiserlichen Armee.

Michał Komarzyński, *Ein anonymes Poem über die letzte Kampagne Johann des III.* — nach einer detaillierten Besprechung des Sommerfeldzugs Johanns des III. gegen die Türken und Tataren stellt der Autor das anonyme Poem vor und hängt es dem Artikel an.

Andrzej Kamiński, *Das Rätsel der russischen Tatenlosigkeit während des Interregnums nach dem Tode Sobieskis* — der Autor stellt die gewisse Passivität der Politik des jungen Zaren Peter der I. vor, die zur Eliminierung Russlands aus den Auseinandersetzungen vor der Wahl führte. Er wies auf die Ursachen dieser Erscheinung hin, die mit den jahrhundertelangen Bemühungen Russlands um die polnische Krone im Widerspruch stand.

Gustaf Jonasson, *Karl der XII., August der II. und Stanisław Leszczyński* — es werden die verschiedenartigen Beziehungen der Schicksale dieser drei Herrscher vor dem Hintergrund des Grossen Nordischen Kriegs dargestellt.

W. A. Artamonow, *Der Sieg von Pottawa und die polnisch-sächsische Union* — der Autor zeigt vor dem Hintergrund der polnisch-russischen Beziehungen bis zum Grossen Nordischen Krieg die Veränderungen auf, die während dessen Dauer, besonders nach dem Sieg von Połtawa erfolgten. Die Bedeutung dieses Sieges sieht er nicht nur in der Belebung der Kriegshandlungen, sondern bis zu einem gewissem Grade auch des politischen Lebens, in den Versuchen, einen neuen Herrscher zu wählen, der das Vertrauen Moskaus besitzen würde und in einem gewissen Unwollen der russischen Diplomatie, die August den II. unterstützt, gegenüber einer solchen Lösung. Während der Besprechung der Kriegshandlungen, weist er auf die Unbekannte Schlacht bei Odolanow hin, die mit einer Schlappe der russischen Truppen endete. Weiterhin analysiert er die 1709 abgeschlossenen Abkommen.

Władysław A. Serczyk, *Polen und Russland im Jahre 1712 (im Lichte der Korrespondenz Peters I.)* — der Autor stellt die schwierige Situation Russlands nach der Niederlage am Prut vor, die jedoch keine Änderung in der Situation Polens herbeiführte, das weiterhin ein Spielball des Zarenreichs blieb. Russland hatte damals Schwierigkeiten mit der Verpflegung seiner Armee in Pommern, da es schon keine Kontributionen aus der pommerschen Bevölkerung mehr pressen konnte. Gdańsk und Elbląg, waren Handelsobjekte zwischen Russland und Preussen. Preussen versprach, allerdings um den Preis neuen territorialen Zuwachses, Russland zu unterstützen. Im Land wurde die antisächsische Opposition durch von der Türkei aus unternommene Einfälle ermutigt und deshalb nahm Russland den Verzicht Leszczyńskis auf den Königstitel mit Erleichterung auf. Von da an wurden die polnischen Fragen auf der internationalen Arena in den Hintergrund gedrängt.

Edmund Cieślak, *Zur Geschichte der zweiten Wahl Stanisław Leszczyńskis. Eine Geheimsendung französischer Waffen nach Gdańsk am Ende des Jahres*

1733 — der Autor zeigt, sich auf unbekannte Materialien aus französischen Archiven stützend, vor dem Hintergrund der französischen Politik während des Interregnums nach dem Tode August des II. die Geschichte einer geheimen Waffensendung für Gdańsk, die das Verteidigungspotential der von einer Belagerung bedrohten Stadt vergrößern sollte.

Henry Leeming, *Die polnisch-slowenischen Kontakte nach dem Jahre 1830* — Der Autor stellt die Tätigkeit zweier Polen Emil Korytkos und Bogusław Horodyńskis in der Verbannung in Lubljana vor. Er unterstreicht vor allem den weiten Horizont der Interessen und die grossen Verdienste E. Korytkos bei der Erforschung der slowenischen Volksliteratur.

Im Abschnitt 3, *Zur inneren Geschichte der Republik*, befinden sich folgende Arbeiten:

Borys W. Floria, *Der Rokosz von Sandomir im Lichte eines russischen diplomatischen Berichts* — sich auf den Bericht des Fürsten G. Wołkoński und des Diaks A. Iwanow stützend, versuchte der Autor ein Bild des Rokoszs, besonders der herrschenden Stimmungen und der wichtigeren Ereignisse, zu zeichnen. Dabei weist er auf die Informationsquellen der Gesandten und ihre Glaubwürdigkeit hin.

Andrzej Sowa, *Die polnischen und litauischen Minister August des II.* — der Autor versucht vor dem Hintergrund des wachsenden litauischen Separatismus und der Polonisierung des litauischen Adels die Kompetenzen, den Weg zu den ministeriellen Würden, das Amtsprestige in Kronpolen und Littauen zu Beginn des 18. Jahrhunderts zu vergleichen.

Andrzej Link-Lenczowski, *Hetman Adam Mikołaj Sieniawski und einige finanzielle Aspekte der polnischen Politik gegenüber der Pforte und der Krim zu Beginn des 18. Jahrhunderts* — der Autor charakterisiert an konkreten Beispielen nicht nur die finanzielle Seite der polnisch-türkischen und polnisch-tatarischen Beziehungen, sondern verweist auch auf deren verschiedene politische Abhängigkeitsverhältnisse.

Jacek Staszewski, *Die Grossen Musketiere Augusts des II. Eine neue Version* — in der der Autor den Fehler J. Bartoszewiczs verbessert, der das Regiment der Fussleibgarde und die Grandmusketiere als ein und dieselbe Formation ansah. Gleichzeitig unterstreicht der Autor, dass dies einer der Versuche war, für die Jugend der Adelsrepublik eine Offiziersschule zu gründen. Diese Vorgängerin der Ritterakademie wurde 1701 ins Leben gerufen. Er bespricht auch das weitere Schicksal der Grandmusketiere in den 30-er Jahren des 18. Jahrhunderts (Zusammensetzung, Organisation, Ausbildung u. a.).

Ewa Szklarska, *Die Umgebung Stanisław Leszczyńskis in Berichten französischer Diplomaten in den Jahren 1733—1736* — sich auf die Korrespondenz des französischen Botschafters, Markise Montis und Fürst Langloises stützend, charakterisiert die Autorin vor dem Hintergrund der damaligen Situation in der Adelsrepublik vor allem die Persönlichkeiten, die einen regen Kontakt mit der französischen Vertretung unterhielten.

Jerzy Kłoczowski, *Die Kapitel der polnischen Dominikanerprovinz in der sächsischen Zeit (1697—1772/73)* — der Autor bespricht die charakteristischen Veränderungen, die in dieser Zeit in der Organisation erfolgten, sowie deren Verlauf. Er verweist gleichzeitig auf eine gewisse Einschränkung der Autonomie, derer sich dieser Orden im Mittelalter erfreute, wovon u. a. der Ausbau der Abteilung für Bitten zeugt.

M. J. Rossman, *Izrael Rubinowicz — eine Jude im Dienste polnischer Magnaten* — der Autor stellt das Leben und die Tätigkeit des Verwalters der Güter Elżbieta Sieniawskas, später der der Czartoryskis, vor. Er rückt seine wirtschaftlichen Fähigkeiten und die auf diesem Gebiet erzielten Erfolge und den damit

verbundenen Aufstieg in der gesellschaftlichen Hierarchie und das Erringen gesellschaftlicher Anerkennung, in den Vordergrund.

Andrzej Zahorski, *Der Forschungsstand zur Geschichte Warschaus in der sächsischen und der Zeit Stanisław August* — der Autor fasste nicht nur die Forschungen zur Geschichte Warschaus im 18. Jahrhundert der letzten Jahre zusammen, sondern zeigte gleichzeitig bestehende Vernachlässigungen auf und formulierte Forschungspostulate.

Milan Šmerda, *Die Tradition der Volksaufstände in der Tschechei und in Polen* — an das Vergleichsstudium K. Krejcis und die neueste Literatur anknüpfend, stellt der Autor fest, dass die Entwicklung des tschechischen Volks durch eine stufenweise Annäherung zwischen der Volks- und der allgemeinnationalen Tradition, bis zur vollständigen Integration hin charakterisiert ist. In der polnischen Gesellschaft, die durch die adlige Nationalideologie beherrscht wurde, war das Verhältnis zum Volk über lange Zeit ein sehr wunder Punkt. Der Kampf um die Herausbildung eines polnischen Geschichtsbewusstseins und das Suchen eines eigenen Verhältnisses zu den Volks- und den Adelstraditionen ging in die Belletristik und die Historiographie ein, wobei dieser Prozess bis heute noch nicht abgeschlossen wurde. Andererseits erlaubte die Erhaltung eines kontinuierlichen polnischen Geschichtsbewusstseins die kritische Situation der Teilung zu überstehen und in der Rolle eines Kämpfers mit der europäischen Reaktion aufzutreten.

Im Abschnitt 4., *Zur Geschichte Schlesiens*, befinden sich folgende Arbeiten: Kazimierz Orzechowski, *Bemerkungen über die „nichtkuralen“ Gemeinden im schlesischen Conventus publicus* — der Autor weist auf in der Praxis des schlesischen Conventus publicus bestehende Gemeinden hin, deren Angehörigen nicht nach dem Prinzip der Standeszugehörigkeit untergliedert waren. Die Arbeit spricht von den Gemeinden, die in Abhängigkeit von der Steuerprivilegierung (Indiktion) ausgesondert wurden und im Rahmen der Arbeiten am Novus Modus Contribuendi tätig waren, am Beispiel der Ereignisse von 1674. Die Praxis dieser Gemeinden konkurrierte nicht mit dem System der Beratungen in den Standeskuriën, sondern ergänzte es. Die Grundlage des Abschlussbeschlusses waren jedoch die traditionellen Kurienvoten.

Julian Janczak, *Die Karten Friedrich Christians von Wrede als Quelle zur Geschichte Schlesiens* — der Autor bespricht vor dem Hintergrund der kartographischen Arbeiten des 18. Jahrhunderts die von Friedrich des II. Friedrich Christian von Wrede anvertraute Anfertigung von topographischen Karten Schlesiens (1747—1753). Das Kartenwerk besteht aus 201 Blättern. Die Karten wurden im Maßstab 1: 33333 angefertigt. Sie erhielten den gemeinsamen Titel *Kriegskarte von Schlesien*. Sie umfasst aber nicht ganz Schlesien (der Zentralteil südlich der Oder wurde ausgelassen). Sie wurden niemals publiziert und befinden sich in der Deutschen Staatsbibliothek in Berlin.

Krystyn Matwijowski, *Zur Geschichte der Piätisten in Schlesien (der Einfluss des hallenser Zentrums auf die schlesischen Protestanten)* — der Autor befasst sich mit einer Form des Einflusses des halleischen Zentrums, dem Export religiöser Literatur nach Schlesien. Der Artikel versucht die Rolle der einzelnen gesellschaftlichen Gruppen bei diesem Import zu zeigen, ebenso wie die Formen der Einschleussung dieser Literatur nach Schlesien, die unmittelbar von den in dieser Zeit in Schlesien herrschenden Bedingungen abhängig waren.

Übersetzung: Rainer Sachs

SPIS TREŚCI

	Str.
Bibliografia prac Józefa Andrzeja Gierowskiego — zestawili E. Szklar- ska i M. Markiewicz	161
KULTURA I MYŚL POLITYCZNA	
J. Tazbir, Francuskie wojny religijne w czasach Polaków	177
M. Bogucka, Szlachta polska wobec Wschodu turecko-tatarskiego: mię- dzy fascynacją a przerażeniem (XVI—XVIII w.)	185
S. Grzybowski, Zmierzch weneckiego modelu politycznego	195
S. Orszulik, Kultura polityczna szlachty w świetle pism politycznych bezkrólewia 1696/97	207
K. Przyboś, „Egzorbitancje” Stanisława Karwickiego	219
M. Drozdowski, Stanisław Leszczyński wobec zagadnień kształtowania życia gospodarczego przez państwo	225
E. Rostworowski, Jan Nepomucen Poniński autorem republikańskiej „Moralizacji” i galerii „patriotów” z czasów ostatniego bezkrólewia	233
J. Michalski, Kilka uwag o koncepcji sejmu rządzącego w XVIII w.	241
J. Pirożyński, Zagadnienie eksportu polskiej książki na zachód Europy w XVI w. w świetle ówczesnych targowych katalogów księgarskich i bi- bliografii	249
H. Madurowicz-Urbańska, Mentalność chłopów polskich w XVII w.	259
L. Hopp, Zabytek piśmiennictwa emigracji węgierskich powstańców w ziemi polskiej 1711—1712	267
S. Salmonowicz, Na pograniczu dwóch kultur: żywot erudyty króle- wieckiego Jerzego Krzysztofa Pisańskiego (1725—1790)	273
M. Karpowicz, Intellekt w Saskim Ogrodzie	281
M. Czeppe, Jeszcze w sprawie „Czterdzieści i cztery”	287
EUROPA I POLSKA POLITYKA ZAGRANICZNA	
Z. Wójcik, Z problematyki dziejów Europy środkowowschodniej w ame- rykańskiej historiografii powojennej	291
R. G. Skrynnikow, Wyprawa Jermaka na Syberię	301
W. St. Magdziarz, Książęta i diuki XVII-wiecznej Francji	311
K. Mrozowska, Zmierzch ancien regime'u a problemy edukacyjne we Francji	321
S. Mastellone, Między rewolucją a reakcją. Włoska literatura poli- tyczna w latach 1796—1821	333
Z. Libiszowska, Polacy w rewolucji amerykańskiej. Kariera Mikła- szewicza	343
V. Ciobanu, Stosunki polityczne rumuńsko-polskie w ostatnim okresie panowania Zygmunta Starego (1538—1548)	351

	Str..
S. Cynarski, Zuane Vancimuglio, agent włoski Zygmunta Augusta . . .	359
J. Wimmer, Polacy w walkach na terenie Austrii przed odsieczą Wiednia w 1683 r.	365
M. Komaszynski, Anonimowy poemat o ostatniej kampanii Jana III	375
A. Kamiński, Zagadka rosyjskiej bezczynności w trakcie bezkrólestwa po śmierci Sobieskiego	385
G. Jonasson, Karol XII, August II i Stanisław Leszczyński	395
W. A. Artamonow, Zwycięstwo połtawskie i unia polsko-saska	403
W. A. Serczyk, Polska a Rosja w 1712 roku (w świetle korespondencji Piotra I)	413
E. Cieślak, Z dziejów drugiej elekcji Stanisława Leszczyńskiego. Tajna przesyłka broni francuskiej do Gdańska w końcu 1733 r.	421
H. Leeming, Kontakty polsko-słoweńskie po r. 1830. Doświadczenia zesłańca	431
Z DZIEJÓW WEWNĘTRZNYCH RZECZYPOSPOLITEJ	
B. N. Floria, Rokosz sandomierski w świetle rosyjskiego raportu dyplomatycznego	441
A. Sowa, Polscy i litewscy ministrowie Augusta II. Próba porównania	449
A. Link-Lenczowski, Hetman Adam Mikołaj Sieniawski a niektóre aspekty finansowe polityki polskiej wobec Porty i Krymu w początkach XVIII w.	457
J. Staszewski, Grandmuszkietierowie Augusta II. Nowa wersja	467
E. Szklarska, Otoczenie Stanisława Leszczyńskiego w relacjach dyplomatów francuskich w latach 1733—1736	481
J. Kłoczowski, Kapituły polskiej prowincji dominikańskiej w czasach saskich (1697—1722/73)	491
M. J. Rosman, Izrael Rubinowicz: Żyd w służbie polskich magnatów w XVIII w.	497
A. Zahorski, Stan badań nad dziejami Warszawy czasów saskich i Stanisława Augusta	509
M. Šmerda, Tradycje powstań ludowych w Czechach i w Polsce	517
Z DZIEJÓW ŚLĄSKA	
K. Orzechowski, Uwagi o „niekurialnych” zgromadzeniach w śląskim Conventus publicus	527
J. Janczak, Mapy Fryderyka Chrystiana von Wredego jako źródło do dziejów Śląska	535
K. Matwijowski, Z dziejów pietyzmu na Śląsku (oddziaływanie ośrodka hallskiego na śląskich protestantów)	541
Wykaz ważniejszych skrótów	551
Zusammenfassung	553